

Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III



JĘDRZEJ KITOWICZ

Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III

WSTĘP

I. O życiu księdza Kitowicza

O życiu Jędrzeja Kitowicza wiemy stosunkowo niewiele, bo zaledwie tyle, ile sam o sobie napisał w pamiętnikach historycznych i obyczajowych swojego czasu, w testamencie i w nielicznych ocalałych listach.

Urodził się w marcu r. 1728. Stan rodziców i miejsce urodzenia nieznane. Pochodził prawdopodobnie z rodziny mieszczańskiej, jako herbarzom nieznanej, a pisze sam, że rodzice mieli dom w mieście, nie dodając, w którym. Na podstawie dokładnej jego znajomości okolic Wielkopolski i Mazowsza można wnosić, że gdzieś w tamtych stronach stała jego kolebka. Przechowało się późno zapisane podanie, że ojciec Kitowicza nazywał się dawniej Szczepanowski i służył w pancernych, a nowe nazwisko przybrał dopiero we Francji, gdzie się oparł, gdy musiał kraj opuścić po zabiciu w pojedynku jakiegoś wielkiego pana. Stąd nazwisko Kitowicz miało pochodzić od wyrazu francuskiego *quitter* (opuścić, porzucić). W Paryżu miał mu się urodzić syn Jędrzej. Po rychłej śmierci ojca miała go zabrać do kraju jakaś księżna Lubomirska i oddać na wychowanie do szkół pijarskich. W rzeczywistości jednak ojciec Kitowicza umarł w czerwcu r. 1749, gdy syn Jędrzej — jak sam o tym pisze — miał lat 21 i 3 miesiące, opieki zatem niczyjej już nie potrzebował. Podanie okazuje się zwyczajną bajeczką. Milczenie samego Kitowicza o szczegółach pochodzenia rodzinnego jest w każdym razie wymowne. Widocznie chciał je zataić, skoro w wiadomościach o innych sprawach nie był tak oszczędny, ale owszem rad się o nich rozpisywał.

Chodził do szkół pijarskich w Warszawie, jak się domyślamy z dokładnego obrazu, jaki o nich nakreślił w *Opisie*. Nauk wyższych nie pobierał, bo na tymże miejscu wyraża się, że skończył „na retoryce, trzy lata słuchanej”. Ciekawość świata i chętkę do pióra okazywał od wczesnej młodości; już w 15. roku życia zaczął gromadzić zapiski zdarzeń naocznych lub o których dowiadywał się od drugich. Postępujące doświadczenie życiowe wyrobiło wrodzoną spostrzegawczość i stało się dla niego najlepszą szkołą. W późnym już wieku zapisał bowiem, że niemal całe życie strawił na sprawach publicznych i zawsze mieścił się między ludźmi najpierwszymi w kraju i że przez większą połowę¹ swojego życia rozmaite z miejsca na miejsce odprawiał przenosiny.

Prosto ze szkół udał się w dworską służbę. W zajęciach rezydenta, oficjalisty, a może i drobnego dzierżawcy, spędził z okładem lat dwadzieścia i uciulał sobie pokaźny fundusik, którym potem w testamencie rozporządził („...wszystko, co po mnie zostaje, nie z duchownego chleba nabyte jest, lecz z świeckiego starania...”). W tym okresie życia nauczył się wielu rzeczy, które wtedy i później były mu bardzo przydatne. Znał się dobrze na koniach, był „kiprem” i „edukował” wina biskupom i niebiskupom, rozumiał się na wartości majątków ziemskich. Wówczas także i później doznał wiele dobrego od późniejszego prymasa Antoniego Ostrowskiego oraz od ks. Michała Lipskiego, późniejszego pisarza w. k. („prawie cały majątek mój z ich łaski powstał...”). Zachował też dla nich wdzięczność dozgonną, czego świadectwem przekazanie kapitule włoborskiej 6000 złp. na anniwersarz, czyli doroczne nabożeństwo żałobne za ich dusze.

Sprawy publiczne bardzo go pociągały; w tych latach musiał często bywać w Warszawie, bo zna doskonale jej stosunki i ploteczki; wie na przykład, jak tam ładne upinaczki zwabiały kupujących kornety lub że królowa lubiła ryby kapucyńskie. Przypatruje się uroczystościom publicznym i czerpie stąd sporo różnorodnego materiału. Bywa na jednym sejmie w roli „arbitra” (widza na galerii) i tam spisuje notaty albo nawet diariusze. Pisze wyraźnie, że był na sejmie z r. 1762, gdy Stanisław Poniatowski, naonczas jeszcze stolnik litewski, zarzucił nieszlachectwo młodemu Brühlowi. Był także świadkiem sejmu konwokacyjnego z r. 1764, a dnia 25 listopada tegoż roku przyglądał się aktowi koronacji Stanisława Augusta, zwracając szczególniejszą uwagę na strój królewski, o czym tak opowiada:

Miał na sobie kamizelkę opiętą i pluderki także, białe atlasowe pończochy na nogach i trzewiki białe; na plecach paludament aksamitny pąso-

¹większą połowę — błąd logiczny (połowy z definicji są równe); popr.: większą część. [przypis edytorski]

wy, złotem haftowany, gronostajami podszyty, który za nim unosił jeden z senatorów; na szyi miał z przednich koronek brabanckich wielkie kryzy; mówiono, iż to był strój hiszpański; na głowie miał koronę, w jednej ręce trzymał berło, w drugiej jabłko złote. Com tedy widział oczami własnymi, tom wiernie opisał.

W marcu r. 1768 zaskoczyła go konfederacja barska. Mieszczanin z pochodzenia, ale z przekonania ziemianin-szlachcic starej daty, wstąpił w jej szeregi i walczył głównie w Sieradzkim i Kaliskim. Z obszernych szczegółów, jakie podaje w *Pamiętnikach*, możemy wnosić, że najlepiej były mu znane oddziały Morawskiego, Malczewskiego i Józefa Zaremby, a zatem konfederacja wielkopolska i sieradzka. Po drugim zawiązaniu się konfederacji sieradzkiej znajdował się niewątpliwie pod Zarembą i należał do jego najbliższych aż do czasu, gdy pan regimentarz poddał się królowi. Konfederacja stanowiła przełom w życiu Kitowicza. Wstąpił do niej głównie z gorliwości katolickiej i płynącej stąd niechęci do króla, którego uważał za wielbiciela maksym filozofów francuskich, na pozór tylko udającego katolika. Tymczasem ujrzał w niej obok szlachetnego zapału oplakane mizerie intrygantów; zaczął stawiać się sceptykiem politycznym, postanowił nawet nie wracać już na świat, lecz przywdziać suknię zakonną, co też uczynił niezadługo u pijarów czy też u misjonarzy.

Wyświęcenie, które nastąpiło może w r. 1771, doznawało chwilowych trudności, bo przekroczył już był czterdziestkę. Ruchliwość usposobienia czyniła jednak ciężkim żywot zakonnika; zwrócił się tedy z prośbą do prymasa Ostrowskiego, i nie bez skutku. Po dwukrotnych zabiegach prymasa w Rzymie Kitowicz został księdzem świeckim i w r. 1779 otrzymał od swego dobroczyńcy probostwo w Rzeczy pod Wolborzem, na którym pozostał do śmierci, odznaczony na stare lata kantoratem wolborskim i kanonią kolegiaty kaliskiej.

Lata proboszczowskie pędził przeważnie na wsi, oddany gospodarstwu, folgując do końca żyłce myśliwskiej. Nawet w testamencie nie zapomniał o swojej „fuzyjce ptaszynce”, odkazując ją wraz z rogiem i pulwersakiem dubeltowym z torbą skórzaną chłopcu od posług Grzegorzowi Łodyńskiemu, ponieważ ten miał „ochotę do polowania”. Ciekawość polityczna wyrwała go jednak i teraz do Warszawy, a zapewne dość często do Poznania, gdzie fundusz swój złożył na procencie u kupca Taroniego i raz był nawet w wielkim kłopotcie, czy go na zawsze nie utraci. Był raz w Puławach, jednak nie wiadomo bliżej kiedy.

Konstytucja 3 maja nie znalazła łaski w jego sercu, jak nie znalazła jej także konfederacja targowicka. „Ambicja sławy wiekopomnej naczelników Sejmu warszawskiego — napisał w *Pamiętnikach* — uknowała konstytucję 3 maja sposobem sztucznym i gwałtownym; ambicja korony zrobiła konfederację targowicką takimiż sposobami...”. Wojna z r. 1792 poruszyła jednak cokolwiek serce, gdy pisze nie bez pewnego zadowolenia, że według powszechnych powieści znajdowali się wówczas między towarzystwem polskim tacy junacy, którzy pojedynczo na harc wyjeżdżając, w biegu łby moskiewskie dragonom i kozakom ścinali.

Po akcesie króla do Targowicy „jam siedział — pisze — w takim kącie, gdzie huk harmaty, nie dopieroż szcęk szabli, nie doszedł”. Drugi rozbiór kraju bardzo go zabolął. Chwali też posłów, którzy opierali się podpisaniu strasznego aktu: „Z tych liczby najpryncypalniejsi byli: Krasnodębski poseł liwski, Szydłowski poseł płocki, Mikorski poseł wyszogrodzki, Skarzyński poseł łomżyński. A przeto godzi się, ażeby ich imiona nie tylko w lichem mojem dziele, ale we wszystkich kronikach polskich złotemi literami wypisane były”.

Zdarzenia po drugim rozbiorze nasunęły mu niejedną cierpką uwagę: „Nie było ani jednego w całym kraju, który by albo patentów nie przyjął albo rewersu nie przysłał; taką we wszystkich obywatelach polskich król Imci pruski znalazł podległość i posłuszeństwo”. Był — zdaje się — osobiście w czasie homagium w Poznaniu, bo notuje bardzo drobiazgowo szczegóły: „Panowie polscy, idąc do tego zapisu, postroili się w order, jakie kto miał, bądź Orła Białego, bądź św. Stanisława, bądź inny jakiś zagraniczny, właśnie jakby w tym akcie znajdowali jaki honor, iż się w poddaństwo monarchy pruskiego zapisowali...”. „Treść wszystkich mów (polskich) jedna, wyrażająca powszechne ukontentowanie,

że się dostają pod panowanie króla Imci pruskiego — i nadzieję uszczęśliwienia pod tak mądrym, mocnym i łaskawym monarchą...”. Ale pociesza się, że „gdyby kto mocniejszy wypędził wojsko pruskie z państw Rzeczypospolitej zabranych, z taką łatwością wyrzekliby się Polacy terazniejszej przysięgi, z jaką ją wykonali...”. Czy to jednak rzetelna pociecha?

Wobec powstania Kościuszki — nazywa je „rokoszem 1794 r.” — zachowuje się nieufnie: „Księży zaś do tego umieszczali między sobą, żeby się nie wydali z duchem francuskim, mocą którego czynili, lubo się w przemowie tego aktu protestowali, iż nie duchem francuskim nadrabiają; inaczej bowiem byłiby sobie pospółstwo, mianowicie stan chłopski, ściśle do wiary św. katolickiej przywiązany, narazili...”.

Z dokładnego opisu aktu homagialnego w Warszawie w r. 1796 można sądzić, że Kitowicz był jego naocznym świadkiem. Wypadki lat rozbiorowych rozgoryczyły go bardzo, ale nie umiał się doszukać istotnych przyczyn strasznego nieszczęścia. Zwał wszystko na króla; w nim widział przyczynę wszystkiego złego. Gorszy się nawet ujawnieniem małżeństwa z Grabowską: „zbywszy się zaś królestwa i Rzeczypospolitej, tem samem stał się wolnym od paktów z nią zawartych, a zatem ślub tajemny mógł ogłosić bez bojaźni hałasu publicznego, bo kogóż mogło interesować najnikczemniejszego króla z państwa wyzutego podle z jedną szlachcianką ożenienie, chyba tych, którzy się mu składają na pensję (...), aby o ich chlebie nie rozmnażał błaznów na świecie, których i tak jest zadosyć...”. Gdy się dowiedział o śmierci króla, sąd jego zmienił się cokolwiek na korzyść. „Gdyby był żył w wieku spokojnym — pisze wtedy — królował w państwie od sąsiadów bezpiecznym, naród nie mógłby był sobie lepszego życzyć króla; był albowiem w samej rzeczy wielce uczonym, dowcipu żywego, wymowy płynnej i zajmującej, kunszta i nauki kochał, o podźwignienie rękodzieł i kunsztów wielce się starał, w prawach dawnych złych pożyteczne reformy poczynił (...). Te były cnoty jego warte tronu, lecz spokojnego i bezpiecznego (...). Skoro zaś monarchowie zmówili się na rozebranie Polski, (...) w takich okolicznościach zostającemu państwu należało mieć króla odważnego na wszystkie przypadki, wojownika. Poniatowski zaś był tchórz, niewieściuch, w życiu rozkosznym zanurzony, a przecie królem nad jakim takim kawalkiem ziemi umierać usiłujący...”.

Choroba pęcherza i starość przygniatały naszego pamiętnikarza coraz bardziej, coraz pilniej siadywał w domu, ale stosunków z światem nie zrywał. Utrzymywał w tych latach znajomość z ks. Teofilem Wolińskim, eks-wizytatorem misjonarzy, później arcybiskupem gnieźnieńskim. Dnia 9 lutego r. 1799 spisał w Rzeczycy obszerny testament, w którym zarządził sprawami doczesnymi, nie zapominając o nabożeństwach za swoją duszę i zapisując na ten cel 2000 złp. kościołowi rzeczyckiemu, ażeby z prowizji odprowadzono co rok „egzekwie jednego nokturnu *cum laudibus* i mszę śpiewaną co kwartał jedną”. Dla ludu wiejskiego okazał dobre serce, bo tamże zapisał: „chłopi rzeczyccy, cokolwiek by się pokazało z rejestrow moich, iż mi są winni, to im wszystko daruję; dlatego długów ich nie wyszczególniam ani dłużników imion nie wyrażam”. Lękał się, aby go żywcem nie pogrzebano, dlatego też wyraził w testamencie następujące życzenie: „co do zwłoków proszę mnie prędzej nie grzebać, dopiero wtenczas, gdy ciało moje zacznie swędem swoim obrażać nosy żyjących”.

Na zgon miał jeszcze czekać przez kilka lat. Żywości umysłu nie tracił. W r. 1801 za czasów pruskich procesuje się o dziesięć wytyczną, należną probostwu rzeczyckiemu, molestując krewniaka Rutkowskiego, aby pilnował sprawy w rejencji: „Byłoby ze wstydem całego domu naszego, żebyśmy w nim mieli najstarszą głowę takiego tchórza, jakim stałbym się, gdybym zacząwszy proces uciekł od niego dla wątpliwej wygranej”. Siostrze swojej, Ludwice Makowskiej, posyła kopami „kurze owoce”. Wyjeżdża czasem do Wolborza, do Piotrkowa, ale coraz dotkliwiej czuje, że „starym najlepsza wygoda w domu”. Nie przyjmuje dlatego gości u krewniaków, którzy pewnie w oczekiwaniu spadku chcieli go mieć blisko siebie. Woli siedzieć na własnych — jak to mówią — śmieciach.

Porządkuje dawne zapiski, przepisuje i układa w dobrze obmyślane całości. Czyta nowe książki, zwłaszcza o treści osobliwej. Dnia 20 maja r. 1801 prosi listownie o zakupno książki: *Książd małżonek nic nowego, nic dziwnego*. „Nagana tej książki — pisze — wielu duchownych statecznych zaostrzyła we mnie ciekawość, abym i ja mógł ganić, bo naśla-

dawać nie myślę, choćby to było nie tylko pozwoleniem, ale przykazaniem; już wtenczas lata moje dawałyby mi egzempcję”².

W zaciszu proboszczowskim schodzi mu reszta dni pod opieką „gospodyni Jagnieszki”, o której i w testamencie pamiętał. Umarł w r. 1804 (prawdopodobnie w kwietniu), mając lat wieku 76. Pochowany zapewne w Rzeczycy, w głębokim dole na cmentarzu za wielkim ołtarzem, jak sobie życzył w akcie ostatniej woli.

Pozostałe rękopisy zgodnie z wolą nieboszczyka wikariusz jego ks. Sokołowski przesłał dnia 1 czerwca r. 1804 do biblioteki misjonarzy warszawskich. Jeden rękopis przekazał „siostrzenicy”, Rutkowskiej. Puścizna ta przechodziła dość zawile koleje, do dzisiaj nie całkiem jasne, nim została w najznakomitszej swojej części upowszechniona. Portret Kitowicza bez żadnej bliższej legitymacji lub wskazówki znajdował się do r. 1859 w posiadaniu krewnych Białobrzeskich, którzy darowali go Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu, skąd dostać się musiał w spadku dzisiejszej Polskiej Akademii Umiejętności. W r. 1860 przez Walerego Eliasza przerysowany, tegoż roku odtworzony w drzeworycie przez „Tygodnik Ilustrowany”. Widzimy na nim twarz wybitną i oryginalną.

II. Charakterystyka człowieka i pisarza

Kitowicz, jak go oglądamy w zwierciadle własnych pism i listów, przedstawia typ człowieka zdrowego, silnie przywiązanego do życia i jego spraw, rozmiłowanego nawet w drobiazgach, ciekawego świata, lubiącego wszelakie nowinki, doskonałego postrzegacza, o znacznych zdolnościach, o mniejszym zasobie krytycyzmu. Jak się wychował za młodu, takim pozostał do końca. Życie nasunęło wiele spostrzeżeń, co wzbogaciło wiadomości, ale umysł składał to wszystko obok siebie, nie bardzo wiedząc, jak sobie z tym składem poradzić. Gdy krytyczne spojrzenie na rzeczywistość powinno było w niejednym wypadku zniewolić go do rewizji i zmiany poglądów, umysł jego nie posiadał już do tego potrzebnej bystrości i elastyczności; trwał dalej w dawnych wyobrażeniach, choć może nie z taką siłą, miewał niejedną wątpliwość, zerwać jednak z nabytymi nałogami sądzenia rzeczy nie potrafił.

Już za konfederacji barskiej przekonał się, że nie zawsze dobro publiczne kierowało pobudkami jej twórców, mimo to nie umiał z tego wyprowadzić koniecznych wniosków, nie umiał pogodzić się nigdy z nowym monarchą. Do Stanisława Augusta zachował nieprzyjaźń na zawsze, jego o wszystko obwiniał, choć z drugiej strony zalety królewskie były mu znane i chociaż widział prywatę wielkich i małych panów i brak dobrej woli u tych w narodzie, którzy uprawiali wobec króla politykę wroga lub co najmniej biernego oporu. Wydaje się to tym dziwniejsze, że tak wysoko cenił niedołężnego Augusta III i umiał go usprawiedliwić za niedochodzenie sejmów do skutku, a zwalić winę na walkę partii; wyrozumiałości tej, nakazywanej przez stosunki rzeczywiste, nie potrafił rozciągnąć na Stanisława Augusta ani w myśleniu swoim i pisaniu, ani w zastosowaniu, gdyż nie dopuścił do tego nabyte nałogi i wyobrażenia. Nigdy nie przestał być duchowo konfederatem barskim.

Na taki nastrój umysłowy Kitowicza wpłynęło niemało trwale przywiązanie do religii katolickiej i osądzanie wypadków krajowych pod kątem widzenia polityki kościelnej w Polsce. Ocierając się za młodu, na dorobku, o sfery księże, nasiąkł ich wyobrażeniami. To zawiodło go do konfederacji barskiej, która w intencjach wielu była bardziej walką katolicyzmu z zamiarem równouprawnienia szlachty dysydenckiej niż wojną z Moskwą o wyzwolenie narodu, jakkolwiek niewątpliwie i ten drugi wzgląd odegrał w ruchu konfederackim poważną rolę.

Po konfederacji został księdzem i jako taki siedł za większością duchowieństwa, które stale lękało się Stanisława Augusta i podejrzewało go — słusznie zresztą — o sprzyjanie nowej filozofii francuskiej. Kitowicz, jako człowiek wyobrażeń „sarmackich”, nie czuł nawet i czuć nie mógł, że w tym wypadku postępował wbrew interesowi państwa polskiego, które mimo to na swój sposób gorąco kochał i pragnął jego szczęścia. Dlatego też nie znalazł się między zwolennikami konstytucji 3. maja, uważając doprowadzenie jej do skutku za „sztuczne i gwałtowne”, a samo dzieło za natchnione duchem fran-

²egzempcja (z łac. *exemptio*: wybranie, wyjęcie) — określenie z zapisów prawa kanonicznego, oznaczające przeniesienie (np. osoby lub całego zakonu) spod jurysdykcji jednego przełożonego kościelnego pod władzę innego, najczęściej wyżej postawionego w hierarchii. [przypis edytorski]

cuskim. Uczciwość wewnętrzna i niechęć do Moskwy kazały mu jednak zganić jeszcze silniej konfederację targowicką. Sprzyjał wojnie z r. 1792 i ubolewał, że król przystąpił do Targowicy, nie zdając sobie sprawy, że król, niewątpliwie winny i godny najwyższej nagany, ugiął się tylko przed większością narodu, przed wolą carycy Katarzyny i przed własnym tchórzostwem; nie wyczuwał, jak bardzo przyczyniło się do tego zachowanie się takich właśnie ludzi, jak sam Kitowicz, niezdecydowanych na jedną ani na drugą stronę. Gorszył się potem ochoczością w składaniu homagium państwu zaborczym, a przecież nie zdobył się rozumowo i uczuciowo na pochwałę powstania kościuszkowskiego, które nazwał „rokoszem”, i dopatrywał się w nim „ducha francuskiego”, co już samo przez się oznaczało u niego rzecz złą i niebezpieczną, jakkolwiek niekiedy można mieć wrażenie, że byłby zadowolony, gdyby powstanie wypadło szczęśliwie.

Po ostatnim rozbiore gorszy się łatwym pogodzeniem się z nowym stanem rzeczy, choć i sam się pogodził, gdyż — co prawda — cóż miał zrobić przeciw przemocy. Słyszał, że byli tacy, którzy wołali, ażeby „zebrawszy się jeszcze, kto może, rznać się do Francji”. Nie miał jednak do tej roboty zaufania, gdyż słysząc, że był to plan Kołłątaja, nie dowierzał mu i sądził, iż nie chodziło tutaj o ratowanie „pochylonej fortuny publicznej”, ale o ocalenie swojej osoby i gotowizny.

Jest Kitowicz człowiekiem typowym, nie tylko jako jeden z wyobrazicieli poglądów większości duchowieństwa katolickiego, ale także jako członek całego tamtoczesnego społeczeństwa. Chciałby zachować wszystko po staremu, choć w świecie nastają niesłychane zmiany. Chciałby pomóc ojczyźnie, ale boi się „ducha francuskiego” i tych, którzy dźwigać ją usiłują; staje tedy na boku i przypatruje się, czekając, co nastąpi. Gdy zaś podobnie postępowało wielu, cóż musiało stać się z wysiłkami tej mniejszości, która rąk nie zakładała? Pokazały to smutne wypadki historyczne. Potępiać Kitowicza nie możemy, bo nie stanął po stronie Targowicy; umiał ocalić zdrowy instynkt narodowy; był dobrym Polakiem, choć pozostał bierny; inna rzecz, że podobnie bierni czy sceptycznie usposobieni ludzie pośrednio dopomogli do zapanowania Targowicy, ale była to ich wina nieświadoma, za którą nie odpowiadają, wynik nałogów i wyobrażeń dawnej epoki, zupełne niewyrobienie polityczne, niezdolność zrozumienia tego, co działo się w Europie.

Typowość Kitowicza jako wyraziciela epoki odnosi się także do jego małego wykształcenia w ogóle, a filozoficznego w szczególności. Reforma Konarskiego nie trafiła mu do smaku, choć ją nazywa „instauracją”. Zniesieniu zakonu jezuitów przypisuje upadek szkół, ani nie domyślając się zapewne, że właśnie wtedy zaczął się ich wzrost, w każdym razie zasadnicza poprawa. O Koperniku pisze ostrożnie, donosząc, że „pijarowie jakoś około roku 1749 czyli trochę wyżej odważyli się wydrukować w jednym kalendarzyku politycznym niektóre kawałki z Kopernika, dowodzące, że się ziemia obraca, a słońce stoi (...) tak, jak pieczeń obraca się koło ognia, nie ogień koło pieczeni...”. Trudno odgadnąć, co sam o tym myśli. W każdym razie lęka się nowych poglądów filozoficznych i nie może się z nimi pogodzić. Boi się nawet nowego stroju: „Mówią pospolicie, że suknia nie ma nic do obyczajów; oj ma! i bardzo wiele! Skoro duchowni zaczęli nosić niemiecką suknię, zaczęli powoli dyspensować się od pacierzy i od służby ołtarza...”. Powątpiewa o niektórych czarach diabelskich, czy np. diabeł kryje się we włosach ludzi torturowanych, ale w inne czary i czarownice raczej wierzy; z drugiej strony zdobywa się na śmiałe zdanie, że „zdrożność ludzka wiele do jej [religii] świętych ustaw i obrządków przymieszała zabobonów, głupstw i nieprzyzwoitości”.

Brak zupełny wykształcenia filozoficznego był powodem, że Kitowicz nie umiał w żadnej sprawie samodzielnie rozumować. Nie widział on żadnych zagadnień. Czy szło o rzeczy społeczne, polityczne, religijne, naukowe czy obyczajowe, odpowiedź miał gotową w ustalonych opiniach starszego pokolenia; nie zastanawiał się nawet, że można mieć inną opinię i że może ona być lepsza od dawniejszych. Dlatego „duch francuski” tak go przerażał, chociażby łączył się z usiłowaniami naprawy Rzeczypospolitej lub z chęcią reformowania edukacji. Od wpływu nowych czasów nie mógł się oczywiście uchronić, ale bronił się przed nim według możliwości. Jeżeli mimo to uchronił się przeważnie od oczywistych niedorzeczności, stało się to dzięki temu, że miał dużo zdrowego rozsądku albo raczej chłopskiego rozumu i wybitne zdolności spostrzegawcze, które kazały mu wiernie opisywać, na co patrzył.

Jako człowiek prywatny przedstawia Kitowicz typ dodatni. Był wewnętrznie uczciwy. Nie spotykamy u niego objawów dworactwa ani pochlebstwa. Umie i o możliwych coś mniej dobrego a słusznie opowiedzieć, niekiedy nawet nie bez ukąśliwości. Majątek powoli pomnaża, ale bez chciwości i bez krzywdy bliźniego. Do rodziny ma poważne przywiązanie, bez czułościowości. Dla służby i ludu wiejskiego okazuje widoczną dobroć. Pod względem obyczajów wydaje się być człowiekiem nienagannym; robi czasem jakąś rubaszną uwagę, nie obraża wszakże przyzwoitości. Edukując wino drugim, zapewne czyni to i dla siebie, lubi muzykę, z pewnością bardzo podoba sobie w ploteczkach; są to wszystko rzeczy ludzkie, określające w tej lub innej formie temperament i usposobienie człowieka, moralnie obojętne, jeżeli nie przekraczają miary. Ascetą nie jest, o niezwykłą doskonałość nie zabiega, prowadzi przeciętny żywot poczciwego i uczciwego człowieka.

Jako pisarz, współczesnym poza najbliższymi nieznany i bezpośrednio pismami na swoje czasy nie oddziaływający, Kitowicz wybija się wysoko, jeżeli oczywiście osądzamy go według miary wieku, w którym żył, a sąd stosujemy w pierwszym rzędzie do jego dzieła najkapitałniejszego, jakim jest *Opis obyczajów i zwyczajów*. Miał już od młodu namiętność zbierania nowin publicznych i zapisywania przeróżnych szczegółów z życia domowego. Czynił to przez całe życie, a na starość w ustroniu, oddalony od gwaru światowego, który go tyle niegdyś zajmował — pisze K. Wł. Wóycicki — pracował, wykończył swoje pamiętniki, przepisywał ulotne a zastosowane do chwilowych okoliczności wierszyki i pisma i rozsyłał je przyjaciółom i znajomym.

Sam oceniał bardzo skromnie swoje rękopisy, gdy tak o nich mówił w testamencie: „Liche te pisma co do stylu i składu rzeczy zawierają jednak w sobie wiele takowych dziejów, o których żyjący dziś młodzi ludzie nie słyszeli i których dla drobnosci wielcy pisarze nie dotknęli, które przecie drobiazgi, z wielkimi dziełami zniesione, najdoskonalszy rysują obraz geniuszu rządu i maksym narodu, dlatego warte są jakiego kącika w bibliotece...”. Nie przypuszczał zapewne, jak bardzo potomność będzie wdzięczna sumiennemu zapisywawcowi. Bo bardzo słusznie i bez żadnej przesady napisał o nich Karol Sienkiewicz: „Prawdziwe te malowidła szkoły flamandzkiej ciągną ci oczy szczerotą rysunku, sumiennością szczegółów, bujnością i swobodą przygód: oglądasz tam ciekawie to nawet, co lichym i drobiazgowym osądzisz”. Niemniej słusznie wyraził się K. Wł. Wóycicki: „Zaprawdę, dziełem tym dowiódł Kitowicz, że był artystą, i artystą znakomitym, bo umiał jakby uderzeniem różdżki czarodziejskiej przeszłość z całą uludą życia przed oczy czytelnika stawić, ten świat wywołany z grobu ciałem przyoblec, ruch mu nadać; a gdy przemówił jeszcze do nas na rozkaz swego mistrza, każdemu się zdaje, że żyje w nim pełnym życiem, że śmierć i chłód mogiły nigdy nad nim nie powiały...”.

Jakie pobudki rozwinęły wrodzoną skłonność Kitowicza do zapisywania szczegółów obyczajowych i zdarzeń historycznych, sam wypowiadał się z tego w przemowie do czytelnika:

Pospolicie niemal każdy, zaczynający czytać jaką książkę, ciekawym jest wiedzieć autora, a to dlatego, żeby z charakteru jego mógł sądzić o dziele. Lecz ta próba nie jest koniecznie pewna. Widziały wieki dawniejsze i mój wiek napatrzył się bardzo wiele ludzi, urodzeniem i godnością wielkich, mających umysł zaprzątiony zdaniem nikczemnymi, fraszkami, bajkami, szalbierstwami i podłemi pochlebstwami, którzy w pismach swoich, potomności zostawionych, albo szukali dla imienia swego zalety, albo komu pochlebowali, albo się płodem rozumów swoich jak matki dzieckiem delectowali. Bywali przeciwnie i są ludzie, z między gminu pospolitego nic nie wyniesieni, dlatego też nieznaczni. Tem przyrównaniem chcę ostrzec czytelnika mego, że więcej powinien wierzyć takiemu pisarzowi, który rzeczy jakie pierwotnie pisze, na które oczami własnymi patrzył, lub od ludzi wiarygodnych zaraz po zdarzeniu ich słyszał (...).

Z takowej uwagi, czyniąc zadosyć czytelnikowi memu, donoszę mu, iż jestem rodowity Polak. Prosto ze szkół udawszy się w dworską służbę, a potem do konfederacji krajowej, a na koniec do duchownego stanu, niemal całe życie na publice strawiwszy i zawsze między ludźmi najpierwszymi w kraju mieszczący się, wszystko, com w tych pamiętnikach napisał, albom oczami

własnymi na to patrzył, albo z ust bardzo wiarygodnych nieodwłocznie słyszał, a w wielu okolicznościach samem się znajdował; przeto pismu memu wiara, bez bojaźni zawodu, może być dana (...).

Tę zaś nagość i skromność zachowuję tylko w opisywaniu samych dziejów, gdzie piszę jako świadek; bo gdzie piszę o jakich osobach, wystawując na widok potomności ich obraz i sądząc o nich, tam piszę sądząc, nie tylko świadcząc. W takim sądzie wolno iść za mojem zdaniem, wolno za innym; dosyć, że ja do mego takiego a nie innego sądu trzymałem się podobnie jak najdoskonalszych, z czynów tychże samych osób, o których piszę, wziętych, oglądając się na sumienie, abym nikogo niesłusznie nie posądział, dopieroż w potomność dobrego za złego nie podawał.

Że zaś temi czasy bardzo w modę weszło czytanie historyji, a nawet w szkołach za wiele potrzebną dają ją lekcją, a pospolicie rzeczy wesołe i niejako igraszki lepiej się wbijają w pamięć młodzieży szkolnej niż poważne i surowe, przeto zdało to mi się za rzecz niezłą to moje dzieło przyprawić częstokroć żartobliwemi wyrażeniami. Za co poważnego czytelnika przepraszam; młodemu, wesołemu lubiącemu, wszystko, co jest śmiesznego, ofiaruję; całe zaś dzieło przypisuję wszystkim, którzy go dostaną.

To dzieło zrobiłem nie dla samych statystów, ale dla wszelkiego gatunku ludzi: i wielkich i małych. Dlatego pokładłem w nie nie tylko znaczne dzieje, ale też i małe zdarzenia nie tylko publiczne, ale też i szczególne, nie tylko ziemskie rewolucje, ale też nadziemskie czyli sublunarne, bo nie wiem, co się komu przyda, a rad bym się każdemu przysłużył (...).

Przemowa ta jest wstępem do *Pamiętników* Kitowicza, ale równie dobrze może się odnosić do *Opisu*, przeto podaliśmy z niej najważniejsze wyjątki.

Puścizna Kitowicza jest dość znaczna. Drukiem ogłoszono rzeczy najważniejsze. Tutaj na pierwszy plan wysuwa się *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, dzieło dobrze obmyślane i doskonale napisane, mające pierwszorzędną wartość jako źródło historyczne, niepoślednią jako utwór literacki. Z rękopisu tego dzieła korzystał Łukasz Gołębiowski, a Kazimierz Brodziński przedrukował stamtąd ustęp *O stanie dworskim* („Pamiętnik Warszawski” 1823). Pierwsze całkowite wydanie pojawiło się drukiem w Poznaniu (1840–1841), drugie, niedokończone, tamże (1850), trzecie w Petersburgu (1855), czwarte w Tarnowie (1881), piąte we Lwowie (1883), szóste, skrócone dla użytku szkolnego, w Śniatynie (1910).

Niemalęj wagi są także *Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Poniatowskiego*, drukowane w wyjątkach i w całości, po raz ostatni we Lwowie (1882). Dzieło to nie jest jednak wykończone, przedstawia się raczej jak zbiór notat, lepiej lub gorzej opracowanych. Próżno by szukać w nim wytrawnego sądu politycznego lub rozumienia doniosłości wypadków dziejowych i ich związku pragmatycznego. Kitowicz nie posiadał do tego ani dość wykształcenia, ani dość zaostrego rozumu, nie stykał się też, choć się tak chwali, z najpierwszymi osobami w kraju, w każdym razie nie z takimi, które były u węzła robót państwowych. Ostrowski i Lipski, dobrze mu znajomi, byli niewątpliwie wysokimi dostojnikami duchownymi, ale ich opinie polityczne nie były wyrazem sfer naczelnych, stanowiły jedynie własność pewnej części wyższego duchowieństwa. Natomiast przekazał Kitowicz mnóstwo plotek politycznych, jakie w obozie duchownym krążyły. Przyjmował je niekrytycznie i powtarzał często oczywiste niedorzeczności, od czego umiał się uchronić przy kreśleniu *Opisu*. Plotki te mają niejednokrotnie charakter wybitnie złośliwy, zwłaszcza gdy odnoszą się do osób znanych z obozu patriotycznego, co do których w kołach tych panowało stałe uprzedzenie, iż działają w „duchu francuskim”, a zatem każdy ich krok uchodził za niebezpieczny. Najciekawsze w książce są ustępy o konfederacji barskiej; inne posiadają również swoją wartość jako odgłos plotek, które dla zrozumienia ówczesnych nastrojów w szerokich kołach, głównie wśród duchowieństwa, mają swoje znaczenie, gdyż w niejednym wypadku wyjaśniają zachowanie się społeczeństwa.

Testament i niektóre wyjątki z listów ogłoszono w wydaniu petersburskim z r. 1855. Mają one znaczenie ściśle biograficzne, przyczyniając się do lepszego poznania Kitowicza jako człowieka.

Nie wiadomo, co mógł zawierać *Podział Polski w trzech aktach*, którego rękopis, jak na razie, nie jest znany, a może zaginął. Gdyby to były rozważania starca nad rozbiorami ojczyzny, strata byłaby wielka. Nie został także drukiem ogłoszony *Obraz statystyczny Polski*, który jeszcze przez Wóycickiego był uważany, przynajmniej przez jakiś czas, za oryginał Kitowicza i miał być drukowany w „Bibliotece Warszawskiej”. Do druku nie przyszło, okazało się bowiem, że nie jest to praca oryginalna, ale przetwó³ znanej *Tabelli* Moszyńskiego.

Osądzając Kitowicza jako pisarza według *Opisu*, musimy mu przyznać wysokie zalety pisarskie. Ma wielkie zdolności postrzegania i obrazowania. Styl posiada żywy i jasny, niewytworny wprawdzie, ale szlachetnie prosty i dostosowany do przedmiotu, często nie bez rozmachu i dowcipu. Język ma na ogół czysty. Nie bawi się w jałowe kwiatki stylowe, nie posługuje się makaronizmami, choć wie, że makaronizmy były kiedyś w modzie. Jeżeli znajdujemy u niego mnóstwo wyrazów, przejętych z łaciny, są to wyrazy będące wówczas w powszechnym użyciu; nie ma to jednak nic wspólnego z sadzeniem się na wtręty łacińskie. Składnia u Kitowicza przeważnie poprawna, niekiedy z powodu uśloowanej zwięzłości nie dość przejrzysta.

Wymawiał i pisał na sposób wielkopolski, więc: *dóm, przeór, klasztór, stósowny*, nawet *szóściu* (zamiast szczęściu), *papiór* (zam. papier), *tytuń* lub na odwrót: *skowka, grod, kroy*; nie czynił jednak tego konsekwentnie. Czasem ulegał gwarze ludowej i napisał: *masierował, w garcu, zrucono* itd. W ogólności jednak używał dobrego języka literackiego, a rzeczy jego dają się czytać lekko i z zajęciem.

III. Znaczenie *Opisu*

Wiek XVIII zostawił po sobie znaczną ilość dzieł treści pamiętnikarskiej. Wszystkie one zawierają obok treści historycznej wiele materiału obyczajowego. Niektóre są wprost skarbnicą do poznania obyczajów staropolskich, zwłaszcza te, które opisują epokę saską. Za Stanisława Augusta zniknął już bowiem coraz bardziej staroświecki sarmatyzm, kultura narodu doznała widocznego wzrostu. Dawny obyczaj ukrywał się w dworach drobnoszlacheckich i tkwił tam jakby z mumifikowany spory jeszcze kawał czasu, skoro nieśmiertelny twórca *Pana Tadeusza* po latach wielu tyle umiał stamtąd wydobyć najosobliwszych ciekawości.

Epoka saska przedstawia dla potomności interes⁴ wyjątkowy. W tym bowiem czasie właściwości narodowe objawiły się w sposób skrajnie jaskrawy. Toteż, chociaż od tej epoki dzieli teraźniejszość cała przepaść wyobrażeń i poglądów, chociaż są to czasy zdumiewającego upadku we wszystkich dziedzinach zbiorowego życia narodu, oglądamy ją przecież z najżywszą ciekawością. Trzeba nawet powiedzieć, że bez znajomości czasów saskich nie moglibyśmy zrozumieć istotnych powodów późniejszej niewoli narodu, a nawet bardzo wiele przejawów w życiu publicznym i prywatnym naszych czasów. Jeżeli chodziłoby o uzasadnienie słuszności starej sentencji, że historia jest nauczycielką życia, czasy saskie nasuwają w tej sprawie całe mnóstwo argumentów.

Napisał niegdyś ks. Adam Naruszewicz:

Czegóż się błędny uskarżasz narodzie,
Zwalając los twój na obce uciski?
Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie
I boleć na jej oplakane zyski!
*Żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił,
Który sam siebie pierwwej nie osłabił!...*

Boleśnie skarżył się współczesny Naruszewiczowi, przeznaczy Franciszek Dionizy Kniażnin:

Kędyż te słupy, te granice twarde,
Które nasz Chrobry oznaczał żelazem?
Tenże to naród cary wiązał harde,

³przetwó^r — tu: przeróbka. [przypis edytorski]

⁴interes (daw.) — tu w znaczeniu: obiekt zainteresowania, interesujący obiekt. [przypis edytorski]

Gromiąc i orły i księżyce razem?
Myż to, Polacy, owych mężów plemię,
Co nam krwią swoją kupili tę ziemię?
O wielkie dusze, których tu nie zliczę!
Jeśli z swej na nas pogładacie chwały,
Zacni Tarnowscy, mężni Chodkiewiczze!
Na cóż przykłady nam wasze zostały!
Takeśmy podli, że was bierze trwoga
Błagać za nami zwróconego Boga!...

Jeżeli było tak źle w czasach, na które żalili się obaj gorliwi patrioci, była to spuścizna czasów saskich, tego przerostu zwyrodnienia narodowego, którego usiłowania najszlachetniejszych w drugiej połowie wieku XVIII uleczyć nie zdołały. Co zaś najosobliwsze: ludzie czasów saskich popadli w taki nałóg złego, iż nie zdawali sobie z niego sprawy, zło nawet za dobro uważali. I gdy dzisiaj w przekazanych pamiętnikach chwytny ich niejako na gorącym uczynku i włosy stają nam na głowie na widok tego, co się wówczas działo, nie możemy wyjść równocześnie ze zdziwienia, że pokolenie tamtoczesne tak bardzo miało zamknięte oczy, tak dalece w zakorzenionych błędach było zaślepione, i że dzisiaj — smutno powiedzieć — tyle jeszcze zostało najrozmaitszego po tamtych czasach osadu, usiłującego wypaczyć nowe życie w nowej Rzeczypospolitej.

Duch obywatelski wygaś był zupełnie. Myśl państwowości polskiej stała się czymś niepojmowalnym dla ludzi tamtoczesnych. Wyjątki, jakie były, potwierdzają regułę. Prywata rozpanoszyła się zaraźliwie. Dla dokładniejszej charakterystyki niechaj posłużą niektóre cytaty z różnych pamiętnikarzy i statystów. „U nas nieporządek, jakiego nigdzie pod słońcem nie masz, i zbytki tego przyczyną” — zapisuje mądry Stefan Garczyński w swojej *Anatomii Rzeczypospolitej polskiej* (Warszawa 1753). „Partii opozycyjnej, jaka jest w Anglii, nie było w Polsce, bo nikt z magnatów patriotyzmu nie miał; wszyscy się starali mieć dla siebie przychylnego króla przez ministrów (...) dla odbierania łask królewskich w starostwach, ministeriach i urzędach (...). Co tylko który z jaśnie oświeconych albo wielmożnych ichmościów jeszcze nieoschły przywilej od najjaśniejszego pana weźmie, tak zaraz jurysdykcją swoją rozpościera przez wymyślne komisarzy swych sposoby, że czasem, gdy urząd miejski, wójtowie lub sołtysi oponują się przy prawach i przywilejach (od kilkuset lat przez najjaśniejszych królów nadanych, a przez sukcesorów ich aż do teraz panującego aprobowanych) ichmościom starostom, to kijmi bywają zbici z tą alegacją: ja pan, ja prawo (...)”.

Rękodzieła były w zupełnym upadku. „Wszystko kupujemy zagranicą, od stóp do głowy, nawet służba, żołnierze. Świątynie i pałace budują u nas cudzoziemcy i dobrze każą sobie płacić, a swoim katolikom poddanym do pomocy i do wożenia materii darmo po zaciągu chodzić każemy...”.

Siły wojskowe były bez wartości. Co gorzej — „lepiej dufano obecności wrogów niż własnym żołdakom (...)”. Jak oceniano pierwsze, nieco późniejsze, nierządne zresztą od-ruchy przeciw przemocy, dowodzi sąd kanonika Pstrokońskiego o konfederacji barskiej (*Pamiętniki ks. Pstrokońskiego, kanonika katedralnego gnieźnieńskiego, z rękopisu wydane, Wrocław 1844*): „(...) Łada gałgan, łada rzeźnik, szwiec, rzemieślnik, lokaj, chłystek — zrobiony towarzyszem, oficerem, rotmistrzem, pułkownikiem konfederackim, naj-godniejszych ludzi chciał mieć pod nogami swojemi i zdzierał, rabował, nakłady na wsie walił, nie tak jak absolutny monarcha, ale jak despota, jak tyran (...)”. Takie same na-rzekania ludzi o wyobrażeniach saskich posłyszemy wszakże także znacznie później, za insurekcji Kościuszkowskiej i w obu powstaniach...

Zdolność i charakter były rzeczą podrzędną. Zważano tylko na urodzenie i puste fra-zesy. „(...) *Ad statum* pójdźmy; byle umiał szlachcic oracją dobrze powiedzieć, był ludzki, parentelat, co wszystko *naturae non artis opus*, to on i posłem będzie i komisarzem i de-putatem i czem będzie chciał; ani się pytają, czy młody? czy był na funkcji? czy zna *statum*? i nie roztrząsają, co mówi, tylko że *cum emphasi*! (...)”. Czynności sejmu nie-dorzecznościami wstrzymywano, jak to uczynił niejaki Dylewski, który „wniósł w izbę poselskiej skargę na drukarnię pijarską, że, choć był pierwszym posłem z województwa

swego, jednak go *secundo loco* wydrukowano, a zatem zatamował *activitatem* izby poselskiej (...)

W sądach nie było sprawiedliwości. Skarg na to bez liku u różnych pisarzy. „(...) Sędziowie sądzą, nie żeby sprawiedliwość utrzymywali i *litigia* kończyli, ale żeby zawsze mieli co do sądenia, dając protekcję tym, co krzywdę czynią; i przeto publiczne przysłowie urosło: to sprawa prawna, ale niesprawiedliwa, tamta sprawiedliwa, ale nie prawna (...)”. Przekupstwo sędziów było pospolite. Nawet taki dygnitarz, jak arcybiskup lwowski Sierakowski, który prezydentem sesji był z senatuznaczony — „choć od wielu za pobożnego miany, ale na tych sesjach niewielkim pokazał się skrupulem”. Toteż ks. kanclerz przymawiał mu o chciwości, zwłaszcza gdy arcybiskup żalił się na szczupłe dochody arcybiskupstwa i prosił w dodatku o intratne opactwo (...).

Pochlebstwo względem możnych i trzymanie się klamki pańskiej weszły w nałóg najkarygodniejszy. Wada ta doszła do potworności i skaziła najokropniej charakter narodu. „(...) Przyjechaliśmy do Fleminga — zapisuje Matuszewicz (*Pamiętniki Marcina Matuszewicza (...) 1714–1765*, wyd. A. Pawiński, 4 tomy, Warszawa 1876) — zastaliśmy go w dobrym humorze; kazał wina dawać, tem więcej się napiłem. Zacząłem tedy do Fleminga komplementa, oświadczania się z moją dla niego addykcją czynić, chwalić go i *w brzuch go często całowałem* (...). Często tak byłem spracowany, osobiwie długiem u panów i na asambalach staniem, że całe z sił spadłem i gorączka się zaczynała (...). Skoro zaś z sądów tak rannych, jak i poobiednich zjeżdżali deputaci, zaraz na konia usiadłszy objeżdżałem ich, *do nóg krzyżem padałem*, płakałem i tak nauczyłem się płakać, że, skoro do którego deputata przyjechawszy mówić zacząłem, zaraz mi się łzy z oczu lunęły (...)

Pijaństwo stało się sromotną wadą powszechną. „Za panowania Augusta III kraj cały nie wytrzeźwiał jeszcze, rozpojony przez Augusta II. Pijaństwo zrodziło aksjomata: *in vino veritas*, drugie: *qui fallit in vino, fallit in omni* (...). Nie było tedy balu, uczt tak magnatów i obywateli świeckiego stanu, jako i duchownych, aby nie wyprowadzano pijanych, niemogących się utrzymać na nogach, wyzutych zupełnie z przytomności (...). *Kto umiał dobrze pić, pewny był fortuny, przyjaciół i honoru* (...). Podczas mojej bytności pięcioniedzielnej książę wojewoda wileński tylko kilka razy mocno się upił i to upiwszy się nie biegał na koniu, z którego, będąc bardzo pijany, że tak wiele razy szyi nie złamał, cud to był osobliwy Opatrzności Boskiej — ale upiwszy się, szedł do kaplicy, tam tedy godzin ze dwie lub więcej śpiewał godzinki, różaniec i inne pieśni nabożne, że aż się zawrzeszczał i wytrzeźwił (...). *Przeciwników na złość upijano, aby chorowali* (...). „Z królem [Augustem II] — chwali się Krzysztof Zawisza, wojewoda wileński (*Pamiętniki K. Z. (...) 1666–1721*, Warszawa 1862) — na pokoju upiłem się *ad satietatem*, wino wprzód, potem gorzałkę pijąc *alias* dublanyż, któregośmy się z królem pięć razy napili (...)

Ducha religijnego nie było. Natomiast rozkrzewiła się ciemnota z dewocją i powierzchownymi praktykami. W całej Wielkopolsce, na Mazurach i w Krakowskim lud obojej płci miał głowy okryte kołtunami. Lekarze przypisywali to nieochędnostwu, a jeden z lekarzy poznańskich jedzeniu oleju lnianego w czasie postów. Biskup poznański Czarotoryski napisał o tym do Rzymu, skąd przysłała bulla, by posty nie na oleju, ale na nabiale obserwowane⁵ były. Ta bulla nie była przyjęta po większej części przez klasztory i fanatyków, koniecznie utrzymujących, że choroba kołtunów pochodzi z czarów, bo gdyby tych zabrakło, nie byłiby potrzebni egzorcyciści, zdejmujący kołtuny, ustałyby przyczyny ofiarowania się na miejsca cudowne. „Sędziowie, nieumiejący ani czytać, ani pisać, sądzili sprawy o czarodziejstwie, brali na tortury oskarżonych (...), *palono czarownice i czarowników, ludzi razem z bydlętami*, ćwiczone publicznie pod pręgierzem matki bezżenne, stąd poszło, że wiele dzieci tracono, a wszystko to zrzędał duch fanatyzmu, wpajany przez zakonników i księży (...). Nie było domu magnatów lub majątnego obywatela, żeby po śmierci pana lub pani dusza nie pokazywała się to księżom, to sługom obojga płci, to zakonnikom, bawiącym w tym domu, i nie żądała, by sukcesorowie czynili fundusze i hojne ekspensa na nabożeństwa ku poratowaniu ich zbawienia (...). *Na każdym odpuszczeniu w kościele widzieć można było opętanych*, krzyczących głosem przeraźliwym po kilka słów, mówiących różnemi językami, napastujących kobiety, które przestraszone mdlały lub dostawały słabości, to znowu księży egzorcystów, zaklinających czartów opętanych do

⁵obserwować (daw.) — tu: zachowywać. [przypis edytorski]

milczenia, a kiedy na nich kładli relikwie lub wodą święconą kropili, niesłychany krzyk i jęk i ryk wydawali i w ciele kontorsje i łamaniny robili (...). Za urzędowania w trybunale koronnym wspomnianego ks. Pstrokońskiego pewnego pijanego żołnierza dysydenta, który przypadkiem zawadził o sznurek, na którym wisiała lampa gorejąca przed obrazem Marii Panny, i zerwał go, chciano zabić „przez żarliwość ku wierze świętej” i ledwie go ulaskawiono. W r. 1728 wytoczono na serio proces przeciw szlachcicowi Kazimierzowi Kamińskiemu, który jakoby zapisał duszę diabłu. Na szczęście uniknął miecza katowskiego. Skończyło się na długich nabożeństwach; ażeby zaś i „ciało nie było bez jakowej mortyfikacji, na wstępie tego aktu oczyszczenia dano mu niemiłosiernych plag pięćdziesiąt (...).”

Jak głęboka była ciemnota dewocji owych czasów, można się o tym przekonać z najosobliwszych baśni u ks. Floriana Jaroszewicza (*Matka świętych Polska* itd. z r. 1767). Opowiada np. na pewnym miejscu o Magdalenie Mortęskiej: „Ta w ubóstwie zakonnem tak się kochała i ćwiczyła, że gdy jej raz książka zginęła, a potem się znalazła, z prędkości wymówiła: »to moja książka«; wtem się spostrzegłszy, zaraz sobie ciężki policzek zadała, mając sobie za występki to słowo u zakonnic: *moja* (...)”. Inny świętobliwy, Marcin jezuita „szczerów wielkie trzody z różnych domów egzorcyzmami kościelnymi do tego przymusił, że się kupami, na co wielu patrzyło, gdzie indziej powynosyły (...)”. Ks. Jaroszewicz wierzy oczywiście w czarownice i w ten sposób pisze o ich mocy: „Zacięty [pewien] człowiek, gdy mu subtelne ludzkie sztuki nie udały się, szukał szatańskich i znalazłszy jedną czarownicę, przez nią dokazał, że niewinna i czysta panna zdała się ciężarną (...)”.

Wojewoda Zawisza, który oglądał daleki świat, opowiada również niestworzone historie. W Wenecji w kościele św. Marka widział „skały szmat gładkiej jak kamień wygładzony, tej skały, która z siebie wodę dała na uderzenie laski Mojżeszowej”; w Padwie „język calusienki i rumiany” św. Antoniego; w Bononii — jak pisze — „św. Katarzyna bonońska siedzi ubrana w krzesło jak żywa i tylko trochę poczerniała, którą co rok w nowy habit ubierają”. W Loreto widział „komin święty Najświętszej Panny, miseczkę, z której jadła, pieluszki P. Jezusa; (...) *curiosum* wiedzieć, że przez morze i teraz znaczna droga biegnie się, którędy aniołowie nieśli domek N. Panny do Loreta, również okno, którędy archanioł Gabriel wszedł zwiastując (...)”. Bajarz pan wojewoda łączył z dewocją upodobanie i do niedewocyjnych widoków. W Rzymie podobały mu się najbardziej trzy obrazy „haniebnie piękne”: wieku trojakiemu ludzkiego, Jowisza na Danaę złotą niepogodę rzucającego i trzeci... z obłokiem łączącej się i już w ostatnim uścisku będącej. W rodzinnych zaś Baksztach rad też modlił się i równie ochotnie przysłuchiwał się własnej muzyce, jak zaczynała staroświeckie taneczki: „Czerniec czernicu zawiow w pywnicu”, także: „Anusiu serdenko palisz moju duszu...”. Takie to były czasy i tacy ludzie.

Z pogardą dla stanów pracujących, mieszczaństwa i ludu wiejskiego, łączyło się wygórowane przywidzenie co do zacności urodzenia szlacheckiego. „Magnaci, obywatele i szlachta, równie jak ich żony, wiedzieli na pamięć genealogię od prapradziadów i praprababek, bo rodzice dzieci uczyli równo z katechizmem wszystkich stopni pokrewieństwa i powinowactwa (...)”. Na pogardę, z jaką się odnoszono do ludu pracującego, skarżył się boleśnie mądry Stanisław Leszczyński (*Głos wolny wolność ubezpieczający*, 1749): „I lubo w takiej są u nas wzgardzie to *opprobrium hominum et abjectio plebis*, że i wspomnienia niegodni, ja ich bynajmniej nie mogę lekceważyć (...). Oni ciężar podatków znoszą, oni wojska rekrutują, oni nas na ostatek we wszystkich pracach zastępują, tak dalece, że, gdyby chłopstwa nie było, musielibyśmy się stać rolnikami; i jeżeli kogo wynosząc mówimy: pan z panów, słuszniej by mówić: pan z chłopów. Na to wszystko żadnej nie masz konsyderacji; mało na tem, że chłopem jak bydłem pracujemy, ale co większa i niechrześcijańska, że często za psa albo szkapę chłopca poddanego sprzedajemy (...)”. O miastach zaś pisze: „Kto największe przygody i opresje ponosi, to miasto, żadnej nie mając protekcji ani sprawiedliwości. Co tego za racja? Nie insza, tylko to omamienie, że szlachcic nie miałby się za szlachcica, gdyby *plebejumi* nie miał za niewolnika (...)”. I dodaje ze smutkiem: „Lud pospolity *in statu* co jest inszego, tylko nogi albo raczej piedestał, na którym stoi i buduje się Rzeczpospolita i który jej *onera* dźwiga? Jeżeli ten piedestał będzie gliniany, cała *moles* na nim się wspierająca upadnie (...)”.

Żale Leszczyńskiego poświadcza Francuz Cl[au]de-Carloman de] Rulhière (*Histoire de l'anarchie de Pologne* (...), 4 tomy, Paryż 1807): „Lud wiejski albo raczej niewolnicy stają się z każdym dniem nieszczęśliwsi, gdyż właściciele ziemscy starają się wydobyć jak największe dochody przez nakładanie coraz nowszych ciężarów na tych nieszczęśliwych (...)”. Podaje on inne także przykre spostrzeżenie: „Polacy nie tylko nie przyjęli maksymy, że wojna domowa jest największym nieszczęściem, ale owszem ulegalizowali tego rodzaju rokosze... Sami tylko Polacy zachowali dawne obyczaje, a z wielu zmian, jakie zaszły w Europie, wprowadzili do siebie jedynie układność i zbytek (...)”.

W życiu towarzyskim przy pozornej szerokości natury i niby to otwartym sercu było niemało obłudy. Oto spowiedź pod tym względem, wspomnianego już Matuszewicza: „Wszystkim ochotnie służyć, krzywd nie pamiętać i nieprzyjaciółom, gdy się okazja zdarzyła, usłużyć nawet i udarować, za moje urzędowe *actus* mało albo nic nie brać, a potrzebnym dać, lekko przyjechać i prędko ekspediować, aby stronom ekspensu nie czynić, kombinować, a przy kombinacjach swego dołożyć. Na sądach i innych zjazdach stół mieć otwarty, winem dobrem nie tylko częstować ale też i mocno pić, w czym i swego nie ochraniałem zdrowia; na sejmikach zaś nigdy *ad extremitates* nie przychodzić, głos każdy obserwować, prosić kontradycentów, pretensje ich do starających się o funkcje swemi często pieniędzmi godzić, słowa punktualnie dotrzymać; jeżeli sejmik doszedł, wspólnie się cieszyć, jeżeli nie doszedł, tedy i z tymi, co sejmik zepsowali, jak to bywało z przyjaciółmi radziwiłłowskimi, w zupełnej rozjeżdżać się konfidencji, którzy — bywało — do mnie przychodzili, piłem z nimi, weseliłem się w prawdziwej szczerości, ekskuzując ich potrzeby, że to musieli dla swoich przyczyn uczynić, co wszystko prawdziwą mi miłość w województwie jednało (...)”. Tak to wyglądało pojmowanie dobra publicznego. Nie dziw! Ten to sam Matuszewicz uważał hetmana Jana Klemensa Branickiego za wariata, że nie chciał brać pieniędzy od państw zagranicznych.

Wychowanie młodzieży było bardzo niedobre. Autor pieśni Legionów, Józef Wybicki, który uczył się jeszcze za Sasów, tak opisuje ówczesną szkołę (*Pamiętniki J. Wybickiego*, wyd. z rękopisu, Poznań 1840): „Jezuici, w innych krajach oświeceni, u nas w grubej niewiedomości bałwochwałcami tylko dzikiego Alwara zostali, obciążając nasze głowy tą niezrozumiałą tajemnicą łaciny; *myśleć nie uczono, nawet zakazywano*. Ale jakże mogło być inaczej, kiedy opieka rządu nie rozciągała się bynajmniej do edukacji publicznej. *Trzeba było być aż do podłości pokornym*. Chwalono bojaźliwość, podłość, zdrętliwość, gdy przeciwnie wrodzonej otwartości, szlachetnej śmiałości, żywości dowcipu zasłonić często nie mogły najlepsze w naukach postępy od chłosty i poniżenia (...)”.

Inny wychowanek czasów saskich tak znowu opowiada (*Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego*, z pozostałych po nim rękopismów przepisane i wydane przez J. I. Kraszewskiego, 4 tomy, Wilno 1857): „*Plagi były jednym z najdzielniejszych środków wychowania i uśmierzenia krwi, nadto zrazu żywo płynącej* (...). W domu braliśmy częste i liczne chłosty, w szkołach też na nich nie zbywało (...). Zdarzyło się szczęśliwiej ukwalifikowanym po dwa i trzy razy na dzień leżeć na stołku (...). Nahaż niesiono za idącym do szkoły księdzem patronem jako widomą oznakę siły i wraz z teką rozkładano go na katedrze, abyśmy zbawienego monitora z oczu nie tracili (...). W połowie XVIII wieku wychowanie w Polsce było jeszcze na bardzo niskim stopniu, jednakże odpowiadało ono potrzebom czasu i kraju (?). Uczeń, wyszedłszy ze szkół, znał łacinę lepiej i mocniej niż język rodowity, umiał się gracko bić w palcaty, a nawet w pałasze; zresztą *przywykły był do ślepego posłuszeństwa* i to stanowiło niejaka poradę przyszłego rozwinięcia człowieka (...)”.

Lepszego wychowania nie chciano dopuścić. Stanisław Konarski musiał odważyć się być mądrym, ażeby podjąć walkę z beznadziejną ciemnotą. Walka nie była łatwa. Jeszcze w r. 1770 „Monitor” ks. Franciszka Bohomolca pomieszcza satyrę na pewnego Sarmatę, który chwali owe dawne, a gani nowe nauki, wyniósłszy z dawnych taką „erudycję”, że miesza Heroda z Herodotem, a w bibliotece Załuskich poszukuje herbarzy i kalendarzy...

Oj, szkoły terazniejsze na sądzie oddadzą
Rachunek, że odjęły właśnie szlachcie władzę!
Przedtemeśmy *de verbum*⁶ *videor* kilka dni

⁶*de verbum* (łac.) — poprawnie: *de verbo*; ale to mówi nieuk. [przypis redakcyjny]

Klócili się, było to przystojniej i ładniej,
 Niżli co teraz żółte i czerwone karty
 Rozkładają o świetle, kaduka co warty!
 Już są w Moskwie, już w Węgrzech, jeżdżą po papierze,
 Prawią trzy po trzy czasem, aż złość czleka bierze.
 Od potopu wywodzą, od stworzenia świata
 Historyje; niejeden po powietrzu lata,
 A nie wie, jak się żyto, owies rodzi w ziemi,
 Bodajęście przepadli z naukami swemi!
 To to przedtem dowcipnie, żywo, przyzwoicie
 Szły szkoły, pewnie nie tak, jak teraz widzicie.
 Gdy *verbum cum nomine* cały zapust wojnę
 Toczyło, były czwartki postne niespokojne,
Per tempora, per casus praliśmy się w pyski,
 Kto nie mógł na łacińskie zdobyć się przegryzki.
 Lokucyje w szaleństwo przyprowadzały *partem*,
 Teraz rozdziałów kilka z książek właśnie żartem
 Przetłumaczy i zbędzie pracę całą w szkole...
 Oj! nie w takim człek był przed laty rosół.
 Za jedną lokucję od kołka do kołka
 Kolej wszystkich obeszła. — Nie brano już stołka
Ex medio, stał rumak do ultymy hory...
 Szalały nieboraki same dyrektory...
 Bo to nie z książek były koncepta, lecz potem
 Krwawym z głów się rodziły z pracą i kłopotem...

Nie dziwić się, że *Nowe Ateny* ks. Benedykta Chmielowskiego były encyklopedią starsarmatyzmu, a ks. Józefa Baki *Uwagi o niechybnej śmierci* arcyplodem poetyckim tej epoki.

Wszystkie jednak te szczegóły obyczajowe, wydobyte z dzieł tamtoczesnych, dałyby obraz tylko częściowy i niepełny, może nawet nieco przejawiony, gdyby zabrakło *Opisu* księdza Jędrzeja Kitowicza. W tym właśnie leży wartość jego książki. Kitowicz tkwi całą swoją istotą w opisywanej epoce, uważa ją za okres szczęśliwości i dlatego zdobywa się na zdumiewającą bezpośredniość, a książka jego staje się przez to nieporównanym źródłem dla historyka, polityka, moralisty, pedagoga i psychologa.

Nie osądza on ludzi i obyczajów, ale po prostu wchodzi w sam środek społeczeństwa, towarzyszy mu na każdym kroku: uczy się w szkole, ćwiczy się w palestrze, rozgląda się po dworach i pałacach, biesiaduje, politykuje, podpatruje garnki i sypialnie, ubiera się z książkami, panami, wojskowymi i kobietami, zachodzi do kościołów i klasztorów, bywa na kapitułach, jeździ po odpustach, zdradza zabawy i zachcianki, gra w karty, prowadzi dygnitarzach, przypatruje się mieszczanom i chłopom — słowem nic nie uchodzi jego bystrej a życzliwej ciekawości; wszystko zaś odtwarza z taką prawdziwością i jasnością, że pozwala nam ciągle patrzeć na przedziwne wierne a zawsze bardzo ciekawe obrazy i obrazy. Pośrednio potwierdza on szczegóły, przez innych podawane, ale inaczej je naświetla i znacznie więcej widzi, a widzi tak, że my z nim patrząc mamy przed sobą nie tyle opis rzeczy i ich osąd, ale niejako rzeczy same.

Kitowiczowi powiodło się też utrwalić jakby na płycie fotograficznej czasy, w których żył; żadna inna epoka w życiu obyczajowym naszego narodu nie ma tak wybornego malarza. Na taką wierność obrazu nie zdobył się ani nieporównany Mikołaj Rej dla w. XVI, ani niewyczerpany Wacław Potocki dla wieku XVII. Kto zaś pragnie poznać zwłaszcza czasy saskie, ten wiele nauczy się ze *Stanu oświecenia* Kołłątaja, tego olśniewa na swój sposób *Pamiętniki* Matuszewicza i Zawiszy lub *Żywoty świętych* Jaroszewicza, ten pękać będzie ze śmiechu nad *Nowymi Atenami* Chmielowskiego, ale dopiero Jędrzej Kitowicz przez swoją obfitość, wszechstronność i bezpośredniość odsłoni mu całkowicie samą istotę epoki.

Tym więcej żałować przychodzi, że wybornemu dziełu brak początku rozdziału pierwszego i końca rozdziału dziewiętnastego, prawdopodobnie ostatniego, w którym pisze

o chłopach. Według zapowiedzi podanej na końcu rozdz. III, pozostali jeszcze Żydzi i Cyganie.

Układ *Opisu* jest jasny, przejrzysty, planowo obmyślony. Rzecz zaczyna się od obyczajów religijnych, przechodząc następnie do obyczajowości „światowej”. Tutaj naprzód opowiada o wychowaniu dzieci, ich odzieży i pożywieniu, o ćwiczeniach szkolnych, zabawach i przywilejach studenckich, o antypatii dwoistych szkół (rozdz. II), po czym przechodzi do różnych stanów, które młodzież po ukończeniu szkół obiera. Idąc z kolei porządkiem stanów, zajmuje się naprzód duchowieństwem zakonnym i świeckim obu obrządków oraz schizmatykami (rozdz. III), potem palestrą i sądami świeckimi i duchownymi (rozdz. IV i V), stanem żołnierskim, poświęcając przy sposobności uwagę wojnie z hajdamakami (rozdz. VI i VII), wtrąca rzecz o orderach (rozdz. VIII), przechodzi następnie do stanu dworskiego, opisując drobiazgowo zasługi czyli zapłatę, stoły i bankiety pańskie, trunki i pijatyki (rozdz. IX). Pijaństwo było źrenicą życia towarzyskiego za Sasów, toteż opowiada o nim jeszcze w rozdziale następnym, wylicza rodzaje trunków i rozprawia o częstowaniu i pijatykach sejmikowych. Omawia dalej w sposób bardzo ciekawy stroje męskie i białogłowskie; przy opisywaniu tych ostatnich okazuje wytrawną znajomość rzeczy i dużo dowcipu, zastrzegając się zaraz na początku, że powinien by „zażyć do tego pisania jakiej starej ochmistrzyni” (rozdz. XI). W dalszym ciągu zajmują go wygody i zbytki, łóżka i pościele, pałace i domy szlacheckie, pojazdy, konie i szory (rozdz. XII), zjazdy publiczne, sejmy, zapusty (ciekawe sąsiedztwo!), kuligi, comber, dyngus, sobótka (rozdz. XIII), sprzęty domowe, worki czyli pugilaresy, zegary, pierścienie (rozdz. XIV), tabaka czyli tytoń i kartofle (rozdz. XV), zabawy domowe, zatrudnienia płci pięknej i mężczyzn, gry szulerskie, co znowu można uważać za interesujące skojarzenie (rozdz. XVI), reduty z filuternymi szczegółami (rozdz. XV), rugi, sejmy, sesje prowincjalne (rozdz. XVIII), obyczaje chłopskie (rozdz. XIX).

Już ten surowy prawie spis świadczy dostatecznie o obfitości i bogactwie materiału. Jeżeli zaś zauważyć należy, że wszystkie zalety pisarskie Kitowicza zogniskowały się w *Opisie* w sposób szczególniejszy, nietrudno zrozumieć, dlaczego to dzieło, wierny i jedyny w tym sposobie naoczny obraz życia obyczajowego przodków w wieku XVIII, zachowa na zawsze trwałą wartość dla piśmiennictwa ojczystego i bardzo wielkie znaczenie jako pierwszorzędne źródło dla dziejów obyczajowości owego czasu.

Tekst i bibliografia

Tekst niniejszego wydania oparto na pierwszym wydaniu poznańskim po zestawieniu go z następnymi (które są zresztą tylko przedrukami pierwszego), co zaznaczono w przypiskach. W kilku miejscach tekst poprawiono, gdzie omyłka przepisywacza lub drukarza była oczywista. Pisownię zmodernizowano, interpunkcję poprawiono, zwłaszcza tam, gdzie zachodziła konieczna potrzeba, ażeby ułatwić zrozumienie. Właściwości wymowy Kitowicza przeważnie zachowano.

Literatura o Kitowiczu nie jest bogata. Znaleźć ją można u G. Korbuta. Tutaj tylko tyle się nadmienia, że najlepszą i najpełniejszą rzecz o nim napisał *St. Krzemiński* w rozprawce pt. *Kitowicz Jędrzej*, pomieszczonej w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* (1904).

We wstępie do niniejszego wydania podano kilka nowych szczegółów biograficznych na podstawie notatek samego Kitowicza, pomieszczonych na różnych miejscach jego utworów, dotąd przez innych przeoczonych. Przy objaśnianiu tekstu kierowano się zasadą, ażeby podać polskie znaczenie dla wyrazów obcego, przeważnie łacińskiego pochodzenia, które inaczej mogłyby być dla czytelnika niezrozumiałe; wyrazy i zdania w obcym języku przetłumaczono; wyrazy polskie objaśniano wtedy, gdy stały się już przestarzałe lub odmieniły znaczenie.

[*Dr Michał Janik*]

ROZDZIAŁ I⁷

[...] była więc osóbką pana Jezusa, a na boku Maryja i Józef, stojący przy kolebce w postaci nachylonej, afekt⁸ natężonego kochania i podziwienia wyrażającej. W górze szopki pod dachem i nad dachem aniołkowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający: *Gloria in excelsis Deo*⁹. Toż dopiero w niejkiej odległości jednego od drugiego pasterze, padający na kolana przed narodzoną dzieciną, ofiarujący mu dary swoje, ten baranka, ów koźlą; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy: jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy śpieszący, dźwigając na ramionach barany, kozły; między którymi osóbką rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażają: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, sprzedających¹⁰ chleby, niewiasty dojące krowy, Żydów różne towary do sprzedania na rękę trzymających i tym podobne akcje ludzkie.

Gdy nastąpiło święto Trzech Królów, przystawiano do tych jasełek¹¹ osóbkę pomienionych¹² świętych, klęczących przed narodzonym Chrystusem i ofiarujących mu złoto, myrrhę i kadzidło, a za nimi orszaki ich dworzan i asystencji rozmaitego gatunku: Persów, Arabów, Murzynów, laufów¹³, mastalerzów¹⁴ prowadzących konie pod bogatymi siadzeniami¹⁵, słoniów i wielbłądów. Toż dopiero wojska rozmaitego gatunku: jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi hufce, namioty porozbijane, na koniec przez imaginacją, za związek rzeczy występującą, regimenta uszykowane polskiej gwardyi, pruskie, moskiewskie, armaty, chorągwie jezdne, uzarskie¹⁶, pancerne, ułańskie, kozackie, rajtarskie¹⁷, węgierskie i inne rozmaite. Na takie jasełka sadzili¹⁸ się jedni nad drugich, najbardziej zakonnicy. Celowali zaś innych wszystkich wielością i kształtnością kapucyni; a gdy te jasełka, rokrocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi, nie wzniewały w ludziach stygnącej ciekawości, przeto reformaci, bernardyni i franciszkanie, dla większego powabu¹⁹ ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali ruchawości, między osóbkę stojącą mieszając chwilami ruchome, które przez szpary, w rusztowaniu na ten koniec zrobione, wytykając na widok braciszkowie zakonni, lub inni posługacze klasztoru, rozmaite figle niemi wyrabiali. Tam Żyd wytrząsał futrem, pokazując go z obu stron, jakoby do sprzedania; drugi Żyd mu je ukradł, stąd kłótnia wielka, aż Żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzami i instygatorem²⁰, biorącym pod wartość złodzieja. Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, na przykład: chłopów pijanych, bijących się, albo szynkarka tańcząca z kawalerem, albo śmierć z dyabłem najprzód tańcząca, a potem się bijące z sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, tracze drzewo trzący, i inne tym podobne akcje ludzkie, do wyrażenia łatwiejsze, które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napelnione bywały spektatorem²¹, podnoszącym się na ławki i na ołtarze włączającym; a gdy ta zgraja, tłocząc się i przemyskając jedna przed drugą, zbliżyła się nad metę, założoną do jasełek, wypadał wtenczas spod rusztowania, na którym stały jasełka, jaki sługa kościelny z prętem i, kropiąc nim żywo bliżej nawinionych²², nową czynił reprezentacją²³, dalszemu spektatorowi daleko śmieszniejszą od akcyj jasełkowych.

Religia, Teatr, Interes

⁷Rozdział I — Rękopis, z którego dzieło to wydano, był defektywny i zaczynał się od tych właśnie wyrazów: „była więc (...)” etc. [przypis redakcyjny]

⁸afekt — uczucie. [przypis redakcyjny]

⁹*Gloria in excelsis Deo* (łac.) — Chwała na wysokościach Bogu. [przypis redakcyjny]

¹⁰przedający (daw.) — sprzedający. [przypis edytorski]

¹¹jasełka — żłóbek z małym Jezusem, szopka. [przypis redakcyjny]

¹²pomieniony (daw.) — wspomniany, wzmiankowany, wymieniony. [przypis edytorski]

¹³laufer (z niem.) — tutaj: giermek, chłopiec. [przypis redakcyjny]

¹⁴mastalerz a. masztalerz (z niem.) — stajenny, nadzorca stajni i koni. [przypis redakcyjny]

¹⁵siadzenie (daw.) — siedzenie, siodło. [przypis edytorski]

¹⁶uzarskie — husarskie, ciężkiej jazdy polskiej. [przypis redakcyjny]

¹⁷rajtarskie — konne, ubrane na sposób niemiecki. [przypis redakcyjny]

¹⁸sadzić się (daw.) — prześcigać się. [przypis edytorski]

¹⁹powab — tu: atrakcyjność wabiąca widzów. [przypis edytorski]

²⁰instygatorem — [N.l.p.] oskarżycielem publicznym. [przypis redakcyjny]

²¹spektatorem — [N.l.p.] widzem. [przypis redakcyjny]

²²nawinionych — [forma D.l.p.] którzy się nawinęli, podsunęli. [przypis redakcyjny]

²³reprezentacją — [forma B.l.p. r.ż.] widowisko, przedstawienie. [przypis redakcyjny]

Takowe reprezentacje ruchomych jaselek bywały, prawda, w godzinach od nabożeństwa wolnych, to jest między obiadem i nieszporem, ale śmiech, rozruch i tumult²⁴ nigdy w kościele czasu ani miejsca znajdować nie powinien. Dla czego²⁵, gdy takowe reprezentacje, coraz bardziej wzmagając się, doszły do ostatniego nieprzyzwoitości stopnia, książę Teodor Czartoryski²⁶, biskup poznański, zakazał ich; pozwolił tylko wystawiać nieruchawo, związek z tajemnicą Narodzenia Pańskiego mające. Po którym zakazie jasełka, powszedniejac coraz bardziej, w jednych kościołach zdrobniały, w drugich wcale²⁷ zostały zaniechane.

§ [...] O kołysce

Ojcowie bernardyni prócz tego wystawiali kołyskę Chrystusa Pana nowo narodzonego, nie w kościołach swoich, ale w izbie jakiej gościnnej przy furcie klasztornej będącej. Ceremonija ta mała niewielom wiadomą była i niemal tylko dewotom i dewotkom²⁸ bernardyńskim znajoma. Schodzili się na nią zaraz po obiedzie; była zaś takowa: kolebka zwyczajna, w jakiej kołyszą dzieci, ale jak najsuciej w kwiaty i materiją bogatą ubrana, stała na środku izby; w niej osóbką pana Jezusa miary dziecięcia zwyczajnej, w pieluszki bogate uwinionego²⁹, śpiąca; w głowach kolebki osoba dwułokciowa Najświętszej Panny, w suknie według mody ustrojona, w głowach świętego Józefa, żydowskim krojem, ale w świetle³⁰ materije ubrana. Całe zgromadzenie klasztorne, klęcząc, formowało cyrkuł³¹ około kolebki, śpiewając pieśni stosownie ułożone. Gwardyjan³² z jednej strony, a pierwszy po nim w stopniu godności z drugiej klęcząc, kołysali kolebkę, śpiewając razem z drugimi. Po skończeniu pieśni, gwardyjan powstawszy mówił modlitwę z wierszem i odpowiedzią śpiewanym tonem; potem dawał ludowi zgromadzonemu aspersję³³ i na tem kończyła się ceremonija, która nie trwała dłużej nad pół godziny i nie bywała tylko raz jeden w rok w sam dzień Bożego Narodzenia.

Obyczaje, Religia, Chrystus,
Dziecko, Święto

ROZDZIAŁ II

Wychowanie dzieci. — Ich odzież. — Szkoły. — Kolęda. — Dalsze ćwiczenia szkolne. — Zabawy studenckie. — Przywileje studenckie za Augusta III. — O antypatyi dwoistych szkół. — O akademiji lwowskiej.

Rozumiem, że nie wystąpił z materiji, ani z jej porządku, kiedy, przedsięwziąwszy pisanie o obyczajach Polski, najpierwej udałem się do opisanja religiji, która, gruntem obyczajności będąc, pierwszeństwo między obyczajami trzymać powinna. Przeto w tem mojem opisanju obyczajów ogólnych pierwsze miejsce dałem tym, które ściągały³⁴ się do religiji, acz zdrożność ludzka wiele do jej świętych ustaw i obrządków przymieszała³⁵ zabobonów, głupstw i nieprzyzwoitości, które się w opisanju poprzedzającym widzieć dały.

Skończywszy obyczajność duchową czyli kościelną, przystępuję do obyczajności świeckiej³⁶; a że ludzie wprzód są dziećmi, nim się stają ludźmi, przeto opis mój zaczynam od wieku dzieciennego, prowadząc go po stopniach lat aż do doskonałej pory człowieka dorosłego.

Dziecko, Dzieciństwo,
Kondycja ludzka, Przemiana

§ 1. Wychowanie

Sposób przychodzenia na świat ludziom jeden jest i będzie od początku aż do skończenia tego świata, każdemu wiadomy, z bestyjami pospolity. Ale usługa i obrządzanie

Narodziny

²⁴tumult — zbiegowisko, hałas. [przypis redakcyjny]

²⁵dla czego — tu: z tego powodu. [przypis edytorski]

²⁶Czartoryski, Teodor (1704?–1768) — biskup poznański od r. 1738. [przypis redakcyjny]

²⁷wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

²⁸dewotom i dewotkom — pobożnisiom. [przypis redakcyjny]

²⁹uwinionego — obwiniętego. [przypis redakcyjny]

³⁰światło — jasne, nie czarne. [przypis redakcyjny]

³¹cyrkuł — koło, krąg. [przypis redakcyjny]

³²gwardyjan — przełożony klasztoru. [przypis redakcyjny]

³³aspersja — pokropienie. [przypis redakcyjny]

³⁴ściągać się (daw.) — sprowadzać się (do czegoś). [przypis edytorski]

³⁵przymieszać — dziś: przymieszać, domieszać, dodać. [przypis edytorski]

³⁶światowy (daw.) — świecki. [przypis edytorski]

dziatek narodzonych, tudzież dalsze ich wychowanie, nie zawsze było jednakowe. Pod panowaniem Augusta III niewiasty podeszłe służyły matkom rodzącym. Zaraz po odłączeniu dziecięcia od żywota macierzyńskiego kładły je w kąpiel ciepłą z wody i różnych ziółek przygotowaną, w której obmyte dziecię obwijały w pieluszki i tę kąpiel do kilku dni z początku, raz lub dwa co dzień, a potem coraz mniej razy powtarzały; to kąpanie dziecięcia było obowiązkiem baby odbierającej, potem należało do matki, albo mamki lub piastunki. Zaraz od urodzenia dziecię kładziono do kolebki; wiele razy chciano, aby spało, kołysano je, a w dzień je kołysząc śpiewano mu, aby prędzej usnęło. Tak nauczone dziecię inaczej nie usypiało, chyba długim płaczem zmordowane, gdy go nie miał kto kołysać, jak się to trafiało dzieciom prostej kondycji³⁷, lub ubogich rodziców, gdy matka, podkarmiwszy je piersią, sama pracą zatrudniona, lała gdzie dziecko porzuciła, czasem na polu w bruzdzie przy żniwie, zasłoniwszy je snopkiem od słońca.

W Polsce zażywano kolebek stojących na ziemi na biegunach, na Rusi i w Litwie wiszących na sznurach. Takie kolebki są wygodniejsze, bo nie czynią żadnego chrobotu, jak te, co na biegunach, i, rozbujane dobrze, długo się same kołyszą, tak że kołysząca może się cokolwiek przespać, nim kolebka stanie; ale też za to stłuczenie dziecięcia cięższe, gdy przypadkiem z kolebki rozbujanej wypadło. Lekarstw wewnętrznych żadnych nie dawano dzieciom przy piersiach będącym, prócz jednych ulepków³⁸, akomodowanych³⁹ do ich choroby, a na zatwardzenie żołądka kładziono im w otwór tylny czopek z mydła. Gdy zaś wypierzchały⁴⁰ im pachy i łona, zasypywano te miejsca alabastrem skrobany. Gdy dzieci uczono jeść, karmiono je najprzód papką z chleba, cukru, masła i piwa zrobioną, albo z mąki, lub też kaszką drobną tatarczaną, dalej zaś wyższego stanu i majątniejszych rodziców dzieciom dawano rosółki z kurcząt, kaszę z mlekiem lub inne jakie lekkie potrawy. Gdy dzieci uczono jeść, najprzód przed podaniem pokarmu układano ich rączki w znak krzyża świętego na czole, piersiach i ramionach; a gdy dziecko poczęło wymawiać słowa, natychmiast uczono je pacierza, nie pozwalając im żadnego pokosztowania pokarmu, póki się przynajmniej nie przeżegnały, a starsze, póki choć jakiej części pacierza nie nauczyły się na pamięć.

Ubogie matki i proste chłopianki dzieciom pchały toż samo w gębę, co same jadły: groch, kapustę, kluski, przeżuując wprzód w swojej gębie i studząc dmuchaniem. Niektóre matki jaki trunek piły, na przykład gorzałkę, takiego i dziecięciu kosztować podawały, mając to uprzedzenie, że gdy tego trunku kosztować będzie z dzieciństwa, potem, gdy dorośnie, brzydzić się nim będzie; ale to wielka nieprawda; wyrastali z takich dzieci główni pijacy i pijaczki.

§ 2. Odzież

Gdy dziecię poczynąło stawać na nogach, uczono je chodzić, wodząc na paskach; było to sznurowanie rzemienne, jakim płótnem podszyte, na kształt sznurówki kobiecej, mające z tyłu dwie taśmy długie, które piastunka unosiła dziecię, nogi stawiając; a gdy już tak nawykło postępować, wsadzano je w wózek okrągły, pod pachy dziecięcia wysoki, mający u spodu cztery kółka, na wszystkie strony obrotne, aby się mógł posuwać wszędzie, gdziekolwiek dziecię nogami na ziemi stojące iść chciało. Chroniąc głowy od stłuczenia, dawano dzieciom czapeczki, a na te zawdziewano opaskę grubą z aksamitu, pospolicie czarnego z wierzchu, a od spodu z kitajki⁴¹ czerwonej uszytą, wewnątrz bawełną wysłaną, dwiema taśmami przez wierzch głowy, aby na oczy nie zachodziła, przepasaną i pod brodą wstążką lub tasiemką, aby się z głowy nie zmykała, podwiązaną; bez takiego opatrzenia głowy nigdy dziecię, chyba na noc w kolebce, gdy spało, nie było. Przestrzegano także dziecięcych piersi od zimna i ostrego powietrza zasłonkami, bawełną wyścielanymi, jako też całe dziecię w sukienki i futra, tudzież w trzewiczki i pończoszki, a chłopców w buciki ubierano. — Których ubiorów dzieci chłopskie i ubogich rodziców nie znając, przykrość powietrza w lichy sukmance, a częstokroć w jednej koszulinie z gołą głową wytrzymowały.

³⁷prostej kondycji — niskiego stanu. [przypis redakcyjny]

³⁸ulepek (z łac.: *ulapium*) — [także:] ulepek, ulipek; lek, syrop gęsty, słodki, zwykle pachnący. [przypis redakcyjny]

³⁹akomodowany — przystosowany. [przypis redakcyjny]

⁴⁰wypierzchały — dostawały wyprysków. [przypis redakcyjny]

⁴¹kitajka — rodzaj materii jedwabnej lub cienkiej tkaniny bawełnianej. [przypis redakcyjny]

Temi zwyczajami obchodzono się z dziećmi w karmieniu ich i odziewaniu do czterech albo pięciu lat; po których odmianę następującą będę opisywał tylko co do dzieci pańskich i rodziców majątnych, chłopskich i ubogich zaniechawszy, gdyż te żadnego stroju, do lat stosownego, ani pokarmu nie miały. Potrawy dla nich były te same co rodziców. Odzież, koszula i starzyzna po rodzicach, a po wielu miejscach napatrzeć się można było dorastających chłopców i dziewczyn w koszulach wedle pieców stojących, albo w zimie po lodzie ślizgających się. — Pańskie dzieci i majątnych rodziców miejskiej kondycji od pięciu lat ubierano inaczej. Dziewczętom dawano sznurówkę⁴², rogiem wielorybim przesywaną dla uformowania stanu czyli taliji, acz zbyt ściąganiem takiej sznurówki czasem dostawały stanu przewlokłego, albo na zdrowiu szwankowały. Na sznurówkę od pasa do nóg spodniczkę, latem flanelową, zimą kuczbajową⁴³. — Na wierzch tego dwojga wdziewano na dziewczynę kabatek z jakiej jedwabnej materyji, z tyłu sznurowany, od ramion do nóg długi, z gorsem wyciętym w miarę piersi, czasem chustką jedwabną, czasem niczem, według mody, niezakrytych, w stanie wcięty, u dołu fałdzysty, z przodu krótszy. Na kabatek przywiązywano fartuch muszlinowy lub rąbkowy⁴⁴, z bawetem⁴⁵ do piersi sięgającym; rękawy u kabatek po łokieć ręki długie; na ręce kładli rękawiczki skórzane lub jedwabne, dzierzgane lub niciane cienkie, cokolwiek do łokcia niedochodzące. — Głowa w warkocze spleciona goła, albo też w jaki kornet⁴⁶ i bukiety ubrana. W zimie czepiec aksamitny czarny, bawełną cienko wysłany, atlasem lub kitajką czasem zieloną, najczęściej karmazynową podszyty. Na nogach pończocha nicianą, jedwabną lub wełnianą, według pory czasu. Trzewik z skórek malowanych w kwiaty, która moda w środku lat panowania Augusta zaginęła, a na jej miejsce nastały trzewiki materyjalne bławatne⁴⁷.

Chłopców strojono w żupan bławatny i kontusz sukienny, który miał rękawy od ramion rozcinane, nie na ręce zawdziewane, ale w tył na krzyż pod pas założone. — Pas z jakiej materyji jasnej jedwabnej, na nogach pończochy białe niciane i trzewiki z czarnej skóry cielęcej. — Głowa w warkocz spleciona, na głowie kapelusz, na miejscu którego zimą dawano czapki, jako też do odziewania się od zimna szubki, futrem jakim lekkim podszyte, z rękawami długimi przestronnymi; i te szubki były jednakowego kroju, tak dla dziewcząt jak dla chłopców. — Tak dzieci noszono do lat 12. Odtąd strojono je takim krojem, jakiego zażywali ludzie według mody panującej.

§ 3. Szkoły

Lubo⁴⁸ niektóre dzieci pojętniejszych zmysłów od pięciu lat zaczynano uczyć czytać w domu, nie oddawano ich atoli powszechnie do szkół aż w roku siódmym zaczętem lub skończonym.

Dla mieszkających po miastach pierwsza szkoła była parochialna⁴⁹, przy farze lub katedrze: gdzie się znajdowała; po wsiach z trudną gdzie przy farze znajdowała się taka szkoła. Dlatego szlachcic, mieszkający na wsi, nim oddał dzieci do szkół, musiał w domu wprzód je nauczyć czytać, przyjmując na ten koniec jakiego nauczyciela, jeżeli między domowymi nie miał nikogo, do tej usługi sposobnego.

W szkole parafialnej uczono samych chłopców; dziewczęta zaś oddawano do niewiast statecznych, tem się bawiących⁵⁰, które ich uczyły samego czytania po polsku, dzierzgania pończoch i szycia rozmaitego. — Majętniejszych córek uczono języka niemieckiego i francuskiego, który już zaczął wchodzić w modę. Panów wielkich córki uczone były tego wszystkiego w domu przez ochmistrzynię, a przy tem przez metrów⁵¹ pisanie i tańcowania.

Chłopców w szkole parafialnej uczono czytać na elementarzu i pierwszych początków łaciny na gramatyce, Alwarze lub Donacie⁵². Katechizm czyli nauka religiji była

Kara, Szkoła

⁴²sznurówka (daw.) — gorset. [przypis edytorski]

⁴³kuczbajowa — z kosmatej materii wełnianej. [przypis redakcyjny]

⁴⁴rąbkowy — z cienkiego płótna. [przypis redakcyjny]

⁴⁵bawet (z fr.) — śliniak, przedłużenie fartucha od pasa ku górze. [przypis redakcyjny]

⁴⁶kornet (z wł.) — czepiec kobiecy. [przypis redakcyjny]

⁴⁷bławatne — z bławatu, sukna. [przypis redakcyjny]

⁴⁸lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

⁴⁹parochialna — parafialna. [przypis redakcyjny]

⁵⁰bawić się czymś (daw.) — trudnić się czymś, zajmować się czymś. [przypis edytorski]

⁵¹metr (z fr.) — nauczyciel. [przypis redakcyjny]

⁵²Alwar, Donatus — nazwiska dwu autorów gramatyk łacińskich. [przypis redakcyjny]

najpierwszą przed wszystkimi innymi. Kara szkolna na tych, którzy się uczyć nie chcieli, albo swawolę jaką popełnili, była niedopuszczenie jedzenia obiadu, klęczenie albo plagi⁵³. Instrumenta kary: placenta, to jest skóra okrągła, gruba, w kilkoro złożona, na dłoń ręki szeroka, na trzonku drewnianym obdłużnym osadzona, którą za omyłki w czytaniu, lub na pamięć tego, czego się nauczyć naznaczono, odmawianiu, bito w rękę; za zupełne nie-nauczenie się wydziału swego, lub za swawolę, albo inne przestępstwo praw szkolnych, instrument kary różga brzoźowa, albo dyscyplina, pospolicie rzemienna, u surowszych zaś nauczycieli z sznurków nicianych tego spleciona, siedm lub dziewięć odnóg mająca, którą to różgą lub dyscypliną bito na ciało, uderzając najmniej trzy, a najwięcej piętnaście razy, według przewinienia, według cierpietliwości⁵⁴ ciała i według surowości nauczyciela. Na sporszych chłopczaków, więcej nad lat siedm starszych, używano kańczuga⁵⁵, a tym nie bito na ciało, które by kaleczył, ale przez suknie, a przynajmniej przez spodnie, a i tak, silno przyłożony, dosyć bólu zadawał. Znajdowały się atoli tak twardego ciała dzieci, że kańczugowe plagi na same ciało wytrzymowały bez zbyt wielkiego bólu; lecz te, które miały tak twarde ciało, były też pospolicie równie tępych zmysłów i małe w naukach czyniły postępy.

Jeszcze był jeden rodzaj kary w szkole parochialnej, a ten mało gdzie używany. Kiedy który chłopiec nieprzyzwoicie się w izbie sprawił, tedy oskarżony musiał się sam dobrowolnie położyć na stołku, na środku szkoły wystawionym; tam każdy współstudent, zdjawszy but z nogi, uderzył go raz cholewą i to była kara wstydzająca, nieboląca, występ-kowi równa.

Przekrzesanych w szkole parochialnej w pierwszych rudymentach⁵⁶ łaciny oddawano do szkół publicznych, jezuickich lub pijarskich, które po wszystkich miastach, w których się znajdowały, bywały tak liczne, że się w niektórych po tysiącu studenta znajdowało. Wszyscy mieszczenie i szlachta i panowie najwięksi oddawali dzieci swoje do szkół; edukacja i karność dla wszystkich była równa, bez względu na panicza i chudego pacholka, na szlachcica i mieszczańka albo chłopka. — Paniczowie, co do szkolnych obowiązków z najchudszyimi zrównani, mieli jednak tę dla siebie preferencyją⁵⁷, że zasiadali w szkole pierwsze ławy; chyba że się który źle uczył, to poszedł *ad scamnum asinorum*⁵⁸. — Była to ława przy piecu tak nazywana dla tych, którzy się uczyć nie chcieli; a jeżeli i taka degradacja⁵⁹ nie pomagała gnuśnemu, wdziewano mu na głowę słomianą koronę; na ostatni zaś bodziec do nauki oprowadzono go w takiej koronie po wszystkich szkołach, wołając za nim: *Asinus asinorum in saecula saeculorum*⁶⁰, do której ostatniej a nieznośnej hańby ledwo⁶¹ kiedy przychodziło; bo jeżeli który doszedł korony słomianej, już się tak pocił i mozolił nad książką, że oprowadzenia uniknął i wkrótce się z ławicy⁶² oślej wydobył, abdykowawszy⁶³ słomianą koronę kółkowi, na którym zawsze wisiała, wiele razy⁶⁴ głowy do niej nie było; zapatrywali się na nią leniwi do nauki, jak na straszdyło, chętni zaś jak na figiel dla śmiechu wymyślony.

Nauka dzieliła się na szkoły. Pierwsza szkoła u jezuitów zwała się infima⁶⁵, i dzieliła się na dwie, na infimę *minorum* i na infimę *majorum*⁶⁶, lubo⁶⁷ w obydwóch niemal jedna była nauka: zgadzać *adjectivum cum substantivo*⁶⁸ i *casus nominum cum temporibus et modis verborum*⁶⁹, z tą tylko różnicą, iż w infimie mniejszej wybierali takie składy co łatwiejsze,

Szkola, Nauka, Kara,
Hańba, Zwierzęta

Szkola, Polska

⁵³plagi — bicie. [przypis redakcyjny]

⁵⁴cierpietliwości — [według] wytrzymałości. [przypis redakcyjny]

⁵⁵kańczug — narzędzie do bicia, z tur. *kamczyk*. [przypis redakcyjny]

⁵⁶rudymentach — [w] początkach. [przypis redakcyjny]

⁵⁷preferencja — pierwszeństwo. [przypis redakcyjny]

⁵⁸*ad scamnum asinorum* (łac.) — do oślej ławy. [przypis redakcyjny]

⁵⁹degradacja — zejście na niższy stopień. [przypis redakcyjny]

⁶⁰*asinus asinorum in saecula saeculorum* (łac.) — osioł nad osłami na wieki wieków. [przypis redakcyjny]

⁶¹ledwo kiedy — mało kiedy; rzadko. [przypis edytorski]

⁶²ławica — tu: ława. [przypis edytorski]

⁶³abdykować — złożyć na czyjąś rzecz, na kogoś. [przypis redakcyjny]

⁶⁴wiele razy (daw.) — ile razy; ilekroć. [przypis edytorski]

⁶⁵infima — najniższa. [przypis redakcyjny]

⁶⁶*minorum* i (...) *majorum* (łac.) — młodszych i starszych. [przypis redakcyjny]

⁶⁷lubo (daw.) — choć. [przypis edytorski]

⁶⁸*adjectivum cum substantivo* (łac.) — przymiotnik z rzeczownikiem. [przypis redakcyjny]

⁶⁹*casus nominum cum temporibus et modis verborum* (łac.) — przypadki imion [rzeczowników] oraz czasu i tryby słów [czasowników]. [przypis redakcyjny]

w infimie większej co trudniejsze; i druga różnica, że drobniejsze dzieci, przychodzące do szkół, oddawano do infimy mniejszej, a sporsze do infimy większej. U pijarów tego gradusu⁷⁰ szkoła zwała się parwa⁷¹; uczono w niej jednej tego samego, co w dwóch infimach u jezuitów. Po parwie następowała gramatyka, od której począwszy aż do końca jedna była tak u pijarów, jak u jezuitów szkół gradacja⁷², to jest: „gramatyka, syntaktyka⁷³, poetyka, retoryka⁷⁴, philosophia i teologija”, do której z trudna studenci postępowali, chyba ci, którzy już w szkołach do stanu duchownego czuli powołanie; którzy zaś nie mieli tego ducha, szkoły najwięcej kończyli na filozofiji, a często na retoryce. „Gramatyka” uczyła składać małe i krótkie sensa prostymi wyrażeniami. — „Syntaktyka” dawała sposoby, jak mowę prostą okraszyć rozmaitemi figurami i słów wykrętami. — „Poetyka” uczyła *quantitatem*⁷⁵ łacińskich słów, które się krótko, a które przeciągle wymawiać powinny; także pisanie wierszów łacińskich i polskich, przez które się dowcip rozprzestrzeniał; a tak już z łaciną w syntaktyce przetartą, z dowcipem w poetyce rozprzestrzenionym, promowało⁷⁶ się do „Retoryki”, sztuki dobrze i długo w jakiej materji mówienia, dobrze myśli swoich, bądź w dyskursie⁷⁷, bądź w pisaniu, tłumaczenia. Co jako każdemu człowiekowi, w jakimkolwiek sposobie życia zostającemu, jest wielce potrzebne, tak też edukacja młodzieży szkolnej to za najpierwszy cel miała i do niego wszystkie swoje usiłowania zmierzała. „Philosophia” miała swój kunszt inny wcale od szkół przed sobą opisanych; ale ja przepraszam czytelnika mego, że mu o niej doskonale nie dam informacji, ponieważ jej nie traktowałem, na retoryce, trzy lata słuchanej, skończywszy moje szkoły. Ilem słyszał o tej nauce, zabawia się poznawaniem natury czyli przyrodzenia, przyczyn i skutków, wniosków i wypadków, prawd niezawodnych; ale zapomniałem nasamprzód położyć, że uczy najprzód terminów pewnych, przez które się w innych filozoficznych scjencyjach⁷⁸ krótko i dokładnie tłumaczyć można. Dzielila się ta nauka w szkołach ordynaryjnych⁷⁹, tak pijarskich jak jezuickich, na: dydaktykę, fizykę, logikę i metafizykę; dla niektórych zaś studentów kilka razy w tydzień po godzinie dawano matematykę.

W akademijach publicznych czyli generalnych, jako to krakowskiej, zamojskiej i wileńskiej; prócz nauk dopiero wyliczonych, były nadto: nauka matematyki wszelkiego rodzaju, astrologiji, geografiji, geometryji, kosmografiji, do tego: jurisprudenccji⁸⁰, medycyny, i zwały się te akademije *universitates*⁸¹. Co się tyczy ogółem filozofiji, tej patryjarchów nie było więcej jak dwóch: Arystoteles i św. Tomasz, ponieważ na wszystkich dysputach nie tłumaczyli się inaczej walczący z sobą, tylko albo *juxta mentem Aristotelis*⁸² albo *juxta mentem divi Thomae*⁸³. W akademijach kto się promowował do godności doktora w filozofiji, musiał przysięgać, jako inaczej nie będzie trzymał i uczył tylko *juxta mentem divi Thomae*; ci tedy, którzy się trzymali zdania Arystotelesa, zwali się *peripatetici*⁸⁴, a którzy św. Tomasza, zwali się *thomistae*.

Pierwsi pijarowie jakoś około roku 1749 czyli trochę wyżej⁸⁵ odważyli się wydrukować w jednym kalendarzyku politycznym niektóre kawałki z Kopernika, dowodzące, że się Ziemia obraca, a Słońce stoi.

Czego ledwie dostrzegli jezuita, nie omieszkali nie tylko swoich rozumów, co ich tylko mieli najbystrzejszych, użyć przeciwko pijarom, ciężkim przeciwnikom swoim, ale

Religia, Nauka, Obraz
świata, Walka, Filozof

⁷⁰gradusu — [D.lp:] stopnia. [przypis redakcyjny]

⁷¹parwa — mała. [przypis redakcyjny]

⁷²gradacja — stopniowanie. [przypis redakcyjny]

⁷³syntaktyka — nauka składni. [przypis redakcyjny]

⁷⁴retoryka — nauka wymowy. [przypis redakcyjny]

⁷⁵quantitatem (łac.) — iloczasu. [przypis redakcyjny]

⁷⁶promowowało — posuwało się na wyższy stopień. [przypis redakcyjny]

⁷⁷w dyskursie — w mowie. [przypis redakcyjny]

⁷⁸scjencyach — naukach, umiejętnościach. [przypis redakcyjny]

⁷⁹ordynaryjnych — zwyczajnych. [przypis redakcyjny]

⁸⁰jurisprudenccji (z łac.) — [forma B.lp r.ż:] nauki prawa. [przypis redakcyjny]

⁸¹universitates (łac.) — wszechnice, uniwersytety. [przypis redakcyjny]

⁸²juxta mentem Aristotelis (łac.) — według mniemania Arystotelesa (384–322). [przypis redakcyjny]

⁸³juxta mentem divi Thomae (łac.) — według mniemania św. Tomasza (1225–1274). [przypis redakcyjny]

⁸⁴peripatetici (łac.) — [perypatetici]; tak zwano uczniów Arystotelesa, dlatego że filozof ten zwykł był wyklądać w *peripatos* (z gr.: miejsce przechadzek) ateńskiego Liceum. Stąd przeszła nazwa na całą szkołę filozoficzną. [przypis redakcyjny]

⁸⁵trochę wyżej — tu: trochę wcześniej. [przypis edytorski]

też inne zakony przeciw nim poburzyć o takową *hypothesim*⁸⁶, czyli zdanie dawnej nauce przeciwnie. Rozruch ten po szkołach był na kształt pospolitego ruszenia przeciwko pijarom; wydawali książki, zbijające takową opinią⁸⁷, zapraszali pijarów na dysputy i najczęściej z tej materiji pijarom dokuczyć usiłowali. Ci atoli, coraz nowy jaki kawałek wyrwawszy z teraźniejszych wodzów filozoficznych: Kopernika, Kartezjusza, Newtona i Leibniza⁸⁸, dowodzili tego, że wszystkie szkoły przyjęły neoteryzm, czyli naukę *recentiorum*, według której Ziemia się obraca koło Słońca, nie Słońce około Ziemi, tak jak pieczeń obraca się koło ognia, nie ogień koło pieczeni; że koloru nie masz żadnego w rzeczach; tylko te barwy, które na nich widzimy białe, czarne, zielone, czerwone, żółte, sprawuje temperament oczu i światła⁸⁹, czego jest wielkim dowodem jabłko na przykład, w dzień zielone, w nocy przy świecach wydaje się granatowe; że ból, świerzbienie i inne czucia nie mają swego placu⁹⁰ w ciele, tylko w duszy, ponieważ ciało bez duszy nic nie czuje. Mnie się zda, iż tak ciało nie czuje bez duszy, jak dusza bez ciała; organy nie grają bez organisty i organista bez organów; a jeżeli czucie nie jest w ciele, tylko w duszy, to też i głos nie jest. Zgoła pod Augustem III, jakoś wśród czasu panowania jego, wzięła w szkołach polskich początek nowa filozofija, ale z wielką bojaźnią rozszerzała swe zdania; ośmieliła się zupełnie na końcu jego panowania.

Takie było *compendium*⁹¹ — szkół i nauk publicznych za panowania Augusta III. Te nauki były wolne: każdy student, który się do nich udał, musiał albo się uczyć podług sił swoich, albo, nie nauczając się, wytrzymować kary szkolne, albo, nie chcąc się wcale uczyć, ustąpić ze szkół. Było to jakieś na kształt przykazania, którego mocno doglądali profesorowie, żeby studenci, oddani do szkół, koniecznie z nich podług możliwości dowcipu swego profitowali⁹², osobiwie w mniejszych szkołach aż do retoryki, żeby rodzicom darmo kaszy nie zjadali. Oprócz zaś tych nauk uczono po trosze w pewne godziny języków niemieckiego i francuskiego, tudzież arytmetyki, ale nie z takim rygorem, jak łaciny; wolno było tych przydatków uczyć się i nie uczyć się *serio*, albo tylko się przypatrować, być na lekcyi i nie być, nie karano za to, ani nie strofowano.

Jedną tylko łaciną, a raczej konstrukcją do wszelkiego języka zdadna, była celem nałożenia pracy nauczycielów; tak tego doglądano, że nawet profesor, kiedy niedbale uczył, od swojej zwierzchności odbierał naganę, albo był od uczenia szkół oddalony i do innej funkcji niższego szacunku obrócony. Nauczycieli szkolnych, którzy niższych szkół uczyli, nazywano magistrami, i ci byli klerycy zazwyczaj *minorum ordinum*⁹³. W wyższych szkołach nauczycieli, począwszy od retoryki, nazywano patrami⁹⁴, a to z przyczyny, iż w tych szkołach dający lekcye już byli kapłani.

Nie dosyć było na lekcyi w szkole dawanej i na profesorze czyli nauczycielu szkolnym; byli inni, nazwani dyrektorami, którzy w jednych stancyjach z studentami mieszkali; tam im lekcją szkolną, od profesora zadaną, tłumaczyli, powtarzali i do zrozumienia jej oraz nauczania się dopomagali; z stancyji do szkoły i z szkoły do stancyji studentów swoich zaprowadzali; na rekreacye⁹⁵ lub jakie nawiedziny zawsze z nimi chodzili. Zgoła zawsze ich na oku mieli. A kiedy studentów zaprowadzili do szkoły, sami szli do swojej. Tacy dyrektorowie byli najmowani i płatni od ojców studentów. Więcej o dyrektorach będzie niżej.

Trzeci gatunek studentów był: chłopcy służący, ubogich rodziców synowie, najwięcej szlachecy, u synów pańskich i majątniejszej szlachty na służbie będący; ci, służąc panom swoim, czasem z nimi do szkół chodzili i częstokroć ich w nauce przewyższali. Posługa ich była panięciu, u którego lub u których chłopiec służył, a przy tem i panu dyrektorowi,

⁸⁶*hypothesis* (z gr.) — przypuszczenie, mniemanie. [przypis redakcyjny]

⁸⁷*takową opinią* — dziś B.l.p r.ż.: takową opinią. [przypis edytorski]

⁸⁸*teraźniejszych wodzów filozoficznych: Kopernika, Kartezjusza, Newtona i Leibniza* — Kopernik (1473–1543), Kartezjusz (1596–1650), Newton (1642–1727), Leibniz (1646–1716): przodownicy nauki i filozofii nowoczesnej, czyli tzw. neoteryzmu (z gr. *neoterios*: nowszy) albo *recentiorum* (z łac.: nowszych). [przypis redakcyjny]

⁸⁹*barwy (...) sprawuje temperament oczu i światła* — [barwy] są zależne od zmysłu wzroku i od oświecenia. [przypis redakcyjny]

⁹⁰*plac* — tu: miejsce, umiejscowienie. [przypis edytorski]

⁹¹*compendium* (łac.) — zarys. [przypis redakcyjny]

⁹²*profitowali* — korzystali. [przypis redakcyjny]

⁹³*minorum ordinum* (łac.) — niższych święceń. [przypis redakcyjny]

⁹⁴*patrami* — ojcami. [przypis redakcyjny]

⁹⁵*rekreacje* — rozrywki, zabawy. [przypis redakcyjny]

łóżko posłać, izbę zamieść, suknie i buty wychędożyć, do stołu służyć, książki za panięciem do szkoły i ze szkoły nosić i pójść po sprawunku, gdzie posłano. Tym sposobem bardzo wiele edukowało się szlacheckich synów i wychodziło na wielkich ludzi. Lecz skoro księża pijarowie założyli konwikt osobny dla paniąt⁹⁶, a za ich przykładem, z początku ganionym, poszedłszy księża jezuici, wystawili drugi, szkoły publiczne zdrobniały. Krzywda edukacji publicznej stała się dwoista: raz, iż co lepsi profesorowie dawani bywali do konwiktów, a do szkół ordynaryjnych podlejsi; druga, że dyrektorowie i chłopcy służący stracili sposób uczenia się w konwiktach, albowiem nie potrzebowano dyrektorów, powinność których zastępowali profesorowie, ustawicznie mieszkając, jadając i przestawając z konwiktorami, na ody⁹⁷, jak w tureckim seraju⁹⁸, podzielonymi. Nie potrzebowano też i chłopców, bo na ich miejsce przyjęto lokajów, po jednym do czterech, a w jednej odzie mieściło się dwóch konwiktorów. Oda jest to wielka sala, mająca po obu stronach komórki, dwa łóżka i dwa stoliki obejmujące, bez drzwi, zamiast tych firankami zasłaniane. Co dwie ody to trzecia stancyja dla pijara pod zamknięciem; w końcu zaś stancyja dla profesora najstarszego.

Teatyni⁹⁹ lubo mieli konwikt, ale ten był bardzo mały i inną miał wcale dyspozycją¹⁰⁰. Do panięcych usług zażywali służących rozmaitych, czasem szlachty, czasem lokajów Niemców. Kto chce wiedzieć obszerniej przyczyny żalenia się na konwikty, niech się postara o książkę pod tytułem: *Skarga ubogiej szlachty na XX. Pijarów*, wydana zaraz po otwarciu pijarskiego konwiktu. Do szkół publicznych w Warszawie za mojej edukacji chodzili: Pacowie, dwaj bracia Wodziccy, Oskierkowie, Pocijowie, którzy mieli po kilku służących i dyrektorów; każdy dom z osobna. Innych zaś paniczów z mniejszą asystencyją bardzo wielu znajdowało się w każdych szkołach.

Trzeci gatunek studentów był kalefaktorem¹⁰¹. Byli to chłopcy sporzy, po lat 20 i więcej mający, którzy powinność mieli w piecach palić i drwa rąbać i jeżeli który student zasłużył, aby był karany, tedy to kalefaktorem w końcu zapiecka za zasłoną sprawiał takiego winowajcę, nie profesor, a to dlatego, żeby przystojność względem innych studentów i profesora zachowaną była, gdyż się nieraz trafiło, że chłopiec niecierpliwy od różgi brzozowej, jak gdyby od rhubarbaru¹⁰² miał operacyją. Do jednego pieca albo do dwóch był jeden kalefaktorem, na którego zapłatę i na drwa składali się studenci możniejsi, a resztę, gdy mała kolekta¹⁰³ była, opatrowali z kolegium jezuici i pijarowie, dając mu przy tem wikt z niedojadków refektarzowych¹⁰⁴. Narąbawszy drew i napaliwszy w piecu, resztę czasu kalefaktorem z innymi studentami obracał na naukę. Z tych kalefaktarów, zazwyczaj dowcipu¹⁰⁵ tępego będących, rzadko który promowował się do wyższych szkół; nauczywszy się czytać, pisać i cokolwiek liźnawszy łaciny, porzucali szkoły, udając się do innego jakiego sposobu życia.

O dyrektorach¹⁰⁶ to jeszcze mam przydać, iż dwojacy byli: jedni rocznie płatni, którzy służyli jednemu jakiemu panięciu, albo też i kilkom jednym rodziców synom, szlacheckiej lub miejskiej kondycyi; drudzy, którzy miewali pod swoją dyrekcyją zbieraną drużynę chudych pacholków¹⁰⁷, od których brali zapłatę kwartalną po kilka złotych na kwartał od jednego, a czasem też i obiady z kolei. Kondycyje takie czyli partyje studentów zazwyczaj rozdawał dyrektorom książdz prefekt szkół, doskonalszym lepsze, podlejszym podlejsze. Tacy dyrektorowie, jako ubodzy, byle się skromnie i bez noty¹⁰⁸ sprawowali, mieli wolność asystować na weselach za družbów i oratorów do oddawania wieńca pannie młodej; która to ceremonia jeszcze za moich szkół trwała, ale już tylko między pospółstwem,

Kara, Przemoc, Szkoła

⁹⁶konwikt dla paniąt — tzw. *Collegium Nobilium*, założone przez St. Konarskiego w Warszawie w r. 1740. [przypis redakcyjny]

⁹⁷oda (z tur.) — izba, mieszkanie. [przypis redakcyjny]

⁹⁸seraj (z pers.) — dom bogaty, pałac. [przypis redakcyjny]

⁹⁹Teatyni — zakon, założony w r. 1524 przez Gaetana z Thiene i Piotra Caraffę, arcybiskupa w Teato (późn. papieża, Pawła IV). [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰dyspozycją — [B. lp r.ż.] ustrój, przeznaczenie. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹kalefaktorem (z łac.) — sługa szkolny. [przypis redakcyjny]

¹⁰²rhubarbarum — korzeń rośliny, *rheum barbarum*, działającej rozwalniająco. [przypis redakcyjny]

¹⁰³kolekta — zbiórka, składka. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴refektarz — jadalnia klasztoru. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵dowcip (daw.) — inteligencja, umysł. [przypis edytorski]

¹⁰⁶dyrektor (daw.) — korepetytor. [przypis edytorski]

¹⁰⁷chudych pacholków — ubogich. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸nota (z łac.) — znak przewinienia. [przypis redakcyjny]

z domów szlacheckich i miejskich dystyngwowanych¹⁰⁹ będąc wygnaną. Za usługę na weselu taki pan družba bierał talar bity i chustkę od panny młodej, co dla chudego pacholka było niezłą gratką. Urządzali się także tacy chudzi dyrektorowie za pisarzów cechowych po wielkich miastach, do różnych cechów, osobliwie rzeźnickiego, piekarskiego i szewskiego, jako najludniejszych, a zatem dosyć do czynienia na schadzkiach swoich mających. Samo przyjmowanie do terminowania uczniów i wyzwalanie tychże na czeladników lub majstrów, często się trafiające, potrzebowało pisarza, który by te dzieje cechowe mądrze i pięknym charakterem napisać umiał. Było zaś według ludzi nieuczonych mądrze, kiedy niezrozumianie, a pięknym charakterem, kiedy patent lub list wyzwolony wypisany był dużymi literami, a brzegi jego wieńcem z malarskiego złota wyklejone.

Na koniec ewangelije wspierały ubogich studentów. Był zwyczaj po miastach, iż dyrektorowie szkółek parafialnych wysyłali chłopaków po domach w dni niedzielne, aby tym, którzy nie byli na kazaniu, czytali ewangeliją. Za co słuchacze ordynaryjnie czytającemu dawali po groszu¹¹⁰, a noszącemu wodę święconą wrzucali w dzbanek po szelągu.

Te ewangelije były niezłym zyskiem dla ubogich studentów: albowiem natenczas wszyscy, nawet panowie wielcy, mieli sobie za uczynek pobożny przyjmować do domów i pałaców swoich słowo boże, i nie groszami, ale szóstakami¹¹¹, i tyńfami¹¹² odbywali ewangelistę. Na końcu jednak panowania Augusta III ten zwyczaj wyszedł z mody u panów i majątniejszych mieszczan, i nie miał przystępu jak tylko do ludu pospolitego. Tak jak i kolęda, która również usunięta została z pańskich domów. Pierwszy książę Michał Czartoryski, na ten czas podkanclerzy wielki litewski, nie kazał puszczać do siebie z kolędą. Za przykładem jego inni panowie poczęli przed księżmi z kolędą chodzącymi drzwi zamykać. I tak duchowni, od panów wzgardzeni, nie noszą więcej do nich tego niegdyś od dawnych chrześcijan szacownego błogosławieństwa, według słów Chrystusowych u Mateusza świętego w rozdziale 10, wierszu 13: *Et si quidem fuerit domus illa digna, veniet pax vestra super eam. Si autem non fuerit digna, pax vestra revertetur ad vos*¹¹³.

§ 4. Kolęda

Kolęda jest to obrządek kościelny pewny, który się zaczyna od nowego roku i trwa do wielkiego postu. Księża plebani lub ich wikaryjuszowie w te czasy jeżdżą po dworach i wsiach albo po miastach chodzą po domach, ogłaszają w krótkiej przemowie przyjscie na świat słowa wcielonego, życzą błogosławieństw wszelkich niebieskich i ziemskich, i po skończonej perorze¹¹⁴ egzaminują czeladź domową i służących z katechizmu. Asystujący księdzu do tej kolędy organista z bakalarzem¹¹⁵, gdzie jest i kilku chłopców, śpiewają na wchodzeniu i wychodzeniu jaką pieśń o Bożem Narodzeniu. Po wyjściu księdza dziewczki ubiegają się do stolka, na którym ksiądz siedział; która pierwsza usiadzie, ma sobie za wróżbę, że tego roku za mąż pójdzie. Po wsiach chłopci w Wielkiej i w Małej Polsce dają księdzu kawałki słoniny, serki, grzyby suche, orzechy i owoce, kokosze, a oprócz tego po kilka groszy. Po miastach zaś tylko same pieniądze, na jakie kogo stać; toż samo i po dworach szlacheckich, w których pospolicie po odbytej kolędzie raczą się gospodarz z księdzem, obchodząc dzień kolędy bankietem według przepomożenia¹¹⁶.

W Prusach zaś kolędny akcydens¹¹⁷ jest dochodem kościelnym stałym, tak na przykład, jak meszne¹¹⁸ i dziesięcina¹¹⁹. Muszą to kolędne oddawać księżom katolickim nawet dysydenci¹²⁰, pod księżą katolickimi mieszkający, chociaż kolędy nie przyjmują. I gdy

Obyczaje, Religia, Polska

Religia, Władza, Pieniądz,
Korzyść

¹⁰⁹dystyngwowany — wyróżniający się, uchodzący za coś lepszego. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰grosz — dawny drobny pieniądz polski. [przypis redakcyjny]

¹¹¹szóstak a. szóstak — pieniądz wartości sześciu jednostek (za Zygmunta III równy sześciu groszom). [przypis redakcyjny]

¹¹²tyńf a. tymf — pieniądz tak nazwany od mincarza za Jana Kazimierza (18 groszy srebrnych). [przypis redakcyjny]

¹¹³*Et si quidem fuerit domus illa digna, veniet pax vestra super eam. Si autem non fuerit digna, pax vestra revertetur ad vos* (łac.) — A jeśli dom ów będzie godzien, pokój wasz wstąpi do niego; jeśli jednak nie będzie godzien, pokój wasz wróci do was; [w zakończeniu raczej: „(...) odwróci się od was”; red. WL.]. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴perorze — [po] przemowie, napomnieniu. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵bakalarz (z łac.) — tutaj: nauczyciel początków. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶według przepomożenia — stosownie do możliwości. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷akcydens — dochód postronny. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸meszne — zapłata za odprawienie mszy. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹dziesięcina — podatek w wysokości 1/10 zbiorów pobierany przez kościół od chłopów. [przypis edytorski]

¹²⁰dysydenci — innowiercy. [przypis redakcyjny]

Prusy dostały się podziałem Polski królowi pruskiemu Fryderykowi drugiemu, a dysydenci, rozumiejąc się być wolnymi od danin, księżom katolickim przedtem dawanych, jako pod monarchą dysydem, zaprzestali oddawać pomienionych danin, księża zaś katolicy, nie rozumiejąc inaczej, tylko że z dołożeniem się królewskiem te daniny ustały, nie śmieli się upominać; ale na ostatek dla finalnej rezolucyj¹²¹ odważyli się podać do króla pruskiego memoryja¹²² względem nieoddanych sobie przez trzy lata należytości kościelnych. Król pruski zaraz wydał ordynanse¹²³ do całego kraju zabranego, aby kościołom katolickim wszystkie daniny zatrzymane oddano i odtąd punktualnie corocznie oddawane były, nie pytając się, od kogo one należą, czy od dysydentów, czy od katolików, dosyć że z posesycji temi daninami obciążonej.

Rzecz nowa i tylko w samych Prusiech znajoma, że po całym kraju kielbasy nie idą pod miarę, oznaczają się tylko sztukami różnej wielkości. W Prusiech zaś te, które należą kościołom na kolędę, mierzą na łokcie, i tak kościół jeden ma kielbasy kolędnej łokci czterdzieści, drugi 80, inny 120, według zaszłej raz na zawsze zgody czyli asygnacyji fundatorskiej¹²⁴. Nie bierze jej ksiądz wtenczas, kiedy kolęduje, ani potem razem, ale po trosze, kiedy chce, posyłając do sołtysa po tyle łokci, wiele chce, który natychmiast księdzu wyznaczoną miarę kielbasy szafuje.

Zabłądziłem z kolędą między szkoły, za co przepraszam czytelnika. Należał ten kawałek do artykułu pobożności, ale gdy mi w swoim miejscu z pamięci uszedł, musiałem go tu wsadzić, gdzie mi się przypomniał, mając go za część obyczaju dawnego, które od mała do wielu chcę potomności podać.

§ 5. Dalsze ćwiczenia szkolne

Nie dosyć było na usilności profesora, chcącego dla swojej sławy i zasługi wlać umiejętność tego, co uczył, w uczniów; nie dosyć było przez kary, wyżej opisane, przymusić gnuśnych, ażeby się koniecznie uczyli. Starali się jeszcze po wszystkich szkołach nauczyciele sztucznie, a jak najskuteczniejszymi sposobami zapalić w studentach taką chęć do nauki, która by ich nie dla bojaźni kary, ale dla punktu honoru do onejże pobudzała. Wymyślono tedy emulusów, po polsku zazdrośników, dzieląc całą szkołę na pary, jednego przeciw jednemu, wyrzuciwszy ostatniego, jeżeli nie miał pary, który uniknął emulacyji¹²⁵, ale miał za to pilniejsze nad innych na siebie oko profesora. Ci tedy emulusowie przesadzali się we wszystkim jedni nad drugich, a który nad swoim przeciwnikiem, bądź w lekcyi, bądź w jakim zapytaniu znieścaka zadaniem, bądź w pisaniu okupacyji¹²⁶, otrzymał górę, za sądem magistra profesora miał wolność karać zwyciężonego przeciwnika; co bardziej gniewało i wstydziło, niż bolało, zatem do oddania za swoje przez przesadzenie w nauce pobudzało. Druga emulacyja była powszechna, jednej połowy szkoły przeciw drugiej połowie.

Jedna strona szkoły nazywała się: *pars Romana*¹²⁷, i ta była starsza. Druga strona zwała się: *pars Graeca*¹²⁸, i ta była młodsza. Żadna strona nie czyniła rzetelnego awantazu¹²⁹ ani szkody; jeden punkt honoru, wbity studentom w głowę, przydawał okrasę jednej stronie, a ujmował drugiej; nad każdą stroną na ścianie w tyle ławek wisiała tablica z napisem strony, której służyła, to jest: *pars Graeca*, *pars Romana*.

Jeżeli jedna strona popisała się lepiej w lekcyi szkolnej nad drugą, albo na zadane pytanie od profesora odpowiedziała lepiej niż druga, albo przeciwnej stronie zadała taką trudność, iż jej owa strona rozwiązać nie umiała, a zadająca strona rozwiązała ją sama z pochwałą profesora, tedy w takowym i tym podobnym razie profesor zwyciężającej stronie nadawał pochwały: *decem laudes*, *centum laudes*, *quinginta laudes*, *mille laudes*¹³⁰. Otóż takie *laudes* strona, od profesora biorąca, zapisowała na swojej tablicy, zbierając je

¹²¹dla finalnej rezolucji — dla ostatecznego rozstrzygnięcia, postanowienia. [przypis redakcyjny]

¹²²memoriał — pismo, przedstawienie [jakiejś sprawy; red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹²³ordynanse — pisma zalecające, nakazy. [przypis redakcyjny]

¹²⁴według asygnacji fundatorskiej — według wyznaczenia przez fundatora. [przypis redakcyjny]

¹²⁵emulacji — [forma D.lp od rzecz. r.ż. emulacja] współzawodnictwa. [przypis redakcyjny]

¹²⁶okupacji — zadania. [przypis redakcyjny]

¹²⁷*pars Romana* (łac.) — strona rzymska. [przypis redakcyjny]

¹²⁸*pars Graeca* (łac.) — strona grecka. [przypis redakcyjny]

¹²⁹nie czyniła rzetelnego awantazu — nie odnosiła istotnej korzyści. [przypis redakcyjny]

¹³⁰*decem laudes*, *centum laudes*, *quinginta laudes*, *mille laudes* (łac.) — dziesięć pochwał, sto pochwał, pięćdziesiąt pochwał, tysiąc pochwał. [przypis redakcyjny]

przez cały tydzień lub miesiąc, według obfitości lub niedostatku. Gdy przyszła sobota, albo ostatni dzień miesiąca, rachowały się z sobą strony; mająca więcej rugowała z ławkę mającą mniej, przesiadając się na jej miejsce, a swego stronie zwyciężonej ustępując; i to był cały zysk wygranej.

Która strona wygrała, zawsze się pisała *pars Romana*, a która przegrała, musiała przyjmować imię *partis Graecae*, chociażby przed przegraną była *pars Romana*. Profesorowie te sta i tysiące, którymi tak suto szafowali, jedne nazywali *laudes*, a drugie *errores*¹³¹, jakoby przeciwnej strony. Co na jedno wychodziło i nic nie czyniło, a przecież ambycją w studentach do pierwszeństwa podżęgało.

Honory także szkolne były niemalym bodźcem do nauki. Te zaś były następujące: dyktator¹³², *imperatores*¹³³, audytorowie¹³⁴, *auditor auditorum*¹³⁵, *ensor*¹³⁶. Dyktator miał swoją ławkę osobną na boku katedry profesora; jak dyktator rzymski w nagłych tylko i zdesperowanych¹³⁷ potrzebach rzeczypospolitej bywał kreowany¹³⁸, tak też i ten szkolny. Kiedy cała szkoła zagadnioną była jaką kwestyją, na którą odpowiedzieć nie umiała, a jeden, jakoby salwując¹³⁹ honor całej szkoły, oświadczył się, iż chce na tę kwestyją odpowiedzieć, i w samej rzeczy odpowiedział, albo w inakszy¹⁴⁰ sposób podług rzeczy, o którą szło, zadosyć uczynił, tedy nieodwłocznie przez deklaracyją¹⁴¹ profesora z okrzykiem całej szkoły zostawał dyktatorem; której to godności te były przywileje: pierwszy: ławka osobna; drugi: independencyja¹⁴² od audytorów i cenzora; trzeci: że zarobione na swoją stronę *laudes* wolno mu było którejś stronie podarować: bądź *parti Romanae*, bądź *parti Graecae*. A że dyktator za każdą zasługę dziesięć razy więcej zyskiwał *laudes*, niż wszyscy inni studenci, więc której stronie on podarował niezliczone krocie i miliony swoje, ta zazwyczaj drugą przewyższała. Chcąc tedy strona stronę zwyciężyć, różnemi podarunkami, jabłkami, cukierkami, nożykami i tym podobnemi wielkiego u dzieci szacunku fraszkami dokupywała się łaski dyktatorskiej. Czwarty przywilej, że z żadnej powinności szkolnej, jako to z pensów¹⁴³, okupacyji domowej, *exercitium*¹⁴⁴ szkolnego, skryptury¹⁴⁵ i tym podobnych nie mógł być macany od nikogo, tylko od samego profesora; który jeżeli pana dyktatora w nadzieję swoich przywilejów opuszczonego w czemkolwiek udybał niegotowym, natychmiast degradował go *ad scamnum asinorum*¹⁴⁶.

Skąd za poprawą defektu¹⁴⁷ łatwo było wydobyć się, przyjść między drugich, a nawet i rekurować¹⁴⁸ miejsce dyktatorskie, na które łatwiej się było dostać, niż się na niem długo utrzymać. Bowiem o dyktatora obijały się wszystkie najtrudniejsze, i niemal enigmatyczne¹⁴⁹ kwestyje, od dyrektorów swoich dyscyplom¹⁵⁰ dla domieszczenia ich do godności dyktatorskiej pokomponowane¹⁵¹. Był to cel, do którego zewsząd strzelano, osobiwie w ten dzień, kiedy strony grecka i rzymska miały się między sobą z *laudesów* rachować i miejsca sobie odbierać. Albowiem ten, który dyktatora spędził, zostawał panem jego wszystkich *laudesów*, a zatem gdy je której stronie aplikował¹⁵², każda mu wdzięcznością dobrze kieszeń napakowała. — Imperatorowie mieli ten zaszczyt, że

¹³¹*errores* (łac.) — błędy. [przypis redakcyjny]

¹³²*dyktator* — tutaj: pierwszy uczeń w klasie. [przypis redakcyjny]

¹³³*imperatores* (łac.) — tutaj: przodownicy młodzieży. [przypis redakcyjny]

¹³⁴*audytor* — tutaj: uczeń wysłuchujący [od] kolegów [zadanych] lekcji przed przyjściem nauczyciela. [przypis redakcyjny]

¹³⁵*auditor auditorum* (łac.) — uczeń wysłuchujący audytorów. [przypis redakcyjny]

¹³⁶*ensor* (łac.) — sędzia obyczajów. [przypis redakcyjny]

¹³⁷*zdesperowanych* — rozpaczliwych. [przypis redakcyjny]

¹³⁸*kreowany* — mianowany. [przypis redakcyjny]

¹³⁹*salwując* — ratując. [przypis edytorski]

¹⁴⁰*inakszy* (daw.) — inny. [przypis edytorski]

¹⁴¹*deklaracja* — oświadczenie. [przypis redakcyjny]

¹⁴²*independencja* — niezależność. [przypis redakcyjny]

¹⁴³*pensum* (z łac.) — zadanie. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴*exercitium* (łac.) — ćwiczenia. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵*skryptury* — ćwiczenia pisemnego. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶*ad scamnum asinorum* (łac.) — do osłej ławy. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷*defektu* — błędu. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸*rekurować* — odzyskać. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹*enigmatyczne* — zagadkowe. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰*dyscyplom* — uczniom. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹*pokomponowane* — ułożone, obmyślane. [przypis redakcyjny]

¹⁵²*aplikował* — oddał. [przypis redakcyjny]

w ławkach szkolnych pierwsze zasiadali miejsce, na procesyjach publicznych oni z laskami przed swoją szkołą paradowali i taryfę¹⁵³ studentów każdy swojej partyji trzymali, zapisując w nią każdego studenta podług relacji¹⁵⁴ audytora, który umiał i jak umiał, albo wcale nie umiał pensa. Pensa był to wydział półdniowy alwaru albo gramatyki, którego się pod karą plag nauczyć trzeba było: przed południem raz, po południu drugi. Imperatorami zawsze bywali panięta albo majątniejszych mieszczan dzieci, które w lepsze od innych sukienki przyodziane, urodziwsze, mogły piękniejsze czoło szkoły wydawać, ale przytem, jeżeli nie lepiej od drugich, to przynajmniej równo z drugimi trzeba się było uczyć i w postępach najmniej mieć płochości.

Audytorowie i audytor audytorów nie mieli żadnej prerogatywy¹⁵⁵, tylko cokolwiek reputacji, iż się dobrze uczyli, kiedy zostali audytorami, ponieważ tego urzędu nie powierzano tępym dowcipom, ale bystrzejszym i nauki pilnym. Obowiązani byli audytorowie przychodzić do szkoły przed wszystkimi, ażeby wygodnie przed nadejściem profesora mogli wysłuchać pensów studentów i podać do zapisu imperatorowi. Audytorowie po wysłuchaniu innych sami swoje pensa odmawiali przed audytorem audytorów, a ten znowu odprawiał swoje przed którymkolwiek audytorem. Oprócz pensów dziennych, każdy student obowiązany był w sobotę powiedzieć czyli odmówić na pamięć pensa całego tygodnia; i gdy ich nie umiał, był karany, a oprócz kary z tych pensów dochodzili jego mocnej lub słabej pamięci. — Cenzor w każdej szkole był jeden, czasem sekretny, czasem jawny, podług woli profesora; ale choć on był sekretny czyli tajemny, czuli go przez skórę studenci. Wybierali profesorowie na ten urząd z chudeuszów¹⁵⁶ statecznego i zazwyczaj zauszniczka. — On notował postęпки studentów, tak w szkole, ażeby się między dziećmi jakowa nieprzystojność nie działa, jako też w kościele, i w nim najbardziej, ażeby skromność jak największa zachowana była. Miał od tego kartelusz¹⁵⁷ z imionami studentów całej szkoły, który się nazywał *petulantes*¹⁵⁸. Był to papier ponastrzygany; każda nacinka miała na sobie literę początkową nazwiska swawoli, jaką kto robił. Co się lepiej wytłumaczy samej rzeczy przytoczeniem. Na przykład: gadał który student w kościele, to cenzor w linii jego nazwiska zagiął nacinkę z literą g., to jest *garriebat*; oglądał się, to odgiął nacinkę z literą c., która znaczyła *circumspiciebat*; śmiał się, to odgiął nacinkę z literą r., *ridebat*. — Jeżeli zaś albo szturchnął drugiego albo za łeb pociągnął albo inną jaką akcją nieskromną popełnił, to zagiął cenzor nacinki z literą p., *petulantiam* oznaczającą. A gdy wiele porobił rozmaitych nieprzyzwoitości, to zagiął nacinkę z literą, albo jedną, albo dwiema, albo trzema x., która litera jedna znaczyła kilkakrotnie nieprzyzwoitości, xx. znaczyły więcej swawoli, a trzy x. znaczyły swawolnika bez końca i miary. W sobotę był egzaminowany od profesora *petulantes* i egzekucja za nim następowała według przewinienia. Jeżeli był cenzor jawny, a przeciw jego zanotowaniu czyli obwinieniu wywiódł się obwiniony świadectwem innych studentów, mających u profesora kredyt¹⁵⁹, pan cenzor odbierał karę *talionis*, po polsku wet za wet.

Ale jeżeli był sekretny, ciężko się było przeciw takowemu obronić, a przynajmniej nie można było żądać z niego satysfakcji, bo jak on tał się przed studentami, aby nie był poznany, tak też studenci udawali, jakby, kto nim był, nie wiedzieli. Lecz taki cenzor musiał się ze szkół wynosić zawczasu przed wakacyjami, jeżeli nie chciał na pożegnanie mieć skóry wytrzepanej, którego szczęścia nieraz się i widocznemu cenzorowi dostawało. Lecz jeżeli się nie bardzo wiernie obchodził z swoim urzędem i występki notowane pozwoilił u siebie wykupować, to się miał dobrze i bezpiecznym zostawał od guzowego pożegnania. Jeżeli też jakim przypadkiem wydała się jego niewiara, ocięto jak kota i z urzędu zrzucano. Takie były sposoby przychęcania młodzieży do nauki oraz wkładania i do pobożności i przystojnych obyczajów.

Wakacje od nauki rocznej czyli zamknięcie szkół poczynaly się od świętego Ignacego i trwały do świętego Idziego, to jest od ostatniego dnia lipca do 1 września. Na ten czas

¹⁵³taryfa (z wł.) — wykaz. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴relacji — doniesień. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵prerogatywy — pierwszeństwa, szczególnych względów. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶chudeusz — chudy, biedak (wyraz z końcówką niby łacińską). [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷kartelusz — kartkę na zapiski. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸petulantes — winowajcy, nieprzyzwoici. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹kredyt (z łac.) — zaufanie. [przypis redakcyjny]

rozjeżdżali się studenci do domów rodzicielskich, a profesorowie także według zwyczaju zakonów odmieniali się do innych kolegijów, lub też, którzy się nie odmieniali, jak to w akademijach, spoczywali przez ten czas po pracy rocznej.

§ 6. O zabawach studenckich

W biegu szkolnych nauk były dwa dni, w każdym tygodniu studentom na rekreację czyli rozerwanie umysłu, pracą szkolną utrudzonego, dane; a te dni były wtorek i czwartek, i to nie zawsze całe, lecz częściej po pół dnia, zaczynając od południa; w maju niemal zawsze bywały całe te dni na rekreację studentom oddawane; kiedy zaś po wtorku albo po czwartku następowało jakie święto, to w takim przypadku nie dawano rekreacji, ażeby wiele czasu naukom nie ujmować. Dlatego i rekreacje, albo święta, zupełnie od nauki studentów nie uwalniały. Naznaczano pomierne¹⁶⁰ pensa, których trzeba się było nauczyć, i okupacją¹⁶¹, którą w czasie rekreacji lub święta trzeba było napisać; inaczej gdy się pierwszego albo drugiego nie przyniosło do szkoły, po wesołej rekreacji następowały płaczliwe pod batogiem lamentacje.

Na rekreację wychodzili studenci hurmem z profesorami i dyrektorami, lecz niekoniecznie wszyscy; kto chciał, wolno mu było zabawiać się w osobnej małej kompaniji. Zabawy na rekreacji zwyczajne były: piłka i palcat¹⁶², których też zabaw studenci i między szkołami, nim się zaczęła lekcja szkolna, zażywali.

Piłką był to kłębek z wełny albo z pakuł, tego po wierzchu niciami osnuty, potem skórą obszyty albo też niciami różnego koloru w siatkę obszyty; niektórzy kładli w sam środek piłki chrząstkę rybią lub cielęcą dla lepszej sprężystości. Ta piłka używana była dwojako: raz do trafiania nią w rękę, na ścianie wyciągnioną, albo też do uderzenia o ziemię, a łapania jej na powietrzu; drugi raz podczas rekreacji w polu do wyrzucania jej na powietrze jak najdalej i ugania się za nią całemi partyjami. Pierwsza igraszka piłką uczyła trafności do celu ręcznym pociskiem. Znać jeszcze od owego czasu wprowadzony ten zwyczaj do szkół, kiedy na wojnach proc, kamieni i innych pocisków używano. Druga dawała gibkość ciała, szybkość w bieganiu i sprawność w ręku chwytaniem piłki na powietrzu, która od jednego¹⁶³ z lekka w miarę piersi podrzucona, a od drugiego kijem z boku na ukos silno uderzona, tak się w górę wysadziła, że jej na czas¹⁶⁴ okiem dojrzeć nie można było. Więc wszyscy tej strony gracze, ku której też piłka rzuconą była, z natężeniem oczu w górę i z gotowością rąk pilnowali na piłkę, na dół się spuszcającą, gdzie im się ukaże; skoro ją zoczyli¹⁶⁵, tam szybkością jak największą, jeden drugiego ubiegając, pędzili wszyscy na schwytanie piłki na powietrzu. Jeżeli bowiem nieschwytana od żadnej ręki¹⁶⁶ upadła na ziemię, już była gra przegrana; która nie miała żadnych zakładów, ani stawek, tylko same słowne chluby z wygranej albo śmiechy z przegranej. Takowa gra zwała się palant, i zabawiali się nią wraz z dziećmi dyrektorowie¹⁶⁷ i profesorowie dla agitacji¹⁶⁸.

Drugą zabawą podczas rekreacji były kije, zwane palcatami, w które pojedynkowali studenci, dwaj a dwaj z sobą. Ten sposób wielce był potrzebny dla stanu osobliwie szlacheckiego, jako wprawiający młódź do zręcznego w swoim czasie użycia szabli, którą nasi przodkowie na wojnach najwięcej dokazywali. Jakoż było się czemu przypatrzeć, kiedy się dwaj dobrali do palcatów, bili się aż do zmordowania, a tak sztucznie każdy się palcatem swoim układał, zastawiając się ze wszelkich stron, a oraz¹⁶⁹ wzajemnie adwersarza¹⁷⁰ swoim przycięciem sięgając, że żaden żadnego ani w gębę ani w głowę ani po bokach nie mógł dosięgnąć¹⁷¹. I tacy byli to już jak metrowie do wprawiania i uczenia drugich.

Gra, Szkoła, Obyczaje

¹⁶⁰pomierny (daw.) — nieduży, mały. [przypis edytorski]

¹⁶¹okupacja (daw., z łac.) — zajęcie; tu: zadanie. [przypis edytorski]

¹⁶²palcat (z wł.) — laska, kij. [przypis redakcyjny]

¹⁶³od jednego (...) podrzucona, a od drugiego (...) uderzona — przez jednego [gracza] podrzucona, a przez drugiego uderzona. [przypis edytorski]

¹⁶⁴na czas — niekiedy; tu: przez pewien czas. [przypis edytorski]

¹⁶⁵zoczyć (starop.) — zobaczyć. [przypis edytorski]

¹⁶⁶od żadnej ręki (daw.) — przez żadną rękę. [przypis edytorski]

¹⁶⁷dyrektorowie (daw.) — tu: korepetytorzy. [przypis edytorski]

¹⁶⁸dla agitacji (z łac.) — dla ruchu. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹oraz (daw.) — także. [przypis edytorski]

¹⁷⁰adwersarza — przeciwnika. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹dosięgnąć (daw. forma) — dziś: dosięgnąć. [przypis edytorski]

Co się trafiało i między profesorami młodszymi, tak jezuitami jak pijarami, że się w kiję arcyprzednio bili. Te tedy palcaty u studentów były w najczęstszym używaniu, nie tylko na rekreacjach, ale nawet i w samych szkołach, nim nastąpiła godzina lekcycji. Jeżeli był który student bojaźliwy, że nie śmiał z drugim stanąć do palcata, musiał taki wiele wycierpieć prześladowania i urągania od całej szkoły.

Jeszcze zapomniał dopisać pod naukami dwóch sposobów, których zażywano do wpojenia studentom jak najmocniej konstrukcji łaciny. Były to repetycje czyli powtarzania między sobą czynione przez studentów tego, o czym się w szkole z profesorem traktowało; i takie repetycje odprawowały¹⁷² się w pewne czasy, zwykle w dnie majowe między szkołami. Drugi sposób do nawyknienia łaciny był zakaz surowy, aby student do studenta nie ważył się nigdy i nigdzie, osobliwie w stancyjach, po polsku gadać. Był na to sporządzony kawałek deszczki na kształt tabliczki półciartkowej z literami N. L., to jest *nota linguae*¹⁷³. Tę notę najpierwej profesor oddał któremu studentowi z umiejących lepiej łacinę i zakredytowanych u profesora z rozkazem, aby usłyszawszy którego mówiącego po polsku, choćby tylko słowo jakie, natychmiast mu oddał tę notę jako znak przełamanego zakazu. Nie wszyscy, którym język nieostrożny notę do ręki wsadził, byli za to karani, owszem żaden nie był karany, tylko leń, u którego nota albo obiadowała albo nocowała; albowiem profesor skoro wszedł do szkoły, po zwykłej modlitwie do Ducha Świętego najpierwsze pytanie czynił studentom: *quis habet notam linguae?*¹⁷⁴ Ten, który ją ostatni miał, z trudna się odezwał na pytanie profesora, ale który miał ją przed ostatnim, natychmiast uwiadomił profesora, któremu ją oddał, a tak ostatni za wszystkich innych otrzymał karę. Za obiad kilka placent w rękę, za noc kilka plag w siedzenie. Dlatego studenci z tą notą tak się uwijali, chcąc ją co prędzej pozbyć jeden do drugiego, jak z złą monetą¹⁷⁵. Druga tabliczka podobna pierwszej była z literami N. M., znaczącemi *notam morum*¹⁷⁶; tym sposobem miała kurs swój między studentami, jak i *nota linguae*; ale już nie z taką troskliwością starano się jej pozbyć, jak pierwszej, ponieważ *nota morum* dawana tylko była za jaką nieprzystojność popełnioną w obyczajach, gdy albo z nieumyślnymi rękami lub nieobeznaniem pazurami przyszedł student do szkoły, albo nie zdjął czapki przed kim godniejszym, albo miał pierze w czuprynie lub na sukniach, albo inną jakąś około siebie nieschludność; więc gdy raz za którykolwiek z tych i tym podobnych występów został skarany, już się go na drugi raz pilniej wystrzeżał, a tak w małej kwocie tego gatunku przestępców, rzadko się zdarzających, *nota morum* nie mogła tak szybko cyrkulować¹⁷⁷ jak *nota linguae*, która czasem przez jeden dzień całą szkołę obiegła, gdyż niemal niepodobno było każdemu ustrzec się polskiego słowa, kiedy zdrajca, mający *notam linguae*, naprowadził na niego pytaniem: *quomodo hoc explicatur Polonice?*¹⁷⁸, a wyciągnąwszy z nieostrożnego polskie słowo, rzucał mu *notam linguae*.

Gdyby zaś przez którego *nota linguae* była zgubiona, tedy z karą musiał inną szafować; co że kosztowało kilka lub kilkanaście groszy, przeto studenci, jako niepieniężni, bardzo się zatracenia przerzeczonej¹⁷⁹ noty chronili, a więc, gdy ją jeden porzucił i odbiegł, drugi rad nierad musiał ją przyjmować, aby nie zginęła. Nie chcąc zaś przed profesora wytaczać sprawy niepewnego wygrania o notę, niesłusznie czasem sobie narzuconą, wołał szukać z nią innego, mniej także jak sam ostrożnego, niż się z pierwszym przed profesorem rozprawiać.

Dla wprawienia studentów w rzeźwość, udatność, i prezencyją¹⁸⁰, wyprawiano w szkołach rozmaite dzieje, jako to deklamacje w syntaktyce i poetyce, które były rozmowy, wierszem lub prozą napisane od¹⁸¹ profesora, rozdane między niektórych studentów, czasem śpiewaniem i muzyką przeplatane; którą muzykę studenci na różnych instrumentach udawali, a muzykanci za nimi utajeni grali; skąd się trafiało, że, gdy student z muzykan-

Szkola, Słowo, Nauka,
Przemoc

¹⁷²odprawowały się (daw. forma) — dziś: odpierały się; odbywały się. [przypis edytorski]

¹⁷³*nota linguae* (łac.) — znak za język. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴*quis habet notam linguae?* (łac.) — kto ma znak za język? [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵*zła moneta* — moneta fałszowana. [przypis edytorski]

¹⁷⁶*notam morum* (łac.) — znak za obyczaje [ocena z zachowania]. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷*cyrkulować* — krążyć. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸*quomodo hoc explicatur Polonice?* (łac.) — jak się to nazywa (mówi) po polsku? [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹*przerzeczonej* — wzmiankowanej. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰*prezencyją* — wygląd zewnętrzny, postawę. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹*od* — tu: przez; *napisane od profesora*: napisane przez profesora. [przypis edytorski]

tem znaku umówionego nie zachował, to instrument jeszcze grał, choć go już student odłożył. Sejmiki w retoryce były to mowy także przez profesora studentom rozdane w jakiej materji publicznej, Sejmy narodowe naśladowe. Dyjalogi bywały dwa do roku: jeden w zapusty¹⁸² magistra poetyki, drugi przed wakacjami patra retoryki. Te dyjalogi były reprezentacje tragiczne i komiczne, na kształt dzisiejszych oper i komedji, ale tamtych, jak w reprezentacji, tak w strojach teatralnych niedochodzące.

Ostatni mozoł¹⁸³ głowy dla studentów mniejszych szkół było *exercitium de promotione*¹⁸⁴. To *exercitium* dawali studentom przed samemi wakacjami na rozjezdne i zamknięciu szkół. Promocja z niższej do wyższej szkoły albo zatrzymanie w tejże samej na drugi rok następowało podług dobrze lub źle napisanego *exercitium*, które było złożenie kilkunastu słów polskich w mowę krótką, najtrudniejszy wykład na łacinę mających. Te tedy egzercycje, od studentów zebrane i prefektowi szkół przez profesorów oddane, były losami studentów przyszłej promocji; dlatego, pisząc te egzercycje, wysilali rozumy swoje i natężali pilność, aby dobrze napisać; niektórzy zaś słabszych dowcipów¹⁸⁵ żywili się od bystrzejszych (lubo takowa pomoc wielce zakazaną była); albo też dyrektorowie¹⁸⁶ kartkami, przez okna z szkoły wyrzucanymi, po kryjomu uwiadomieni, jakie było *exercitium*, tymże sposobem swoim dyscypułom¹⁸⁷ na łacinę przełożone podrzucali, która to sztuka gnuśnym i źle cały rok uczącym się studentom nie pomagała do promocji, jako z łatwością, że nie ich była płodem, od profesorów poznawana. Nawzajem także nie ze wszystkim dobrze napisane *exercitium* przez zbytnie myśli natężenie, a tem samem na wszystkie reguły gramatyczne mniej uważne, nie przeszkadzało do tejże promocji subiektem¹⁸⁸ innych celującym i cały bieg roczny chwalebnie się do nauki przykładającym. Była to tylko próba, na mierne dowcipy na dobitkę używana, których pojętności z rocznej rozmaitej aplikacji wyraźnie rozeznąć nie można było. Po tem odbytem *exercitium* zamykały się szkoły, a zaczynały się wakacje, koniec najmilszy i najpożądany dla dzieci, którego wyglądały z równem pragnieniem, jak dusze czyścowskie¹⁸⁹ zbawienia.

Jak do nauk, tak do nabożeństwa i pobożnego życia wprawiano młodzież szkolną przez sobotnie egzorty¹⁹⁰ w szkołach i w wigilije świąt uroczystych. Dawano także co miesiąc kartki z krótką sentencyją, do jakiej cnoty zachęcającą, od świętego jakiego podaną, którego świętego student, odbierający kartkę, powinien był mieć na cały miesiąc za patrona, wzywając pomocy jego do tej cnoty, którą sentencyja w kartce zawierała. Zgoła oprócz nabożeństw powszechnych i publicznych w kościołach, spowiedzi miesięcznych, które oprócz jednej choroby¹⁹¹ pod karą plag odbywać koniecznie trzeba było, wszelkimi sposobami w pobożność i bojaźń boską wprawiano. Mieli albowiem to za nieomyślną prawdę, iż, chociażby młodzież miała rozum naukami najbardziej oświecony, jeżeli w sercu nie ma zaszczipionej i dobrze wkorzonej bojaźni boskiej z innemi zdaniem religiji, na nic dobrego nie wyjdzie, tylko na łotrów, frantów, oszustów i obywateli krajowi najszkodliwszych.

§ 7. O przywilejach studenckich za Augusta III

Akademije publiczne miały bez wątpienia i mają przywileje *immunitatis*¹⁹² (jako to: krakowska, zamojska i wileńska), iż się nie godzi tak studentów jak i profesorów w sprawie jakiej osobistej pociągać do żadnego sądu, tylko do zwierzchności szkolnej. O takich przywilejach, samym akademijom służących, wspominają krajowe kroniki i *volumina legum*¹⁹³. Lecz inne szkoły, jezuickie i pijarskie, nie rozumiem, ażeby takowemi prero-

Religia, Przemoc, Rozum,
Obywatel, Kondycja ludzka,
Obyczaje

Nauka, Prawo, Wolność,
Dziedzictwo

¹⁸²zapusty — karnawał; okres po świątach Bożego Narodzenia, a poprzedzający Wielki Post, przypadający na styczeń i luty. [przypis edytorski]

¹⁸³mozoł — mozół, trud. [przypis edytorski]

¹⁸⁴*exercitium de promotione* — ćwiczenie celem przejścia na wyższy stopień nauki. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵dowcip (daw.) — rozum, inteligencja. [przypis edytorski]

¹⁸⁶dyrektor (daw.) — korepetytor. [przypis edytorski]

¹⁸⁷dyscypuł (daw., z łac.) — uczeń. [przypis edytorski]

¹⁸⁸subiektem — [C.lm] osobom. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹czyścowsy (daw.) — czyścowsy. [przypis edytorski]

¹⁹⁰egzorty — nauki duchowne. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹oprócz jednej choroby — tu: tylko z wyjątkiem choroby; jedynie nie podczas choroby. [przypis edytorski]

¹⁹²*immunitatis* (łac.) — przywilej nietykalności. [przypis redakcyjny]

¹⁹³*volumina legum* (łac.) — księgi praw. [przypis redakcyjny]

gatywami zaszczycone były, a przynajmniej nigdy mi się o nich czytać lub słyszeć nie zdarzyło.

Wnoszę tedy, iż sobie używanie takowych swobód, biorąc wzór z akademijów, przywłaszczyli, a nadstawiając pomienionych swobód, do takiej przyszli zuchwałości, że nie odpowiadali przed żadnym sądem, tylko szkolnym; za psoty, komukolwiek wyrządzone, sami swoich krzywd wydarzonych, rzetelnych lub czasem tylko dumą studencką w zago-rzałej głowie urojonych, mocą i gwałtem dochodzili, nachodząc domy i wyciągając z nich osoby, do których sobie uroili pretensyją, a z zawleczonych raczej niż zaprowadzonych do szkół czyniąc sobie sprawiedliwość batogami, nadto jeszcze do najniższych przeprosin przez upadanie do nóg swoim oprawcom i siepaczom przymuszając. Niechaj tam był kto chciał jakiej godności urzędnik, szlachcic, oficer, żołnierz, który studenta, chcący lub niechcący, zaczepił, słowem zelżył albo popchnął albo uderzył, jeżeli się zawczasu z miasta nie wyniósł, albo gdzie w ciasny kąt nie skrył, już on się od surowej szkolnej egzekucyjii nie wybiegał¹⁹⁴; bo chociaż chciałby się bronić, to jakże było na tę gawiedź szkolną, na drobne dzieci używać słusznej broni; gdy tymczasem to szamrajstwo¹⁹⁵, kijami, kamieniami i błotem szturmując do winowajcy, a oraz z tyłu i z przodu, właśnie jak pszczoły rozdrażnione, garnąc się mu naciskiem, do głowy, do rąk, do nóg, zgoła do całego ciała i odzienia, zmordowanego i razami zmęczonego pochwytywali i co tchu do szkół wlekli.

Bywały takie przypadki, że panów nawet z karet wyciągali i, gdy komu takową krzywdę zrobili, uchodziło to za jakąś sprawiedliwość, jakoby za dekretem ważnym sądu jakiego wypełnioną. Nie było naprzeciw takowemu nieszczęściu innego ratunku, tylko poddać się z jak największą powolnością owej szarańczy, ująć sobie co prędzej obietnicami jak najpożyteczniejszymi pryncypałów¹⁹⁶, albo zyskać zastęp spieszny i mocny samych księży pijarów lub jezuitów, którzy, jeżeli kogo pochwyconego z przyjaciół swoich albo osób respektu¹⁹⁷ godnych uratować chcieli od ostatniej hańby i nieżartobliwego bólu, wybiegali hurmem z kolegium, otaczali sobą brańca, odsuwając od niego ów tłok studentów, a tymczasem dla zwolnienia pierwszej zapalczywości rzecz, o którą szło, rozbie-rali na uwagę i gdy już widzieli umysły z pierwszej zawziętości cokolwiek opłonione, albo wcale zganiwszy studentom napaść, jeżeli była niewinna, do domu się rozejść pod karą szkolną rozkazywali, a obwinionego dla wszelkiego bezpieczeństwa z sobą do kolegium brali, albo też, jeżeli się tak nie dało, że była jakakolwiek wina ze strony porwanego, tedy stawając niby za stroną studentów, ale sposobem łagodnym i niejako sądowym, zatargę onę do zgody prowadzili. Zgoda zwykle następowała za daniem studentom *in gratiam*¹⁹⁸ winowajcy rekreacyji na cały dzień albo dwa dni i za ucztą, natychmiast studentom od tegoż w jakim domu sprawioną, z miodu, sucharków, jabłek, gruszek i tym podobnych dziecinnych łakotek, po którym traktamencie¹⁹⁹, odbytym przy oświadczeniu jak najwyższego szacunku studenckiej godności, bywał winowajca uwolniony i bezpieczny; ale się dobrze napocił, nim z tej prasy²⁰⁰ wyszedł.

Taka absolutność²⁰¹ studentów przez wiele lat cierpianą była; i już wszyscy wierzyli, że studenci są to osoby bardziej nad wszystkie urzędy najwyższe i godności uprzywilejowane; a studenci, wierząc takowemu zdaniu i mając go w takiej pewności jak artykuł wiary, dziwnie zuchwałymi i za łada przyczyną do zniewag wyżej opisanych porywczymi byli.

Żydów zaś na ulicy szarpać tak wnieśli w zwyczaj, że Żydzi mieli się na wielkiej ostrożności pod te godziny, w które studenci szli do szkół albo z nich do domu powracali. Jeżeli zaś Żydek jaki trafunkiem postrzeżony był tam, gdzie studenci rekreacyją odprawiali, miał się tak, jak zając, kiedy wpadnie między charty i ogary; wszystkie zabawy swoje studenci porzucali, a Żyda obracać śpieszyli i dobrze go poszamotali.

Takie zuchwałstwa, niebacznem uleganiem w kraju całym cierpiane, najwięcej dokazywały w Warszawie, gdzie też najpierw upokorzone zostały takim sposobem. Niejaki

Uczeń, Obyczaj, Bijatyka,
Porwanie, Przemoc,
Przekupstwo

Obyczaj, Żyd, Przemoc,
Uczeń

¹⁹⁴wybiegać się od czego (daw.) — uchronić się od czego; uniknąć czego. [przypis edytorski]

¹⁹⁵szamrajstwo — zbiegowisko. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶pryncypałów — tutaj: przewodców młodzieży. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷respektu — względów, uważania, [szacunku]. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸in gratiam (łac.) — na zadośćuczynienie. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹traktamencie — poczęstunku. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰prasy — ucisku, niebezpieczeństwa. [przypis redakcyjny]

²⁰¹absolutność — zuchwała bezwzględność. [przypis redakcyjny]

Dąbrowski, lat kilka będąc w szkołach jezuickich dyrektorem²⁰², porzuciwszy szkoły udał się w służbę do szlachcica, nazwiskiem Żółtowskiego; ten szlachcic miał dobre zachowanie z jednym karczmarzem na Pradze, u którego zawsze stawał gospodą, ile razy był na Pradze. Jednego razu, widząc samego Dąbrowskiego, przybyłego bez pana wózkiem okrwawionym próżnym, zapytał się go o pana i o krew na wózku, coby znaczyła? Dąbrowski karczmarzowi odpowiedział, że pan chory, pozostał w domu; a zaś na krew, iż ta jest z cielęcia, dorzniętego na drodze, gdy było dużo słabe, które sprzedał razem z drugimi trzema żywcem dowiezionymi. Taka odpowiedź Dąbrowskiego, przy krwią polanym wozie, sprawiła w karczmarzu podejrzenie o zabój Żółtowskiego; i wzajemnie w Dąbrowskim inkwizycja²⁰³ karczmarska uczyniła w sumieniu jego pomieszanie, które zawsze miesza szyki w rzeczach, by też najroztropniej ułożonych. Dąbrowski co prędzej wyjechał z karczmy, a karczmarz, dający na niego baczenie znienacka, gdy widział, że się nie wracał do domu pana swego, ale przewiózł się do Warszawy, natychmiast przewiózł się tamże za nim, a skoro Dąbrowski, nie opierając się w Warszawie, wyjechał za nią, karczmarz, utwierdzony tem bardziej w swoim porozumieniu, że zabił pana, dał znać do sędziego marszałkowskiego²⁰⁴. Sędzia marszałkowski wysłał natychmiast za Dąbrowskim pogoń; ta zastała go w karczmie pod Bielanami. Przyprowadzony do sędziego, zaraz na pierwszym pytaniu przyznał się, że zabił swego pana; ale usprawiedliwiał zabójstwo swoje tą przyczyną, że pan jego był rozbójnikiem: tego dnia, kiedy zginął, zasadził się w boru pod Okuniowem na Żydów kupców, mających tamtędy przejeżdżać. A gdy tę myśl swoją oznajmił Dąbrowskiemu, a Dąbrowski miał się oświadczyć panu, iż mu w tem nie posłuży, Żółtowski natychmiast miał strzelić do Dąbrowskiego i chybić — Dąbrowski zaś, salwując swoje życie i nie czekając drugiego do siebie pańskiego wystrzelenia, ciał pana szabłą w łeb raz i drugi tak dobrze, że więcej do skonania nie potrzebował. Ta jednak wymówka nie posłużyła Dąbrowskiemu w sądzie marszałkowskim; Bieliński, marszałek wielki koronny surowy i sprawiedliwy, zważając, że Dąbrowski po zabiciu pana swego, jeżeli w obronie życia popełnionem, powinien był według prawa przywieźć trupa do kancelaryj, oświadczyć tam całą rzecz, jak się stało, a nie iść wykrętami i nie ujeżdżać²⁰⁵ z rzeczami zabitego, kazał mu łeb uciąć. Ze tedy ów Dąbrowski rzecz swoją tak udawał, iż broniąc swego życia, musiał je zbójcy odebrać, a jako świeżo od szkół oddalony miał w nich wiele przyjaciół, więc studenci, skłonni do miłosierdzia tam, gdzie go świadczyć nie należało, zmówiwszy się z sobą z rzemieślniczkami i dworskimi służalcami, owego Dąbrowskiego, na plac do stracenia prowadzonego, odbili, do dominikanów na Nowe Miasto do kościoła wprowadzili i *Te Deum laudamus*²⁰⁶ nad nim krzyżem leżącym w śmiertelnej koszuli i w szlafmycy²⁰⁷, tak jak był z placu porwany, odśpiewali, a po tym tryumfalnym ceremonijale dominikanom go do przechowania i ułatwienia mu ucieczki oddali. Marszałek Bieliński, srodze urażony tem zuchwalstwem, kazał studentów szukać, łapać w domach, na ulicach, gdzie tylko którego jego żołnierze przydybać mogli, a schwytanych serdecznie w kordygardzie²⁰⁸ batogami ćwiczyć tak, że przez kilkanaście dni żaden z roślejszych nie śmiał się pokazać studentów (małym albowiem dzieciom, lubo²⁰⁹ i te bębny²¹⁰ mieszały się do odbicia Dąbrowskiego, przepuszczono). Jedni pouciekali z Warszawy do innych szkół w kraju, którzy byli pryncypałami i zostali do schwytania podanymi; drudzy zaparli się być²¹¹ studentami, a inni wcale²¹² od tej daty szkoły porzucili. I tak od tego czasu Bieliński miał pilne oko na studentów, a za najmniejszą okazją porywając studentów pod swoją wartość, niezmiernie upokorzył ową dawną studencką dumę.

²⁰²dyrektor (daw.) — korepetytor. [przypis edytorski]

²⁰³inkwizycja — wybadywanie, śledztwo. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴dał znać do sędziego marszałkowskiego — Marszałek miał prawo sądu w okolicy, gdzie przebywał król. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵ujeżdżać — tu: uciekać; odjeżdżać uciekając. [przypis edytorski]

²⁰⁶*Te Deum laudamus* (łac.) — Ciebie Boże chwalimy. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷szlafmyca (z niem.) — czapka nocna bez daszka, duchenka. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸kordygarda (z fr.) — izba w strażnicy żołnierskiej (na odwachu). [przypis redakcyjny]

²⁰⁹lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

²¹⁰bębny — daw. rubaszno-żartobliwe określenie dziecka, podrostka. [przypis edytorski]

²¹¹zaparli się być studentami (daw.) — składnia łac., inaczej: zaparli się, że są studentami. [przypis edytorski]

²¹²wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

Co się zaś tyczy rewolucyjji Dąbrowskiego, rozumiem, iż mi nie będzie miał za złe czytelnik, lubo ta do mego zamiaru nie należy, gdy mu opiszę, jak się zakończyła.

Jak prędko dano znać marszałkowi, iż Dąbrowskiego studenci, z placu porwawszy, do dominikanów zaprowadzili, natychmiast kazał otoczyć klasztor i kościół żołnierzem, aby z niego Dąbrowski nie uszedł; którego dominikanie na rekwizycyją marszałka wydać nie chcieli, dodając przyczynę, iż popełniający zabójstwo w obronie życia własnego powinien być zasłonięty od²¹³ kościoła przeciw surowości świeckiego sądu. Marszałek trzymał w oblężeniu kilka dni klasztor z kościołem, a tymczasem nalegał u nuncjusza o przymuszenie dominikanów do wydania Dąbrowskiego. Nuncjusz, jednego będąc rozumienia²¹⁴ z dominikanami, a pokazując na pozór, jakoby się mieszał²¹⁵ w rezolucyjji, czy ją ma dać za Dąbrowskim, czy przeciw Dąbrowskiemu, dla wywikłania się z niej politycznie bez urazy albo marszałka albo praw kościelnych, zdał tę rozprawę na teologów, nakazawszy, aby z każdego klasztoru, co ich jest w Warszawie, po dwóch teologów zgromadziło się w jedno, przypadek Dąbrowskiego rozstrzygnęli i podług prawideł świętej teologijji rozcięli. Zgodzili się wszyscy na jedno, iż ponieważ nie masz innej wiadomości, z jakiego powodu zabił Żółtowskiego Dąbrowski, tylko własne jego wyznanie, a to stoi za nim, nie przeciw niemu, więc w takowym razie Dąbrowski powinien być zasłonięty kościelną protekcyją i nie może być wydany pod miecz bez urazy kanonów²¹⁶ świętych. Zatem nuncjusz tę rezolucyjją aprobował²¹⁷; a marszałek, nie śmiejąc gorzej klasztoru dominikańskiego gwałcić, kazał wartę ściągnąć, po odstąpieniu której dominikanie, przestroiswszy Dąbrowskiego w habit, wywieźli za Warszawę.

Marszałek atoli, zawsze o skutek swoich dekrétów gorliwy, a tem bardziej takim złudzeniem teologicznem urażony, rozpiślał listy do wszystkich grodów z dokładnem postaci Dąbrowskiego wyrażeniem, aby, gdziekolwiek się pokaże, był schwytany i do jego straży odesłany.

Wymknąwszy się Dąbrowski spod miecza, myślał, że już wszystkiego pozbył nie-szczęścia, a zawziętość marszałka że sam czas uspokoi. Ale się nieborak omylił na swoich ułożeniach; w 4 lata bowiem po ucieczce z Warszawy, przyszedłszy do kancelaryjji zakroczymskiej dla uczynienia jakowejś transakcyjji z bracią żony, którą był pojął, tam poznany, pojmany i do Warszawy odwieziony, stracił głowę, dawniej pod miecz osądzoną. I tak studencka protekcyjja tyle mu łaski wyświadczyła, że żył dłużej, niż miał żyć, cztery lata.

A co się tyczy studentów, ci, lubo w szkołach warszawskich od tej okazji zbankrutowali na swojej samowładności, po innych atoli szkołach, gdzie władza marszałkowska nie zasięgała, tak byli zuchwali jak i przedtem, aż do czasu zniesienia zakonu jezuickiego, z którym razem upadły i szkoły, jako się to da widzieć niżej pod panowaniem Stanisława Augusta.

§ 8. O antypatyi²¹⁸ studentów dwoistych szkół

W któremkolwiek miejscu znajdowały się dwoiste szkoły, na przykład: pijarskie i jezuickie, albo też jezuickie i akademickie, jakie były w Poznaniu, nigdy tam między studentami nie było pokoju: jedni drugich prześladowali, dziwackimi imionami przezywali, a często od słów przechodziło do guzów. Jeżeli profesorowie obojga szkół jedni z drugimi zostawali w dobrej przyjaźni, to takowe zaczepki i poswarki wzajemnem przewinających z obu stron ukaraniem poskramiali. Lecz jeżeli między profesorami nie było zgody, studencka nienawiść tem bardziej rosła; a że się bez przyczyny nie lubili, słusznie takowo wzajemne od siebie odrażenie nazwać należy antypatją. Skutki zaś jej częstokroć bywały dosyć szkodliwe, osobliwie w warszawskich szkołach, gdzie między samymi jezuitami i pijarami trwająca nieustannie zazdrość raz w tych, drugi raz w owych szkołach większej i znacniejszych studentów liczby albo podsycala albo dysymulowała²¹⁹ studenckie kłót-

Szkola, Walka, Konflikt,
Warszawa

²¹³od (daw.) — tu: przez; zasłonięty od kościoła: zasłonięty przez Kościół, wzięty w obronę przez Kościół. [przypis edytorski]

²¹⁴jednego będąc rozumienia z dominikanami — będąc tego samego zdania, co dominikanie; tak samo myśląc, jak dominikanie. [przypis edytorski]

²¹⁵mieszać się w rezolucji (daw.) — wahać się co do rozstrzygnięcia jakiejś kwestii. [przypis edytorski]

²¹⁶kanonów — przepisów. [przypis redakcyjny]

²¹⁷aprobował — zatwierdził. [przypis redakcyjny]

²¹⁸antypatia (z gr.) — niechęć, nieprzyjaźń. [przypis redakcyjny]

²¹⁹dysymulowała — udawała, ukrywała. [przypis redakcyjny]

nie. Bywał zwyczaj w obojgu szkołach, gdy Wisła stanęła, że nawiedzali Loret N. Panny u bernardynów na Pradze będący. Jeżeli się tedy obiedwie szkoły w jeden dzień wybrały w tę świętą drózkę, a spotkali się z sobą na Wiśle, gdzie jedni przed drugimi chronić się nie mogli, rzadko kiedy minęli się bez bitwy, do której bywał początek z małej działy, która pijarskich studentów okrzykała kurtami²²⁰; a pijarska jezuickich szpicami²²¹ do tych słów przydając inne urażliwe, jako to: „Pijara psia wiara”, „Jezuita psia lelita”²²² i tym podobne. Dzieci najprzód zaczynały między sobą walkę pięściami, pazurami czesząc sobie wzajem czupryny, albo też ciskając na się kulkami śniegowemi; za dziećmi małemi pociągali się starsi, a za tymi dyrektorowie²²³, używając do spotkania kijów, a na czas²²⁴ i szabel do wzajemnego siebie i samych nawet profesorów w tumult zamieszanych okaleczenia; co potem nuncjatura między profesorami sądziła, godziła, lub duchownym sposobem karała. A zaś między studentami z takowych batalij²²⁵ tem większa antypatya rosła.

Rektorowie obojga kolegijów i prefekci szkół upominali profesorów, aby się jednego dnia do Loretu nie schodzili, a na ten koniec ażeby jedni drugich o dniu swojej peregrynacji²²⁶ ostrzegali. Lecz majsterkowie młodzi, lubiący takie wojny, zamiast odkładania na inny dzień drogi loretowej, z umysłu ją na ten naznaczyli, w który ją też i druga szkoła odprawić postanowiła; albo też przez frantostwo²²⁷ wzajemne, zwiódłszy jedni drugich w dniu doniesionym, trafunkiem się razem schodzili. Przecież nigdy w tych bitwach nie przyszło do wielkiego krwi rozlania albo do zabójstwa, bo się też potykali nie żołnierze, ale studenci, których zapalczliwość prędko się porywała, a jeszcze prędzej gasła, za pierwszym guzem po łbie albo po pysku, od kija oberwanym. Szablaści zaś rycerze, dawszy komu kreskę²²⁸, co prędzej zmykali w kupę, aby nie byli poznani i karani, a czasem dlatego i do szkół więcej nie powracali.

§ 9. O Akademiji Lwowskiej

Acz jezuici mieli w zakonie swoim mężów wielce uczonych, nie mieli jednak doktorów, ponieważ ten tytuł w innych szkołach żadnemu profesorowi nie mógł być dany, tylko w akademiji, gdy kto albo się go przez stopnie nauki dosłużył, i taki doktor zwał się *persona promoti*²²⁹, albo się też przez pieniądze dokupił, którym to drugim sposobem otrzymujący doktorską godność zwany był doktor „*bullatus*”²³⁰. Takimi doktorami bulłowymi zostają najwięcej prałaci i kanonicy katedralni, biorący prelatury²³¹ albo kanonije doktorskie, to jest: na doktorów św. teologii, filozofji, medycyny i prawa kanonicznego fundowane, którzy tych nauk mało co, albo wcale nic nie umiając, czynią zadosyć woli fundatorów samym tytułem doktorskim, przez bullę otrzymanym, którego dostępują pospolicie, dawszy akademikom kilkadziesiąt czerwonych złotych. Ci naznaczają mu dzień do egzaminu publicznego, który musi starający się o doktorstwo odprawić. Dają mu pytania, które na egzaminie mają mu być zadawane i zaraz odpowiedzi na nie, których powinien się nauczyć jak pacierza. Gdy odprawi taki *examen*, właśnie jak sprawę kondyktową²³², wszyscy mu winszują doskonałej nauki i wybornego z niej popisu. Wypijają potem za zdrowie i kosztem doktorującego się kilkadziesiąt butelek wina albo czasem i obiad dobry lub kolacyją z łaski jego zjedzą, i dają mu bullę, iż się na doktorstwo w tej a w tej scjencyj *rite et legitime*²³³ promowował; to trochę odstępnie²³⁴ od akademiji lwowskiej dla zabawy czytelnika napisałem, za co przepraszam, wracając do materji.

Nauka, Interes, Pieniądz,
Upadek

²²⁰kurta — pies z obciętym ogonem (aluzja do płaszczyka uczniów szkół pijarskich). [przypis redakcyjny]

²²¹szpic — gatunek psa. [przypis redakcyjny]

²²²lelita — jelita. [przypis redakcyjny]

²²³dyrektor (daw.) — tu: korepetytor. [przypis edytorski]

²²⁴na czas — niekiedy. [przypis redakcyjny]

²²⁵batalij — [daw. forma D.lm:] bitew. [przypis redakcyjny]

²²⁶peregrynacji — podróży, pielgrzymki. [przypis redakcyjny]

²²⁷frantostwo — przebiegłość. [przypis redakcyjny]

²²⁸dawszy komu kreskę — skaleczywszy kogo. [przypis redakcyjny]

²²⁹persona promoti (łac.) — osoba odznaczona. [przypis redakcyjny]

²³⁰bullatus (łac.) — na podstawie bulli, papierowy. [przypis redakcyjny]

²³¹prelatury — pierwsze godności w kapitule. [przypis redakcyjny]

²³²kondyktową — [B.lp r.ż.] umowną, polubowną. [przypis redakcyjny]

²³³rite et legitime (łac.) — należycie i prawnie. [przypis redakcyjny]

²³⁴odstępnie napisałem — tu: odchodząc od tematu. [przypis edytorski]

Lecz jezuici, którzy mając swoje szkoły mieliby sobie za wstyd w cudzych terminować, a tem bardziej pieniędzmi dokupować się doktorstwa, ile gdy szyderycy na doktorów bullowych założyli wierszyk uszczypliwy: *doctor bullatus, asinus coronatus*²³⁵, z tem wszystkim, chcąc koniecznie dopiąć przez inny sposób zaszczytu doktorskiego, postarali się u Augusta III o przywilej, podnoszący ich szkoły lwowskie do tytułu i prerogatyw akademiji. Co im z łatwością przyszło, gdyż królowa, żona Augusta III²³⁶, święta wielce pani, miała rządców sumienia swego jezuitów, którzy dla zakonu swego, co chcieli, przez nią u króla wyrabiali.

Skoro się objawiła na polskim horyzoncie akademija lwowska, natychmiast powstały przeciw niej akademiji krakowskiej pióra, dowodząc pismami publicznymi, iż w całej Koronie polskiej nie może być i nie powinna inna akademija, która by nie była szczepem i odnogą akademiji krakowskiej, tak jak wywodzili być szczepami swemi akademije: zamojską, poznańską i wszelkie inne tu i ówdzie szkoły lub szkółki, przez akademików trzymane, kolonijami nazwane.

Po takich wywodach i odwodach przeciwnej strony, dzielących na dwie partyje panów, do których się po protekcję to jezuici, to akademicy udawali, zapozwała krakowska akademija jezuitów lwowskich do asesoryji²³⁷ o skasowanie przywileju na założenie akademiji we Lwowie, otrzymanego podstępnie, z krzywdą praw kardynalnych akademiji krakowskiej.

Lecz że jezuici mieli po sobie króla i kanclerza, a do tego sprawa o tę akademiją, niedawno zjawioną, wytoczyła się jakoś na dwa lub trzy lata przed śmiercią Augusta III, więc, będąc z umysłu²³⁸ dla przyjaźni jezuitów zwłóczoną, nie wzięła końca.

Król, wyjechawszy do Saksoniji, tam wkrótce umarł²³⁹; zaczęła akademija lwowska pozostała w swojej istocie do czasów Stanisława Augusta i następcy po Augustie III.

Zdaje mi się, żem wypisał wszystko, a może aż do uprzykrzenia czytelnikowi, cokolwiek do nauk, gatunku szkół i obyczajów studenckich za czasów Augusta III należało.

Teraz mi należy młodzież szkolną wyprowadzić spod różgi i ukazać ją w różnych stanach, do których się też młodzież udawała. Te zaś stany były i są po dziś dzień: stan duchowny, stan prawniczy, pod imieniem „palestry” rozumiany, stan żołnierski, stan dworski; do tych pospolicie stanów rozchodziła się młodzież z edukacyji pierwszej, wyjąwszy że się czasem jaki młodzik, mędrszy nad lata, albo od rodziców lub opiekunów tym traktem poprowadzony, dla familiji albo fortuny prosto ze szkół ożenił; a co się częściej trafiało, że dyrektor, przytarłszy zębów nad łaciną, poślubił dożywotnią służbę jakiej ciepłej wdówe, u której syna służył za dyrektora. Lecz to były przypadki, nie zwyczaj; i ja teraz nie mam woli opisywać stanów ludzi doskonałych, tylko te, do których się młodzież garnęła, wyżej wyrażone, a idąc porządkiem, zaczynam od duchownego.

ROZDZIAŁ III

Misyjonarze św. Wincentego a Paulo. — Kapucyni. — Reformaci. — Franciszkanie. — Dominikanie. — Trynitarze. — Karmelici. — Augustyianie. — Kanonicy regularni. — Kanonicy de Saca. — Paulini. — Maryjanie. — Bonifratrowie. — Kameduli. — Kartuzi. — Benedyktyni. — Cystersi. — Klasztory Panieńskie. — Zakonnicy ritus graeci. — Bazylijanie. — Duchowieństwo świeckie. — Opaci i Biskupi.

²³⁵*doctor bullatus, asinus coronatus* (łac.) — doktor według bulli, osioł koronny. [przypis redakcyjny]

²³⁶królowa, żona Augusta III — Maria Józefa Habsburżanka (1699–1757) królowa Polski, żona króla polskiego i elektora saskiego Augusta III Sasa, siostra cesarzowej Marii Amalii Habsburg; była katoliczką i porzucenie luteranizmu na rzecz katolicyzmu było warunkiem jej ślubu z synem Augusta II Mocnego, Fryderykiem Augustem; do małżeństwa doszło w 1719 r., Józefa została koronowana wraz z mężem w styczniu 1734 r.; była żarliwą popieczniczką jezuitów w Polsce. [przypis edytorski]

²³⁷asesoria — sąd asesorski czyli kanclerski w dawnej Polsce. [przypis redakcyjny]

²³⁸z umysłu (daw.) — umyślnie, celowo. [przypis edytorski]

²³⁹Król, wyjechawszy do Saksonii, tam wkrótce umarł — August III (1696–1763), w l. 1733–1763 król Polski, zmarł 5 października 1763 w Dreźnie. [przypis edytorski]

§ 1. O stanie duchownym

Że stan duchowny składa się z osób zakonnych i świeckich księży, przeto należy mi dwoiste onego uczynić wyobrażenie. Między zakonami pierwsze miejsce w szacunku powszechnym trzymali jezuici, po nich pijarowie, po tych misjonarze św. Wincentego a Paulo, za tymi kapucyni i reformaci. Te zakony składały jakoby pierwszą klasę.

Jezuici z dawna od wprowadzenia tego zakonu do Polski byli w pierwszych respektach u panów, których łaskę umieli sobie zyskiwać, już to przez wygodę w nabożeństwie, regularnie bardzo odprowadzaniem w swoich kościołach, już przez uczenie szkół, którym sposobem stawali się potrzebnymi całemu krajowi. Mina ich przy tem, przez pół poważna i skromna, wiele im u wszystkich dawała respektu; ćwicząc swoich nowicjuszy w cnotach zakonnych i chrześcijańskich, nie zapominali oraz²⁴⁰ dawać im lekcji w obyczajności świeckiej, jako to: w ochędóstwie²⁴¹ około siebie, w gestach, w mowie, w chodzie; zgola w każdym ruszeniu ciała mieli osobliwsze zacięcia, któremi się od innych zakonników różnili. Nie pospolitowali się także z nikim podłym, ale zawsze szukali znajomości i przyjaźni z osobami znacznymi i panami. Wdowy bogate i wielkie panie były to ich obławem, których sumienia umiając zostawiać rządzcami²⁴², ściągali na swój zakon wielkie dobrodziejstwa. Nie pokazywali się na ulicach nigdy inaczej tylko parami, wyjąwszy niektórych starców zgrzybiałych, albo też wielce zasłużonych, po czwartym ślubie zakonnym, wolność wychodzenia za furtę bez socyjusza²⁴³ mających; ale w średnim wieku, chociażby sam rektor, a dopiero z młodszymi, nigdy się żaden pojedynczo w mieście nie pokazał; równie także wystrzegali się z pilnością, aby ich zmrok nie zapadł za furtą. Nawiedzać chorych pod murami albo w gnojach jęczących, pocieszać ich duchowną nauką i niedostatek doczesny jałmużną wspierać, były to cnoty, jak bardzo w innych osobach rzadkie, tak jezuitom pospolite i niemal właściwe, do których przydać należy asystowanie zbrodniarzom do śmierci, na placu publicznym odbieranej; lubo, co się tyczy tego rodzaju usługi duchownej, na czas²⁴⁴ ją jezuitom inni zakonnicy odbierali, kiedy więzień o innego zakonnika zamiast jezuitę upraszał. Co się jednak rzadko trafiało, bo też rzadko znajdował się tak wykwinny łotr, któryby w spowiednikach wybredzał²⁴⁵, kiedy żaden innej mu dać nauki nie mógł, tylko ażeby śmierć zasłużoną, a choćby i niezasłużoną, kiedy wyrokiem sądu nakazaną, dobrowolnie i pokornie przyjął. Furta także jezuicka, ubóstwem napelniona, co obiad i co wieczera posiłek temuż dająca, przyczyniła jezuitom szacunku publicznego. Na ostatek szlachectwo i bogactwa były jedną z największych przyczyną, że jezuitów więcej nad inne wszystkie zakony poważano. Każda albowiem cnota lepiej się wydaje w osobie szlachetnej niżeli w podłej, i przyrodzona²⁴⁶ jest ludziom szlachectwo imienia poważać, chociaż szatą wzgardy świata pokryte; tak też szanujemy bogactwa, chociaż w cudzych ręku. Jezuici, mając młodzież w swojej edukacji, pociągali do swego zakonu subiekta²⁴⁷ czyli dowcipy²⁴⁸ co najlepsze, a osobliwie szlacheckiej kondycji, w których mogli przebierać jak ogrodnicy w szczepach. Aby tylko isierkę skłonności do duchownego stanu postrzegli w dzieciuchu jakim, mającym rozum żywy, już oni tak około niego deptali, aż go do swego zakonu namówili; a lubo wielu z takowych, bardziej nabehtanych, lub fraszkami dziecinnymi, jako to: ciastami, sucharkami, cukierkami, fruktami złudzonych, niż prawdziwem od serca powołaniem pociągniętych, za dojściem wieku młodzieńskiego, najgwałtowniejszym burzom namiętności podlegającego, z tego zakonu występowało, wiele atoli było, którzy pierwszej młodości szturmie za pomocą duchownych sposobów szczęśliwie zwyciężywszy, wstrzymali się w nim pobożnie aż do końca. Z stanu szlacheckiego przyjmowali aspirantów²⁴⁹ z dwóch powodów: albo z rozumu; chociaż ten nie był celujący nad miarę, to go szlachectwo nadstawiało; albo z pożytku, kiedy niedostatek

Religia, Obyczaje

Szlachcic

²⁴⁰ oraz (daw.) — także. [przypis edytorski]

²⁴¹ ochędóstwo (daw.) — czystość, schludność. [przypis edytorski]

²⁴² rządzca (daw.) — rządcą; tu ogólnie: mający władzę nad czym. [przypis edytorski]

²⁴³ socjusza — towarzysza. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴ na czas (daw.) — niekiedy. [przypis edytorski]

²⁴⁵ wybredzał — był wybredny, wybierał. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶ przyrodzona jest ludziom (...) poważać (daw.) — jest rzeczą ludziom przyrodzoną (wrodzoną), aby poważać. [przypis edytorski]

²⁴⁷ subiekta (daw., z łac.) — tu: osoby. [przypis edytorski]

²⁴⁸ dowcip (daw.) — rozum, inteligencja. [przypis edytorski]

²⁴⁹ aspirantów — ubiegających się, ochotników. [przypis redakcyjny]

talentów rodzice powołanego dopłacali znacznymi, ofiarowanymi zakonowi sumami lub w inny sposób świadczeniemi wielkimi dobrodziejstwami²⁵⁰; i ten drugi sposób służył nie tylko dla młodych, ale też i dla starych, nawet zgrzybiałego wieku ludzi.

Widzieliśmy nieraz kasztelanów, wojewodów, biskupów, na schyłku wieku swego opuszczających świat, przyjmowanych do zakonu jezuickiego, z wnioskiem²⁵¹ stutysiecznym, a tacy do niczego więcej nie byli używani, tylko do konfesyjonałów²⁵², i wyższej nie piastowali godności, jak ministrowską, która u jezuitów toż samo znaczyła, co po innych zakonach wikary albo podprzeorzy.

Z plebejuszów, kto był przyjęty z samego rozumu, musiał w nim nad innych celować; z miernym dowcipem nieszlachcic z trudna bardzo mógł się wcisnąć za furtę jezuicką, chyba znowu że albo był cudzoziemcem np. Niemcem, Francuzem, to dla języka był akceptowany²⁵³, gdyż jezuici starali się w wszelkim rodzaju nauk i języków, jakie w kraju polskim były w używaniu, mieć swoje subiekta; albo był jakim artystą np. muzykantem, gdyż mając wszędzie przy kolegiach kapele, chcieli, żeby ksiądz prefekt bursy (tak nazywali zgromadzenie swoich muzyków) znał się na muzyce i nie był tylko *pro forma*²⁵⁴ prefektem; albo nareszcie musiał być synem jakiego bogacza w mieście, od którego mogli się spodziewać szczodropliwości albo synem burmistrza lub radcy miast główniejszych. Gdyż oni mocno się o to starali, aby ze wszystkimi celniejszymi stanami mieli jakoweś związki i zachowanie; mieli tedy pokrewieństwo przez wielką liczbę szlachty z wszystkimi województwami; przez magistratowych synów z magistratami; a przez inne osoby, dopiero wyliczone, związek polityczny ze wszystkimi stanami. Co razem wzięte na uwagę z innemi przymiotami, do siebie pociągającemi, różniło ich od wszystkich zakonów w pierwszym poważaniu bardzo wysoko.

Braciszkwie jezuicki rządili dobrami, a w kolejach kuchnią i piwnicą, trzy urzędy najwygodniejsze.

Pijarowie na początku panowania Augusta III jeszcze byli dosyć mali; w prostocie zakonnej chodząc podług ustaw swego patryjarchy, świętego Józefa Kalasancjusza²⁵⁵, nauczali tylko dzieci małe katechizmu i pierwszych rudymentów łaciny, kończąc szkoły swoje na retoryce. Przy małych dochodach kwestowali publicznie jałmużnę; płaszców zażywali krótkich i czapek wykrawanych, tak jak dotąd zażywają maryjani²⁵⁶.

Lecz skoro Konarscy, trzej bracia rodzeni, dali imiona swoje temu zakonowi, w którym po kilka razy kolejno byli prowincjałami²⁵⁷, będąc ludźmi umysłu wysokiego, chwycili się tych wszystkich środków, które zakonowi ich wziętość, a im sławę zjednać mogły. Najprzód tedy do szkół, przedtem małych tylko dla samych dzieci, przydali teologią i filozofiją; potem otworzyli konwikt dla panów; potem chwycili się nowych opinii filozoficznych, które też dla zyskania większego faworu²⁵⁸ u niektórych dam polskich pierwszej rangi w wielu księgach przełożyli na polski język. Wymyślili oni pierwsi kalendarzyk polityczny, przedtem w Polsce nieznan, a za zjawieniem swoim pijarom wielki zysk i powab od publiczności długo, póki nie spowszechniał i póki się takież u jezuitów i Gröllla²⁵⁹ księgarza nie znalazł, przynoszący. Konarski zaś, najmłodszy z braci, pióro zakonne obróciwszy do materij statystycznych, którem wojował mocno przeciw *liberum veto*²⁶⁰, zjednał sobie u pierwszych panów, a mianowicie u familiji Czartoryskich wielką reputację²⁶¹; po Konarskich zaś, to nad instauracją²⁶² publicznej edukacji, to nad polityką

²⁵⁰wielkimi dobrodziejstwami (daw.) — dziś: wielkimi dobrodziejstwami. [przypis edytorski]

²⁵¹z wnioskiem — z posagiem. [przypis redakcyjny]

²⁵²do konfesyjonałów — do spowiadania. [przypis redakcyjny]

²⁵³akceptowany — przyjmowany. [przypis redakcyjny]

²⁵⁴pro forma (łac.) — dla formy, na pokaz. [przypis redakcyjny]

²⁵⁵Kalasancjusz, Józef, właśc. Kalasanti 1556–1648) — urodzony w Hiszpanii założyciel zakonu pijarów. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶mariani — por. § 13. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷prowincjałami — przełożonymi nad klasztorami prowincji duchownej. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸faworu — wziętości, przychylności. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹Gröll, Michał — głośny księgarz i nakładca warszawski w drugiej połowie XVIII wieku. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰liberum veto (łac.) — dosł. wolne: „nie pozwalam”; Konarski zwalczał [je] w dziele *O skutecznym rad sposobie*. [przypis redakcyjny]

²⁶¹reputację — [forma B.lp r.ż.] mniemanie, dobry sąd, wziętość. [przypis redakcyjny]

²⁶²instaurację — [forma B.lp r.ż.:] naprawą; Kitowicz ma tu na myśli zwłaszcza Stanisława Konarskiego i jego reformy edukacyjne. [przypis redakcyjny]

pracujących, Samuel²⁶³ niejaki wsławił się wielce amboną i nauką retoryki tak, iż miany był za najlepszego w czasie swoim kaznodzieję, a kto się chciał pochwalić z umiejętności krasomowskiej, dosyć mu było powiedzieć, że słuchał retoryki pod Samuelem.

Ci tedy trzej Konarscy i czwarty Samuel byli pierwszymi filarami, na których podniosła się w górę z niskości swojej sława zakonu pijarskiego, której przydając okraszy powierzchownej, zazwyczaj bardziej pospólstwo niż sama rzecz wewnętrzna ujmującej, płaszczyki krótkie zarzucili, a posprawiali sobie płaszcze długie, żeby zaś utopić w niepamięci takową stroju degenerację²⁶⁴ i swemu świętemu fundatorowi w obrazach płaszczyki krótkie przemalowali na długie; czapki także grube, wykrawane, poprzerabiali w pijuski²⁶⁵ subtelne, a na te posadzali kapelusze z jedwabnemi kutasami, złotem poprzerabianemi.

Ten jednak wdzięk, nad skromność zakonną występujący, nie trwał długo; albowiem raz jednego nuncjusza, ujrawszy z okna dwóch pijarów, idących przez ulicę z takimi kutasami, zawołany do siebie nożyczkami kutasy poobcinał, dawszy napomnienie: *religiosi non debent sic incedere*²⁶⁶.

Mieli i pijarowie dosyć między sobą szlachty, o którą przy uczeniu szkół, równie jak jezuitom, nietrudno było; przecież przy wszelkiem naśladowaniu jezuitów, wewnętrznem i zewnętrznem, ich reputacja zawsze kilką esami²⁶⁷ mniej ważyła od jezuickiej.

§ 2. O misyjnarzach św. Wincentego a Paulo

Zgromadzenie św. Wincentego a Paulo, długo po jezuitach i pijarach z Paryża do Polski sprowadzone pod panowaniem Augusta, już było znacznie w Polsce i Litwie rozszerzone; trzymali oni w niektórych miejscach *curam animarum*²⁶⁸, a w niektórych byli tylko przełożonymi i profesorami seminarijów dla świeckich kleryków, od różnych biskupów pozakładanych i dobrami opatrzonych. Najpierwszem zaś ich powołaniem było i jest odprawiać misyje po różnych miastach, miasteczkach i wsiach, do których, kiedy są zaproszeni, kosztem swoim własnym też misyje odbywają, a to dlatego, żeby wzywać do winnicy Chrystusowej tych pracowników nikt z przyczyny kosztu nie miał wstrętu. Na tych misyjach nauczają oni małych dzieci i pospólstwa katechizmu, żarliwemi kazaniem nawracają grzeszników do pokuty i spowiedzi sakramentalną oczyszczają sumienia od wszelkich, by też²⁶⁹ największych zbrodni, na rozgrzeszenie których mają taką moc od stolicy apostolskiej, jak na wielkim jubileuszu²⁷⁰. Najślawniejszym był z tego zgromadzenia misyjnarzem za czasów Augusta III Sikorski: głos miał wielce donośny i wdzięczny, udanie²⁷¹ żarliwe i przenikające, styl prosty, retorycznemi wdziękami nieokraszony; wzbudzał jednak w słuchaczach afekta, jakie chciał: płacz, żal, miłosne serca ku Bogu rozrzewnienie, obrzydzenie grzechów i tym podobne dotkliwości. Widziano nie raz cały kościół, na jego kazaniu łzami zalany, krzykiem powszechnym kochanie Boga oświadczający, albo jak rój pszczół zamięszany, do przeproszenia jeden drugiego szukający i do nóg sobie upadający. Jednego razu na misyi w Krakowie taki miał nacisk ludu, że aż w polu za miastem musiał do nich kazania czynić z wystawionego na ten koniec rusztowania na formę kazalnicy; na pamiątkę tej tak sławnej misyi bite były kopersztychy²⁷². Sikorski stoi na ambonie wysokiej w komży i stule z krucyfiksem w ręku, do góry podniesionym, i ludem różnego stanu i płci na kilkoro staj²⁷³ dokoła otoczony.

²⁶³Wysocki, Samuel (1706–1771) — członek zakonu pijarów od 1724 r., uczył retoryki w szkołach tego zgromadzenia, zasłynął jako kaznodzieja w Krakowie i Warszawie, pełnił urząd prowincjała, w 1751 r. został mianowany konsultorem prowincji i rektorem domu warszawskiego; opublikował wiele zbiorów kazań jako Samuel S. Floriano, po łacinie i po polsku (m.in. *Święta całego roku, kazaniem w krakowskiej katedrze i po różnych w Polsce ambonach zapowiadane*, Warszawa 1769). [przypis edytorski]

²⁶⁴degeneracja (z łac.) — [forma B.lp r.ż.:] przekształcenie. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵piuska — czapeczka księży do przykrycia tonsury (od imienia „Pius”). [przypis redakcyjny]

²⁶⁶*religiosi non debent sic incedere* (łac.) — zakonnicy nie powinni tak występować. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷es (z łac. as) — jedno oko na kostce i na karcie do gry, najmniejszy ciężarek; lm: *esy a. esy, kilką esami*: o kilka punktów. [przypis redakcyjny]

²⁶⁸*curam animarum* (łac.) — opiekę nad duszami, duszpasterstwo. [przypis redakcyjny]

²⁶⁹by też (daw.) — choćby; choćby nawet. [przypis edytorski]

²⁷⁰jubileusz (z hebr.) — miłościwy rok; *wielki jubileusz* odprawuje się w kościele rzymskim zwykle co dwa dziesięcia pięć lat i łączy się z odpustem zupełnym. [przypis redakcyjny]

²⁷¹udanie — sposób wykładu. [przypis redakcyjny]

²⁷²kopersztychy — miedzioryty. [przypis redakcyjny]

²⁷³staje — dawna miara długości, różna w różnych okolicach. [przypis redakcyjny]

Miało innych kaznodziei żarliwych zgromadzenie misyjnarzy, tak na misyjach, jako też w swoich własnych kościołach, w których trzymali *curam animarum*, nie wykwintnym, ale prostym apostołskim stylem przeciw nałogom walczących, a ci celniejsi: Przedziński, Barszczewski, Bielecki, Kossenda, Augustynowicz, Kotarbski, Ormiański, Ardelai z rodziców francuskich w Polsce urodzony i wielu innych. Strój ich publiczny był: suknia długa do ziemi z czarnego sukna z wysokim kołnierzem, białym płótnem obszytym. Na wierzchu płaszcz krótki na kształt mantoletu²⁷⁴ kanoniczego, na głowie latem kapelusz rozpuszczony, w zimie czapka sukienna z opuszką²⁷⁵ z końskich ogonów, których według starszeństwa jedni mieli po trzy do kupy zeszyte, studenci klerycy po dwa, a seminarystowie tylko po jednym; zimą w chórze²⁷⁶ takichże używali czapek, w lecie biretów z trzema rogami. Na początku panowania Augusta III wszyscy wieku dojrzałego, goląc brodę i wąsy, zostawiali na spodniej wardze prosto w nos mały kosmek włosów, na ciał szeroki, równo z szczęką przystrzyżony, lecz w środku panowania Augusta wspomnianego w całej kongregacji ledwo było kilku misyjnarzy starców, tego antyka²⁷⁷ używających, który nareszcie nie został, tylko u jednego ks. Kaszka i u świętego Wincentego na obrazie. Braciszkanie misyjnarscy mają suknię za kolana długą, na guziki zapiętą aż do dołu, z kołnierzem białym płótnem obszytym, do akademickiego podobnym, z tyłu płaszcz rasowy²⁷⁸ nad kostki długi, z pleców wiszący; jest to podobieństwo do stroju, który nazywamy *antiqua alba*²⁷⁹. Misyjnarze mają także pobożną wielce ustawę, że każdego z świeckich osób i z duchownych, kto tylko żąda, przyjmują na rekolekcje²⁸⁰ na pięć dni, dając mu przez ten czas bez żadnej nagrody: stancję, pościel i porcję taką, jak swoim domownikom w refektarzu. Miewają rekolektantów ustawicznie, czasem po kilku, a czasem po kilkunastu razem, bo się im według woli świętego Fundatora nie godzi nikomu odmówić tej duchownej oraz i doczesnej uczynności; lubo wielu wprasa się na rekolekcje nie dla pożytku duchownego, ale dla odpędzenia na niejaki czas dokuczającego mu głodu.

Jest podanie w tem zgromadzeniu, że jeden rekolektant z takowych gałgancjuszków²⁸¹, umieszczony w komorze, w której stał okseft²⁸² z winem, wysuszył go do połowy; i nie postrzeżono tej szkody, aż przyszła potrzeba zaczęcia okseftu; domysłono się zaś, że ów rekolektant wypił to wino, ponieważ ile razy przyszedł do niego ojciec duchowny dla dania mu według zwyczaju nauki, zawsze go zastał leżącego na ziemi krzyżem. Znać ów łotr, opiewszy się, kładł się spać tym sposobem, aby nie był poszlakowany²⁸³ w pijaństwie i szkodzie, którą uczynił; mimo atoli takowego zdarzenia i ekspensy²⁸⁴ koniecznej na podejmowanie rekolektantów, święty Fundator synom swoim kazał mieć za wielki zysk, jeżeliby z tysiąca zmyślonych rekolektantów jednemu, drogi zbawiennej prawdziwie szukającemu, przysługę duchowną uczynili. Misyjnarze nie przyjmowali żadnych kapelanijów²⁸⁵ u dworów, chyba u biskupa pod tytułem teologa, ani plebanijów, ani wikaryatów przy katedrach i kolegiatach; a nawet w swoich własnych dobrach, gdzie mieli kościół parochijalny, nie zawiadowali nim sami, ale oddawali go świeckiemu kapłanowi.

Przy miastach, przy których mieli domy, nie pokazywali się nigdy na ulicy pojedynczo, tylko parami. Chodzenie w parze zachowywali nawet idąc do chorego albo roznosząc oplatki po domach, według zwyczaju, przed Bożem Narodzeniem. Rząd ich wewnętrzny monarchiczny: cały dom zawisł od superyjora²⁸⁶, superyjor od wizytatora prowincji, wizytator dożywotny od jenerała całego w świecie zgromadzenia. Przełożenstwa i funkcje wszystkie nie trzechetne, jak po innych zakonach, ale długoletnie, a czasem dożywotnie,

²⁷⁴*mantolet* (z wł.) — płaszczyk jedwabny kanonika, noszony na komży. [przypis redakcyjny]

²⁷⁵*z opuszką* — z obszywką. [przypis redakcyjny]

²⁷⁶*chór* — miejsce w kościele, zwane *presbiterium*. [przypis redakcyjny]

²⁷⁷*antyka używających* — [postępujących wg] starej mody, [dawnego] obyczaju. [przypis redakcyjny]

²⁷⁸*rasowy* [płaszcz] — harasowy, arasowy, z materii wełnianej, szorstkiej. [przypis redakcyjny]

²⁷⁹*antiqua alba* (łac.) — starożytna alba, tj. długa biała szata. [przypis redakcyjny]

²⁸⁰*rekolekcje* — czas skupienia się i rozmyślenia nad stanem swojej duszy. [przypis redakcyjny]

²⁸¹*gałgancjusz* — nicpoń, urwisz (wyraz pochodz. niem., z końcówką niby łacińską). [przypis redakcyjny]

²⁸²*okseft* (z niem.) — wielka beczka (zwykle 60-garncowa). [przypis redakcyjny]

²⁸³*poszlakowanym być* (daw.) — być wysłyszonym. [przypis edytorski]

²⁸⁴*ekspensy* — [forma D. od rzecz. r.ż.: *ekspensa*] wydatków. [przypis redakcyjny]

²⁸⁵*kapelania* — stanowisko nadwornego duchownego. [przypis redakcyjny]

²⁸⁶*superiora* — przełożonego. [przypis redakcyjny]

jeżeli zdatność służy, która zgrzybiałym wiekiem nierada²⁸⁷ towarzyszy. Furta do wstępywania i występowania otwarta każdego czasu. Seminaryjum czyli nowicyjat dwuletni, zachowanie ustaw dla wszystkich ściśle, dla seminarystów najściślej; zmarszczenie czoła na rozkaz albo niedbale wykonana powinność staje się częstokroć przyczyną wyrzucenia ze zgromadzenia. Wikt dla wszystkich, tak najstarszych jak najmłodszych, trzy porcje okrągłe na obiad, dwie na wieczerzę, wszystkie posty zachowują na maśle, wyjąwszy Wstępną Środę i Wielki Piątek. Ich jednak post maślany przenosi wszystkie posty olejne innych zakonów, tak się oni oszczędnie karmią. W niektóre święta w ich zgromadzeniu za uroczyste od innych wzięte, miewają lepszą porcję. Natenczas dają na obiad cztery potrawy i szklankę wina, na kolację trzy i także szklankę wina. Seminarystom jednak, pospolicie dzieciom młodym, aby nie zawracało głowy, przylewają do niego wody. Tymże seminarystom, uważając na ich żołądki strawne, częstszego posiłku od starszych potrzebujące, dają na śniadanie piwo grzane z chlebem i okraszone masłem; tegoż posiłku nie bronią i starszym studentom, a nawet kapłanom, lecz że te dwa gatunki więcej mają do czynienia z nauką i kościołem, dlatego z rzadka mogą znaleźć czas do śniadania.

Spowiednicy misyjnarscy byli między wszystkimi innych zakonów i ustanowień spowiednikami najsurowsi, i kaznodzieje ich między wszystkimi kaznodziejami najżarliwsi; jedni często penitentów²⁸⁸ bez rozgrzeszenia od trybunału spowiedzi odprawiali, drudzy bez obłazu²⁸⁹ słuchaczowi złe nałogi, osobliwie nowo zjawione w Polsce reduty²⁹⁰, maszkarady, stroje rażące wzrok niewiast, pojedynki i inne wlewające się już potrosze w Polskę zarazy dawnych ścisłych obyczajów, osobom przewinającym niemal palcem wytykali i surowo gromili, a po parafijach swoich prześladowali rozpustę, łapiąc nocnym sposobem osoby podejrzane, a zaprowadziwszy na cmentarz przez dziadów, nie hiżopem²⁹¹, ale konopnem kropidłem²⁹² wyganiał z nich ducha nieczystego, i na skuteczniejsze obrzydzenie występku zamykali w kunę²⁹³ kościelną dla publicznego wstrętu.

§ 3. O kapucynach

Kapucyni²⁹⁴ i reformaci w egzystymacji²⁹⁵ publicznej po misjonarzach pierwsze trzymali miejsce. Zakon kapucyński w początkach panowania Augusta III ledwo miał trzy klasztory formalne: w Warszawie, w Lublinie i w Uściługu na Wołyniu. Lecz ku końcowi panowania Augusta III znacznie się powiększył. Ten zakon, między wszystkimi zakonami reguły świętego Franciszka najściślej, nie ma żadnych odmian tak w stroju jak w ustawach zakonnych. Chodzą z brodami, w sandałach na bosą nogę wzutych, w habicie tylko samym bez sukienki, który się różni od reformackiego i bernardyńskiego kapturem dłuższym i spiczastszym. W tym jednym obyczaju odmianę uczynili, że przedtem nie wysyłali na kwestę, ale tylko tem się żywili, co im szczodrośliwość dobrodziei przysłała do klasztoru. Lecz gdy po wielu klasztorach zaniechano im dosyłać żywności, muszą teraz obyczajem innych zakonów zebrzących wysyłać na kwestę do dobrodziei; przy wielkich atoli miastach, jako to: w Warszawie i Lublinie, obywatele katolicy, a nawet i dysydenci tyle im przysyłają żywności i rozmaitej jałmużny pieniężnej, iż się bez kwesty obywają. Kapucyni prócz nauk, duchownemu stanowi przyzwoitych, jakimi są: teologia, filozofia i retoryka, uczą się zaraz, wyszedłszy z nowicyjatu, kucharstwa i ogrodnictwa; dlatego też w ich ogrodach frukta²⁹⁶, kwiaty najprzedniejsze i potrawy najsmaczniejsze, tym pokarmem wybornym posilając i krzepiąc ciała, ażeby pod ostrym habitem ostrość powietrza w zimie i upały letnie łatwiej wytrzymać mogło. Między potrawami stokfisz²⁹⁷ kapucyński był najslawniejszy, a to podobno dlatego, iż w innych kuchniach sprawić się

Jedzenie, Religia

²⁸⁷ *nierada* — tu: niechętnie. [przypis edytorski]

²⁸⁸ *penitentów* — [tu:] żałujących, przystępujących do spowiedzi. [przypis redakcyjny]

²⁸⁹ *bez obłazu* — bez ogródki. [przypis redakcyjny]

²⁹⁰ *reduty* — bale maskowe. [przypis redakcyjny]

²⁹¹ *hiżop* a. *bizop* (z gr.) — roślina lekarska, używana na Wschodzie jako lek. „Pokropisz mnie hiżopem, a będę oczyszczony”: formuła przy aspersji. [przypis redakcyjny]

²⁹² *konopnym kropidłem* — [N.lp] batogiem, powrozem. [przypis redakcyjny]

²⁹³ *kuna* — kółko, w które zamykano winowajców, wystawionych na sromotę publiczną. [przypis redakcyjny]

²⁹⁴ *kapucyni, reformaci, bernardyni, franciszkanie* — zakony (z pewnymi zmianami) według reguły św. Franciszka. [przypis redakcyjny]

²⁹⁵ *w egzystymacji* — w szacunku, w opinii. [przypis redakcyjny]

²⁹⁶ *frukta* — owoce. [przypis redakcyjny]

²⁹⁷ *stokfisz* — rodzaj ryby, dorsz. [przypis redakcyjny]

z tą rybą tak dobrze, jak kapucyni umieli, nie umiano. Królowa musiała go mieć zawsze na swym stole, ile razy był dla kapucynów gotowany, i koniecznie nie w innym naczyniu, tylko w porcji zakonnej, co, rozumiem, czyniła nie dla dogodzenia smakowi, bo kuchnia Augusta III w całej Europie była najwykwintniejszą, ale, jako pani wielce pobożna, chciała mieć jakowąś część zasługi duchowej z porcji zakonnej, nad królewski swój stół wyżej szacowanej.

Kapucyni długo pod panowaniem Augusta III najwięcej byli Niemcy, jako z kraju niemieckiego do Polski sprowadzeni; dlatego oni też najwięcej dysydentów do kościoła rzymskiego nawrócili. Ku końcowi panowania Augusta już mieli między sobą wielu Polaków, a nawet i prowincjałem obierali Polaka, nie Niemca.

Kapucyni odprawiają kazania zwykle dwoiste, to jest: polskie i niemieckie. Do różnych benedykcji²⁹⁸ chorych, a mianowicie dzieci, wzywani bywają bardzo często; usługę zaś tę odbywając, nieraz z skutkiem cudownie pomyślnym, jedną sobie obfitą szczodrobliwość. Osobliwie takich cudów dokazywał Feliks kapucyn, kiedyś rozpustny dworak, potem człowiek pobożny.

§ 4. O reformatach

Zakon reformacki w ostrości zaraz idzie po kapucyńskim; obyczaje tego zakonu, zawsze skromne i w ścisłej obserwacji²⁹⁹ zostające, nie podlegały żadnej odmianie i dotychczas nie podlegają; nabożeństwem regularnym, misyjami, kapelaniami, usługami duchownymi bardzo punktualnymi, jedną sobie u wszelkiego ludzi stanu miłość i poważanie tak dalece, że spomiędzy wszystkich zakonników świętego Franciszka, wyjąwszy kapucynów, im pierwszeństwo szacunku dać należy, gdy jeszcze do cnót duchownych przez ludzkość domową, na jaką zebrać się może ubóstwo zakonne, przyjaciół sobie kaptować³⁰⁰ umieją. U nich tak jak u kapucynów niedojadki refektarskie z obiadu i z wieczerzy rozdają u furty ubogim. Wstępuje do ich zakonu bardzo wiele młodzieży różnej kondycji, a nawet i szlacheckiej.

Żebrak, Jedzenie

Zakon ten, rozszerzony pod panowaniem Augusta III, dwie wielkie swoje prowincje: polską i ruską, rozdzielił na cztery, to jest: na pruską, polską, litewską i ruską; do prowincji pruskiej dostał się klasztor na Dybowie pod Toruniem a do prowincji polskiej klasztor w samym Toruniu; którą to omyłkę rozdzielenia klasztorów chcąc poprawić, starsi prowincji zrobili między sobą wojnę domową, która jednak nie kosztowała jak kilka par sandałów i postronków, którymi się opasują. Do tej zaś wojny przyszło takim sposobem; pozwali się najprzód do nuncjatury o odmianę pomienionych klasztorów. Nuncjatura kazała się trzymać uczynionego podziału; racje przytoczone od prowincji polskiej: niebezpieczeństwo częste w przeprawie Wisły, gdyż tam co rok ruszające się lody na wiosnę most zrywają, odrzuciwszy reformaci polscy apelowali do Rzymu, a tu w Polsce zbierali za sobą wota³⁰¹ pierwszych panów, czego też nie zaniedbali reformaci pruscy. Rzym, zapatrując się na instancje³⁰² ważne, za oboją stroną liczne, naznaczył komisję, która by tę sprawę rozsądziła, i jeśliby reformatom polskim przypadło oddać klasztor na Dybowie, aby zaraz dekret swój do egzekucji przywiódł.

Bijatyka, Religia, Obyczaje

Stało się: reformaci polscy wygrali, ale pruscy, nie słuchając dekretu, klasztoru odstąpić nie chcieli i do Rzymu na powrót apelowali; reformaci zaś polscy, usiłując koniecznie choćby gwałtem odebrać klasztor, wyszli z Torunia z krzyżem, niosąc przed sobą dekret komisarzów apostolskich, a za sobą prowadząc orszak ludzi z kijami do ataku i siekierami do wyrybywania opatrzonych drzwi. Reformaci pruscy na Dybowie, spodziewając się tego, nocą poprzedzającą atak posprowadzali do klasztoru różnych ludzi, służących u dobrodziejów swoich, a sami, sandały w ręce wzięwszy, gdy nieprzyjaciół nadciągnął pod klasztor, wypadli na niego i z przodu i z tyłu; okładając gęsto zakonników zakonników sandałami, a świeccy świeckich kijami, odpędzali ich; lecz, pomiarkowawszy się i obawiając się surowej z Rzymu kary, zaniechali nareszcie całej tej kłótni.

²⁹⁸benedykcji — [forma D.Im:] błogosławieństw. [przypis redakcyjny]

²⁹⁹w obserwacji — w zachowaniu. [przypis redakcyjny]

³⁰⁰kaptować — zyskiwać, jednać. [przypis redakcyjny]

³⁰¹wota (z łac.) — głosy, przychyłność. [przypis redakcyjny]

³⁰²instancje — wstawiennictwo. [przypis redakcyjny]

Klasztor został przy prowincji pruskiej, a winowajcy i uczestnicy nieprzyzwoitego boju, cichaczem postarawszy się u zwierzchności kościelnej o przebaczenie, rzecz zatarli i w dobrą przyjaźń, jak być powinna między synami jednego ojca, zamienili.

Ten błąd partykularny³⁰³ nie ubliża bynajmniej zakonowi sławy z świętobliwości życia, nieustannie i zakon i kościół Chrystusów³⁰⁴ zdobiącej.

Pod panowaniem Augusta III reformaci ołtarze i ławki tudzież lichtarze, przedtem w każdym kościele odmienne, na jeden fason³⁰⁵ przemienili. Lichtarze cynowe lub srebrne tudzież aparaty³⁰⁶ bogate znieśli, a drewniane lichtarze i aparaty tylko jedwabne lub włóczkowe dla jawniejszego ubóstwa okazywania postanowili.

§ 5. Bernardyni

Bernardyni w regule świętego Franciszka trzymają miejsce po reformatach, a za tymi na ostatku franciszkanie. Bernardyni nie podają nic osobliwszego do pisania o sobie, żyją jednakową modą i krojem, w chórze śpiewają tonem świeckich księży, nie tak jednostajnym i gęgniącym przez nos jak reformaci. Głosy formują sobie zaraz w młodości grube, skąd powstało żartobliwe przysłowie: że reformaci nowicyjuszom łamią chrząstkę w nosie, a bernardyni konew piwa wielką o dwu uchach duszkiem wypijać dają. Rząd tego zakonu cokolwiek zarywa dzięki surowości, ponieważ ani przestępców nie karzą tak jak po innych zakonach samemi umartwieniami, postami lub od własnej ręki nakazanymi dyscyplinami, ale jak prędko zdarza się gruby występki, biorą winowajcę, wywłóczą z habitu i różgami od stóp do głów otną jak kota. Która surowość w Polsce, zadawniona u bernardynów, może stąd pochodzić, że do tego zakonu pospolicie udają się ludzie awanturnicy, hajdamacy, żołnierze i inni ludzie pasyj³⁰⁷ rozhukanych, których pohamowanie łagodnymi sposobami jest przytrudne; w powszechności jednak biorąc bernardynów, są zakonnicy dobrzy i uczeni. Zimą i latem chodzili bernardyni w trepach³⁰⁸ drewnianych bosą nogą; ku końcu panowania Augusta III poczęli niektórzy w zimie pokazywać się z pończochą na nodze sukienną takiego gatunku jak habit.

§ 6. Franciszkanie

Co do reguły i obyczajności są takimi, jakimi dawniej byli; odmianę uczynili w sukni i w twarzy: na początku albowiem panowania Augusta III zażywali koloru ciemno popielatego i nosili małe bródki; na końcu wzięli kolor wcale³⁰⁹ czarny i całą brodę gołą. Są ludzie uczeni i pobożni; lubo zaś są *ex ordine mendicantium*³¹⁰, przy niektórych jednak klasztorach mają wioski funduszowe, bardzo wielu idzie na kapelanów do dworów i na wikaryjaty czyli komendarstwa³¹¹ do kościołów parochijalnych. Biorą ich do takich usług duchownych chętniej panowie i świeccy księża niż reformatów lub bernardynów z przyczyny, iż mogą bawić na jednym miejscu bez odmiany i dłużej, owszem i po lat kilkanaście, gdy się dobrze sprawują; gdy przeciwnie reformaccy kapelani często się odmieniać muszą; a bernardyni, choć także długo być mogą na jednym miejscu, ale z przyczyny kroju ich odzieży nie są tak zdadni do jazdy konnej na plebanijach do chorego, często się zdarzającej, jak franciszkanie.

Franciszkański prowincjał ma swoich kapelanów rękodajnych w każdym klasztorze podług liczności zgromadzenia: po trzech, po dwóch, po jednym, którzy z swoich pensyj kapelańskich muszą prowincjałowi płacić na rok od osoby po 200 zł.

³⁰³partykularny — odosobniony. [przypis redakcyjny]

³⁰⁴kościół Chrystusów — daw. forma D.; dziś: kościół Chrystusowy. [przypis edytorski]

³⁰⁵fason — [forma B.lp:] krój, formę. [przypis redakcyjny]

³⁰⁶aparaty — szaty kościelne. [przypis redakcyjny]

³⁰⁷pasyj (forma D.lm) — namiętności. [przypis redakcyjny]

³⁰⁸trepy — rodzaj chodaków, podobnych do sandałów, ale z drewnianymi podeszwami. [przypis redakcyjny]

³⁰⁹wcale (daw.) — całkowicie. [przypis edytorski]

³¹⁰*ex ordine mendicantium* (łac.) — zakonu żebraczego. [przypis redakcyjny]

³¹¹komendarstwa (forma lm) — stanowiska zlecane. [przypis redakcyjny]

§ 7. Dominikanie

Byli dwojacy: jedni dyspensi³¹², ci jedzą mięso i zażywają habitów kamlotowych, kromrasowych³¹³ i szkotowych³¹⁴; drudzy obserwanci, którzy według reguły św. Dominika mięsa nie jedzą w refektarzu, ale w izbie gościnnej przy gościu, albo za furta, zaproszeni na obiad; jedzą także w celach chorzy za pozwoleniem przełożonego. Habitów zimą i latem zażywają sukiennych i zamiast koszul płóciennych cylicyjów³¹⁵, które są z wełny, gatunku takiego jak pytle³¹⁶ młynarskie.

Wziętość tego zakonu największa jest między ludem pospolitym z przyczyny różańca³¹⁷, który obacz, opisany między bractwami; panowie nie mają do nich takiego przywiązania, jak do zakonów wyżej opisanych, a to z przyczyny, iż się w ochędóstwie kościelnym nie bardzo kochają, osobliwie dyspensaci w Warszawie.

Rząd dominikański jest na kształt republikańskiego; wszystko tam idzie przez wota senijorów z przeorem, którzy, większe wygody na siebie pociągając, są na czas przyczyną pustek i nieporządków w kościołach i klasztorach.

Zakonnicy odzienia i innych potrzeb nie odbierają od klasztoru w naturze, ale w pieniężnych rocznych pensjach, większych i mniejszych, według stopniów godności, które że dla młodszych są szczupłe, przeto dają okazją do szukania dobrodziejów, a tymczasem roztargnienia w zakonnej osobności.

Dominikanie mają filadelfiją³¹⁸ czyli pobratymstwo z zakonnikami świętego Franciszka na pamiątkę, że z św. Franciszkiem, będąc na świecie, żyli w ścisłej przyjaźni; dlatego w dzień świętego Dominika celebrują u dominikanów zakonnicy św. Franciszka, a na odwrót w dzień św. Franciszka u zakonników jego reguły dominikanie.

Ponieważ habit dominikański nie jest tak przykry, jak reformacki albo bernardyński, i starsi w zakonie tym, przeszedłszy stopnie różnych prac i urzędów, na starość mają wcześniejsze wygody niż po innych zakonach, przeto też do dominikanów więcej się udaje aspirantów niż do innych zakonów, w których ustawiczną równość dla młodszych i starszych co do wygód zachowują.

Dominikanie przyjmują także kapelanije przy dworach i kościołach farnych, mimo tych przywar, które z starania się o siebie prywatnego, wszędzie, gdzie tylko zakonnik nie ma potrzeb wszystkich od klasztoru, wynikać muszą.

Dominikanie byli zawsze i są dobrzy szkolnicy, dobrzy spowiednicy i dobrzy kaznodzieje, który ostatni przymiot jest piętnem ich zakonu, piszącego się: *ordo praedicatorum*³¹⁹. Dominikański prowincjał ma się lepiej od wszystkich innych prowincjałów (wyjąwszy jezuickiego); wozi się po wizytach kareta czworokonna, za którą jedzie wóz z rzeczami, do wygody podróży należącami, także czterokonna; przed kareta jedzie konno brat konwers³²⁰ zakonnik, a czasem i drugi jaki służalec świecki; wszystkie klasztory składają się prowincjałowi na pewną pensją, i każdy konwent³²¹ w czasie bawienia jego u siebie podejmuje go swoim kosztem.

Kapitułę generalną³²² odprawują dominikanie co trzy lata w jednym klasztorze; i tam, obierając nowego prowincjała i starszyznę albo dawnych na urzędach potwierdzając, czynią rozporządzenia względem innych zakonników, gdzie który mieszkać ma, i skargi, zachodzące do nich przeciw przeorom, rozstrząsają.

Zabawny jest zwyczaj podczas kapituły dominikańskiej u ich woźniców, gdy się zjadą z swoimi panami; najprzód miejscowy przeor jednego z swoich księży daje im za koniuszego, powinnością którego jest wydawać obroki i siano i przy rozdawaniu tymże woźnikom piwa, gorzałki i porcyj jadła doglądać, aby jeden nie wziął dwa razy, a dru-

³¹²dyspensi a. dispensaci — zwolnieni od pewnych przepisów. [przypis redakcyjny]

³¹³kromrasowy (z niem.) — wełniany, tkany w określony sposób, inaczej: kamlotowy, tj. tkany z włosia kozy angorskiej; tu w ogóle: tkanina lekka z wełny. [przypis redakcyjny]

³¹⁴szkotowy — wełniany, podobny do kamlotowego. [przypis redakcyjny]

³¹⁵cylicjum (z łac.) — włosienica. [przypis redakcyjny]

³¹⁶pytel (z niem. Beutel) — worek. [przypis redakcyjny]

³¹⁷różaniec — tutaj: rodzaj nabożeństwa, zaprowadzonego przez św. Dominika. [przypis redakcyjny]

³¹⁸filadelfia (z gr.) — miłość braterska, pobratymstwo. [przypis redakcyjny]

³¹⁹ordo praedicatorum (łac.) — zakon kaznodziejski. [przypis redakcyjny]

³²⁰konwers — braciszek zakonny. [przypis redakcyjny]

³²¹konwent — zgromadzenie, dom zakonny. [przypis redakcyjny]

³²²kapitułę generalną — ogólne zgromadzenie zakonne. [przypis redakcyjny]

gi ani razu. Skoro mają koniuszego, pod jego prezydencją³²³ obierają spomiędzy siebie marszałka, który honor pospolicie dostaje się woźnicy prowincyjalskiemu, albo przeora miejscowego, potem obierają instygatora³²⁴ i dwóch patronów³²⁵. Marszałek obrany zbiera składkę od wszystkich, tę oddaje koniuszemu na mszę wotywę³²⁶, której wszyscy słuchają, klęcząc w kościele parami, z znakami swego urzędu, to jest z biczami w ręku. Po odbytej wotywie rozchodzą się do swoich koni; marszałek zaś z instygatorem i patronami obchodzą wszystkich, rewidują ochędóstwo³²⁷ około koni, powozów i samego woźnicy, a jeżeli którego znajdą w którym z tych punktów źle się sprawującego, a tem gorzej, jeżeli w stajniach przy koniach nie nocował, marszałek wyznacza na niego liczbę plag, instygator naszelnikiem³²⁸ rzemiennym od szoru³²⁹ wylicza mu naznaczone plagi, patronowie zaś służą mu w tem prawie, że go obalają na ziemię, derą przykrytą, trzymają, nasiadłszy mu na głowę i nogi, rewidując dokumentu, to jest macają, czy się nie wysłał³³⁰ dla mniejszego plag uczucia; i takie sądy odprawują co dzień z rana przez całą kapitułę, aż póki się nie rozjadą; który zwyczaj ma się także znajdować na kapitule bernardyńskiej.

Nie będę nudził czytelnika mego opisywaniem innych zakonów mniej gęstych, a tem samem mniej znanych; wypiszę tylko ich imiona, aby wiadano, jak liczne było w Polsce duchowieństwo za czasów Augusta III; jeżeli jednak przyjdzie mi na pamięć co osobliwszego o którym, dotknąć w krótkości nie zaniedbam. Były więc zakony następujące: trynitarze; imię to dostali od Innocentego III, który kazał im się nazywać zakonem św. Trójcy. Obowiązkiem trynitarzów najznakomitszym jest wykupować więźniów chrześcijańskich od Turków i pogan, do którego urzędu wyznaczają jednego w każdej prowincyi, który ma tytuł redemptora³³¹.

Więzień, Obyczaje, Religia

§ 8. Karmelici bosi i trzewiczkowi³³²

Między tymi dwoistymi zakonnikami: jedni antykwi³³³, prowadzący swój początek od Elijasza proroka, drudzy świeżsi, trzymający się reguły św. Teresy, z niektórymi odmianami; u obu krój habitu jednakowy.

§ 9. Augustyni³³⁴

Ci mają habity jak franciszkanie, tylko z obszerniejszemi od franciszkańskich rękawami, opasują się pasami rzemiennymi, nie sznurkowemi.

§ 10. Kanonicy regularni

Są oni wieloracy: jedni św. Augustyna, którzy w sukni spodniej czyli na habicie noszą całe rokiety³³⁵, to jest komże³³⁶, w rozmaite fałdy fryzowane, z rękawami gładkimi, wąskimi; drudzy zażywają tylko półrokiciów czyli komżów bez rękawów i gładkich, niefałdowanych. Ci kanonicy żyją jedni pod opatami³³⁷, drudzy pod przeorami; i każdy klasztor rządzi się swoim dworem, podlegając w okolicznościach powszechnej karności duchownej władzy biskupa miejscowego.

§ 11. Krzyżacy

Z czerwonymi krzyżami na sukni wierzchniej, którzy się piszą stróżami grobu bożego; początek mają swego zakonu od Jerozolimy, wtenczas, gdy państwo jerozolimskie,

³²³prezydencją — przewodnictwem. [przypis redakcyjny]

³²⁴instygatora — oskarżyciela. [przypis redakcyjny]

³²⁵patronów — obrońców. [przypis redakcyjny]

³²⁶na mszę wotywę — [na] mszę śpiewaną, zamówioną na czyjaś intencję. [przypis redakcyjny]

³²⁷ochędóstwo (daw.) — porządek, czystość. [przypis edytorski]

³²⁸naszelnik — od: naszyjnik; pas od chomąta do dyszla. [przypis redakcyjny]

³²⁹szor — część przyboru zaprzęgowego, idąca od chomąta wzdłuż grzbietu i po bokach konia. [przypis redakcyjny]

³³⁰wysłać się — tu: podścielić sobie coś pod ubranie. [przypis edytorski]

³³¹redemptora — wykupiciela. [przypis redakcyjny]

³³²karmelici — nazwa od góry Karmel: zakonnicy reguły potwierdzonej przez papieża Innocentego IV (*trzewiczkowi*), zreformowanej przez św. Teresę (*bosi*). [przypis redakcyjny]

³³³antyki — starszej reguły [zakonnej]. [przypis redakcyjny]

³³⁴augustyni — zakon według reguły św. Augustyna (żył od r. 354 do 430, pochodził z afrykańskiej Tagasty w Numidii). [przypis redakcyjny]

³³⁵rokiet (z łac.) — rodzaj komży, noszonej przez wyższe duchowieństwo. [przypis redakcyjny]

³³⁶komża (z łac.) — biała koszula, wkładana na odzież przez księży. [przypis redakcyjny]

³³⁷opat (z gr., za pośr. niem. *Abt*) — przełożony zakonu, zwany także *przeorem* (łac. *prior*). [przypis redakcyjny]

wydobyte z rąk saraceńskich³³⁸, zostawało w rękach chrześcijańskich; ci mają swoją prowincję, składającą się z kilku klasztorów, z kilkudziesięciu kościołów parochijalnych, im na zawsze służących. W Miechowie w krakowskim województwie mają klasztor generalny, w nim nowicyjat i proboszcza, który oraz³³⁹ zakonu całego był jenerałem.

§ 12. Paulini

Od fundatora swego, Pawła, pierwszego pustelnika, tak są nazwani. Klasztor częstochowski mają wielce sławny tak obrazem Najświętszej Panny Maryji, od kilku wieków cudami i łaskami wielkimi słynący, jako też fortecą, w różnych wojnach polskich od Szwedów i Rosyjan dobywaną, a niedobytą. Koloru w habitach zażywają białego, czapek wykrawanych, piuski zwanymi. Na habitach noszą płaszcze wąskie, ramion nieukrywające, wiszące z tyłu do ziemi, na kształt paludamentu³⁴⁰, którego koniec, idąc, zakładają na rękę, aby się nie szargał. Generała swego mają w Węgrzech.

§ 13. Maryjanie

Nazwisko to dali sobie od osobliwej czci Najświętszej Maryji Panny. Zakonu tego fundatorem jest Polak Papczyński, szlachcic; mieszkając na puszcach, dla małej liczby klasztorów niewielom są znajomi. Krój ich sukni jest taki: suknia długa do ziemi, fałdzista, z przodu zaszyta, z płaszczkiem krótkim do kolan, czapka wykrawanka.

§ 14. Bonifratowie

Albo bracia miłosierni, do usługi chorym postanowieni, znajdują się w Polsce w wielu miejscach. Są pospolicie bracia lajikowie³⁴¹, przeor, prowincjał i cała starszyzna lajikowie; zakrystyanem i kapelanem ksiądz jeden, a najwięcej 2 w klasztorze; ci są tegoż samego zakonu, nie należą do usługi chorym, ale tylko do nabożeństwa kościelnego dla swoich zakonników. Porządkiem więc wspacznym³⁴², będąc kapłanami, muszą zostawać pod posłuszeństwem lajików. Wzbili się raz byli w górę nad lajików i opanowali przełożenstwa, ale znowu lajikowie zepchnęli ich w dawne poniżenie i są teraz panami rządów.

§ 15. Kameduli³⁴³ i kartuzi

Te dwa zakony prowadzą życie pustelnicze, siedliska swoje mają kameduli w lasach; zgromadzeń swoich nie zowią klasztorem, tylko eremem³⁴⁴, domki mają dla każdego osobne, a w pośrodku kościoł. To zaś wszystko zabudowanie opasują murem lub drewnianym parkanem, podług możliwości; chodzą w bieli, od którego koloru nazywają ich pospolicie bielanami. Habit ich: suknia długa, na tej szkaplerz³⁴⁵, pasem sukiennym wąskim przepasany. Sypiają w habitach. Stół dla całego zgromadzenia nie bywa w refektarzu, tylko dwanaście razy do roku, w pewne święta. W inne dni każdy jada osobno w swojej rezydencji³⁴⁶. Kiedy jedzą w refektarzu, tedy do napoju nie zażywają szklanek, ale miseczek glinianych płaskich, wyrażając w tej mierze dawnych pustelników, którzy brali napój żółwiami skorupami; wolno im jadać kaczki dzikie, nurkami i łysicami zwane; jedzą także bobry, wydry, żółwie, i ryby, ponieważ te zwierzęta według naturalistów mają więcej przyrodzenia wodnego niż ziemnego; brody noszą zapuszczone, głowy całe gołą, zostawiając tylko wążiuchną jak sznurek dokoła koronę. Mszy śpiewanej nie odprawiają, chyba na odpustach, a wtenczas wolno i białej płci wchodzić do ich kościoła; ponieważ zaś kameduli w wytwornym ochędóstwie trzymają swe kościoły, przeto po każdym ingresie³⁴⁷ umywają pawiment³⁴⁸ kościelny, zbywając tym sposobem kurzawę, błoto

Kobieta, Ksiądz, Obyczaj, Brud

³³⁸saraceńskich — mahometańskich. [przypis redakcyjny]

³³⁹oraz (daw.) — także. [przypis edytorski]

³⁴⁰paludament — płaszcz starożytnego kroju. [przypis redakcyjny]

³⁴¹lajikowie — [w źródle *lajkowie*] (tak stałe w wyd. poznańskim); [*laicy*]: niewyświęceni na księży. [przypis redakcyjny]

³⁴²porządkiem *wspacznym* — wbrew zwykłemu porządkowi. [przypis redakcyjny]

³⁴³kameduli — [nazwa] od miejscowości Camaldoli we Włoszech: zakonnicy zmienionej reguły św. Benedykta. [przypis redakcyjny]

³⁴⁴erem (z gr.) — pustelnia, samotnia. [przypis redakcyjny]

³⁴⁵szkaplerz — szeroki pas z tyłu i z przodu habitu zakonnego. [przypis redakcyjny]

³⁴⁶rezydencji — siedzibie, mieszkaniu. [przypis redakcyjny]

³⁴⁷po każdym *ingresie* — po każdym zgromadzeniu uczestników nabożeństwa. [przypis redakcyjny]

³⁴⁸pawiment — [B.lp] posadzkę. [przypis redakcyjny]

i pchły, naniesione do kościoła osobiście od kobiet, których się ten owad rad trzyma. Co dało pospólstwu do rozumienia przyczynę, iż kameduli tak się brzydzą kobietami, iż ich ślady nawet z kościoła swego zmywają. Jeżeli w cudzych kościołach mają potrzebę przyjmowania spowiedzi od białej pici, to biorą na taki przypadek od przełożonego swego pozwolenie. Groby u nich są tak czyste, że żadnego zaduchu ani wilgoci nie wydają; chowają umarłych swoich i inne osoby świeckie w katakumbach czyli lochach murowanych; wsunawszy umarłego w katakumbę, zasklepiają go.

Erem czyli klasztor koniecznie musi być przynajmniej na pół staja³⁴⁹ drzewem opatrzone, choćby dalej było pole; i nie wolno żadnego drzewa z tego okręgu ściąć.

*Kartuzi*³⁵⁰ kolorem i krojem habitu podobni są do kamedułów. Brody gołą, koszul płóciennych zażywają, pod które kładą na gołe ciało szkaplerz ostry z włosia końskiego; komory czyli cele do mieszkania mają pod jednym dachem. Na mszę³⁵¹ wychodzą do kościoła, ale nie ubierają się w zakrystyi, jak inni księża, ale przy ołtarzu; ubrany ksiądz przed ołtarzem czyni medytację³⁵² przez kwadrans, po odprawieniu której zaczyna mszę świętą. W święta pewne schodzą się do chóru, do którego gdy zadzwoni zakrystyjan, pierwszy nadchodzący odbiera dzwonek od niego i dzwoni póty, póki nie nadejdzie drugi; i tak kolejno, jeden drugiemu ustępując dzwonka; ostatni kończy dzwonenie, po którym dopiero wszyscy zgromadzeni zaczynają nabożeństwo; co dlatego czynią, aby prędzej do chóru przyspieszyli, wiedząc, że trzeba przód dzwonić i podług czasu wymiaru przestać, tóż dopiero chór zaczynać. Gdyby się więc trafiło, żeby który po wyszłym³⁵³ czasie dzwonenia nie nadszedł, delegują zaraz jednego spomiędzy siebie dla dowiedzenia się, czemu nie przybywa. Jeżeli posłaniec przyniesie do czekających w chórze wiadomość, że nieprzybywający jest chory, modlitwą szczególną polecają go Bogu; jeżeli nie stanął z przyczyny opieszałości, odbiera od przełożonego karę. Milczenie zachowują ustawicznie w klasztorze; nawet kiedy przechodzi jeden wedle drugiego, nie wolno mu przemówić innego słowa, tylko te dwa: *memento mori*³⁵⁴; konwersują³⁵⁵ jednak z sobą na migi i przez karteczki. Żeby zaś takowa samotność nie wprawiła ich w melancholię³⁵⁶, dwa razy wychodzą w tydzień na rekreację, podczas której mają wszelką wolność mówienia i bawienia jeden z drugim. Lecz na niewiasty poglądać im nie wolno z daleka; dlatego mających wychodzić na rekreację poprzedza całogodzinne dzwonenie, aby niewiasty, jeżeli się znajdują w tamtej stronie, w którą idą kartuzi, na bok opodal ustępowały, że zaś klasztory mają w własnych dobrach, więc chłopianki, uwiadomione dniem wprzód, w którą stronę księża wyjdą na rekreację, usłyszawszy dzwon, co prędzej z tego miejsca uciekają, nawet podczas żniwa. Jeżeli zaś jaka obca niewiasta przejeżdżająca albo przechodząca napadnie na kartuzów, wtenczas nie ona przed nimi, ale oni przed nią uciekają. Przeor jeden mieszka przez dzień przed furta; na noc obowiązany powracać do klasztoru, i gdy się trafi, że gwałtowną chorobą umrze za furta, nie chowają go w grobie *communitatis*³⁵⁷, ale w osobnym dla dwóch urzędników za furta wystawionym. Podprzeorzy, zamknięty razem z drugimi w środku klasztoru, urząd sprawuje. Zdawszy na przeora i prokuratora kartuzi wszystkie interesa, samą się tylko bogomyślnością zaprzatają. Tęgo zakonu w Polsce tylko się trzy klasztory znajdują: jeden gdański, wielce bogaty, dla czego Niemcy nie zowią ich jak zwyczajnie zakonnikami, jak dominikanów, bernardynów, ale im mówią: *panowie kartuzi*. Drugi klasztor mają w Litwie w Berezie, trzeci w Gidlach w Polsce, kilka mil od Częstochowy. Klasztory swoje nazywają kartuzami; fundator ich zakonu jest św. Bruno.

§ 16. O benedyktynach

Benedyktyński zakon, spomiędzy wszystkich zakonów łacińskiego obrządku najdaw-

³⁴⁹staja a. stajanie — daw., starop. miara długości (przede wszystkim drogi, odległości do przebycia: dystans, po przebyciu którego koń musi stanąć, zatrzymać się na odpoczynek); równa 84 łokciom, czyli ok. 134 m, jednakże w praktyce (zależnie od epoki i obszaru geogr.) licząca od 100 do 1000 m. [przypis edytorski]

³⁵⁰kartuzi — [nazwa] od miejscowości Carthusia: zakonnicy surowej reguły św. Brunona. [przypis redakcyjny]

³⁵¹mszę — daw. forma B.r.ż.; dziś (na) mszę. [przypis edytorski]

³⁵²medytację — rozmyślanie. [przypis redakcyjny]

³⁵³wyszły czas — przeszły czas, przekroczony czas. [przypis edytorski]

³⁵⁴memento mori (łac.) — pamiętaj na śmierć, [dziś: pamiętaj o śmierci]. [przypis redakcyjny]

³⁵⁵konwersują — rozmawiają. [przypis redakcyjny]

³⁵⁶melancholia — przygnębienie umysłowe. [przypis redakcyjny]

³⁵⁷communitatis (łac.) — wspólnoty, zgromadzenia. [przypis redakcyjny]

Samotnik, Religia

Milczenie, Religia, Obyczaje

Kobieta, Religia

Religia, Praca, , Praca organiczna

niejszy, szczerp swój od św. Benedykta prowadzący, wielkimi zasługami słynie w kościele bożym i ludzkim towarzystwie³⁵⁸: oni nam dochowali skarby wszystkich ksiąg bożych starego i nowego testamentu, oni wypolerowali³⁵⁹ nauki, oni największe ciemności starożytnych dziejów mądrym i pracowitem piórem objaśnili. Tego zakonu był mąż nauką wielce sławny, Kalmet, w państwie cesarskiem żyjący, i inni nie mniej uczeni ludzie w teologicznych i historycznych naukach. Benedyktyni także pracowitemi rękami swemi głębokie puszcze i dzikie pola w żyzne grunta przemienili. Z Monte Cassino we Włoszech najpierwej sprowadzeni benedyktyni do Tyńca pod Krakowem rozszerzyli się z czasem po nowo przybywających fundacjach: w Sieciechowie, na Łysej Górze czyli u św. Krzyża, w Płocku, w Mogile za Gnieznem, w Lubiniu pod Lesznem, w Nieświeżu, w Horodyszczu i Trokach na Litwie. Te monasterie³⁶⁰ składały prowincję³⁶¹, którą benedyktyni swoim terminem kongregacją polską zowią; trzymają także *beneficia curata*³⁶², przy których mieszkają.

Szkół swoich także długi czas nie mieli, posyłali zazwyczaj kleryków swoich do szkół jezuickich do Poznania; w takich szkołach wydoskonaliwszy się, Franciszek Starzeński³⁶³, brat rodzony starosty brańskiego, sławnego sekretarza hetmana wielkiego koronnego, Jana Klemensa Branickiego, uformował w swoim monasterze szkoły; lat kilkanaście pracując nad młodzieżą zakonną, tyle dokazał, że potem nie tylko swoich profesorów miał ten monaster, ale też do innych onych udzielał. Za co monaster, odmierzając wdzięcznością, obrał go opatem.

Lecz ten mąż, pobożny i spracowany, na lat kilka przed śmiercią wpadł w jakieś pomieszanie rozumu, które go do niczego zdatnym nie czyniło. Cierpiał go atoli monaster w tej słabości do samej śmierci, przydawszy mu kuratorów³⁶⁴ do pilnowania jego zdrowia i rzędu dóbr.

§ 17. Cystersi³⁶⁵

Prowadzą swój początek od św. Bernarda, opata klawaleńskiego, nie tylko świętobliwością życia, wysoką nauką, ale też i opowiadaniem krucjaty³⁶⁶ sławnego, który, będąc zakonnikiem św. Benedykta, regułę jego zreformował; krój habitu cysterskiego mało co się różni od benedyktyńskiego. Zimą i latem noszą habity z lekkiej materji, pod które podkładają zimną kaftany, futrem podszyte.

Rząd u cystersów jest monarchiczny. Opat włada absolutnie wszystkimi urzędami zakonnymi, które podług swojej woli rozdaje albo z nich składa. Do dóbr klasztornych nie wdaje się, mając dobra swoje, od klasztornych oddzielne. Przeor jest tylko wykonywaczem woli i rozkazów opata.

Dla czego³⁶⁷ u cystersów nie masz żadnych konsultacji ani konsultorów³⁶⁸; jeden tylko przypadek śmierci opata daje im prawo wolnej elekcyi innego. Po obraniu którego natychmiast przestają być wolnymi, a stają się niewolnikami św. posłuszeństwa.

Ten, który sprawuje najwyższą władzę całej prowincji, nazywa się u cystersów komisarzem. Jenerał zakonu, mieszkający w Francji, dawał cystersom polskim komisarzy wolą³⁶⁹ samowładną, nie stosując się bynajmniej do instancji prowincji; i ten zwyczaj trwał aż do początków panowania Augusta III, pod którym cystersi polscy, wzięwszy się za ręce, wyrobili sobie w Rzymie brewe³⁷⁰, mocą którego już jenerał potem nie mógł im nadawać komisarzów podług woli swojej, ale musiał potwierdzać tego, którego pro-

³⁵⁸ *towarzystwo* (daw.) — społeczeństwo. [przypis edytorski]

³⁵⁹ *wypolerowali* — wydoskonali. [przypis redakcyjny]

³⁶⁰ *monastery* — domy zakonne. [przypis redakcyjny]

³⁶¹ *składały prowincję* — tworzyły prowincję. [przypis edytorski]

³⁶² *beneficia curata* (łac.) — duszpasterstwa. [przypis redakcyjny]

³⁶³ *Starzeński, Michał Franciszek* (1715–1779) — ur. jako Łukasz herbu Lis; benedyktyn, opat lubiński, autor pism teologicznych. [przypis edytorski]

³⁶⁴ *kuratorów* — [B.lm:] opiekunów, dozorców. [przypis redakcyjny]

³⁶⁵ *cystersi* — od miejscowości Cistercium, fr. Citeaux, pod Dijon we Francji. [przypis redakcyjny]

³⁶⁶ *krucjaty* — wyprawy krzyżowe. [przypis redakcyjny]

³⁶⁷ *dla czego* — dziś: dla czego; tu: z tego powodu. [przypis edytorski]

³⁶⁸ *konsultacji ani konsultorów* — [D.lm:] narad ani doradców. [przypis redakcyjny]

³⁶⁹ *wolą* — daw. forma B.r.ż.; dziś: (dawać komu) wolę. [przypis edytorski]

³⁷⁰ *brewe* — dekret papieża w sprawach mniejszej wagi. [przypis redakcyjny]

wincya na kapitule jeneralnej większością wotów sobie obrała. Wszakże po tej ustawie wydarzył się przypadek jeden taki, że ta konstytucja nadwerżoną została.

Konstantyn Iłowiecki, opat łędzki, obrany był na jeneralnej kapitule komisarzem większością wotów.

Rogaliński, podówczas opat wiślicki, człowiek rozumu głębokiego i edukacji wysokiej, ale w powołaniu młodszy, miał także po sobie kilka wotów, przy których chcąc się koniecznie utrzymać komisarzem, wbrew elekcyi Iłowieckiego pobiegł do Francyi do jenerała, od którego za wielkimi instancjami różnych panów polskich, duchownych i świeckich, otrzymał confirmację³⁷¹ swojej elekcyi z odrzuceniem Iłowieckiego.

Oprócz niektórych opatów, krwią z Rogalińskim złączonych, cała prowincya trzymała stronę Iłowieckiego; a tak między tymi dwoma opatami urósł w Rzymie wielki proces; a że ten proces ciągnął się daleko dłużej, niż funkcya komisarza sześćoletnia, więc wreszcie strony już nie o funkcją komisarza, z czasem zniesioną, ale o zgwałcenie konstytucyi między sobą walczące, w końcu przecież zostały pogodzone. Rogaliński został na lepsze opactwo bledzewskie przeniesiony. Iłowiecki zaś miał tę satysfakcję, iż piastował tę dostojność komisarza po kilka razy i na niej umarł.

§ 18. Klasztory panieńskie

Po zakonach męskich należałoby pisać o zakonach białej płci, których niemało się znajdowało w Polsce i Litwie, jako to: dominikanki, bernardynki, franciszkanki, karmelitki, sakramentki³⁷², wizytki³⁷³, norbertanki³⁷⁴, benedyktynki, cysterki; ale że nieświadom jestem ich obyczajów i ustaw zakonnych, przeto nic o nich pisać nie mogę, chyba to jedno, że niektóre klasztory panieńskie, sprzykrzywszy sobie opiekę swoich prowincjałów, udały się pod opiekę biskupów dycecezyalnych³⁷⁵ i pod ich zwierzchnością zostają; i że ksieni ołobocka, z domu Koźmińska, przyjąwszy partyję Rogalińskiego, o którym się dopiero mówiło, nie chciała uznawać komisarzem Iłowieckiego.

A gdy razu jednego ten opat chciał przez moc jej klasztor odwizytować, z dobrą pomocą kilkunastu osób świeckich panna ksieni, mając na ten koniec w pobliskich mieszkaniach klasztoru zasadzoną³⁷⁶ szlachtę, podstarościch i chłopów z dóbr, wygnała go z całą jego kalwakatą³⁷⁷ z dziedzińca klasztorowego nagle i prędzej niż się spodziewano. O co zabrnawszy z Iłowiekiem w proces wielki, tak się mocno broniła, że do samej śmierci nie mógł tej panny przezwyciężyć; i odtąd żadnego księdza cystersa ani kapłana ani spowiednika klasztorowego nie cierpiała, zaciągając takowych posługaczów duchownych z różnych innych klasztorów za reskryptami³⁷⁸ rzymskimi.

Była ta panna garbatego ciała, ale umysłu wysokiego, z którą każdy, kto miał interes, musiał dobrze zapociec czoła, nim doszedł końca; tak była mocna i obrotna. W tem godna pochwały, że wiele panien szlacheckich przystojnie edukowała swoim kosztem i niczego nie żałowała, cokolwiek jej przyjaciół robić mogło, których miała wszędzie po dostatku.

§ 19. O zakonnikach *ritus graeci*³⁷⁹

W obrządku greckim nie widzimy w całym świecie tylko jeden zakon św. Bazylego³⁸⁰, który dawnością swoją bierze pierwszeństwo wszystkim zakonom obrządku łacińskiego, wyjąwszy karmelitów.

Religia, Urzędnik, Władza,
Walka, Sąd

Kobieta, Mądrość, Wolność

Religia, Konflikt
wewnętrzny

³⁷¹confirmację — [forma B.Ip r.ż.] zatwierdzenie. [przypis redakcyjny]

³⁷²sakramentki — zakonnice zakonu nieustającego uwielbienia Najświętszego Sakramentu; Maryja Kazimiera sprowadziła je z Francji do Polski w roku 1687. [przypis redakcyjny]

³⁷³wizytki — nawiedzanki, zakonnice reguły Nawiedzenia N. Panny. [przypis redakcyjny]

³⁷⁴norbertanki — zakonnice reguły św. Norberta. [przypis redakcyjny]

³⁷⁵diecezjalny (z gr.) — znajdujący się na obszarze zarządu jakiegoś biskupa. [przypis redakcyjny]

³⁷⁶zasadzoną — daw. forma B.r.ż. przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych; dziś: zasadzoną. [przypis edytorski]

³⁷⁷kalwakata, właśc. kawalkata (z wł.) — orszak konny, gromada. [przypis redakcyjny]

³⁷⁸reskryptami — przepisami, poleceniami. [przypis redakcyjny]

³⁷⁹ritus graeci (łac.) — obrządku greckiego. [przypis redakcyjny]

³⁸⁰Bazyli św. — założyciel zakonu swojej reguły, biskup Cezarei w Kapadocji, żył między r. 330–379. [przypis redakcyjny]

Bazylijanie są w Polsce dwojacy: jedni są z kościołem rzymskim złączeni, i tych zowie-
my „unitami”; drudzy są od tego kościoła rzymskiego z dawna odszczepieni, i zowie-
my ich „schyzmatykami”³⁸¹.

Unitów w Rusi³⁸² i Litwie jest bardzo wiele klasztorów, a w Warszawie tylko jeden,
rezydencja z trzech albo z czterech zakonników złożona przy kapliczce małej, na Podwału
w pałacu metropolity³⁸³ ruskiego dla wygody przychodniów i mieszkańców warszawskich
obrazdu ruskiego uformowane³⁸⁴.

Schyzmatyckie klasztory znajdują się także w tychże prowincjach; i w Warszawie na
Lesznie mają także kapliczkę małą.

Strój bazylijański unitów i dysunitów jednakowy, do jezuickiego dużo podobny,
oprócz kaptura, którego nie nosili jezuici, a bazylijanie noszą. Kolor habitu czarny, ma-
teryja sukno i kamlot podług czasu pory. Na początku panowania Augusta III wszyscy
bazylijanie nosili zapuszczone brody, nawet i biskupi, którzy ordynaryjnie³⁸⁵ bywają z ich
zakonu. Od średnich lat panowania tegoż króla biskupi ruscy poczęli golić brody, a ku
końcu jego panowania wszyscy, tak bazylijanie, jak i biskupi, brody ogolili, i w tem tylko
w powierzchownej postaci różnią się od schyzmatyków, że ci tak biskupi, jak zakonnicy
i popi³⁸⁶, to jest świeccy księża, noszą brody. Duchowieństwo zaś świeckie obrazdu ru-
skiego unickiego jedni noszą brody, drudzy je golą. Tak, jako i jedni mają żony, drudzy
nie mają.

§ 20. Bazylijanie schyzmatycy

W tem są surowsi od unitów, że nigdy mięsa nie jedzą, a co w wielki post nawet
ani ryb, tylko samemi leguminami³⁸⁷ i jarzynami żyją; dwa dni jednak w tymże poście
wielkim mają pozwolenie ryb jedzenia. Między nimi znajdują się drudzy tak twardo po-
szczący, osobiwie Rosjanie, że tylko w niedzielę jedzą potrawy gotowane, a przez cały
tydzień posilają się tylko szklenicą wody cieplej z kaszą jaglaną, na mąkę roztartą, roz-
tworzonej.

Są także w obrazdu greckim unitów i dysunitów albo schyzmatyków zakonnicze ba-
zylijanki, jednakową obyczajność z zakonami męskimi zachowujące. Pod panowaniem
Augusta III bywały w Warszawie kobiety ruskie, zażywające czarnego koloru w nakryciach
głów i sukniach, od którego koloru nazywano je czernicami; te były na kształt naszych
tercjarek³⁸⁸, wizytek, albo dominikanek, które mieszkają w kupie³⁸⁹, ale nie są za kłau-
zurą³⁹⁰, żyją z pracy rąk i chodzą w odzieniu zakonniczem. Czernice ruskie sprzedawały
pospolicie po Warszawie nici białe.

§ 21. Duchowieństwo świeckie obrazdu łacińskiego pod panowaniem Augusta III

To się dzieli na: plebanów i proboszczów, *curam animarum*³⁹¹ trzymających, do któ-
rych rzędu należeć powinni wikaryjusze i komendarze subalterni³⁹², jeden urząd z pierw-
szymi sprawujący; na kanoników katedralnych i kolegiackich³⁹³, tudzież na wikaryju-
szów, mansjonarów³⁹⁴, penitencyaryjuszów³⁹⁵, altarystów³⁹⁶, tymże katedrom i kole-

Religia, Jedzenie

Religia, Urzędnik, Ksiądz

³⁸¹schyzmatyk (z gr.) — oddzielony, odszczepiony; tutaj: nieuznający papieża za głowę kościoła. [przypis redakcyjny]

³⁸²w Rusi — wyd. lwowskie ma: na Rusi. [przypis redakcyjny]

³⁸³metropolita — arcybiskup obrazdu greckiego, mający pod sobą kilka dyjecezi. [przypis redakcyjny]

³⁸⁴uformowanej — [D.lp r.ż.] utworzonej. [przypis redakcyjny]

³⁸⁵ordynaryjnie — zwyczajnie. [przypis redakcyjny]

³⁸⁶pop (z gr.) — dosłownie ojciec; ksiądz. [przypis redakcyjny]

³⁸⁷leguminami — [N.lm:] pożywieniem roślinnym. [przypis redakcyjny]

³⁸⁸tercjarka (z łac.) — świecka członkini zakonu św. Franciszka. [przypis redakcyjny]

³⁸⁹w kupie (daw.) — razem, spolem. [przypis edytorski]

³⁹⁰kłauzurą (forma B.lp r.ż.) — zamknięciem. [przypis redakcyjny]

³⁹¹curam animarum (łac.) — duszpasterstwo. [przypis redakcyjny]

³⁹²subalterni — podwładni. [przypis redakcyjny]

³⁹³kolegiackich — należących do kościoła, przy którym jest kapituła. [przypis redakcyjny]

³⁹⁴mansjonarz (z łac.) — ksiądz, wolny od obowiązków, prócz odprawienia mszy i pacierzy kapłańskich. [przypis redakcyjny]

³⁹⁵penitencyariusz (z łac.) — ksiądz, mający prawo rozgrzeszania w szczególnych wypadkach. [przypis redakcyjny]

³⁹⁶altarysta (z łac.) — ksiądz, opłacany z zapisu na utrzymanie ołtarza, pomocnik plebana. [przypis redakcyjny]

gijatom służących i jedno zgromadzenie czyli kapitułę formujących; na prebendarzów³⁹⁷, na koniec na biskupów, która godność w hierarchii³⁹⁸ kościelnej jest najwyższa, bo gdy inni wszyscy księża, zakonnicy i świeccy, w swoim powołaniu dążą do doskonałości, biskupi stawają w stanie doskonałym; dlatego ani arcybiskup ani patriarcha³⁹⁹ ani kardynał ani sam papież nie jest w wyższym stanie od biskupiego, ale tylko w wyższej godności. Dlatego papież pisze się najwyższym biskupem i gdy pisze do innego biskupa, daje mu tytuł „kochanego brata”, *dilecto fratri*; a pisząc do innych księży, a nawet do króla albo cesarza, daje mu tytuł „syna”, *carissimo filio*⁴⁰⁰.

Idąc tedy po stopniach duchowieństwa świeckiego obrządku łacińskiego, wystawię czytelnikowi memu same tylko powierzchowności każdego gatunku duchownych, nie plątając pióra mego w sprawy prywatne, które tu nie należą.

Proboszczowie, plebani⁴⁰¹ i inni tego rzędu księża chodzili zawsze w sukniach czarnych długich, pospolicie księskiemu rewerendami zwanych, tak około domu jak i w podróżach, na taką modę krajanych, jaka w którym czasie panowała. Wierzchnia suknia była bez guzików, tylko z jednym dużym pod szyją, a w niektórych z dwiema na brzuchu. A zaś u nóg były trzewiki z sprzączkami, lub rzemykami, pończochy, albo też buty. Na głowie zimną kołpak kuni albo też u majątniejszych z soboli. Głowy nosili rozmaicie: jedni strzygli włosy krótko, drudzy dłuższe włosy zaczesywali w tył, taką modą, jakiej zażywają owczarze wielkopolscy i niemieccy gburowie⁴⁰². Koronę golili na wierzchu głowy tak wielką, jak talar bity, i nigdy bez tej nie chodzili.

Materyje sukni były podług majątku rozmaite: sukno, kamlot, grodetur⁴⁰³, atlas. Podszywali także rewerendy futrami rozmaitemi, popielicami⁴⁰⁴, lisami, rysiami; kanonicy katedralni lub wyżsi prałaci zażywali kun, krzyżaków⁴⁰⁵, marmurków⁴⁰⁶ i soboli. Na tęgie mrozy opatrywali się w wilczury, albo też płaszcze sukienne lub kamlotowe, niemieckim krojem uszyte, które bywały koloru popielatego albo granatowego, z guzikami u majątniejszych srebrnymi lub złotymi, roboty szmulderskiej⁴⁰⁷. Od plusków⁴⁰⁸ i słoty zażywali takichże kolorów płaszców niemieckich albo też opończów polskich. Podróże odbywali kolaskami lub wózkami, w parę lub cztery konie zaprzężonemi, albo też konno, jak któremu możność i sposobność pozwalały. Na kongregacje podobnież zwiedzali się ekwipażami⁴⁰⁹; po odbyciu duchownych interesów biesiadowali swobodnie czasem do drugiego i trzeciego dnia, jeżeli ksiądz gospodarz kongregacji był ludzki, a czasem też kolator⁴¹⁰ majątny wyręczał w tej ludzkości swego plebana. Bardzo było rzadko, rzecz oznaczająca ostatnie ubóstwo lub skępstwo⁴¹¹ księdza plebana, od którego się z kongregacji tego samego dnia wszyscy rozjechali.

Takowe raczenie się, że było powszechnem w zwyczaju całego kraju u wszystkich stanów, na wszystkich zgromadzeniach, na wszystkich zjazdach, odpustach, wesołach⁴¹², nawet i pogrzebach, przeto też kongregacjom duchownym nie było od⁴¹³ zwierzchności duchownej za występki poczytane.

Kanonicy kolegiacyjni w sukni duchownej nie różnili się w niczem od proboszczów i plebanów, ani w ekwipażu; niektóre kolegiaty nie używały ani mantoletów ani ro-

Ksiądz, Strój

Ksiądz, Uczta, Obyczaje

³⁹⁷prebendarz (z łac.) — ksiądz, używający części majątku kościoła katedralnego lub kolegiackiego. [przypis redakcyjny]

³⁹⁸w hierarchii — w porządku władz według stopniowania. [przypis redakcyjny]

³⁹⁹patriarcha — biskup na stolicy, na której jako pierwszy zasiadał jeden z apostołów. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁰carissimo filio (łac.) — najdroższemu synowi. [przypis redakcyjny]

⁴⁰¹plebani — proboszczowie wiejscy. [przypis redakcyjny]

⁴⁰²gbur (z niem.) — wieśniak. [przypis redakcyjny]

⁴⁰³grodetur (z fr. gros de Tours) — tkanina wełniana gruba. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁴popielicami — futrem ze skórek zimowych wiewiórki północnej. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁵krzyżak — rodzaj lisa pręgowatego. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁶marmurki — futro z czarnych lisów. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁷roboty szmulderskiej — wyrabiane podobnie jak taśmy, pasy, galony i t.p. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁸od plusków — na czas deszczowy. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁹zwiedzali się ekwipażami — wyd. lwow. ma: zjeżdżali się ekwipażami. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁰kolator — nadawca probostwa. [przypis redakcyjny]

⁴¹¹skępstwo — skąpstwo. [przypis redakcyjny]

⁴¹²wesołach — wyd. lwowskie ma: weselach. [przypis redakcyjny]

⁴¹³od (daw.) — przez; od zwierzchności duchownej: przez zwierzchność duchowną, przez duchownych zwierzchników. [przypis edytorski]

kiet⁴¹⁴ aż do czasów ostatnich panowania Augusta III. Wtenczas dopiero wiele kolegiat postarało się w Rzymie o używanie rokiet i mantoletów, jednak nie wszyscy; kanonicy poznańscy kolegiaty Maryji Magdaleny zostali się przy dawnym swoim stroju, którego używają w chórze i procesyjach; a ten jest na wierzchu rokiety płaszczyk krótki, okrywający plecy, ramiona i piersi, białym futrem ćętkowanym albo gronostajami wyłożony, od którego futra nazywa ich pospólstwo kożuszkowymi. Wyobrażenie tych mantoletów czyli płaszczyków najdoskonalej wystawiają malarze po dziś dzień i snycerze⁴¹⁵ na statuach i obrazach św. Jana Nepomucena⁴¹⁶.

§ 22. Kanonicy katedralni

Tak w stroju kościelnym jako i domowym lub podróżnym różnili się od księży niższej rangi, dopiero opisanych. Kanonicy wszystkich katedr już za czasów Augusta III zyskali dystynktoryja⁴¹⁷: jest to orderek mały, wiszący z szyi na piersiach, na rokiecie, a gdy się bez tej znajduje kanonik za kościołem, na spodniej sukni. Ten orderek czyli gwiazda, pospolicie z tombaku⁴¹⁸ lub złota zrobiona, wyraża na jednej stronie orla białego, herb krajowy, na drugiej patrona katedralnego kościoła. Gdy te ordery nastały, zrazu noszono je na wstążkach czerwonych, błękitnych, fioletowych lub innych kolorów, według ustanowienia każdej kapituły. Takie dystynktoryja na wstążkach dawane bywają nowym kanonikom z kapitulnarza⁴¹⁹ którzy własnych nie mają, z obowiązkiem powrócenia ich po śmierci lub wyjściu z katedry do kapitulnarza. Lecz że wstążki często się darły i płowiały, a takimi będąc nie bardzo się lśniły, więc powoli kanonicy, przejmując modę od opatów klasztornych i biskupów, na łańcuchach złotych lub suto pozłacanych krzyże swoje noszących, oni także dystynktoryja pozdejnowali ze wstążek, a zawiesili na łańcuchach, że dystynktoryja jednały powagę i poszanowanie większe dla zaszczyconych niemi, przeto wielu księży starało się o kanoniję przynajmniej tytularną, gdy do aktualnych domieścić się nie mogli, aby tylko piersi swoje łańcuchem i orderem przyozdobić mogli. W innych katedrach, mających egzystencję prawdziwą i komplet aktualny⁴²⁰ prałatów i kanoników, trudno było chwytać kanonije tytularne, bo lubo tych szafunek należał i należy samowładnie do biskupów, jednakowoż dla utrzymania powagi aktualnych kanoników rzadko dawali kanonije tytularne, więc chciwi dystynkcji księża udawali się po ordery najwięcej do biskupa inflanckiego⁴²¹, którego katedra *in abstracto*⁴²², a kapituła *in infinito*⁴²³, bo w każdej diecezji można znaleźć po kilku i kilkunastu kanoników inflanckich, a zatem liczba ich nieskończona. Wszyscy kanonicy inflanccy mogą być brani za aktualnych, bo każdy ma patent od biskupa, i wszyscy za tytularnych, ponieważ, nie mając katedry, żaden się nie instaluje⁴²⁴. Jest także niemało po województwach małopolskich kanoników tytularnych smoleńskich i kijowskich, którzy żyją w dalekich stronach od tych katedr, których się kanonikami tytułują, i bynajmniej kanonikom aktualnym nie zawadzają.

Strój kanoników katedralnych kościelny, najprzód: suknia ordynaryjna, jak i innych księży świeckich długa, z różnicą, iż na suknię spodnią przed piersi zawdziewają pół-rokiecie i order na łańcuchu lub na wstążce, bez których przydatków nigdy do swego kościoła katedralnego nie przychodzą; drugi strój: cymara⁴²⁵, suknia długa obszerna jak kapa, z kołnierzem szerokim, z rękawami podwójnymi, z jednemi okrywającymi rękę aż do pięści, z drugimi od łokcia do ziemi wiszącymi po kilka rzędów guzików małych

⁴¹⁴rokieta (z wł. *rocchetto*) — komża o wąskich rękawach, podbita kolorową materią, noszona przez wyższe duchowieństwo katolickie. [przypis edytorski]

⁴¹⁵snycerze — rzeźbiarze. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁶Jan Nepomucen, św. — Czech, utopiony (1393) na rozkaz króla Wacława IV, ponieważ (według podania) nie chciał naruszyć tajemnicy spowiedzi; w Polsce dość pospolite są jego posągi, zazwyczaj nad strumykami. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁷dystynktoria — odznaki. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁸z tombaku — ze stopu miedzi z cynkiem. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁹kapitulnarza — skarbcza kapitulnego. [przypis redakcyjny]

⁴²⁰aktualny — czynny, prawdziwy. [przypis redakcyjny]

⁴²¹inflancki — dziś: inflancki; przynależny Inflantom. [przypis edytorski]

⁴²²in abstracto (łac.) — jest abstrakcją, tzn. w rzeczywistości nie istnieje. [przypis redakcyjny]

⁴²³in infinito (łac.) — w nieskończoności. [przypis redakcyjny]

⁴²⁴nie instaluje się — nie obejmuje urzędu. [przypis redakcyjny]

⁴²⁵cymara (z wł. *zimarra*) — długa suknia wierzchnia. [przypis redakcyjny]

w pewnej między sobą odległości mającemi. Trzeci strój: mantolet i rokieta z rękawami, z spodnią suknią długą z tyłu, po ziemi się nieco wlokącą, na którą kładli pas jedwabny czarny szeroki z złotemi kutasami, na boku przy końcach pasa wiszącymi, albo też z zielonemi jedwabnemi złotemi pukielkami⁴²⁶ i kutasikami przerabiany. Czwarty najpopularniejszy, w same tylko wielkie święta i w procesyjach publicznych używany: na spodniej sukni czarnej kapa fioletowa kamlotowa lub bławatna, z kapturkiem z tyłu małym z wyłogami czerwonemi kitajkowemi, ramiona i piersi okrywającymi, od wpół pleców aż do dołu wstążkami czerwonemi w kilku miejscach w pukle powiązana, formę ogona wydająca tak długiego, że środek wisi nad kostką nogi, chociaż nad ręką lewą według zwyczaju zawdziewają. Na głowę, gdy idą do kościoła w ordynaryjnych sukniach albo w cymarze, latem używają kapeluszków, zimą kołpaków kunich lub sobolich; biorąc zaś mantolety lub kapy, kładą na głowę wtenczas birety⁴²⁷. Głowy noszą pod włosami naturalnemi, w tył zaczesanemi z małą w środku koroną.

Ku końcowi panowania Augusta III poczęli włosy z tyłu fryzować, z przodu tupety czyli czupryny stojące na kształt grzebieniów stawiać, czego jednak nie chwyłali się kanonicy starzy, tylko młodzi gaszkowie⁴²⁸, albo też prałaci wielcy, na urzędach publicznych noszący lub nadszkakujący⁴²⁹ dworowi dla promocyji. Starzy kanonicy łysi dla uniknięcia zimna wnieśli używanie peruk, najprzód koloru do włosów naturalnych, jakimi którego natura opatrzyła, stosownych, a potem pudrowanych. Puder pierwotnie od kome-dyantów wymyślony dla śmieszniejszej figury, mojem zdaniem, najprzód przyjęli ludzie szafrańcy⁴³⁰, to jest ludzie żółtego włosu, pokrywając tym prochem kolor pośpolicie i podług reguł fizyjononii człowieka franta⁴³¹, chytrego i zdradliwego oznaczający, acz nie brakuje takiego gatunku ludzi i pod innemi kolorami; i zdarzają się między szafrańcami, acz rzadko, poczciwi.

Mankietki u koszul około rąk weszły w modę duchowną tym porządkiem, jak fryzury i peruki. Toż samo miejsce dać należy kołnierzykom błękitno malowanym, które w czasach Augusta III nastąpiły na miejsce białych. Te kołnierzyki błękitne bywały dwójakie: jedne u chudszych albo skąpszych księży kitajkowe, drugie batystowe⁴³², lazurem i indychem⁴³³ ciemno lub jasno podług czyjego gustu malowane; był to chleb dobry dla ubogich panien i niewiast, które się praniem bielizny i szyciem bawiły, ponieważ za tuzin takich kołnierzyków nowych płacono się od zł 18 do 24, a od uprania i ufarbowania od zł 4 do 8, podług wyborniejszej roboty i czasu, z początku skąpego, a potem obfitującego w takie fabrykantki; za nową rokieta i modniej utrefioną, to jest pomarszczoną, tem więcej płacono się, po 6 i po 8 czerwonych złotych⁴³⁴; od uprania starej i utrefienia zwyczajnie czerwony złoty jeden. Do półrokieciów i rókiet przydawali kanonicy ku większej ozdobie wstęgę szeroką czerwoną, błękitną lub fioletową lub zieloną, pod szyją w pukiel związaną do rókiet i we dwoje przyszytą z długimi końcami, do których końców paniczowie i bogatsi prałaci przydawali kutasy złote, a takie rokiety bywały rąbkowe; którzy zaś nie dbali o okazałość stroju, używali półrokieciów i rókiet płóciennych bez trefienia i kutasów, czasem z koroną u dołu, czasem bez koronki. Niektórzy zaś, ozdobę duchowną pokładający w samej skromności, nie zażywali nawet wstążek. Jeszcze był jeden strój, od samych tylko kanoników katedralnych, prałatów i biskupów, używany, a ten był: czarna suknia niemiecka krótka z płaszczkiem kitajkowym takiegoż koloru, wiszącym z tyłu, trochę od sukni dłuższym. Biskup zaś, pokazujący się w takim stroju, miał płaszczek fioletowy, zwał się taki strój *en abbé*⁴³⁵. Takiego stroju zażywali na publicznych kompanijach, między świeckimi znajdując się osobami; brali go i do kościoła, ale tylko wtenczas, kiedy w nim znajdować się chcieli jako prywatnie modlący, nie jaką funkcją

Moda, Książdz, Dworzanin

Książdz, Strój, Moda

⁴²⁶pukielkami — ozdobami wypukłymi. [przypis redakcyjny]

⁴²⁷birety — czapki rogate bez daszka, używane przez duchownych. [przypis redakcyjny]

⁴²⁸gaszek (z niem.) — zalotnik, kawaler. [przypis redakcyjny]

⁴²⁹na urzędach publicznych noszący lub nadszkakujący dworowi — wyd. lwowskie ma: będący lub nadszkakujący [przypis redakcyjny]

⁴³⁰szafrańcy — rudowłosi. [przypis redakcyjny]

⁴³¹franta — chytrego szalbierza. [przypis redakcyjny]

⁴³²batystowe — z bardzo cienkiego płótna. [przypis redakcyjny]

⁴³³indycht — z indygo: lazurek, barwnik niebieski. [przypis redakcyjny]

⁴³⁴czerwony złoty — staropolski pieniądz złoty, dukat. [przypis redakcyjny]

⁴³⁵en abbé (z fr.) — na księży sposób. [przypis redakcyjny]

czyli powinność właściwą swojemu stanowi odbywali. Od sukni czarnej krótkiej posunęli się do sukien niemieckich rozmaitego koloru, jakich używali w domach, podróżach i prywatnych kompaniach⁴³⁶, z początku bardzo rzadko, potem coraz więcej.

Strojem domowym i podróżnym niemieckim, dopiero opisanym, długo się brzydili starych zwyczajów czciciele, prześladowali nawet i przezywali ślifierzami⁴³⁷ lub kupczykami przejmujących nowomodę, a moda zwyczajem swoim, jak zaraza powietrzna, coraz się bardziej szerzyła, tak iż na koniec starych Seneków⁴³⁸ i Katonów⁴³⁹ opanowała.

§ 23. O opatach i biskupach łacińskich

Ponieważ tylko sama powierzchowność obyczajów jest mego pióra materiją, przeto opatów od biskupów nie oddzielam, ale razem o tych dwóch gatunkach duchowieństwa piszę.

Póki opatom klasztornym Rzeczpospolita i August król nie odebrał znacznej części dóbr, które się za rzymskiem brewe stały funduszem dla opatów świeckich, komendatoryuszami nazywanych, póty opaci klasztorni w paradzie, ekwipażach i stołach nie ustępowali biskupom. Cokolwiek zatem pisać będę o okazałości biskupów, toż samo brać należy czytelnikowi o klaustralnych⁴⁴⁰ opatach.

Biskupi łacińscy mieli z dawna i mają ten zaszczyt w Polsce, że są oraz⁴⁴¹ i senatorami, wyjąwszy biskupów *in partibus*⁴⁴² albo zagranicznych, którzy równi są w charakterze biskupom senatorom, ale nie mają jurysdykcji⁴⁴³, nie mając istotnych dyjecezyj.

Biskupi senatorowie chowali dwory znaczne, osobiwie bogatsi, jako to: arcybiskup gnieźnieński, arcybiskup lwowski, biskup krakowski i biskup kujawski, oraz z litewskich biskup wileński.

Lecz że te dwory biskupie i inne okazałości równały się dworom i okazałościom świeckich panów, przeto odkładałam ich opisanie do miejsca, gdzie będę pisał w szczególności o dworach, tu zaś tylko to zostawię⁴⁴⁴ czytelnikowi, co właśnie należy do biskupów.

Biskupi nosili się długo w stroju stanowi swemu przyzwoitym, tak na publicznych miejscach jako też w domach swoich. Do senatu wchodzili zwyczajnie w rokitach i w mucetach⁴⁴⁵; kolor sukni fioletowy, i płaszcz czarny wszystkim, tak arcybiskupom jak i biskupom równy, wyjąwszy Lipskiego, biskupa krakowskiego, który, że był kardynałem, używał purpurowego koloru. W lat kilka po śmierci biskupa krakowskiego, dopiero wspomnionego, i po śmierci Krzysztofa Szembeka, prymasa⁴⁴⁶, Adam Komorowski, proboszcz katedralny krakowski, otrzymawszy tę godność prymacyjalną za jakoweś szczególne zasługi od Augusta króla, wyrobił dla siebie i następców swoich prymasów używanie koloru purpurowego na miejsce fioletowego. Jakie te jego zasługi były, pewności nie mam, słyszałem tylko od starszych, w rzeczach politycznych wiadomości mających, że Komorowski podczas drugiej elekcji króla Stanisława i Augusta III, będąc kustoszem⁴⁴⁷ klejnotów i koron królewskich, przysłużył się temu drugiemu wydaniem ze skarbu krakowskiego korony, do koronacji króla starodawnym zwyczajem potrzebowanej.

Biskupi tedy, jakom zaczął o nich, długi czas pod panowaniem Augusta nie zażywali niemieckiej sukni; wszędzie, tak w domu jako też w podróży, habit nosili, biskupom właściwy. Wielu z nich do sukni stosowali i obyczajność dawną i pobożność, sami częstokroć odprowadzali ordynacje czyli święcenia kapłańskie, katechizmy publiczne, kazania, egzorty przed bierzmowaniem częstą bywały ich zabawą⁴⁴⁸; ofiarę ołtarza niemal

Religia, Państwo, Urzędnik

⁴³⁶*kompaniach* — towarzystwach. [przypis redakcyjny]

⁴³⁷*ślifierz* (z niem.) — poprawnie: szlifierz; tu: wałęsa, próżniak. [przypis redakcyjny]

⁴³⁸*Seneka* (4–65) — filozof rzymski, znany z surowych zasad, jakie głosił. [przypis redakcyjny]

⁴³⁹*Kato Starszy* (232–147 p.n.e.) — rzymski mąż stanu, znany z surowych obyczajów. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁰*klaustralnych* — zakonnych. [przypis redakcyjny]

⁴⁴¹*oraz* (daw.) — także. [przypis edytorski]

⁴⁴²*in partibus* (łac.) — bez diecezji (zwykle: *in partibus infidelium*: w okolicach niewiernych). [przypis redakcyjny]

⁴⁴³*nie mają jurysdykcji* — nie sprawują władzy. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁴*tu zaś tylko to zostawię* — wyd. lwowskie ma: *zestawię*. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁵*mucet* (z łac.) — czapeczka duchownych. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁶*prymas* (z łac.) — pierwszy biskup w kraju, w dawnej Polsce arcybiskup gnieźnieński-poznański. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁷*kustoszem* — stróżem. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁸*zabawa* (daw.) — zajęcie, zatrudnienie. [przypis edytorski]

co dzień w kaplicach swoich pałacowych, a w dniu uroczyste w publicznych kościołach odprawowali. Posty jedni na oleju, drudzy na maśle zachowywali. Jeżeli któremu zdrowie chore kazało w dni postne używać mięsa, jedli go samotnie, nie dając innym, w takiej przygodzie niebędącym, a do mięsa wilczy apetyt mającym, źle przystosowanego przykładu. Dyjecezyje po większej części sami osobiście wizytowali, a niektórzy z nich, we wszystkich sprawach okazując dawną chrześcijańską pobożność, stoły nawet swoje, acz pańskie i gościeci otwarte, duchowną lekcją⁴⁴⁹ zaprawiali. Takimi zaś byli: Szembek prymas, który prócz cnót dopiero wyliczonych miał jeszcze i te że wszędzie, gdzie się tylko obracał, gromadę ubóstwa, hojnemi jałmużnami nęconą, za sobą prowadził; a prócz żebraków jawnych wielu potrzebnych⁴⁵⁰ sekretną jałmużną wspierał, srebrom nawet swoim, gdy podorędziu⁴⁵¹ pieniędzy nie miał, nie przepuszczał; Włóczyński arcybiskup lwowski; Zienkiewicz biskup wileński; Kobielski biskup łucki; Sierakowski biskup przemyski⁴⁵², potem arcybiskup lwowski; ten regularnie co dzień słuchał jednej mszy przed swoją, a po swojej znowu jednej mszy cudzej był słuchaczem; gdy mu w chorobie doktorowie zakazali maślnych potraw i olejnych, chcąc go tym sposobem przymusić do mięsa, kazał tylko sobie potrawy samą solą przyprawione dawać.

Równym był naśladowcą pobożności swego poprzednika Kierski, po Sierakowskim biskup przemyski, lubo nie tak ścisły w postach, jako też po Kobielskim na katedrę łucką wyniesiony Wołłowicz.

Załuscy, dwaj bracia: jeden sufragan⁴⁵³ plocki, który, nie mając dosyć na doskonałości biskupiej, został jezuitą, w którym zakonie świątobliwego dokończył życia, zapisawszy jezuitom wieś Kobylkę pod Warszawą, i w niej kosztowny wyfundował kościół; drugi biskup kijowski, mąż niemniej świątobliwością jako też nauką sławny, z pomocą brata swego, po Lipskim biskupa krakowskiego, fundatora biblioteki warszawskiej w kolegiacie warszawskiej proboszcz i w niej z okazji jakowej nadzwyczajnej uroczystości lub nabożeństwa opowiadacz słowa bożego częsty, ale że nadto długi, przeto słuchaczowi nudny. Do tych należy Hilzen, biskup żmudzki, nie tylko w swojej katedrze, ale też w różnych innych kościołach ambony zaszczycający. Można jeszcze do tego rzędu biskupów nabożnych przydać Grabowskiego, biskupa warmińskiego, który bardzo często nawet w powszechne⁴⁵⁴ dni uczęszczał do kościołów dla słuchania mszy świętej albo jej przez siebie samego odprawiania, z tym atoli niepotrzebnym zwyczajem: w którym kościele trafił na śpiewanie różańca albo innego brackiego nabożeństwa, zaraz sam wołał na cały głos, aby przestano; i musieli umilknąć póty, póki on swego nabożeństwa nie odprawił. Tak się działo w Warszawie, gdyż w jego Warmiji zapewne musiał być wydany rozkaz do wszystkich kościołów, przykazujący owieczkom takowe oraz na zawsze milczenie w przytomności⁴⁵⁵ swego pana i razem pasterza.

Wspomnieć mi także należy i Szeptyckiego, biskupa plockiego, który, jak z urodzenia Rusin, zachowywał posty, co dzień regularnie u kapucynów miewał mszą świętą, a choć był kulawy, tak się z nią szybko uwijał, że ledwo mu do niej kanonik asystujący z kapelanem ministrować⁴⁵⁶ kanon i mszał nadążyli. Pacierze kapłańskie gdy odprawiał, to tak szybko, że się zdawało, iż tylko szuka czego po brewjarzu⁴⁵⁷; słowem jego msza z przygotowaniem i dziękczynieniem nie bawiła⁴⁵⁸ zupełnej pół godziny. Ubóstwu pewną kwotę pieniędzy codziennie odkładał, którą uszykowanym w rząd przed oknem swego pałacu, patrząc na nich z góry, rozdawać kazał; był człowiek pieniężny, oszczędny, stół kosztownych i żadnych przepychów nielubiący, odbierane zaś z tej okazji od innych biskupów przymówki dowcipem odcinać umiejący.

Zeszedłbym daleko z drogi przedsięwziętej opisu obyczajów powszechnych duchowieństwa, gdybym każdego biskupa szczególnie obyczaje czytelnikowi chciał wystawiać;

Jedzenie, Obyczaje

⁴⁴⁹lekcja (z łac.) — czytanie głośnie podczas jedzenia. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁰potrzebny (daw.) — dziś: potrzebujący; osoba żyjąca w niedostatku, biedak. [przypis edytorski]

⁴⁵¹podorędziu — pod ręką, przy sobie; wyd. lwowskie ma: *podoręczu*. [przypis redakcyjny]

⁴⁵²przemyski — wyd. lwowskie ma: *przemyski*. [przypis redakcyjny]

⁴⁵³sufragan — namiestnik biskupi. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁴powszechne dni — wyd. lwowskie ma: *powszedne*. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁵w przytomności (daw.) — w obecności. [przypis edytorski]

⁴⁵⁶ministrować — obsłużyć. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁷brewjarzu — modlitewniku księżym. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁸bawić (daw.) — tu: trwać. [przypis edytorski]

może bym też nie znalazł wiary, gdybym same w ogólności pisał obyczaje, nie wymieniając żadnego osobistego przykładu; dlatego wymieniłem niektórych.

Prócz wyliczonych dopiero biskupów było wielu innych mądrych, skromnych, poważnych, powołaniu swemu doskonale odpowiadających. Mówią pospolicie, że suknia nie ma nic do obyczajów; oj ma; i bardzo wiele! Skoro duchowni zaczęli nosić niemiecką suknię, zaczęli powoli dyspensować się⁴⁵⁹ od pacierzy i od służby ołtarza; na końcu panowania Augusta III wielu już było biskupów, którzy rzadko, ledwo kilka razy w rok do służby ołtarza przystępowali; ordynacje czyli święcenia księży i sakrament bierzmowania na sufraganów, a rządy dyjecezyjalne na audytorów⁴⁶⁰ spuściwszy, sami się rozrywkami, publikami⁴⁶¹ i chwytniem dworskich faworów⁴⁶² zatrudniali.

Mięsne stoły otwarte w dni postne (jakby im do tej ludzkości innych dni niepostnych brakowało, albo na ryby nie stać było) dawali; i sami, choć czerstwi i zdrowi, pospolicz z zaproszoną kompaniją, z katolików i dysydentów złożoną, mięsem się nadziewali. Zwyczaj mięsnych stołów dawania w postne dni pierwszy wprowadził biskup krakowski, który dostawszy się do pierwszych faworów grafa Brühla⁴⁶³, ministra królewskiego, lutra, do Mniszcha marszałka nadwornego koronnego, jego zięcia, i do innych, partyją dworską składających pryncypałów, gdy między sobą umówili, aby każdy co tydzień raz dawał obiad publiczny, Sołtyk obrał sobie dzień piątkowy. Przed Sołtykiem, choć który z górnych duchownych jadł w post mięso, to przynajmniej stołów publicznych mięsnych w dni postne nie otwierał.

Opaci zakonni, naśladowcy biskupów w świetności, co się tyczy postów, w tych wstrzemięźliwości zachowywali; a jeżeli który dla przypodobania się kompaniji, na mięso łakomy, dawał mięso na stół, to dawał i postne potrawy; i jeżeli sam przypisał się do sztuki mięsa, to przynajmniej przed kompaniją uczynił protestacyją⁴⁶⁴, że jeść z postem nie może, bo jest chory, albo że mu doktorowie ryb zakazali.

O pacierzach kapłańskich, jaką miały wziętość na końcu panowania Augusta III u prałatów dopiero wystawionych, nic pisać nie mogę. Pacierz jest rozmowa człowieka z Bogiem, potrzebuje miejsca i czasu spokojnego, gdzie oko publiczne zaglądać nie powinno; a zatem w sprawie tej pióro moje idzie na ustęp⁴⁶⁵.

Biskupi ruscy nie różnili się od łacińskich obyczajnością, między tymi i tamtymi różnaitą, tylko tem, że wielu z nich nosili zapuszczone brody, które następcy po nich ku końcowi panowania Augusta III, jako już polerowańskiego⁴⁶⁶ świata ludzie, wszyscy pogolili.

Opisawszy stanu duchownego obyczaje jasne i każdemu wiadome, przystępuję teraz do obyczajów świeckiego ludu, powodując pióro moje porządkiem profesyj⁴⁶⁷, do jakowych się młódź wychodząca ze szkół rozchodziła, a będą w szczególności: palestra⁴⁶⁸, żołnierz, dworzanie, ziemianie albo szlachta mniejsza, panowie wielcy, na koniec mieszczanie, chłopci, Żydzi, Cyganie.

ROZDZIAŁ IV

O palestrze i sądach. — Zabawa sług urzędników sądowych. — O reasumpcyi trybunałów. — Wymiar sprawiedliwości.

⁴⁵⁹dyspensować się — uwalniać się. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁰audytorów — zastępców biskupich. [przypis redakcyjny]

⁴⁶¹publikami — sprawami świeckimi. [przypis redakcyjny]

⁴⁶²faworów — łaski, względów. [przypis redakcyjny]

⁴⁶³Brühl, Henryk (1700–1763) — hrabia, minister saski, bardzo wpływowy za panowania Augusta III. Użyłszy, na podstawie sfalszowanej genealogii, szlachectwo polskie, doszedł i w Polsce do wysokiego znaczenia, frymarząc bez skrupułów starostwami i urzędami. Jedną z córek wydał za Jerzego Augusta Mniszcha (1715–1778), marszałka nadw. koronnego. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁴protestacyją — zastrzeżenie. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁵idzie na ustęp — ustępuje, cofa się. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁶polerowańskiego — gładszego, oświecenijszego. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁷profesyj — zawodów, zajęć. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁸palestra — prawnicy. [przypis redakcyjny]

Religia, Urzędnik, Jedzenie,
Obyczaje, Fałsz

Modlitwa

§ 1. O palestrze i sądach

Imieniem palestry w Polsce oznacza się stan ludzi prawnych, z których jedni są patronami, służący w sprawach prawującym się osobom; drudzy, wpisujący do ksiąg publicznych i z nich wypisujący dekreta⁴⁶⁹, manifesta⁴⁷⁰, relacje⁴⁷¹ pozwów i inne transakcje czyli kontrakty publiczne o kupno i sprzedaż dóbr, o zastawy lub arendy⁴⁷² tychże, o zeznawanie długów na dobrach, o zapisywanie żonom posagów lub kwitowanie z nich, także przyjmujący do ksiąg przywileje królewskie na starostwa, urzędy koronne i ziemskie otrzymywane, zgoła rozmaite różnych gatunków pisma; a takowa palestra dzieliła się na regentów⁴⁷³, susceptantów⁴⁷⁴ i feryjantów⁴⁷⁵, który ostatni gatunek składali młodzi ludzie dla edukacji lub też dla dalszej w tej profesji promocji do palestry udający się. Sądy czyli magistraty⁴⁷⁶, którym ta dwoista palestra służyła, były te: asesoryja⁴⁷⁷, koronna i litewska, referendaryja⁴⁷⁸ koronna i litewska, sądy marszałkowskie przy boku króla tylko odprawujące się, trybunał koronny w Piotrkowie i Lublinie, trybunał litewski w Wilnie i Grodnie, komisja skarbową i wojskową w Radomiu, sądy podkomorskie czyli graniczne, które jako też kondescensje⁴⁷⁹ nie miały *fixum locum*⁴⁸⁰ ani regularnych kadencyj⁴⁸¹, ale tam i wtedy tylko odbywane bywały, gdzie i kiedy za dekretem trybunalskim, ziemskim lub grodzkim od stron prawujących się prowadzone były. Kiedy szło o granicę między dobrami ziemskimi a ziemskimi lub duchownymi i ziemskimi⁴⁸², sędzią był podkomorzy lub komornik graniczny jakiegokolwiek województwa lub powiatu. Kiedy szło o inną jakąś do dóbr pretensję, np. o dział między sukcesorami⁴⁸³, o rachunek zastawy lub arendy, o zniesienie długów, używano do takich spraw samych sędziów ziemskich lub grodzkich, albo komorników ziemskich, albo burgrabiów grodzkich⁴⁸⁴, albo subdelegatów⁴⁸⁵, co jest jeszcze mniej od burgrabiego, i takowe sądy nazywano „kondescensjami”.

A kiedy szła sprawa między dobrami ziemskimi a królewskimi, tj. z dóbr stołowych królewskich, z starostwa albo wsi królewskiej lub z miasta królewskiego, bądź z szlachcicem, bądź duchownym, już takowy sąd czy o granicę czy o inną pretensję nie nazywał się kondescensją, ale komisją, dlatego, że sobie strony komisarzów, jacy się której podobali, w równej z obu stron liczbie nominowały⁴⁸⁶; do granic jednak sypania prócz komisarzów musiał być koniecznie wezwany jaki podkomorzy lub komornik graniczny.

Oprócz tych sądów i magistratur był jeszcze jeden sąd w wielkich sprawach, a taki nazywał się sądem polubowym⁴⁸⁷ czyli kompromisem, kiedy mające z sobą interes strony, odstępując od wszelkich sądów ordynaryjnych, sprawie swojej przyzwoitych⁴⁸⁸, zdawały się na przyjaciół i tych sobie za sędziów obierały uroczystym wyznaniem przed księgami publicznymi, że wyrokowi takowych sędziów nieodmiennie posłusznymi będą. Jeden z takowych sędziów nazywał się *superarbitr*⁴⁸⁹ i reprezentował obu stron medy-

Sąd, Prawnik, Prawo,
Obyczaje, Polska

⁴⁶⁹dekreta — wyroki. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁰manifesta — odezwy, skargi. [przypis redakcyjny]

⁴⁷¹relacje — doniesienia, poświadczenia. [przypis redakcyjny]

⁴⁷²arendy — dzierżawy. [przypis redakcyjny]

⁴⁷³regentów — zawiadowców kancelarii sądowej. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁴susceptantów — pomocników rejenta, urzędników sądowych. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁵feryjantów — prowadzących protokoły. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁶magistraty — urzędy. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁷asesoria — sąd kanclerski w dawnej Polsce. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁸referendaria — urzędy sądowe, zdające królówi za pośrednictwem kanclerza sprawę ze skarg i prośb podanych. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁹kondescensje — sądy zjazdowe w dawnej Polsce; por. objaśnienie w dalszym ciągu tekstu. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁰fixum locum — stałe miejsce. [przypis redakcyjny]

⁴⁸¹kadencyj — [daw. D.lm:] czasu urzędowania. [przypis redakcyjny]

⁴⁸²duchownemi i ziemskimi — wyd. lwów, ma: *duchownemi a ziemskimi*. [przypis redakcyjny]

⁴⁸³sukcesorami — spadkobiercami. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁴kondescensje — urzędników grodzkich. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁵subdelegatów — pełnomocników niższego stopnia. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁶nominowały — mianowały. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁷polubowym — wyd. lwów, ma: *polubownym*. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁸przyzwoity czemu — tu: należący (przynależący) do czego. [przypis edytorski]

⁴⁸⁹superarbitr — przewodniczący sądu polubownego. [przypis redakcyjny]

jatora⁴⁹⁰; drudzy zwani byli arbitrami⁴⁹¹ i znaczył każdy swojej strony przyjaciela; liczba arbitrów z obu stron musiała być równa, a superarbitr swoim zdaniem przeważał równość, dla czego⁴⁹² w kompromisie nigdy rozpisku⁴⁹³ być nie mogło. Dekret kompromisowy był wyrokiem ostatecznym. Zdarzały się jednak przykłady, że i takie wyroki, acz podług praw niecofnione, pękały się⁴⁹⁴ w trybunałach, kiedy dekret kompromisarski jawnie i oczywiście przeciwko prawom, do rzeczy służącym, był napisany; albo choć prawnie, lecz o rzecz cudzą, między dwiema walczącymi trzeciemu, niewezwanemu należąca, jako to na przykład: między opiekunami i kredytarami⁴⁹⁵ substancją⁴⁹⁶ dzieci niedoroslých. Patronowie do sądów polubownych zażywani bywali z grodu⁴⁹⁷, z ziemstwa⁴⁹⁸, z trybunału⁴⁹⁹, podług ważności sprawy. Jeżeli sędziowie kompromisarscy wszyscy dobrani byli z osób nieprawniczych, przybierali do pióra jakiego jurystę dla napisania dekretu w należytej formie. Ale taki pisarz nie dawał swojej sentencji⁵⁰⁰, acz wiele mógł dowcipnemi wykładami prawa i słuszności nakłonić umysły sądzące na stronę, której był przyjacielem. Te były źródła ordynaryjne, z których się za czasów Augusta III rozlewała po całym kraju sprawiedliwość. W tych klasach młodzież szlachecka, sama tylko mając do nich przystęp, uczyła się praw ojczystych, formowała się na sędziów; a że ten zawód jest zyskowny i poważany, wiele chudych pacholków, aplikując się szczerze do niego, przychodziło do znacznych substancji i wysokich honorów. Gdy przeciwnie synowie majątnych rodziców, na edukacją oddani, pracy nie lubiący, strawiwszy lat kilka w palestrze na rozpucie i próżnowaniu, z pustemi workami i łbami częstokroć do domu powracali. Palestra suknią i ogarnięciem nie różniła się od osób innego rozmaitego stanu; dlatego w tej mierze nie mam co o nich zostawić potomności. Palestra trybunalska formowała z siebie osobną klasę, dystyngującą⁵⁰¹ się od innej palestry grodzkiej i ziemskiej, a to pochodziło z przywilejów bezpieczeństwa i powagi, nadanej trybunałom od królów i stanów Rzeczypospolitej. Naddając tego przywileju, nieraz palestra burzyła się naprzeciw samym deputatom⁵⁰², nie przychodząc na ratusz i nie chcąc stawać w sprawach, gdy który z mecenasów⁵⁰³ słowem uszczypliwym od marszałka⁵⁰⁴ lub innego deputata został urażony. Nieraz wtenczas musiał trybunał zniżyć powagi swojej, czyniąc palestrze deprekację⁵⁰⁵. Krzywda wyrządzona jednemu oburzyła wszystkich, i tak młodzież palestrancka hurmem się na rewanz⁵⁰⁶ gromadziła. Wyjawszy mecenasów, którym nie było praktyki żeby śmiały kto jaką krzywdę uczynić, młodzież, zwyczajnie wszędzie się mieszać lubiąca, prędko się z kim zaczęła, a najprędzej z oficerami, którzy także, ile młodzi, nie lubili sedenterji⁵⁰⁷ i samotności; skąd nieraz między palestrą i garnizonom, trybunałowi asystującym, bywały potyczki do krwi rozlania i zabójstwa; a po skończonej kłótni, gdy tak z tej jak z owej strony równa była wina, tem samem żadnego nie było winowajcy; następowała zatem zgoda, która póty trwała, póki do nowego rozruchu nie podała się nowa okazyja. Instygatorowie skrzynkowi⁵⁰⁸ trybunalscy do odbierania grzywien w każdym trybunale byli dwaj; jednemu ten urząd z swoich przyjaciół albo służących dawał prezydent, drugiemu marszałek. Ci pospolicie te urzędy sprzedawali palestrantom, bierali za niego od 50 do 100 czerwonych złotych, miarkując podwyższenie lub niżenie ceny rejestrami⁵⁰⁹ województw, jakie

Sędzia, Pozycja społeczna,
Bogactwo, Nauka,
Lenistwo, Praca

⁴⁹⁰mediatora — pośrednika. [przypis redakcyjny]

⁴⁹¹arbitrami — sędziowie w sądzie polubownym, przedstawiciele stron. [przypis redakcyjny]

⁴⁹²dla czego (daw.) — tu: i z tego powodu. [przypis edytorski]

⁴⁹³rozpisku — odwołania. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁴pękały się — upadały. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁵kredytarami — wierzycielami; wyd. lwów, ma: *opiekunami a kredytarami*. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁶substancją — [daw. B.lp r.ż.] majątek. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁷gród — tutaj: sąd grodzki albo starościński w dawnej Polsce. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁸ziemstwo — tutaj: staropolski sąd szlachecki. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁹trybunał — staropolski sąd szlachecki najwyższej instancji. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁰sentencji — zdania. [przypis redakcyjny]

⁵⁰¹dystyngujący się — odróżniający się. [przypis edytorski]

⁵⁰²deputatom — posłom z wyboru na trybunał. [przypis redakcyjny]

⁵⁰³mecenasów — obrońców. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁴marszałek — tutaj: przewodniczący w trybunale. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁵deprekacją — [daw. B.lp r.ż.] przeproszenie. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁶rewanz — odwet. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁷sedenterji — życia siedzącego, spokojnego. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁸instygatorowie skrzynkowi — woźni do ściągania grzywien w trybunale. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁹rejestr a. registr — spis, wykaz. [przypis redakcyjny]

na zaczynający się trybunał następowały, i deputatami, jak możni stawali. Jeżeli rejestra przychodziły województw bogatych, jeżeli deputaci byli możni, a osobiście marszałek jeżeli był z wielkich panów, to instygatoryja skrzynkowa była droższa. Jeżeli przypadały rejestra województw ubogich albo deputaci byli z pomiernej szlachty lub mała ich liczba, dla której pauzów częstych w sądzie spodziewać się należało, na końcu, jeżeli marszałek był z pomiernych panów, to instygatoryja skrzynkowa była tańsza. Gdy bowiem instygator skrzynkowy prezydencki lub marszałkowski z kolei swojej odnosił deputatom grzywny, przez miesiąc zbierane, te, z bogatszych województw będąc znaczniejsze i majątnym dostając się deputatom, częstokroć przez rezon⁵¹⁰ instygatorowi skrzynkowemu po części lub w całości bywały darowane, mianowicie od marszałka, wielkiego pana. Inaczej działo się, gdy z województw ubogich mała kwota chudym do tego na połatanie niedostatku przychodziła deputatom. Instygatorowie *securitatis*⁵¹¹ także dwaj każdemu służyli trybunałowi: jeden z nominacji prezydenta, drugi z nominacji marszałka; te instygatoryje najdrożej przedawane bywały od 20 czerwonych złotych do 30. Instygatorów skrzynkowych powinnością było oprócz odbierania i roznoszenia grzywien wiedzieć o papierze i o innym serwisie⁵¹² do pisania służącym w izbie sądowej, o świecach, o suknie na stół, o ochędóstwie, stołach, ławach, krzesłach do izby sądowej należących, wypłacać pensje miesięczne, naznaczone od trybunału sobie i instygatorom *securitatis*, księdzu kapelanowi trybunałskiemu i woźnym; tudzież czynić sprawunki jakie ekstraordynaryjne⁵¹³ lub dawać jałmużny, od trybunału wyznaczone. Kiedy miano kogo skarać grzywnami znacznymi, a nie był pewny do zapłacenia, instygator, przestrzeżony od trybunału, przed publikacją⁵¹⁴ dekretu przydawał mu wartość tak do stancji jak do osoby. Jeden żołnierz lub więcej według potrzeby pilnował stancji, a drugi żołnierz wszędzie chodził za osobą na grzywny skazaną, gdziekolwiek się ta obróciła. Jeżeli zaś mimo taką ostrożność (co się często zdarzało) skarany grzywnami uciekł, instygator skrzynkowy ścigał go procesem z rejestru *poenaliu*⁵¹⁵ na tym samym lub na drugim trybunale, podług pory czasu do obrotu sprawie takowej potrzebnego. Pozostałe grzywny do drugiego trybunału, należące sądowi pospolicie, trybunał ustępował instygatorom lub jakiemu klasztorowi albo szpitalowi, jeżeli na wygrywającej⁵¹⁶ stronie nie mógł wytargować, albo nie chciał, ażeby je za stronę przegraną zapłaciła. Instygatorów *securitatis* była powinność: przynosić w dni sądowe na ratusz rano i po obiedzie krzyż prezydencki i łaskę marszałkowską i odnosić do stancji każdego też *insignia*⁵¹⁷ pod asystencją dwóch żołnierzy z bronią i gifrejtera⁵¹⁸; druga obchodzić co noc kolejno z rontem⁵¹⁹ domy szynkowe, aby się w nich kłótnie i pijatyki całonocne nie działy. Jeżeli dano znać instygatorowi *securitatis* o rozpoczętej gdzie bitwie i rąbaninie, obowiązkiem jego było co prędzej tam z rontem pospieszać i zdybanych na takowem gwałceniu publicznego bezpieczeństwa i spokojności do kordygardy⁵²⁰ zabierać. Co wtenczas tylko służyło, kiedy się bitwa toczyła między ludźmi podłymi, służalcami dworskimi albo włóczęgami, szulerstwem i rozpustą się bawiącymi, między którymi znaleźli się częstokroć tak sprawni do korda⁵²¹, że pojedynczo lub we dwóch lub we trzech instygatorowi z rontem, z kilku i z kilkunastu żołnierzy złożonym, ciosami obdarzonym dawszy odpór, zresztą ucieczką się salwowali⁵²² i zemknąwszy na czas jaki z gorącego prawa, tem samem się od chwytania uwolniali; a jeśli im nie uszła amnestya⁵²³ i do sądu pociągnięni byli, to jako ludzie, niemający nigdzie żadnej ostoji, nie zważając na kondemnaty⁵²⁴, w inne się strony wynosili. Kiedy się bitwa wszczęła między palestrą

⁵¹⁰przez rezon — dla fantazji. [przypis redakcyjny]

⁵¹¹securitatis — bezpieczeństwa. [przypis redakcyjny]

⁵¹²serwis (z fr.) — tutaj: przybór. [przypis redakcyjny]

⁵¹³ekstraordynaryjne — nadzwyczajne. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁴publikację — ogłoszeniem. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁵z rejestru poenaliu — z wykazu grzywien. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁶wygrywającej stronie — wyd. lwów, ma: *wygrywającej*. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁷insignia (łac.) — odznaki. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁸gifrejter (z niem.) — starszy żołnierz. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁹ront (z fr.) — straż, warta. [przypis redakcyjny]

⁵²⁰do kordygardy — do straży, na odwach. [przypis redakcyjny]

⁵²¹kord (z tur.) — miecz, szabla. [przypis redakcyjny]

⁵²²salwowali się — ratowali się. [przypis redakcyjny]

⁵²³amnestia — zapomnienie; ulaskawienie. [przypis redakcyjny]

⁵²⁴kondemnaty — zaoczne wyroki. [przypis redakcyjny]

lub osobami charakter obywatelski mającymi, do takiej nie mieszał się instygator, gdyż tacy, jako mający zakład odpowiedzi, zapozwani do sądu prawa dotrzymali. Obrywczą⁵²⁵ niemalą bywało instygatorów *securitatis* zdybanego na zabawie nieprzystojnej z osobą podejrzaną jakiego młodzika służalca przejeżdżającego, albo rzemieślniczka lub kupczyka, którzy się dobrze musieli opłacić, aby nie pójść do kozy *alias*⁵²⁶ aresztu. Owszem każdy, w taki trafunek wpadający, szkodę poniesioną na inne nieszczęście zwał. Tym sposobem obchodzili się instygatorowie i z niewiastami publicznymi, które czasem z rozkazu trybunału różgami chłostano i z miast wyganiano, kiedy rozpusta nazbyt ośmielona żadnej już ostrożności w szafunku⁵²⁷ zakazanego towaru nie używała. Nieraz także i pan instygator, doniesiony o lekkie życie, odpoczywał w kordygardzie i bywał z urzędu zrzucany. Instygator skrzynkowy bierał pensyi miesięcznej najwięcej czerwonych złotych 8, instygator *securitatis* czerwonych złotych 4, i ten ostatni żywił się u stołu prezydenta lub marszałka z ich służącymi, kiedy ci panowie byli hojni. Więc że instygatoryja bezpieczeństwa prócz pensyi szczupłej nie miała innych obwencyj⁵²⁸, przeto też jej żaden z palestry nie kupował, chyba chudy pacholek: najczęściej szlachcic na bruku siedzący albo dworak bez służby, między którymi zdarzało się wielu bardzo poczcziwie podług przepisu prawa swój urząd sprawujących.

Do instygatorów *securitatis* należało jeszcze: przyprowadzanie z aresztu do sądów i odprowadzanie kryminalistów, z rzeczą samą takimi lub tylko z oskarżenia będących (o czym się więcej powie niżej, gdzie będzie o samym sędzie), wyprowadzenie na plac osądzonych na gardło i czytanie im dekretu. Obecny zawsze jeden z nich musiał być u sądu, czytać woźnym wokandę⁵²⁹ czyli registr spraw, która po której następowała; nareszcie być na zawołanie prezydenta i marszałka; reszta powinności instygatorów opisze się między woźnymi, jako z nimi społeczeństwo⁵³⁰ i związek mająca.

Woźnych przy trybunale piotrkowskim bywało po trzech, najwięcej po czterech; w lubelskim trybunale po czterech i po pięciu; zasłużniejszy między nimi trzymał wokandę czyli registr spraw. Jeżeli umiał czytać, sam sobie czytał; jeżeli nie umiał, instygator mu czytał, a on toż samo głosem donośnym oddawał z przewróceniem słów, niedobrze usłyszanych lub nierozumianych częstokroć, stając się okazją gwałtownego śmiechu. Tak jednego razu w Lublinie zamiast wpisu, przeczytanego sobie od instygatora: „Jegomość pan Kapenhauzen przeciw Jegomości panu Rościszewskiemu”, woźny wykrzyknął z paszczęki swojej: „Jegomość pan kiep i błażen przeciwko Imci panu Rościszewskiemu”. Woźnych innych i tego, który wokandę trzymał, była robota największa na gadających po stronach podczas sądów wołać niemal bez przestanku: „Mości panowie, uciszcie się!” Kiedy znaczny szmer powstał, marszałek wołał na instygatora: „Panie instygator, niech się uciszą!” Instygator natychmiast zawołał w jednej liczbie: „woźny, proś Ichmościów, niech się uciszą”, a za tym rozkazem nie jeden, ale wszyscy woźni, wielu ich było przytomnych, zaczęli się odzywać jak żurawie: „uciszcie się, nie rozmawiajcie, Mości panowie, uciszcie się!” póty nie przestając, póki szmer nie ustał. A skoro znowu powstał, odzywała się też sama marszałka, instygatora i woźnych repetycja⁵³¹. Skoro marszałek dał znak, laską w stół uderzywszy i słowem przemówiwszy na ustęp, instygator zaraz powtórzył: „woźny, proś Ichmościów na ustęp”; a woźni zaczęli wołać bezprzestannie: „Mości panowie, ustąpcie Mości panowie, wychodźcie, ustąpcie, ale ustąpcie, ale nie bawcie, ale wychodźcie”; instygator zaś raz po razie pierwszemi słowy: „woźny, proś Ichmościów na ustęp”; tak każdy swoje póty wołał, póki wszystkich, nienależących do sentencji, za drzwi nie wyprawili; a że na samem wychodzeniu na ustęp, mianowicie w akcesoryjach⁵³², patronowie najwięcej się między sobą umawiać zwykli, których słuchać każdy miał ciekawość, przeto leniwe wychodzenie na ustęp czasem i godzinę czasu zabierało, a niebożęta woźni z instygatorem od ustawicznego wołania aż chrypki dostawali.

Sąd, Polska, Obyczaje

⁵²⁵obrywczą — obrywką, łapówką. [przypis redakcyjny]

⁵²⁶alias (łac.) — inaczej, czyli. [przypis redakcyjny]

⁵²⁷szafunek — szafowanie; powszechne dostarczanie, udostępnianie. [przypis edytorski]

⁵²⁸obwencyj — dochodów przypadkowych, obrywek. [przypis redakcyjny]

⁵²⁹wokanda (z łac.) — książeczka z wykazem spraw, u sądu wywoływanych. [przypis redakcyjny]

⁵³⁰społeczeństwo — [w]spółnictwo. [przypis redakcyjny]

⁵³¹repetycja (z łac.) — powtórzenie. [przypis redakcyjny]

⁵³²akcesoria (z łac.) — tutaj: wstępne rozprawy w sądzie. [przypis redakcyjny]

Woźny jeden przywoływał i odwoływał sesje⁵³³ trybunalskie; woźny ogłaszał kondemnaty, na niestawiających do sprawy wypadające, co też było powinnością i woźnych innych mniejszych sądów, jako też kładzenia pozwów i dawania roków⁵³⁴.

Gdy miał być w trybunale czytany dekret śmierci, poprzedzała takowa ceremonia: marszałek wołał na woźnego: „woźny, otwórz drzwi!”. Te jeżeli były wtenczas otwarte, woźny je zamykał. Gdy drugi raz marszałek zawołał: „woźny, zamknij drzwi”, woźny je otwierał; i tak do trzeciego razu czyniona była ta kontradycja⁵³⁵ rozkazów z wykonaniem, zawsze z mocnym szelestem w otwieraniu i zamykaniu. Na jakiby koniec był postanowiony takowy obyczaj, dochodzę mojem, acz miałkiem zdaniem, iż stanowiciele kar śmiertelnych chcieli przez to wyrazić, z jaką ciężkością przychodzi im odbierać życie człowiekowi, że, gdy się w takowym razie znajdują przez zasługę zbrodni, miłosierdzie, walczące z sprawiedliwością, wprawia ich w jakoweś zmysłów pomieszanie, czyli też, ażeby tym łoskotem drzwi, przerażającym ucho, sprawili wzdrygnięcie w sercu i przerażenie do pokuty winowajcy, czasem do ostatniego momentu zatwardziałego. Ostatnia pobudka ma poniekąd rację; jeżeli pierwsza zdaje się zbyt kochać, albo sprawiedliwość nie jest cnotą, żeby się nad jej wykonaniem pasować? albo miłosierdzie nieroztropne nie jest okrucieństwem, żeby go słuchać?

Rok jest to pozew słowny; dawany bywa, kiedy kto wykroczy przeciw powadze sądu albo pod bokiem jego popełni jakiś występki karygodny: na przykład, skaleczywszy kogo, porwie się do szabli w publicznej kompaniji, wyzwie na pojedynek, a jest przy tem człowiek charakteryzowany⁵³⁶, łapaniu i więzieniu przed przekonaniem urzędowem podług praw kardynalnych niepodległy. Takiemu tedy w stancyi lub gdzie go znajdzie instygator (wyjąwszy kościół), opowiada: „jesteś Wielmożny Pan od prześwieconego trybunału rokowany”. A w tym samym razie po komplementach⁵³⁷, od samego instygatora uczynionym, przystępuje do oskarżonego woźny i uderzając go raz ręką w ramię, powtarza słowa: „masz Wielmożny Pan do trybunału rok”. Od tego uderzenia czyli dotknięcia się ramienia wzięły nazwisko wszystkie sprawy uczynkowe, choć z pozwu pisanego, nie z roku wypadające, *terminorum tactorum*⁵³⁸, a rejestru ich rejestru taktowego. W niższych subselijach⁵³⁹, gdy się zdarza przyczyna kogo rokowania, sam woźny bez instygatora odbywa tę ceremoniją.

Woźni trybunalscy i innych subselijów jeszcze mieli jeden popis swoich głosów: kiedy na ratusz przychodził prezydent, marszałek lub który z deputatów, woźni wołali na przemianę: „J[asnie] W[ielmożny], lub J[asnie] O[świecony] N. N.⁵⁴⁰ ustąpcie”, chociażby w izbie czasem i nikogo prócz wchodzącego i tych samych woźnych nie było. Co także działo się i po innych sądach nie tylko samym sędziom, ale też i znaczniejszym pacjentom⁵⁴¹, kiedy woźnym, pospolicie takowych pacjentów wizytującym, talara bitego lub dukata w garść włożyli.

Opisawszy palestrę i sług trybunalskich, wypada mi pod nimi opisać służalców palestry i deputackich, którzy także mieli swoje obrządki, pamiątki godne.

§ 2. Zabawa sług urzędników sądowych

Służalcy palestrancy, z którymi często się łączyli deputatcy i dworscy różnych pacjentów, zaraz po zagajeniu trybunału schodzili się pod ratusz. Tam po dwóch w uformowaniu od innych kole bili się w kije, które podług osób bijących się, starszych lub młodszych, bywały cieńsze i grubsze, pospolicie świdwowe⁵⁴² i dębczaki, najcieńsze dla młodych chłopców jak palce, najgrubsze dla wąsalów jak kosztur⁵⁴³ albo pałka chłopska; wszystkie nazywały się palcatami. Gdy już obeszła każdego kolej, ten, który wszystkich wybił, albo też po zręcznem robieniu palcatem, uznany był marszałkiem koła, po nim

Sąd, Śmierć,
Sprawiedliwość,
Miłosierdzie, Obyczaje

Bijatyka, Obyczaje

⁵³³sesje — posiedzenia. [przypis redakcyjny]

⁵³⁴rok — termin rozprawy sądowej; pozew słowny (ob. niżej). [przypis redakcyjny]

⁵³⁵kontradycja — przeciwieństwo. [przypis redakcyjny]

⁵³⁶charakteryzowany (z gr.) — znamionowany, jakiś dygnitarz. [przypis redakcyjny]

⁵³⁷po komplementach — po grzecznym słowie. [przypis redakcyjny]

⁵³⁸tactorum (z łac.) — dotkniętych. [przypis redakcyjny]

⁵³⁹subselia (z łac.) — urzędy, kancelarie. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁰N. N. (z łac. *nomen nescio*: nie znam imienia) — skrótowiec używany na określenie osoby, której imię nie jest znane (por. współ. Iksiński a. Kowalski). [przypis edytorski]

⁵⁴¹pacjent (z łac.) — tutaj: osoba prawująca się, klient. [przypis redakcyjny]

⁵⁴²świdwa — dereń (krzew). [przypis redakcyjny]

⁵⁴³kosztur — kostur, duży kij. [przypis redakcyjny]

drugi, w sztuce pierwszemu bliższy, wice-marszałkiem, trzeci instygatorem, czwarty wice-instygatorem. Z tymi urzędnikami nowo obranymi cała owa hałastr⁵⁴⁴ idzie do Żydów. Ci muszą się zaraz zdobyć na prezenta dla pomienionych urzędników i na ucztę całej czeredy⁵⁴⁵; aby zaś tacy junakowie nie wytrzepali im kijem krymków⁵⁴⁶ lub pleców, po odebraniu prezentów i skończonym traktamencie, zazwyczaj miodowym, obwarzanym i kukielkowym⁵⁴⁷, powracali pod ratusz; i już się zaczynała jurysdykcja kijowa, która nieustannie trwała zawsze tak długo, jak długo deputaci na ratuszu zasiadali, a jasność dnia służyła. Ta zaś jurysdykcja rozciągała się na wszystkich, kołowej hałastrze równych, a czasem i od nich słuszniejszych⁵⁴⁸, wedle ratusza podług agitującego się⁵⁴⁹ koła nieostroźnie przechodzących. Takiego skoro mogli pochwycić i do koła wprowadzili, zaraz wysuwał się przeciwko niemu jeden, z którym się potykać musiał; jeżeli od pierwszego odebrał guz na łbie albo kielbasę⁵⁵⁰ przez pysk, już do bicia się z drugim nie był zniewolony; powinszowano mu, że małym przypadkiem niezręcznym, który się czasem najlepszemu junakowi zdarza, został ich bratem, cechowym kolegą; więcej już do koła nie był chwytanym, a jeśli sam chciał dobrowolnie, miał do niego każdego czasu przystęp. Jeżeli pierwszego pobił, stawiał się mu drugi, a tak aż do trzech lub czterech, a zawsze z szarego końca, póki się im nie naprzykrzył albo dalszego bicia się nie wyprosił lub nie okupił z zyskiem przywileju konfraternii⁵⁵¹ i koleżeństwa. Jeżeli złapany nie chciał się bić żadną miarą, dostał kijem po łbie, pozbył chustki lub czapki albo jakiego pieniądza na wykupno od weksy⁵⁵². Wolność miał już na zawsze od koła, ale bez zaszczytu pobratymstwa, z przydatkiem tytułu obelżywego. Jeżeli sprowadzony fryc⁵⁵³ prosił zaraz o marszałka, stawał na miejscu jego najprzód wice-instygator, oznajmując, iż przystępu do marszałka mieć nie może, póki wprzód się z nim i innymi *per gradus*⁵⁵⁴ nie wybije. Jeżeli od pierwszego, drugiego lub trzeciego pobitym został, już się o marszałka kusić nie mógł. Jeżeli tych trzech pobił, marszałek stawać musiał. Zwycięzca marszałek odbierał aplauz⁵⁵⁵ od całego koła i nabywał większej reputacji⁵⁵⁶, ale i zwyciężony od marszałka, jako innych niższych zwycięzca, na sławie swojej lepskości⁵⁵⁷ nie tracił. Jeżeli chciał, rząd pobitego obejmował; jeżeli samego marszałka zbił, całego koła marszałkiem został wykrzyknionym, a oraz⁵⁵⁸, jeżeli chciał piastować ten urząd, do Żydów na nowy kozubalec⁵⁵⁹, który już był mniejszym od pierwszego, poprowadzonym został. Jeżeli nie chciał, to marszałek dawniejszy przy swoim się urzędzie został, a zwyciężający pełen sławy i poważania odchodził lub, jeżeli na to godził, od pana marszałka na bańkę⁵⁶⁰ zaproszonym został, po której czasem znowu z sobą eksperymentowali⁵⁶¹; i, jak się w takich przygodach rado⁵⁶² odmieniać szczęście, czasem utraconą sławę reparaował marszałek. Zdarzało się, iż słuszni dworscy lub innego gatunku ludzie, doskonali owi rębacze w kordy, dla uciechy sobie uczynienia udawali tchórzów i nieumiejętnych, aby pochwyceni do koła wyćwiczyli skórę instygatorom i marszałkowi, na których sparzeni kołownicy drugih podobnych nie zaczepiali.

Instygatora i wice-instygatora było powinnością: przechodzących wedle ratusza wyrostków i wąsów, przypatrujących się kołu, do niego zapraszać, a ociągających się gwałtem z innych pomocą wciągać, bijących się z sobą, bądź kołowych jeden z drugim dla

⁵⁴⁴hałastra — pospólstwo, gawiedź, pierwotnie nazwa „allahujących” Tatarów. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁵czereda (z ukr.) — trzoda, tłum. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁶krymka — tutaj: jarmułka (czapeczka) żydowska. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁷kukielka — kołacz, chleb z pszennej mąki. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁸słuszniejszych — poważniejszych. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁹agitującego się — odbywającego się, odprawiającego się. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁰kielbasa — siniec podłużny, pręga. [przypis redakcyjny]

⁵⁵¹konfraterni — pobratymstwa. [przypis redakcyjny]

⁵⁵²weksa (z łac.) — dokuczanie, chłosta. [przypis redakcyjny]

⁵⁵³fryc — początkujący, niedoświadczony. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁴per gradus (łac.) — przez stopnie, kolejno. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁵aplauz — poklask, uznanie. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁶reputacji — uznania. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁷lepskość — od łeb; łbskość, dzielność. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁸a oraz (daw.) — a także. [przypis edytorski]

⁵⁵⁹kozubalec (może od: kozub: koszyk) — okup, oplata. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁰bańkę — na pijatykę. [przypis redakcyjny]

⁵⁶¹eksperymentowali — doświadczali. [przypis redakcyjny]

⁵⁶²rado — rade; chętne, skore. [przypis edytorski]

ćwiczenia i zabawy, bądź z kim nowotnym, sekundować⁵⁶³, aby nadto jeden drugiemu krzywdy nie uczynił albo go zdradą nie zażył albo żeby się zawziętość bitwy kijowej poczęta za koło do szkodliwszego oręża nie wybaczała⁵⁶⁴ i w kole się przez wzajemne przeprosiny kończyła. Marszałka zaś prerogatywa⁵⁶⁵ była rozsądzać zatargi, które do niego od instygatorów powołane były. W nieprzytomności marszałka wice-marszałek jego miejsce zastępował.

Ten zwyczaj bicia się w kije nie tylko był używany pod trybunałami, ale też i na sądach ziemskich i grodzkich; z tą różnicą, że po innych miejscach kołowi rycerze do Żydów po kozubała nie chodzili. Ta szarpanina, dysymulowana⁵⁶⁶ od zwierzchności, tylko w Piotrkowie i Lublinie się znajdowała.

§ 3. O reasumpcyi trybunałów

Trybunał koronny zaczynał się w Piotrkowie. Trybunał litewski zaczynał się w Wilnie.

Litewskich trybunałów jako nieświadomy Litwy nie będę opisywał. Rozumiem, że Litwa, jak się łączyła z Koroną w wielu okolicznościach politycznych, tak też i w obyczajności współkę z nią trzymała, ile kiedy te dwa narody, miesząc się z sobą ustawicznie, jedni od drugich maniere⁵⁶⁷ i zwyczaje przyjmowali. Co się więc działo na publicznych zjazdach i prywatnych kompaniach lub schadzkach w Koronie, toż samo pewnie działo się w Litwie; a zatem z opisanie jednego narodu może czytelnik sądzić równo o obydwóch, prócz niektórych wyłączeń prawnych, które do mego pióra nie należą.

Trybunału koronnego kadencja pierwsza czyli początek według prawa był w pierwszy poniedziałek po św. Franciszku, którego bywa według kalendarza rzymskiego 4 września. Poczynął się w Piotrkowie i, jeżeli dnia prawem opisanego, wyżej wyrażonego, nie stanął, już być nie mógł, aż inny za rok. Limita⁵⁶⁸ trybunału piotrkowskiego podług prawa być powinna była w sobotę przed Kwietnią Niedzielą⁵⁶⁹; lecz często limitowano go tygodniem prędzej⁵⁷⁰. Jednakowoż, czyniąc prawu na pozór zadosyć⁵⁷¹, choć prędzej limitowali, datę jednak limity w aktach zapisowali podług prawa, to jest w Sobotę Kwietnią, i woźny co dzień aż do tejże soboty przywoływał i odwoływał sądy trybunałskie.

W dzień poprzedzający reasumpcyę⁵⁷² trybunału, zjeżdżali się do Wolborza ci wszyscy, którzy mieli interes przeszkadzać do laski marszałkowskiej, osobliwie i do funkcji deputackiej osobom na sejmikach obranym, albo też źle obranych lub wcale nie obranych przez rozmaite kabały⁵⁷³ utrzymować.

Cztery partyje były w kraju na kształt czterech sprężyn, które dawały ruchawość wszystkim politycznym obrotom. Pierwsza była dworska, przez którą znaczili się przyjaciele ministra grafa Brühla i zięcia jego Mniszcha, marszałka nadwornego koronnego⁵⁷⁴; bo król sam, jako niemający żadnych spraw w trybunale, byłby względem niego obojętnym, gdyby ci dwaj powagi jego do swoich intryg nie mieszała; druga partyja była hetmańska; trzecia Potockich; czwarta familiji. Tym terminem znaczili się Czartoryscy i Poniatowscy tudzież z tymi krwią i chęcią przewodzenia nad krajem złączeni. Partyja Potockich czasem się złączała z partyją dworską, lub z partyją hetmańską, kiedy Potocki był hetmanem. Partyja hetmańska czasem trzymała z dworem i z partyją Potockich. Partyja Czartoryskich niemal zawsze była przeciwna dworowi i wtenczas chyba nie mieszała się do trybunału, kiedy żaden z ich strony nie ubiegał się o laskę marszałkowską.

Kiedy także trzy partyje: dworska, hetmańska i Potockich zmówiły się na jedno, już wtenczas pozostała partyja, bacząc się słabą, rzeczy nie mieszała; ale kiedy trzy pierwsze

Polska, Historia, Polityka,
Konflikt wewnętrzny

⁵⁶³sekundować — towarzyszyć, opiekować się. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁴nie wybaczała — nie szła na bok, nie wykraczała. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁵prerogatywa — przywilej. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁶dysymulowana — cierpiana, znoszona. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁷maniere — obyczaj. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁸limita — przerwa, odroczenie. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁹Kwietnią Niedzielą — Niedzielą Palmową, poprzedzającą Wielkanocą. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁰rygodniem prędzej (daw. składnia) — o tydzień wcześniej. [przypis edytorski]

⁵⁷¹zadosyć (daw.) — dziś: zadość (czynić komu a. czemu). [przypis edytorski]

⁵⁷²reasumpcyę — [daw. forma B.lp r.ż.] ponowne otwarcie. [przypis redakcyjny]

⁵⁷³kabały (z hebr.) — tu: knowania, trudności. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁴marszałek nadworny koronny — urząd ministerialny w dawnej Polsce; początkowo sprawca i kierownik wszystkich ceremonii i zajęć dworskich. [przypis redakcyjny]

różniły się między sobą, albo hetmańską na swą stronę przeciągnęła, nigdy nie opuściła zatrudniać się trybunałem.

Sami pryncypałowice partyj nigdy się nie znajdowali na reasumpcyj; wysyłali tam spomiędzy siebie młodszych, którzy sobie drogę do znaczenia torować chcieli tym sposobem.

Gdy już poprzednicze konferencyje odprawione zostały albo też gdy się tylko (jak mówią) partyzanci⁵⁷⁵, kto z kim trzyma i z czyjej jest strony, powąchali, w jak największej na pozór zgodzie, prezydent⁵⁷⁶, dawszy swój obiad, albo pod jego imieniem, jako dla swego prałata, księżę prymas, choć nieprzytomny⁵⁷⁷, albo biskup kujawski, jako gospodarz miejsca, zaczynał wjazd do Piotrkowa, któremu wszyscy przytomni⁵⁷⁸ asystowali. Naprzód jechali przed kareta prezydencką konni na koniach dzielnych, w rzędy⁵⁷⁹ suto przybranych, dworzanie różnych dworów i wojskowi, wraz zmieszani; za kareta prezydenta paradowała dragonija⁵⁸⁰, czasem księżęcia prymasa, czasem biskupa kujawskiego; za dragoniją ciągnęły się karety różnych panów; nareszcie kolaski mniejszych pacjentów. Bywał ten wjazd prezydencki, acz nie zawsze, tak liczny, że jeden koniec podchodził pod Piotrków, a drugi dopiero wyciągał z Wolborza, tj. na dwie mile pocztarskie⁵⁸¹; kiedy zaś nie było na trybunał żadnej forsy⁵⁸², to pospolicie cała kalwakata wjazdu prezydenckiego nie wyciągała się dłużej nad pół mili. Odprowadziwszy prezydenta do jego stancyj, krótko powinszowawszy mu szczęśliwego przybycia, rozchodzili się na swoje stancyje; na kolacyj nie zostawali, tylko jego przyjaciele i konfidenci⁵⁸³.

Noc cała zeszła między twórczycielami trybunału na przygotowaniu się jak najlepszem według wziętych miar i porozumianych okoliczności do odparcia przeciwnej swojej strony marszałka i deputatów, a przynajmniej marszałka, jako głowy trybunału, która miała tysiąc sposobów kierowania innemi członkami po swojej wodzy, albo też przeciwne nieskutecznemi czynienia.

O godzinie siódmej rannej nazajutrz powinni wszyscy byli, mający być deputatami, zejść się do kościoła farnego, w którym jeden z deputatów duchownych śpiewał wotywę o „Duchu Świętym”. Nie czekając zawsze końca, obie strony ubiegały do opanowania miejsca pierwszego w kościele, gdzie był stolik, przy którym zasiadało ziemstwo sieradzkie, przed którym według prawa deputaci tak świeccy jako duchowni obowiązani byli złożyć swoje instrumenta elekcji⁵⁸⁴, odpowiedzieć na zarzuty przeciw nim jakie albo na kondemnaty osobiste i wykonać przysięgę na wierne sprawowanie funkcji, jeżeli nie mieli żadnych zarzutów, albo, choć mieli, dowiedli ich nieprawności albo w dobry sposób zagodzili. Co wszystko podpadało pod decyzją ziemstwa sieradzkiego. Miejsce tedy przy stoliku ziemskim było wielkiej wagi do formowania trybunału; dlatego, która strona opanowała stolik, miała już niemal w pół wygranej sprawy.

Jeden z sędziów głosem dostatnim⁵⁸⁵ czytał podług starszeństwa prowincyj, na którą podług starszeństwa laska marszałkowska przypadała województwa, a za przeczytaniem każdego województwa lub ziemi, które osobnych deputatów obierają, odzywali się deputaci: „jesteśmy!” Jeżeli nie mieli od nikogo przeszkody, przedzierali się przez ciżbę do stolika, na którym złożywszy *laudum*⁵⁸⁶ sejmikowe, uznani od ziemstwa za prawych deputatów, wykonywali przysięgę. Gdy który z takowych był pod kondemnata, zarzucający ją tamował mu przysięgę i, jeżeli nie mógł sam, oddalony, przez dziesiąte ręce podawał ją do stolika, która, wpadłszy w ręce przyjaźne deputatowi, pod nią będącemu, czasem niknęła na powietrzu, a ziemstwo, nie dbając na protestacyją słowną, gdy na piśmie nie znajdowało żadnej przeszkody, odbierało od deputata przysięgę. O przyjmowanie więc

⁵⁷⁵partyzanci — zwolennicy stronnictwa. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁶prezydent — przewodniczący trybunału. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁷nieprzytomny — nieobecny. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁸przytomni — obecni. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁹rzędy — ubiory na konie. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁰dragonia — konna straż przyboczna. [przypis redakcyjny]

⁵⁸¹pocztarskie — pocztowe. [przypis redakcyjny]

⁵⁸²forsy — wysiłku, zabiegów. [przypis redakcyjny]

⁵⁸³konfidenci — powiernicy, zaufnicy. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁴instrumenta elekcji — dowody wyboru. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁵dostatnim — donośnym. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁶laudum — uchwałę sejmiku. [przypis redakcyjny]

ważności wyboru lub odrzucenie lukty⁵⁸⁷ były wielkie między partjami; każda chciała utrzymać swoich przyjaciół, a odsunąć niechętnych sobie. Tak tedy namowami, prośbami i groźbami, biegając jedni do drugich, to szeptać do ucha, to się głośno wadząc, o zepchnięcie lub utrzymanie deputata między sobą certowali⁵⁸⁸. Wypadło nieraz, iż pokazawszy sobie zęby strona stronie ustąpiła. Szable się pochowały i wszystko ucichło. Nieraz też przyszło do swarów, że jedna strona przemogła drugą.

Gdy pierwszego dnia trybunał jakimkolwiek sposobem stanął, już dalej wszystko szło spokojnie i wesoło. Noc schodziła na powinszowaniach zwycięstwa przemagającej stronie i wzajemnem winszowaniu sobie publicznej pomyślności; jakoż było czego winszować. Nazajutrz deputaci, zszedłszy się na ratusz, obierali marszałka, którym zawsze stawał jaki pan wielki od dworu lub partji której do tego urzędu przeznaczony. Marszałek nowo obrany dziękował publiczną mową za swoje obranie i wiwat kolegów swoich; najprzód przyniesiono łaskę marszałkowską, zawsze w schowaniu u ziemstwa sieradzkiego będącą, przy oddawaniu której jeden z sędziów miał mowę do marszałka i do innych deputatów. Po skończonej elekcji marszałka prezydent zazwyczaj dawał solenny⁵⁸⁹ obiad dla wszystkich deputatów i rejentów, a marszałek kolacją. Trzeciego dnia sprowadzano z którego kościoła obraz Najświętszej Panny do kaplicy ratusznej, który to obraz niósł prezydent z marszałkiem, a inni deputaci i palestra asystowali mu ze świecami w solennej procesji; przed umieszczonym w kaplicy obrazem kapelan trybunalski odprawiał mszę czytaną, podczas której muzykanci, do takiej usługi na cały czas trybunału najęci, grali różnemi instrumentami i głosami litaniją. Po skończonej mszy kapelan podawał prezydentowi patynę⁵⁹⁰, którą ten odebraną do rąk ofiarował do pocałowania marszałkowi i innym w kolej deputatom tudzież starszym mecenasom, tj. prałatom, a na ostatku, sam pocałowawszy, oddawał kapelanowi.

Po zakończeniu tego obrządku pobożnego, deputaci z ziemstwem sieradzkim zamykali się w izbie sądowej i tam układali ordynacją czyli rozporządzenie przyszłych sądów trybunalskich, które rejestra po których mają następować, palestra wyższa i niższa oprócz zwyczajnych swoich powinności co ma szczególnego z zlecenia zaczętego trybunału zachować, np. aby długimi inductami⁵⁹¹ spraw czasu nie zabierali, aby pod imieniem palestry osób nieznanym do szukania pacjentów zdatnych między sobą nie mieścili; magistrat miasta Piotrkowa aby się starał o wszelkie wygody, do wiktury należące, tak dla osób trybunalskich jako też dla przybywających w sprawach swoich do trybunału, i inne tym podobne, do sądów wygody i bezpieczeństwa publicznego ściągające się ustawy; także place czyli raty miesięczne sługom trybunalskim; co wszystko znajdowało się i obejmowało terminem⁵⁹² ordynacji. Po ułożeniu której osobnemi kredencyjonalnemi⁵⁹³ listami wyznaczali posłów do króla, do prymasa i do biskupa krakowskiego, do każdego po dwóch deputatów, jednego z koła duchownego, drugiego z koła świeckiego, z doniesieniem o doszłym szczęśliwie trybunale; resztę dnia zbywającego obracali na traktamenta i uczty, jakoby dnia przeszłego.

Zbyswszy takowe początkowe zatrudnienia, zabierali się trzeciego lub czwartego dnia do sądenia spraw, które szły porządkiem ułożonym w ordynacji. Sądy te otwierały się mową którego z palestry, witającą trybunał, na którą przygotowany prezydent albo marszałek krótko odpowiedział komplementem dziękującym. Potem z rejestru woźny powołał którą sprawę, o której, po zapisaniu komparycji⁵⁹⁴, marszałek kazał sądy odwołać na poobiedzie albo nazajutrz, bo nagle zaprzęgać się do pracy nie było w modzie; ile że oprócz prezydenta i marszałka niektórzy z deputatów możniejszych albo pacjentów panów możnych mieli sobie za honor popisować się z obiadami i kolacyami na przepych jedni nad drugich, już to dla trybunału, już dla przeświecnej palestry dawanemi; dlatego w pierwszym tygodniu mało albo wcale nic nie było postępków w administracji⁵⁹⁵

Sąd, Praca, Uczta, Polska,
Dziedzictwo, Czas

⁵⁸⁷lukty (z łac.) — walki, spory. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁸certowali między sobą — spierali się. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁹solenny — uroczysty. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁰patyna — talerzyk metalowy, używany przy odprawianiu mszy. [przypis redakcyjny]

⁵⁹¹inductami — wywodami, wnioskami. [przypis redakcyjny]

⁵⁹²terminem — nazwą. [przypis redakcyjny]

⁵⁹³kredencyjonalnemi — uwierzytelniającymi. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁴komparycji — jawienia się osobistego, zapisania sprawy sądowej. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁵administracji — [w] wymierzaniu. [przypis redakcyjny]

sprawiedliwości; drugi tydzień ocułał cokolwiek więcej znużonych biesiadami i do pracy zaciągał, acz ta często rozmaitemi festynami, to imieninami, anniwersarzami⁵⁹⁶ dworskimi, nareszcie i bez żadnych okoliczności świetnych powtarzaniami, od panów przerywana była.

§ 4. Wymiar sprawiedliwości

Sprawiedliwość niestety nie zawsze była sprawiedliwa jak się to pokazało na bezecnym owym trybunale w roku 17... kiedy nią frymarczono⁵⁹⁷, do czego panowie X. i Z. wielką okazali zręczność.

Nie wszyscy w tem zdarzeniu deputaci samem złotem dali się przekupywać. Znałem dobrze między nimi takich, co poszli za powabem przyjaźni, za obietnicą wzajemnej przyszłej usługi i za ponętą pięknego fartuszka⁵⁹⁸.

Na tymże samym trybunale, którego wymieniać nie chcę, wpływali niektórzy panowie na sprawiedliwość trybunału. Niektórzy deputaci (obym ich nie był znał), za protekcją pańską otrzymawszy funkcje, stawali się protektorów swoich niewolnikami. Już tam na owym trybunale nie ważyła czystość sprawy ani moc prawa i dokumentów, a sentencja wypadła ślepo podług rozkazu danego.

Kto według takiego wyroku miał sprawę przegrać, przegrał ją, by też była⁵⁹⁹ najlepszą; kto miał wygrać, wygrał, by też była najgorszą, bo te rzeczy jeszcze przed sesją były ułożone i na pocziwość (jeśli się tak zwać powinno skalane sumienie) zaręczone. Deputaci się byli obowiązali do pewnych tylko spraw, po których sumiennie się trzymali świętej sprawiedliwości, aleć im i stąd wielki wstyd i hańba. Zgroza wspomnieć, co się działo na tym trybunale (a daj Boże, aby już nigdy podobnego nie było). Jeżeli trzeba było jakiej sprawy nie dopuścić dlatego, że twórcy trybunału znajdowali nieugiętych przy cnocie i sprawiedliwości wielu deputatów, nie doszła ona, choćby była najpierwsza w rejestrze. Jeżeli trzeba było, ażeby ta a ta sprawa doszła, musiała dojść, chociażby była tysiącem wpisów poprzedzona, do czego taki wtenczas wymyślono sposób: aby sprawa nie doszła, pilnowano mocno rejestru, w którym była, i, kiedy już ta sprawa następowała, wtenczas ujęci deputaci nagle zrywali komplet⁶⁰⁰ zmyśloną chorobą i kilkodniowem na łóżku w stancyi spoczywaniem, póki nie minął czas, służący rejestrowi, w którym była sprawa.

Aby sprawa bardzo daleka doszła, najprzód starali się u możniejszych, przed nią wyższe wpisy mających, o pozwolenie spuszczenia ich *per non sunt*⁶⁰¹, co znaczy, jakoby tych osób, których sprawa przywołana na stół, nie było przytomnych ani kogo z należących do niej plenipotentów⁶⁰². Ujawszy tym sposobem ten, co przy ławce zasiadał, możniejszych pacjentów, o mniejszych nie dbał; kazał wołać sprawę po sprawie, nie zastanawiając⁶⁰³ się nic na głos odzywających się przytomnych, ale zapisując w wokandzie i ogłaszając: *non sunt, non sunt*⁶⁰⁴, aż póki nie nadeszła ta sprawa, której dojście było przyobiecane. I już się niebożęta pacjenci nie opierali, ale, zepchnięci z góry, na dół swoje wpisy przenosili, a poniesioną zwłokę u sprawiedliwości *in gratiam*⁶⁰⁵ dalszych względów chętnie albo niechętnie ofiarowali. Podobnym sposobem otrzymywano kondemnaty na tymże trybunale. Nasadzono na pacjenta jakich importunów⁶⁰⁶, którzy go w stancyi zabawiali; patrona, należącego od niego, zaproszono na konferencyją, lub jego dependentów⁶⁰⁷, gdzie na ustroniu wymyślonemi interesami przytrzymano; tymczasem sąd z porządku przywołał rejestr, w którym była sprawa; tak ów nieborak pacjent, który kilka niedziel dybał na swą sprawę, w jednej godzinie został okryty kondemnata, jakby nieprzytomny. Takie kondemnaty wypadały także bez najmniejszej winy sądu z chytróści strony prze-

⁵⁹⁶anniwersarzami — rocznicami. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁷frymarczono — handlowano, kupowano. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁸pięknego fartuszka — pięknej kobiety. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁹by też była (starop.) — choćby nawet była. [przypis edytorski]

⁶⁰⁰komplet — pełną liczbę, przepisana ilość, potrzebną do prawomocnej uchwały. [przypis redakcyjny]

⁶⁰¹per non sunt (łac.) — dosłownie: „przez nie są”. [przypis redakcyjny]

⁶⁰²plenipotentów — pełnomocników. [przypis redakcyjny]

⁶⁰³zastanawiać się (daw.) — zatrzymywać się; stawać. [przypis edytorski]

⁶⁰⁴non sunt, non sunt — nie ma ich, tj. nieobecni. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁵in gratiam (łac.) — gwoli [tj. dla, z powodu]. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁶importunów — natrętów. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁷dependentów — pomocników obrońcy. [przypis redakcyjny]

ciwej. Rzekło się wyżej, że takowy rejestr mógł być co dzień brany, *directi* zaś *mandati*⁶⁰⁸ każdej godziny, nawet w środku rozpoczętej innej sprawy. Do rejestru *directi mandati* należały same sprawy kryminalne; i trzeba było do niego mieć koniecznie więźnia, okutego w kajdany, pod straż żołnierską oddanego. Kiedy kto o ekspulsyj⁶⁰⁹ z dóbr albo inną jaką wiołencyj⁶¹⁰ do ordynaryjnego rejestru taktowego⁶¹¹ należącą miał sprawę, w której nie zaszło zabójstwo albo, choć zaszło, a nie było więźnia na gorącym uczynku schwytanego, więc patron jeden, a zwał się pan P... taki sposób wymyślił: użył on człowieka niewinnego okutego w kajdany i przyprowadził go do trybunału. Patron, należący do sprawy powodowej, wnosił do sądu ilacj⁶¹², iż jest więzień, w tej sprawie świeżo przyprowadzony, prosił, aby był do aresztu przyjęty. Marszałek tedy podług przepisu prawa dał bilet czyli cedulę⁶¹³ do komendanta, aby tego więźnia osadził w kordygardzie, drugą do instygatora, aby sprawę wpisał w rejestr *directi mandati*. Takim sposobem sprawy rejestru taktowego do rejestru *directi mandati* bywały przenoszone, a to dla prędszego pospiechu⁶¹⁴; najdalej albowiem w trzy dni po oddaniu więźnia do aresztu sprawa musiała być wzięta, chyba że się razem kilka takich spraw zeszło, to musiała jedna za drugą czekać swojej kolei. Sprawy zaś podobne na owym trybunale tak wprowadzano. Najprzód wzięto więźnia na dobrowolne konfesaty⁶¹⁵, na których, gdy się nie przyznał do żadnego kryminału⁶¹⁶ (bo jak się miał przyznać, kiedy go nie popełnił), odsyłano go powtórnie do aresztu, a tymczasem czytano inkwizycyje⁶¹⁷, które już musiały być w którymkolwiek sądzie pierwszej instancji wywiedzione. Żadna albowiem sprawa z pierwszego, jak mówią, wióra⁶¹⁸ w niższym sądzie nie przedrabowana⁶¹⁹, nie mogła iść prosto do trybunału. Po przeczytaniu inkwizycji, gdy te więźnia nie oskarżały⁶²⁰, uwolniono go z aresztu, zostawując mu *salvam actionem*⁶²¹, to jest wolne upomnienie się o niewinne uwięzienie, do czego jednak nie przyszło. Sprawa zaś pryncypalna między stronami, domieściwszy się tym sposobem do stołu, poszła swoim biegiem. Taki to był wymysł owego oszusta.

Pełno na owym trybunale było obszarpańców, którzy się do najnikczemniejszych posług używać dawali. Byli to zaś szlachta brukowi, którzy straciwszy fortunę najczęściej przez debosza⁶²², a czasem też przez jaki przypadek nieszczęśliwy, pilnowali owego trybunału, przy którym rozmaitym sposobem się żywili. Najprzód podczas reasumpcyi trybunału udawali się do którejkolwiek partyji, zbierającej szlachtę dla gwałtownego utrzymania lub spychania deputatów; potem, straciwszy od partyji zajmującej dwa lub trzy czerwone złote, chodząc od stancji do stancji, pod tytułem pogorzańca lub prawem o fortunę zniszczonego, ręce do możnych po jałmużnę wyciągali.

Koneksyje⁶²³ w sprawach należały także do poprzedzających wybiegów czyli obrotów prawnych, mocą których deputaci pacjentom w pospiechu sprawy przysługę czynić mogli. Był to związek jednej sprawy z drugą sprawą, która z jednego wpisu sądzić się nie mogła, kiedy kto umiał znaleźć łaskę u deputatów. Takie sprawy bywały czasem do siebie podobne jak pięść do nosa, na przykład: Opaliński dziedzic Grodziska miał sprawę z Wilczkowskim dziedzicem Pogorzewa o sukcesyj⁶²⁴ po babce. Gdy taki wpis powołano, cisnął się do niego niejaki Miestecki, mający także sprawę z Widlickim o granicę między wsiami: Wydmuchem i Bielawami, dowodząc, że, ponieważ dziad jego idzie od Badzew-

⁶⁰⁸*directi mandati* (z. łac.) — wyrażenie sądowe, dosłownie: bezpośredniego polecenia; rzecz bliżej wyjaśniona w tekście. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁹*ekspulsj^a* — [o] wyrzucenie. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁰*wiołencj^a* — przemoc, gwałt. [przypis redakcyjny]

⁶¹¹*taktowy* — por. obj. na str. 18. [przypis redakcyjny]

⁶¹²*ilacj^a* — [forma B.lp r.ż. od *ilacj^a*]; wniosek ustny do sądu; w dzisiejszym prawie: żądanie jednostronne. [przypis redakcyjny]

⁶¹³*cedulę* — kartkę, pismo. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁴*pospiech* (daw.) — dziś forma zmiękczone: pośpiech. [przypis edytorski]

⁶¹⁵*konfesaty* — zeznania. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁶*kryminału* — zbrodni. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁷*inkwizycyje* — badanie sądowe, dochodzenie. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁸*wióry* — drobne odpadki przy ciosaniu i rąbaniu drzewa; z *pierwszego wióra*: z pierwszych szczegółów. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁹*przedrabować* — przetrząsnąć, rozpatrzyć. [przypis redakcyjny]

⁶²⁰*gdy te więźnia nie oskarżały* — wyd. lwow. ma: *oskarżyły*. [przypis redakcyjny]

⁶²¹*salvam actionem* (łac.) — wolne działanie. [przypis redakcyjny]

⁶²²*debosz* (z fr.) — rozpusta, hulatyka. [przypis redakcyjny]

⁶²³*koneksje* — złączenie, związek. [przypis redakcyjny]

skiej, a Opalińska była *quondam*⁶²⁴ za Widlickim, słuszną jest konseksja ich sprawy do pierwszego wpisu; i kiedy taka konseksja przyznana była, sprawa jedna po drugiej sądzoną była; i nic nie szkodziło, że w trakcie sprawy między Miesteckim i Widlickim nic się nie ściągało⁶²⁵ do Opalińskiego i Wilczkowskiego. Dla takowych konseksji musieli się pacjenci ze wszystkich stron pilnować albo też (jak czynili możni) mieć z między palectry rok rocznie płatnych plenipotentów, którzy by ich obecność zastępowali lub, gdy czas był po temu, że się pierwsza sprawa długo wlokła, o nadchodzącej z konseksji albo o kondemnacie wypadłej donosili. Jakoż kondemnata otrzymana czyniła potem prawdziwą konseksją na mocy prawa drugiego, nakazującego, aby się sprawa tam kończyła, gdzie się zaczęła.

Rejestr *arianismi*⁶²⁶, ponieważ po śmierci Augusta III został zniesiony, za słuszną mam rzecz opisać potomności, co on znaczyl i jakie sprawy do niego należały. Po wygnaniu aryjanów z Polski, zapobiegając, aby się ci kacerze⁶²⁷ jakimkolwiek sposobem do kraju nie wrócili i w nim nie ukrywali, postanowiono przeciw nim osobny w trybunale rejestr, pod który w dalszym czasie podciągnięto: sprawy dysydentów wszelkich o ich kościoły nowo bez pozwolenia stanu budowane lub starych bez takiegoż albo przynajmniej biskupiego pozwolenia reperowanie⁶²⁸; o bluźnierstwa przeciw religiji katolickiej, od kogokolwiek popełnione; o życie jawnie gorszące; o niewykonanie przez lat kilka spowiedzi wielkanocnej; o przeżycie przez rok i sześć niedziel w kłątwe kościelnej, z jakiegokolwiek przyczyny rzuconej.

Na koniec o krzywoprzysięstwo: lecz, że krzywoprzysięstwo nie mogło być pod takim terminem sądzone nigdzie, tylko na sejmie, więc, żeby mogło mieć *forum*⁶²⁹ w trybunalach, patronowie wynaleźli mu nazwisko *laxae conscientiae* to jest sumienia rozwiązłego. Pod tem nazwiskiem sądzone bywało w trybunalach, ale już nie karą śmierci, jak w sądach sejmowych, tylko karą cywilną: grzywnami i więz⁶³⁰; i, jeżeli kto przekonany o taki występki znajdował się na jakowym urzędzie sádowniczym, odsádzaniem go od funkcji. W tym także rejestrze miały plac swój: czarodziejstwa⁶³¹, czarownicy i czarownice. Ten rejestr był kiedyś straszny dla wszystkich tego rodzaju winowajców, ponieważ niemal mógł być tak często brany jak rejestr *directi mandati*, i sentencje, wypadające z niego, jeżeli nie gardłowe, to ciężkich grzywien i więzy następowały. Na końcu atoli panowania Augusta III ciżby w nim nie było, czarodziejstwu zgoła nie wierzono, życie rozkoszne w modę weszło, dochodzenie ściśle spowiedzi wielkanocnej między osobami znacznymi za napaść duchowieństwa, za granice swojej zwierzchności występującą, poczytywano; konsystorzom⁶³² sprawy o dziesięciny, o zapisy testamentu odebrawszy i do świeckich sądów przeniósłszy, tem samem władzę kościelną osłabili. A tak przy rejestrze *arianismi* nie zostały się sprawy, tylko cokolwiek jeszcze promowane z interesów prywatnych o bluźnierstwa i o sumienie rozwiązłe.

Bluźnierstwo karane bywało konfiskacją⁶³³ dóbr na rzecz dowodzącego, jeżeli winowajca uszedł śmierci; a krzywoprzysięstwo czyli sumienie rozwiązłe niszczyło wszystkie dekreta, po sobie⁶³⁴ otrzymane, stawiając na nogi przeciwną stronę i oprócz tego naganając tak stronie jak sądowi rzęsiście grzywny.

Dekret jeden w trybunale litewskim, otrzymany oczywiście, to jest bez kontrowersji⁶³⁵ stron obudwóch⁶³⁶, był więcej niewzruszonym. Dekreta trybunałów koronnych

⁶²⁴*quondam* (z łac.) — niegdyś. [przypis redakcyjny]

⁶²⁵*ściągać się do czego* (daw.) — sprowadzać się do czego; tu: nawiązywać do czego. [przypis edytorski]

⁶²⁶*rejestr arianismi* — spis spraw o należenie do sekty arian, występujących przeciw wierzeniu w Tróję św. [przypis redakcyjny]

⁶²⁷*kacarz* (z gr. za pośred. niem.) — zwolennik nauki chrześcijańskiej odmiennej od katolicyzmu. [przypis redakcyjny]

⁶²⁸*reparowanie* — naprawa. [przypis redakcyjny]

⁶²⁹*forum* (łac.) — sąd właściwy. [przypis redakcyjny]

⁶³⁰*więz* — więzieniem. [przypis redakcyjny]

⁶³¹*czarodziejstwa* — w wyd. późn. i lwow. *cudzoziemstwa* (może zam. *cudodziejstwa*?); tu poprawiamy na: *czarodziejstwa*. [przypis redakcyjny]

⁶³²*konsystorz* (z łac.) — rada biskupia. [przypis redakcyjny]

⁶³³*konfiskacja* — zabranie majątku przez urząd. [przypis redakcyjny]

⁶³⁴*po sobie* — na swoją korzyść. [przypis redakcyjny]

⁶³⁵*kontrowersji* — sprzeciwu, sporu, w dawnej Polsce: opis sprawy, składany przez strony po wyroku pisarzowi sądu. [przypis redakcyjny]

⁶³⁶*obudwóch* (daw. forma) — dziś: obydwu. [przypis edytorski]

były, mianowicie między mocnymi, nieskończone; albowiem podług prawa trzeba było mieć cztery dekreta *ex juris controversiis*⁶³⁷ jednostajnie⁶³⁸ otrzymane, aby sprawa przeszła w rzecz odsądzoną, *in rem judicatam*. A że się to z trudnością zdarzyć mogło, bo, kto przegrał na jednym trybunale, szedł na drugi przeciwko dekretem, gdzie albo wcale przeciwnie wygrywał albo też w motywach⁶³⁹ lub kategoriach⁶⁴⁰ jednakże odmiany pozachodziły, tak, że pierwszy dekret nie był kubek w kubek podobnym do drugiego, acz z faworem na jedną stronę; przeto sprawy w trybunałach wiekowały⁶⁴¹ i w sukcesji⁶⁴² się synom i wnukom po ojcach i dziadach dostawały. Dotąd pisałem, co się działo w izbie sądowej, albo, jak wtenczas zwano, *in stuba judicii*⁶⁴³, którą były ratusze miast Lublina i Piotrkowa.

Teraz wystawuję czytelnikom przedsięwzięcie ratuszne czyli wstęp, który miał swoje osobliwości, od innych sądów różne. Skoro pacjenci i palestra wyszli na ustęp⁶⁴⁴, gdy z gantunku sprawy poznali, że ten będzie długi, osobliwie w długie wieczory zimowe, ażeby im nie było tęskno siedzieć przy jednej lampie, palącej się przed obrazem Matki Boskiej, śpiewali raz po raz *Sub tuum praesidium*⁶⁴⁵ albo *Ave maris stella*⁶⁴⁶, a gdy się takim nabożeństwem nasycili, starsi zabawiali się rozmowami, młodzież zaś wszędzie swawolna rozmaitemi figlami, do śmiechu starszych pobudzającymi i niemi tęsknicę uśmierzającymi. Nieraz z takowych żartów przychodziło do czupryn i policzków, w które gdy się bardzo wdali, starszyzna ich rozgramiała, lubo czasem wytaczała się kłótnia za miasto do szabel, acz te jako między swoimi, młodzieżą krótko zapalczywą, więcej czapek i sukien niż ciała popsuły; potem się takie pojedynki kieliszkami wina lub fiaskami miodu przy chlubie rycerskich serc zakończyły.

Deputaci zaś, pracujący nad sentencyją jakiego bogatego pacjenta, posilali się także starem winem i przysmaczkami, *incognito*⁶⁴⁷ (co wszyscy widzieli) na ratusz doniesionemi.

Po skończonym ustępie marszałek kołatał w stół laską, prezydent dzwonił w dzwonek, woźny czuwający przy drzwiach otwierał izbę sądową, do której wszyscy z ustępu hurmem wpadali, i taka w tym razie dla młodzieży z starymi była niesforność, że się tłocząc jedni przez drugich wywracali, suknie rozdzierali, czapki gubili, do czego wiele pomagała ciemnica ustępowa, mianowicie w wieczory długie adwentowe⁶⁴⁸.

Kłótnia, Pojedynek,
Alkohol

ROZDZIAŁ V

Honory powierzchowne i parada deputatów. — Limita trybunału. — Sądy niższe szlacheckie i miejskie. — Komisya radomska. — Sądy kanclerskie. — Sądy referendarskie. — Sądy nuncyatorskie. — Sądy marszałkowskie. — Sądy konsystorskie. — Konsystorze greckiego obrządku.

§ 1. O honorach powierzchownych i parady deputatów

Komendant garnizonu⁶⁴⁹, asystującego trybunałowi, co wieczór od marszałka odbierał parol⁶⁵⁰, czyli hasło żołnierskie; to odebrane do ucha oddawał prezydentowi, a nazajutrz rano o godzinie ósmej lub dziewiątej tenże sam parol w liście zapieczętowanym odsyłał obiemu jednemu z oficerów, do tejsze parady komenderowanym. Wiele⁶⁵¹ razy który z deputatów szedł na ratusz lub z niego schodził wedle odwachu, żołnierz, stojący na warcie,

⁶³⁷*ex juris controversiis* (łac.) — z rozpraw. [przypis redakcyjny]

⁶³⁸*jednostajnie* (daw.) — jednakowo. [przypis edytorski]

⁶³⁹*motyw* (z łac.) — powód, uzasadnienie. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁰*kategoria* (z gr.) — tutaj: skwalifikowanie sprawy. [przypis redakcyjny]

⁶⁴¹*wiekować* (daw.) — długo gdzieś pozostawać. [przypis edytorski]

⁶⁴²*sukcesja* (daw.) — spadek. [przypis edytorski]

⁶⁴³*in stuba judicii* (łac.) — w izbie sądowej. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁴*na ustęp* — na bok, na zewnątrz (sali); tu: na przerwę. [przypis edytorski]

⁶⁴⁵*Sub tuum praesidium* (łac.) — Pod Twoją obronę... (początek pieśni do N. Panny). [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁶*Ave maris stella* (łac.) — Witaj gwiazdo morza (początek pieśni do N. Panny). [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁷*incognito* (łac.) — tajemnie, bezimiennie. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁸*adwent* (z łac.) — okres postu przed Bożym Narodzeniem. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁹*garnizonu* — oddziału wojska. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁰*parol* — słowo umówione, hasło. [przypis redakcyjny]

⁶⁵¹*wiele* (daw.) — ile razy. [przypis edytorski]

wołał głosem jak najmocniejszym: „*raus*⁶⁵²!”, za którym słowem oficer i żołnierze wybiegali śpieszno z kordygardy i, uszykowani w rząd czyli giejt⁶⁵³, po żołniersku prezentowali przed nim broń. Dla prezydenta zaś i marszałka przydawał dobosz bicie w bęben po trzy razy, co się nazywało biciem werbla⁶⁵⁴; taż sama parada żołnierska działa się dla krzyża prezydenckiego i laski marszałkowskiej, wiele razy te *insignia* na ratusz niesione lub z niego znoszone były.

Prezydentowi i marszałkowi oprócz jego nadwornych asystentów i służących ludzi, w których⁶⁵⁵ się podług możności dostatków na tę funkcję ofiarowali, zabierając z sobą na trybunał młodzież przyjacielską i krewniaków, asystowała jeszcze liczna zgraja pacjentów majątku pomiernego: wszędzie, gdziekolwiek się który z tych dwóch matadorów⁶⁵⁶ trybunału obrócił, idąc przed nim z gołymi głowami, choćby w najcieńsze mrozy, a za nim ciągnął się drugi orszak hajduków⁶⁵⁷, pajuków⁶⁵⁸, uzarów, węgrzynków⁶⁵⁹ i innej liberyji⁶⁶⁰, tak jego własnych jako też tych, którzy przed nim paradowali, w czym byli w zimie szczęśliwsi od panów swoich, bo mieli nakryte głowy, a tamci gołe, przykremu powietrzu wystawione. Z taką paradą, acz nie wszyscy tak liczną, postępowali inni deputaci. — Pierwszy Janusz Sanguszko, marszałek nadworny Wielkiego Księstwa Litewskiego, będąc marszałkiem trybunału, a po nim w lat kilka prezydentem Michał Lipski, pisarz wielki koronny⁶⁶¹, nie cierpiał tej mody, każąc asystującym przed sobą w czasy zimne i dżdżyste nakrywać głowy. Tych jednak przykładów inni deputaci nie naśladowali, radzi będąc, iż przed nimi czapkowano. Ta jednak uniżoność i aplikacja⁶⁶² dla deputatów, choć od⁶⁶³ nich mile przyjmowana, nie czyniła szczęśliwymi i pacjentów; przegrał niemal zawsze sprawę, choć czapkę trzymał, kiedy sprawa była zła; atoli sądzić należy, że ten sposób musiał kiedyś pomagać do wygrania, kiedy się go trzymało. W tym rodzaju usługi niektórzy pacjenci byli aż do naprzykrzenia deputatom pilni. Byle się krokiem deputat wychylił ze stancji, wnet pacjent z kąta wysuwał się przed niego, asystując mu wszędzie, gdzie się tylko obrócił od rana aż do wieczora; wtenczas dopiero odchodząc, kiedy od sług domowych został upewnionym, że już Jaśnie Wielmożny tego dnia nigdzie z domu nie wyjdzie, albo kiedy deputat, sprzykrzywszy sobie taką na kształt straży asystencyją, politycznie⁶⁶⁴, albo też po prostu od siebie jej nie pozbył, mianowicie, kiedy mu taka asystencyja do jakiej potajemnej wizyty przeszkodę czyniła. Można i to przydać do honorów deputackich, iż im się z prawa tytuł należał Jaśnie Wielmożnych. Gdy zaś w ogólności wspomniano trybunał, dawano mu tytuł Jaśnie Oświecony. Przed marszałkowską także i prezydencką stancją stały żołnierskie sztyldwachy⁶⁶⁵, po dwóch przed każdym.

A gdy marszałek aktualny⁶⁶⁶ lub prezydent nie znajdował się przy trybunale, to żołnierze odprawiali wartę przy tych, którzy miejsca pierwszych zastępowali. Kiedy który z deputatów lub pacjentów na honor trybunału albo imieniny deputata, tem bardziej marszałka i prezydenta, dawał solenny obiad lub kolacyję, zazwyczaj używał żołnierzy do dawania ognia z ręcznej strzelby, kiedy zdrowia pryncypalniejszych osób kielichami wina były spełniane; do którego ognia proch szafował ten, kto żołnierzy używał, i na konsolacyję⁶⁶⁷ dla nich za tę fatygę wyrzucał kilka czerwonych złotych; oficera zaś komenderującego

⁶⁵²*raus* (z niem. *heraus*) — wychodź! wystąp! [przypis redakcyjny]

⁶⁵³*gleit* (z niem. *Glied*) — rząd, szereg. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁴*werbel* — bęben wojskowy, tryl na bębnie. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁵*ludzi, w których* — wyd. petersb.: którzy. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁶*matador* (z hiszp.) — zabójca byka na igrzyskach, tutaj: osoba znakomita. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁷*hajduk* (z węg.) — żołnierz tzw. piechoty węgierskiej, straż pieszka. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁸*pajuk* (z pers.) — pokojowiec. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁹*węgrzynek* — służący przy koniach ubrany z węgierska. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁰*liberia* — ubiór służących, służba. [przypis redakcyjny]

⁶⁶¹*pisarz wielki koronny* — stały radca sądów asesorskich. [przypis redakcyjny]

⁶⁶²*aplikacja* — stosowanie się. [przypis redakcyjny]

⁶⁶³*od nich mile przyjmowana* — przez nich przyjmowana z zamilowaniem (z chęcią; jako miła, sprawiająca im przyjemność). [przypis edytorski]

⁶⁶⁴*politycznie* — grzecznie, uprzejmie. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁵*sztyldwachy* — straż, warty. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁶*aktualny* — tutaj: rzeczywisty. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁷*konsolacyję* — pocieszenie, ochotę. [przypis redakcyjny]

regalizował⁶⁶⁸ jaką tabakierą lub zegarkiem lub innym jakim podarunkiem, a czasem też niczem, według hojności albo oszczędności sprawującego bankiet.

Deputaci w wszystkich kompanijach publicznych czczeni byli pierwszemi miejscami; największy pan nie podsiadł deputata z łatwością, wiele wprzód narobił ceremonij, protestacyj, ukłonów, nim wyższe, od deputata ustępowane sobie, zasiadł miejsce; zgola wszystko się przed deputatami płaszczyło, chociaż drugi majątkiem i talentami ledwo wyrównywał podstarościemu jakiego wielkiego pana.

A przecie, gdy z jednej strony takie deputatom zewsząd oddawano uszanowanie, z drugiej strony ostatnia czasem potykała⁶⁶⁹ ich hańba, kiedy deputat, zadufany w swoim charakterze, albo zuchwale ludzi słusznych⁶⁷⁰ przez nogi przerzucał⁶⁷¹ albo z głowami szalonemi, winem zapalonemi, w zbytnią się konfidencyją⁶⁷² wdawał; jak plenipotent Fleminga, podskarbiego⁶⁷³ wielkiego litewskiego, stanawszy z damą do tańca, gdy od deputata został odepchniony, wyciął mu policzek i, uciekwszy z Piotrkowa, lubo na tym trybunale kryminalnie został osądzony, na następującym jednak za pomocą swego pryncypała został wolny od dekretu i umarł kasztelanem. Jak starosta kaniowski, Potocki, człowiek po trzeźwu, nie dopiero po pijanu srogi, deputata jednego w Lublinie uderzył w twarz za mały żarcik w publicznej kompaniji. Starosta kaniowski, będąc sam po ten czas deputatem i mając wielki dwór, tudzież żołnierzy nadwornych swoich więcej, niż ich było w garnizonie, asystującym trybunałowi, niczego się nie obawiał, bo cały trybunał przez obawę jego potęgi tę obelgę, magistraturze⁶⁷⁴ swojej uczynioną, winie deputata swego przypisał, który, nie mogąc znieść wstydu, wyniósł się z Lublina, porzucił świat i został misyjnarzem świętego Wincentego à Paulo. Więcej bywało podobnych przypadków, lecz że ich okoliczności dobrze nie wiem, dlatego ich nie opisuję. To tylko w ogólności powiem, że deputaci byli szanowani jak bożkowie, kiedy się sami umieli szanować; kiedy zaś któren nie umiał zachować miary powagi swojej, nieraz ostatnia potykała go konfuzya⁶⁷⁵.

Lubo⁶⁷⁶ zaś prawo polskie tak wysoko wyniosło powagę deputatów, iż za zniewagę królewskiego majestatu poczytało uczynioną obelgę z nich któremu i gardłem karać winowajców tego rodzaju kazało, nie zdarzyło się jednak nigdy za mego wieku⁶⁷⁷ widzieć komu za to zdjętą głowę. Albo wieżą górną siedział przestępca albo wcale był uwolnionym na drugim trybunale albo przypadek takowy między czyniącymi został cichaczem zatarty.

§ 2. O limicie trybunału

Trybunał z Piotrkowa przenosił się do Lublina. Dzień początkowy był poniedziałek pierwszy po Niedzieli Przewodnej⁶⁷⁸ to jest po łacinie *post Dominicam conductus Paschae*. Jeżeli wjazd prezydenta do Piotrkowa bywał szumny, również albo okazałszy bywał czasem wjazd marszałka do Lublina.

Na reasumpcyję bowiem trybunału, gdzie trzeba było często nadstawić skóry, nie przybywali sami pryncypałowic, tylko ich subalterni pomocnicy. Tu zaś już były rzeczy spokojne; zjeżdżali się na asystencyję marszałkowskim wjazdowi najwięksi panowie: Potoccy, Lubomirscy, Czartoryscy, Rzewuscy, Tarłowie, Zamojscy, Poniatowscy, i inni ruscy majątni obywatele, oprócz hetmanów wielkich, którzy dla takowych festynów swojej powagi nie szarżali⁶⁷⁹.

Wjazd marszałka bywał z jakiej wsi, o milę lub o pół mili Lublina bliskiej, gdzie i który marszałek miał dom przyjacielski lub swój własny; z tego domu ciągnął marszałek w świetnej paradzie dworzan, karet obywateli, żołnierstwa i innego rozmaitego

⁶⁶⁸regalizował — obdarzał. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁹potykać (daw.) — spotykać. [przypis edytorski]

⁶⁷⁰słusznych — poważnych, dostojskich. [przypis redakcyjny]

⁶⁷¹przez nogi przerzucał — lekceważył. [przypis redakcyjny]

⁶⁷²konfidencyją — poufalość. [przypis redakcyjny]

⁶⁷³podskarbi wielki — urząd ministra skarbu w dawnej Polsce. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁴magistraturze — urzędowi. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁵konfuzja — zawstyżenie, srom. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁶lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

⁶⁷⁷za mego wieku — za mego życia. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁸Niedzieli Przewodnej — pierwszej niedzieli po Wielkanocy. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁹nie szarżali — nie poniżali. [przypis redakcyjny]

tlumu, prosto na ratusz, gdzie zasiadał z deputatami bez żadnych komplementów powitania. Ziemstwo lubelskie, jako straż ksiąg i aktów trybunalskich, zapisało reasumpcyję czyli otwarcie trybunału, i jeden z sędziów tychże, pospolicie⁶⁸⁰ pisarz, jako najmłodszy w urzędzie ziemstwa, przeczytał głośno akt zapisany. Po wykonaniu tej prawnej uroczystości marszałek kazał odwołać sądy na dzień jutrzejszy. Zrobiwszy to, co było całem dziełem reasumpcyji, wychodzili wszyscy z ratusza. Jeżeli marszałek miał stancją opodał na jakim przedmieściu (jak pospolicie miewał), tedy w kalwakacie, jaka się w przeciągu miejsca od ratusza do stancyi zmieścić mogła, jechał do niej, a drudzy, którzy się pomieścić nie mogli, rozjeżdżali się na swoje kwatery⁶⁸¹. Jeżeli stancja marszałkowska była blisko ratusza, np. w rynku albo w murach miasta, szedł do niej pieszo w kompaniji panów, otoczony z przodu i z tyłu mnóstwem asystentów. Tam dawał sutą kolacyję, która zwykle do wpólnocy czasu na uczenie zabierała; nazajutrz w swojej domowej kalwakacie jechał albo szedł na ratusz. Tam, zasiadłszy z deputatami, kazał przywołać jaką sprawę, w której po zapisaniu komparacyji znowu do jutra sądy były odwołane; obiad wielki u marszałka, a u prezydenta kolacyja, lub też na wspak, jak im się podobało. Trzeciego dnia następowało powitanie trybunału przez jednego mecenasa imieniem⁶⁸² całej palestry, też przez jednego sędziego imieniem całego ziemstwa z odpowiedziami dziękczynnemi przez marszałka lub prezydenta imieniem całego trybunału.

Trafiało się też i to, acz nie każdego roku, podług humoru marszałka i wziętości burmistrzów, że i magistraty, piotrkowski i lubelski, składały trybunałom swoje powinshawania. Ta jednak submisja⁶⁸³ na sucho bywała przyjmowana, za powinność, nie za grzeczność poczytana. Nigdy mi się nie zdarzyło widzieć ani słyszeć nawet, żeby który marszałek lub prezydent oratora⁶⁸⁴ miejskiego i jego kolegów wezwał na obiad. Stan miejski, czując też swoją wzdargę od szlachty, nigdy się tam nie cisnął, gdzie ta biesiadowała. Dlatego, jeżeli magistrat kiedy od którego z Jaśnie Wielmożnych wyżej wspomnianych przez oratora⁶⁸⁵, choć nie przez uprzejmość, był na obiad po oracyji⁶⁸⁶ proszony, nigdy się nań nie stawiał, a gospodarz też, mając więcej dystyngowańszych gości, więcej się o niego nie pytał. Nazwałem pierwszych urzędników tych dwóch miast burmistrzami, nie prezydentami; raz dlatego, ażeby, nie uczyniwszy takiej dystynkcyji⁶⁸⁷ między prezydentem trybunalskim a miejskim, pisanie mego nie zawikłał; po wtóre dlatego, iż wspomnieni urzędnicy sami się nazywać prezydentami i przyjmować od kogo takie nazwisko wystrzegali przez skromność swego stanu i uszanowanie wyższego. Dla czego, choć po wszystkich innych miastach głównych w Polsce zwano burmistrzów prezydentami, w Piotrkowie i Lublinie od potrzeby mieli z nazwiska. Podczas trybunałów zwali się burmistrzami, a w czasie wakujących⁶⁸⁸ trybunałów prezydentami.

Wracam do reasumpcyji trybunału: po odbytych powitaniach pisali ordynacyję, po tej sprowadzali obraz Matki Boskiej z jakiego kościoła do kaplicy przedratusznej, obyczajem w piotrkowskiej reasumpcyji opisanym.

Stąd zaczynały się sądy trybunalskie, które tak się odprawiały, jak w Piotrkowie, dla czego opisywaniem ich, które by było powtarzaniem opisu piotrkowskiego, nie chcę nudzić czytelnika.

W wigilię⁶⁸⁹ św. Tomasza sądy się trybunalskie kończyły. Marszałek albo prezydent mową publiczną żegnał swoich kolegów, ziemstwo i palestrę; ci nawzajem przez jednego spomiędzy siebie żegnali trybunał, przesadzając się na panegiryki⁶⁹⁰ jedni dla drugich w administrowaniu sprawiedliwości i gorliwem służeniu pacyjentom, chociaż niejeden deputat i patron za niesprawiedliwą sentencyję i szalbierskie⁶⁹¹ usługi wart był

Mieszczanin, Szlachcic,
Pogarda, Obyczaje

⁶⁸⁰pospolicie (daw.) — zazwyczaj. [przypis edytorski]

⁶⁸¹kwatery — mieszkania, gospody. [przypis redakcyjny]

⁶⁸²powitanie (...) imieniem (daw.) — powitanie w imieniu. [przypis edytorski]

⁶⁸³submisja — uniżoność. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁴oratora — mówcę. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁵oratora — przez grzeczność, dla pozor. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁶po oracyji — po mowie. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁷dystynkcyi — rozróżnienia. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁸wakować — nie urzędować. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁹w wigilię wigilii — na dwa dni przed. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁰panegiryki — pochwały, przesadne mowy pochwalne, wiersze pochwalne. [przypis redakcyjny]

⁶⁹¹szalbierskie — wykrętne, oszukańcze. [przypis redakcyjny]

kary, nie pochwały. W wigilię św. Tomasza już nie było żadnych perorów⁶⁹² ani ceremonij, przystępowali deputaci do przysięgi, którą od nich ziemstwo odbierało, jako⁶⁹³ sądzili według Boga, sumienia i prawa i jako nie brali korupcji⁶⁹⁴. Każdy deputat taką rotą przysięgał, ale znałem dwóch, a podobno i trzech w Piotrkowie, którzy niespokojnym głosem wymawiali te słowa: dusił ich kaszel, usta im bladły i ręka, położona na krucyfiksie, trzęsła się jak w paroksyzmie⁶⁹⁵ febry; a na nich pacjenci wołali z boku: „bój się Boga! nie przysięgaj, otoś brał korupcję, oto te rumaki zaprzężone do karety, oto te bryki naładowane sprzętami, którycheś⁶⁹⁶ z sobą nie przywiózł, wydają cię, żeś sprzedawał sprawiedliwość”. Deputat jednak, choć struchlały na pół, kończył co prędzej przysięgę; a tę skończywszy, co tchu wsiadał do powozu i uciekał z Lublina, a że też i poczciwi deputaci nie mieli nic więcej do czynienia po przysiędze, przeto się po niej zaraz wszyscy rozjeżdżali. I weszło to już jakoby w powinność, że gdy deputaci szli na ratusz do przysięgi, powozy ich i bagaże stały przed stancjami gotowe do drogi i pozaprzęgane.

Jeszcze mi przywróciła pamięć jeden artykuł, należący do trybunałów; w Lublinie, w Piotrkowie deputaci schodzili się co niedzielę do kościoła na sumę i na kazanie, które dla nich miewał w Piotrkowie w kościele farnym, w Lublinie w jezuickim jezuita, ordynaryjusz trybunałski zwany. Ten miał wszelką wolność niemal palcem wytykać niesprawiedliwość i rozpustę i inne występki deputatów i palestry; a przecie była jeszcze w Polakach jakaś bojaźń i respekt⁶⁹⁷ religiji, że się o to nikt nie śmiał publicznie urażać. Zbysław każdy takowe dotknięcie, jakoby do siebie nie należące, choć go koledzy jego poufali w bok tręcali, że o nim mowa. Ci kaznodzieje starali się przez szpiegów, z umysłu trzymany, dowiadywać się o najsłabszych sprawach, które potem, ukoloryzowane⁶⁹⁸ rozmaitemi krasomowskiemi figurami, z ambony rzucali na sprawców onych, którzy się każdy wiadomy domyślał, komu służą; z tem wszystkiem nie widać było wielkiej poprawy w złem, w nałóg obróconem, choć kaznodzieja dokuczał i, można mówić, do żywego.

§ 3. O sądach niższych szlacheckich i miejskich

Szlacheckie sądy składały się z ziemstw i grodów. Ziemstwo składało się z sędziego, podsędka i pisarza; ci trzej sędziowie obierani bywali na sejmikach powiatowych; na wakuje *stallum*⁶⁹⁹ obierali ziemianie trzech kandydatów, a król jednego z nich, który mu się podobał, konfirmował⁷⁰⁰. Na taką elekcyję podkomorzy zwoływał szlachtę; i często tak się trafiło, iż, nim się wszystka szlachta dowiedziała o złożonym sejmiku, tymczasem już było po elekcyji; wszakże jeżeli przeciw takim sejmikom protestacje zaskoczyły, to do drugiej przystępowano elekcyji, co się bardzo rzadko trafiało. Sędzia, podsędek i pisarz mieli wszyscy równe *vota decisiva*⁷⁰¹; lecz który między tymi trzema był czynniejszy, ten dawał pospolicie ton drugim dwóm swoim kolegom. Jeżeli który z tych trzech sędziów zachorował albo znajdował się pod procesem albo umarł blisko nadchodzącej sądów kadencyji⁷⁰², że czas nie wystarczał do elekcyji innego, upadała kadencyja sądów; przeto często się i gęsto po powiatach wydarzało, że nie bywało sądów ziemskich po roku i po kilka lat. W takowym niedostatku sprawiedliwości szlachta udawała się do sądów grodzkich, jeżeli gatunki spraw pozwalały. Sądy albowiem grodzkie nie podlegały takiemu defektowi⁷⁰³. Jeżeli sędzia grodzki dla⁷⁰⁴ procesu, choroby lub śmierci nie mógł sądów odprawować, starosta miał moc dać ten urząd na czas albo i na zawsze innemu; jeżeli zaś starosta umarł blisko kadencyji sądów grodzkich, wtenczas w powiecie takowym nie było żadnych sądów. Lecz ta pauza niedługo trwała, bo starostwa, jako łakome rzeczy, pręd-

⁶⁹²perorów — przemów. [przypis redakcyjny]

⁶⁹³jako sądzili (...) i jako nie brali (daw.) — że sądzili i że nie brali. [przypis edytorski]

⁶⁹⁴korupcja — zepsucie tutaj: przekupstwo, łapówka. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁵w paroksyzmie — w napadzie gorączki. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁶którycheś (...) nie przywiózł — daw. konstrukcja z przestawną końcówką czasownika; inaczej: których nie przywiózł. [przypis edytorski]

⁶⁹⁷respekt — poszanowanie. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁸ukoloryzowane — ozdobione. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁹stallum (łac.) — miejsce, krzesło. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁰konfirmował — zatwierdzał. [przypis redakcyjny]

⁷⁰¹vota decisiva (łac.) — głosy rozstrzygające. [przypis redakcyjny]

⁷⁰²kadencyja — okres urzędowania. [przypis redakcyjny]

⁷⁰³defektowi — niedomaganiu, brakowi. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁴dla (daw.) — tu: z powodu. [przypis edytorski]

ko po jednym zmarłym do drugiego żyjącego rąk przechodziły; i mający łaskę u dworu, niemal na duszy nieboszczyka sztafety⁷⁰⁵ po wakujące starostwa wyprawiali.

Sądy ziemskie miały kadencje dwa, a w niektórych ziemiach trzy razy do roku, od dwóch kadencji zwane były półroczkami. Sądy grodzkie odprawiały się wszędzie cztery razy do roku. Jednej formy oficjalistów⁷⁰⁶ nie miały wszędzie; w województwach: poznańskim i kaliskim tylko były trzy grodzkie sądy, w Poznaniu jedno, w Kaliszu drugie; tych sędziowie nazywali się surrogatorami⁷⁰⁷, byli subalternami jenerała⁷⁰⁸ wielkopolskiego i sami mieli tylko *votum decisivum*⁷⁰⁹; pisarze zaś ich tylko *votum consultivum*⁷¹⁰. Wszakże kiedy pisarz miał więcej oleju w głowie niż pan surrogator, dysponował sentencją⁷¹¹; w Wschowie były trzecie sądy grodzkie, dependujące od starosty, nie od jenerałów; w Wschowie sprawujący jurysdykcją grodzką nie nazywał się surrogatorem, jak w Poznaniu i Kaliszu, ale grodzki sędzia; miał także pisarza przydanego *cum voto consultivo*⁷¹². Sądy ziemskie z postanowienia swego były wyższe od grodzkich i mocyją czyli apelacja powinna była iść od sądów grodzkich do ziemskich; ale grody nigdy nie słuchały tych stopniów; choć kto zakładał mocyją od dekretu grodzkiego do ziemstwa, gród nigdy jej nie zanotował, lecz odesłał prosto do trybunału, dając przyczynę z powszechnego *axioma*⁷¹³ prawnego: *par super parem non habet potestatem*⁷¹⁴, a tem pokazując się w władzy równym sądowi ziemskiemu. Sprawy niemal te same odbywały się w grodach, co i w ziemstwach, wyjąwszy sprawy o dziedzictwo i zastawę dóbr, które należały do samego ziemstwa.

Palestra też sama służyła sądom ziemskim, co i grodzkim: inkwizycji słuchanie należało do komorników⁷¹⁵ ziemskich, burgrabiów i subdelegatów grodzkich. W kryminalnych atoli sprawach sami sędziowie z komornikami obowiązani byli zatrudniać się inkwizycją. Lecz w innych mniejszej importancji⁷¹⁶ sprawach najczęściej wyznaczali do słuchania inkwizycji subdelegatów; i ci, często namiętni, inkwizycji słuchali z faworem dla swojej strony.

W województwach mazowieckich, małopolskich i ruskich komplet sądów grodzkich był większy niż w opisanych dopiero wielkopolskich i nomenklatura⁷¹⁷ inna. Tu pierwszy sędzia nazywał się podstarostą; drugi sędzią grodzkim; trzeci, jak wszędzie, pisarzem, z tą różnicą, iż w jednych województwach pisarz miał *votum consultivum*, w drugich *decisivum*.

Tortury były używane w sprawach gardłowych, kiedy winowajca albo przez inkwizycją nie był doskonale o występki przekonany albo, choć był, a nie chciał się przyznać do tego, co mu inkwizycjami dowiedziono, którego wyznania winy podług zwyczaju, w wszelkich sądach praktykowanego, koniecznie po winowajcy wyciągano. Choć go zaprzeczenie inkwizycjom nie uwalniało od śmierci, jeżeli te były dokładne, przecież go w takowym razie brano na tortury, których żaden kryminalista uniknąć nie mógł, chyba się sam dobrowolnie przyznał do tego występkę, który mu zadawano; nawet kiedy przyznał się podczas tortur, a po odbytych mękach zapierał się, znowu go trzeci raz męczono. Jeżeli po trzech torturach wytrzymałych wracał się do zapierania, oglądali się sędziowie na okoliczności dowodów i inkwizycje świadków; jeżeli te były mocne, winowajcę śmiercią karano, nie zważając na jego zaprzeczenia, zaciętości umysłu i cierpliwości ciała przypisane. Jeżeli dowody i inkwizycje były słabe, jeżeli się więzień nie przyznał na torturach, albo, przyznawszy się na jednych i drugich, a na trzecich zaparł, uwolniono go z wolnem popieraniem kary na stronie, za której instancją był męczony; jeżeli nie było żadnych dowodów, tylko podobieństwa, a więzień na pierwszych, drugich lub trzecich torturach przyznał się i więcej przyznania swego nie odwołał, był stracony. Jeżeli

Cierpienie, Zbrodnia,
Wina, Sąd, Obyczaje

⁷⁰⁵sztafety — gońców, umyślnych posłańców. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁶oficjalistów — urzędników, tutaj: sędziów. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁷surrogatorami — zastępcami. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁸jenerał (daw. forma) — generał. [przypis edytorski]

⁷⁰⁹votum decisivum (łac.) — głos decydujący. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁰votum consultivum (łac.) — głos doradczy. [przypis redakcyjny]

⁷¹¹dysponował sentencją — stanowił o wyroku. [przypis redakcyjny]

⁷¹²cum voto consultivo (łac.) — z głosem doradczym. [przypis redakcyjny]

⁷¹³z powszechnego axioma — z powszechnej zasady prawnej. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁴par super parem non habet potestatem (łac.) — równy nad równym nie ma władzy. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁵komorników — urzędników sądowych, rejentów. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁶importancji — znaczenia, ważności. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁷nomenklatura — zbiór nazw właściwych jakiejś nauce lub sztuce. [przypis redakcyjny]

podobieństwa były mocne, a winowajca tortury wytrzymał bez przyznania się statecznie, uwolniony zostawał. Lec i strona instygująca⁷¹⁸ była wolna od kary za udręczenie winowajcy z przyczyny mocnych, jako się wyżej rzekło, do prawdy podobieństw. Najwięcej zaś takowe męczenia ludzi czasem niewinnych dla tego bezkarnie uchodziły, że pospolicie osoby, które brano na tortury, były albo włóczęgowie albo poddani panów swoich, którzy ich męczyć dawali, albo z ostatniego motłochu, za którymi nie miał się kto ująć; przeciwnie zaś oddający obwinionych na torturę musieli być ludzie majątni, ponieważ ekspedycja tortur wiele kosztowała.

Tortury czyli sposób męczenia ludzi był takowy: w miastach pryncypalnych pod ratuszem była piwnica do tego używana, w której ścianach w jednej był osadzony hak żelazny, gruby, z kółkiem takim, wysoko od ziemi na półtrzecia łokcia; w drugiej ścianie takież hak z kółkiem od pawimentu czyli od ziemi na łokieć; na środku piwnicy postawiono niski stół, na nim kat posadził więźnia, związał mu w tył ręce jednym powrozem, drugim powrozem związał nogi do kupy, a końce powroza przywiązał mocno do kółka niższego; przez powróż u rąk przełożył inny postronek, długi i smagły i dobrze łojem dla lekkiego pomykania się wysmarowany; ten postronek, przez kółko wyższe pojedyncze przewleczony, trzymał za koniec, raz i drugi sobie około ręki okręciwszy, aby mu się w ciągnięciu nie wymknął.

Przyporządziwszy tak więźnia i stanąwszy tuż przy nim na boku, przyciągnął lekko postronka do wyprostowania go tylko podług odległości, jak była od rąk winowajcy do kółka, ażeby ani kółko ani postronek nie wisiały, tylko się znajdowały na wyciągłości⁷¹⁹. Na boku przy ścianie naprzeciw więźnia postawiono stolik i stołki z kałamarzem, piórem i papiórem⁷²⁰ na stoliku, za którym zasiadał wójt⁷²¹ z jednym lub dwiema⁷²² ławnikami, a na boku stolika pisarz miejski. Gdy już wszystko było przygotowane, instygator miejski, stojący przy wójcie, imieniem⁷²³ delatora⁷²⁴ przytomnego lub nieprzytomnego⁷²⁵ (jak mu się podobało), w krótkiej perorze upraszał owego szlachetnego magistratu, ponieważ więzień dobrowolnie nie chce się przyznać do ekscesu⁷²⁶ popełnionego, aby go wskazał na tortury podług świętej sprawiedliwości. Wójt zatem zaczął się pytać więźnia, najprzód: jakiej jest kondycji, jakiej wiary, gdzie się rodził, czem się bawił⁷²⁷ od młodości aż do czasu swojej kaptuwacji⁷²⁸, jeżeli⁷²⁹ już nie był o podobny kryminal obwiniony, sądzony lub torturami próbowany? Gdy na te wszystkie pytania odpowiedział, jak rozumiał, a pisarz wszystkie pomienione depozycje⁷³⁰ zapisał, dopiero wójt przystąpił do rzeczy, o którą chodziło; mówił łagodnie do więźnia po imieniu: „podobno to ty, lub waszeć, tę kradzież, te zbrodnie popełnił, przyznaj się dobrowolnie, nie daj się męczyć; zapieranie ci nic nie pomoże; czy się przyznasz, czy nie, równo się od śmierci nie wybiegasz⁷³¹, bo są na ciebie wielkie dowody, żeś to ty, a nie inny, zrobił; a, przyznawszy się dobrowolnie, nie będziesz mąk przygotowanych cierpieć; przez wzgląd na dobrowolne twoje wyznanie winy sąd cię łaskawszą śmiercią ukarze; jeśliś to uczynił z ostatniej nędzy, na przykład, gdy szło o kradzież, albo z nieostrożności i albo w pierwszej popędliwości, gdy kogo zabił, albo z głupstwa, gdy szło o czary, albo z namowy cudzej, nauczywszy się od drugich starszych czarowników, przyznaj się, może cię sąd za twą pokorę życiem udarować raczy”. Gdy więzień na te pierwsze łagodne perswazyje nie przyznał się, zaklinał go znowu wójt na wszystkie świętości religijnej, na zbawienie duszy własnej, którą podaje w niebezpieczeństwo utraty, kiedy grzechu na siebie wyznać nie chce i przez jedyną zaciętość ciała

Pozycja społeczna, Wina,
Cierpienie, Pieniądz, Sąd

Sąd, Kat, Cierpienie, Ciało,
Wina, Okrucieństwo,
Obyczaje

⁷¹⁸instygująca — oskarżająca. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁹znajdowały się na wyciągłości — naciągnęły się. [przypis redakcyjny]

⁷²⁰piórem i papiórem — wyd. lwów. ma: *papierem*. [przypis redakcyjny]

⁷²¹wójt (z niem.) — naczelnik sądu miejskiego w dawnej Polsce, mający do pomocy tzw. *ławników*. [przypis redakcyjny]

⁷²²dwiema ławnikami — dziś r.m. liczebnika: dwoma (...). [przypis edytorski]

⁷²³imieniem (daw.) — w imieniu. [przypis edytorski]

⁷²⁴delatora — donosiciela, oskarżyciela. [przypis redakcyjny]

⁷²⁵przytomnego lub nieprzytomnego (daw.) — obecnego lub nieobecnego. [przypis edytorski]

⁷²⁶ekscesu — występku. [przypis redakcyjny]

⁷²⁷bawić się czym (daw.) — zajmować się czym. [przypis edytorski]

⁷²⁸kaptuwacja — pojmanie, uwięzienie. [przypis redakcyjny]

⁷²⁹jeżeli — tutaj: czy. [przypis redakcyjny]

⁷³⁰depozycje — zeznania. [przypis redakcyjny]

⁷³¹wybiegać się od czego — uciec od czego, wymigać się od czego, uniknąć czego. [przypis edytorski]

swoje grzeszne na męki eksponuje⁷³². Gdy te egzorty nic nie wyciągnęły z więźnia, dopiero wójt rzekł do instygatora: „panie instygator, mów mistrzowi⁷³³, niech sobie postąpi według prawa”. Instygator zawołał na kata: „mistrzu, postąp sobie według prawa”; kat, nim przystąpił do egzekucji, zawołał po trzy razy: „mości panowie zastolni i przedstolni (wyrażając temi terminami urząd, siedzący za stołem, i instygatora, stojącego przy stole) — jeśli⁷³⁴ z wolą czy nie z wolą”? Instygator odpowiedział mu za każdym razem: „z wolą”. Dopiero kat silnie pociągnął za sznur czyli powróż, którego koniec trzymał w ręku, jako się wyżej rzekło; wtenczas ręce więźnia poczęły się wyłamywać z stawów ramion, podnosić się w górę tyłem głowy, i stały z nią w równej wysokości, pozytura⁷³⁵ zaś więźnia, podając się wyższą częścią ciała za sznurem, pośladkiem znajdowała się na stoliku; nogi zaś, wyciągnięte i do haka przywiązane, wisiały jak na powietrzu. Więzień przeraźliwym głosem wrzeszczał co gardła: „nic nie winienem, nie znam się do niczego⁷³⁶, nie męczcie mnie; zaklinam was, na straszny sąd boski, puśćcie mnie” i tym podobnie; albo, jeżeli był miękiego⁷³⁷ przyrodzenia⁷³⁸, prosił o pofolgowanie i otrzymawszy, przyznawał się do tego, o co był obwiniony, powiadał także inne ekscesa, w życiu swoim popełniane, gdyż oprócz występku sprawę czyniącego nie zaniedbywano nigdy egzaminować z całego życia. Po takim wyznaniu już nie był więcej dręczony. Lecz jeżeli się do niczego nie chciał przyznać albo też inne występkę powiadał, a ten, o który chodziło, tań, trzymany w pozyturze pierwszego traktu czyli pociągnięcia, znowu z poprzedzającymi instygatora i kata rozkazami i pytaniami był mocniej pociągnięty. Do drugiego traktu kat przybierał swego czeladnika hycła⁷³⁹; obaj tedy, co mieli siły, ciągnęli za sznur; więzień wyciągnął się jak struna: ręce wykręciły się tyłem i stały w prostej linii z ciałem nad głową, w piersiach zrobił się dół głęboki, w który tłoczyła się głowa; cały człowiek wisiał na powietrzu, nie dotykając się już nic stolika. Wszystkie żebra, kości, junktury⁷⁴⁰ w nim niemal widać było, że mógłby je porachować; do tortur albowiem rozbierano delikwentów⁷⁴¹ do naga obojej płci, same tylko miejsca wstydlive jakim chuściskiem obwinawszy. Jeżeli się trafiło, że więzień w samej rzeczy umarł na torturach, wszystko się natychmiast skończyło, pochowano zmarłego, a sprawa przepadła. Trafili się czasem tacy delikwenci, którzy miasto⁷⁴² próby używali ostatnich słów obelżywych na stronę sędziów, do podziwiania mężnie najsroższe katownie wytrzymując, a tacy się trafiali najczęściej z złodziejów. Za drugim traktem, dopiero opisanym, kiedy więzień w uporze był zatwardziały, kładli mu na nogi żelazo, ostre karby na kształt zębów piły mające, z dwóch sztuk złożone, przez które przechodziły z obu końców śruby; temi śrubami hycel ścigał żelaza zębate, na wierzch puszczeli nóg i pod spód zadane, które, coraz bardziej gniotąc i kalecząc nogi, nieznośny ból winowajcy wyciągniętemu i bynajmniej nie spuszczoneму zadawały. Mistrzowie te żelaza, podobne dybom⁷⁴³, po swojemu nazwali butami hiszpańskimi; lecz nie wszędzie ich używano, tylko w miastach większych. Powiadano mi za rzecz pewną, iż nie znalazł się żaden delikwent, którego by takie obuwie do przyznania się nie zmiękczyło. Kropienie siarką gorącą, przykładanie do boków blach rozpalonych, czego po innych miastach używano, nie było tak skuteczne, jak buty hiszpańskie. Po innych miastach mniejszych albo i po wszech, kiedy do nich miejski urząd na taką inkwizycję był wprowadzony, męczono więźnia w łada domu lub stodołę, ciągnąc go na drabinie położonego i do szczebla pierwszego i drugiego przywiązanego, położywszy pod niego deseczkę, aby się ręce o szczeble nie zaważwały. Kiedy miano czarownice i czarowników próbować torturami, kaci, zabobonnicy i guślarze wielcy, golili im nasamprzód włosy, wszędzie, gdziekolwiek te ozdoby i zasłony natura ludziom dała, powiadając, iż w włosy dyjabeł się kryje i nie dopuszcza

Czarownica, Żyd, Czary,
Kara, Cierpienie, Ciało,
Diabeł, Zabobony, Obyczaje

⁷³²eksponuje — wystawia, oddaje. [przypis redakcyjny]

⁷³³mistrz — tutaj: kat. [przypis redakcyjny]

⁷³⁴jeśli (daw.) — tu: czy. [przypis edytorski]

⁷³⁵pozytura — położenie. [przypis redakcyjny]

⁷³⁶znać się do czego (daw.) — przyznawać się do czego. [przypis edytorski]

⁷³⁷miękiego (daw.) — dziś: miękkiego. [przypis edytorski]

⁷³⁸przyrodzenie (daw.) — natura, charakter. [przypis edytorski]

⁷³⁹hycła — oprawcę. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁰junktury — połączenia, ścięgna. [przypis redakcyjny]

⁷⁴¹delikwent — winowajca, przestępca. [przypis redakcyjny]

⁷⁴²miasto (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

⁷⁴³dyby — kłody drzewa z otworami, w które zamykano ręce lub nogi więźniów. [przypis redakcyjny]

czarownicy lub czarownikowi wyznania i że ukryty w włosach za niego lub za nią cierpi, biorąc za przyczynę takowego mniemania owo ciche i spokojne wytrzymanie tortur, wyżej wyrażone, z mdłości i upadku z gruntu na siłach pochodzące, nie z łaski dyjabła, któremu się jako zdrajcy i nieprzyjacielowi ani śniło cierpieć za człowieka. Golili też także i złodziei, twardych do przyznania. Żydom zaś, wskazanym o jakikolwiek eksces na tortury, regularnie tę galanteryję⁷⁴⁴ czyniono, choć nieraz ogolony tak Żyd bez mydła wszystkie męki, nie przyznawszy się, albo i chrześcijanin wytrzymał. Wtenczas kaci, w rzeczach fizycznych wielcy błaznowie, udawali, że im jakiś wielki czarownik tortury oczarował, iż swego skutku wziąć nie mogli. Podobnie spędzali na czarowanie placu niesprawność ręki swojej, gdy pod miecz wskazanego niegładko ścięli. Lecz im ta ekskuzja⁷⁴⁵ przed mądrymi magistratami nie uchodziła, od których pospolicie za nie sprawną egzekucyjną bierali po 100 batogów.

Skończywszy pierwsze tortury z sukcesem pomyślnym lub niepomyślnym względem wybadania prawdy, kat więźnia spuszczał z tortur i zdejmował mu z nóg buty hiszpańskie, jeżeli do nich przyszło; posadził go na stolku tak, jak przed torturami; wzięwszy potem ręce powykręcane odkręcał nazad z nowym bólem; potem, złożony je na krzyż przed piersi więźnia, kolanem między łopatki tłocząc i rozmaicie wiercąc, nabijał i naprowadzał w stawy, co było boleśniesz niż sama tortura; ubrał potem więźnia w suknie i zaprowadził do aresztu, z którego do katuszy był przyprowadzony.

Takie tortury na twardych więźniach lub niejednostajnych w wyznaniu winy były powtarzane do trzeciego razu, odpoczynkiem kilkodniowym dla wzmocnienia sił przeplatane, za którym dopiero następował dekret śmierci lub uwolnienia, podług okoliczności. Tortur nie tentował⁷⁴⁶ nigdy żaden sąd szlachecki; ale, jeżeli trybunał ziemski albo gród⁷⁴⁷ wskazali na tortury kogo, odsyłali go z ekspedycją onych do urzędu miejskiego. Tę samą ceremoniją czyniono i z dekretami kryminalnymi, w których na końcu po sentencji śmierci dokładano: *pro cuius modi executione reum ad officium scabinale civitatis praesentis remittit*⁷⁴⁸, oprócz sądów marszałkowskich koronnych i litewskich, z których prosto, nie referując⁷⁴⁹ się do miasta, winowajcę na plac prowadzono. Jurysdykcja albowiem marszałkowska ma swoich żołnierzy, a inne jurysdykcje nie mając odsyłają do miast, które miasto⁷⁵⁰ żołnierzy otaczają więźnia ludźmi młodszymi rozmaitych cechów, halabardami⁷⁵¹ i szablami natenczas uzbrojonymi. Trybunały zaś, choć mają asystencyją żołnierza komputowego⁷⁵², nie chcą go szarzać⁷⁵³; wszakże widzieliśmy nieraz więźnia, wychodzącego na plac pod bronią żołnierza komputowego, kiedy był dystygwowany urodzeniem, i stąd wynikała bojaźń odbicia go i uwolnienia gwałtownego.

§ 4. O komisji radomskiej

Ta komisja odbywała się w Radomiu, trwała przez sześć niedziel, poczynając w poniedziałek po św. Stanisławie⁷⁵⁴ biskupie. Prezydentem bywał zawsze biskup: inni komisarze z osób obywatelskich i wojskowych; naznaczeni senatorowie przez *senatus consilium*⁷⁵⁵; zaś z wojskowych obierało wojsko. Sprawy do niej należały skarbowe i wojskowe, na przykład: kupców z oficyalistami skarbowymi o depaktacyją⁷⁵⁶ i konfiskacyją towarów; żołnierzy przeciw żołnierzom albo oficerom, lub całych chorągwi lub regimentów⁷⁵⁷ przeciw swoim generałom i szefom o krzywdy w żołdzie, w awansie, w degradacyji, od-

Kat, Ciało, Cierpienie,
Okrucieństwo

⁷⁴⁴galanteryja — [forma B.lp r. ż.] grzeczność; tu użyto wyrazu tego ironicznie. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁵ekskuzja — wymówka, tłumaczenie się. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁶tentował — stosował. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁷trybunał ziemski albo gród — wyd. lwow. ma: albo grodzki. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁸*pro cuius modi executione reum ad officium scabinale civitatis praesentis remittit* (łac.) — dla wykonania tego odsyła winnego do urzędu ławniczego niniejszego miasta. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁹referując — nie odnosząc się. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁰miasto (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

⁷⁵¹halabarda — broń: na długim drzewcu osadzony grot z siekierą. [przypis redakcyjny]

⁷⁵²komputowego żołnierza — wojska regularnego. [przypis redakcyjny]

⁷⁵³szarzać — narażać, ośmieszać. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁴po św. Stanisławie biskupie — po dniu 8 maja, kiedy w kościele katolickim obchodzona jest uroczystość św. Stanisława ze Szczepanowa, biskupa i męczennika, patrona Polski. [przypis edytorski]

⁷⁵⁵*senatus consilium* (łac.) — uchwałę senatu. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁶depaktacyją — żądanie wyższej opłaty, zdrzierstwo. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁷regimentów — pułków. [przypis redakcyjny]

prawie niesłusznej lub odmówionej nad kapitulacją⁷⁵⁸ dymisji czyli abszycie⁷⁵⁹ i tym podobnych okolicznościach pretendowane⁷⁶⁰. Także miejsce tu miały skargi obywatelów na żołnierzy, wiolencje jakowe w przechodach i na stacyjach⁷⁶¹ albo krzywdy czyniących, od komenderujących chorągwiami i regimentami po rekwirowanej⁷⁶² satysfakcji nie-
uspokojone. Jeżeli kto z obywatelów nie zapłacił podatku z dóbr swoich, jakiej chorągwi lub regimentowi należącego, i nie było sposobu przez egzekucyjną żołnierską i raz i drugi daną wymęczyć go ze wsi i od szlachcica, tu go pozywano, a przewiódłszy⁷⁶³ zupełny proces, zadłużoną posesyją zajeżdżano, która, w dzierżeniu żołnierskiem do nędzniejszego coraz przychodząc stanu, a tem samem coraz w większe brnąć długi, walor swój przywyższające, stawiała się dziedzictwem chorągwi lub regimentu, dziedzic zaś wygnańcem; co się najczęściej zdarzało po jakiej wojnie krajowej albo innej jakiej publicznej klęsce, podczas której nie było komu z pustej wsi podatku wypłacać; a skoro klęska minęła i zabrano się do gospodarstwa, chorągiew lub regiment, mający taką wieś w swojej repartycji⁷⁶⁴, upominał się razem podatku zaległego za wszystkie lata od ostatniego kwitu; choć ta chorągiew albo ten regiment podczas tychże podatków i rewolucyj Bóg wie gdzie się obracał; choć na ten czas od nieprzyjaciela zniesiony swojej egzystencji nie miał; choć, służąc w partycji nieprzyjacielskiej, od niego płatnym był; choć sam tę wieś w gonitwie wojennej spalił; choć żadnej osoby z tych, którym żołąd w czasie należał, nie miał, choć się *de novo*⁷⁶⁵ zrekrutował⁷⁶⁶.

Kryminalne także sprawy, pod bokiemi komisji popełnione, tumulty i bitwy, wszczynające niespokojność i niebezpieczeństwo publiczne obrażające, sądzone i karane tu były.

Likwidowały się⁷⁶⁷ przed tą komisją wszystkie regimenta i chorągwie tak z percept i ekspens⁷⁶⁸, jako też z komputu⁷⁶⁹ głów, prawem naznaczonego; to wszystko odbywało się w Radomiu biegiem pospieszonym, ile w sprawach uczynkowych, a co się nie mogło odbyć na jednej komisji, zostawało na drugą.

Palestra grodu radomskiego służyła tej komisji do opowiadania spraw, pisarz zaś trzymał pióro. Instygatorowie i woźni tym sposobem służyli komisji jak i trybunałom.

Mając zamiar wystawić czytelnikowi obyczaje narodu pod panowaniem Augusta III, nie mogę zamilczeć ucztów i pijaństwa, którego przy wszelkim warunku komisji więcej tu nierównie bywało, niżeli w trybunałach, ile gdy ten zjazd składał się po większej części z samych wojskowych osób, najczęściej z towarzystwa onych to znaków wielce poważnych, husarskich i pancernych namiestników, pułkowników, rotmistrzów, przedniej straży i oficerów autoramentu⁷⁷⁰ cudzoziemskiego, którzy w charakterze plenipotentów od swoich znaków i kompanij albo całych regimentów tudzież w prywatnych sprawach swoich tu się zjeżdżali. Ci tedy panowie wojskowi, nie potrzebując ceremonij zapraszania siebie na uczty i bankiety, poufałością żołnierską stoczyli się do stołów i kielichów, gdziekolwiek widzieli stoły zastawione, ile gdy imię „towarzysz”, wielce w narodzie poważane, dawało im wolny przystęp do każdej kompaniji, a do tego nawet niebezpieczno było towarzysza, choć grubijanina i natręta, niegrzecznem przyjęciem zafrontować⁷⁷¹; każdy też, kto się chciał popisać z traktamentem dla przyjaciół, widząc takowy przymiot wojskowych ludzi, musiał się dobrze przysposobić w trunku i otworzyć piwnicę, aby nie tylko gościom zaproszonym, ale też i niezaproszonym, tytułem grzeczności i atencji⁷⁷², choć ich o to nie prosił gospodarz i radby się bez niej obył, przybywającym wystarczyło. Kto tu

Żołnierz, Wojna, Pieniądz,
Sąd, Sprawiedliwość,
Obyczaje

Pijaństwo, Obyczaje, Wino,
Szlachcic, Kobieta,
Męczyzna

⁷⁵⁸kapitulacja — zobowiązanie, umowa żołnierska. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁹abszyt — zwolnienie z wojska. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁰pretendować — rościć sobie, domagać się. [przypis redakcyjny]

⁷⁶¹na stacyach — [na] postojach. [przypis redakcyjny]

⁷⁶²rekwirować (z łac.) — domagać się, żądać. [przypis redakcyjny]

⁷⁶³przewiódłszy (daw.) — przeprowadziwszy. [przypis edytorski]

⁷⁶⁴w swojej repartycji — w swoim przydziale. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁵de novo (łac.) — na nowo. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁶rekrutować się — dopełnić liczby wojska. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁷likwidowały się — obliczały się, wykazywały swoje wydatki i należności. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁸z percept i ekspens — z dochodów i rozchodów. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁹z komputu — [z] liczby pocztu. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁰autoramentu — zaciągu wojska. [przypis redakcyjny]

⁷⁷¹zafrontować — zrobić komu afront, ubliżyć, uchybić. [przypis redakcyjny]

⁷⁷²atencji — uwagi, grzeczności. [przypis redakcyjny]

był gospodarzem, można mu przyznać, iż wytrzymał nowicyjat cierpliwości. Towarzysz pijany wołał głośno kielicha dużego, a tym, podanym sobie, pił prosto do gospodarza lub obok stojącego przy sobie, choćby najdystyngowańszego pana, właśnie jakby sam był gospodarzem i swoim częstował winem; nie odebrać od niego i nie wypić byłoby poddać się w niebezpieczeństwo klótni przykrej i napaści. Jedyne sposoby były zabawić takiego przez zasadzone⁷⁷³ osoby, a tymczasem oddalać gdzie na bok wino z kielicha, resztę kropel pozostałych w oczach tego wypić. Na komisji radomskiej napatrzeć się było można kielichów natłuczonych, obrusów i serwet winem poplamionych; damy nawet, mające wszędzie ekscypcję⁷⁷⁴ od kielichowej kolei, tu jej nie znajdowały; jeżeli takowych spełnić nie mogły, przynajmniej odebrać i pokosztować obowiązane były. Trafiło się, że towarzysz pancerny z partii ukraińskiej, mało co od hajdamaka, za którymi uganiać się przywykł, obyczajniejszy, do panny stojącej w tańcu wypił duży kielich wina, z którym, wstrych⁷⁷⁵ nalany, czekał na nią, aż taniec skończy; a gdy ta wzbraniała się przyjąć do ręki takiego okrutnika, jako niezwykajna pieścić się, tylko z wachlarzem i innymi pieścidłami, towarzysz, poczytując nieodebranie za wżgardę, wylał jej kielich za gors, mówiąc: „zagrzały się piersiczki, niechże się ochłódzą”. Towarzysz, prawda, od kolegów, trzeźwiejszych i więcej uszanowania dla płci białej mających, został wypchnięty, ale też tylko od kolegów, bo kto inszy, gdyby się odważył uczynić jaką przykrość towarzyszowi, oburzyłby był na siebie cały zjazd wojskowy. Imię „towarzysz” było hasłem, na które się wszyscy zewsząd zbiegali to imię noszący; i nie można było pozbyć się napaści lub impertynencji⁷⁷⁶ towarzysza, tylko przez protekcję lub nasadzenie na niego innych towarzyszy.

Szlachcic

A lubo ten gatunek wojskowy, pyszny, zuchwały i natrętny, tak sam między sobą, jako też z obywatelami lub autoramentu cudzoziemskiego oficerami często wszczynał rozterki i zwady, nigdy jednak nie przyszło w Radomiu do bitwy i pojedynku, bo te oboje były tam pod gardłem zakazane, a sąd, mający miecz w ręku, ściśle był respektowany jako najwyższa istotna wojskowa jurysdykcja; dobyć szabli było kryminałem; zaczął wszelką kłótnię najczęściej kończyła się na hałasach, groźbie i odłożeniem zemsty do sposobniejszego czasu; lub, jeżeli jaki zuchwalec porwał się do pałasza, wyrwali mu go z ręki, jak miecz szalonomu; okładali zewsząd guzami i wypychali z kompaniji, a po takim traktamencie, jeżeli nie było dosyć, pozywali do sądu, który takowych ekscesantów⁷⁷⁷ czasem karał śmiercią, czasem też za mocnymi instancjami aresztem, utratą rejestru służby lub przesadzeniem z góry na dół, grzywnami, więz i publiczną deprekacją⁷⁷⁸. Czytając takowe opisanie towarzystwa, niech nie rozumie czytelnik mój, że wszyscy byli jednakowego ułożenia; wspominam o wyjątkach, bo większa część wcale grzeczni i umoderowani⁷⁷⁹ ludzie, mianowicie, którzy byli dla honoru nosili imię wojskowe, a w samej rzeczy byli obywatele profesji⁷⁸⁰ cywilnej: sędziowie, starostowie, urzędnicy powiatowi, mecenasi trybunałscy, ziemianie znacznych nawet substancji⁷⁸¹. Coby zaś mieli za honor z sukni i rangi żołnierskiej, opiszę obszerniej pod artykułem: o stanie wojskowym. Najwięcej prostoty⁷⁸² i zuchwalstwa znajdowało się między tymi, którzy, nie mając żadnej fortuny, ustawicznie chorągwi i znaków pilnowali, o których tamże będzie obszerniej. Oficerowie cudzoziemskiego autoramentu, jako pod lepszą subordynacją zostający, a tem samem przywykli do szanowania starszych, szanowali także rangi swoje, na sobie noszone, których nieszanowanie ściągało notę i poczytane było za występki; z tych przyczyn zawsze byli bardzo mili w kompanijach.

Żołnierz, Polak, Obcy,
Obyczaj

Karty i kości druga zabawa była w Radomiu dla wojskowych, na którą samą bez żadnego interesu i sprawy tu się zjeżdżali; jedni po wielkich kompanijach zakładali publiczne gry, drudzy w prywatnych stancyjach dnie i nocy trawili nad kartami i kościami.

Gra, Żołnierz, Obyczaj

⁷⁷³zasadzone — nastawione umyślnie. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁴ekscypcję — wyjęcie, zwolnienie. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁵wstrych — po brzegi, pod wierzch. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁶impertynencji — niegrzeczności, zniewagi. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁷ekscesantów — napastników. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁸deprekację — przeproszeniem. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁹umoderowani — umiarkowani, spokojni. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁰profesji — zawodu, zajęcia. [przypis redakcyjny]

⁷⁸¹substancji — majątku, posiadłości. [przypis redakcyjny]

⁷⁸²prostoty — prostactwa, niegrzeczności. [przypis redakcyjny]

Trzecia Wenus, jako faworytka Marsa⁷⁸³, nie zaniedbała do Radomia przysłać swojego frauencymeru⁷⁸⁴ z Warszawy i Lublina dla zabawy ognistych rycerzów. Jak się komisya skończyła, wszystkie likwidacje i rejestra odwożono do Warszawy, które tam pod ręką pisarza skarbowego i regenta kwarcianego⁷⁸⁵ zostawały, dekreta zaś w grodzie⁷⁸⁶ radomskim.

§ 5. O sądach kanclerskich

Sądy te miały nazwisko trojake: najprzód zwały się sądami królewskimi, iż kanclerze⁷⁸⁷ wyręczały w nich królów, do których odbywać takowe sądy należało; po wtóre: sądy asesorskie, iż u nich⁷⁸⁸ zasiadali z kanclerzem lub podkanclerzem dygnitarze koronni, jako to: sekretarze, referendarze⁷⁸⁹, pisarze, instygatorowie i przydani z senatu i stanu rycerskiego niektórzy asesorowie⁷⁹⁰, których naznaczało *senatus consilium*; po trzecio: sądy kanclerskie, iż tylko sam kanclerz albo podkanclerz dawał sentencję. Asesorowie nie mieli, tylko *votum consultivum* — pisarz zaś dekretowy asesorski miał *votum informativum*⁷⁹¹ to jest, iż do niego należało w przypadku jakowej ciemności w sprawie lub prawie dawać sądom oświecenie, jak ma być rozumiana, nie mieszając się do samej sentencji, który przymiot oświecenia nie każdy posiadał pisarz. Bywali tacy pisarze, co im sentencję, jak jaką okupacją⁷⁹², słowo po słowie dyktować trzeba było albo też ją patronowie koncyrowali⁷⁹³ i gotową pisarzowi podawali. Co stąd pochodziło, iż subiekta⁷⁹⁴ mocniejsze wołały się trzymać patronizacji⁷⁹⁵, większy zysk przynoszącej, niż osiągnąć pióro mniej importujące⁷⁹⁶, a więcej zadające pracy. Jeden z pieczętarzów, kanclerz lub podkanclerz, odprawiał sądy podług woli między sobą umówionej, do której pierwsze prawo miał kanclerz przed podkanclerzem; chyba, że kanclerz nie chciał się zatrudnić tym pracownym obowiązkiem, to go ustępował podkanclerzemu. Czas sądów asesorskich trwał od 1 grudnia do 30 kwietnia w Koronie i w Litwie.

Porządek zasiadających i stawających był takowy: przy jednym końcu długiego stołu, suknem karmazynowem nakrytego, siedział pieczętarz na krześle o dwu poręczach; po bokach stołu z obu stron na krzesłach bez poręczy siedzieli asesorowie podług starszeństwa swego, którzy czasem do wpół stołu zabierali. Po nich w oddaleniu na kraju stołu zasiadał pisarz dekretowy. Przy drugim końcu stołu, prosto w kanclerza, stawali patronowie do sprawy należący; inni, nienależący do sprawy, i pacjenci mieścili się za pierwszymi albo też na ławach lub kanapach, w sali sądowej przy ścianach rozstawionych, spoczywali. Gdy w granicznej sprawie trzeba było na mapie okazywać dukta⁷⁹⁷ i inne miejsca, patronowie przybliżali się do kanclerza i na położonej przed nim mapie za pomocą cybuchów długich wytykali dukta, znaki graniczne, co było w rzeczy^{798,799}, który modelusz⁸⁰⁰ i w trybunałach w sprawach granicznych zachowano, o którym żem zapomniał w swoim miejscu, przepraszam czytelnika. Po wytknieniu mapy patronowie wracali się do miejsc swoich, próbując dokumenta znaków, na mapie pokazanych,

⁷⁸³ Wenus, jako faworytka Marsa — Wenus: bogini miłości u Rzymian, Mars: bóg wojny. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁴ frauencymer — orszak kobiety. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁵ regenta kwarcianego — urzędnika sądowego, zajmującego się sprawami wojska kwarcianego czyli zaciężnego z kwarty (tj. czwartej części, a właściwie z piątej) dóbr królewskich. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁶ gród — sąd grodzki. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁷ kanclerz — urzędnik ministerialny w dawnej Polsce, odpowiadający poniekąd dzisiejszemu ministrowi spraw zagranicznych. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁸ u nich zasiadali — wyd. lwow. ma: w nich. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁹ referendarze — dostojnicy, którzy sądzili sprawy poddanych z królewskich przeciw starostom i dzierżawcom, oraz odwrotnie. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁰ asesorowie — tutaj: doradcy, radcy sądowi. [przypis redakcyjny]

⁷⁹¹ votum informativum (łac.) — głos wyjaśniający. [przypis redakcyjny]

⁷⁹² okupacją — zadanie szkolne. [przypis redakcyjny]

⁷⁹³ koncyrowali — układali. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁴ subiekta — osoby, jednostki. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁵ patronizacji — [trzymać się] obrony, adwokatury. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁶ importujące — przynoszące mniej dochodu. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁷ dukt — przeprowadzenie linii granicznej. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁸ co było w rzeczy — jak było w rzeczywistości. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁹ patronowie przybliżali się do kanclerza i na położonej przed nim mapie za pomocą cybuchów długich wytykali dukta, znaki graniczne (...) — A kanclerz i asesorowie takimiż wskazówkami od patronów opatrzeni z nimi sylabizowali. [przypis autorski]

⁸⁰⁰ modelusz — sposób. [przypis redakcyjny]

których stosowność z tłumaczeniem patronów z tejże mapy, przed sobą zostawionej, sędziowie rekognoskowali⁸⁰¹. Miejscem sądów asesorskich był pałac pieczętarza w jednej sali z przystankiem dla ustępu wygodny. Instygatorowie skrzynkowi miejsca tu nie mieli, gdyż asesoryja, króla sądu znacząca, grzywnie dla siebie nie naznacza, tylko stronie dla strony; ani instygatorowie *securitatis*⁸⁰², bo sądy kryminalskie agitowały się pod bokiem królewskim, gdzie publicznego bezpieczeństwa strzegli z urzędu swego marszałkowie wielcy lub w niebytności tych marszałkowie nadworni: w Koronie koronni, w Litwie litewscy; woźny tylko jeden i ten rzadko kiedy miał potrzebę upominać znajdujących się o milczenie, gdyż tu wszelka skromność panowała, a jeżeli kiedy powstał jakiś szmer, woźny miernym głosem zawołał: „Mości panowie, uciszcie się, nie rozmawiajcie, respekt sądu!” i na tem było dosyć. Sprawy z rejestru czytał pisarz, a jeżeli zaraz do nich należący nie odezwali się patronowie, czasem na bok oddaleni i nie dający atencji, to wtenczas cokolwiek wyższym głosem od mowy ordynarnej⁸⁰³ powtórzył woźny wpis przychodzący. Patronowie opowiadali sprawę wolnym głosem; lubo kanclerz zasiadał z asesorami, nie mianowano jednak sądu w liczbie składanej, tylko w pojedynczej, obracając mowę do samego tylko pieczętarza, mówiąc: „jaśnie wielmożny, lub jaśnie oświecony (jeżeli był księciem), miłościwy panie i dobrodzieju”; nie: „jaśnie wielmożni miłośni panowie”.

Sposób opowiadania spraw był dwojaki: jeden z pamięci, drugi z karty; i ten drugi nazywał się mówieniem z instancji; oddawany był do pióra po odbytych induktach⁸⁰⁴ i kanclerz w dekreście musiał wyrażać pobudki, jakie miał do odrzucenia jednej, a przychylenia instancji drugiej strony. Kiedy nie przez instancję, tylko słownie opowiedziana była sprawa, nie wspomniano w dekreście instancji, ale tylko dokumenta, które ważniejszemi być się zdawały. Patronowie asesorscy pospolicie bywali plebejuszowie⁸⁰⁵, z rzadka kiedy zamieszał się pomiędzy nich szlachcic, dla czego palestra asesorska nie bratała się z grodzką i ziemską, od której była mniej poważana, jako nierówna urodzeniem, choć bogatsza; dzieliła się na dwie klasy: na patronów i agentów⁸⁰⁶; tych ostatnich przez urąganie palestry grodzka nazywała torbiferami⁸⁰⁷ dlatego, że dokumenta i księgi prawne za swymi pryncypałami nosili na sądy w torbach płóciennych; agentów powinnością było: pisać sumaryjusze⁸⁰⁸, przepisywać na czysto instancje, przeglądać często rejestra dla wiadomości, jak daleko są sprawy, do których należą ich pryncypałowie, i, przepisane z rejestru, który wszedł na stół, mieć przy sobie na pogotowiu; a oprócz tych obowiązków mieć nogi nieleniwe do wszelkich usług i poselstw Imci pana patrona i Imci pani patronowej, czasem nawet po pietruszkę na rynek albo do szewca po trzewiki; do takich jednak usług nie zażywani bywali, tylko nowicyjusze i ci, którzy mieli stancję i stół od pryncypała; którzy zaś edukowali się swoim kosztem albo mieli po sobie młodszych, pilnowali tylko pióra i rzeczy sądowych. Promocyja do patronizacji zależała od aplikacji i łaski pryncypała. Kiedy agent został patronem, brał patent od króla na sekretarza Jego Królewskiej Mości, dla którego charakteru, choć nie był szlachcicem, służył mu tytuł szlachecki, po łacinie *generosi*, po polsku urodzonego. Sprawy do sądów kanclerskich należały: mieszczan z mieszczanami prywatnymi, od magistratu miejskiego przez apelację za dworem wytoczone; pospółstwa albo i prywatnego mieszczanina przeciw magistratowi; klasztorów, zgromadzeń i kościołów, które miały grunta, domy, kamienice, place na prawie magdeburskiem⁸⁰⁹ lokowane, które miały zapisy lub pożyczane sumy na dobrach miejskich; starostw z miastami nawzajem; szlachty graniczącej z starostwami i dobrami królewskimi stołowemi; sprawy o otrzymane kaduki⁸¹⁰ na dobra, sukcesyje, prawego dziedzica niemające i przeto prawu królewskiemu rozdawniczemu podpadające; sprawy między dwoma na jeden urząd: starostwo lub dzierżawę królewszczyzny, przywi-

Szlachcic, Urzędnik,
Obyczaje

⁸⁰¹rekognoskowali — rozpoznawali, badali. [przypis redakcyjny]

⁸⁰²securitatis (łac.) — bezpieczeństwa. [przypis redakcyjny]

⁸⁰³ordynarnej — tutaj: zwyczajnej. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁴induktach — wnioskach, wywodach. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁵plebejuszowie — ludzie pochodzenia nieszlacheckiego, mieszczanie. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁶agenci — tutaj: kandydaci na obrońców lub sekretarze obrońców. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁷torbifer — wyraz żartobliwy o składzie polsko-łacińskim; noszący torbę, nositorba. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁸sumariusze — wyciągi, treść sprawy sądowej. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁹prawo magdeburskie — miejskie prawo niemieckie, wzorowane na prawie miasta Magdeburgu. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁰kaduk — spadek bezdziedziczny, prawo dziedziczenia takich dóbr. [przypis redakcyjny]

leje otrzymującymi; także sprawy szlacheckie, które z posesycji w miastach nabytej albo z sukcesji przez ożenienie szlachcica z mieszczką wynikały. Zgoła wszystkie sprawy miały forum w asesoryji, które tykały praw miejskich i przywilejów królewskich, w rozpoznanie których żaden inny sąd nie mógł się wdawać, tylko asesoryja. Dlatego patronowie asesorscy musieli być biegłymi tak w prawie magdeburskiem, chełmińskiem i innych prawach miejskich, jako też w statutach królewskich i konstytucjach koronnych⁸¹¹. Byli więc mądrzejsi od innych patronów, mianowicie w tem, że drożej swój rozum przedawali. Nawet skryptury i ekstrakty⁸¹² wszelkie asesorskie, z rąk agentów wychodzące, droższe tu były niż w innych sądownictwach; moneta i talery dwukurantowe⁸¹³ niewielką miały tu kurencją⁸¹⁴, tylko złoto, a jeszcze obrączkowe⁸¹⁵; cokolwiek zaś wychodziło z protokołu dekretowego lub z metryki koronnej⁸¹⁶, ordynaryjną miało takse: od arkusza czerwony złoty; ale też za to pisano ściślejszym charakterem niżeli w grodach, ziemstwach i trybunałach, gdzie prawo naznaczyło od arkusza po złotemu, a na jednej stronie czyli facyjacie arkusza kazano mieścić wierszów dwadzieścia, nie dolożywszy, ile powinno być liter w jednym wierszu. Stosując się tedy do prawa, pisano, prawda, na jednej kolumnie⁸¹⁷ po dwadzieścia i więcej wierszów, ale w wierszu ledwo się znajdowało dwa lub trzy słowa, tak, że co się mogło spisać na jednym arkuszu, zabierało pięć, sześć, a równie wychodziło piszącemu na złotych ośmnaście i ile przy większej ekspensie na inkaust⁸¹⁸ i papier.

W asesoryji litewskiej też sama była forma sądu, co i w koronnej, wyjąwszy prawa, które w rozmaitych przypadkach służyły samemu tylko Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, i palestrę, która składała się z samej szlachty, a do tego urzędników, stolników⁸¹⁹, cześników, mieczników⁸²⁰, horodnicznych⁸²¹, mostowniczych⁸²² i tym podobnych, bądź tytułarnych; w niższej zaś palestrze: stolnikiewiczów, cześnikiewiczów, cywunowiczów⁸²³ i tam dalej, rozmaitych cyców.

Metryki w Koronie były dwie: większa i mniejsza; i w Litwie także dwie; nazywały się dlatego większemi i mniejszemi, że służyły pieczęciom większym i mniejszym, pieczęcie zaś brały nazwisko od pieczętarzów, z których kanclerze zwali się pieczętarzami większymi, podkanclerzowie mniejszymi, chociaż urząd obudwóch był jednakowy i same pieczęcie równe były sobie w ogromności; pieczęcie pomienione wyrażały: na krzyż dwa orły, herb koronny, i dwie pogonie, to jest: dwóch jeźdźców zbrojnych na koniach, herb litewski; w środku herb królewski, jakim się panujący pieczętował.

W metryki wpisywano wszystkie przywileje i dyplomata⁸²⁴, które spod ręki królewskiej wychodziły; oprócz tego metryki pomienione były aktami publicznymi; wolno było każdemu czynić w nich wszelkie transakcje kupna i sprzedaży, rezygnacji⁸²⁵, intercyz⁸²⁶ ślubnych, manifesta⁸²⁷, nawet i oblaty⁸²⁸ wszelkich skryptów; miała każda transakcja w metryce uczyniona taką ważność, jak była uczyniona w własnym grodzie albo ziemstwie. Same tylko relacje pozwów nie miały w metrykach miejsca, prawem do własnych powiatów pod nieważnością pozwu odsyłane⁸²⁹, żeby między metrykami nie było zamieszania, żeby metrykanci jedni drugim akcydensów⁸³⁰ nie odbierali. Żeby szukają-

⁸¹¹konstytucjach koronnych — prawach, uchwalonych na sejmach. [przypis redakcyjny]

⁸¹²ekstrakty — wyciągi, wypisy. [przypis redakcyjny]

⁸¹³talery dwukurantowe — wyd. lwow. ma: talary dwukurantowe. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁴kurencją — [miały] obieg. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁵obraczkowe — nieoberżnięte. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁶metryka koronna — archiwum koronne zbior aktów państwowych. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁷kolumnie — stronicy. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁸inkaust — czernidło, atrament. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁹stolnik — urzędnik dworski; nazwa stąd, że niegdyś miał obowiązek zajmowania się stołem królewskim. [przypis redakcyjny]

⁸²⁰miecznik — urzędnik dworski, noszący niegdyś miecz swego pana. [przypis redakcyjny]

⁸²¹horodniczy (z rus.) — strażnik wyższy, zawiadujący grodami tj. zamkami warownymi. [przypis redakcyjny]

⁸²²mostowniczy — urzędnik, mający dozór nad drogami i mostami publicznymi. [przypis redakcyjny]

⁸²³cywunowicz — syn cywuna (albo ciwuna), tj. urzędnika ziemskiego; nazwa pochodzi z szwedzkiego. [przypis redakcyjny]

⁸²⁴dyplomata — odznaczenia na piśmie, nadania przywileju, dawne akty urzędowe. [przypis redakcyjny]

⁸²⁵rezygnacja — zrzeczenie się, darowizna. [przypis redakcyjny]

⁸²⁶intercyz — umowy, zapisów. [przypis redakcyjny]

⁸²⁷manifesta — jawne skargi. [przypis redakcyjny]

⁸²⁸oblata — tutaj: przeniesienia aktów z ksiąg niewłaściwych do właściwych. [przypis redakcyjny]

⁸²⁹odsyłane (daw. forma) — dziś: odsyłane. [przypis edytorski]

⁸³⁰akcydensów — dochodów postronnych. [przypis redakcyjny]

cym dawnych przywilejów łatwiejsza kwerenda⁸³¹ była, zachowywano ten porządek, iż spod jakiej pieczęci przywileje królewskie wychodziły, w takiej metryce ingrosowane⁸³² być musiały protokoły; jednak zakończony do jednego archiwum odnoszono: koronnych metryk do archiwum koronnego, litewskich do litewskiego. Metrykant ten miał więcej zysku, który służył pieczęci czynniejszej; który pieczętarz prędzej odbywał przywileja, do tego się bardziej garniono, a zatem i metrykant jego więcej profitował⁸³³. Między pieczętarzami w tej mierze nie było żadnego działu; wolno było każdemu, otrzymującemu przywilej od króla, zanieść go do pieczęci, do której się mu podobało; chyba że zaszła rekomendacja⁸³⁴ od dworu albo od protektora, wyrabiającego przywilej, aby do tej, a nie innej pieczęci był podany, co się działo według faworu pieczętarzów, w jaki który u króla lub magnatów obfitował, i według ważności interesu, kiedy miarkowali, że zyskujący łaskę królewską a hojny pan dobrze pieczęć złotem opłaci. Każdy pieczętarz miał sekretarza, który przywileje królewskie pieczętował i na nich się podpisywał. Ten urząd miał dosyć honoru, pożytku zaś tyle, ile go udzielał sekretarzowi. Pieczęć nie zawsze posiadali szlachta, bywali czasem sekretarzami pieczęci plebejuszowie duchowni i świeccy. Należało albowiem do pieczętarzów powierzyć pieczęci komu się podobało; człowiek zatem zdalny, każdemu przygodny i w protekcji kanclerza zostający, miał pokój z strony urodzenia, które wielom niewiadome, od wiadomych zaś dysymulowane⁸³⁵ będąc, za szlachetne uchodziło.

Szlachcic, Urzędnik,
Obyczaj

§ 6. O sądach referendarskich

Wszystko się w tych sądach toczyło jedną formą, co i w sądach kanclerskich; ta sama powaga, ta sama władza, jako namiestnicza królewska. Był to sąd chłopów królewskich, tak z starostw jako też dóbr stołowych⁸³⁶, aby chłopci królewscy w uciążliwościach swoich od starostów i ekonomów znajdowali sprawiedliwość i protekcję. Patronowie i palestra służyła sądom referendarskim ta sama, co i asesorskim. Pisarz referendarski bywał zawsze człowiek w rzemiośle prawniczym doskonały; że zaś referendaryja otwierała się po skończonej asesoryji i kursu⁸³⁷ swego nie miała, tylko kilka niedziel, przeto patronowie asesorscy najlepsi przyjmowali ją dla honoru, gdy ten nie odbierał im pożytku z patronizacji asesorskiej, z piórem referendarskim zgodnej, i gdy akcydensa patronizacji, w sądach referendarskich opuszczonej, nagrażał prowent⁸³⁸ od dekretów równy albo mało co mniejszy.

Referendarskie i kanclerskie sądy były ostatnią instancją; dekret z obu stron kontrowersyj⁸³⁹, a po litewsku oczywiście otrzymany, kończył sprawę. Czasem jednak za reskryptem królewskim bywała drugi raz roztrząsana i sądzona, kiedy strona, mająca się za pokrzywdzoną, znalazła u dworu mocną protekcję; lecz jeżeli swoją mniemaną krzywdę popierała bez słusznych przyczyn w nadzieję tylko wsparcia królewskiego, jeszcze gorzej przegrała za drugim razem, jak za pierwszym; musiała bowiem odpowiedzieć i za zatrudnienie sądu i za fatygę Jego Królewskiej Mości.

Najwięcej takich reskryptów wychodziło za miastami, zaludnionymi sektarzami⁸⁴⁰ Marcina Lutra i grafa Brühla. A lubo asesoryja i referendaryja były sądem najwyższym, jako królewskim, od którego żadna nie szła apelacja, przecież widzieliśmy przykład apelacji za Jana Małachowskiego kanclerza. W sądach jego miał sprawę Mniszech, marszałek nadworny koronny, z Karwickim o wieś Rokitno, tegoż Karwickiego dziedziczną, ale od⁸⁴¹ Mniszcha za królewską do starostwa białocerkiewskiego prebendowaną⁸⁴².

⁸³¹kwerenda — poszukiwanie. [przypis redakcyjny]

⁸³²ingrosowane — wpisywane. [przypis redakcyjny]

⁸³³profitował — korzystał, zyskiwał. [przypis redakcyjny]

⁸³⁴rekomendacja — polecenie. [przypis redakcyjny]

⁸³⁵dysymulowane — ukrywane. [przypis redakcyjny]

⁸³⁶dobra stołowe — dobra, z których dochód był przeznaczony na utrzymanie dworu królewskiego. [przypis redakcyjny]

⁸³⁷kursu — biegu, czasu urzędowania. [przypis redakcyjny]

⁸³⁸prowent — dochód. [przypis redakcyjny]

⁸³⁹kontrowersja (z łac.) — tutaj: opis sprawy, składany przez strony po wyroku pisarzowi sądu. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁰sektarz (daw.) — członek sekty. [przypis edytorski]

⁸⁴¹od (daw.) — tu: przez. [przypis edytorski]

⁸⁴²prebendowaną — przydzieloną. [przypis redakcyjny]

Przegrawszy ją Mniszech, bądź słusznie lub niesłusznie (nic to do mego zamiaru nie należy), założył mocyją⁸⁴³ do trybunału; mało na tem; zapozwał samego kanclerza do kary za sentencyją uciążliwą i stronie sprzyjającą, prawnymi terminami (takowy tekst wyraża się w pozwach po łacinie: *pro panis ratione sententia gravaminosa et parti adhaerenti*⁸⁴⁴), co się tylko pisze sędziom pierwszej instancji, ale nie ostatniej. Pasyja i żądza zemsty, zasadzona na kredycie u króla, tak mocno zaślepiła Mniszcha, iż nie uważał nawet na to, że chcąc obalić powagę kanclerską, tem samem obalał powagę majestatu; lecz przed królem, nieznającym praw polskich, wszystko było na stronę Mniszcha wytłumaczone i jeszcze do tego znalazło wsparcie. Król się interesował za Mniszchem przeciw kanclerzowi, zapozwali się tedy obadwa do trybunału lubelskiego: jeden jakoby o dekret, drugi o gorszą w samej rzeczy apelacyją. Wszyscy panowie, wezwani na sukurs⁸⁴⁵, wdali się w tę sprawę; Czartoryscy, przeciwni zawsze dworowi, ujęli się za Małachowskim, ile że głowa Czartoryskich, będąc kanclerzem wielkim litewskim, prócz racij swoich politycznych sprzeciwiania się dworowi miał przyczynę nie odpuszczać takowego przesądu na kole-dze swoim, kanclerzu koronnym, który przesąd, spraktykowany i na jednym, mógłby z czasem potkać i jego. Sołtyk biskup krakowski i inni przyjaciele dworscy stanęli przy Mniszchu; z obu stron przygotowania wielkie poczynione, jakby chodziło o los publicznej szczęśliwości lub nieszczęśliwości. Kanclerz przegrał sprawę wstępną, to jest *in accessorio* przyznano *appellabilitatem*⁸⁴⁶ od sądów kanclerskich do trybunału. Małachowski kanclerz i Karwicki po takowej zadanej dorozumiawszy się, iż i interes pryncypalny⁸⁴⁷ nie poszedłby lepiej, dali się obadwa ułagodzić; wkrótce potem umarł kanclerz, tóż i król; po którego śmierci, właśnie przed reasumpcyją trybunału piotrkowskiego zdarzonej, że nie było trybunału, Karwicki osiedził się przy wsi, a potem sejm konwokacyjny⁸⁴⁸ na nowo podług dawnych praw *inappellabilitatem*⁸⁴⁹ od sądów kanclerskich deklarował, skasowawszy⁸⁵⁰ uroczyste wyrokiem swym dekret w tej mierze trybunalski i, żeby śladu takowego bezprawia i gwałtu nie było, kazawszy tak sam dekret, jako też wszystkie relacyje i manifesta w tej sprawie poczynione z ksiąg wymazać. W tych sądach żadne inne sprawy nie miały miejsca, tylko same kurlandzkie; król na nich zasiadł z senatorami, ministrami i urzędnikami koronnymi i Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy podczas nich znajdowali się w Warszawie. Odprawiały one się na zamku w miesiącu maju, nie trwały dłużej nad kilka sesyj dla niewielkiej liczby spraw; patronowie asesorscy stawali w tych sądach, indukowali⁸⁵¹ z karty, i to, co patronowie indukowali, każdy z zasiadających czytał z podanego sobie egzemplarza, oprócz króla, który się czytaniem nie zatrudniał. Stołu żadnego w tym sądzie nie było; majestat królewski, postawiony w środku sali przy jednej ścianie, otaczały z obu stron i z przeciwka krzesła senatorów i ministrów; za krzesłami w małym oddaleniu stali patronowie indukujący sprawę, mając przed sobą taborety⁸⁵² do położenia dokumentów; indukę zaczynali od tych słów: „Najjaśniejszy panie”, przy wymawianiu których schylali się do wpół osoby, a potem wyprostowawszy się zaczynali indukę miernym głosem i powolną wymową, na komatach⁸⁵³ i peryjodach⁸⁵⁴ sensu stawając. Wszystkie egzemplarze, bądź pisane bądź drukowane, równą liczbę słów zawierały na każdej karcie; stąd wypadło, że kiedy patron przewracał kartę, wtenczas i wszyscy czytający razem swoje przewracali, co przy cichości, dla obecnego majestatu zachowanej, czyniło rozlegające się po sali chwarszczenie⁸⁵⁵; każdy bowiem, czy czytał czy udawał czy-

⁸⁴³*mocyją* — [złożył] odwołanie. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁴*pro panis ratione sententia gravaminosa et parti adhaerenti* (łac.) — wyrok ze względu na chleb zasłużonych uciążliwy i stronie sprzyjający. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁵*sukurs* — pomoc. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁶*in accessorio przyznano appellabilitatem* — przy wstępnej rozprawie przyznano odwołalność. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁷*pryncypalny* — główny, zasadniczy. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁸*sejm konwokacyjny* — sejm podczas bezkrólewia, zwoływany przez prymasa dla załatwienia pilnych spraw. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁹*inappellabilitatem* (łac.) — nieodwołalność. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁰*skasowawszy* — unieważniwszy, zniósłszy. [przypis redakcyjny]

⁸⁵¹*indukowali* — wywodzili. [przypis redakcyjny]

⁸⁵²*taborety* — stolki bez oparcia. [przypis redakcyjny]

⁸⁵³*komata* (z gr.) — znaki pisarskie. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁴*period* (z gr.) — okres. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁵*chwarszczenie* — chrzęst, szelest. [przypis redakcyjny]

tającego, dla pokazania atencji na sprawę zachowywał tempo w przewracaniu. Na jednej sesyj nie promowano więcej nad jedną sprawę, a czasem, kiedy była długa, po skończonej indukcji z jednej strony kończyła się sesja; jeden z referendarzów, spomiędzy przytomnych starszy, doniósł przytomnym w kilku słowach, na który dzień Jego Królewska Mość determinował⁸⁵⁶ następującą sesję. Woźnego do tych sądów nie zażywano, ani wokandy czyli rejestru spraw. Patronowie wiedzieli między sobą, która po której następuje, przystępując po odbytej pierwszej do następującej drugiej, tym porządkiem idąc aż do ostatniego. Choć który z senatorów albo ministrów lub urzędników koronnych miał sprawę w tych sądach, nie stał, ale siedział na krześle i czytał zarówno z drugimi proponowane *meritum*⁸⁵⁷ swojej sprawy; ci, co nie należeli do sprawy, tylko z ciekawości znajdowali się na sądach, stali po bokach sali przy ścianach albo za patronami w wszelką modestiją⁸⁵⁸; wolno jednak było przemknąć się ukradkowym krokiem z jednego miejsca na drugie i rozmawiać po cichu, ale zawsze twarzą do króla obróconą.

§ 7. O sądach nuncjatorskich

Wszystkie sprawy o dziesięciny⁸⁵⁹ i fundusze, o zapisy, o testamenta świeckich osób dla duchownych czynione albo od duchownych czynione, o spadki po zmarłych bez testamentów duchownych, o prowizje⁸⁶⁰, kościołom albo duchownym osobom należące zaległe, o długi duchowne osobiste, o wioleńce⁸⁶¹ gruntów i inne wszelkie zakłócenia między świeckimi i duchownymi wydarzone, jurysdykcji duchownej podlegały; a przeto ze wszystkich konsystorzów koronnych i litewskich obrządku łacińskiego i greckiego do nuncjatury spływały, nie wspominając spraw rozwodowych, spraw o beneficja⁸⁶² i spraw *de vita et moribus spiritualium*⁸⁶³, które tylko po dziś dzień przy jurysdykcji duchownej pozostały. Dla tak tedy wielkiego nacisku spraw zewsząd sądy nuncjatorskie były konsyderowane⁸⁶⁴ między najpierwszemi w kraju; sprawy też w nich dla tejsze przyczyny jak w trybunale albo w asesoryji leniwo się odbywały. Lat kilka trzeba było czasu, nim sprawa między osobami miernemi doszła, bo i to przeszkadzało, że sprawy nie szły na stół porządkiem, ale podług woli sędziego za promocyją przyjaźni lub mocnej rekomendacyji; nuncjusz sam nie sądził, tylko audytor Włoch rodem i czasem świecka osoba, żadnego duchownego tytułu ani święcenia niemająca. W sprawach jednak wielkiej importancji⁸⁶⁵ między osobami pierwszej rangi zasiadał czasem sam nuncjusz z audytorem; patronowie stawali ciż sami w asesoryji, indukowali bardzo krótko językiem łacińskim, namieniając tylko jak najzwężej treść sprawy i z którego gradusu⁸⁶⁶ postępuje do drugiego. Na przykład: pierwszy raz na stół wniesiona prosiła o dekret *communicationis documentorum*⁸⁶⁷; drugi raz przyszedłszy postępowała *ad probandum suas incubentias*⁸⁶⁸; trzeci raz, jeżeli rzecz wyciągała, na inkwizycją; czwarty raz *ad apertionem rotuli*⁸⁶⁹; i tak z jednego gradusu⁸⁷⁰ pomykała się do drugiego aż do ostatniego, który nazywał się terminem *pro servati*⁸⁷¹. Dekret takowy wyrażał się temi słowy: *reverendissimus dominus iudex visis videndis considerandis sententiam tulit illamque opportuno tempore publicare declaravit*⁸⁷².

Religia, Sąd

⁸⁵⁶determinował — naznaczył. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁷meritum (łac.) — istota sprawy, wątek, treść. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁸modestiją — skromność, przystojność. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁹dziesięcina — dziesiąta część urodzajów, należna duchowieństwu. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁰prowizje — odsetki, procenty. [przypis redakcyjny]

⁸⁶¹wioleńca — tu: naruszenie. [przypis edytorski]

⁸⁶²beneficja — dobrodziejstwa, tutaj: uposażenia duchownych. [przypis redakcyjny]

⁸⁶³de vita et moribus spiritualium (łac.) — o życie i obyczaje duchowieństwa. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁴konsyderowane — uważane, poważane. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁵importancja — znaczenie, waga. [przypis edytorski]

⁸⁶⁶gradusu — stopnia. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁷communicationis documentorum (łac.) — przedłożenia (uwiadomienia) dokumentów (dowodów). [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁸ad probandum suas incubentias (łac.) — do udowodnienia praw dzierżenia. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁹ad apertionem rotuli (łac.) — do otwarcia spisu treści akt, skargi; w dawniejszych wydaniach drukowano tu mylnie: retuli. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁰gradusu — stopnia. [przypis redakcyjny]

⁸⁷¹pro servati (łac.) — służący; do służenia. [przypis edytorski]

⁸⁷²reverendissimus dominus iudex (...) tempore publicare declaravit (łac.) — Najprzewielebniejszy pan sędzia, przejrzawszy, co widzieć i rozważyć należało, ogłosił wyrok i oświadczył, że w stosownym czasie każe go obwieścić. [przypis redakcyjny]

Po takim dekrete już nic do ekspedycji⁸⁷³ nie brakowało, tylko łaski sędziego, aby sentencję publikował; ale ta łaska była najtrudniejsza i czasem rok i drugi odwołczona; co się zaś tyczy sposobu, którym patronowie informowali sędziego, wszystko się działo piórem. Agenci patronów, dobrze już w prawie przekrzesani, przychodzili do ksiąg nuncyjatorskich: jeden z strony pozywającej w tychże księgach zapisywał pozwanemu imieniem pryncypała swego, drugi od pozwanego odpisał na nią z przydatkiem, jeżeli miał jakie pretensje; pierwszy, obaczywszy w aktach odpowiedź, znowu powtórnie na nią replikował⁸⁷⁴, a drugi podobnie jak pierwszy zbijał ją swojemi racyjami; i to wszystko było w księgach zapisane. Po takich induktach i replikach patronowie składali dokumenta w ręce pisarza nuncyatorskiego, który się tu nazywał pisarzem albo kanclerzem; do tych dokumentów przydawał informacje z racyjami, argumentami rozmaitych praw duchownych rzymskich i krajowych synodalnych⁸⁷⁵ tudzież sejmowych, gdy wyciągała potrzeba, przywodami, oznaczając księgę i kartę, z której jakie prawo było powiedziane; i to wszystko w jeden plik pieczętowali, zapisując na wierzchu, do czyjej sprawy należały te papiery. Audytor podług czasu i woli rewidował te pliki, czytał wszystkie indukty, dokumenta i informacje, na koniec przydał swoją sentencję, wspartą racyjami, dla których odrzucił obrony jednej strony, a przychylił się do drugiej: to zrobiwszy, oddał nazad kanclerzowi, który, zaingroszawszy cały proces do ksiąg, wydawał rekurującym⁸⁷⁶ stronom, przeczytawszy go wprzód w obecności audytora. Jeżeli apelacja była założona do Rzymu, audytor bez odwołki dawał na nią rezolucję⁸⁷⁷ czy jej dopuszczał; i już było po sprawie. Odprawiały się te sądy w Warszawie w pałacu teatyńskim, w którym stawał nuncyusz.

§ 8. O sądach marszałkowskich

Sądy marszałkowskie odprawiały się pod bokiem królewskim, gdzie król jaki czas bawił, to jest w Warszawie i Grodnie: a że w Grodnie ledwo był cztery razy przez swoje panowanie, do Warszawy zaś zjeżdżał co dwa lata dla sejmu i bawił czasem po pół roku i dłużej, dlatego sądy marszałkowskie najwięcej się w Warszawie agitowały. Dzieliły się te sądy na: potoczne i kryminalne; potoczne odbywał sędzia marszałkowski z pisarzem w kamienicy, w której sędzia mieszkał. Na kryminalnych zasiadał sam marszałek w swoim pałacu. Kiedy się przy boku królewskim znajdował marszałek wielki koronny, to miejsce jego w tej jurysdykcji i w innych powinnościach, do łaski wielkiej należących⁸⁷⁸, zastępował marszałek nadworny koronny; a jeżeli obudwóch koronnych nie było, to litewski, który się znajdował. Na dwie niedziele⁸⁷⁹ przed sejmem, jeżeli jeszcze król nie przybył do kraju, a jeżeli przybył, to prędzej przed przybyciem jego na kilka dni otwierała się jurysdykcja marszałkowska, oznajmowana po pryncypalnych przedmieściach i ulicach warszawskich przez trąbę i woźnego, któremu instygator marszałkowski, otoczony węgami marszałkowskimi, dyktował z karty to, co woźny miał obwoływać. Kiedy woźny wymieniał króla, oficer komenderujący zawołał na żołnierzy: „*praesentier das giver*”⁸⁸⁰, a natychmiast żołnierze karabiny, trzymane na ramionach, brali przed się i trzymali prosto, póki imię królewskie nie wymińeło; toż samo czyniąc na wspomnienie Jaśnie Wielmożnego Imci Pana lub Jaśnie Oświeconego Książęcia Imci marszałka; po przewołaniu niektórych imion składali znowu broń na ramię i w takiej pozyturze⁸⁸¹ asystowali do końca owej proklamacji⁸⁸².

Po takim obwołaniu jurysdykcji marszałkowskiej zaczęły chodzić nocne ronty, nie tylko węgów marszałkowskich, ale też i regimentów gwardyi pieszej i konnej, tudzież patroli ułanów królewskich, przestrzegające spokojności i bezpieczeństwa publicznego;

Warszawa, Król, Sąd

Żołnierz, Król, Polska,
Obyczaje, Słowo, Władza

⁸⁷³ekspedycji — ogłoszenia. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁴replikował — odpowiadał na zarzuty. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁵synodalnych — pochodzących ze zjazdów duchowieństwa wyższego. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁶rekurującym — odwołującym się, [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁷rezolucję — [dawał na nią] oświadczenie. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁸do łaski wielkiej należących — należących do urzędu marszałka w. k., bo znakiem urzędu marszałkowskiego była łaska. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁹na dwie niedziele — daw. składnia (z D.Im); dziś na dwie niedziele. [przypis edytorski]

⁸⁸⁰*praesentier das giver* — prezentuj broń, okaż broń; w piechocie polskiej cudzoziemskiego autoramentu była w tym czasie komenda niemiecka. [przypis redakcyjny]

⁸⁸¹pozyturze — postawie. [przypis redakcyjny]

⁸⁸²proklamacji (z łac.) — zapowiedzi, ogłoszenia, obwołania. [przypis redakcyjny]

a kogo zdybali na ulicy, chodzącego po czapstrzyku⁸⁸³ albo w szynkowni lub przez podłóż odzienia albo źle daną na pytania odpowiedź porozumienie niedobre o sobie sprawującego, zabierali na swoje hauptwachy⁸⁸⁴, a nazajutrz odprowadzali do marszałkowskiej kordygardy, przy bramie Nowomiejskiej będącej, z której po justyfikacji⁸⁸⁵, przed sądem marszałkowskim uczynionej, odebrawszy karę zasłużoną, byli uwalniani. Zdarzyło się czasem, iż ludzie słuszni⁸⁸⁶ dworscy i towarzystwo znaków pancernych lub husarskich wpadli w ręce rontom, kiedy, zagrzaną mając trunkiem głowę, powracali późno w noc do domów z huczeniem pijackim i krzesaniem szabel po brukach albo też w zwadzie i bitwie między sobą lub z innymi nocnymi hałaśnikami. Żołnierze, chciwi takich obławów, napadali na nich cichaczem i, kogo mogli słabych nóg albo niesprawnej do korda ręki, porywali bez respektu⁸⁸⁷ na charakter i mundur, zapraszając na nocleg do kordygardy *vulgo*⁸⁸⁸ do kozy; tamże wyszumiawszy nocni rycerze oznajmowali o swoich godnościach sędziemu marszałkowskiemu, który, wyrozumiawszy rzecz, jeżeli nie było więcej ekscesu nad huki nocne, z podpitej fantazyji pochodzące, kazał ich nazajutrz wypuszczać. Ale oni, dla wstydu nie śmiejąc w dzień wychodzić z takiej kwatery, rekomendowali⁸⁸⁹ się grzecznie żołnierzom, aby do następującej nocy zostać tam mogli; żołnierze też, mając się dobrze przy takowych gościach, chętnie im ławy do siedzenia i pryczy⁸⁹⁰ do spoczynku pozwalali. Gdy zaś noc nastąpiła, jaki taki, pożegnawszy się mile z kolegami, w przypadku i z żołnierzami, zmykał co tchu do domu, nie potrzebując przewodnika z latarnią lub pochodnią. Jeżeli zaś zaszedł jakiś eksces, potrzebujący sądowej animadwersji⁸⁹¹, winowajca dystyngwowany⁸⁹² był wypuszczany za kaucyją⁸⁹³ swojego, któremu asystował lub służył, pryncypała. Towarzysz zaś, jeżeli na areszt zasłużył, odprowadzony był pod wartą marszałkowską do pałacu hetmańskiego i od niego sądzony podług przewinienia; co też zachowywano z oficerami i żołnierzami rozmaitych regimentów, oddając ich pod własne komendy i sądy.

A lubo dobycie szabli pod bokiem królewskim było kryminalne, nie widzieliśmy jednak nikogo straconego za samą tylko takową zuchwałość, a nawet i za zranienie; pospolita kara w takim trafunku była wieża górna i dolna i grzywny, podług miary występku; chyba że zaszło zabójstwo, to wtenczas bądź zabójcy bądź wszczynaczowi zwady zdejmowano głowę. Nieraz na pokojach królewskich albo na zamku w przysionku izby senatorskiej cisnący się natręt, odepchniony kolbą szyldwacha, z niecierpliwości porwał się do szabli, a i taki nie przepłacił swojej porywczości głowę, tylko wieżę i grzywnami, a wojskowy aresztem i łańcuszkami⁸⁹⁴. Prawa bowiem polskie nie tak są surowe w egzekucji, jak w osnowie; instancje⁸⁹⁵, respekt na urodzenie i familię, a czasem skłonne do miłosierdzia serce sędziego rygor prawa determinują⁸⁹⁶ do łagodniejszej sentencji⁸⁹⁷. Taki geniusz narodu⁸⁹⁸, skłonny do litości nad ludzkimi defektami, dał się widzieć w ojcach naszych, którzy w pewnym statucie za Aleksandra króla napisali o zabójstwie: „*Quamvis juxta leges humanas et divinas omnis homicida sit poena capitali plectendus, nos tamen Poloni, rigorem illum temperantes, statuimus, quod nobilis, occidens nobilem, solvat marcas etc.*”⁸⁹⁹. Cóż dopiero mieli sędziowie zdejmować głowy za przypadkowe szabli dobycie, kiedy oj-

Król, Władza, Prawo,
Pozycja społeczna, Sąd,
Obyczaje, Polska

⁸⁸³ czapstrzyk a. capstrzyk (z niem. *Zapfenstreich*) — znak na bębnie albo trąbie na spoczynek nocny. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁴ hauptwachy — odwachy, strażnice. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁵ justyfikacja — tutaj: osądzenie. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁶ słuszni — poważni, dostojni. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁷ bez respektu — bez względu, bez [zwracania] uwagi. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁸ vulgo (łac.) — albo, czyli [właśc.: powszechnie, pospolicie, potocznie]. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁹ rekomendowali — polecali się. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁰ prycha (z niem.) — tapczan, rodzaj ławy. [przypis redakcyjny]

⁸⁹¹ animadwersja — rozpatrzenie przez sąd. [przypis redakcyjny]

⁸⁹² dystyngwowany — wyróżniający się, poważny, dostojny. [przypis redakcyjny]

⁸⁹³ kaucja — opłata zabezpieczająca, zastaw, rękojmia. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁴ łańcuszkami — kajdanami. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁵ instancje — wstawiennictwa. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁶ determinują — ograniczają, skłaniają. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁷ sentencji — wyroku. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁸ geniusz narodu — duch narodu. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁹ *Quamvis iuxta leges humanas et divinas (...) solvat marcas etc.* (łac.) — Chociaż według praw ludzkich i boskich wszelki męzobójca powinien być karany gardłem, jednak my Polacy, surowość tę łagodząc, postanawiamy, że szlachcic, zabójca szlachcica, zapłaci grzywnien itd. [przypis redakcyjny]

cowie ich za mężobójstwo istotnie zdejmować jej nie kazali. A jeżeli to napisano w prawie, że porywający się do oręża pod bokiem króla powinien być śmiercią karany, to tylko dla respektu majestatu królewskiego napisano, że godzien winowajca tak być skarany, ale nie koniecznie powinien; i z drugiej strony, gdy pod bokiem królewskim dla zjazdu ludu z różnych województw, wesołych szalapeutów⁹⁰⁰, kosterów⁹⁰¹, zalotników, młodzieży nieuniżonej⁹⁰², żwawców porywczych do korda, pełno było równie jak i na każdym zjeździe, niepodobno było każdego karać śmiercią, boby niezadługo i ludzi brakowało; co wszystko, brane na uwagę, mitygowało⁹⁰³ w sędziach rygor prawa.

Sądy potoczne marszałkowskie zatrudniały się sprawami o wiołencyje i bitwy potoczne, wyżej wspomniane; o kalumnie⁹⁰⁴ słowne, o stancje najęte, a według kontraktu lub zgody słownej niezapłacone lub po najęciu i zadatku wziętym niedotrzymane; także o karty ręczne, który to ostatni gatunek spraw przywłaszczyli sobie marszałkowie *jure hospitum*⁹⁰⁵. Goście, przybywający do miasta rezydencyjonalnego królewskiego⁹⁰⁶, niemający żadnej nad sobą lokalnej⁹⁰⁷ jurysdykcji, podlegali w wszelkich sprawach jurysdykcji marszałkowskiej. Kredytor⁹⁰⁸ tedy jakikolwiek bądź miejscowy, bądź goszczący, przydybawszy w Warszawie swego dłużnika, pozywał go do tych sądów, w którym prędka gradacja⁹⁰⁹ sprawy przyniosła satysfakcję.

Za pierwszym terminem bez wszelkich odwołów wypadł dekret *solutionis*⁹¹⁰, po nim nieuspokojonym areszt rzeczy, a dalej tradycja⁹¹¹ onych wierzycielowi; a jeżeli dłużnik był hołysz⁹¹², areszt samej jego osoby i zaprowadzenie do kordygardy: więc każdy, kogo taki zaskoczył proces, starał się jak najprędzej dług uspokoić, aby na rzeczach albo osobie nie był aresztowanym. Jeżeli zaś po położonym pozwie (który zawsze w takowych okazjach bywał aresztowny) pozwany ujechał z Warszawy, gospodarz za niego odpowiedział.

Wiedzieć zaś należy, iż tu nie miały miejsca długi na dobrach zapisane, albo z interesu prawnego w innych sądach agitowanego wynikające, tylko same ręczne, nigdzie zapisanego *forum*⁹¹³ niemające⁹¹⁴. Kantownicy także i szulerowie o sumy wygrane a niezapłacone tu się pociągali. Najwięcej zaś było spraw w sądach marszałkowskich ludu pospolitego, prawem miejskiem niezaszczyconego, szlachty osiadłej przy Warszawie, własne posesyje na różnych jurysdykcjach mającej albo też po innych dworach i pałacach mieszkającej, którzy wszyscy, rozumiejąc się być wolnymi od sądu miejskiego, w samej rzeczy władzy swojej nad takimi osobami rozciągać nieśmiejącego, gdzieindziej odpowiadać wzbraniłi się, tylko albo w sądach grodzkich albo w marszałkowskich; a że w sądach grodzkich nie tak prędka była ekspedycja i nie tak ostry rygor jak w marszałkowskich, przeto wszyscy się chętniej do marszałkowskich jak do grodzkich ubiegali. Same przekupki warszawskie, zwadliwe i wyparzonej⁹¹⁵ (jak mówią) gęby kobiety, robiły spraw niemało, powadziwszy się jedna z drugą albo łeb obdarłszy jedna drugiej albo nieuczciwem błysnieniem ciała⁹¹⁶ jedna drugą sposponowawszy⁹¹⁷, biegły w zapale do instygatora marszałkowskiego. Ten czasem na piśmie, czasem ustnie, posyłał przez woźnego pozew stronie pokrzywdzającej; sam potem, choć mimo wolą stron uciszonych, promowował sprawę, jakoby o urazę

⁹⁰⁰szalaputa — lekkomyślnik, narwaniec, warchoł. [przypis redakcyjny]

⁹⁰¹kostera — gracz w kości, szuler. [przypis redakcyjny]

⁹⁰²nieuniżonej — nieumiejącej się uniażać, zuchwalej, butnej. [przypis redakcyjny]

⁹⁰³mitygowało — łagodziło. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁴kalumnie — obelgi, zelżenia. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁵iure hospitum (łac.) — na podstawie prawa o obcych. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁶miasta rezydencyjonalnego królewskiego — [miasta,] w którym król przebywał. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁷lokalnej — miejscowej. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁸kredytor — wierzyciel. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁹gradacja — posuwanie się po stopniach, postępowanie. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁰dekret solutionis (łac.) — wyrok zapłaty, uiszczenia. [przypis redakcyjny]

⁹¹¹tradycja — tutaj: wydanie. [przypis redakcyjny]

⁹¹²hołysz — [golec, ktoś biedny,] bez pieniędzy. [przypis redakcyjny]

⁹¹³forum (łac.) — miejsca sądu. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁴nigdzie zapisanego forum niemające — (spory o dług) dla których nie przewidziano formalnego trybu rozstrzygnięcia. [przypis edytorski]

⁹¹⁵wyparzonej — kłóliwej. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁶nieuczciwem błysnieniem ciała — pokazaniem nagiej tyłnej części ciała. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁷sposponowawszy — [właśc.] spostonowawszy; poniżywszy, obraziwszy. [przypis redakcyjny]

publicznej uczciwości; dekret wypadał na grzywny dla sądu z przydatkiem deprekacji⁹¹⁸ stron wzajemnej, czasem też z chłostą obydwóch lub jednej winniejszej.

Gdy zaś była słuszna jaka krzywda jednej strony od drugiej, szła sprawa należytą formą sądu i kończyła się grzywnami i więżą. Śmieszne czasem bywały pobudki między temi kobietami do zwady. Po śmierci Augusta III jedna przekupka pod ratuszem starej Warszawy, pod którym to najpryncypalniejsze tego gatunku zasiadały szczekaczki, decydowała, że Stanisław Poniatowski będzie królem, druga, że Adam Czartoryski; nie mogąc jedna drugiej przemóc racjami, rzuciły się na siebie rękami i pazurami, porozdzierały na sobie odzienie, łby sobie potargały, gęby podrapały, sałaty, zielenizny, frukta⁹¹⁹, które przedawały, na siebie wyciskały, wołając jedna na drugą: „kłamiesz, nie twój to Staś, tylko mój Adaś będzie królem”; druga odpowiadając: „nie prawda, nie twój Adaś, ale mój Staś będzie królem polskim i ciebie różgami wysiec każe”. Na tę bitwę, kołem ludu różnego otoczoną, nadszedł jeden rajca warszawski, a, zrozumiałwszy przyczynę tej zwady i bitwy zajuszonej⁹²⁰, kazał pacholkom obydwie porwać do ratusza, a potem prezydent, informowany o rzeczy, skarzał obiedwie różgami i na inne miejsca z straganami rozsadzić, aby się drugi raz na siebie nie rzuciły.

To *extra materiam*⁹²¹ przytoczywszy, wracam się do sądów potocznych marszałkowskich. Z przyczyny policyjii, ogółem do jurysdykcji marszałkowskiej należącej, białogłowy nierządne do tych także sądów były pociągane; co czyniono nie tak dla wykorzenia złego, bez którego żadne wielkie miasto obejść się nie może, jako raczej dla zmniejszenia go cokolwiek i uczynienia wstrętu, aby się nie szerzyło. Pozywano także i gospodarzów, którzy takowym niewiastom domów najmowali, karząc ich grzywnami i więżą, niewiasty zaś chłostą publiczną i wygnaniem; a że takowa animadwersja⁹²² nie była regularna ani punktualna, więc one, ukarane i wypędzone z jednego domu, przenosiły się do drugiego, czyniąc swoje rzemiosło z lepszą ostrożnością, mając na pogotowiu dla podglądającego ich inną jaką uczciwą zabawę⁹²³, która ich częstokroć od rygoru sprawiedliwości ochraniała, zwłaszcza kiedy instygator nie miał przeciwko nim dowodu. A lubo po rozmaitych kątach warszawskich ich nie brakowało, Nalewki⁹²⁴ jednak były niemi najślawniejsze.

Sądy kryminalne marszałkowskie nie miały regularnych sesyj, tylko wtenczas, kiedy się znajdował winowajca godzien śmierci. Lecz skoro Franciszek Bieliński objął łaskę wielką koronną, rzadko kiedy wakowały. Ten bowiem pan był niemniej surowy jak sprawiedliwy, wyprawiał rącho na tamten świat, ktokolwiek dostał się pod sąd jego godzien śmierci. Więc że po całym kraju słynął tym darem sprawiedliwości, przetoż wożono do jego sądów kryminalistów z najodleglejszych polskich prowincyj, gdy się delatorom⁹²⁵ w innych jurysdykcjach miejscowych zdawał proces długi i kosztowny, albo sprawiedliwość niepewna; mianowicie kiedy jaki familijant⁹²⁶ popełnił zbrodnią, za którym obstawiała koligacja⁹²⁷, albo Żyd, którego drudzy Żydzi okupem, by⁹²⁸ też najdroższym, wyzwalać od śmierci uważali za akt heroiczny⁹²⁹ swojej religiji. Co oboje u Bielińskiego nic nie popłacało. Jedna królowa, pani wielce pobożna i miłosierna, ta mu często psuła symetrią⁹³⁰ w egzekucyjii, usilnemi swemi instancjami wyprasząc winowajców od śmierci zasłużonej, pod nadzieją poprawy życia, rzadko, osobliwie w złodziejach, widziały.

Bieliński, kiedy widział, że zbrodzień do złego przywykły nie wart był dłuższej na świecie konserwacji⁹³¹, a obawiał się kobiecego królowej miłosierdzia, kazał go sprząt-

Bijatyka, Kobieta, Obyczaje,
Polityka, Król, Sąd

Kara, Podstęp, Obyczaje,
Prostytutka

Sędzia, Kara, Kobieta,
Władza, Miłosierdzie

⁹¹⁸deprekacji — przeproszenia. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁹frukta — owoce. [przypis redakcyjny]

⁹²⁰zajuszony (daw.) — rozjuszony; krwawy. [przypis edytorski]

⁹²¹extra materiam (łac.) — poza treścią, poza tematem. [przypis redakcyjny]

⁹²²animadwersja — sprawa sądowa; rozpatrzenie przez sąd. [przypis edytorski]

⁹²³zabawę — tu: zajęcie, zatrudnienie. [przypis redakcyjny]

⁹²⁴Nalewki — dzielnica żydowska w Warszawie. [przypis redakcyjny]

⁹²⁵delatorom — donosicielom, oskarżycielom. [przypis redakcyjny]

⁹²⁶familiant — członek wpływowej rodziny. [przypis redakcyjny]

⁹²⁷koligacja — krewni. [przypis redakcyjny]

⁹²⁸by też (daw.) — choćby nawet. [przypis edytorski]

⁹²⁹heroiczny — bohaterski, nadzwyczajny. [przypis redakcyjny]

⁹³⁰symetrią — porządek, równomierność, [przypis redakcyjny]

⁹³¹konserwacji — utrzymywania, zachowywania, [przypis redakcyjny]

nać nie bawiąc⁹³², zamknąwszy się tymczasem w gabinecie przed importunią⁹³³ królowej; a czasem, gdy się skryć nie zdążył, a szkaradna akcja warta była ukarania, wręcz instancją królowej odrzucił. Taka jednak sprawiedliwość co do złoczyńców, dalekich od Warszawy, przestępowała obręby władzy; jurysdykcja albowiem marszałkowska nie rozciąga się, tylko na uczynki, występki, pod bokiem królewskim i trzy mile około popełnione.

Lecz nikt takiej Bielińskiemu nie zadał kwestyi⁹³⁴ i komu on łeb kazał zdjąć, to przepadło. We dwie niedzieli po wyjeździe królewskim z kraju kończyła się jurysdykcja marszałkowska co do sądów; co zaś do innych rozporządzeń w mieście Warszawie, tą się Bieliński ciągle zatrudniał; nawet choć wyjechał na lato, jak miał zwyczaj, gdy króla nie było, do Otwocka, dóbr swoich, zostawiał w Warszawie namiestników swoich, którzy planty⁹³⁵ jego egzekwowali.

Piszę o samym Bielińskim, gdyż od powzięcia rozumu jego zaznałem marszałkiem wielkim koronnym⁹³⁶; i on nim był aż do śmierci Augusta III i po nim coś czasu, o czym będzie w dziejach polskich, inną księgą spisanych.

Sprawy potoczne, które się nie odsądziły w sądach marszałkowskich, po zakończeniu tej jurysdykcji odsyłane bywały do grodu i do ratusza miasta starej Warszawy podług kondycji osób, z sobą się prawujących. Inkarceraci⁹³⁷ zaś wszyscy jakiegokolwiek stanu, jeszcze niedekretowani⁹³⁸, oddawani bywali do tegoż ratusza, gdzie ich nie lepszy los czekał, jak od Bielińskiego, póki żył pan Lupta, ustawiczny prezydent tegoż miasta; był to w surowości i sprawiedliwości drugi Bieliński.

Sądy potoczne marszałkowskie były pierwszą instancją, od których szła apelacja przed samego marszałka; ale ta rzadko kiedy widziana była, ponieważ marszałek dobierał takowych sędziów, których sentencji poprawiać nie trzeba było i którzy, z nim razem zasiadając, jednym też duchem tchnęli.

§ 9. O sądach konsystorskich

Namienilo się pod sądami nuncyjatorskimi, jakie sprawy należały do sądów duchownych; tu się zaś dodają okoliczności, formę i proceder⁹³⁹ tychże sądów ukazujące.

Woźny tym sądom służący nazywał się kursor; przy niektórych konsystorzach nosił suknie barwiane, jakie dawał oficyjał swoim ludziom służącym, kroju polskiego; miał także blachę posrebrzaną lub pozłacaną, na boku prawym lub lewym do kontusza przyszytą, herb albo cyfrę⁹⁴⁰ oficyjała⁹⁴¹ wyrażającą. Podczas sądów niewiele miał do czynienia, gdyż nie wrzeszczał tu tak: „uciszcie się”, albo „na ustęp, mości panowie”, jak wrzeszczeli woźni w świeckich sądach. Albowiem w sądach duchownych eksplikowali⁹⁴² sprawy patronowie przez pismo, jak w nuncyaturze; dlatego, kiedy położyli swoje konkluzje i obrony stron, którym służyli, nie mieli potrzeby ucierać się między sobą racyjami. Dla czego⁹⁴³, skoro oficyjał lub surogator⁹⁴⁴, zasiadający na sądach, dał znak na ustęp, natychmiast wychodzili wszyscy bez oporu, jako niemający się nad czym bawić.

Kursora zabawa⁹⁴⁵ była największa: przygotować stół, krzesła, krucyfiks i serwis⁹⁴⁶ do pisania; a kiedy kursor, wyprawiony gdzie daleko z *monitorium* to jest: z pozwem, nie zdążył przybyć na sądy, to tę powinność odbył za niego którykolwiek sługa domowy oficyjała albo surogatora. Nie wszystkie także pozwy zanosił kursor; lada kleryk⁹⁴⁷,

⁹³²nie bawiąc (daw.) — nie zwlekając. [przypis edytorski]

⁹³³importunią — natręctwem, usilnemi prośbami. [przypis redakcyjny]

⁹³⁴zadać kwestię — nikt tej sprawy nie poruszał. [przypis redakcyjny]

⁹³⁵planty — plany, pomysły, zamierzenia. [przypis redakcyjny]

⁹³⁶od powzięcia rozumu jego zaznałem marszałkiem wielkim koronnym — odkąd zacząłem rozumieć [świat otaczający], jego poznałem jako marszałka wielkiego koronnego. [przypis edytorski]

⁹³⁷inkarceraci — więźniowie. [przypis redakcyjny]

⁹³⁸niedekretowani — nieosądzeni. [przypis redakcyjny]

⁹³⁹proceder — postępowanie. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁰cyfra (daw.) — litera; znak. [przypis edytorski]

⁹⁴¹oficyjał — urzędnika, tutaj: sędziego duchownego. [przypis redakcyjny]

⁹⁴²eksplikowali — wyjaśniali. [przypis redakcyjny]

⁹⁴³dla czego (daw.) — tu: z tego powodu. [przypis edytorski]

⁹⁴⁴surogator — sędzia pomocniczy. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁵zabawa (daw.) — zajęcie. [przypis edytorski]

⁹⁴⁶serwis — [tu:] przybory. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁷kleryk (z gr.) — sposobiący się na duchownego. [przypis redakcyjny]

bakalarz⁹⁴⁸, organista i dziad kościelny był *legitimus*⁹⁴⁹ egzekutor *monitorium* czyli pozwu, które nie szły do relacji⁹⁵⁰ w księgi konsystorskie, tak jak szły później świeckie do grodzkich lub ziemskich własnego powiatu; ale tylko ten, kto odniósł pozew czyli *monitorium*, kopiją tego kładł stronie pozwanej, oryginał zaś pokazał z daleka i potem podpisał na wierzchu jego, kiedy, gdzie i przy kim go położył; i już to było relacją. Taki pozew podpisany od egzekwującego strona, czyniąca przeciw pozwanemu, reprezentowała w sądzie i zapisowała⁹⁵¹ z góry w swojej instancji. Zaczem już to był ważny krok pierwszy do dalszego procesu sprawy; dlatego zaś nie dawał do ręki ani czytać pozwalał kursor lub kto inny, kładący pozew, samego oryginału, ponieważ znajdowali się tacy śmiałkowie, którzy pod pretekstem skonfrontowania⁹⁵² kopiji z oryginałem, dostawszy go od kursora, więcej mu go nie oddali, a tak stronie, niemającej czem próbować⁹⁵³ położonego pozwu, upadł termin, który czasem bywał wielkiej importancji dla tego, kto miał zepsucia go nagłą potrzebą, na przykład zatrzymać publikacją ekskomuniki⁹⁵⁴; wołał wyrwaniem z rąk kursora oryginału zarobić na nową sprawę, która czasem uszła za sztukę, mianowicie kiedy sprawa poszła do wyższego sądu, niż się dać ogłaszać po kościołach za wyklętego. Kłątwy albowiem na ten czas jeszcze były w aprehensji⁹⁵⁵, przeszkadzały do innych spraw i funkcji tak jak kondemnaty świeckie, nadto jeszcze czyniły wstręt do wyklętego wszystkim ludziom dobrej wiary.

Instygator konsystorski nazywał się fiskalis; dawano mu tytuł *venerabilis*⁹⁵⁶, choć czasem bywał świecki człowiek, mający żonę, jak był długi czas w konsystorzu warszawskim niejaki Lachowski; chodził w krótkich sukniach z kołnierzykiem i płaszczykiem z tyłu po rzymsku, mając żonę, z którą czasem wraz szedł; od niewiadomych brany był za predykanta⁹⁵⁷ luterskiego. Jednego zaś razu będąc z nią w drodze, mało życia nie utracił od chłopów, w karczmie widzących, że coś podobnego do księdza zabiera się ku noclegu z białogłową.

*Ad instantiam venerabilis fiscalis*⁹⁵⁸ pisane bywały wszystkie pozwy czyli *monitoria*, chociaż fiskal nie interesował się do żadnej sprawy, chyba wezwany od⁹⁵⁹ strony, jako patron.

W środku panowania⁹⁶⁰, gdy się zagęściły rozwozy, często z obu stron zmówne, stolica rzymska postanowiła⁹⁶¹ defensorów *matrimonii*⁹⁶², którymi byli fiskalowie czyli instygatorowie. Wtenczas z obowiązku wchodził w każdej rozwodnej sprawie, utrzymując ważność małżeństwa, z którego się strona jedna lub obydwie wyłamać starały. Ale ta ostrożność, jak wszelkie inne na świecie, nachylonym do swego zepsucia, niewiele broniła związku małżeńskiego.

Defensor, powiedziawszy swoje *quamquam*⁹⁶³ na stronę ważności małżeństwa, tyle dalej ku utrzymaniu onego pracował, ile był od której strony sekundowany⁹⁶⁴; a kiedy widział, że się strony uzięły koniecznie na rozerwanie tego jarzma, to też i on miał się⁹⁶⁵ nienatarczywie i niegorąco. Uważał sobie: co mi po tem pracować darmo na to, aby dwoje ludzi koniecznie żyli z sobą, którzy tak obmierzli jedno drugiemu, że patrzeć na siebie nie mogą; lepiej, że się rozłączą, niż ma być pomiędzy niemi piekło ustawiczne.

Urzędnik, Ksiądz, Religia,
Obyczaje, Kobieta, Żona

Małżeństwo, Obyczaje,
Rozstanie, Sąd, Religia

⁹⁴⁸bakalarz (z łac.) — nauczyciel szkoły parafialnej. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁹legitimus (łac.) — prawny, uprawniony. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁰relacja — doniesienie, sprawozdanie. [przypis redakcyjny]

⁹⁵¹zapisowała (daw. forma) — dziś: zapisywała. [przypis edytorski]

⁹⁵²pod pretekstem skonfrontowania — pod pozorem porównania. [przypis redakcyjny]

⁹⁵³próbować — dowodzić. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁴ekskomuniki — kłątwy, wyklęcia z kościoła. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁵w aprehensji — w poważaniu. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁶venerabilis (łac.) — szanowny, czcigodny. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁷predykanta — kaznodzieję. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁸ad instantiam venerabilis fiscalis (łac.) — do orzeczenia wielbego oskarżyciela konsystorskiego. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁹od (daw.) — przez; wezwany od strony: wezwany przez stronę w procesie. [przypis edytorski]

⁹⁶⁰w środku panowania — chodzi o środkowy okres panowania Augusta III Sasa z dynastii Wettynów (1696–1763), króla Polski w latach 1733–1763. [przypis edytorski]

⁹⁶¹postanowić (daw.) — tu: ustanowić. [przypis edytorski]

⁹⁶²defensorów matrimonii (z łac.) — obrońców małżeństwa. [przypis redakcyjny]

⁹⁶³quamquam (łac.) — chociaż; tutaj w znaczeniu: zdanie, opinia. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁴sekundowany — wspomagany. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁵mieć się (daw.) — zachowywać się; przyjmować postawę. [przypis edytorski]

Mówiłby kto, że Duch Święty przez niego gada, a to dyabeł był za kołnierzem; tam, gdzie mu strona, utrzymująca małżeństwa ważność, dobrze zapłaciła, nie był tak skrupulatny, choć biedna dama, gwałtem za brutala wypchnięta za mąż dla interesu rodziców lub opiekunów, albo wykradziona i chłostą do ślubowania przymuszona, dni i nocy za mężem dzikim okrutnikiem niewiernym, rozpustnym oplakiwała, zwłaszcza gdy pan mąż, bojący się stracić posagu wielkiego, z żoną wziętego, dobrze smarował i patrona defensora i sąd. A tak powoli *defensor matrimonii*, zrazu straszny rozwodnikom, potem poszedł w pogardę tak, iż mimo jego ceremonijalne przeszkody co żywo się ku końcu panowania Augusta małżeństwa złe, rozpustne, odmiany pożycia innych mężów lub żon szukające, do rozwodów ubiegały. Oficjjałowie albo ich surogatorowie zawsze bywali kanonicy katedralni, nie zawsze atoli szlachta; więc kiedy tak wypadło biskupowi, że musiał konferować⁹⁶⁶ jurysdykcją sądowniczą nieszlachcicowi, to mu nie dawał tytułu oficjjała, tylko najwięcej audytora. Surogatorowie zaś szlachta i nieszlachta byli do zastępowania oficjjała albo audytora od sądów konsystorskich różnych biskupów. Rzadko kto apelował do sądów arcybiskupich gnieźnieńskich, chyba z jednej dyjecezyi poznańskiej dlatego, że mu z Poznania do Gniezna po drodze było, ale z innych konsystorzów zazwyczaj szedł prosto do nuncjatury, kto nie był kontent z dekretu.

Palestry konsystorskie nigdy nie były liczne i innego gatunku nie było w nich młodzi, tylko miejscy synkowie, którzy, podkrzesawszy się w łacinie i w formie jurysdykcyjnej, albo szli do rewerendy⁹⁶⁷ dla przyszłych pisarzów konsystorskich lub kanoników doktoralnych lub też fiskalisów, albo też wchodzili, ożeniwszy się, w radę miejską i zostawali miejskimi pisarzami; dlatego mało było takich, którzy wiek swój w palestrze konsystorskiej trawili; skąd też był tego rodzaju subiektów niedostatek, osobiście w konsystorzach województw ruskich, gdzie po miastach najpryncypalniejsi⁹⁶⁸ mieszkańcy żydzi, a chrześcijanie, jeżeli są jacy, to biedni Rusini, mało estymujący⁹⁶⁹ łacinę; więc synów swoich rzadko oddają do szkół łacińskich, a *per consequens*⁹⁷⁰ do nauki prawnej; przeto do tamtejszych konsystorzów szukali palestry, mianowicie na pisarzów i patronów, z dyjecezyi poznańskiej, warszawskiej, gdzie był większy dostatek tego gatunku subiektów, a tem samem tamte konsystorze przepleniali⁹⁷¹. Za Kobielskiego biskupa w łuckim konsystorzu nie był, tylko jeden patron, który stał na obudwu stronach. Co przywodził na poparcie jednej strony, to znowu zbijał stawając od drugiej.

Prawnik

Śmieszna rzecz była, kiedy on w sprawie rozwodnej z racyi impotencji⁹⁷², broniąc męża, o taki defekt przez żonę oskarżonego, dowodził, że ma, i znowu, mówiąc od żony, że nie ma. Żeby zaś czytelnik mój nie rozumiał, że piszę bajki dla zwiedzenia potomności, muszę go wytknąć po imieniu. Był to Jajkowski, patron oraz⁹⁷³ grodzki i konsystorski. Było tych Jajkowskich, braci rodzonych, dwóch grodzkimi w Łucku patronami, ale w konsystorzu tylko stał jeden.

Biskupi sami na sądy konsystorskie nie zasiadali, chyba że była sprawa wielkiej importancji⁹⁷⁴ i między osobami pierwszej rangi. Także kiedy trzeba było sądzić kanonika katedralnego *de vita et moribus*⁹⁷⁵ albo o jaki wielki eksces, na taką sprawę według duchownych kanonów⁹⁷⁶ zasiadał sam biskup, ale *cum adjunctis* przez elekcją⁹⁷⁷, spomiędzy osób kapitulnych wysadzonych.

Oficjjałowie także nie wszyscy sami przez siebie sądy odbywali, mianowicie kiedy oficjjałem tylko dla honoru władzy był jaki majątny prałat; to taki sądownictwem, acz intratnem⁹⁷⁸ ale pracowitem, sam się nie zatrudniał, ale je na surogatora potrzebniejszego zdawał. Biskupi niemal wszystką władzę, którą sami mieli od stolicy rzymskiej, zlewali

⁹⁶⁶konferować — tutaj: zdawać na kogo, udzielać. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁷szli do rewerendy — szli na księży, przywdziewali suknę duchowną. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁸najpryncypalniejsi — najgłówniejsi. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁹estymujący — ceniący, szanujący. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁰per consequens (łac.) — w następstwie. [przypis redakcyjny]

⁹⁷¹przepleniali — przetrzebiali, przerzedzali. [przypis redakcyjny]

⁹⁷²z racyi impotencji — z powodu niezdolności płciowej. [przypis redakcyjny]

⁹⁷³oraz (daw.) — także; zarówno. [przypis edytorski]

⁹⁷⁴importancji — znaczenia, wagi. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁵de vita et moribus (łac.) — o życie i obyczaje. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁶kanonów — zasad, przepisów. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁷cum adjunctis przez elekcją — z przydanymi (z pomocnikami) z wyboru. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁸intratnem — dochodowem, zyskownem. [przypis redakcyjny]

na oficyjałów, a oficyjałowie dzielili się nią z surogatorami, których sobie sami przybierali. Pierwszy dopiero Andrzej Młodziejowski, zostawszy audytorem u Władysława Łubieńskiego, arcybiskupa i prymasa, oczerkiesił⁹⁷⁹ z władzy oficyjałów: gnieźnieńskiego i lwowskiego, wszystkie większej importancji interesa prymasowskiej jakoby władzy zachowawszy.

Wiedzieć albowiem należy, że audytorowie czynili wszystko pod tytułem biskupów, którym służyli, oficyjałowie zaś pod imieniem swoim, surogatorowie pod imieniem oficyjała; wszystkie instrumenta⁹⁸⁰ wychodziły pod imieniem biskupa, tak że gdzie tylko był audytor, z góry na instrumencie był wyrażony biskup; na dole nie podpisywał się biskup, lecz audytor lub surogator. Gdzie znowu był oficyjał i surogator, a oficyjał nie chciał się zatrudniać jurysdykcyją, wychodziły instrumenta pod tytułem oficyjała z podpisem surogatora.

Chcąc tedy audytorowie mieć jak najwięcej władzy, ujmowali jej oficyjałom, ale im się to nie przy każdym biskupie udało, tylko przy takim, gdzie audytor był duszą biskupa, okrywającego imieniem swoim czynności audytora. Gdzie zaś biskup był przezorny i na swoją decyzją względny, dawał oficyjałom taką samą władzę, jak sam miał od stolicy apostolskiej udzieloną, aby dyjecezanie w łaskach i potrzebach duchownych mieli bliską *ab officio*⁹⁸¹ łatwość, nie ciągnąc się po nią kosztem znacznym na podróż do dworu jego.

Między audytorami i surogatorami, przy boku biskupim będącymi, nie było żadnej różnicy; funkcja obudwóch jedna, tylko imię inne dawane podług mniejszej lub większej godności osoby, do tego urzędu wezwanej; co się działo tylko dla samego defektu szlachetności⁹⁸². Po sławnym oficyjale poznańskim Pawłowskim gdy objął jurysdykcyją konsystorską Skrzebowski plebejusz, nie miał tytułu oficyjała, ale tylko audytora. Forma procesu konsystorskiego była niemal tak sama, co u sądów nuncyjatorskich, wyjąwszy pozwy czyli monitoryja, które inaczej się konsystorskie, inaczej nuncyjatorskie zaczynały. Na przykład pozew nuncyjatorski zaczynał się temi słowy: „*Ex mandato Illmi Revmi Dni N. N. nuntii apostolici per aliquem legitimum exactorem citatur N. N.*”⁹⁸³, a zaś konsystorskie od tych słów: „*Admodum Reverendis, Venerabilibus honorandisque viris praepositis, parochis, vicariis, commendatariis, altaris, psalteristis, mansionariis, scholarum rectoribus, organariis, aliisque legitimis executoribus tenore praesentium requirendis salutem in Domino. Mandamus vobis in virtute sanctae oboedientiae et sub excommunicationis poena, quatenus, ad instantiam N. N. dum et quando fueritis requisiti, seu aliquis vestrum fuerit requisitus, personaliter accedendo N. N. ipsum citetis, quem nos etiam citamus pro eo*”⁹⁸⁴.

Sprawy, które się toczyły po sądach konsystorskich, wyraziłem pod nuncyaturą. Tu mi przydać należy, iż jakoś około roku 1750 zaczęła się kolizja⁹⁸⁵ o jurysdykcyją w sprawach o dziesięcinę między ziemstwem i konsystorzem warszawskim. Pobudzicielem tego sporu najpierwszym był Szamocki, skarbnik natenczas ziemi warszawskiej, patron sławny trybunalski. Ten, będąc pozwanym od księdza plebana swego o dziesięcinę wytyczną⁹⁸⁶ do konsystorza warszawskiego podług dawnego zwyczaju, zapozwał księdza do ziemstwa tegoż, podług nastrojonej planty. Za jego przykładem wszyscy obywatele ziem warszawskiej i czerskiej, mającej dotąd interesa z plebanami o dziesięcinę w konsystorzu, obrócili się do ziemstwa: konsystorz na szlachtę niestawającą rzucił kłątwy, a ziemstwo na księ-

⁹⁷⁹oczerkiesić — tutaj: pozbawić czegoś. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁰instrumenta — dokumenty, listy urzędowe, pisma urzędowe. [przypis redakcyjny]

⁹⁸¹*ab officio* (łac.) — do urzędu, z urzędu. [przypis redakcyjny]

⁹⁸²szlachetność — tutaj: urodzenie szlacheckie. [przypis redakcyjny]

⁹⁸³*Ex mandato (...) exactorem citatur N. N.* — Z polecenia najjaśniejszego, najczcigodniejszego pana N. N., nuncjusza (posła) Stolicy Apostolskiej, pozywa się N. N. przez uprawnionego wykonawcę itd. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁴*Admodum Reverendis, Venerabilibus honorandisque viris praepositis (...) citamus pro eo* — Wielce wielbny, czcigodnym i szanownym proboszczom, plebanom, wikariuszom, komendarzom, altarystom, psalterzystom, mansjonarzom, kierownikom szkół, organistom i innym uprawnionym wykonawcom, wezwanym mocą niniejszego pisma, pozdrowienie w Panu. Polecamy wam na mocy świętego posłuszeństwa i pod karą ekskomuniki (kłątwy), abyście na instancję N. N., gdy i kiedy będziecie wezwani lub który z was będzie wezwany, osobiście przystąpiwszy do N. N. zapozwali go, którego my także zapozrywamy o to... [itd.]. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁵kolizja — nieporozumienie, spór. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁶dziesięcina wytyczna — gruntowa, pobierana w snopach. [przypis redakcyjny]

ży, przed sobą niestawających, wydawało kondemnaty⁹⁸⁷. Z partykularnych⁹⁸⁸ nareszcie spraw urodziła się publiczna między ziemstwem i konsystorzem; obydwie ziemie, czerska i warszawska, uczyniły solenny manifest tak przeciw partykularnym duchownym, toczącym procesa o dziesięciny, jako też przeciw konsystorzowi, jakoby nieprawnie sobie takowe sprawy przywłaszczającemu. Na tym manifeste podpisał się najpierwszy Bieliński, marszałek wielki koronny, jako najmajętniejszy obywatel ziemi czerskiej. Ten manifest posłali do Rzymu, przydawszy do niego prośbę, aby *Sancta Sedes*⁹⁸⁹ wyznaczyła komisję, z osób duchownych i świeckich złożoną, która by wzniecające się rozróżnienie stanów między sobą podług praw krajowych obojej strony uśmierzyła. Stolica święta, zawsze pragnąca pokoju w kościele bożym, wyznaczyła komisję. Adam Kępiński, sekretarz marszałka wielkiego koronnego, człowiek w naukach i w prawie obojem tak świeckim jak i duchownym wielce biegły, umieszczonym został między komisarzami z strony świeckiej; będąc raczej stroną niż sędzią, zagłuszył i zwalczył racjami wszystkich komisarzy strony duchownej. Dekretem wspomnianej komisji nie tylko *forum* o dziesięciny przyznane sądowi świeckiemu, ale też i same dziesięciny wytyczne na dobrach ziemskich szlacheckich po całej ziemi warszawskiej i czerskiej zniesiono, kazawszy duchownym robić o nie kompozyty⁹⁹⁰ z szlachtą podług bulli Urbana VIII⁹⁹¹. Sędziowie, sprawę tę sądzący, nakładli w ten dekret innych gatunków spraw: o sumy kościelne, o zapisy, o testamenta po zmarłych, kościołom jakie legacje⁹⁹² czyniące, które się przedtem w konsystorzach odbywały. A że ta komisja agitowała się tylko między jednym konsystorzem warszawskim i dwiema ziemiami, przeto inni biskupi nic jej nie popierali; i była to bardziej dysputa niż rozprawa prawna, na której, wzięwszy górę świeccy, pisali co im tylko potrzeba było na duchownych, mając w swojej partyji dwóch wielkich ludzi, wyżej wyrażonych, to jest jednego marszałka Bielińskiego, którego narazić sobie Czartoryski biskup poznański, pokój nad wszystko i życie swobodne miłujący, nie chciał, a Ostrowski oficjał pod ten czas warszawski, do wyższej promocji⁹⁹³ zmierzający, nie śmiał. Drugim w tej komisji znamienitym człowiekiem był Kępiński, sekretarz, któremu nikt poradzić nie mógł. Ten dekret komisji warszawskiej poszedł potem za modelusz po wszystkich dyjecezyjach. W żadnej sprawie, wyżej wyrażonej, żaden świecki w duchownym sądzie odpowiadać nie chciał, ale prosto ciągnął do sądu świeckiego. Trybunały też piotrkowski i lubelski inaczej spraw takowych, do siebie przez apelacją przychodzących, nie rozcinały, tylko podług kroju wspomnianej komisji, a tak obszerna przedtem władza konsystorzów powoli zmałała.

§ 10. Konsystorze *ritus graeci*⁹⁹⁴

Długi czas pod panowaniem Augusta III nie były znajome; jeżeli była jakaś jurysdykcja nad duchownymi ruskimi, zastępująca władzę czyli biskupa, to się ta mieściła w jednym jakim bazylijanie, urząd niby audytora sprawującym. Spraw też innego rodzaju nie bywało w obrządku greckim, tylko z popami *de vita et moribus*, które odbywali biskupi lub wspomnieni wyżej audytorowie. Bez wszelkich prawnych ceremonij kazano się obwinionemu wraz z oskarżającymi stawiać przed władzę; lub jeżeli rzecz wyciągała z samego miejsca dowodów, zjechał delegowany od władzy. Po wysłuchanych inkwizycyjach i zrozumianej rzeczy popa przestępnego oćwiczono i grzywnami obłożono i te zaraz z niego w gotowiznie albo w dobytku zabranym i otaksowanym⁹⁹⁵ wyciągniono; lub jeżeli gorzej zgrzeszył, z beneficjum zrucano⁹⁹⁶, i już było po sprawie. Kiedy zaś pop wygrał, to cała wygrana jego w tem się zamykała, że się pokazał niewinnym; i jeżeli delatorem jego był sam dziedzic wsi lub jego administrator, że mu mógł wymówić śmiało, że był niewinnie prześladowany; a co nieborak stracił na sprawę, to przepadło. Jeżeli zaś

Religia, Ksiądz, Sąd,
Szlachcic, Chłop, Korzyść,
Obyczaje

⁹⁸⁷kondemnaty — wyroki potępiające. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁸partykularnych — szczegółowych, prywatnych. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁹Sancta Sedes — Święta Stolica, Stolica Apostolska, papież. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁰kompozyty — układy, umowy (przemiana dziesięciny wytycznej na pieniężną). [przypis redakcyjny]

⁹⁹¹bulli — dekret papieski, Urban VIII: papież 1644–1655. [przypis redakcyjny]

⁹⁹²legacje — legaty, zapisy. [przypis redakcyjny]

⁹⁹³promocji — do wyższego stopnia, urzędu. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁴ritus graeci (łac.) — obrządku greckiego. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁵otaksowanym — oszacowanym. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁶zrucano — wyd. lwow. ma: zrucano. [przypis redakcyjny]

chłopi *motu proprio*⁹⁹⁷ bez asystencji dworskiej uczynili się oskarżycielami, a nie dowiedli zarzutów, brali chłostę i czasem przymuszeni zostali do nadgrożenia popowi kosztu poniesionego. Dziesięcin ani sum kościelnych ani gruntów, posagiem cerkwiom nadanych, nie znano. Ról, które trzymają i z których żyją popi, są tylko czasowi użytkownicy; dziedzic podług woli swojej odmienia je, zmniejsza lub przyczynia, o co między popem i panem żadnego sporu nie ma, a zatem i spraw prawnych. Mieli także popi przez akcydensa⁹⁹⁸ pewny stały prowent⁹⁹⁹ z miodu, niepamiętnym zwyczajem utwierdzony; każdy gospodarz, mający pszczoły, (a trudno na Rusi o takiego, co by ich nie miał) daje popom pewną kwotę miodu podług proporcji¹⁰⁰⁰ pszczół; z tego miodu pop syci miód do picia podczas prąznika¹⁰⁰¹, to jest podczas dedykacji¹⁰⁰² cerkwi, na całą parochiją swoją; rozdaje na osobę każdą, przyjmując sakramenta, po garcu¹⁰⁰³ jednym, za który bierze zapłatę, raz na zawsze ustanowioną; niedostatek miodu ani obfitość jego nie podnosi ani zmniejsza ceny, tylko odmienia gatunek miodu, bo kiedy pop mało dostał miodu, albo nie chciał wszystkiej kolekty¹⁰⁰⁴ ekspensować¹⁰⁰⁵, to rozbrechtal¹⁰⁰⁶ wodą małą kwotę¹⁰⁰⁷ urobioną trunku do tyłu garców, ile mu ich na całą parochiją potrzeba było. Czyli zaś o taki miód czyli też o jaką inną należność albo kłótnią między popem a chłopem wszczęła się jaka sprawa, sędzia był dziedzic lub jego administrator. Widziałem nieraz stojącego za drzwiami u administratora popa wraz z chłopami, duszącego pod pachą kura¹⁰⁰⁸, aby głosem swoim prędszą mu zjednął audyencyję¹⁰⁰⁹. Popi, mający żony, wraz z chłopami chodzili do karczmy; bo albo go żona wciągnęła albo on sam ciągnął się za nią dla ostrożności, mężom młode żony mającym zwyczajnej. Pop bez żony rzadki był, chyba wdowiec; a jeśli wcale bez żony w stanie młodzieńskim został popem, taki się dystyngwował od chłopów i formował krój sukni jako też powagę na wzór księdza łacińskiego. Popi zaś żonaci nosili suknie krojem polskiego żupana i kontusza, tylko z rękawami zaszytymi od zimna, albo kożuch prosty, w którym nawet do służby ołtarza przystępowali, kładąc na niego albę¹⁰¹⁰ i rzyzy¹⁰¹¹, buty proste chłopskie z podkowami. Zgoła w ubiorze nic nie różniło popa od chłopca, tylko jeden kolor sukni czarny i czapka czarna.

Kanoników i prałatów katedralnych albo kolegijskich, także opatów długi czas pod panowaniem Augusta III ani słyszeć było w obrządku greckim; cała hierarchija¹⁰¹² kościelna składała się z władzyki, z popów i z zakonników bazylijanów, którzy sami formowali z siebie wszystkie jurysdykcje i oficyje¹⁰¹³, jeżeli jakie były. Na sześć lub więcej cokolwiek lat przed śmiercią tegoż króla władcy rusczy poczęli zarzucać to imię, a dawać sobie imię najprzód episkopów, a potem wcale po naszymu biskupów.

Przełożeni bogatszych monasterów¹⁰¹⁴ bazylijańskich poprzecywali się opatami, nareszcie¹⁰¹⁵ bogatsze monasterie ponabierały dobra na fundusze dla opatów, ile że tak opaci rusczy jak biskupi są zawsze z zakonników bazylijanów, nareszcie przy katedralnych swoich kościołach biskupi rusczy z zdutniejszych i bezzennych popów poformowali kapituły to jest prałatów i kanoników; zgoła cały stan duchowny poczęli kształcić na modelusz łaciń-

Ksiądz, Żona, Strój,
Obywatel, Chłop

⁹⁹⁷*motu proprio* (łac.) — z własnego popędu. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁸*akcydensa* (z łac.) — dochody uboczne. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁹*prowent* (z łac.) — dochód, zysk. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁰*podług proporcji* — podług ilości. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰¹*prąznik* — odpust kościelny na Rusi. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰²*dedykacja* — tu: poświęcenie kościoła. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰³*garcu* — poprawnie: garncu; od *garniec*: naczynie o określonej mierze. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁴*wszystkiej kolekty* — całej zbiórki. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁵*ekspensować* (z łac.) — wydać, zużyć. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁶*rozbrechtal* — rozciączył. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁷*kwotę* — ilość. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁸*kur* — kogut. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁹*audyencyja* (z łac.) — [forma B.l.p r.ż.] posłuchanie. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁰*alba* — biała szata księży. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹¹*ryza* — ornat, ruski strój kościelny do nabożeństwa. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹²*hierarchia* — władza duchowna. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹³*oficyja* — urzędy duchowne. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁴*monasterów* — samotni, klasztorów. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁵*nareszcie* — w źródle: *nareście*; w wydaniu lwowskim: *nareszcie*. [przypis edytorski]

skiego duchowieństwa. Fundusze zaś na te nowe kreatury¹⁰¹⁶ obmyślili z kontrybucji¹⁰¹⁷ i haraczu¹⁰¹⁸, na popów żeniatych¹⁰¹⁹ włożonego.

Opisawszy tedy postać i obyczajność powierzchowną stanu duchownego, tak łacińskiego obrządku jako też i greckiego, ile w pamięci utrzymać mogłem i z konwersacji¹⁰²⁰ różnej wiadomości zasiągnąłem, przenoszę się i proszę z sobą czytelnika do stanu żołnierskiego.

ROZDZIAŁ VI

Stan żołnierski za Augusta III. — Autorament¹⁰²¹ polski. — Koło chorągiewne. — Deputacje do egzakcji. — Powaga towarzystwa usarskiego¹⁰²² i pancernego. — Znaki lekkie. — Wojna z hajdamakami. — Wojsko cudzoziemskiego autoramentu.

§ 1. O stanie żołnierskim za Augusta III

Wojsko polskie za Augusta III było bardzo szczupłe; komput¹⁰²³ jego, przez konstytucją sejmową za Augusta II determinowany, wynosił 12 tysięcy koronnego, 6 tysięcy litewskiego.

Suma wszystkiego wojska była 18 tysięcy, ale go nigdy tyle nie było; bo choć się wszystkie chorągwie likwidowały¹⁰²⁴ w Radomiu i wszystkie regimenta, jednak w każdej chorągwi i w każdym regimencie wiele do kompletu brakowało. Gatunki żołnierstwa były następujące:

§ 2. Autorament polski

A w nim chorągwie husarskie pancerne i lekkie albo przedniej straży; w litewskim wojsku petyhorskie¹⁰²⁵ chorągwie toż samo znaczyły, co w koronnym pancerne. Nazywał się ten gatunek wojska dlatego autoramentem polskim, iż zażywał stroju polskiego i siadzeń na konie polskich, to jest kulbak¹⁰²⁶, które nie były jednoforemne, ale podług gustu każdego jeźdźcy rozmaite, to jest łęk¹⁰²⁷, terlica¹⁰²⁸ jarczak¹⁰²⁹ i turecka kulbaka. Łęk był o dwóch kulach¹⁰³⁰ równych, z przodu i z tyłu w górę podniesionych, między które kule siadał jeździec na poduszkę skórzaną, siercią bydlęcą wypchaną, rzemieniem pod brzuch konia przechodzącym przywiązaną. Terlica była o jednej kuli, z przodu w górę wydanej, i o ławce okrągłej, z tyłu na ćwierć łokcia szerokiej, z poduszką w środku takąż, jak i łęk. Jarczak była to terlica albo łęk gładki, skórą obklejony bez poduszki, na którym to jarczaku chłopcy, ciurowie¹⁰³¹ i towarzystwo rękodajni do twardego siedzenia na koniu bywali przyuczani; turecka kulbaka była podobna do terlicy z tą tylko różnicą, iż przednia kula była wyższa i ostrzejsza, a zadnia ława szersza; miasto zaś poduszki cały wierzch kulbaki miękko włosiem wysłany i suknem powleczone; i takiego najwięcej siedzenia husarze do potrzeby zażywali. Można i stąd ciągnąć derywację¹⁰³² autoramentu polskiego, iż to był rodzaj milicji polskiej najdawniejszy krajowy, starszyzną wszystkę pod nazwiskami polskimi mający. A tymi byli: hetmani¹⁰³³, rejmentarze¹⁰³⁴, pułkownicy, rotmistrzowie¹⁰³⁵,

Żołnierz, Państwo, Polska,
Obyczaje

Żołnierz, Polska, Obyczaje

¹⁰¹⁶kreatury — twory. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁷kontrybucja — opłata przymusowa. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁸haracz (z tur.) — danina, opłata. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁹żeniatych — forma ludowa; wyd. lwow[skie] ma: żonaty. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁰z konwersacji — z rozmów. [przypis redakcyjny]

¹⁰²¹autorament — zaciąg. [przypis redakcyjny]

¹⁰²²usarski (daw. forma) — husarski. [przypis edytorski]

¹⁰²³komput — poczet, liczba. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁴likwidowały — obliczały, wykazywały swoje wydatki i należności. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁵petyhorski (z ukr., od petyhorzec) — jezdni, konni. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁶kulbaka (z tur.) — wysokie siodło z szerokimi drewnianymi łękami. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁷łęk — łuk, wierzchnie wygięcie kulbaki; tu rodzaj siodła. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁸terlica (z ukr.) — drzewo w kulbace; tu rodzaj siodła. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁹jarczak (z tatar.) — rodzaj siodła lekkiego; bliższe objaśn. w tekście. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁰kula — część siodła, wygięta do góry. [przypis redakcyjny]

¹⁰³¹ciurowie — luzacy wojskowi, czeladź obozowa. [przypis redakcyjny]

¹⁰³²derywacja — pochodzenie. [przypis redakcyjny]

¹⁰³³hetman — naczelny wódz. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁴rejmentarz — regimentarz, w dawnej Polsce wódz, zastępujący hetmana. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁵rotmistrz (z niem.) — dowódca oddziału konnego. [przypis redakcyjny]

porucznikowie, chorążowie, namiestnicy¹⁰³⁶ i całemu wojsku służący pisarze polni, sędziowie wojskowi, buńczuczni¹⁰³⁷ hetmańscy.

Hetman samowładnie rządził całem wojskiem: wielki koronny koronnem; wielki litewski litewskiem; polni hetmanie nie mieli żadnej władzy, tylko wtenczas, kiedy hetman wielki umarł, a król zaraz po jego śmierci buławy wielkiej nikomu nie oddał. W czasie także wojny dzielili się dawnych lat władzą i pracą wojskową; lecz ciągle pokój pod panowaniem Augusta III widzieć nam tego podziału władzy hetmańskiej i operacji¹⁰³⁸ wojennej nie pozwolił; w całym także trakcie panowania wspomnianego króla po raz tylko jeden buława wielka koronna wakowała¹⁰³⁹ po Józefie Potockim, którą otrzymał Jan Klemens Branicki, hetman polny koronny; i dwa razy litewska po Hieronimie Wiśniowieckim, którą wziął Michał książę Radziwiłł, hetman polny litewski, a po Radziwiłł Massalski.

Rejmentarzów w koronie było czterech: jeden partyji ukraińskiej, drugi partyji sandomirskiej¹⁰⁴⁰, trzeci partyji małopolskiej, czwarty partyji wielkopolskiej. Tych kreował¹⁰⁴¹ podług upodobania hetman wielki koronny, bardziej dla pompy¹⁰⁴² jak potrzeby; bo, prawdę rzekłszy, wszyscy nie mieli nic do czynienia w całem wojsku i głębokim pokoju.

W litewskim wojsku nie było rejmentarzów; bo nie było co dzielić, gdy z sześciu tysięcy wojska, które być miało, ledwo się znajdowało w istocie dwa lub trzy tysiące pod bronią, a przeto na tak małą kwotę sam hetman niewiele użył pracy i ledwo ta garsztka¹⁰⁴³ wystarczała na asystencyje hetmanom i trybunałom. Rejmentarze byli namiestnicy hetmańscy, pomagający mu dźwigać ciężaru pracy, jakoby niecznośnej na jedną głowę rządu wojskowego; gdy w samej rzeczy nie mieli więcej do czynienia, jak odbierać raporta od chorągwi¹⁰⁴⁴ i regimentów sobie powierzonych i te przysyłać hetmanowi, a czasem też wydawać ordynanse¹⁰⁴⁵ na asystencyją jakiemu wjazdowi. Pułkownicy chorągwiów husarskich i pancernych w Koronie a petyhorskich w Litwie byli tylko tytułami, gdy aktualnych być nie mogło, kiedy i pułków takich nie było; ponieważ każda chorągiew osobną miała konsystencyją¹⁰⁴⁶, jedna od drugiej czasem o sto mil odległą, repartycją¹⁰⁴⁷ płacy osobną, którą każda chorągiew wybierała z podatku pogłównego¹⁰⁴⁸ i hibernowego¹⁰⁴⁹ w województwie i powiecie sobie naznaczonym, ani w służbie lub jakiej powinności żołnierskiej jedna z drugą nie miała żadnej komunikacji. W jednych tylko regestrach popisowych i w drugich kalendarzach politycznych wojsko polskie pułkami układano, na przykład pułk króla Imci, królewica, pułk hetmana wielkiego, pułk hetmana polnego. W pierwszej chorągwi każdego pułku porucznik tytułował się pułkowym, zdobiąc się niejako rangą swego rotmistrza, którym w takiej chorągwi był król, syn królewski, albo hetman; i takowy tytuł dawano mu wszędzie, tak w regestrach wojskowych jako też w ordynansach. W drugich chorągwiach porucznikom tytuł pułkownika w urzędowych pismach nie był dawany. Lecz jako honory są rzeczą miłą, tak nie gniewali się porucznicy drugich znaków, gdy im dawano tytuły pułkowników w potocznych pismach, listach i konwersacjach. A tak, pożyczając jedni od drugich tytułów, wszyscy porucznikowie znaków husarskich i pancernych zwani bywali pułkownikami. Rotmistrze znaków pancernych, petyhorskich i husarskich bywali wielcy panowie, książęta, senatorowie i ministrowie, sam król i hetmani; a to też osobliwsza, że w tem wojsku polskim i stan duchowny miał swoje umieszczenie; książę prymas był rotmistrem jednej chorągwi husarskiej, książę biskup krakowski drugiej, a w litewskim kompucie biskup wileński

¹⁰³⁶porucznik, chorąży, namiestnik — oficerowie niższych stopni. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁷buńczuczni — noszący buńczuk, tj. drzewce z ogonem końskim, jako oznakę władzy. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁸operacji — działania, działalność. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁹wakowała — była wolna. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁰sandomirskiej — zwyczajnie: sandomierskiej. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴¹kreował — mianował. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴²pompy — świetności, okazałości. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴³garsztka — wyd. lwów. ma: garstka. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁴chorągwi — oddziałów jazdy. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁵ordynanse — ordonanse, rozkazy, polecenia. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁶konsystencyją — miejsce postoju, postój. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁷repartycją — rozdział. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁸podatek pogłówny — podatek od głowy, zwłaszcza od Żydów za opiekę prawną. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁹hibernowe — danina od poddanych dóbr królewskich i duchownych na żołd dla wojska w zimie. [przypis redakcyjny]

trzeciej. Należały te poważne znaki do rozdawniczej łaski królewskiej, która była w niepoślednim szacunku; dosługowano się jej rozmaitemi dworowi aplikacjami¹⁰⁵⁰ tudzież zabiegami i instancjami¹⁰⁵¹.

Jeden pan mógł mieć dwa znaki czyli chorągwie: jedną husarską, drugą pancerną; owszem mógł mieć i trzy: dwie w Koronie, a trzecią w Litwie i nawzajem. Nawet mógł być w jednej chorągwi pancernej koronnej rotmistrzem, w drugiej husarskiej koronnej porucznikiem, w trzeciej petyhorskiej litewskiej rotmistrzem i na ostatku być generałem szefem u którego regimentu. Tak sobie czytelnik wyobraża wojsko polskie, jak duchowną hierarchiją, w której jedna osoba może służyć kilku kościołom w rozmaitych stopniach, na przykład: w jednym kościele jest biskupem, w drugim kanonikiem, w trzecim prebendarzem, w czwartym plebanem; tak też i oficerowie wojska polskiego z tą tylko różnicą, iż duchowni wieloracy w jednej osobie, wyjąwszy kanonije, muszą na innych miejscach swoich trzymać zastępców, jako to na prebendach i plebanijach, którzy by ich powinności odbywali. Wojskowi zaś tej potrzeby nigdy nie mieli, gdy całe wojsko, w głębokim uśpieniu pokoju, niewielu potrzebowało rządców. Rotmistrz nie miał więcej do czynienia, jako tylko imieniem i godnością swoją zaszczycać i chrzcić chorągwie; porucznik i chorąży, którzy byli kreaturą rotmistrza, przydawali jej nieco lustru¹⁰⁵², kiedy sami byli skądinąd dystyngwowanymi ludźmi; na przykład pod znakiem królewskim albo hetmańskim albo jakiego pana wojewody, kiedy pan kasztelan, podkomorzy lub sędzieja ziemski porucznikował lub nosił chorągiew, to więcej znaczyło, jak kiedy tylko Imci pan N. N., co się też bardzo rzadko zdarzało prostemu szlachcicowi, gdyż do tych rangów ubiegali się mocno najpierwsi w kraju obywatele i urzędnicy. Rotmistrz nigdy nie należał do żadnej służby wojskowej i podobno, choćby był chciał, nie byłby przypuszczony, o czym nie umiem czytelnika mego uwiadomić, gdyż się ta pretensja¹⁰⁵³ za życia mego nigdy nie zdarzyła.

Porucznik i chorąży, ci już, jeżeli chcieli, mogli się interesować do swoich powinności, lecz i to rzadko się trafiało; pospolicie rząd cały chorągwi i komendę trzymał namiestnik, którym bywał jeden z towarzystwa spomiędzy starszych. Ten już zawsze przy chorągwi siedział, wszystkimi pocztowymi¹⁰⁵⁴ i całem gospodarstwem chorągwanem zawiadywał. Towarzystwo tylko wtenczas podlegało subordynacji¹⁰⁵⁵ jakiegokolwiek namiestnika, kiedy chorągiew bądź cała bądź część jej jakowa za ordynansem rejmentarskim ruszała z miejsca. Wtenczas znajdujący się przy chorągwi towarzyszone obowiązani byli słuchać komendy namiestnika, tak co do stawania w szyku, jako też co do marszu i stacyji, i to było wszystko, czem mógł namiestnik komenderować; nie było albowiem więcej nigdy rezydujących przy chorągwi towarzystwa¹⁰⁵⁶ nad czterech, pięciu, a najwięcej sześciu; a i ci nie ustawicznie, ale więcej po sąsiadach, obywatelach, przyjaciółach, trybunałach, komisjach lub po swoich interesach zabawni¹⁰⁵⁷. Musztry do tego lub innych ćwiczeń żołnierskich nie znało wojsko polskie, oprócz tych dwóch tempów¹⁰⁵⁸, w przysłowiu częstem, w używaniu rządkiem będących: „nabij, zabij!” A jeżeli w jakiej chorągwi była mustra¹⁰⁵⁹ i egzercerunki¹⁰⁶⁰, to nie z regulamentu¹⁰⁶¹ wojskowego, ale z ochoty i fantazyji pana porucznika, chorążego lub namiestnika, który miał gust w rzemieśle wojskowem. Do czego pierwszy dał pochop Wojciech Niemojewski, skarbnik ostrzeszowski, chorąży znaku pancernego Jego Królewskiej M[oi]ści, leżę swoją w Skrzepicach mającego. Ten, służywszy w wojsku saskiem, wymustrował pocztowych czyli szeregowych w rozmaitych handgryfach¹⁰⁶² i szarżerunkach¹⁰⁶³. A za przykładem Niemojewskiego przez emulacy-

¹⁰⁵⁰ *aplikacjami* — usługami. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵¹ *instancjami* — wstawienictwami. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵² *lustru* — blasku, ozdoby. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵³ *pretensja* — roszczenie, żądanie. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁴ *pocztowy* — wpisany w poczet, zwykły żołnierz. [przypis edytorski]

¹⁰⁵⁵ *subordynacja* — podporządkowanie, posłuszeństwo. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁶ *towarzystwa* — tutaj: żołnierzy szlachty, należących do chorągwi. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁷ *zabawny* (daw.) — zatrudniony, zajęty (jakąś pracą, działalnością). [przypis edytorski]

¹⁰⁵⁸ *tempo* — miarowość, takt, według którego dokonywują się ruchy. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁹ *mustra* (daw. forma) — musztra. [przypis edytorski]

¹⁰⁶⁰ *egzercerunki* — ćwiczenia w robieniu bronią i w obrotach wojskowych. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶¹ *regulament* (z fr.) — zbiór przepisów, przepisy. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶² *handgryf* (z niem.) — chwyt przy robieniu bronią. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶³ *szarżerunek* (z fr. za pośr. niem.) — obrót, strzelanie. [przypis redakcyjny]

ją¹⁰⁶⁴ poszły niektóre chorągwie, ale nie wszystkie. Towarzystwo jednak do tej mustry wcale nie należało.

Ci, którzy zaciągali się pod znak husarski lub pancerny, obowiązali się zaraz albo służyć osobiście albo też dać za siebie pocztowego. Każdy towarzysz zaciągał się podwójno, to jest towarzysz i pocztowy; który zaś nie miał woli traktować żołnierskiej profesji¹⁰⁶⁵, tylko dla honoru być towarzyszem Jego Królewskiej M[ó]ści lub pana hetmana lub innego jakiego pana, stawiał za siebie dwóch pocztów, na których należącą płacę odciągał namiestnik, a resztę oddawał towarzyszowi.

Towarzysz, służący w osobie¹⁰⁶⁶, nie mógł się oddalać od chorągwi bez urlopu po terażniejszemu, a po dawnemu bez permisji¹⁰⁶⁷, której nie mógł otrzymać od kogo innego, tylko od samego hetmana; co tylko wtenczas potrzebne było, kiedy chorągiew zabierała się do jakiego marszu, albo gdy z komenderowaną częścią pocztów na jaką wyprawę, na przykład łapanie jakich rabusiów, zbójców, Cyganów lub hajdamaków ukraińskich, na niego ciągnąć z rejestru kolej wypadała; z takowych powinnościami urlop otrzymany ekskuzował¹⁰⁶⁸ go *legitime*¹⁰⁶⁹; bywał też dawany z łatwością za jakąkolwiek wymyśloną przyczyną, powinność zaś jego zastępował drugi po nim lub przed nim w rejestrze następujący towarzysz podług ordynansu, jak szedł za rejestrem, czy z góry na dół, czy z dołu do góry. Taki zastępca brał gażę¹⁰⁷⁰ za tego, którego zastępował, do proporcji czasu wyprawy przystosowaną. Kiedy zaś chorągiew leżała na swojej kwaterze i nie było żadnej ekspedycji, niepotrzebny był nikomu urlop, gdyż rezydencji¹⁰⁷¹ aktualnej przy chorągwi towarzystwa ściśle i wcale nie wyciągano; dosyć, że był na rejestrze i że, nie mając urlopu, musiał stanąć, kiedy potrzeba wyciągała. Namiestnik też nie gniewał się o to bynajmniej, że często sam jeden chorągwi pilnował; albowiem zwyczajem powszechnie wniesionym każdemu towarzyszowi, bądź w osobie bądź w sowitym poczcie¹⁰⁷² służącemu, odciągał na rok złotych ośmdziesiąt, za które *abcugi*¹⁰⁷³ dał stół towarzystwu, przy chorągwi rezydującemu. Im tedy mniej było rezydentów, tem się więcej okrawało namiestnikowi. Ci, którzy dali za siebie sowity poczet, do żadnej wyprawy nie należeli, ale tylko tracili lafę¹⁰⁷⁴ czyli pensję dla zastępcy swego.

Lecz kiedy chorągiew dostała ordynans: *nemine excepto*¹⁰⁷⁵ asystować jakiemu pompatycznemu aktowi, wtenczas, kto się chciał uwolnić od takiego mokołu, oprócz pocztów musiał przystawić na miejsce swoje innego kogo, słusznego personata¹⁰⁷⁶, który za niego na dzielnym koniu w rynsztunku wojennym paradował, co chorągiew mile przyjmowała; mianowicie gdy aktualny towarzysz był albo nikczemnej urody albo dziad stary albo kaleka, gdyż w polskim autoramencie co do towarzystwa żadnego braku nie było; całą przystojnością i ozdobą osoby było szlachectwo. W takowej paradzie chorągiew wydawała się wspinała i okryta, gdy za jedną osobę dwie pod nią staowało.

§ 3. O Kole chorągwanem

Co rok każda chorągiew pancerna i husarska odprawiała Koło to jest: obradę w interesach chorągiewnych i partykularnych; na takie Koło zjeżdżali się towarzystwo, którzy chcieli, a, którzy nie chcieli, przez innych swoje interesa zasyłali.

Towarzysz, ciągnący na Koło, sadził się według możności jak najparadniej tam przybyć. Najuboższy towarzysz jechał na Koło karabonem¹⁰⁷⁷ to jest: wozem w skórę czarną obitym, w cztery konie zaprzężonym, z woźnicą w barwę ubranym.

Szlachcic, Żołnierz

¹⁰⁶⁴emulacją — [przez] współzawodnictwo. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁵profesji — zawodu, zajęcia. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁶w osobie — osobiście. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁷bez permisji — bez pozwolenia. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁸ekskuzował go — usprawiedliwiał go. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁹legitime (łac.) — prawnie, prawomocnie. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁰gażę — [brał] płacę, żołd. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷¹rezydencji — pobytu. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷²sowity poczet — składający się z dwóch szeregowych, bez towarzysza. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷³abcugi — potrącenia. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁴lafę (z tur.) — płaca, żołd. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁵nemine excepto (łac.) — bez żadnego wyjątku. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁶słusznego personata — poważną osobistość. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁷karabon a. karaban (z pers.) — rodzaj pojazdu, wóz kryty z siedzeniami. [przypis redakcyjny]

Na wozie siedział towarzysz, mający na sobie szarawary¹⁰⁷⁸, ładownicę i niemal każdy krucyfiks za pazuchą, lub obraz Matki Boskiej, na taśmie jedwabnej lub wstążce na szyi zawieszony, z dwiema obdłużnemi¹⁰⁷⁹ końcami na plecy spuszczone. Szabla wedle niego była z jednej strony, z drugiej strony sztuciec lub rusznica¹⁰⁸⁰; do wozu była przywiązana dzida, grotem w tył obrócona, za koła zadnie na dwa łokcie stercząca. Z kija czyli chorągiewką wedle drzewa obwiniętą, aby się nie szargała. Za wozem luzak to jest służalec towarzysza, ubrany w barwę jednego koloru z woźnicą, siedząc na jednym koniu w ładownicy i szarawarach i, mając tak jak i pan krucyfiks lub obraz na sobie, powodował drugiego konia pańskiego, na którym była kulbaka z rzędzikiem lub rzędem¹⁰⁸¹ z pistoletami w olstrach¹⁰⁸²; i to wszystko było przykryte dekiem¹⁰⁸³ tureckim, czerwonym, zielonym albo pomarańczowym wełnianym, w kutner¹⁰⁸⁴ tkanym; głowę także konia i kark przykrywał kutan to jest kapa z białego sukna prostego, na którym były poprzyszywane innego sukna rozmaitego koloru płatki, wystrzygane w ptaki i różne figury; w tym kutanie były cztery dziury, otasmowane czerwoną lub zieloną tasiemką albo sznurkiem, przez które wyglądały uszy końskie i oczy. Za wozem szedł uwiązany albo wolno puszczony hart albo wyżeł. Majętniejsi towarzystwo z większą ciągnęli liczbą koni i ludzi. Służyli za towarzyszków tak majątni obywatele, osobiście młodzi paniczowie, że mogli paradować na Koło kareta¹⁰⁸⁵ szóstą¹⁰⁸⁵ końmi, wóz jeden i drugi za kareta sześciokonny, ludzie służących dwornych kilku i kilkunastu z kucharzami, hajdukami, pajukami, prowadząc w wozach wina beczkę jedną i drugą, gorzałki gdańskiej kilka puzder¹⁰⁸⁶ i różnych porządków stołowych i żywności. Karabony z górą były wypakowane, ponieważ tak się popisać u chorągwi suto było zaszczytem szczególniejszym rycerstwa polskiego, do innych dzieł w kwitnym pokoju pola niemającego.

Zajeżdżając do miejsca chorągwi, towarzysz stanął przed stacją namiestnika z całą swoją paradą, który, wyszedłszy przeciwko niemu, przyjmował go jako gościa; tam po pierwszych komplementach towarzysz upraszał namiestnika o kwaterę, który mu ją jakoby z urzędu swego naznaczał, choć już ta pierwszej przez ludzi towarzysza, przodem wysłanych, była zajęta i obstalowana. Gdy dzień Koła naznaczony nastąpił, zeszli się wszyscy przytomni¹⁰⁸⁷ do porucznika albo chorążego, jeśli który był z nich przytomny, albo do namiestnika, jeśli żadnego oficera nie było. Tam zasiadłszy dookoła stołu porządkiem starszeństwa, przejdący miał mowę do rycerstwa powitalną, w której ofiara życia i fortuny¹⁰⁸⁸ dla całości ojczyzny była najprzód wspomniana, potem dzięki najjaśniejszemu panu za ojcowskie jego o dobro publiczne staranie; dalej płynęły z ust krasomówcy marsowego¹⁰⁸⁹ pochwały J[asnie] O[świeconego] hetmana, wodza i szafarza krwi żołnierskiej, nieustraszonego i niezwycięzonego wojownika, walecznych bohaterów polskich, Żółkiewskich, Koreckich, Chodkiewiczów, Czarnieckich, Sobieskich, wykapanego sukcesora¹⁰⁹⁰, dostało się na koniec po trosze pochwał J[asnie] W[ielmożnemu] rotmistrzowi, porucznikowi, chorążemu, namiestnikowi i całemu godnym kolegom zgromadzeniu, przytomnym i nieprzytomnym. Po skończonej mowie, jeżeli nowy jaki towarzysz chciał podjeżdżać pod znak, kupiwszy sobie miejsce, bo inaczej bardzo było trudno dostać się do tych znaków, chyba za jaką wielką promocją lub usługą rotmistrzowi, porucznikowi albo chorążemu, tedy wysyłano po niego dwóch młodszych z towarzystwa, którzy go imieniem całej kompanii do Koła zapraszali. Ten, w wszelkiej już gotowości na to

¹⁰⁷⁸szarawary (z pers. za pośr. ukr.) — spodnie szerokie, buchaste. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁹obdłużnemi — długimi. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁰sztuciec, rusznica (z czesk. ručnice, od: ręka) — broń palna ręczna. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸¹rzęd a. rzęd — cały strój na konia, to jest: siodło, czaprak, przykrycie wierzchnie, uzda ozdobna, podpiersie i podogonie. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸²olstro (z niem.) — futerał na pistolety. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸³dek a. deka (z niem.) — nakrycie, pokrowiec. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁴kutner (z fr.) — kosmatość na suknie, włos. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁵szóstą — wyd. lwow.: sześciu. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁶puzdro — pudełko z przegródkami, futerał. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁷przytomni — obecni, znajdujący się na miejscu. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁸fortuny — mienia, majątku. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁹marsowego — żołnierskiego, walecznego. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁰sukcesora — dziedzica, następcy. [przypis redakcyjny]

czekający, jechał na koniu w zupełnym moderunku¹⁰⁹¹, i za nim pocztowy¹⁰⁹² jeden albo dwóch, jeżeli nie osobiście, lecz przez sowity poczet miał służyć. Szeregowi stanęli w paradzie, wyniesiono chorągiew, pod którą stanął nowy towarzysz, obrócił się na koniu i machnął proporcem w jedną i w drugą stronę, po której ceremoniji zsiadł z konia, którego odebrawszy masztalerz¹⁰⁹³ poprowadził na kwaterę wraz z szeregowymi. Towarzysz zaś, obstępiony od drugiego towarzystwa, przy powinszowaniach był wprowadzony do izby, gdzie oddawszy należyte ukłony oficerom, *in quantum*¹⁰⁹⁴ przytomnym i kolegom, rekomendował się perorą¹⁰⁹⁵ ułożoną do rzeczy albo też tylko słowy, jakie mu naprędce przysły, braterskiej przyjaźni. Potem wyszedł do którego poblizszego domu lub do izby drugiej, jeżeli była, rozebrał się z zbroi, gdy ją miał; gdy zaś nie, to tylko z ładownicy i szarawarów, powrócił do kompaniji i zasiadł miejsce swoje u stołu po ostatnim towarzyszu. Następowala potem Rada wojskowa czyli chorągiewna, na której deputat przeszłoroczny składał pieniądze, wybrane na chorągiew z podatków, do niej należących, podawał delatę¹⁰⁹⁶ wsiów i miast, które podatku nie zapłaciły, i czynił rachunek z ekspensy, jeżeli miał jaką na przeszłym Kole zleconą; resztę gotowizny z podatków do niej należących oddawał namiestnikowi, który każdemu towarzyszowi wypłacał jego należytość, wytrąciwszy pieniądze stołowe wyżej wymienione, strawne¹⁰⁹⁷ dla szeregowego i inny wydatek zdarzony na naprawę rynsztunku lub konia upadłego; tym zaś towarzyszom, którzy na Koło nie zjechali, odsyłał przez przyjaciół, jeżeli tak żądali.

Po uprzątnionych rachunkach przystępowano od obrania nowego deputata, który lubo powinien był iść za rejestrem z góry na dół, dla wielu jednak nieprzytomnych albo niechęcych się tem zatrudniać, dostawała się ta funkcja częstokroć najmłodszemu, kiedy mieli za sobą mocne instancje albo miłość u kolegów. Na ostatku obierali plenipotentą¹⁰⁹⁸ na komisję do Radomia i dwóch rezydentów na asystencyją do rotmistrza albo dawnych potwierdzali. Tym dziełom były trzy dni naznaczone, po których już obrady miejsca nie miały, ale zjazd trwał tydzień jeden i drugi, póki tego, co możni poprzywozili z sobą, nie wyczęstowali, a chudzi nie wyjedli i nie wypili. Przez cały czas zjazdu szeregowi zaciągali na wartę, formowali odwach i, gdy ich panowie wytrząsali kielichy za zdrowie króla, hetmanów i oficerów, oni dawali ognia, a za to odbierali od niektórych wspanialszych na beczkę piwa jedną i drugą, na garniec gorzałki jeden i drugi; co zebrawszy i odbywszy taką kampaniją¹⁰⁹⁹, gdy się Koło rozjechało, sprawili sobie ucztę albo też, jeśli nie chcieli, to się pieniędzmi podzielili. Niemal każdy szeregowy miał żonę i dzieci w miejscu, w którym chorągiew stała, która nigdy leży swoich nie odmieniała; więc szeregowy pobytwszy w takim miejscu rok jeden i drugi, wprędce postarał się o żonę i o gospodarstwo, pewny będąc, że się po świecie tłuc nie będzie, a choćby go potkała wyprawa na jakich rabusiów, że się skończy wprędce i on do swojej leży powróci; zaczęli kiedy takich żeniących szeregowych więcej bywało niżeli bezżennych, częściej woleli podział pieniędzy do ręki niż traktament¹¹⁰⁰.

Póki trwało Koło, póty znać było, że tam stoi chorągiew; jak się Koło rozjechało, szeregowi do kwater się i do gospodarstwa powrócili, mundury z siebie pozdejmowali, już więc nie było znaku chorągwi. Przed panem namiestnikiem warta nie stała, na ordynansie nie było, tylko jeden szeregowy po kolei; trębaczów jednak, których po dwóch bywało przy każdej chorągwi, obowiązkiem było co dzień pobudkę trąbić przed stancyją namiestnika, także wytrębować wiwat, kiedy namiestnik gości częstował; oprócz tych więcej nie było znaków chorągwi przez cały rok. Każdy słodko spoczywał w swojej kwaterze, a pan namiestnik przechadzał się tędy owędy po mieście lub po wsi z cybuchem w rękę i lulką¹¹⁰¹ w gębie dla utrzymania subordynacyji i dojrzenia porządku.

¹⁰⁹¹*moderunek* — ogół przyborów na żołnierza albo na konia. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹²*pocztowy* — wpisany w poczet, zwykły żołnierz. [przypis edytorski]

¹⁰⁹³*masztalerz* — stajenny. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁴*in quantum* (z łac.) — o ile, według liczby. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁵*perorą* — przemową. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁶*delatę* — doniesienie, wykaz. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁷*strawne* — pieniądze na strawę, na utrzymanie. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁸*plenipotencia* — pełnomocnika. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁹*kampania* — tutaj: czas obozowania. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁰*traktament* (daw.) — poczęstunek. [przypis edytorski]

¹¹⁰¹*lulka* (z tur.) — część fajki, w którą wkłada się tytoń; fajka. [przypis redakcyjny]

§ 4. O deputacie do egzakcji

Wyznaczonemu do egzakcji¹¹⁰² nie godziło się prowadzić więcej ludzi, koni, jak tylko tyle, ile towarzyszowi należało. W takowej tedy wyprawie ciągnął od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, chorągwi jego podatek płacącego. Powinien był ujeżdżać po dwie mili na dzień i po trzech dniach takowej ciągłej podróży wypoczywać przez trzy dni w miejscu dostatniejszym; ale tego przepisu nie słuchał żaden deputat, odprawiał wszędzie trzydniówkę, gdzie mu się podobało, choć z jednej wsi do drugiej nie ujechał więcej nad pół mili. Skoro wjechał do wsi, oświadczył się dworowi lub starszemu chłopu ze wsi, gdzie był, a w miasteczku burmistrzom; lokował się czasem we dworze, czasem u chłopu, jak mu gdzie dano kwaterę, stosując się w tem do woli zwierzchności miejscowej, zachowując prawo skromności. Ale w innych wygodach wcale się trzymał opodal tego prawa; kazał sobie szafować tyle owsa i siana, ile tylko jego konie na miejscu i przez drogę aż do drugiej stacyji umysłnej zeżreć mogły; tyle kur, gęsi, kapłonów, jajec, masła, sera, chleba, mąki, kaszy, słoniny, ile dla niego z czeladzią potrzeba było i do woza okroić się mogło; pamiętał także wszędzie, kiedy baczył¹¹⁰³ dwór porządny, aby jego puzderko podróżne wódką dobrą przepaloną i barylęką z okowitą dla czeladzi w tej kwocie, ile wysuszył przez drogę tam, gdzie takiego trunku nie znajdował do smaku, dopełnił; z piwem się nie woził, jako z trunkiem prędko wietrzejącym, na miejscu pił go, co chciał, z swoją czeladzią; i co napił, gromada karczmarzowi płaciła. Gdzie złożył trzydniówkę, tam bawił koniecznie, choć mu zaraz pierwszego dnia podatek oddano, na który dawał kwit ręczny i nawzajem brał drugi od zwierzchności miejscowej, jako się skromnie obszedł z obywatelami i żadnej im krzywdy nie uczynił; acz nieraz chłopiek, a czasem i podstarość¹¹⁰⁴, oberwał po grzbiecie obuchem¹¹⁰⁵ od Imci pana deputata albo gandziarą¹¹⁰⁶ od jego szeregowego lub ciury, gdy albo furaż¹¹⁰⁷ dla koni nie na wybór przedni lub skąpy albo prowijant kuchenny takież był zniesiony. Najwięcej zaś było zatargi około pieniędzy; gdy albowiem w kraju bardzo mało znajdowało się monety srebrnej, a i ta była dużo wytarta, jako jeszcze za Jana Kazimierza bita, dlatego deputat nie chciał przyjmować podatku w złocie, dopominając się monety; w tej znowu czynił brak wielki, więc stąd często przychodziło do kłótni. Posiadacz uparty posyłał do kancelaryji, tam składał podatek z manifestem¹¹⁰⁸ przeciw deputatowi o ekstorsyją¹¹⁰⁹. Towarzysz siedział we wsi, przewodził i dokuczał, pokąd¹¹¹⁰ z manifestem z kancelaryji nie powrócono i pozwu mu nie położono, po odebraniu którego, zazwyczaj na wozie deputackim kładzionego, ruszał ze wsi, tego i owego na pożegnaniu obuchem wylechtawszy lub batogiem wykropiwszy. A że się między ludźmi alternata¹¹¹¹ szczęścia i nieszczęścia trafiać zwykła, bywało i to, że pan deputat z hańbą, guzami albo i ranami ekspedjowany został ze wsi, z których przypadków, z pierwszej i z drugiej strony zdarzonych, rodziła się sprawa na komisję radomską¹¹¹², z sukcesem wątpliwym. Kto nie lubił kłótni, ujmował deputata dobrymi sposobami, godził się z nim o cenę pieniędzy, na przykład dając szóstak bity, w którym liczyło się groszy miedzianych 12 i szelągów dwa za groszy 11 albo 12 zupełne; czerwony złoty, po 18 złotych kurs mający, za złotych 17, 16 według zgody. Pieniądze, w kancelaryji złożone, deputat czasem namyśliwszy się odbierał, czasem podawał wieś na delatę.

Naładowawszy wóz furażem i żywnością, deputat na drugą jechał trzydniówkę, od której się można było wykupić za słuszną odpłatę. Ten był sposób najlepszy pozbycia się prędko tego gościa: ułatwić jak najprędzej podatek, zapłacić mu trzydniówkę albo zamiast pieniędzy próżny wóz wyładować furażem i prowijantem, tudzież grzecznymi manierami¹¹¹³ wyprowadzić go dalej.

¹¹⁰²egzakcja (z łac.) — pobieranie, np. podatków, z przymuszeniem. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰³baczyć (daw.) — zauważyć. [przypis edytorski]

¹¹⁰⁴podstarość — tutaj: włodarz, gumienny. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁵obuch — gatunek dawnej broni do uderzania, czekan, nadziak. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁶gandziara (z arab.) — batog, korbacz. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁷furaż — pasza, obrok. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁸manifest (z łac.) — tutaj: skarga. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁹ekstorsja — wyciskanie, wymuszanie, zdzierstwo. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁰pokąd (daw.) — dopóki. [przypis edytorski]

¹¹¹¹alternata — zmiana, oboczność. [przypis redakcyjny]

¹¹¹²komisja radomska — przedstawiona wyżej w rozdz. V. [przypis redakcyjny]

¹¹¹³grzecznymi manierami — w grzeczny sposób. [przypis redakcyjny]

Deputat miał zysk dwojaki: naprzód że na trzydniówkach chorągiew deputatowi składa z konia po talarze bitym. Trzeciego zysku nie wszyscy się chwyтали, a ten był, że te same szostaki, brane po groszy 11 lub 12, w kursie wyższym dając, zaś czerwony złoty ważny obrączkowy po złotych 16 lub 17, a czasem, gdy było złoto obrzynane, to i mniej, chorągwi zaś oddając go po zupełnych złotych 18, więc funkcja deputata z tych wszystkich akcydensów wynosiła do trzech i czterech tysięcy, nie rachując, że przez ćwierć roku albo dalej nic go nie kosztował wikt własny, ludzi i koni. Chorągwie husarskie nie były do innych ekspedycji, tylko na asystencję jakiemu wjazdowi pańskiemu na starostwo lub województwo albo pogrzebowi podobnemu; dlatego pancerni husarów nazywali żołnierzami pogrzebowymi, lubo asystowali także pierwsi i drudzy obrządkom kościelnym.

Kiedy na taką wyprawę ruszała się chorągiew husarska, prowadziła za sobą wielką moc wozów czterokonnych i parokonnych, ludzi przy tem trzy razy tyle, ile komplement¹¹¹⁴ chorągwi zabierał, a to z tej przyczyny: najprzód szły wozy naładowane zbrojami, których w ciągnięciu ani towarzysze ani szeregowi nie zażywali, aż na samem miejscu; raz dla lepszego siedzenia na koniu, druga¹¹¹⁵ dla deszczu, po którym potrzebowały chędożenia i polerowania, a zatem się darły; po wozach zbrojowych następowały wozy z bagażami Imci pana namiestnika i towarzystwa, przy chorągwi się znajdującego, z sukniami od podróżnych paradniejszymi, z rzędami, kulbakami w srebro oprawionymi, z pościelami, pawilonami¹¹¹⁶, makatami, kobiercami, namiotami, treptuchami¹¹¹⁷ to jest z żłobami płóciennymi, na kółkach rozpinanymi, w których koniom, gdy w polu trzeba stać było, obroki dawano; z dekami, dywdykami¹¹¹⁸, derami, z radyjami, misami, półmiskami, talerzami cynowymi, kociołkami miedzianymi, z wędzonkami, szynkami, kielbasami, schabami, leguminami, mięsiami, chlebami i obrokami, zgoła ze wszystkimi potrzebami, do żywności ludzi i koni należącymi. Jeżeli chorągwi komplet był koni 50, to z woźnicami, marszałkami i inną czeladzią służącą można ją było rachować na 300 głów, a koni 500. Trzeba było bardzo obszernej wsi, ażeby się w niej cała pomieściła. Najczęściej się rozkładała na trzy części: na towarzystwo z potrzebniejszymi wozami, na szeregowych z takimiż wozami i na resztę taboru, w drodze potrzebnego.

Nim się chorągiew ruszyła, poprzedzały ją zazwyczaj trzy ordynanse: za pierwszym namiestnik rozpisywał listy do towarzystwa, aby się do chorągwi ściągali, co czynił w dwojakim przypadku: raz, kiedy był ordynans do wszystkich z towarzystwa, nie uwalniający żadnego od asystowania aktowi nakazanemu; drugi raz, kiedy nie było żadnego towarzysza przy chorągwi, aby dla jej honoru mógł przynajmniej kilku ściągnąć; ordynans za ordynansem najprędzej wychodził we dwie niedziele jeden po drugim. Więc towarzystwo, uwiadomione od namiestnika, każdy podług odległości swojej zabierał się ku chorągwi, jedni przybywając na samo miejsce stancyi, drudzy łącząc się z nią w marszu, trzeci dopiero tam, dokąd chorągiew była ściągniona.

Dniem przed ruszeniem chorągwi poprzedzał jeden towarzysz z młodszego końca z dwiema szeregowymi i kilku luźnymi wszystkie stacje, które chorągiew przechodzić miała, dla obmyślenia wczesnego furażu i prowiantu. Co się wojskowym trybem nazywało szachownicą, podobieństwem wziętem od tablicy, na której grają w szachy lub w arcaby¹¹¹⁹, przystosowaniem do rozmaitego koloru sukien, które się na tej garstce ludzi znajdowały.

Po wyprawionej szachownicy nazajutrz ruszała się chorągiew, tym porządkiem uszykowana: najprzód jechało dwóch trębaczów, potrzebując tedy owędy marsz; za trębaczami następował dobosz, bijący pałkami w dwa kotły miedziane, z obu stron konia na przedniej kuli u kulbaki zawieszone; w odległości kilku kroków sadził na dziarskim koniu namiestnik, mając goły pałasz w rękę, w pół człeka trzymany; za namiestnikiem maszerowało towarzystwo parami, trzymając pałasze na ramionach; któremu brakło pary, jechał trzeci między dwiema w ostatnim rzędzie. Za towarzystwem szła chorągiew, piastowana od starszego z rejestru towarzystwa; za chorągwią maszerowali szeregowi, trzymając przed

Żołnierz, Obyczaje

Wojsko

¹¹¹⁴komplement — raczej: komplet, pełna ilość. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁵druga — wyd. lwow. ma: *drugie*. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁶pawilon (z fr.) — rodzaj namiotiku nad łóżkiem. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁷treptuch (z niem.) — żłób płócienny. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁸dywdyk a. tyftek — bogate przykrycie na konia. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁹arcaby, właśc. warcaby — rodzaj gry figurami lub kamykami na szachownicy. [przypis redakcyjny]

sobą karabiny, kolbą o kulbakę oparte, na ukos ku głowie końskiej pochylone. Kiedy chorągiew szła bez prezentowania broni, to pan namiestnik trzymał nadziak¹¹²⁰ czyli obuch w ręku. Towarzystwo i szeregowi mieli ręce próżne, karabiny zaś u szeregowych wisiały w tokach¹¹²¹ przy kulbace, rurami w tył obrócone po prawym boku.

Wyprowadziwszy chorągiew w pole o jedno lub drugie staje¹¹²², namiestnik i towarzystwo przesiadali się do kolasek i karabonów; jeden tylko młodszy z rejestru zostawał na koniu do prowadzenia chorągwi. Tym sposobem pochód był ciągniony aż do miejsca; chyba jeżeli przyszło chorągwi przechodzić przez miasto, w którym stała jaka komenda cudzoziemskiego autoramentu lub polskiego, to znowu towarzystwo wsiadło na konie i czyniło paradę broni, co się po wojskowemu nazywało: masierować¹¹²³ ostro. Należy i to przydać do wiadomości czytelnika, iż chorągiew przy dobytej broni bywała rozwinięta, a kiedy maszerowano bez broni, to w pokrowcu aby się nie szarżała.

Było co widzieć w popisie swoim chorągiew polską usarską¹¹²⁴ lub pancerną, ale najbardziej usarską. Nic nadto nie przydam, gdy powiem, że żaden monarcha w świecie nie miał nic tak okazałego jak chorągiew polska usarska. Koń pod komenderującym (na sam akt bowiem zjeżdżał zawsze porucznik i chorąży) wart był najmniej sto a czasem i dwieście czerwonych złotych. Rząd na koniu tureckim suty, srebrny, pozłocisty, kamieniami nasadzany, kulbaka także; przy prawem uchu konia buńczuk z gałką pozłacaną kameryzowaną¹¹²⁵ zawieszony (jest to ogon koński biały modą tureckich baszów)¹¹²⁶; nad czołem konia kita z strusich piór albo z szklanego¹¹²⁷ włosia rozmaitego koloru misternie zrobionych, z egretką¹¹²⁸ czyli naszelnikiem, dyamentami i kamieniami drogiemi wysadzona, srebrno pozłocistą, do rzędu przypiętą; wierzchnią część głowy końskiej i całą szyję okrywał czepiec albo siatka srebrna lub złota, z kutasami takiemiż, gęsto z obu stron szyi u dołu wiszącymi, z tyłu dywdyk turecki, dek takiegoż kroju aksamitny, srebrem lub złotem suto haftowany, paradniejszy od pierwszego i kosztowniejszy; w czym taki u niektórych panował zbytek, że się tak kosztownemu fantowi¹¹²⁹ szargać po błocie dopuszczali; acz tak uflagany¹¹³⁰ aparat bardziej szpecił jak przyozdabiał paradę, sadzając tuż przy bukiecie wyhaftowanym flores¹¹³¹, nieprzyjemny oczom, z rynsztoku. Na komendancie zbroja stalowa biała, na kształt srebra polerowana, z ciągłej blachy, z brzegami pozłocistymi, całego jeźdźca z tyłu i z przodu aż do pasa okrywająca; ręce podobnie zbroją okryte, która nawet z wierzchu na palce na kształt rękawiczki spuszczała się, spodem zostawiając gołą dłoń i palce, do ujęcia i trzymania broni sposobne; w ręce prawej buzdygan¹¹³² srebrny lub blachmalowy¹¹³³ lub marcycpanowy¹¹³⁴, kamieniami sadzony; na plecach wisiała skóra lampartowa, adamaszkiem¹¹³⁵ lub atłasem pąsowym podszyta, przez lewe ramię pod prawą pachę wydana, klamrą pozłocistą kameryzowaną na piersiach za dwie nogi tegoż zwierza spięta; u niektórych komendantów zastępował miejsce klamry jeden duży, kosztowny, świecący kamień. Na głowie szyszak, wysokimi piórami strusiem, w grzebienia koguciego formę uszykowanymi, natkany, których końce zginały się aż na czoło jeźdźcy; szyja obojczykiem żelaznym, policzki twarzy takiemiż blachami i broda opatrzone, więcej na widok nie wystawiały, jak tylko nos, oczy i same wargi, mięźszym¹¹³⁶ wąsem okryte; a jeszcze u niektórych bywała żelazna blacha wąska i obdłużna, prosto przed nosem i w miarę jego do szyszaka jednym końcem przyśrubowana. Od pasa do nogi już nie uży-

Żołnierz, Strój, Polak

¹¹²⁰nadziak (z tur.) — czekan, obuch, rodzaj broni ręcznej. [przypis redakcyjny]

¹¹²¹toki — wgłębenia, podstawki rurkowate, w które wkłada się broń. [przypis redakcyjny]

¹¹²²staje — daw. miara długości, wynosząca nieco ponad kilometr. [przypis edytorski]

¹¹²³masierować — wyd. lwow[skie] ma: maszerować. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁴usarski (daw. forma) — husarski. [przypis edytorski]

¹¹²⁵kameryzowaną — wysadzaną drogiemi kamieniami. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁶basza a. pasza (z tur.) — wielkorządca turecki. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁷szklanny (daw. forma) — dziś: szklany. [przypis edytorski]

¹¹²⁸egretka (z fr.) — kitka z piór albo drogich kamieni. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁹fant (z niem.) — rzecz wartościowa. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁰uflagany — zmoczony, zblocony. [przypis redakcyjny]

¹¹³¹flores — tutaj: dziwaczny rysunek. [przypis redakcyjny]

¹¹³²buzdygan — rodzaj buławy wojskowej. [przypis redakcyjny]

¹¹³³blachmalowy (z niem.) — nakładany blaszkami złotymi lub srebrnymi; także emaliowany [przypis redakcyjny]

¹¹³⁴marcycpanowy (z wł.) — wykwinie i misternie zrobiony. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁵adamaszek (z arab.) — gruba, wzorzysta tkanina jedwabna. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁶mięźszym — grubym, gęstym. [przypis redakcyjny]

wano zbroi, szarawary przestronne i fałdziste, na wierzch butów zawdziane¹¹³⁷, okrywały jeżdźca od pasa aż do kostek nóg; te szarawary bywały z sukna u towarzystwa przedniego francuskiego, u szeregowych z ordynaryjnego krajowego, pakłak zwanego. Kolor sukien i szarawarów, nim nastały mundury, według gustu każdego był rozmaity. Po wymyślonych mundurach przez księcia Michała Radziwiłła¹¹³⁸, hetmana wielkiego litewskiego, dla chorągwi pancernych: żupan, wierzch czapki i szarawary granatowe, kontusz karmazynowy; kontusze nosili sami towarzysze; szeregowi zamiast kontuszków mieli katanki¹¹³⁹, nad kolano krótkie, z zawijanemi rękawami i wyłogami na guziki, w sposób niemieckich sukni zapinanemi; guziki mosiężne, pobielane; wyłogi u rękawów i na piersiach takiego koloru jak żupan, jednym końcem do żupana przyszyte, drugim na guzik zapinane, które paskami przypinali, flintpas¹¹⁴⁰ i ładownicę, aby w obrotach i rozmaitych ruszeniach z ramienia nie spadły. Tych pasków nie mieli towarzystwo z początku, ale z czasem wnieśli na ich miejsce sznurki srebrne lub złote, dalej zaś szerokie taśmy galonowe¹¹⁴¹ z franzlami sutemi. Kontuszków i katanek nie używano, tylko wtenczas, kiedy byli bez zbroi; gdy zaś brali zbroję, już nie brali kontuszków ani katanek, tylko żupany i szarawary.

Towarzystwo usarskie i pancerne oprócz szabli przy boku i pistoletu w olstrach przy kulbace do potrzeby i parady używali dzid, przy których były małe chorągiewki kitajkowe, u husarów dłuższe, u pancernych krótsze; kolor tych chorągiewek najczęściej był czerwony z białym, acz pod niektórymi chorągwiami używano takich jak mundur. Nazwisko takim dzidom z chorągiewkami dawano: husarskim kopija, pancernym proporce, lekkim chorągwiom znaczek.

Jak oficerowie przesadzali się na dzielne konie i siadzenia¹¹⁴², tak i towarzystwo, z tą tylko różnicą, iż towarzysz nie miał buńczuka ani zbroi, odmiennej od drugich, ani dyw-dyka czyli czapraka na koniu inakszego, ale kolorem i fasonem musieli się wszyscy stosować do równości, chociaż w gatunku materji i roboty jedni się na drugich przesadzali.

Szeregowi husarscy zamiast lampartów¹¹⁴³ używali wilczej skóry, takim sposobem na zbroi zawieszanej, jak lamparty towarzyskie. Zamiast strusich piór szeregowi husarscy mieli z tyłu do zbroi przyśrubowane drewno od pasa, nad wierzch głowy wysokie, nad też głowę zakrzywione, piórami długimi od końca do końca rzędem natknięte, rozmaitemi kolorami wraz z piórami malowane, gałąź laurową lub palmową naśladujące, co czyniło dziwnie piękny widok, lecz takiego lauru nie wszystkie chorągwie używały. Pod innemi chorągwiami szeregowi na szyszakach mieli tylko kity z piór, pospolicie gęsiich farbowanych, albo też galę mosiężną okrągłą, na pręcie żelaznym grubym, na 3 cale długim, osadzoną. Czapraki¹¹⁴⁴ u szeregowych były długie do kolan konia i okrywały cały tył jego, wszystkie były jednakowego kroju, koloru i gatunku, sukna ordynaryjnego, akomodowanego kolorem do munduru szeregowych, który mundur u wszystkich chorągwi husarskich i pancernych z dawien dawna był używany, choć go jeszcze towarzystwo nie nosiło.

Pancerne chorągwie w powadze i szacunku w narodzie nie ustępowały znakom husarskim; tak się do nich dobijano jak do husarskich; jedno obyczaje, jeden regulament trybu żołnierskiego obydwóch znaków; przeto, co się pisało względem konsystencji¹¹⁴⁵, marszu i parady chorągwi husarskiej, to wszystko służy pancernym; czem się różnili pancerni od husarskich, to opiszę. Pancerni zamiast zbroi zażywali pancierzów; był to kaftan żelazny, w pół człeka długi, z rękawami po łokieć długimi, robiony z kółek maleńkich, płaskich, okrągłych albo też podługowatych ogniwków, jedne za drugie zakładanych, z rozporem małym na piersiach, na haftki zapinanym, do obłóczenia i zdejmowania pancerza służącym; po rękę szły karwasze¹¹⁴⁶ żelazne, od łokcia do pięści długie, na glanc¹¹⁴⁷ polero-

¹¹³⁷zawdziany (daw.) — nalożony, naciągnięty. [przypis edytorski]

¹¹³⁸książę Michał Radziwiłł — hetman wielki litewski za Augusta III. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁹katanki — rodzaj krótkiego ubioru. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁰flintpas — pas na flintę, strzelbę. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴¹taśmy galonowe — taśmy ściśle splecione, do naszywania i bramowania. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴²siadzenie (daw.) — siedzenie; miejsce do siedzenia. [przypis edytorski]

¹¹⁴³lamparty — tutaj: futro z pewnego gatunku kota cętkowanego. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁴czaprak (z tur.) — przykrycie na konia. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁵konsystencji — miejsca postoju, kwatery. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁶karwasz (z węg.) — naramienniki metalowe. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁷glanc (z niem.) — błysk, połysk. [przypis redakcyjny]

wane, pół pischeli obejmujące, rzemiennymi paskami na rękę zapinane; sama pięść ręki nieuzbrojona żelazem, tylko rękawicą grubą łosią okryta; od pasa do nóg szarawary, tak jak u husarów; na głowie misiurka¹¹⁴⁸ to jest na samym wierzchu głowy okrągła blacha żelazna, z gąlką mosiężną lub srebrną pozłacaną, według osoby; do tej blachy był przyrobiony kawał pancerza, który otaczał niższe części głowy, czoło i kark tudzież policzki twarzy, nie zasłaniając oczów, nosa, ust, brody i szyi.

Lampartów ani wilków nie używały chorągwie pancerne; oficerowie znaków na misurce zażywali kitków z piór farbowanych albo z włosia szklanego, w tulejce¹¹⁴⁹ kameryzowanej osadzonego. W koniach, siadzeniach, rzędach, buńczukach, dywdykach, bynajmniej nie ustępowali pancerni husarskim; zgola we wszystkim aparacie wojennym jedni się na drugich przesadzali; a gdy oficer pancerny włożył na lewą rękę tarczę, perłami lub drogiemi kamieniami sadzoną, przypiął do boku lewego z strzałami rozmaicie pofarbowanemi sajdak¹¹⁵⁰, podobnie, jak tarcza, perłami i kamieniami ozdobiony, to jeszcze przesadzał husarskiego: acz tego ryszunka za czasów Augusta III już mało co używali. Nosili go jako znaki starożytne sławnych zwycięstw przodków swoich nad Turkami i Tatarami. Towarzystwo także pancerne niekiedy i nie wszyscy używali na podjazdach przeciw hajdamakom strzał, lubo już broń ognista dawno w Polsce zażywaną była; dlatego używali strzał, iż najprzód strzała cicho raziła albo i na śmierć zabijała hajdamakę bez wydania rażącego, w jakim dole lub chwacie ukrytego; po wtóre, iż w owe czasy trwała opinia między wojskowymi, że jest sekret albo czary od ołowiu i że ten sekret czy czary hajdamacy posiadają, nie mogąc być kulą ołowianą ranionymi; a nie masz żadnego sekretu przeciw żelazu, z jakiego kruszcu był grot u strzały. Słyszałem od wielu towarzystwa bywalców w potyczkach z hajdamakami, że ci wystrzelone do siebie kule z sukien zmiatają, jak pigułki śniegowe, że je wyjmują zza pazuchy, że je w ręce łapią i na urągowisko naszym odrzucają; dodawali ci opowiadacze, iż, aby się kule ołowiane były hajdamaków, trzeba było łać je na pszenicę święconą albo też mieć je żelazne, srebrne lub złote; tak tedy wierzącym wojskowym potrzebne były strzały, choć już po wynalezieniu strzelby. Trzecia, a ta najprawdziwsza była przyczyna długiego używania strzał, a nie tak strzał, jak sajdaków, że w owe czasy nie było jeszcze dla towarzystwa mundurów; więc towarzysz, chcący się dystyngwować od obywatela prostego na kompanijach i zjazdach publicznych, przypasywał do boku sajdak, bo szablę, jako wszystkim powszechną, oznaczała tylko szlachcica, ale nie towarzysza; zbroi też lub pancerza używać prócz służby żołnierskiej nie należało i niewygodno było. Szeregowi pancerni mieli także pancerze jak towarzystwo, acz nie tak ozdobne.

Postać chorągwi, w pancerze ubranej, w szyku stojącej, z daleka patrzącemu stawała podobieństwo deszczu rzęskiego, co czyniły owe punkta próżne między kółkami i ogniwkami, cień między blaskiem samych kółek i ogniwków polerowanych rzucające, oku z daleka grubego deszczu krople reprezentujące¹¹⁵¹.

W pół panowania Augusta III chorągwie pancerne zatrzymały tylko imię swoje, to jest imię pancernych. Pancerze zaś pozarzucali i na końcu panowania Augusta III nie było więcej chorągwi, zażywających pancerzów, jak cztery w Koronie.

Miejsce pancerzów wzięły blachy żelazne, tylko na piersiach jeźdźca, szyszak na głowie zamiast misiurki i karwasze na rękę. Ta odmiana stała się dlatego, że pancerze bardzo wiele kosztowały, że prędko darły się od częstego chędożenia, że od kul muszkietu były przenikliwsze niż blacha żelazna, po której, gładko wypolerowanej, prędko się zemknęła.

Między strojami, do ozdoby należącemi, niepoślednie miejsce trzymała burka¹¹⁵²; krój tego odzienia naśladuje kapę kościelną: cokolwiek krótsza, materyja z wełny koziej lub wielbłądziej, sposobem pilści¹¹⁵³ siodlarskiej robiona, z wierzchu kosmata, ze spodu gładka, koloru trojakiiego: siwa, biała i czarna.

Fabryki krymskiej burka była najprzedniejsza i kosztowała najprzedniejsza do 40 czerwonych złotych bez podszewki; użytą do jakiego aktu wspaniałego, pospolicie czarną,

Broń, Wróg, Zabobony

Pozycja społeczna, Strój

¹¹⁴⁸misiurka (z tatar.) — rodzaj czapki żelaznej. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁹tulejce — rurce. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁰sajdak (z tur.) — puzdro na łuk, cięciwę i strzały. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵¹reprezentujące — przedstawiające. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵²burka — opończa wełniana. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵³pilść a. pilśi — tkanka z sierści lub z wełny, otrzymana przez zabicie ich czyli folowanie. [przypis redakcyjny]

podszywano pięknym atlasem błękitnym lub pąsowym lub karmazynowym, sznurkiem złotym suto szamerowaną¹¹⁵⁴, czyli raczej w rozmaite pręgi po atlasie ciągnionym. Takową burkę komenderujący zawieszał na plecy, sznurem długim i grubym złotym pod szyję przestrono¹¹⁵⁵ zawiązaną, z dwiema kutasami mięszkami na piersi spadającymi; prawa poła burki była na plecy nieco zarzucona, atlasem na wierzch wywrócona, co na szklącym się pancerzu lub zbroi, od atlasu odbitym, dziwnie piękny czyniło widok. A lubo wielu znajdowało się tak majątnych, iżby im o podobną burkę nie trudno było, dla różnicy jednak oficerów żaden towarzysz nie zażywał jej do parady. Husarscy oficerowie także burek nie zażywali, mając na tem miejscu lamparty, wyżej opisane. Burki mniej kosztowne krymskie lub jeszcze podłejsze kuligowskie¹¹⁵⁶ od wszystkich wojskowych były zażywane autoramentu polskiego, ale tylko w ciągnienu i obozowaniu, jako lżejsze od futer, trwalsze od nich i lepiej stali broniące, niż płaszcz cienki. Jeżeli zaś potrzeba było nocować w polu, co się czasem trafiało uganiającym się komendom za hajdamakami, służyła żołnierzowi rozpięta na kijach za pół namiotu.

§ 5. O powadze towarzystwa husarskiego i pancernego

Każdy towarzysz tych znaków tytułował się równym swemu rotmistrzowi; stąd poszło nazwisko towarzysz czyli kolega. Nie mówił, że służy pod królem J[ego]m[os]cią, albo pod panem hetmanem, pod panem wojewodą. Towarzysz miał wyższą rangę niż którykolwiek oficer autoramentu cudzoziemskiego, nawet sam generał. Towarzysz nie mógł pójść pod komendę generała, a przeciwnie generał z całym swoim regimentem mógł pójść pod komendę towarzysza. Lecz to tylko zachowane było w mniemaniu, ale nie w skutku; albowiem każdy generał, biorąc regiment, starał się zaraz mieć chorągiew husarską lub pancerną, żeby tym sposobem stał się wyższym od towarzysza i nie szedł pod jego komendę. Acz i to druga prawda, że sami generałowie nigdy swemi regimentami nie komenderowali, tylko ich pułkownicy, obersztalajtnanci¹¹⁵⁷ lub majorowie. Generał każdy był pan wielki, senator albo urzędnik koronny, który się wojskową służbą nie zatrudniał, mając dosyć na honorze i pensyi.

Ze wszystkich generałów, których widzieliśmy za czasów Augusta III, jeden Skórzewski był generałem dragoniji, niemający żadnego obywatelskiego urzędu, zatrudniając się służbą wojskową, swojej randze należącą. Ten także, jak inni wszyscy, miał chorągiew pancerną. Jeżeli który regiment cały był komenderowany do jakiej wyprawy wraz z chorągwiami husarskimi i pancernymi, w takowym razie na komendanta generalnego dobierano porucznika, pułkownikiem zwanego, od jakiego znaku pancernego lub husarskiego, aby tym sposobem sztabsoficierowie regimentowi nie mieli sobie za poniżenie pójść pod jego komendę.

Polacy przez całe panowanie Augusta III nie mieli żadnej innej wojny, tylko z hajdamakami, którzy, wypadając z Siczy, do Moskwy należącej, na Ukrainę polską, i często zabiegając aż na Podole, szlachtę, Żydów i chłopów bogatych rabowali.

Przeciw którym rabusiom wyprawiali hetmani koronni co rok dywizje od różnych regimentów pieszych i konnych, chorągwie polskie, pancerne i lekkie, to jest przedniej straży. Nad takim korpusem czynili generalnym komendantem jakiego porucznika, dawszy mu tytuł regimentarza; więc już taką godnością przyodzianemu komendantowi wszyscy oficerowie obojga autoramentów, znajdujący się w obozie, posłusznymi byli. Ten zaś, kiedy z swego korpusu wyprawił jaką partyję na podjazd, z towarzystwa i regimentowych złożoną, nie komenderował wyższych oficerów jak kapitanów; a komendę nad całym podjazdem oddawał namiestnikowi lub towarzyszowi z chorągwi najstarszej najstarszemu, albo też dzielił władzę, każdemu nad swojego gatunku żołnierzstwem równą, tak, iż jeden drugiemu nie mógł rozkazywać, ale tylko znosić się jeden z drugim podług potrzeby.

Towarzysz w każdej kompaniji publicznej był uważany jak osoba dystyngwowana, mieścił się między pierwszymi osobami tak cywilnymi jako też wojskowymi; nawet oficerom swoim, pułkownikom, rotmistrzom, z grzeczności lub interesu na to zezwalającym,

Żołnierz, Pozycja społeczna,
Pycha, Polak

Wojna, Polska, Historia

Strój, Pozycja społeczna,
Pozory, Obyczaje

¹¹⁵⁴szamerowaną — obszywaną galonem, bramowaną. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁵przestrono (daw.) — obszernie, szeroko. [przypis edytorski]

¹¹⁵⁶kuligowski a. kulikowski — z fabryki sukna w Kulikowie (pod Lwowem). [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁷obersztalajtnanci — podpułkownicy. [przypis redakcyjny]

mając się za równego. Na pokoje królewskie, na opery, na bale, kiedy był zakaz puszczając mniejszej konsyderacji¹¹⁵⁸ ludzi, towarzysza zawsze puszczono, skoro za takiego był uznany. A że długi czas sascy żołnierze, drabantami¹¹⁵⁹ i karabinierami zwani, trzymali wartę przy królu i przy operalni¹¹⁶⁰, którzy, mniej znający się na godnościach obywatelskich, tem bardziej towarzyskich, wybór do puszczania osób miarkowali po sukniach; kto się dobrze ustroił i był personat¹¹⁶¹, tego wpuścili, chociaż był plebeusz, z gminu prostego człowiek; kto zaś nikczemny na osobie albo nie nadto jasno ubrany, tego zatrzymano przed pokojami lub cisnącego się gwałtem w nadzieję rangi swojej¹¹⁶² kolbami odparto. Takowe trafunki częstokroć towarzystwu, a czasem i samym oficerom polskiego autoramentu zdarzone, dały okazję do przyjęcia mundurów, które dotąd nosić towarzystwo polskie za sromotę i jakąś nierówność miało. Skoro hetman litewski Radziwiłł wymyślił mundury, obaczywszy koronne wojsko, iż ta sukienka żołnierska więcej ma szacunku u Sasów niż najbogatsza obywatelska, co tchu się wzięli wszyscy do mundurów, tę różnicę zostawiwszy sobie, że nie mieli pętelki z guzikiem na ramieniu; litewscy zaś nosili na lewym ramieniu, husarze złotą pętelkę z złotym guzikiem, petyhorscy srebrną pętelkę z guzikiem takimże, z czego ich Korończykowie¹¹⁶³ pętelkami przez szyderstwo nazwali. A tak wstydząc się Litwini tego przydomku sobie nadanego, w lat kilka i oni pętelki poodrzucali.

Mundury tedy stały się równe u koronnych i litewskich i były zaszczytem u obojga narodów, dystyngującym żołnierza od obywatela.

Nie dostawało jeszcze znaku dla oficerów autoramentu polskiego, po których byliby poznani i jako tacy czczeni. Kiedy albowiem oficer autoramentu cudzoziemskiego przechodził wedle¹¹⁶⁴ szyldwach, stojącego na warcie, szyldwach, spojrzawszy na jego szpadę przy boku i ujrawszy przy giefesie¹¹⁶⁵ wiszący temblak¹¹⁶⁶ jedwabny, srebrem przerabiany, z kutasem takimże, który znak po francusku nazywał się *porte d'épée*, po niemiecku feldceych, a ja po polsku chrzcę go namiecznikiem, natychmiast poznał przechodzącego być oficerem i prezentował przed nim broń czyli, jak wtenczas mówiono: skwerował¹¹⁶⁷, to jest brał z ramienia lub od nogi karabin i trzymał przed sobą w pół chłopa, póki oficer nie przeszedł. Gdy zaś przechodził oficer, choćby największy autoramentu polskiego, nie skwerował przed nim szyldwach, niewidzący przy jego szabli znaku pomienionego oficerskiego, prócz którego nie był inny żaden pewny, bo towarzysz prosty, kiedy był majątny, tak suty od galonów i innych szamerunków złotych lub srebrnych podług mody krajowej zawałił na siebie mundur, jak jego porucznik albo pułkownik. Zaczem, nie chcąc być upośledzeni w tej czci oficerowie autoramentu polskiego, przejęli od oficerów cudzoziemskich feldcechy czyli namieczniki; a naostatku przyjęli i szarfy, któremi się bądź w służbie, bądź nie w służbie, byle w znacznej kompaniji, opasywali, sadząc się na jak najbogatsze i kapiące srebrem, żeby ich znakami oficerskimi zewsząd ozdobionych lepiej szanowano.

Zdaje mi się, żem już wszystko opisał, com wiedział i widział o znakach poważnych husarskich i pancernych w Koronie; należy mi oddzielić to dla Litwy, czem się jej znaki husarskie od husarskich koronnych różniły. Ta zaś różnica na małej zawisła rzeczy: koronni husarze na plecach nosili skórę lamparta, jak się w swoim miejscu napisało, litewscy husarze nie nosili lampartów, tylko do lewego boku, siedząc na koniu, przypasowali wielkie skrzydło strusia, zasłaniające cały bok konia i nogę jeźdźcy od pasa aż do kostek, co dotychczas w herbie litewskim na pieniądzach i pieczęciach publicznych lepiej niż w opisanu rozeznąć można. Sadzili się zaś tak na ozdobę pomienionego skrzydła, jak koronni na ozdoby lamparta. Petyhorscy litewscy nie mieli żadnej odmiany od pancernych koronnych. I to także do uwagi należy, iż towarzysz nie mógł być karany żadną karą

Żołnierz, Strój, Polska,
Obyczaje

Żołnierz, Strój, Polska,
Historia

Kara, Szlachcic, Żołnierz

¹¹⁵⁸ *konsyderacji mniejszej* — mniejszego znaczenia. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁹ *drabant* (z wł.) — żołnierz ze straży przybocznej, gwardzista. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁰ *operalnia* — budynki należące do opery królewskiej. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶¹ *personat* — osoba postawna. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶² *w nadzieję rangi swojej* — pewnego siebie ze względu na swą rangę. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶³ *korończykowie* — mieszkańcy Korony. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁴ *wedle* (daw.) — wzdłuż; tu: obok. [przypis edytorski]

¹¹⁶⁵ *giefes* a. *giefes* — jelca szpady (gdzie się zaczyna rękojeść szpady). [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁶ *temblak* — ramię u rękojeści szabli. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁷ *skwerował* — prezentował broń. [przypis redakcyjny]

cielesną, tylko aresztem, a za ciężkie wykroczenie odsądzeniem od rejestru i wytrąbieniem z wojska. Ta ostatnia kara kogo spotkała, wyrażało się tym terminem: stanęła na nim trąba. Areszt był dwójaki: wolny i niewolny; wolny areszt, kiedy mógł wychodzić z stancji, ale bez broni; niewolny, kiedy musiał siedzieć w niej, nie wychodząc.

§ 6. O znakach lekkich

Lekkiemi znakami czyli chorągwiemi nazywali jazdę polskiego autoramentu, nie używającą żadnej zbroi ani pancerza. Składała się ta jazda, tak jak husarska i pancerna, z towarzystwa i pocztowych¹¹⁶⁸. Broń towarzysza była szabla i pistolety i dzida z małą kitajkową chorągiewką.

Ubiór: kontusz, żupan, pas, a na tym szarawary, na głowie czapka z barankiem siwym albo czarnym. Broń pocztowego: karabin, pistolety i szabla. Ubiór: katanka do kolan krótka, żupan, pas, szarawary, na głowie czapka z baranem czarnym, dwa razy tak wysokim jak u towarzysza; oprócz którego odzienia, przestronnym krojem robionego, od sloty i zimna pocztowy miał płaszcz, towarzysz zaś jeden płaszcz, drugi opończę, inny burkę, jak się któremu podobało i na co którego stać można było; długi albowiem czas i lekkich znaków towarzystwo nie używało mundurów, wyjąwszy pocztowych, których już zastałem w mundurach. Prędzej atoli lekkie towarzystwo wzięli mundury niżeli husarscy i pancerni. Kolor mundurów lekkich znaków był niemal jeden w Koronie i w Litwie: żupan siarkowy¹¹⁶⁹, kontusz albo katanka błękitne z wylogami żupanowemi.

Różniły się chorągwie jasnością lub ciemnością, większą lub mniejszą, jedne od drugich pomienionych kolorów. A nawet pod jedną chorągwią bywała pstrokaczna, albowiem, iż takowe kolory z natury swojej prędko pełzną¹¹⁷⁰, przy tem nie będąc mundury z jednego postawu¹¹⁷¹ krajane, ale każdy towarzysz, sprawując sobie i pocztowemu swemu mundur podług upodobania i potrzeby, tyle się różnił jeden od drugiego, ile na jednym nowszy, na drugim wytartszy znajdował się mundur.

Pod te znaki nie dobierano na towarzystwo koniecznie samej szlachty; wolno tu było być towarzyszem i nieszlachcicowi i Tatarowi; dlatego też wielu tu bardzo służyło Tatarów. Niemal jednak znajdowało się szlachty chudych pacholców, których fortuna pod znakami husarskimi i pancernymi umieścić nie raczyła, a którzy, mając gust być żołnierzami, nie lubili jednak zostawać pod rygorem cudzoziemskiego autoramentu, w regimentach zachowanym. Nie zważano także na urodę; mógł pod temi znakami służyć i stać w szyku garbaty i jednooki.

Płaca roczna na towarzysza i szeregowego, tudzież dwa konie, była sześćset złotych, z których musiał wszelkie potrzeby swoje i szeregowego opatrywać. Była to płaca dosyć szczupłą; w głębokim atoli pokoju, ile przy leżach nieodmiennych, w pastwiska i żywność obfitujących, dosyć wystarczająca; byle się towarzysz skromnie obchodził i nie doznał upadku w koniach, mógł się dobrze utrzymać, osobliwie który umiał handlować końmi, albo był zręczny do myślistwa. Takowy, szczując i strzelając lisy, okrył niemi grzbiet, albo, skórki sprzedając Żydom, nabierał na suknią, zające zaś, sarny, kuropatwy i inną rozmaitą zwierzynę stołową: jedną do swojej kuchni adresując, drugą sąsiadom szlachcie podarunkiem rozsyłając, wypasał konie wet za wet darowanym owsem i sianem.

Dwie atoli wady były w tym regulamencie, które wielu z towarzystwa tego ciępiężyły. Pierwsza, iż płacą odbierali razem roczną i że każdy towarzysz wszystkich swoich potrzeb był opatrzycielem. Namiestnik tu nie miał żadnej opieki o stole towarzyskim i pocztach, tak jak w chorągwiach poważnych, przeto, który towarzysz był pijaczek albo kosterka albo się nie umiał rządzić, prędko roczną płacę stracił; skąd potem nie stać go było na potrzeby przystojne, tak dla siebie jak dla szeregowego; u takowego też pospolicie koń gałgan albo pożyczony od kogo, na odbycie powinności przypadłej; pistoleciska złe, na szabli pół pochwy, kulbaka skrzypiąca, mundur podarty, zgoła cała figura jeźdźca i konia odartusa¹¹⁷² jakiego borowego¹¹⁷³, nie żołnierza reprezentująca.

Żołnierz, Polska, Obyczaje

¹¹⁶⁸pocztowy — wpisany w poczet, zwykły żołnierz. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁹siarkowy — jasnożółty. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁰pełznąć (daw.) — płowieć. [przypis edytorski]

¹¹⁷¹postaw — zwój sukna. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷²odartus (daw.) — obdartus. [przypis edytorski]

¹¹⁷³borowego — leśnego, dzikiego. [przypis redakcyjny]

Druga wada, że pod temi znakami towarzystwo nie należało do likwidacyji ani egzekucyi płacy chorągwianej; często więc żołd nieregularnie dochodził. W tych lekkich znakach byli rotmistrze i inni oficerowie i Tatarowie.

Lekkie chorągwie dzieliły się istotnie na pułki, mając rzeczywistych pułkowników, a tymi pułkownikami w Koronie bywali sama szlachta, w Litwie Tatarowie i szlachta.

Kiedy na jaką wyprawę ściągano w obóz lekkie pułki, wtenczas pułkownik komenderował chorągwiemi, do swego pułku należącemi; kiedy zaś pojedynczo chorągwi używano, ordynanse szły prosto do rotmistrza, nie zatrudniając pułkownika.

Te zaś wyprawy, do których używano całych pułków, dwa razy się, ile pamiętam, pod panowaniem Augusta III zdarzyły; raz, kiedy Józef Potocki, hetman wielki koronny, z nieukontentowaniem do Sasa, chciał przeciw niemu podnieść rokosz i na ten koniec ściągnął wszystkie regimenta i chorągwie polskie lekkie i ciężkie, który rokosz za staraniem księcia Jana Lipskiego, biskupa krakowskiego i kardynała, został odwrócony; drugi raz, kiedy Jan Klemens Branicki, po Potockim hetman wielki koronny, zajechał księciu Januszowi Sanguszkowi, marszałkowi nadwornemu litewskiemu, ordynacją dubieńską i ostrowską, utrzymując ją od podziału na familiję, przez wspomnianego księcia Sanguszka w grodzie sandomirskim uczynionego.

Oprócz tych dwóch razów ruszały się czasem wojska polskie i regimenta niektóre na koło rycerskie, które hetmani, pokazując staranność swoją, czasami naznaczali. Tam ściągione chorągwie i regimenta popisowały się z dzieł rycerskich, w owym czasie tryb wojskowy i powinna umiejętność zawierających, o których więcej uczynię wiadomości czytelnikowi tam, gdzie będę pisał o hetmanach. Tu zaś ciągnę rzecz dalej o lekkich znakach.

Na hajdamaków najwięcej zażywano lekkich chorągwi, ale z trudna kiedy¹¹⁷⁴ ruszano całe chorągwie, tylko od tej i owej po trosze na przemianę. Bywało jednak, że i całe chorągwie ruszano, gdy rotmistrz, ochoczy do wojny, sam się o to starał; albo kiedy nagle jaka potrzeba nie dozwalała zbierać od chorągiew, daleko od siebie stojących, potrzebnego podjazdu, na przykład: kiedy kazano łapać jakiego infamisa¹¹⁷⁵, mocno na gardło osądzonego, który z desperacką rezolucją¹¹⁷⁶ miał się¹¹⁷⁷ do obrony; albo jaki zbójca, zebrawszy partyję, najeżdżał na dwory, albo Cygani w licznej kwocie¹¹⁷⁸ obrabali się gdzie w lesie, wychodząc z takiego legowiska na plądrowanie pobliskich wiosek, młynów i pobliskich kościołów. W takich i tym podobnych przypadkach dawano ordynanse całkowitym chorągwiom pobliskim.

Prócz tych ekspedycyji wojennych, nie bez szwanku żołnierstwa czasem i znacznego podejmowanych, chorągwie lekkie zażywane bywały do konwoju hetmanów, kiedy się na sejm do Warszawy z Grodna z ogromnym dworem prowadzili, albo w innej jakiej okoliczności do króla przyjeżdżali; w takim razie jedna chorągiew porządniejsza konwojowała¹¹⁷⁹ hetmańską karetę, samego hetmana wiozącą, z towarzystwem z znaczkami czyli dzidami przed karetą parującym. Druga i trzecia chorągiew mniej porządne rozerwane były do innych wozów, karet, kolasek i bryk hetmańskich konwojowania.

Lekkich także chorągwi powinnością było biegać z listami hetmańskimi i regimentarskimi, dla której szczególnie potrzeby zawsze przy hetmanie znajdowała się jedna chorągiew lekka, a przy regimentarzu komenderowanych po kilku od każdej chorągwi jego regimentarstwa. Zażywano także lekkich chorągwi czasem i do wjazdów publicznych, pogrzebów wielkich panów, żeby z rozmaitego gatunku żołnierstwa większa się okazałość aktu publicznego wydawała.

Na koniec rozstawiano chorągwie lekkie po kresach, gdy hetman lub regimentarz, interesowany do trybunału, chciał prędko wiedzieć, jak się udała jego reasumpcyja¹¹⁸⁰. Zgoła nie tylko do wojskowych powinności, ale też do wszelkich innych usług hetmańskich służyć musiały lekkie chorągwie; te nazywano pospolicie przednią strażą.

Wojsko, Walka, Polska

Żołnierz, Pogrzeb, Obrzędy

¹¹⁷⁴z *trudna kiedy* (daw.) — rzadko kiedy. [przypis edytorski]

¹¹⁷⁵*infamisa* — bezecnika, przestępcę. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁶z *desperacką rezolucją* — z rozpaczliwą śmiałością. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁷*mieć się do czego* (daw.) — zamierzać co. [przypis edytorski]

¹¹⁷⁸*kwota* (daw.) — tu: liczba, liczebność. [przypis edytorski]

¹¹⁷⁹*konwój* (z fr.) — straż zbrojna. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁰*reasumpcyja* — ponowne otwarcie. [przypis redakcyjny]

Póki nie nastały mundury w chorągwiach usarskich i pancernych, żaden rotmistrz lekkiej chorągwi nie starał się być za towarzysza pod znakiem poważnym. Lecz gdy, jako się wyżej rzekło, poważne znaki przyjęły mundury, wszyscy rotmistrze lekkich znaków (wyjąwszy Tatarów) ubiegali się o registr pod znakami usarskimi lub pancernymi, a to dlatego, że jako rotmistrz, mając przy szabli *port'épée* to jest namięcznik, a, wdziawszy na się mundur pancerny lub husarski, udawał człowieka poważniejszego, niż był w samej rzeczy; i, gdzie nie był znany, uchodził za oficera znaku wysokiego. Toż samo czynili porucznicy i chorążowie przedniej straży, acz nie wszyscy. Wielu bowiem z nich, obligowanymi¹¹⁸¹ będąc do ustawicznego znajdowania się przy chorągwiach przedniej straży, nie mieli sposobności zażycia munduru innego znaku, którym tylko się wtenczas krasić¹¹⁸² mogli, gdy byli *extra służby*¹¹⁸³; przeto którzy swoim chorągwiom ustawicznie służyli, o taką ozdobę, której zażyć nie mogli, nie starali się.

Musztry takiej zażywały chorągwie lekkie albo przedniej straży, jakiej zażywały chorągwie usarskie i pancerne; sami szeregowi należeli do tej musztry, towarzystwo nie należeli. Musztry konnej nie znano w chorągwiach lekkich, a nawet wszelkich innych autoramentu polskiego; maszerować parami i stanąć w szeregu pod linią podług rejestru, nie podług wzrostu, to była cała musztra konna. Piesza zaś składała się z niektórych handgryfów, jak wziąć karabin przed się, na ramię do nogi i tym podobnych; ale to wszystko szło rozwiążle, nie ostro i nie razem; w czym się najbardziej ćwiczyli szeregowi, to w tem, aby ognia dawali razem, jak gdyby orzech zgryzł; i wiele razy trafiło się polskim chorągwiom dawać ognia po kolei z żołnierzami autoramentu cudzoziemskiego, jak to na komisjach radomskich, na kołach rycerskich, na wjazdach i pogrzebach wielkich panów, zawsze się lepiej popisali polscy niż cudzoziemscy, ale też za to w nabijaniu broni nie byli tak sprawni, jak żołnierze regimentowi. Po jednym wystrzeleniu trzeba było kilka minut czasu, nim się do wydania drugi raz ognia przygotowali, której zwłoki były przyczyną stemple¹¹⁸⁴ drewniane u karabinów, długi czas pod panowaniem Augusta III tak w chorągwiach polskich, jak u regimentu używane. Żelazne stemple w wojsku polskim generalnie i karabiny w każdym regimencie jednostajne nastały dopiero około roku 1759, kiedy Moskałe, wojujący z królem pruskim Fryderykiem II, wielką moc broni, tak Prusakom w różnych bitwach zabranej, jak też swojej własnej, po zginionych swoich żołdatach¹¹⁸⁵ w Polsce zostawili. Niemalże dostało się Polakom broni takich od dezerterów, a że u tej broni były stemple żelazne, więc stąd regimenta i chorągwie polskie wzięły okazję i sposobność do stemplów żelaznych. U pistoletów jednak nie mieli Polacy stemplów żelaznych, tylko drewniane, i to tylko dla proporcji¹¹⁸⁶; do nabijania zaś mieli stemple dłuższe od pistoletów, pobojczykami zwane, do ładownicy na taśmie jedwabnej albo rzemieniu przywiązane, czasem wiszące, czasem zaś za pas z tyłu zatknięte. Takie pobojczyki bywały u niektórych żelazne, u niektórych trzcinowe, w miarę kalibru pistoletowego grube. Towarzyszowie majątniejsi wszystkich polskich chorągwi, lekkich i poważnych, pobojczyki swoje oprawiali skowkami¹¹⁸⁷ srebrnymi i gałkami takimi z drugiego końca ładownicy wiszącego z kółkiem takimże. Niemniej także sadzili się na ładownice sute, które były dwoiste: blachmalowa, ta była z czarnej lub czerwonej skóry, po wierzchu srebrem lub złotem w kwiaty haftowanej, na boku od pola blachą srebrną szmelcowaną¹¹⁸⁸ obita; a czasem w tej blasze były sadzone kamienie turecką modą, czerwone, zielone i błękitne. U takiej ładownicy wisiała taśma na dwa palce szeroka, szmuklerską robotą srebrem lub złotem przerabiana, jedwabna. Druga była z łosiej skóry, mająca czasem całkowitą srebrną blachę, jasno polerowaną, w różne figury przyozdobioną; czasem zamiast blachy szła obwódka srebrna, w środku krzyż kawalerski z herbem towarzysza; zamiast taśmy był pasek z takiejże łosiej skóry jak ładownica, na którego przodzie była przybita gwiazda srebrna czyli róża, mająca w sobie werblik¹¹⁸⁹ i kółko, od którego kółka wisiały dwie przetyczki

Broń, Mężczyzna, Szlachcic,
Uroda, Strój, Bogactwo,
Moda

¹¹⁸¹obligowanymi — obowiązani. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸²krasić — zdobić, stroić. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸³extra służby — [byli] poza służbą. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁴stempel — pręt do wpychania i przybijania naboju w lufie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁵soldatach — żołnierzach. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁶dla proporcji — tutaj: dla oka. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁷skowkami — okuciami, klamrami. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁸szmelcowany (z niem.) — pokryty szmelcem, powłoką, glazurą, dawaną na gorąco. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁹werblik — haczyk żelazny, mały łańcuszek. [przypis redakcyjny]

jak iglice na łańcuszku; spodem różyczki na odległość dłoni była druga sztuka gładka albo fugowana¹¹⁹⁰, w miarę paska szeroka, na pół ćwierci długa, w załomki zakończona, dwie rurki okrągłe przez blachę wzdłuż idące mająca, w które rurki wtykano iglice. Te iglice czyli przetyczki nie służyły do przetykania zapalów, ponieważ były przygrubsze, ale tylko do ozdoby ładownicy; w tyle ten pasek zapinał się na sprzączkę szeroką i grubą, jednym fasonem z przednią sztuką wyrobioną; u końca paska, wychodzącego spod sprzączki, był wypustek suty, w kształcie wprzód opisanym sztukom równy; wszystkie zaś sztuczki były z srebra.

Ładownice takowe, srebrne czy blachmalowe, najczęściej były używane w czasie bezpiecznym; i już to był towarzysz albo zbyt ostrej surowości żołnierskiej obserwant¹¹⁹¹ albo w takim stopniu skąpy albo zbyt ubogi, który nie miał ładownicy sutej albo przynajmniej jako tako w srebro oprawnej.

§ 7. O wojnie z hajdamakami

Podczas podjazdów na hajdamaków wystrzegali się towarzysze brać na się ładownic bogatych; jeżeli bowiem potyczka nieszczęśliwie padła i uciekać przyszło, hajdamak, blaskiem ładownicy zapalony, póty zajeżdżał towarzysza, ubranego w blachmal lub srebro, póki go nie dogonił i nie skłuił, pomijając i opuszczając innych, błyskotki na sobie niemających. Jedną rączkę konia, przechodzącą hajdamackiego, mogła towarzysza unieść od zawziętości hajdamaka, albo też, chcąc się pozbyć doganiacza, trzeba było zerwać z siebie ładownicę i porzucić.

Towarzystwo ładownicy nosiło na prawym boku, szeregowi ładownicę na lewym, flintpasy od karabinów na prawym.

Towarzystwo, wojując z hajdamakami, używali także małych karabinków albo sztuców, zawieszając je z lewego ramienia na prawy albo, jak i szeregowi, nie przekładając ładownicy na drugi bok, ale na jednym mając ładownicę i sztuciec, a to dla różnicy od pocztowych. Kiedy zażywali karabinów albo sztuców, wtenczas nie zażywali¹¹⁹² dzidów, albowiem karabin był straszniejszy hajdamakom niż dzida, którą to hultajstwo dziwnie zręcznie i daleko lepiej od Polaków szermować¹¹⁹³ umiało. Jeden hajdamak, wpadłszy między polskich, mógł czterdziestu w momencie rozpedzić, każdemu zadawszy ranę albo śmierć. Dzidy, po rusku spisy zwane, hajdamacy mieli krótkie, nad cztery łokcie nie dłuższe, grotem ostrym żelaznym z obu stron opatrzone; ta spisa i samopał¹¹⁹⁴ były całkiem hajdamaki uzbrojeniem, kulbaka na koniu, łączek¹¹⁹⁵ goły i wojłoczek¹¹⁹⁶, strzemiona drewniane, uzdeczka cieniuchna rzemienna albo parciana¹¹⁹⁷; koń był szybki i zwrotny jak wiatr na wszystkie strony; sam jeździec podobnież lekki ubiór miał: jego koszula gruba, czarna, łojem kozłowym od gadu¹¹⁹⁸ wysmarowana; szarawary płócienne, na nogach buty lekkie albo kurpie¹¹⁹⁹, na koszuli kontusz kusy¹²⁰⁰ do kolan, z cielęcej skóry z siercią¹²⁰¹ wyprawnej, nie przypasany pasem, ale na wierzch zawdziany¹²⁰², rękawy z wylotami dużymi wiszące albo na plecy założone, na głowie także czapka jak kontusz, cielęca, w formę worka spiczastego uszyta, końcem swoim na prawą stronę zawieszona; łeb cały ogolony jak kolano, kosmyk włosów długi nad czołem zostawiony, za ucho zakręcony; wąsy opuszczone, broda u niektórych ogolona, u niektórych zapuszczona.

Ci hajdamacy mieli swoje siedlisko w Siczy, w kraju do Moskwy należącym przy granicy Tatarów krymskich; a że często wspominam o tych hajdamakach, traktując o wojsku polskiem, za rzecz słuszną sędzę opisać ich gniazdo, tyle, ile mi się o niem dostało wiadomości, zwłaszcza gdy teraz panująca Katarzyna II, cesarzowa moskiewska, zupełnie

Walka, Wojna, Strój

Żołnierz, Strój

¹¹⁹⁰fugowana — spojona z części. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹¹obserwant — zachowujący ściśle przepisy, służbisty. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹²zażywać (daw.) — tu: używać, stosować. [przypis edytorski]

¹¹⁹³szermować — robić bronią, wywijać. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁴samopał — strzelba. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁵łączek — od: łęk; wierzchnie wygięcie kulbaki. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁶wojłoczek — grube sukno. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁷parciana — ze sznurka lnianego lub konopnego. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁸od gadu — od robactwa, od pasożytów; [daw. od czego: przeciw czemu]. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁹kurpie — łapcie, chodaki z лыка. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁰kusy — krótki. [przypis redakcyjny]

¹²⁰¹sierć (daw.) — sierść. [przypis edytorski]

¹²⁰²zawdziany (daw.) — założony, nałożony, naciągnięty (o ubraniu). [przypis edytorski]

z Siczy tych hultajów wypeniła. Sicz jest to miasto albo raczej obóz kozaków zaporoskich w kraju do Moskwy należącym, szczerych polach, na kilkadziesiąt mil ciągłych, pustych. Kto w nim dawniej siedział i kiedy go kozacy zaporoscy osiedli, o których mam pisać, nie mogłem pewnej od nikogo powziąć¹²⁰³ wiadomości; zaczęłam, nie sięgając początku, będę o końcu pisał pomienionych kozaków.

Było w Siczy kozaków, ich terminem zowiąć, czterdzieści kureni¹²⁰⁴, po polsku korzeni. Każdy kureń zamykał w sobie dziesięć chorągwi, a każda chorągiew sto kompanczyków czyli po naszymu towarzyszków, co czyniło czterdzieści tysięcy wojska, gotowego na każdy rozkaz imperatorowej¹²⁰⁵ rosyjskiej; ale ich do żadnej wojny za mego wieku, nawet z królem pruskim i z Turkami wojując, Moskwa nigdy nie używała. Słyszałam, iż dlatego, że lud zbyt niesforny, a w potrzebie zazwyczaj z placu pierzchający. Mieli ci kozacy nad sobą hetmana jednego, spomiędzy siebie na tę godność od imperatorowej moskiewskiej wyniesionego; i zwał się terminem kozackim: koszowy. Ten był wodzem a raczej sędzią we wszystkich sprawach ostatecznym i najwyższym; za cóż albowiem dawać mu imię wodza, kiedy nigdy wojska swego w pole nie wyprowadzał. Religiji był schizmatyckiej greckiej; mieli swoją cerkiew i popa; i to było dosyć nabożeństwa dla hultajów. Żon nie mieli ani kobiety żadnej pomiędzy sobą nie cierpieli; a kiedy który został przekonany, że za granicą miał sprawę z kobietą, tedy takowego do pała w kureniu, z którego był, za dekretem przywiązano, póty tłukli polanami, to jest szczypami drew, póki go nie zabili; pokazując na pozór, jakoby czcili stan czystości; dlatego też nazywali się pospolicie mołojcami, to jest młodzieńcami, gdy w samej rzeczy prowadzili życie bestyjalskie¹²⁰⁶, mając się jedni z drugimi.

Rolnictwa bardzo mało traktowali; najwięcej bawili się rybołówstwem i chowaniem stad wielkich rozmaitego bydła i koni. Bydło ich rogate różniło się siercią¹²⁰⁷ od bydła naszej Ukrainy, było bowiem czerwone; bawili się także handlem ryb suszonych, soli, skór, futer i rozmaitych rzeczy, zdobytych na rozboju, który był celniejszym ich rzemiosłem.

Każdy kompanczyk był zapisany w register, składający ową liczbę wojska czterdzieści tysięcy.

Miał każdy swój dom i kram do towarów, które tam przybywającym kupcom sprzedawali albo za zboża i gorzałkę zamieniali, nie wychodząc nigdy dla potrzeby z siedliska swego.

Kompanczyk miał swoich wyzwolenców czyli sług kilku: 5, 6, 7 i więcej; podług tego, jak się który miał. Kiedy kompanczyk podchodził w lata sędziwe, wybierał spomiędzy swojej czeladzi jednego, który mu był najmilszy, prowadził go do kancelaryji¹²⁰⁸ i tam uroczyście mianował go swoim następcą. A ten po śmierci takiego ojca swego ogarniał wszystek majątek, reszta zaś czeladzi przy nim zostawała albo się do innych kompanczyków rozchodziła; chcąc tedy zostać sukcesorem, trzeba było przyłączyć do jednego kompanczyka i służyć mu jak najwierniej aż do śmierci.

Kompanczykowie sami, mając się dobrze i będąc gospodarzami, rzadko kiedy wychodzili na rozbój, i wtenczas bywali hersztami kup hajdamackich. Do takich wycieczek przyprowadzała kompanczyków potrzeba, gdy majątek jakim sposobem utracił albo gdy do rozboju miał serce i ochotę.

Pospolicie atoli na rozbój wychodzili sami wyzwolenci, którzy, nim wyszli, musiał się najprzód każdy opowiedzieć swemu kompanczykowi, a potem zebrana kupa generalnemu koszowemu, który tym sposobem, ponieważ wiedział zawsze, wiele¹²⁰⁹ i w którą stronę udało się ich na rozbój, przeto gdy który koszowy miał dobre zachowanie¹²¹⁰ z panami polskimi, przestrzegał ich, aby się mieli na ostrożności, uwiadomając oraz¹²¹¹ o liczbie ciągnącej na rozbój. Zabraniać im koszowy takiej ochoty nie mógł, kiedy polityka dworu

Rosja, Polityka, Obyczaje,
Żołnierz, Ambicja,
Przywódca

¹²⁰³powziąć (daw.) — powziąć. [przypis edytorski]

¹²⁰⁴kureń (z ukr.) — lepianka, chata dymna albo kurna (od: kurzyć); przekład Kitowicza nie jest dokładny. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁵imperatorowej — cesarzowej. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁶bestialskie — zwierzęce. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁷sierć (daw. forma) — sierść. [przypis edytorski]

¹²⁰⁸do kancelarii — do urzędu siczowego. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁹wiele (daw.) — ile. [przypis edytorski]

¹²¹⁰zachowanie — stosunki. [przypis redakcyjny]

¹²¹¹oraz (daw.) — także. [przypis edytorski]

obcego prawie dla tego tych hultajów konserwowała¹²¹², aby Polaków i Tatarów uciemieźlał, a oraz, ginąc sami w różnych potyczkach i egzekucjach, w liczbę nadpotrzebną nie urastali. Do tego rozbój był drogą krótszą i chwalebniejszą do dosłużenia się rangi kompanczyka niż inne usługi przy boku swego pryncypała. Jeżeli siedm lat szczęśliwie rozbijał, już miał w ręku ascens¹²¹³ na pierwsze miejsce wakującego¹²¹⁴ kompanczykostwa; lubo się tego szczęścia niewielom dostawało, bo ich od polskich podjazdów dużo ginęło, jako się niżej da widzieć lepiej.

Drugą zasługą jeszcze krótszą od rozboju, acz nie tak estymowaną¹²¹⁵, było kucharstwo. To przez dwa roki bez nagany odbyte czyniło kucharza kompanczykiem. Ale praca ledwo znośna: każdy kuren to jest chorągiew miała swego kucharza; ten dzień i noc musiał mieć gotowe jadło dla przybywających w różne godzinyienne i nocne od różnych zabaw kozaków. Był razem kucharzem i szafarzem; powinien był wcześniej starać się u starszego chorągwi o to, czego mu do kuchni brakowało. Nie gotował tam żadnych wymyślnych potraw ani rozmaitych, tylko dwie raz na raz, całym traktamentem kozackim będące, z skarbu szafowane: kasza jaglanna¹²¹⁶, rzadko w mięsne dni słoninę, w postne olejem¹²¹⁷ okraszona, i bigos z ryb suszonych bez wielkiej przyprawy. Nalewał i nakładał tych potraw w koryta podług miary, jak ich ubywało. Kozak przyszedłszy bądź jeden, bądź więcej, siadał w czubki¹²¹⁸ przy korytku, dobył łyżki od pasa i jadł tego i owego, póki mu się podobało; gotowały się te potrawy w kociołkach miedzianych, na trzech kijach nad ogniem zawieszonych. Tenże kucharz miał w dozorze swoim tytoń, który także, jak strawę wyżej opisaną, z skarbu na kurenie rozdawano. W każdym kurenieniu niedaleko korytek stało kilka lulek wielkich glinianych, mających dokoła po kilka dymników, czopkami, na sznurkach przywiązanych, pozatykanych; kiedy który kozak nie chciał ekspensować swego tytoniu, siadał do generalnej lulki, wyjął czopek i założył swój cybuch w dymnik, ciągnął, póki mu się podobało; kucharz zaś dawał baczenie na lulki i nakładał raz za razem tytoniem, skoro były wypróżnione; do jednej lulki mogło się zmieścić i ośmiu kozaków, jeżeli mieli cybuchy długie; podług długości tychże robił się cyrkuł¹²¹⁹ obszerniejszy, a tem samem do przyjęcia i pomieszczenia więcej palaczów sposobniejszy. Odchodząc od lulki, każdy kozak zatknął swój dymnik czopkiem, na sznurku przy lulce wiszącym.

Jeżeli kucharz był ośpały i nie pilnował swojej powinności w tych dwóch artykułach, każdy kozak, nieznajdujący dla siebie jada lub tytoniu, miał prawo wykropić mu skórę batogiem, a oprócz tej kary częste skargi, na niego zachodzące, sprawiały mu degradację.

Ze tedy takie były publiczne stoły i tytonie z skarbu przeto żaden kompanczyk swoim wyzwolencom nie dawał wikt, tym, którzy dla niego w rybołówstwie, myślistwie, pasieniu trzód lub w rolnictwie pracowali, wyjąwszy tych, którzy przy boku pańskim na zawołanie być musieli. Jurgieltu¹²²⁰ też pewnego żaden wyzwoleniec nie brał; należało do szczodrości kompanczyka udzielić mu co z tych pożytków, około których dla kompanczyka wyzwoleniec pracował.

Trunki w szynkowniach były sprzedawane: miód, wino i gorzałka; ta ostatnia kozakom najlubsza i najpospolitsza. Wolno było każdemu za swój grosz pić tyle, ile się podobało, byle swojej powinności nie opuścił i hałasu nie robił; bo za te występki surowo karano. Dla czego, choć w Siczy mieszkali najgorsi z całego świata ludzie, apostatowie¹²²¹ od wiary i innych zakonów, infamisowie, zbiegowie kryminalni z rozmaitych stron, skromność atoli wielka tam panowała i bezpieczeństwo tak wielkie, iż żadnemu podróżnemu z towarem, po towar, lub w innym jakim interesie do Siczy przybywającemu, włos z głowy nie spadł; pieniędzy, nawet gdyby na środku ulicy położonych, nikt nie ruszył. Albowiem naruszenie osoby lub majątku cudzego, bądź tamtejszego mieszkańca, bądź gościa,

¹²¹²konserwowała — podtrzymywała, ochraniała. [przypis redakcyjny]

¹²¹³ascens — wstęp, pierwszeństwo. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁴wakującego — opróżnionego. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁵estymowaną — cenioną, poważaną. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁶jaglanny (daw. forma) — dziś: jaglany. [przypis edytorski]

¹²¹⁷olejem — tłuszczem roślinnym z siemienia konopi. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁸w czubki — w kuczki. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁹cyrkuł — krąg, koło. [przypis redakcyjny]

¹²²⁰jurgieltu — płacy rocznej, wynagrodzenia. [przypis redakcyjny]

¹²²¹apostatowie — odstępcy. [przypis redakcyjny]

śmiercią natychmiast karano, na kogo tylko padła suspicja¹²²², dla którego rygoru wszyscy zaraz starali się o wysłedenie winowajcy, skoro się w tych dwóch przypadkach jaki występki pokazał. Takie prawo ludzkości rozciągali aż do granicy swojej, dalej zaś nie służyło, tylko tym, którzy, pozbywszy lub nabywszy w Siczy towarów, powracali z niemi do domów z paszportem od koszarowego. Jadącym zaś do Siczy i prowadzącym towary było wszelkie bezpieczeństwo zaraz od mety zaczynającej step siczowy, to jest puste pole, które do Siczy prowadziło z osiadłej Ukrainy.

Po wziętem pozwoleniu od koszarowego hajdamacy szli do cerkwi; tam brali błogosławieństwo od popa, jakoby wychodząc na uczynek pobożny, Bogu miły, niszczenia łacinników¹²²³, Żydów i wszelkich innych Rusinów, od ich wiary schizmatyckiej odszczepieńców.

W ziemię tatarską, jako sąsiedztwem bliższą, wpadali rozmaitemi czasami. Tam pospolicie tylko zajmowali z pastwisk stada koni i bydła rogatego, z którym co prędzej wpływ uchodzili przez rzekę na swoją stronę, za którą Tatarowie nigdy ich gonić nie śmieli, widząc odpór gotowy, od swoich sił mocniejszy, i kontentując się tem, co przed rzeką odbili i którego hajdamakę zatlukli. Głęboko w Tatarczyznę nie wkraczali ani siedlisk tatarskich nie plądrowali, ponieważ Tatarowie, będąc takimiż rabusiami, jak i hajdamacy, zawsze wsieść na konia i skupić się na swoich najezdźników gotowymi byli; a tylko nad brzegiem dawali baczenie, gdzie Tatarowie z swojemi stadami koczują; ukradkiem tedy napadłszy na Tatara mniej ostrożnego albo drzemiącego, wpadli na niego z nienacką, co w polach dzikich, wielkimi trawami zarosłych, uczynić im nietrudno było, i, udusiwszy człowieka albo mu gardło przetrząwszy, co prędzej zawinęli się około stada; jeżeli mieli zajmować konie, tedy uważali, który ogier wodzi stado; na tego złapanego wsiadłszy, jeden hajdamak krzyknął i co tchu do rzeki pędził, a stado zhukane za nim drudzy hajdamacy z tyłu na innych koniach schwytanych poganieli. Lub jeżeli im czas nie pozwolił ująć żadnego konia, pieszo się w owych trawach do rzeki zmykali, bydło zaś rogate, jak najciszej zajmawszy, takimże cichaczem, pospieszając ile możności, w rzekę wpędzili, gdzie na nich czekali inni kozacy w czółnach, tak dla przewiezienia swoich, jako też dla odparcia pogoni tatarskiej.

Na Ukrainę polską wychodzili zawsze na wiosnę, a powracali przed zimą; wyszedłszy z Siczy w sto, dwieście lub trzysta koni, rozdzielali się na partyje, co czynili najprzód dla tego, żeby więcej kraju zasięgnąć mogli; druga: żeby komendom polskim, ściągającym się za nimi, łatwiejsze roztargnienie uczynić mogli; trzecia: żeby razem wszyscy, gdyby zostali pokonani, nie zginęli; czwarta: żeby się łatwiej w małych partyjach ukrywać mogli. Formowali z siebie dwojakie kupy, nigdy z sobą nierozłączne, ale osobno szczęścia szukające: jedni plądrowali konno, drudzy pieszo. Jak jazda, tak piechota innej nie używali broni, tylko spis i samopałów; piechota, sposobniejsza do ukrycia się w wielkich trawach ukraińskich, trudniejsza była naszym do zniesienia niżeli jazda, razła bowiem naszych z samopałów, nie będąc widziana; a jeżeli była dokoła obstępiona, broniła się do upadłej tak, iż często nasi, wzięwszy mocną plagę¹²²⁴, odstąpić ich musieli; albo też oni sami, doczekawszy się nocy, z pośrodku nich wymknąć się potrafili. Gdy już tak blisko podjazd polski natarł na hajdamaków, że już dalej uchodzić nie mogli, stanęli w szyku i, zdjawszy czapki, uczynili Polakom pokłon, a dopiero zaczęli się bronić, co czynili częścią przez zuchwałstwo, częścią dodając sobie serca.

Z jazdą mieli łatwiejszą sprawę Polacy, osobliwie kiedy dragonija znajdowała się przy komendzie polskiej. Ta, zsiadłszy z koni i dając ognia plutonami, prędko hajdamaków rozpłoszyła, na których, zmieszanych i tył podających, wpadłszy jazda pancerna i przednia straż, jednych żywcem schwyciła, drugich ubiła albo przynajmniej prowadzony tabor¹²²⁵ z zdobyczą zabrawszy, na cztery wiatry rozpędziła. Lecz kiedy nie było dragoniji przy Polakach, ciężko im było ponać hajdamaków i nieraz od nich dobre plagi wzięli.

Do tych hajdamaków, którzy wyszli¹²²⁶ z Siczy, przywiązywało się wiele hultajstwa z Rusinów polskich i Żydów. Ci, rozbijając z nimi całe lato, na zimę rozchodzili się po

Kradzież

Grzeczność, Ironia,
Obyczaje, Walka

Męczyzna, Obyczaje,
Wolność, Lud

¹²²²suspicia — podejrzenie. [przypis redakcyjny]

¹²²³łacinników — rzymsko-katolików. [przypis redakcyjny]

¹²²⁴plage — bicie, porażkę. [przypis redakcyjny]

¹²²⁵tabor — obóz. [przypis redakcyjny]

¹²²⁶wyszli — poprawnie: wyszli. [przypis redakcyjny]

wsicach, służąc po karczmach za parobków i po gorzelniach, winnicach, za palaczów; drudzy zaś, przyjąwszy bractwo hultajskie raz na zawsze, do Siczy z hajdamakami powracali; i ci byli nasieniem i potomstwem hajdamaków, którzy oprócz takich plemienników, powracając do Siczy, porywali też i chłopców młodych, bądź obcych, bądź swoich krewniaków, a tak mnożyli się i następowali jedni po drugich, choć żon nie mieli.

Najeżdżali ci hajdamacy szlacheckie dwory, wsie i miasta nawet, nikomu nie przepuszczając, kogo tylko zrabować mogli; na śmierć, prawda, najechnych rzadko kiedy zabijali, chyba z szczególnej osobistej zemsty sługi, chłopca lub Żyda, do hajdamaków zbiegłego.

Ale do wyciśnienia¹²²⁷ pieniędzy męczyli niemiłosiernie; i chyba znacznym a oraz¹²²⁸ łatwym obłowem, sobie bez ciężkich inkwizycji¹²²⁹ ofiarowanym, ułagodzeni zostali, kiedy nie męcząc, poczęstowawszy tylko kańczugiem po plecach, odjechali z takim pożegnaniem. Dlatego panowie ukraińscy wszyscy trzymali po kilkadziesiąt i po kilkaset kozaków nadwornych, którzy ich tak w domu jak w drodze dzień i noc od tych rabusiów strzegli. Miasta zaś i miasteczka w każdą noc przez połowę mieszkańców, w broń opatrzonych, z kotłami i tarabanami¹²³⁰ chodząc po ulicach, pilnowały się od rozboju. A jednak przy takiej chociaż ostrożności, w nocy zazwyczaj napadnieni¹²³¹, nieraz tak panowie jak chłopci w wsicach i Żydzi z mieszczanami, kościołami i klasztorami po miastach, zrabowani zostali, kiedy straż domową albo przełamali hajdamacy albo też, w zмовie zostając, do ucieczki przymusili. Dlatego całe lato w Ukrainie z pomiernej szlachty i chłopci tudzież arendarze Żydzi nikt w domu nie zostawał, ale każdy przed zachodem słońca z duszą wynosił się w step, ukrywwszy majątek i jeden kryjąc się przed drugim: mąż przed żoną, żona przed mężem, ojciec i matka przed dziećmi, dzieci przed rodzicami i sami przed sobą, ażeby znaleziony jeden z bólu nie wydał drugiego, gdyby go męczono i o drugich pytano.

Drogi także publiczne obsiadali ciż hajdamacy; w łada dolinie zakradłszy się niedaleko drogi, uważali¹²³² kurzawę, która w tamtej ziemi tłustej za każdym jadącym na kształt dymu podnosi się wysoko w górę. Uważali tedy wielkość kurzawy; jeżeli miarkowali, że kto jedzie z małym konwojem albo wcale bez konwoju, wypadali na niego, obdarli ze wszystkiego, co miał, i, obiwszy ratyszczami to jest drzewcami od dzidów plecy, w koszułi puszcili, powiedziawszy swoje zwyczajne: „porastaj”.

Ci, którzy szczęśliwie powrócili do Siczy, połowę zdobyczy oddawali swoim kompanczykom, a kompanczykowie dziesiątą część tej połowy koszowemu; takież podział był koni i bydła, Tatarom zabranego.

Z takimi tedy hultajami co lato wojsko nasze polskiego i cudzoziemskiego autamentu odprawiało kampanije¹²³³, przybierając na czas¹²³⁴ do siebie kozaków horodowych to jest nadwornych różnych panów; najwięcej zaś sami za nimi chodzili, bo kozacy z trudna swoich bratów wiernie prześladowali, chyba wtenczas, gdy się rzecz działa bardzo jasno pod okiem komendanta polskiego; ale jak na boku opodał, to jak wilcy z psami z wilczycy i psa spółdżonemi, powąchwawszy się, każdy poszedł w swoją stronę.

Kozacy humanicy¹²³⁵, Potockiego krajczego koronnego, a potem wojewody kijowskiego, najsprawniejsi byli w dojeżdżaniu i znoszeniu hajdamaków, wyjąwszy, iż tę przysługę bardzo niewiernie czynili. Nie napastowali oni nigdy hajdamaków, kiedy na wiosnę na rozbój w kraj wstępowali, tylko pod jesień, kiedy miarkowali, że z zdobyczą powrócą, wtenczas im zastępowali i zdobycz odbierali, a samych hajdamaków, chyba że się bronili do upadłego, szczerze bili; jeżeli zaś widzieli słabe swoje siły, natenczas pouciekali, nie bardzo gonieniem za nimi konie swoje mordując.

¹²²⁷wyciśnienie — dziś: wyciśnięcie; wydobyć. [przypis edytorski]

¹²²⁸a oraz (daw.) — a także. [przypis edytorski]

¹²²⁹ciężkie inkwizycje — badania na mękach. [przypis redakcyjny]

¹²³⁰taraban — wielki bęben turecki. [przypis redakcyjny]

¹²³¹napadnieni (daw. forma) — dziś: napadnięci. [przypis edytorski]

¹²³²uważać co (daw.) — zwracać uwagę na co. [przypis edytorski]

¹²³³kampanie — walki. [przypis redakcyjny]

¹²³⁴na czas (daw.) — czasami, niekiedy. [przypis edytorski]

¹²³⁵humanicy — z Humania na Ukrainie. [przypis redakcyjny]

Kto z zrabowanych chciał odzyskać od kozaków humańskich swoje rzeczy, musiał je dobrze opłacić, darmo nie dostał; które oni poczytali¹²³⁶ za rzeczy prawnie nabyte, bo z żądaniem¹²³⁷ życia.

Komendanci polscy, wielu¹²³⁸ dostali żywcem hajdamaków, żadnemu nie pardonowali; lecz zaraz na placu albo wieszali na gałęziach albo, jeżeli mieli czas, żywcem na pal wbijali, która egzekucja takim szła sposobem: obnażonego hajdamakę położyli na ziemię na brzuch; mistrz¹²³⁹ albo który chłop sprawny, do egzekucji użyty, pal ostro zaciesany wetknął mu od tyłu, potem założył do nóg parę wołów w jarzmie i tak z wolna wciągnął hajdamakę na pal, rychnując¹²⁴⁰ go, aby szedł prosto. Zasadziwszy hajdamakę na pal, a czasem i dwóch na jeden kiedy było wiele osób do egzekucji, a mało palów, podnosili pal do góry i wkopywali w ziemię. Jeżeli pal wyszedł prosto głową lub karkiem, hajdamak prędko skonał; lecz jeżeli wyszedł ramieniem albo bokiem, żył na palu do dnia trzeciego, czasem wołał horyłki to jest gorzałki, i pił podaną sobie.

I tak to okrutne morderstwo bynajmniej hajdamaków nie uśmierzało; mieli sobie za jakiś heroizm¹²⁴¹ skonać na palu. Kiedy się w kompanii przy gorzałce jeden z drugim kamraci¹²⁴², życzył mu: „szczo by ty ze mnoju na jednym palu styrył”, to jest: „bodajbys ze mną na jednym palu sterczał”. Bywali drudzy tak zatwardziałego serca, że zamiast jęczczenia w bólu wołali na dyrygującego zaciąganiem na pal: „krywo idet pane mistrzu”¹²⁴³, jakby bólu żadnego nie było albo jakby go tylko w ciasny but kto obuwał. Dla tak okrutnej śmierci, acz niby lekceważonej, hajdamacy wszędzie się do upadłej bronili. Na pięćdziesiąt hajdamaków trzeba było naszych dwieście, trzysta i więcej, aby ich zwyciężyli; równej lub mało większej liczbie nigdy się pobić nie dali. To już wszystko, co mogłem w pamięci utrzymać i com słyszał pewnego o wojsku autoramentu polskiego i regularnym nieprzyjacielu Ukrainy, hajdamakach. Jako zaś celem moim jest pisać o obyczajach polskich za Augusta III, tak nie mogę pominąć tego, lubo mam za bajki i gusła, że Polacy wierzyli mocno, iż między hajdamakami wielu znajdowało się charakterników¹²⁴⁴, których się kule nie imaly. Powiadali nieraz z przysięgą, że widzieli hajdamaków, zmiatających z siebie kule, które w ich twarz albo piersi trafiły, że, wyjmując takie kule zza pazuchy, nazad na Polaków odrzucali. Dla czego nasi, ten zabobon przemagając, robiąc kule na hajdamaków, lali je na pszenicę święconą, to już ta kula miała się chwycić hajdamaka.

Kara, Okrucieństwo,
Bohaterstwo

Czary, Zabobony, Polak,
Wiara, Wróg, Religia

§ 8. O wojsku autoramentu cudzoziemskiego

Autoramentem cudzoziemskim nazywano wojsko polskie, które używało sukni, języka i trybu niemieckiego. Były to regimenta piesze i konne tudzież artyleria. Artylerii było regimentów dwa: jeden składał się z puszkarzów¹²⁴⁵, którzy z harmat strzelali, race¹²⁴⁶ i inne ognie do fejerwerków¹²⁴⁷ robili; drugi, który był jakoby obroną i strażą w czasie wojny harmatników; pierwszy z puszkarzów nosił mundur zielony z obszlągami¹²⁴⁸ i kamzelkami czerwonymi, kapelusz na głowie z dwiema mosiężnymi harmatkami, zamiast kokardy na krzyż przypiętymi; do odbywania warty używał karabinu tak jak inny żołnierz, obszlagi, kamizelkę i spodnie zielone, a kapelusz z kokardą białą.

Litewskich regimentów, tak jak koronnych, było artylerii także dwa.

Wszystkie regimenta, piesze i konne, w Koronie i Litwie, używały na zwierzchnich sukniach koloru czerwonego, wyjąwszy artylerię wyżej wspomnioną; różniły się jedne od drugich kamzelkami i obszlągami tudzież pludrami¹²⁴⁹, które to ubiory spodnie u każdego regimentu były odmienne: żółte, granatowe, błękitne, zielone, piaskowe, czarne i białe;

¹²³⁶poczytać za co — uznać za co. [przypis edytorski]

¹²³⁷azard — hazard, narażenie życia. [przypis redakcyjny]

¹²³⁸wielu — tu: ilu tylko (tj. wszystkich). [przypis edytorski]

¹²³⁹mistrz — [tu:] kat. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁰rychnując — kierując. [przypis redakcyjny]

¹²⁴¹heroizm — bohaterstwo. [przypis redakcyjny]

¹²⁴²kamraci — przyjaźnił się, bratał się. [przypis redakcyjny]

¹²⁴³krywo idet pane mistrzu — krzywo idzie, panie kacie! [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁴charakternik (z gr.) — czarodziej, czarownik. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁵puszkarzów — artylerzystów. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁶race — rakiety. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁷fejerwerk (z niem.) — ogień sztuczny. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁸obszlag (z niem.) — obłoga, wyłoga, obłożenie u munduru. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁹pludrami — spodniami. [przypis redakcyjny]

którym zaś nie stało odmiennego koloru, różniły się guzikami, kapeluszami i galonkami, które gwardyje koronne i litewskie miały, inne zaś regimenta polowe nie miały.

Że regiment generała Gołcza¹²⁵⁰ miał tak jak inne regimenta kolor czerwony z ob- szlagami, kamzelkami i pludrami białymi, przeto przez swawolą przewano go białemi rakami.

Regiment konnej gwardyi zamykał w komplecie swoim pięćset żołnierza gminne- go¹²⁵¹ prócz oficerów; kompanija jedna składała się z pięćdziesiąt żołnierza¹²⁵². Inne re- gimenty konne miały tylko po sto osmdziesiąt gminnych, to jest po sześć chorągwi czyli kompanij, a po trzydziestu żołnierza w jednej kompaniji. Dlatego wiele było oficerów, a żołnierzy mało.

W regimencie pieszym w gwardyi koronnej liczono najprzód dziesięć kompanij, a w każdej kompaniji po sto chłopą; co czyniło sumę całego regimentu: tysiąc. Od poło- wy jakoś panowania Augusta III z dziesięciu kompanij zrobiono dwadzieścia, podzieliwszy jedne na dwie; a to dlatego, żeby było więcej placów do promocyji¹²⁵³ szlachty; nie starano się albowiem o powiększenie sił narodowych, tylko o powiększenie honorów i pożytków dla szlachty. Lubo w regimentach cudzoziemskiego autoramentu do wszystkich rang oficerskich mieli przystęp i nieszlachta, wyjąwszy generałów aktualnych, czyli terminem żołnierskim szefami zwanych, która godność nie dawana była, tylko rodowitej szlachcie polskiej, a do tego najwięcej panom, mającym zasługi u dworu lub mocne instancy- je u drugich panów. W regimentach gwardyi wszystkie szarże i w innych wszystkich regimentach generalne rangi należały do dystrybucyi¹²⁵⁴ królewskiej. W regimentach innych wszystkich wakujące stopnie, poczynawszy od pułkownika aż do ostatniego chorą- żego, rozdawali hetmani wielcy. Unteroficerów¹²⁵⁵ w regimentach wszystkich kreowali generałowie szefowie, nie zatrudniając króla ani hetmanów.

Oprócz zaś w istotnej służbie znajdujących się przy regimentach oficerów miała Polska co nie miara tytularnych generałów, majorów, generałów adyutantów Jego Królewskiej M[oj]ści, buławy wielkiej, buławy polnej, koronnej, litewskiej, pułkowników w wojsku koronnem, pułkowników w wojsku Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Ci także, którzy w aktualnej zostawali służbie, starali się mieć wyższą rangę od tej, w której służyli; i tak chorąży, biorąc płacę i posiadając stopień w regimencie chorą- ski¹²⁵⁶, starał się o patent porucznikowski, porucznik o kapitański, kapitan o major- ski, major o oberstlejtnantski, oberstlejtnant o pułkownikowski, pułkownik o generalski; przeto w jednym regimencie widzieć było trzech generałów. Na przykład pierwszym ge- nerałem był król albo hetman, drugim generallejtnant komenderujący, trzecim generał major tytularny, a pułkownik aktualny; oficerów zaś niższych bez liczby prawie, bo na- wet znajdowali się tacy unteroficerowie, którzy, będąc tylko w służbie podchorążymi albo serżantami¹²⁵⁷, z racyi familiji wysokiej byli przyodziani rangą chorążego tak dalece, że z tej mnogości oficerów urosło przysłowie: „dwa dragany, a cztery kapitany”. Oprócz mundurów regimentowych był mundur osobliwy, znaczący po samej sukni generała ma- jora, a ten był rozmaitego koloru na wszystkim odzieniu pąsowego, galonami złotymi na wierzchniej sukni i kamizelce suto szamerowane. Generała adyutanta był mundur biały, kolor na wierzchniej sukni pąsowy w kamizelce i pludrach. Niektórzy adyutanci swoją zwierzchnią suknią i kamizelkę szamerowali galonem złotym, niektórzy tylko kamizelkę, a niektórzy wcale nie dawali galonów, tylko palety¹²⁵⁸ złote około dziurek, z guzikami tombakowemi¹²⁵⁹ pozłocistemi, kapelusz na głowie czarny, czasem z galonem, czasem

Wojsko, Szlachcic, Polska,
Obyczaje, Władza

Ambicja, Szlachcic,
Wojsko, Pozycja społeczna,
Pycha

¹²⁵⁰Gołcz — było dwóch generałów tego nazwiska, bracia Jerzy Wilhelm i August Stanisław. [przypis redak- cyjny]

¹²⁵¹gminnego — zwyczajnego. [przypis redakcyjny]

¹²⁵²składała się z pięćdziesiąt żołnierza (daw.) — dziś: składała się z pięćdziesięciu żołnierzy. [przypis edytorski]

¹²⁵³promocyi — posunięcia na wyższy stopień awansu. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁴dystrybucji — rozdawnictwa. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁵unteroficerów — podoficerów. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁶chorąski — chorążego. [przypis edytorski]

¹²⁵⁷serżant (z fr.) — sierżant, najstarszy z podoficerów, mający nadzór nad kompaniją w nieobecności oficerów. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁸paleta (z fr. *paillette*) — tutaj: obszycia. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁹tombak — stop miedzi i cynku. [przypis redakcyjny]

bez galonu z kokardą białą. Do kapelusza czarnego przydawali czasem strusie pióro białe, w trzygran¹²⁶⁰ podług kapelusza zwinione¹²⁶¹.

Takich mundurów najwięcej zażywali ci generałowie, majorowie i generałowie adju-tanci, którzy do żadnego regimentu nie należeli lub go tylko czasem nosili, i zastępujący w aktualnej służbie. Generałowie majorowie byli dwójacy: jedni z forsztelacją¹²⁶², dru-dzy bez forsztelacji. Generał forsztelowany odbierał wszelkie honory wojskowe, randze generalskiej należące. Jeżeli się znajdował tam, gdzie stał jaki regiment lub komenda cu-dzoziemskiego autoramentu, dawano mu do stancji szyldwacha i przysłano mu parol¹²⁶³, jaki był wydany którego dnia od komendanta; oficer każdy niższy, chociaż aktualny, dawał mu pierwsze miejsce. Zasiadali czasem do krygsrechtów¹²⁶⁴ to jest sądów kryminalnych wojskowych, i kiedy była jaka Rada wojskowa, albo komisji, używano do tego genera-lów forsztelowanych. Tych honorów nie czyniły żadnemu oficerowi, ani nawet generałowi aktualnemu, chorągwie usarskie i pancerne, mając się za wyższych od cudzoziemskiego autoramentu, wyjąwszy generała, który był oraz rotmistrzem jakiego znaku poważnego, jako się wyżej rzekło, pod autoramentem polskim.

Generałowie nieforsztelowani niczego z tych przywilejów nie korzystali; wszystka ich dostojność na tem zawisała, że się mogli nosić i mianować generałami i że im tego tytułu nie mógł nikt dysputować¹²⁶⁵, skoro patent pokazali. Było albowiem i takich wiele, któ-rzy nie mieli od kogo innego patentu, tylko od krawca i szmuklerza¹²⁶⁶, to jest mundury i *port-épée*¹²⁶⁷. Czyniło tak wielu młodzi majątnej, lekkomyślnej, a chcące się pokazać czemsiś więcej od drugich, także i z dojrzałych ludzi, kiedyś w wojsku zagranicznym ma-łymi będących, nadętych, szulerów, awanturników, flutów¹²⁶⁸, aby się łatwiej na pańskie pałace i królewskie pokoje, na bale, na asamble¹²⁶⁹, na opery i komedye, darmo za bi-letami dawane, wśrubować mogli; zwano pospolicie takich potwarców generałami od pustego regimentu; kiedy z takowych który popełnił jaki występki, godzien kary, brano go bez ceremoniji do kozy i sądzono jak prostego winowajcę.

W ostatnich leciech¹²⁷⁰ panowania Augusta III nastali w autoramencie cudzoziem-skim generałowie inspektorowie; tych kreowali hetmani wielcy, wybierając nad ten urząd czasem aktualnych, czasem tylko patentowanych i forsztelowanych generałów.

W Koronie było ich dwóch: mieli pensyją od hetmanów naznaczoną. Powinność ge-nerałów i inspektorów była objeżdżać regimenta na ich konsystencyjach, lustrować¹²⁷¹ one i hetmanom o stanie ich raportować; jeden inspektor należał do regimentów pie-szych, drugi do konnych. Tę lustracją czynili oni z wiernością taką, jaką im zachowanie ściśle lub obojętne z generałem komenderującym i jego subalternami¹²⁷² przypisowało. Gdzie lustracja była ścisła, kazano jak należy stanąć razem całemu regimentowi, po-ściągawszy nawet szyldwachy; a wtenczas wnet się defekta, jeżeli jakie były, pokazały. Gdzie zaś była z faworem¹²⁷³ lustracja, rozpołowiono regiment i jednego dnia lustr-oowano jedną połowę, drugą drugiego. Lustracja odbywała się tym sposobem: czy cały regiment, czy jego połowa stanęła na placu naznaczonym, generał inspektor stanął prze-ciw niemu w pewnej dystancji¹²⁷⁴, odebrał registr regimentu całego lub pół-regimentu, który się miał tego dnia popisować, czytał głośno każdego po imieniu albo komu przy sobie będącemu dał do czytania. Najprzód czytane były osoby sztab składające, jako to: generał, pułkownik, oberszteltant, major, kwatremistrz, ksiądz kapelan, audytor, re-

Pozycja społeczna, Pozory,
Pozycja społeczna

¹²⁶⁰*trzygran* — trójkąt. [przypis redakcyjny]

¹²⁶¹*zwiniony* (daw.) — zawinięty; podwinięty. [przypis edytorski]

¹²⁶²*forshzelacja* (z niem.) — przedstawienie do stopnia, podniesienie na stopień albo urząd. [przypis redakcyjny]

¹²⁶³*parol* — hasło, umówione słowa. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁴*krygsrecht* (z niem.) — sąd wojenny. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁵*dysputować* — podawać w wątpliwość, kwestyonować. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁶*szmuklerz* — pasamonik, wyrabiający galony, lamówki. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁷*port-épée* (fr.) — srebrny lub złoty temblak (tj. taśma do zawieszenia) broni białej bocznej u oficerów i urzędników państwowych, opatrzona inicjałem monarchy lub godłem państwowym. [przypis edytorski]

¹²⁶⁸*flutów* — krętaczy, oszustów. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁹*asamble* — zebrania towarzyskie, wieczory. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁰*w ostatnich leciech* (daw.) — dziś popr. forma Ms. l.m.: w ostatnich latach. [przypis edytorski]

¹²⁷¹*lustrować* — badać, odbywać przegląd. [przypis redakcyjny]

¹²⁷²*subalternami* — podwładnymi. [przypis redakcyjny]

¹²⁷³*z faworem* — z pobłażaniem. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁴*dystancji* — odległości. [przypis redakcyjny]

gimentfelczer¹²⁷⁵, regimentdobosz¹²⁷⁶, generał-profos¹²⁷⁷, stopka¹²⁷⁸, a u konnych fanszmit po niemiecku, a po polsku konował¹²⁷⁹ regimentowy, za tymi kapela regimentowa. Z osób sztabowych żadnego nie brakło, ponieważ do rangów oficerskich jako wszyscy aspirowali¹²⁸⁰, tak też pilnowali tego mocno, aby i jednej godziny nie wakowały; inne miejsca służebne, wyżej wyliczone, czasem musiały jakiś czas wakować, kiedy po zejściu lub ustąpieniu jednego, drugiego zdającego na pogotowiu nie było. Po przeczytaniu sztabie czytano kompanie porządkiem starszeństwa, zaczynając od kapitana, a kończąc na ostatnim dobożu i trębaczem, u piechoty zaś na ostatnim fajfrze¹²⁸¹, wołając każdego po imieniu i urzędzie.

Każdy z zawołanych odezwał się po niemiecku „hier”¹²⁸² to jest: jestem. Tu ruszył się z miejsca konny na koniu, piechotny na nogach, poszedł mimo¹²⁸³ generała inspektora, oddał mu przyzwoitą swojej randze i służbie salutacją¹²⁸⁴: oficer konny szpadą, piechotny piką czyli szpontem, granaderski¹²⁸⁵ karabinem, gemejn¹²⁸⁶ konny pałaszem, piechotny flintą¹²⁸⁷, a kapelista i trębacz instrumentem, do jakiego służył, fejfer piszczałką, doboż bębniem, każdy swoim krótki odgłos uczyniwszy; inni zaś słudzy regimentowi, których talent i służba nie były *promptu* czyli na doręczu, tylko w okazyj, niskim ukłonem, i to odbywszy, siedł na drugą stronę do placu, na który się miał przenieść cały popis.

Po skończonym rejestrze żołnierzy czytano woźniców sztabowych i chorągwiowych.

Do przejścia¹²⁸⁸ całego regimentu z jednej strony na drugą rachowano potem głowy w ogół, jeżeli¹²⁸⁹ są wszystkie podług sumy w rejestrze wyrażonej, która się musiała w zupełności pokazać.

Gdy zaś nie mogło być kompletu, wtenczas oficerowie od generała inspektora publiczną otrzymali nagane; często generał lub kapitan został przymuszony do sprzedaży swojej rangi.

Zakończywszy rachunek głów, generał inspektor pytał się ogólnie żołnierzy, jeżeli który ma jaką krzywdę od swego kapitana, aby wystąpił z szeregu i uskarżył się przed nim; natenczas głos z trudną się który odezwał, wiedząc, iż nic więcej nie wskóra, tylko napomnienie kapitana i obietnicę nagrodzenia krzywdy, a po skończonej lustracyi za ładą wyszukaną okazją sto kijów lub fuchtlów¹²⁹⁰ na plecy, które śmiałków takowych, jeżeli się znalazł który, często trafiały; ależ i gdzie indziej, nie tylko u żołnierzy; tak się często na świecie dzieje. Kapitan, kupiwszy najczęściej kompaniją, musiał poszukiwać z krzywdą swoich żołnierzy wydanej sumy i lepszego, niż mu gaża przynosiła, mienia; tak właśnie jak dzierżawca, zapłaciwszy drogo arendę, dobiera, jak może, a często z oszukaństwem tego, czego mu z pożytków ziemi brakuje; a za to nie broniąc żołnierzom kradzieży i łupiestwa, byle się nie wydali.

Po skończonej tej ostatniej inwestygacyi¹²⁹¹ przerobiono raz i drugi karabinami rozmaite handgryfy. Generał pojechał do stancyi, a żołnierze rozeszli się do kwatery i rzeczy zostały się w takim stanie, w jakim były przed lustracją, aż do roku następującego, w którym też znowu, co i roku zeszłego, wychodziła na plac scena.

Jeżeli generał szef był kontent¹²⁹² z dobrze udanej figury regimentu swego, to kazał

Władza, Opieka,
Przekupstwo, Przemoc,
Obyczaje, Wojsko, Krzywda

Broń, Polak, Żołnierz

¹²⁷⁵regimentfelczer — cyrulik, felczer pułkowy. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁶regimentdobosz — bębniarz pułkowy. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁷profos (z niem.) — pilnujący aresztów wojskowych; *generał-profos* oznacza głównego dozorcę aresztów. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁸stopka — profos. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁹konował — lekarz zwierząt, weterynarz. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁰aspirowali — ubiegali się. [przypis redakcyjny]

¹²⁸¹fajfer (z niem.) — grający na piszczałce. [przypis redakcyjny]

¹²⁸²hier (z niem.) — dosłownie: tu. [przypis redakcyjny]

¹²⁸³mimo (daw.) — obok; mijając. [przypis edytorski]

¹²⁸⁴salutacją — ukłon. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁵granaderski (z fr.) — grenadierski; od *grenadier*: żołnierz, rzucający dawniej granaty ręczne. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁶gemejn (z niem.) — szeregowiec. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁷flinta — strzelbą. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁸Do przejścia — wyd. lwow. ma: Po przejściu. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁹jeżeli są — tu: czy są. [przypis edytorski]

¹²⁹⁰fuchtel a. fukiel (z niem.) — płaz, uderzenie. [przypis redakcyjny]

¹²⁹¹inwestygacji — badaniu, śledztwie. [przypis redakcyjny]

podczas obiadu na honor generała inspektora dawać ognia żołnierzom; i to była niby druga próba ćwiczenia żołnierskiego, czasem jak na złość niezdarna, czego mniej zważano, spędziwszy na proch zły lub na omyłki rekrutów, choć ich nie było i gdy w samej rzeczy pif paf¹²⁹³ stąd pochodził, że żołnierze do ognia nigdy nie byli egzercytowani¹²⁹⁴, bo Rzeczpospolita na proch nic nie dawała i żaden też generał nie chciał jej w tem zastępować, chyba pod jaki festyn albo akt pogrzebowy. Co jako się rzadko trafiało, tak też sprawności dawać nie mogło, lecz od zdarzenia dependowało¹²⁹⁵.

ROZDZIAŁ VII

Dalszy ciąg o wojsku. — Służba regimentów koronnych. — O gwardyi pieszej koronnej. — O gwardyi konnej koronnej. — O janczarach i węgach. — O żołnierzach ordynackich i częstochowskich. — O hetmanach.

§ 1. Służba regimentów koronnych

Ta była rozmaita: jedne ustawicznie zostawały na usłudze i asystencyi hetmanów, biorąc od nich nazwiska swoje, na przykład: regiment konny buławy¹²⁹⁶ wielkiej koronnej, buławy wielkiej Wielkiego Księstwa Litewskiego, buławy polnej koronnej. Te regimenta, które nie były hetmańskimi, albo jenerałów swoich zajęte usługami, w głębokim pokoju na leżach swoich zostawały, przez połowę częstokroć nie mając koni, wtenczas dopiero krzątając się około powiększenia jakiego takiego brakującej liczby, kiedy regiment cały albo część jakiego dostawała ordynanse na Ukrainę przeciw hajdamakom; które ordynanse, iż nie były nagle i trzykrotnie z wolna jedne po drugich następowały, przeto ułatwiała oficerom ekwipaż¹²⁹⁷ i werbunek¹²⁹⁸. Po odbytej kampaniji powracali komendy lub regimenta na swoje leże; i nie przypadały takowe ekspedycje na regimenta, stojące w Prusiech i w Wielkopolsce albo na pograniczu zachodniem, chyba co lat kilka. Albowiem najwięcej zażywano do pomienionej wojny hajdamackiej wojska partyji ukraińskiej, z tego zaś polskiego autoramentu, tudzież kozaków polskich, jako się wyżej namieniło¹²⁹⁹.

Używane także bywały regimenta konne do asystencyi jakim solennym wjazdom, pogrzebom i kościelnym ceremonijom.

Gwardya konna koronna, mirowskimi¹³⁰⁰ zwana, przez lat 6 ostatnich panowania Augusta III zawsze była na straży królewskiej, trzymając odwach na sali przedpokojowej pałacu królewskiego i szyldwachy przy różnych drzwiach wewnątrz, asystowała także królowi, kiedy jechał na zamek, na sejm albo *senatus consilium*¹³⁰¹; i kiedy wyjeżdżał z Warszawy na polowanie, wyprowadzała go za miasto o ćwierć mili, potem się wracała, na które to warty zaciągali na koniach z trębaczami dwiema bez doboszów.

Co się wyraziło o lustracyi regimentów pieszych przez jenerała inspektora czynionej, toż samo ma się rozumieć o lustracyi regimentów konnych. Piechota, ile do służby cywilnej, miała więcej do czynienia¹³⁰² od jazdy. A najprzód gwardya piesza koronna zawsze asystowała królewskiemu pałacowi i zamkowi, zaciągając warty swoje i odwachy do pierwszych bram tychże czasów: czy był król w Polsce, czy nie był; z tą różnicą, iż kiedy się król znajdował w Warszawie, to ich ciągnęło więcej z kapelą i z chorągwiami tudzież z dwiema cieślami, którzy poprzedzali o trzy kroki oficera prowadzącego wartę. Mieli na głowach czapki grenadyjerskie, z tyłu końcem cienkim na plecach opuszczonym, z małym kutasikiem; mundury tak, jak żołnierze: na przodzie fartuchy skórzane, na ramionach zamiast flinty siekiery w tył ostrzem obrócone. Gdy zaś króla nie było w Warszawie, to

¹²⁹²kontent (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

¹²⁹³pif paf — kiepskie strzelanie. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁴egzercytowani — ćwiczeni. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁵dependowało od zdarzenia — zawisło, było zależne [od przypadku]. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁶buława (z tatar.) — laska, maczuga; znak władzy hetmańskiej; hetmaństwo. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁷ekwipaż — zaopatrzenie wojskowe. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁸werbunek — zaciąg, pobór. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁹namienić (daw.) — nadmienić; wspomnieć. [przypis edytorski]

¹³⁰⁰Mirowscy — domyslnie: gwardziści, tak nazwani od założyciela, generała Mira. [przypis redakcyjny]

¹³⁰¹senatus consilium (łac.) — radę senatu. [przypis redakcyjny]

¹³⁰²miała więcej do czynienia — miała więcej zajęć; więcej do roboty. [przypis edytorski]

mniej i bez chorągwi i kapeli. Ta gwardyja długi czas miała kwatery po przedmieściach warszawskich, nim książę Czartoryski, wojewoda ruski, jenerał tego regimentu, wystawił dla niej obszerne koszały w końcu zachodnim, prowadzącym do Bielan¹³⁰³. Zaciągając wartę, gwardyja szła bez porządku i tropu¹³⁰⁴ od koszar aż do dominikanów dyspensatorów¹³⁰⁵, przed których to kościołem szykowała się w cugi¹³⁰⁶, dobosze uderzyli w bębny, kapela zagrała marsz i cała komenda zaczęła maszerować tropem żołnierskim, to jest biorąc kroki razem i pod jedną miarą.

Tak ciągnęła w całości aż do bramy Zamkowej, przy Krakowskiej bramie będącej, do której wchodziła dywizja¹³⁰⁷, komenderowana do zamku; reszta trybem zaczętym maszerowała za Krakowską bramę, którą część mała tejże gwardyi oddzieliła się od korpusu¹³⁰⁸, udała się na Podwale do pałacu Branickiego hetmana wielkiego koronnego, któremu asystować miała; a póki był Potocki hetman wielki koronny, to ta część Senatorską ulicą ciągnęła do jego pałacu, na Lesznie będącego; pryncypalna zaś dywizja tej warty maszerowała wciąż Krakowskim Przedmieściem do pałacu Saskiego, w którym za drugą bramą na dziedzińcu trzymała odwach, w budynku na to wymurowanym, różne przy tem pocztę¹³⁰⁹ przy stajniach, kuchni i innych oficynach¹³¹⁰ królewskich.

Druga warta, zluzowawszy¹³¹¹ pierwszą, zostawała na jej miejscu od godziny dziesiątej przed południem do takiejż nazajutrz godziny; pierwsza zaś warta, pozbierawszy swoje pocztę, ciągnęła do koszar bez kapeli, która z placu zaraz do swoich domów się rozchodziła bez cieśłów, którzy także powracającej warcie nie asystowali, i z chorągwiami zwinionemi, ale maszerowali z biciem w bębny i w tropie aż do tegoż samego dominikańskiego kościoła, mając na ramionach karabiny kolbą do góry obrócone. Gdy przyszedli przed kościół, oficer zawołał: „halt”¹³¹²; drugi raz zawołał, aby karabiny z ramion zdjawszy, zawiesili na plecach za flintpasy. Co gdy zrobili, dobosze odezwali się w bębny pospiesznem kilka razy uderzeniem i już żołnierze figurę natężoną zwolniwszy, szli do koszar w pospolitej sytuacji¹³¹³.

Ta komenda¹³¹⁴, która powracała z pałacu królewskiego, nie czekała za drugimi, z zamku, z pałacu hetmańskiego i innych drobniejszych, w różne miejsca komenderowanych, powracającemi; bo tylko ciągnąc na wartę, razem z koszar wychodzili; na powrót zaś schodzili się do nich osobnemi partyjami, jak się która prędzej lub później obluzowała. Prócz wysługi warszawskiej chodziła gwardyja piesza koronna corocznie na straż i asystencyją trybunałom, przenosząc się z tąż magistraturą¹³¹⁵ z Piotrkowa do Lublina; do Radomia zaś z komisją wojskową komenderowana była z tegoż regimentu inna partyja. Do tej usługi najwięcej komenderowano ośmiu ludzi gemejnow, jednego kapitana na komendanta, dwóch poruczników i dwóch chorążych. Za łaski zaś księcia Janusza¹³¹⁶, marszałka nadwornego litewskiego, ordynata ostrońskiego, z wielką wspaniałością funkcją marszałka trybunału sprawującego, w Lublinie prezydium trzymała komenda z regimentu pierwszego buławy polnej koronnej. Gwardyja koronna asystowała samemu marszałkowi, czego nie miał żaden przed i po nim marszałek. Uczyniono mu ten honor w nagrodę podjętej funkcji, gdy innej nie potrzebował, z własnej swojej fortuny będąc wielkim i, nie wiem jeśli nie największym panem. Że zaś w Piotrkowie nie pokazał żadnej okazałości i krótko w nim bawił, chowając się z całą magnificencją¹³¹⁷ swoją do

¹³⁰³*Bielany* — [wówczas] miejscowość w sąsiedztwie Warszawy; [obecnie dzielnica miasta]. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁴*trop* — tutaj: krok wojskowy, miarowy. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁵*dyspensatów* — łżejszej reguły. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁶*cugi* — małe oddziały. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁷*dywizja* — wielki oddział wojska różnej broni. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁸*korpusu* — głównej części wojska. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁹*pocztę* — strażę, wartę. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁰*oficynach* — pracowniach, zakładach. [przypis redakcyjny]

¹³¹¹*zluzowawszy* — zwolniwszy, zmieniwszy. [przypis redakcyjny]

¹³¹²*halt* (z niem.) — stój! [przypis redakcyjny]

¹³¹³*w pospolitej sytuacji* — [szli] zwykłym krokiem, czyli nie w „figurze natężonej”. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁴*komenda* — [tu:] oddział. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁵*magistraturą* — urzędem. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁶*książę Janusz* — [tu:] Sanguszko. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁷*magnificencją* — wspaniałością, okazałością. [przypis redakcyjny]

Lublina, jako ruski pan, dlatego mu też w Piotrkowie temi honorami, co w Lublinie, nie kadzono.

Zmieszałem poniekąd okoliczność wojskową z obywatelską, lecz nie mogłem jej opuścić, bo bym bez niej nie był czytelnikowi uczynił zadosyć w ciekawości, dlaczego gwardya koronna asystowała marszałkowi, a nie trybunałowi; do czego należy jeszcze przydać, iż dla folgi¹³¹⁸ i awantażu¹³¹⁹ samejże gwardyi, albowiem nie miała tyle pracy na usługach marszałka, co na usłudze trybunału, wolna u niego będąc od rontów¹³²⁰ nocnych; po wtóre żołnierze brali z skarbu jego przydatek do zwyczajnego Rzeczypospolitej traktamentu; oficerowie ledwo nie co dzień nowe od niego odbierali podarunki, przy sutym stole i dostatku wszystkiego.

Prawda, że bardzo często musieli wystawać z żołnierzami po całych nocach do ognia na wiwaty; ale się o to nie gniewali, gdy oficerowie przystojnemi podarunkami, a żołnierze tuzinami dukatów byli rekompensowani¹³²¹. Innym marszałkom na ordynans komenderowany unteroficer jaki: kapral albo sierżant; księciu Sanguszkowi¹³²² do takiej służby dawano porucznika lub chorążego. Oprócz zaś oficera, z ordynansu księciu marszałkowi asystującego, wszyscy oficerowie, tak od gwardyi jak od buławy polnej, ile tylko od służby wolnych było, jego pokojów pilnowali.

§ 2. O gwardyi pieszej koronnej

Gwardya koronna piesza nie miała ludzi dobranych co do wzrostu, przyjmowała każdego, kto tylko chciał służyć, chociażby najniższej miary, byle nie chromy, ślepy, kulawy i garbaty. Była to matka powszechna wszystkich kosterów, szulerzy, krnąbrnych rodzicom synów, utracjuszków lub jakim ciężkim występkiem do ucieczki przymuszonych, przy tem rozmaitych rzemieślników warszawskich, od starszyny cechowej dla niezapłaconego cechu wolnego używania rzemiosła niemających¹³²³. Ktokolwiek z takich oblekł się w gwardyjacką suknię, już był wolny od wszelkiej mocy napaści i ścigania. Mieli też między sobą gwardyjacy i ludzi zacnych, dla promocyji i wykrzesania od rodziców albo krewnych do tego nowicyjatu¹³²⁴ zarekomendowanych¹³²⁵. Na ostatek mieli ludzi przystojnych hajduków, lokajów, parobków hoźych, gdzie w szynkowni na ustroniu przydybanych, podpojonych, kapeluszy gwardyjacki włożyć sobie na głowę dopuszczających; a po takim przymierzeniu, jakby najuroczystszem słowie danem, bez ceremonii chcąc nie chcąc porwanych i do komendy za rekruta stawionych. Gwardya tedy koronna, mająca najwięcej ludzi hazardownych¹³²⁶, na wszelkie przygody śmiałych, przy tem w ustawicznym ćwiczeniu się w ręcznej bitwie po trybunałach, komisjach radomskich, zjazdach warszawskich, z rozmaitymi grasantami¹³²⁷, szalaputami i zuchwalcami znajdująca, była w reputacji¹³²⁸ najsprawniejszego żołnierza. Jakoż nikt prędzej tumultu¹³²⁹ bitwy i rąbaniny zajuszonyj¹³³⁰ nie uspokoił jak gwardyjacy; ale też żaden inny żołnierz przędszym nie był do zaczepki jak gwardyjaki. Oni się ustawicznie snuli po wszystkich szynkowniach i zgrajach, szukając, z kim by zażreć a potem go pobić mogli, nie hamując się wspanczem szczęściem, nieraz doświadczonem, ani karą rejmentową. Najmilszą mieli zabawę z drabantami¹³³¹ królewskimi (był to regiment saski konny, z ludzi najpiękniejszej twarzy złożony i wzrostu niemal olbrzymiego). Za tymi drabantami gwardyjacy chodzili jak myśliwi za zwierzem, a gdzie tylko z nimi zwarzyli¹³³² bitwę, regularnie ich porąbali,

Żołnierz, Obyczaj

Bijatyka, Męczyzna,
Uroda, Żołnierz, Obyczaj

¹³¹⁸folga (z niem.) — wypoczynek, dogodność. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁹awantaż (z fr.) — pożytek, korzyść. [przypis redakcyjny]

¹³²⁰rontów — straży. [przypis redakcyjny]

¹³²¹rekompensowani — wynagradzani. [przypis redakcyjny]

¹³²²książę Sanguszko — [tu:] Janusz. [przypis redakcyjny]

¹³²³rzemieślników (...) od starszyny cechowej dla niezapłaconego cechu wolnego używania rzemiosła niemających — rzemieślników, którzy nie otrzymali od starszyny cechu zezwolenia na wykonywanie swego fachu, ponieważ nie wnieśli wymaganej opłaty. [przypis edytorski]

¹³²⁴nowicyjatu — okresu próby, przygotowania. [przypis redakcyjny]

¹³²⁵zarekomendowanych — poleconych. [przypis redakcyjny]

¹³²⁶hazardownych — śmiałych, narażających się. [przypis redakcyjny]

¹³²⁷grasant (z łac.) — łupieżca, napastnik. [przypis redakcyjny]

¹³²⁸była w reputacji — była uważana za. [przypis redakcyjny]

¹³²⁹tumultu — zbiegowiska, zgielku. [przypis redakcyjny]

¹³³⁰zajuszony (daw.) — krwawy. [przypis edytorski]

¹³³¹drabantami — gwardzistami. [przypis redakcyjny]

¹³³²zwarzyli — stoczyli, zgotowali. [przypis redakcyjny]

a najwięcej po twarzach haniebnie szpecąc przeciętymi nosami, policzkami, odwalonemi uszami, pięknych wcale ludzi, nie szukając z nich żadnego innego pożytku, tylko sławę, że karłowie zbili olbrzymów. Król haniebnie się gniewał o swoich drabantów na oficerów gwardyi i jenerała, że nie mogą utrzymać żołnierza, aby mu tej psoty nie wyrządził. Wołał po kilka razy w tej mierze oficerów sztabowych i samego jenerała, przekładając im swoje z tej okazyji dolegliwości i żądając skutecznego onej powściągnięcia. Jenerał i oficerowie czynili z siebie, co tylko mogli, karali niemiłosiernie, ile tylko przestępców takowych dociec mogli; nareszcie gdy wszystko nie pomagało, uradzili, aby gwardyjakom odebrać pałasze, przy których dotąd wszyscy żołnierze tak na powinności, jako też *extra* niej¹³³³ będący chodzili. Lecz był wtenczas zwyczaj, iż żołnierze nie zasadzali bagnatów na flinty, tylko stawając na poczie i podczas musztry, a w inne czasy nosili je przy boku nad pałaszem; więc gdy gwardyjakom pałasze zostały odebrane, oni chodzili z kijami i kiedy się mieli potykać z drabantami, pozasadzali bagnety na kije i tak dobrze niemi albo jeszcze gorzej wycinali pyski drabantom, jak pałaszami; bo drabanty, chłopcy ciężkie i niesprawne do szabli, żadnego układu szermierskiego nie umieli, tylko z góry niby cepami cięli na gwardyjaków. Ci zaś, podsadziwszy się z układem gładkim i szybkim pod drabów, kiedy ich nacechowali¹³³⁴, umknęli.

August król widząc, iż na każdym zaciągnięciu warty coraz więcej stawia w szyku drabantów oszpeconych paragrafami¹³³⁵, nareszcie odesłał ich do Saksoniji, a na ich miejsce przyzwał regiment karabinierów, chłopów tak jak i drabanci rośli, lecz nie tak urodziwych, o których nie był tak troskliwy; i gwardyjacy nie mieli na nich takiego apetytu jak na pierwszych. Jak byli sprawni do korda, tak równie byli sprawni do dawania ognia; wiele razy na nich przypadła ta powinność, zawsze się gracko popisali: bądź w skupionem, bądź w ciągłym ogniu dawaniu; pierwszego ognia częste miewali okazyje na pogrzebach żołnierskich i oficerskich tak swego regimentu, jako też i innych, których bez komendy po swojej potrzebie w Warszawie, Lublinie, Piotrkowie i Radomiu śmierć zabrała. Na pogrzebie prostego żołnierza dawało ognia dwunastu żołnierzy, na unteroficera dwudziestu czterech, na chorążego i porucznika trzydziestu sześciu, na kapitańskim cała kompanija; na sztaboficerskim cały rejment, wyjąwszy tych, którzy byli na powinności. Każdemu nieboszczykowi trzy razy wystrzelono na cmentarzu po spuszczeniu trupa w dół albo do grobu, a potem, za głosem komenderującego pokłękawszy na jedno kolano, zmówiono pacierz za duszę nieboszczyka, jeżeli był katolik, jeżeli zaś był dysydent¹³³⁶, nie mówiono pacierza, który dysydenci za umarłych mają za niepotrzebny. Ceremoniją zaś strzelania każdemu, jakiegokolwiek był wiary, oddawano, jako ostatnią służby wojskowej zapłatę. Lecz jeżeli zginął w jakiej bitwie szalapuckiej albo w pojedynku, w tym razie nie miał honoru strzelania. Obcym zaś oficerom nie świadczone go, chyba za staraniem i prośbą chowających zmarłego.

Inne okazyje do ognia skupionego były rozmaite różnych panów uroczystości, o których pisało się wyżej.

Procesya Bożego Ciała uczczona bywała czasem, ale nie zawsze, ciągłym ogniem gwardyjackim albo też skupionym albo i takim i owakim, kiedy król znajdował się w Warszawie i kiedy chciał widzieć sprawność do ognia i do pałasza. Ten eksperyment odprawiał się na dziedzińcu Saskim po odejściu z niego procesyi misyjarskiej.

Jednego razu widziałem na tymże dziedzińcu dawany ogień trzema zawodami oddzielnymi podczas wjazdu na publiczną audyencyją do króla posła tureckiego. Jak tylko kalwakata¹³³⁷ minęła, szwadrony gwardyjackie czyli batalijony zaczęły palić ciągły swój ogień, czy to było dla honoru posła, czyli dla okazania Turkom sprawności żołnierza polskiego; jedno z tego być musiało, a może i oboje.

¹³³³*extra* niej — poza nią. [przypis redakcyjny]

¹³³⁴*nacechowali* — naznaczyli, skaleczyli. [przypis redakcyjny]

¹³³⁵*paragrafy* (z gr.) — tutaj: szramy, znaki, blizny, kresy; wyrazu tego użyto tu żartobliwie. [przypis redakcyjny]

¹³³⁶*dysydent* — innowierca. [przypis redakcyjny]

¹³³⁷*kalwakata* a. *kawalkata* (z wł.) — orszak konny. [przypis redakcyjny]

Mieli także gwardyjacy doskonalszy od innych regimentów talent oszukaństwa, kuglarstwa¹³³⁸ i sztucznej¹³³⁹ kradzieży; księgę by niemi zapisał, kto by wszystkie miał wyszczególniać; dosyć więc będzie ogółem namienić o ich sztukach, że najprzezorniejszy, wdawszy się z gwardyjakiem w jaki frymark¹³⁴⁰ został oszukany; kupił niejeden zamiast pasa bogatego garść konopi albo gałganów w takiejże mięszości¹³⁴¹ w zawinięciu¹³⁴², w jakim był pas pokazany; zamiast zegarka rzepe, zamiast bogatej karabeli kawał drewna krzywego, i innych tym podobnych rzeczy. Gdy się zbiegło do jakiego woza, masłem, serem, ptastwem domowym i innemi żywnościami naładowanego kilku gwardyjaków, już się tam sprzedający nigdy towaru nie dorachował, choć żadnego kradnącego nie dostrzegł. Oni wymyślili blaszki ołowiane, monecie kurs natenczas mającej w kraju ze wszystkim podobne, a do tego moneta krajowa, będąc stara, bo jeszcze za Jana Kazimierza bita, dlatego wcale¹³⁴³ wytarta, równą gładkość i śliskość jak blaszki ołowiane palcom dotykającym sprawowała; z temi tedy blaszkami rozbiegłszy się gwardyjacy po ulicach warszawskich na przymroczu¹³⁴⁴ przechodzącym¹³⁴⁵ przedawali różne fanty, pożyczone gdziekolwiek za niską cenę, które takim sposobem prędko przedawszy, pieniądze wzięte za rzecz sprzedaną do kieszeni schowawszy, a podobnych blaszek ołowianych równą liczbę w garść nabrawszy, w tropy kupców doganiali, i udając przed nimi jakoby tkniętych sumieniem z racji rzeczy kradzionej, którą przedali i bojaźnią kary stąd pochodzącej, rzecz przedaną odbierali, a zamiast pieniędzy, za nią wziętych, owe blaszki ołowiane oddawali; każdy, kupiwszy jaką rzecz, pogoniony od gwardyjaka z pobudki owych skrupułów, frantowską¹³⁴⁶ miną za prawdziwe udanych, rzecz nabytą z łatwością oddawał, kontent, że się bez szkody (jak mniemał) wypłatał z grzechu i intrygi¹³⁴⁷ z gwardyjakiem. Ale przyszedłszy do światła, albo nazajutrz za potrzebą spojrzawszy do worka, postrzegł, że został oszukanym. Ta sztuka niedługo trwała, bo przez oszukanych prędko się po Warszawie rozgłosiła.

Pieniądz, Żołnierz,
Kradzież, Podstęp

Dłużej służyły gwardyjakom kubki; była to gra: trzy kubki drewniane, jak półbalsamki¹³⁴⁸ małe, gwardyjak gdziekolwiek na ulicy na stolku wystawiwszy, przerabiał niemi sprawnie, przemykając postawiony na prawej stronie na lewą, z lewej na prawą, średni na bok, i tak kilka razy tu i owdzie owe kubki przemykając; pod temi kubkami była jedna gałeczka mała woskowa, raz tym, drugi raz innym kubkiem przykryta; kto trafił na kubek, pod którym ta gałeczka była, ten wygrał, kto nie trafił, ten przegrał. Lecz gwardyjacy mieli taką sprawność w ręku, iż z trudnością można było upatrzyć ową gałeczkę, pod którym kubkiem po przerobieniu niemi została, choć czasem gwardyjak z umysłu kubkami robił. A gdy już kto pieniądze wstawił, w punkcie¹³⁴⁹ gwardyjak kubki przemieszał, a zatem grający gałeczki pod podniesionym kubkiem nie znalazł, którą gwardyjak natychmiast pod innym kubkiem pokazał i stawione pieniądze ze stolka zgarnął. Żeby mu zaś na grających nie zbywało, tedy owędy grającemu jednemu i drugiemu wygrać pozwolił, więcej razy natomiast każdego oszukawszy, umiał bowiem szybko i bez postrzeżenia między palce chwytać, iżby pod kubkiem od grającego znaną nie była, pod drugi podłożył.

Gra, Podstęp

Miewali też takich ludzi namówionych, którzy grając w te kubki, często wygrywając, innych przechodzących swoim szczęściem obłudnem do gry zachęcali. Tym sposobem gwardyjacy oszukiwali bardzo wiele ludzi, mianowicie prostych chłopów i kobiet po sprzedaniu jakiego bydłęcia lub innego towaru wiejskiego, chciwością nabycia więcej pieniędzy do gry zachęconych, także służebne kucharki warszawskie i inne sługi tak miejskie jako też i dworskie, z pieniędzmi po sprawunki posyłane.

¹³³⁸kuglarstwa — zręczności, obrotności. [przypis redakcyjny]

¹³³⁹sztuczny (daw.) — wyszukany; zdradzający wyspecjalizowaną umiejętność (sztukę) w jakimś kierunku. [przypis edytorski]

¹³⁴⁰frymark — handel, kupno. [przypis redakcyjny]

¹³⁴¹mięszość a. miąszość (daw.) — grubość, objętość. [przypis edytorski]

¹³⁴²zawinięciu — poprawnie: zawinięciu. [przypis redakcyjny]

¹³⁴³wcale (daw.) — całkiem, całkowicie, w całości. [przypis edytorski]

¹³⁴⁴na przymroczu — kiedy zapadał zmrok. [przypis edytorski]

¹³⁴⁵przechodzący — tu: przechodnie. [przypis edytorski]

¹³⁴⁶frantowską — przebiegłą, zmyśloną. [przypis redakcyjny]

¹³⁴⁷intrygi — zawikłania, konszachty. [przypis redakcyjny]

¹³⁴⁸balsamka — bańka, naczynko. [przypis redakcyjny]

¹³⁴⁹w punkcie — natychmiast, w okamgnieniu. [przypis redakcyjny]

O co gdy częste zachodziły skargi, surowo tej gry zakazano gwardyjakom, lecz nie zaraz i za wielką pilnością zwierzchności zaniechanej; mieli bowiem długo sposób ustrzeżenia się oficerskiego oka przez ustawionych około siebie kamratów, na oficera, skądkolwiek by się pokazał, pilne oko mających, za postrzeżeniem którego pilnujący, zbliżony do gracza, rzekł do niego: „porzuć to, bracie, co ci to po tem?” Za takim hasłem gwardyjak co prędzej porywał kubki i stołek i skrył się do kamienicy lub domu najbliższego; a skoro oficer minął, znowu ciągnął grę; aż gdy wyszedł rozkaz, żeby takich graczy każdy miał moc sprzed swego domu rugować¹³⁵⁰ albo do którejkolwiek najbliższej warty końcem zabierania ich dawać znać lub, jeżeli przemógł gwardyjaka, z pieniędzy i narzędzi grackich obedrzeć, dopiero po takim rygorze gra pomieniona ustała.

Doboszowie gwardyi pieszej koronnej w dzień Nowego Roku z fajframi obchodzili panów możnych tak rycerskiego jak duchownego stanu, hałasem bębnow swoich i piśkiem swoich fujarek winszując Nowego Roku, a za to biorąc dukaty, za których nazbieraniem zaczynał im się rok szczęśliwy.

Ci, którzy nie mieli przemyśłu i sumienia do oszukaństwa, w pracy rąk szukali lepszego wyżywienia, niż go mieć mogli z lenungu¹³⁵¹, półdziewięta grosza miedzianego na dzień wynoszącego, z którego jeszcze żołnierz opatrywać glinkę do patrontasza¹³⁵², szwarc¹³⁵³ do wąsów, kamaszów i trzewików, i jeżeli któremu podarł się mundur, albo trzewiki, albo co się zepsuło w monderunku¹³⁵⁴, to wszystko sporządziwszy kapitan odciągał z traktamentu, bez czego z trudna który obszedł się żołnierz, biorąc na dwa roki mundur, parę koszul, parę trzewików z kamaszami i parę podeszew, co jednym przy pracy, drugim przy łotrostwie, nigdy na dwa roki nie wystarczało. Drugi posiłek mieli najmowania się na wartę jedni za drugich, mianowicie za tych, którzy będąc rzemieślnikami żadnej powinności nie odbywali i tylko dla protekcji mundur gwardyjacki nosili; tacy obowiązani byli raz w miesiąc prezentować się kapitanowi swemu w mundurze, wziąć od niego urlop od miesiąca do miesiąca, podług¹³⁵⁵ lustracji regimentu stanąć w szeregu osobiście, lub podczas jakiej wielkiej parady, w innych zaś powinnościach mieć za siebie najemnika, którego jeżeli nie miał, kapitan to potrafił, że się bez niego powinność obezšla, ale żaden z takich rzemieślników, co tylko mundur przyjęli, nie brał traktamentu, ani małego moderunku, wszystko się to w kieszeniach kapitańskich zostawało.

Gwardyja koronna i litewska, piesza i konna, różniła się od innych regimentów po-
lnych tem, że wszystkie inne regimenta miały mundury gładkie; gwardyje zaś burtami¹³⁵⁶ włóczkowemi, a oficerowie galonkami złotemi i srebrnymi szamerowane. Burty i galonki żółte miała gwardyja koronna piesza, białe gwardyja koronna konna i obiedwie litewskie.

§ 3. O gwardyi konnej koronnej

Gwardyją¹³⁵⁷ konną koronną pospolicie nazywano żołnierzami mirowskimi, od Mi-
ra, niegdyś tego regimentu sławnego jenerała. Mundur tego regimentu był: zwierzchnia suknia czerwona, kamizelka i spodnie jasno granatowe z guzikami cynowemi białemi, ładownice i flintpasy żółtawą glinką farbowane, rękawice z łosiej skóry z dużemi karwaszami¹³⁵⁸, takiegoż jak flintpasy koloru. Pas skórzany czyli rzemienny na modę łosiej skóry wyprawny, na sprzączkę mosiężną zapinany z przodu, do którego pasa z lewego boku były dwie pochwy przyszyte: jedna do pałasza, druga do bagneta; i zwało się to razem z pasem pendent, że w nim wisiał pałasz i bagnet, każde w osobnych pochwach swoich drewnianych, szarą skórą cielącą obszytych, z mosiężną na końcu skuwką i z ta-
kiemi u góry haczykami, do trzymania pałasza i bagneta w pendencie w swojej mierze służącemi. Na nogach buty w palcach ucięte, łojem z sadzami zmieszanym chędogo wy-
czernione, z ostrogą żelazną, rzemieniem wąskim z wierzchu i pod spód buta przypiętą,

¹³⁵⁰rugować — usuwać. [przypis redakcyjny]

¹³⁵¹lenung (z niem.) — żołd, płaca żołnierska. [przypis redakcyjny]

¹³⁵²patrontasza — ładownicy. [przypis redakcyjny]

¹³⁵³szwarc — czernidło. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁴monderunku — w wyd. lwow[skie] moderunku. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁵podług lustracji regimentu — wyd. lwow[skie] ma: podczas. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁶burtami — taśmami. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁷gwardią konną koronną — daw. forma B.lp r.z.; dziś: gwardię (...). [przypis edytorski]

¹³⁵⁸karwasz (z węg.) — tutaj: wylóg, mankiet rękawicy. [przypis redakcyjny]

na glanc wychędożoną¹³⁵⁹. Na głowie kapuza¹³⁶⁰ sukienna dwoistego koloru, takiego jak mundur, zawijana na kształt baranka u czapki i spuszczana w marszu podróżnym na kark i policzki, od wiatru, słoty i zimna niemało żołnierza ochraniająca, halsztuk¹³⁶¹ na szyi czarny rzemienny, sprzączką mosiężną zapięty z tyłu. Płaszcz okrągły kolisty czerwony z granatowymi z przodu lisztwami¹³⁶² i kołnierzem takimże; do czego gdy sobie dragan za swoje pieniądze sprawił lisi lub wilczy ogon i opasał nim szyję, już się miał za dobrze na mróz opatrzonego, choć czasem przy tej biednej opuszcze¹³⁶³ ledwo nie skościł na koniu.

Broń gwardyjaka konnego i innego wszelkiego jeźdźca niemieckiego autoramentu była: karabin, pałasz i bagnet przy boku, na końcu w olstrzach para pistoletów: u oficera spada przy boku i pistolety w olstrzach.

Bagnetów na karabiny nie zakładała dragonija, tylko podczas musztry i kiedy postawiona była na warcie tłoku zabraniającej, w innych czasach bagnet był zawsze w pendencie, tak u jeźdźcy jak u piechura. Siodło na koniu skórzane, z czaprakiem granatowym sukiennym, z koroną z białego sukna wystrzyżoną i z cyfrą z liter początkowych imienia i nazwiska jeneralskiego złożoną, po obu bokach galonkiem białym włóczkowym oblamowanym. Na czaprakach oficerskich korona, cyfra i galonek dokoła były srebrne, u wyższych zaś oficerów w miejsce galonka w koronie i cyfrze zastępował haft srebrny, a galonka frandzla suta z krepami¹³⁶⁴. W marszu paradnym konnym gwardyja troczyła¹³⁶⁵ w tyle siodła płaszcz w wałek okrągły, w miarę grubości konia długi, kształtnie zwinięty, kolorami wierzchu i podszewki przez pół obrocony.

W marszu podróżnym troczył dragan na konia najprzód: matelzak¹³⁶⁶ z koszulami, szcztoką do butów i innemi rupieciami żołnierza, na matelzaku buty na tę i owe stronę konia podeszwami wydane, cholewami do kupy związane. Na wierzch butów kładł worek z obrokiem i siano w powrozy skręcone, aby się nie psuło i wiele miejsca nie zastępowało, którego obroku i siana na pięć dni zabierał, gdy tego była potrzeba; na wszystko troczył płaszcz wyżej opisanym sposobem złożony, kiedy go brać na siebie nie potrzebował. Stawał się ów pakunek do wpół pleców jeźdźcy wysoki, przez który aby mógł przełożyć nogę przy wsiadaniu i zsiadaniu, zginał się całym sobą aż do karku końskiego. Na przodzie siodła przy olstrze od pistoletu zawieszał małą torbę płócienną z chlebem i inną, jaką miał, żywnością.

Gwardyja konna pryncypalną leżę swoją i sztab miała w Warszawie, ale nie wszystka, tylko kompanijami czyli chorągwiami; inne kompanije leżały po miasteczkach bliższych Warszawy dla pastwisk latem, na które najmowali łąki.

Gwardyjak konny brał na dzień traktamentu szóstak bity, to jest miedzianych groszy dwanaście i szelągów dwa, za które mógł się wygodnie wyżywić; dlatego też między nimi takich oszustów nie było jak między gwardyją pieszą.

Służby u króla nie odprowadzali długi czas mirowscy. Żołnierz saski znajdujący się w Polsce i gwardyja piesza koronna (jako się wyżej opisało) trzymali wszystkie warty i odwachy przy pokojach i na dziedzińcu królewskim. Mirowscy tylko dla reprezentacji służby przy boku królewskim, będąc z ustanowienia swego stróżami ciała królewskiego, stali w Warszawie niemilem okiem poglądając na Sasów, iż im ten zaszczyt odebrali. Lecz kiedy wojska saskie na wojnę z królem pruskim wyciągnęły z Polski, a po nieszcześliwym pod Pirną¹³⁶⁷ zabranii całej armiji saskiej sam tylko król bez żadnego żołnierza swego przybył do Warszawy i całe sześć czy siedm lat mieszkał w Warszawie, wtenczas gwardyja konna koronna przyszła do swojej powagi, trzymała wartę na sali, pokojach i przy tronie królewskim, tudzież niektóre poczty w ogrodzie i w strzelnicy. Zaciągała na wartę z koszar Kazimierowskiemi zwanymi do pałacu królewskiego konno z trębaczami dwiema bez dobosza, który do odwachu w sali formowanego nie był potrzebny. Trębacz i dobosze tudzież kapela regimentowa mieli mundur odmienny od żołnierzy, to jest

¹³⁵⁹wychędożoną — wyczyszczoną aż do połysku. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁰kapuza — duża czapka. [przypis redakcyjny]

¹³⁶¹halsztuk — zawiązanie na szyję. [przypis redakcyjny]

¹³⁶²lisztwa a. listwa (z niem. *Leiste*) — krajka, pasek tkaniny. [przypis redakcyjny]

¹³⁶³opuszka — obklad futrzany. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁴krepa (z fr.) — włos kręcony, ozdoba kędzierzawa. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁵troczyła — przywiązywała. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁶matelzak a. mantelzak (z niem.) — tłumok, toboł podróżny, wór na płaszcz. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁷pod Pirną — w Saksonii, w r. 1756. [przypis redakcyjny]

mieli zwierzchnią suknią żółtą, na rękawach granatowymi ze srebrem pasamonami burtowaną¹³⁶⁸, kamizelkę i pludry granatowe z żółtymi guzikami mosiężnymi. Zaciągnąwszy blisko okien królewskich, zsiadali z koni, kilku zostało do trzymania, inni uszykowani w rzędy po pięciu wmaszerowali na salę¹³⁶⁹, tam, zluźnawszy warty, wsiadali na konie i tymże porządkiem powracali do koszar.

Król dla okazałości swojej sprawił gwardyi konnej mundur paradny; były to koltury¹³⁷⁰ łosie, to jest: kamizelki czerwonymi taśmami burtowane i spodnie także, flintpasy i ładownice z takimiż burtami złotem przerabianymi, na piersiach i na plecach gwiazdę dużą blaszaną pozłocistą. Tego munduru nie brała gwardya na siebie, tylko w dni galowe przednie, jako to: na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i w dzień sierpnia, w którym obchodzono imieniny Augusta III.

Gdy król jechał na sejm albo *senatus consultum*, asystowała mu za karetą gwardya konna, z trzydziestu najwięcej koni i jednym oficerem, który konwój, uszykowany w dwa glejty¹³⁷¹, pótý stał na dziedzińcu przy karecie królewskiej, póki stała i kareta. Gdy zaś król wyjeżdżał z Warszawy na polowanie, takiż konwój wyprowadzał go o ćwierć mili za ostatnie przedmieście; skąd dalej konwojowali go jego nadworni ułani, pułku Bronikowskiego pułkownika, który się był jakoś z rąk króla pruskiego wysliznął i do Polski powrócił.

Gwardya konna dlatego króla dalej nie konwojowała, jak o ćwierć mili, że miała ciężkie konie, pospolicie fryzami zwane, a król miał zwyczaj tak prędko jeździć pocztą, że co kwadrans milę drogi ujeżdżał.

Gwardya konna, póki nie służyła królowi, najmowała się do różnych robót, tak jak i gwardya piesza; gdy zaś uczczoną została strażą osoby królewskiej, odtąd miała zakaz najmowania się do roboty, częścią¹³⁷² dlatego, aby munduru przy pracy nie darła i łaciasto¹³⁷³ tak jak gwardya piesza i inne regimenta nie chodziła, częścią dla powagi od boku królewskiego nabytej, częścią dlatego, że prócz lenungu, od Rz[ecz]p[ospo]l[i]tej płaconego, brała przydatek od króla.

Oprócz odbywania warty służyła gwardya konna królowi do noszenia potraw na stoły publiczne w dni galowe, do której służby komenderowano tylu, ile być miało potraw na jedno danie. Szli w lederwerkach¹³⁷⁴, poprzedzał ich kuchmistrz, za kuchmistrem szedł z łaską unteroficer jeden, prowadzący ową rotę, za unteroficerem szli żołnierze pojedynczo jeden za drugim z półmiskami; przyszedłszy do stołu, kuchmistrz odbierał potrawy od niosących za kolejną i stawiał na stole podług swojej symetrii¹³⁷⁵, wprzód w kuchni ułożonej. Żołnierz, oddawszy potrawę, nie wracał się, aby innych za sobą z potrawami następujących nie pomieszał albo nieostroźnie nie roztrącił, lecz szedł wciąż dokoła stołu, aż wyszedł z sali, nie obraziwszy żadnego, potrawę trzymającego. Jakim porządkiem przynosili potrawy, takim zebrane ze stołu do kuchni odnosili pod okiem kuchmistrza i unteroficera, żadnej nie tykając. Kiedy była grana jaka wielka opera, w której reprezentowano batalije¹³⁷⁶ albo tryumfy dawnych bohaterów, w niebytności saskiego żołnierza zażywano do tego mirowskich i płacono każdemu za kilka godzin trwającą operę dzienny lenung; dlatego żołnierze nie przykrzyli sobie w takiej służbie króla Jegomości.

Pisałem wyżej, iż żołnierze gwardyi konnej koronnej przykrywali głowy kapuzami. Tak było aż do średnich lat panowania Augusta III, i nie tylko gwardya koronna, ale wszystkie regimenta konne polskie i saskie używały kapuzów, wyjąwszy drabantów, którzy z Saksoniji do Polski przyszli już w kapeluszach. Lecz potem w obojem¹³⁷⁷ wojsku, tak polskiem jak saskiem, zarzucano kapuzy, a wprowadzano natomiast¹³⁷⁸, jak u regimentów

Żołnierz, Uczta, Zabawa,
Praca, Król, Polska

¹³⁶⁸burtowaną — taśmami obszywaną. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁹na salę — daw. forma B.l.p r.ż.; dziś: na salę. [przypis edytorski]

¹³⁷⁰kolet (z wł.) — rodzaj krótkiego ubrania męskiego, zwłaszcza żołnierskiego. [przypis redakcyjny]

¹³⁷¹glejty — rzędy, szeregi. [przypis redakcyjny]

¹³⁷²częścią (daw.) — częściowo, po części. [przypis edytorski]

¹³⁷³łaciasto — w latach. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁴lederwerk (z niem.) — skórzane części umundurowania. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁵podług symetrii — [według] porządku. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁶batalie — bitwy, walki. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁷w obojem wojsku (daw. forma) — dziś: w obu wojskach a. w obu rodzajach wojska. [przypis edytorski]

¹³⁷⁸natomiast (daw.) — zamiast tego, na to miejsce. [przypis edytorski]

pieszych, kapelusze, u polnych regimentów gładkie, u gwardyi konnej na powinność¹³⁷⁹ galonkiem srebrnym obkładane, pomimo¹³⁸⁰ powinności bez galonku. Gwardya piesza miała kapelusz z żółtym pasamonem półjedwabnym, oficerowie ich złotym galonkiem obszyty.

Druga reforma stała się w butach już na końcu Augusta III; i ta najprzód dała się widzieć u regimentu mirowskiego, w innych nie zaraz naśladowana. Przedtem czerniono buty szuwaksem¹³⁸¹ z sadzy i z łoju robionym; lój z natury miękkiej, na nodze do tego rozgrzany, ile w czasy suche, ciągnął w siebie kurzawę; ta oblegając na łoju, czyniła but popielaty, co szpeciło paradę. Wymyślono tedy buty obracać stroną gładką w środek, a kosmatą na wierzch; taki but niefarbowany czernidłem, ale z szarej skóry zrobiony, nacierano mocno woskiem, a potem sadzami; i tak but nabrał blasku, jak szkło świecącego, i nie utrzymywał kurzawy, która z niego, choć chustką lekko uderzona, spadała, i but zawsze był czysty i czarny.

Trzecia reforma nastąpiła w lederwerkach: flintpasy, ładownice u konnych były z skóry łosiej, czyli wołowej, na manierę łosia wyprawnej; u piechoty pas u ładownicy był łosi, a sama ładownica z czarnego rzemienia. Jak jazda, tak piechota flintpasy do karabina i ładownicy farbowała glinką żółtą z kredą zmieszaną, w wodzie rozmąconą.

Pierwszy Wielopolski, koniuszy koronny, odmienił swemu regimentowi konnemu kolor flintpasów i pasów do ładownicy, kazawszy farbować te lederwerki samą kredą z klejem, co się pięknie wydawało niż glinka, i za pomocą kleju dłużej się farba trzymała, gdyż wyglancowana dobrze kreda na kleju niełatwo brud przyjmowała, chyba za przypadkiem deszczu. Same także ładownice łosiowe przemienił w czarne skórzane, na glanc wyprawne, z cyfrą blaszaną żółtą na środku ładownicy, nitami czyli uszkami przez skórę przechodzącymi przypiętą, do odpięcia łatwą, żeby żołnierz mógł ją odjąć do wychodożenia, nie szorując zendrą¹³⁸² albo kredą po skórze. Ładownice takie, nie ciągnąc w siebie wilgoci, tak jak ciągnęły łosiowe, ile z deszczu dużego, ładunki z prochem konserwowały w suszy.

Czwartą odmianę zrobił tenże Wielopolski w swoim regimente w pludrach, dawszy skórzane zamiast sukiennych dotąd używanych i kazawszy je farbować czyli chędożyć białą suchą kredą, wyprane wprzód z brudu. A że ta odmiana z lederwerków i pluder pokazała się niemal razem na regimente saskim, także konnym koronnym Wielopolskiego i na regimente saskim także konnym generała Szybilskiego, przeto nie mogę upewnić czytelnika, który z tych dwóch generałów był tej mody wynalazcą, czy Wielopolski czy Szybilski. Inne regimenta, tak polskie jak saskie, lat kilka po tych dwóch trzymały się dawnej mody tak w lederwerkach jak i w pludrach. Regiment generała Szybilskiego różnił się jeszcze tem od regimentu koniuszego koronnego, że Szybilscy farbowali pludry glinką, a Wielopolscy żołnierze kredą.

Długi czas żołnierze polscy autoramentu niemieckiego nie pudrowali włosów ani nie szwarcowali wąsów, co oboje w saskim wojsku dawno pierwej było używane. Wielopolski tego obojga w swój regiment wprowadzonego był naśladowcą pierwszym od innych regimentów, które daleko później po nim jakoś przy końcu panowania Augusta III dały się widzieć z pudrowanymi głowami i szwarcowanymi wąsami; mianowicie regiment konny buławy wielkiej koronnej, który po wszystkich regimentach, pudru i szwarcu już używających, jeszcze chodził z niepudrowaną głową, z wąsem naturalnym, który u niektórych żołnierzy wieku dojrzałego bywał mięszyszy jak garść konopi, a tak długi, że się dał zakręcić za ucho; gdy zaś nastała moda szwarcowania wąsów, przystrzygano je do miary od generała wydanej, młodym zaś żołnierzom, mały jeszcze wąs mającym, wcale¹³⁸³ golono. Podczas wielkiej parady młodzi żołnierze sascy brali wąsy przyprawne, dwiema hakami drutowymi o zęby zaczepione, a to dla większej jednolitości, oku piękniejszy widok czyniącej, czego w polskim wojsku nie zważano, owszem rozumiano być większą ozdobą dla regimentu, kiedy ma żołnierzy młodych i starych, niż samych starych. Do

Żołnierz, Strój

Żołnierz, Męczyzna, Uroda

¹³⁷⁹na powinność — na służbę, paradę. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁰pomimo powinności — poza służbą; poza czasem pełnienia obowiązków służbowych. [przypis edytorski]

¹³⁸¹szuwaksem — czernidłem na buty. [przypis redakcyjny]

¹³⁸²zendra (z niem.) — tarta cegła. [przypis redakcyjny]

¹³⁸³wcale — całkiem. [przypis redakcyjny]

szwarcowania wąsów używali mikstury¹³⁸⁴ z smoły i żywicy rozgrzanej, zasłaniając wargę grzebieniem żelaznym lub mosiężnym od sparzenia; a gdy już wąs był napuszczony maścią przereczoną¹³⁸⁵, rozczesowano go tymże grzebieniem, nad świecą rozgrzaną, do proporcji przepisanej sztafirując¹³⁸⁶ w górę. Była to mała tortura dla żołnierzy, bo niejeden nieostrożnem pociągnięciem grzebienia gorącego sparzył sobie nos albo wargę; musiał jednak ten ból przyjmować, ochraniając się od większego po plecach za niekształtne wąsów wysztafirowanie. Gdy miazga owa stężała na wąsach, utrzymywała długi czas jego proporcję, z małą kiedy niekiedy poprawką, tak, iż wąs nastrojony nie wypadł z trybu swego ani przez ochędóstwo¹³⁸⁷ nosa, byle ostrożne, ani przez deszcz, ani przez mróz, który go się nie tak chwycił jak nieszwarcowanego.

Oficerowie lubo¹³⁸⁸ nie byli obligowani¹³⁸⁹ do noszenia wąsa, owszem go pospolicie golili, znajdowali się atoli niektórzy tacy, którzy przez galantownią¹³⁹⁰ żołnierską chodzili tak jak i gminni żołnierze z wąsem szwarcowanym; inaczej albowiem popisować się z wąsami nie godziło, tylko albo mieć wąsy szwarcowane albo nie mieć żadnych. Com tu napisał o regimentach gwardyi, służy po wielkiej części innym regimentom, tak pieszym jak konnym. Gdy do tego wspominałem, co ogółem służyło innym regimentom albo czem się różniły od gwardyi, nie sądzę za potrzebne dalsze tychże regimentów opisywanie, abym czytelnika powtarzaniem jednego nie nudził i nie mordował.

NB.¹³⁹¹ *Mundurów dla żołnierzy długi czas nie przykrawali z osobna dla każdego żołnierza, ale na miarę ogólną, większą i mniejszą; dlatego też na jednych zbyt opięte, na drugich zbyt przestronne były.*

Żołnierz, Strój

§ 4. O janczarach¹³⁹² i węgrach

Dwie chorągwie janczarskie i trzy chorągwie węgierskie należały także do wojska Rzeczypospolitej, komputerem zwanego, i były płatne ze skarbu: jedna chorągiew janczarska asystowała zawsze hetmanowi wielkiemu koronnemu, gdziekolwiek on rezydował; druga wielkiemu hetmanowi litewskiemu. Ubiór janczarów był taki, jaki widzimy po dziś dzień u janczarów tureckich.

Nakrycie głowy wysokie, płaskie, z blachą mosiężną, obdłużną, na przodzie przyszytą, dwa pręty drewniane po bokach skroni, w temże nakryciu zaszyte, utrzymywały jego wyniosłość; druga połowa tegoż nakrycia spuszczała się na plecach aż do pasa; cała figura tego nakrycia albo czapki wydawała rękaw długi, pod prostą linią z boków i końców przykrojony. Kolor tego nakrycia sukienne było taki, jaki był żupan. Odzienie takowe: na wierzch kireja¹³⁹³ sukienne z rękawami pod łokieć krótkimi, wprost ściętymi, do kolan długa, w stanie kroju żadnego niemająca, obszerna, z kołnierzem małym stojącym, sznurkiem koloru żupanowego po szwie, kołnierz z kiereją łączącym, przyszytym, niczem nie podszytą; pod kiereją żupan sukienne z rękawami pod pięść długimi, przestronnemi, na haftki koło ręki zapinanemi, z takimiż haftkami pod szyją i na brzuchu aż do pasa zapięty, w stanie do miary człowieka przykrojony, za kolana długi, na bokach od dołu aż do pasa rozcięty, na przednich polach wyszywanym sznurkiem koloru kierejowego, wydającym, jakoby te poły były jeszcze raz tak długie i dlatego pod pas zakasane. Pod żupanem portki¹³⁹⁴ szerokie i długie, do pól cholew wiszące, koloru kierejowego, buty na nogach polskie, do ordynaryjnego¹³⁹⁵ używania czarne, do parady żółte. Pas na żupanie rzemieenny, mosiężnymi sztukami z przodu po póty, po póki wyglądał spod kierei, powleczone; na kierei po lewej stronie szabla prosta z turecką rękojeścią rogową, mosiądzem

¹³⁸⁴mikstury — mieszaniny. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁵przerieczoną — wspomnianą wyżej. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁶sztafirując — podkreślając. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁷ochędóstwo nosa (daw.) — czyszczenie nosa, dmuchanie nosa. [przypis edytorski]

¹³⁸⁸lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

¹³⁸⁹obligowani — obowiązani, zmuszani. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁰galantownią — [przez] zalotność, gładkość. [przypis redakcyjny]

¹³⁹¹NB. — skrót od łac. *nota bene*: dosł. zauważ dobrze; właściwie nawiasem mówiąc, *à propos*. [przypis edytorski]

¹³⁹²janczar (tur. *jeni czery*) — żołnierz z piechoty tureckiej lub na sposób turecki ubranej. [przypis redakcyjny]

¹³⁹³kireja a. kiereja (z tur. za pośredn. ukr.) — opończa sukienne, burka obszerna. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁴portki — spodnie z prostej materii, z partu. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁵ordynaryjnego — zwyczajnego, codziennego. [przypis redakcyjny]

nabijaną, z prawego ramienia pod lewym bokiem, na pasie rzemiennym, mosiężnymi sztukami nabijanym wisząca; na drugiej stronie ładownicza mała, czarna, na takimże pasie pod prawy bok z lewego ramienia zawieszona. Taki był strój janczarski do parady; do odprowadzania zaś warty miał karabin z bagnetem, tak jak inna piechota, którego pochwy mieściły się przy pasie pod kireją; w pochodzie karabin zawieszali na plecach, na flintpasie prostym, z czarnej skóry.

Dobosze u janczarów byli ciż sami, co i żołnierze, bęben janczarski albowiem był dwa razy tak ogromny jak u innej piechoty, a do tego suknem mundurowego koloru nakryty; nosił go dobosz na brzuchu, u szyi rzemieniem zawieszony tak, jak zwykli nosić Niemcy wielkie rękawy z niedźwiedzia. Więc za takim gmachem małego człowieka, albo chłopca, jacy są pospolicie dobosze w regimentach, nie widać by było. Do bębna komenderowani byli żołnierze za koleją, do którego wielkiej nauki nie potrzeba było, ponieważ jednym tonem szło zawsze bicie w bęben; dwa razy raz po raz uderzał pałąk w jedną stronę, a raz prętem cienkim drewnianym w drugą, z tą różnicą, iż gdy bił na salutacyj¹³⁹⁶ albo w gwałtownym jakim przypadku, na przykład podczas ognia wszczętego, bił prędzej, gdy zaś wartę zaprowadzał, to wolniej i z pauzami. Oficerowie janczarscy nosili podczas powinności¹³⁹⁷ tym samym krojem i takiegoż koloru suknie, jak i żołnierze, wyjąwszy głowę, którą przykrywali zawojem, tak jak Turcy, do którego zawoju używali czasem pasa bogatego, czasem muślinu białego z żółtą frandzlą u końców, nad lewym uchem wiszącą. Na przodzie także głowy, tam, gdzie się zawój dzieli czyli zwęża, przetykali pierścien z jakiego kamienia świecącego, a na prawej stronie zakładali kitkę lśniąca z egretką¹³⁹⁸ kamelizowaną¹³⁹⁹, sama zaś czapka, którą opasywał zawój, była aksamitna, koloru żupanowi odpowiadającego, z kutasem na wierzchu złotym. Szabli także nie mieli wiszącej z ramienia, tak jak janczarowie, ale do boku przypasaną; pas perski lub turecki bogaty, w ręce prawej juka czyli szponton¹⁴⁰⁰ długi, czarno farbowany, drewniany, o dwu konarach, u wierzchu mosiężnych, połączanych, z dwiema dzwoneczkami takiemiż.

Extra powinności oficerowie janczarscy nosili się po polsku w rozmaitych sukniach albo w mundurach pancernych lub usarskich, jeżeli który z nich był towarzyszem pod którym znakiem. Wygodniejszą mieli służbę oficerowie janczarscy niż innych regimentów, ponieważ im godziło się podług mody tureckiej, na powinności zostającym, odziewać się futrem, a innym nie. Dlatego też janczarscy oficerowie, profitując¹⁴⁰¹ z tego przywileju, stawali zimą do parady w kierejach czyli szubach, kunami, krzyżakami¹⁴⁰² i innymi ciepłymi podszytymi futrami; latem podług tego przywileju w kierejach, kitajką tylko lub atłasem na lisztwach przednich, a w tyle wiatrem podszytymi¹⁴⁰³.

Kapela janczarska

Kapela ta była tak odmienna od innej kapeli włoskiej, po wszystkich regimentach używanej, jak samiż janczarowie odmienni byli strojem od innych regimentów. Składała się ona z sześciu, a najwięcej ośmiu oboistów¹⁴⁰⁴ czyli raczej piszczków, na szalemajach¹⁴⁰⁵, do oboju podobnych, przeraźliwie piszczących; z sześciu doboszów, z dwóch pałkierów¹⁴⁰⁶, w parę kociołków na ziemi postawionych bijących, i z dwóch brzękaczów, tacami mosiężnymi, w środku wypukłymi, w brzegach płaskimi, okrągłymi, uderzaniem jednej o drugą tęgi brzęk czyniących. Pałkierowie i brzękacze, stanawszy szeregiem na dziedzińcu przed oknami pana hetmana, w odległości na 50 kroków, grali mu na dobry dzień duże sztuki na kształt symfonij¹⁴⁰⁷ i drugie dwie na kształt mazurków. Pri-

Muzyka, Wojsko

¹³⁹⁶salutacja — pozdrowienie, ukłon. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁷podczas powinności — w służbie. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁸egretka (z fr.) — kitka z piór albo drogich kamieni. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁹kamelizowaną — wyd. lwowski ma: kameryzowaną. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰⁰szponton — rodzaj krótkiej piki-halabardy. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰¹profitując — korzystając. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰²krzyżaki — futra lisie z czarnymi pręgami na krzyż. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰³wiatrem podszyty — bez podszewki. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰⁴oboistów — grających na oboju (fr. *hautbois*) czyli dętym instrumencie w rodzaju klarnetu. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰⁵szalemają a. szalamaja — flet pasterski, piszczałka. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰⁶pałkier a. pałkierz (niem. *Pauker*) — bijący w kotły, bębniasta. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰⁷symfonia (z gr.) — najwspanialsza forma muzyczna instrumentalna. [przypis redakcyjny]

mier¹⁴⁰⁸ kapelmajster zaczął najpierw solo na piszczalce, po której zrozumiał, że inni, jaką sztukę grać mają, odzywali się wszyscy według przypadającego taktu, pischczkowie bez przestanku, w swoje fujary przeraźliwe dmuchali, aż się im gęby jak bochenki chleba od tęgiego dęcia wydymały i oczy na wierzch wysadzały. Palkierowie po kociołkach palkami, a brząkacze tać o tać nieustannie chrobotali; dobosi¹⁴⁰⁹ zaś ogromnym głosem bębnów niejako bas w tej kapeli trzymali, bijąc raz przecikami, drugi raz palkami; ale to wszystko nie miało żadnej muzycznej harmoniji, tylko jakiś pisk i łoskot, z daleka nieco miły, z bliska przeraźliwy. Gdy się miała kończyć muzyka, przestawały tace i bębny, a tylko same pischczalki i kociołki szybkim górkim¹⁴¹⁰ i turkotem jednym tonem kończyły kuranta¹⁴¹¹. Hetmani zazwyczaj dawali janczarom taki kolor mundurów, jaką dawali swemu dworowi liberyją¹⁴¹². Jan Klemens Branicki, zostawszy hetmanem wielkim koronnym, odmienił kolor i krój munduru janczarom swoim. Dwór bowiem jego nosił liberyją popielatą z czerwonym, zamiast kierejów dawnych kurtki czerwone, w stanie wcinane, z krótkimi po łokieć rękawami.

Węgierska chorągiew

Z chorągwi tych służyła jedna buławie polnej koronnej, druga buławie polnej litewskiej, trzecia najskrytsza¹⁴¹³ marszałkowi wielkiemu koronnemu. Kolor mundurów chorągwi węgierskich służących buławom był czerwony na zwierzchnich sukniach, granatowe kamizelki i spodnie; na głowach kapuzy z cyframi blaszanymi, chorągiew od chorągwi różniące. Chorągiew laski wielkiej koronnej miała kolor czerwony z zielonym. Krój we wszystkich trzech chorągwiach węgierski, który ponieważ się oczom i dziś prezentuje na Węgrzynach, którzy chodzą po kraju z olejkami, i na Morawcach, którzy nam na wiosnę i na jesień rok rocznie mniszą¹⁴¹⁴ prosięta i źrebięta, dla tego opisem jego nie fatyguję czytelnika.

Mustra tak u janczarów, jak u Węgrów, była językiem niemieckim, taż sama, co u innych regimentów autoramentu cudzoziemskiego. Lenung dwa złote na tydzień. Węgrzy jednak marszałkowscy mieli podsycenie niezłe szczupłego lenungu koronnego od aresztantów, bez których ich kordygarda osobliwie w czasie sejmu nigdy nie obyla się, jako się już wyżej o tem namieniło. I gdyby im ich oficerowie karbonki¹⁴¹⁵ nie byli podbierali, mieliby byli się niezłe; ale oficer, który dzielił gemejnów, zawsze najlepiej pamiętał o sobie, atoli na miejsce tego uszczerbku pozwalał im żywić się z aresztantów, którym kiedy przyjaciele posyłali jakie posiłki w napoju i jadle, albo sami sobie aresztanci po takowe posiłki posyłali; to ponieważ nie mogło dojść inaczej, tylko przez ręce żołnierskie, zaczęli ledwo się im pokosztować dostało trunku albo potrawy przez gęstą żołnierską rękę, przez którą podawany im był posiłek. Z czem poniekąd na drugą stronę i dobrze było aresztantom, ponieważ, nie mając obciążonego żołądka, nie mogli ekshalacyjami¹⁴¹⁶ i wyrzutami gęstem kazi zapachu kozy, dymem tytoniu żołnierskiego dosyć śmierdzącego.

Węgrzy marszałkowscy

Ciż marszałkowie mieli też oprócz zwyczajnej warty przy kurdygardzie¹⁴¹⁷ i rontów nocnych jeszcze jeden ciężar, że podczas każdego sejmu musieli dzień w dzień trzymać wartę przy Izbie poselskiej w liczbie kilkudziesięciu od rana do nocy; do nich także należało wyprowadzać na plac osądzonych na śmierć, ale tylko tych, którzy szli z dekretu marszałkowskiego; tych zaś, których osądził magistrat miejski albo gród, wyprowadzała na śmierć milicja miejska albo starościńska. Jeżeli więzień był jaki dystyngwowany, o którego obawiano się, aby nie był odbity przez koligatów¹⁴¹⁸ i przyjaciół, natenczas

¹⁴⁰⁸ *primier* — pierwszy. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰⁹ *dobosi* (daw. forma) — dziś popr.: *dobosze*. [przypis edytorski]

¹⁴¹⁰ *górkim* (z wł. *gorra*) — trylem. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹¹ *kurant* (z fr.) — melodię. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹² *liberią* — barwę, ubiór służby. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹³ *najskrytsza* — najpełniejsza. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹⁴ *mniszyc* — także: misać, miśkować; trzebić, czyścić. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹⁵ *karbonki* — skarbonki. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹⁶ *ekshalacyjami* — wyziewami. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹⁷ *kurdygarda* a. *kordygarda* — strażnica wojskowa. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹⁸ *koligatów* — krewnych, powinowatych. [przypis redakcyjny]

przydawano gwardyją pieszą koronną: ta opasowała sobą węgrów lub milicją dwoma glejtami¹⁴¹⁹ ściśnionymi, mając w tył wytknięte karabiny z bagnetami.

Milicja miasta Warszawy

Milicja ta składała się z dwudziestu czterech pachołków i jednego wachmistrza, ubranych po polsku, w żółte żupany, w błękitne katanki, do kolan długie, z wyłogami żółtymi, guzikami białymi cynowymi; czapki na głowach z czarnym baranem wysokim, z żółtym wierzchem, buty na nogach czarne polskie, z podkówkami, spodnie błękitne, pas rasowy¹⁴²⁰, błękitny; moderunek: ładownica czarna, skórzana, z pasem takimże.

Broń: szabla przy boku w czarnych pochwach skórzanych, w żelazo oprawna, z paskami wąskimi z rzemienia kręconego, karabin bez bagneta. Z tej milicji sześciu co dzień zaciągało na wartę, jeden trzymał pocztę przed prezydentem, jeden przed Izbą sądową podczas sądów, jeden przed kordygardą; reszta spoczywała w kordygardzie, czekając na obłuz albo na jaki przypadek: porwać do kozy jakiego łajdaka albo zwadliwą przekupkę.

Inne także miasta pryncypalne miały swoją rozmaitą milicję, po polsku i po niemiecku ubraną, jako to miasto Kraków, Poznań i Toruń, którzy, nie będąc w takim rygorze służby jak żołnierz komputowy, kiedy stali na poczcie¹⁴²¹ przy bramie odległej, postawiwszy karabin robili pończochy; widziałem to w Toruniu i w Poznaniu.

Żołnierze starosty warszawskiego grafa Brühla mieli mundur niemiecki: żółty z błękitnym, taki, jak pachołcy miejscy, kapelusze czarne z białym galonkiem włóczkowym; ładownica czarna na pasie szerokim białym, pałasz w mosiądz oprawiony, karabin i bagnet. Trzymali pocztę przy sądowej Izbie podczas sądów grodzkich. Przed starostą warty nie trzymali, który mieszkając przy ojcu w pałacu saskim i będąc wielkim oficerem od dziecka w regimencie lejbgwardyi¹⁴²² saskiej, miał po dostatku asystencji z żołnierza saskiego; ale gdy saskiego żołnierza nie było w Polsce, wtenczas apartamentom¹⁴²³ starosty warszawskiego asystowała milicja starościńska.

§ 5. O żołnierzach ordynackich i częstochowskich

Ordynacyj¹⁴²⁴ mających wojsko, na usługi w czasie potrzeby Rzeczypospolitej stawiać obowiązanych, było w Koronie dwie: zamojska i ostrogska albo dubieńska; w Litwie trzy: słucka, klecka i ołycka. Piszę tu tylko o znaczniejszych, które konserwowały raz wraz żołnierza, opuszczając te, które obowiązywały się przy ustanowieniu swoim dawać w potrzebie Rzeczypospolitej pewną kwotę żołnierza, ale go nie trzymały raz wraz tak, jak pierwsze.

Gatunek żołnierzy ordynackich był taki jak Rzeczypospolitej, to jest: chorągwie husarskie, które ordynaci nazwali złotymi chorągwiami; pancerne, które nazwali białymi; lekkie, które nazwali wołoskimi albo lipkami; te się w regulamencie stosowały do autoramentu polskiego pieszych żołnierzy i konnych, którzy się stosowali do autoramentu cudzoziemskiego, używając kroju i języka niemieckiego.

Żołnierze ordynacyj brali płacę od swoich ordynatów, od których zupełnie dependowali¹⁴²⁵, nie wchodząc w komput wojska koronnego i litewskiego i nie należąc do zwierzchności hetmańskiej, wyjąwszy podległość honorową, iż od niego brali parol czyli hasło żołnierskie wtenczas, kiedy hetman znajdował się gościem w forticy którego ordynata. Oficerowie także wojsk ordynackich mieli ten przywilej, iż od komputowego żołnierza odbierali takowe uszanowanie, jakie się komputowym oficerom należało; szarfy, ryngrafy¹⁴²⁶ i felcajchy¹⁴²⁷ z komputowymi jednakowe nosili i, kiedy oficer z wojska ordynackiego przenosił się do regimentu komputowego, nie spadał na niższy gradus, ale stawał na tym samym, na którym był w służbie ordynackiej.

¹⁴¹⁹glejtami — szeregi. [przypis redakcyjny]

¹⁴²⁰rasowy — arasowy, tkany. [przypis redakcyjny]

¹⁴²¹na poczcie — na straży, na warcie. [przypis redakcyjny]

¹⁴²²lejbgwardii — straży przybocznej. [przypis redakcyjny]

¹⁴²³apartamentom — mieszkaniu, pokojom. [przypis redakcyjny]

¹⁴²⁴ordynacja (z łac.) — majątek, którego dziedziczenie przysługuje tylko najstarszemu synowi lub najbliższemu krewnemu. [przypis redakcyjny]

¹⁴²⁵dependowali — byli zależni, zależeli. [przypis redakcyjny]

¹⁴²⁶ryngraf (z niem. Ringkragen) — blacha wypukła, noszona na piersiach. [przypis redakcyjny]

¹⁴²⁷felcajch a. feldcajch (z niem.) — dosł. znak polowy. [przypis edytorski]

Zamojskiej ordynacji żołnierze utrzymowani byli porządnie, zażywali trzewików i kamaszów, na wielką paradę białych, na pospolite używanie czarnych, tak jak piechota komputowa.

Ostrogskiej albo dubieńskiej ordynacji piechota chodziła w prostych butach chłopskich z podkówkami i odarto; dragonia dubieńska nosiła się porządnie, jako zawsze na oczach księcia ordynata zostająca, który, że miał upodobanie w dawaniu ognia, przeto była w niem doskonale wyćwiczona, albowiem książę ordynat, dzień w dzień lusztujący¹⁴²⁸ z gośćmi i domowymi, raz po raz wychodził do niej na galeryję, sam ją do ognia musztrując; trzymał duży kielich w ręku z winem, komenderując dragonię językiem niemieckim według zwyczaju powszechnego: „macht ajch fertych, szlachtan, fajer”¹⁴²⁹, a gdy dragonia dała za tem słowem ognia, on wtenczas duszkiem wlał w siebie kielich wina.

Przez wzgląd tedy na takową pracę dragonii, noc po noc odbywaną i z pobudki ukontentowania, które miał książę w tej rozrywce, nosił dragonię porządnie, mniej dbając o piechotę, nie tak blisko i często jak dragonia pod oczy jego podpadającą, chociaż czasem do ognia zażywana, ale na dziedzińcu¹⁴³⁰ opodal oka książęcego stawając i to w nocy zazwyczaj, kiedy dziur w łokciach i kolanach albo wytartych boków nie tak łatwo dojrzeć można było. Na wartę zaś po wałach i przy bramach dobierano co lepszych mundurów, pożyczając jeden drugiemu na tę okazję, a biorąc na zamianę kozuch albo sukmanę. Albowiem piechota byli to chłopcy wyprawieni ze wsiów, z których wielu było żeniących, służbę żołnierską czyniących, a po wysłużeniu lat swoich do rolnictwa powracających; zimą tęgą stawali na warcie w kozuchach, osobiście na pocztach od oka publicznego odległych.

Komendanci fortec ordynackich: zamojskiej i dubieńskiej mieli rangę pułkowników; komendant słucki miał rangę generała, albowiem książę Radziwiłł, chorąży litewski, który był ordynatem słuckim, trzymał wojska swego regularnego sześć tysięcy, różnego gatunku, jazdę i piechotę, którego wyższych oficerów tytułował generałami, pułkownikami, majorami.

Częstochowski żołnierz nie był liczny, cały garnizon składał się najwięcej z ośmiudziesiąt żołnierzy pieszych i kilku oficerów. Komendantem zaś najstarszym był książę paulin, do którego co wieczór po zamknięciu fortecy klucze od bram odnoszono. On do tej garsztki wojska wydawał ordynanse i parole, zawiadywał harmatami, amunicją i tem wszystkim, co tylko do komendanta fortecy należeć powinno. Kiedy wjeżdżał do fortecy albo z niej wyjeżdżał, bito przed nim werbel i stawano do parady, jak zwykli czynić żołnierze wojskowym komendantom świeckim. Też same honory czyniono generałowi zakonu i prowincjałowi, kiedy wizytował klasztor, i przeorowi miejscowemu, wiele razy pokazał się u bramy. Wreszcie dla nikogo z dystyngwowanych gości nie szczędzono tych wojskowych salutacyj, które były polityczną¹⁴³¹ żebraniną, albowiem ostatni żołnierz, stojący w szeregu, nigdy nie opuścił zdjąć kapelusza z głowy i wyciągnąć go ku przejeżdżającemu, aby weń wrzucił jaki pieniądz dla garnizonu. Żołnierz stojący na sztyldwachu podobnie przed każdym dobrze ubranym jedną ręką prezentował broń, a drugą ręką wystawiał kapelusz, w który co dostał, już było jego szczęściem do podziału nienależącym. Żołnierska te częstochowskie były po większej części stare dziady, w innych regimentach wysłużone, do Częstochowy jakoby na łaskawy chleb przyjęte. Takiegoż gatunku byli oficerowie.

Armaty częstochowskie były bardzo przednie i było ich do kilkaset spiżowych i żelaznych, ale osady tych armat były stare i wypróchniałe, wyjąwszy kilkanaście pomniejszych, z których dawano ognia podczas jakich uroczystości albo salutacyj wielkich panów, obraz Matki Boskiej częstochowskiej odwiedzających; trzysta armat i moździerzy leżało na ziemi bez osad, bo pokój ciągły, pod panowaniem Augusta III kwitnący, nie pobudzał nikogo do przygotowań wojennych, dopieroż zakonników w rzemieśle¹⁴³² wojennem nie-

Żołnierz, Chłop

Żołnierz, Książę, Żebrak,
Obyczaj, Polska

¹⁴²⁸lusztujący — bawiący się, weselący się. [przypis redakcyjny]

¹⁴²⁹macht ajch fertych, szlachtan, fajer — wyrazy niemieckie, poprawnie: macht euch fertig, schlagt an, Feuer: gotów! [przybij!] pal! [przypis redakcyjny]

¹⁴³⁰dziedzińcu — dziś: dziedzińcu. [przypis edytorski]

¹⁴³¹polityczną — upozorowaną. [przypis redakcyjny]

¹⁴³²rzemieśle (daw. forma) — dziś Msc.lp: (w) rzemieśle. [przypis edytorski]

wyćwiczonych; lubo¹⁴³³ mieli dwa starostwa: kłobuckie i brzeźnickie, na konserwację¹⁴³⁴ fortecy i garnizonu w dobrym stanie od Rzeczypospolitej nadane.

Mundur częstochowskiego garnizonu był: czerwona suknia zwierzchnia, kamizelka i spodnie granatowe, guziki cynowe białe, kapelusz bez galona; na nogach trzewiki i kamasze, do codziennego używania czarne, do parady białe; ładownice skórzane czarne, na pasie rzemiennym żółtą glinką, a potem, gdy na miejsce glinki weszła kreda w używanie, onąż farbowanym.

Broni: karabin z flintpasek rzemiennym, tak jak pas u ładownicy farbowanym; przy boku pałasz krótki z mosiężnym gefesem i bagniet, który stawając na szyldwachu zakładano na karabin, po odbyciu stacyji zdejmowano.

Nie schodziło także fortecy częstochowskiej na amunicyjii wszelkiego rodzaju: bomby, kule wielkie, kartacze¹⁴³⁵, kupami leżące po wałach widzieć się dały; oprócz tych kazamaty, to jest lochy podziemne, onemiż napelnione były. Prochu nie było nadto; iż tylko do pewnego czasu konserwować się może, przeto wielkich jego zapasów nie czyniono.

Gdyby był kto tak ciekawy i sposobny, żeby był przebiegł całą Polskę i Litwę i porachował żołnierstwo nadworne u wszystkich panów, zapewne naliczyłby ich więcej niż komputowego, ledwo bowiem który znajdował się senator i minister, żeby nie chował nadwornego żołnierza.

Książę Hieronim Radziwiłł, chorąży wielki litewski, miał go regularnego do 6 tysięcy, tak dobrze jak pruski żołnierz sprawnego; drugie sześć tysięcy nieregularnego, to jest kozaków i strzelców, z gruntu służbę czyniących, którem to wojskiem, sam przywodząc w osobie swojej, pokonał i przytłumił bunt chłopstwa na Żmudzi i Litwie przeciw panom swoim podniesiony, do 20 tysięcy zebrany; ale za tę usługę swoją ze wszystkich dóbr nie dawał podatku, i lubo o to w komisjach wojskowych stawały na niego kondemnaty¹⁴³⁶ i dekreta *exsecutionis*¹⁴³⁷, żaden atoli regiment, ani żadna chorągiew komputowa, przewodząca na nim proces, nie śmiała natrzeć do dóbr jego na egzekucyją, skoro pierwsze, które tego szczęścia próbować odważyły się, przepłoszył i powyganiał. Urzędnikom zaś, przekładającym niesprawiedliwość i pogardę najwyższej zwierzchności, w niepłaceniu podatków popełnione, odpowiedział, że on ma wojsko przedniejsze niż Rzeczpospolita i że niem gotów służyć ojczyźnie w potrzebie, a przeto, konserwując takie wojsko, więcej daleko płaci Rzeczypospolitej niż podatek. Drugi po Radziwiłł pan możny w żołnierza nadwornego był Mikołaj Potocki, starosta kaniowski, który żołnierza regularnego pieszego i konnego, dobrze płatnego i umundurowanego, miał do dwóch tysięcy; w tem lepszy od Radziwiłła, że podatki publiczne płacił, bądź przez sprawiedliwość, bądź przez uwagę większych sił od swoich Rzeczypospolitej. Do próby nie przyszło, zatem w obojętnem mniemaniu zostało.

Miał także do kilkuset kozaków po dobrach osadzonych i z osady bez innej płacy, pod jednym atoli mundurem, swoim kosztem sprawionym, do potrzeby stawających. Trzeci Franciszek Salezy Potocki, krajczy koronny, trzymał po pryncypalnych miastach swoich do kilkuset kozaków, humanśkimi pospolicie zwanych, z gruntu służących, oprócz których miał nadwornych ułanów, janczarów, piechotę i dragoniją, cudzoziemskim auctoramentem urządzoną, co wszystko w kupę zebrane wynosiło do dwóch tysięcy ludzi.

Czwarty książę Jabłonowski, wojewoda ruski; brat jego, starosta czehryński, który prócz kozactwa, z gruntu służącego, miał dragoniją i piechotę auctoramentu cudzoziemskiego do ośmiuset ludzi. Inni panowie znaczniejsi, jak to; Czartoryscy, Lubomirscy, Rzewuscy, Sapiehowie, Ogińscy, chowali nadwornego żołnierza, w mundur okrytego i należytym moderunkiem opatrzonego, po trzysta, po dwieście, po sto i po kilkadziesiąt, a po tych nie było prawie żadnego biskupa i senatora, wyjąwszy kilku ubogich, który by nie trzymał dwunastu dragonów albo kilku ułanów.

Żołnierz, Państwo, Polska,
Szlachcic

Szlachcic, Chłop, Walka,
Walka klas, Państwo,
Pieniądz, Opieka, Wojsko

¹⁴³³lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

¹⁴³⁴konserwację — utrzymywanie w dobrym stanie. [przypis redakcyjny]

¹⁴³⁵kartacze (z wł.) — ładunki, naboje, kulki żelazne, umieszczone w puszcze blaszanej i stanowiące razem z nią pocisk. [przypis redakcyjny]

¹⁴³⁶kondemnaty — wyroki skazujące. [przypis redakcyjny]

¹⁴³⁷dekreta *exsecutionis* (łac.) — postanowienia ściągnięcia podatku, wyroki egzekucyjne. [przypis redakcyjny]

Nareszcie nadworny żołnierz tak wszedł w modę, że lada panek, mający intraty¹⁴³⁸ rocznej sto tysięcy, nie chciał być bez nadwornego żołnierza. Widzieć było prawie powszechnie przed karetą jakiegoś takiego podkomorzego, starosty albo pana stolnika, pędzących szybko na koniach, czasem jasnokościstych, kilku usarów albo ułanów z chorągiewkami. Co potem przeniosło się do szlachty bez urzędów, byle majątnej, i do paniczów młodych, w fortunę znaczną po rodzicach wstępujących. A tak nie bardzo się omyłę, kiedy nadwornemu żołnierzowi, od wielu do mała w kupę zebranemu, naznaczyć liczbę 30 tysięcy, nie rachując kozaków, których mogło być na Ukrainie z drugie tyle; każdy albowiem szlachcic, mający wieś dziedziczną, musiał chować takowych ludzi, nie dla parady, ale dla obrony życia i majątku od hajdamaków; zaczęli jeździć z 200 osady, to przynajmniej 30 oddzielił na kozaków, którzy mu żadnego zaciągu nie odbywali, ani żadnej daniny nie dawali, tylko co noc przez lato, uzbrojeni spisą i samopalem, zjeżdżali się konno na podwórze do dworu, około którego wartę nocną trzymali, a pan z żoną i domownikami, rozsiedłszy się na przymroczu w stepy, lada gdzie w chwaście spoczywali, powierzwszy majątek całej owej warcie, która nieraz wielkim najazdem hultajstwa obkoczona i zniesiona była. Nieraz też porozumiewał się skrycie z hajdamakami i naprowadziwszy ich na dom, straży swojej oddany, wespół z nimi go zrabowała.

§ 6. O hetmanach

Należało było zaraz za żołnierzem komputowym położyć hetmanów albo jeszcze lepiej na tronie¹⁴³⁹ jego, jako wodzów i głowy całego wojska. Namienilem cokolwiek o nich powyżej; ale opisać ich ze wszystkiem w tamtem miejscu nie szykowało się¹⁴⁴⁰ ze wszystkiem do materji wojskowej, ponieważ oni zawsze na sobie nosili dwa charaktery: wojskowy i obywatelski, będąc razem wodzami i senatorami. Zatem kiedy po stanie wojskowym następuje cywilny, tu najwygodniejsze zdało mi się być miejsce do opisu hetmanów.

Skoro który pan otrzymał od króla J[ego]M[ó]ci buławę wielką lub polną¹⁴⁴¹, natychmiast, jeżeli używał stroju francuskiego, musiał się przebrać po polsku. Nie wiem, czy to było takie prawo, aby hetmani chodzili po polsku, czy tylko zwyczaj; dosyć, iż był ściśle za czasów Augusta III zachowany. Pierwszy Franciszek Ksawery Branicki, po Janie Klemensie Branickim hetman wielki koronny, złamał to prawo czyli¹⁴⁴² zwyczaj, nie odmieniwszy używanego od siebie stroju francuskiego, choć wziął najprzód buławę polną, a potem wielką, pod panowaniem Stanisława Augusta; przeciwnie zaś Antoni Kossowski, podskarbi nadworny wielki koronny, nosił się po polsku, choć był tylko generałem regimentu łanowego pieszego pod panowaniem jeszcze Augusta III, w tem stosując się do regimentu swego, kiedy chciał albo miał potrzebę pokazać się generałem łanowym, że wdział na siebie suknię koloru regimentowego, ale krojem polskim, to jest: kontusz czerwony z żółtymi wyłogami i żupan żółty sukienny, galonkiem wąskim srebrnym do pasa i około rękawów obrzucone, szarfę oficerską miasto¹⁴⁴³ pasa, buty czarne, czapkę z barankiem czarnym z wierzchem sukiennym żółtym.

Hetmani, lubo byli wraz i generałami regimentów konnych i pieszych, mając każdy po jednym regimentie pieszym i po jednym konnym, chodzące pod tytułem regimentów, buławy wielkiej albo buławy polnej koronnej lub litewskiej, nigdy jednak nie brali na siebie mundurów tych regimentów, ale zawsze używali mundurów usarskiego lub pancernego, wiele razy chcieli się pokazywać po wojskowemu; które mundury, jak na hetmanach, tak na wszystkich wojskowych, zimą i latem były zawsze sukienne, i kiedy który oficer ustroił się w mundur bławatny¹⁴⁴⁴ albo kamlotowy¹⁴⁴⁵ podczas lata, nazywano takiego gaszkiem, choć taka suknia nie miała miejsca w służbie, tylko *extra* służby, z tą odmianą, że na głowę nie brali czapek mundurowych z barankiem, ale kołpaki z sobolem na wierzchu. Tych mundurów najwięcej zażywali wtenczas, kiedy się pokazywali na publicznym kształcie¹⁴⁴⁶,

Przywódca, Władza, Polska

¹⁴³⁸intraty — dochodu. [przypis redakcyjny]

¹⁴³⁹na tronie — na czele. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴⁰nie szykowało się — nie składało się. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴¹buławę wielką lub polną — hetmaństwo wielkie lub polne. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴²czyli (daw.) — tu konstrukcja z partykułą -li, inaczej: czy też. [przypis edytorski]

¹⁴⁴³miasto (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

¹⁴⁴⁴bławatny — z sukna zwanego bławatem; [kosztownego, jedwabnego materiału]. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴⁵kamlotowy (z fr. *camelot*) — z lekkiej wełny. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴⁶na publicznym kształcie — na publicznym widoku, w chwili uroczystej. [przypis redakcyjny]

jako to na audyjencyją publiczną do króla, albo na pierwszą sesję do senatu; pomimo zaś tych okoliczności stroili się w rozmaite kolory i materyje sukien obywatelskich, jakie kiedy były w modzie podług pory czasu.

Nie zdarzyło się nikomu pod panowaniem Augusta III widzieć hetmana na koniu; pospolicie, ta ranga dostawała się starcom, dobrze laty przyciśnionym, a do tego konna jazda już wychodziła z mody, mianowicie u panów wielkich i u paniczów, zazwyczaj karety miasto konia w publice¹⁴⁴⁷ używających, wyjąwszy regimentarzów, pułkowników, generałów i urzędników koronnych, którzy przez aplikację, końcem promocyji wyższej lub zyskania intratnego starostwa, jadącemu królowi na sejm do zamku lub *senatus consilium*, konno przed kareta asystowali czasem; co też i hetmanom, ale tylko wojskowi wyrządzali.

Kiedy hetman wielki koronny albo litewski jechał do króla na audyjencyją albo na sejm albo na *senatus consilium*, kareta jego paradną w sześć koni pod szorami¹⁴⁴⁸ od złota i srebra zaprzęzoną kierował sztangret¹⁴⁴⁹ i forys¹⁴⁵⁰ w barwie sukna francuskiego, galonkiem srebrnym lub złotym obłożonej, w pasach atlasowych z frandzlą złotą lub srebrną, podług stosunku do koloru sukna lepiej przypadającego, w żółtych butach z podkówkami wysokimi żelaznymi, pobielanymi cyną albo srebrnymi, w kołpakach wysokich, sobolich, kunich albo też barankowych, u których wierzchy długie sukienne, galonkiem przeszyte, w formę worka okrągłego uszyte, z kultasem¹⁴⁵¹ srebrnym lub złotym, na końcu wiszącym, spadały na lewe ucho; harapnik¹⁴⁵² u forysia i bicz u stangreta jedwabne, z końcami dla trzaskania głośniejszego włosianemi; trzonek u harapnika, biczysko u bicza stangreckiego malowane były kolorem żupana. Kontusz u stangreta i forysia brożkiem¹⁴⁵³, to jest przez pół człowieka wylotem rękawa na lewą rękę zawdziany i z tejże strony wiszący, sznurem złotym lub srebrnym z kultasami na szyję założony, prawą połą na wierzch podszewką wywiniętą za pas przed brzuchem zatknięty, wydawał podobieństwo do paludamentu¹⁴⁵⁴, którego dawni bohaterowie zażywali. A że te suknie były buchaste¹⁴⁵⁵, w stanie szerokie, tak że mógł wygodnie w zimową porę podwlec pod żupan kożuch gruby, przeto w takim stroju siedział stangret na koźle karecianym jak kupa siana, a forys na koniu jak bachus¹⁴⁵⁶, osobliwie kiedy był chłop słuszny i wąsaty, czasem od stangreta w lecach starszy. Za stangretem na ławce, czyli niższym koźle, po francusku albo węgrynek po węgiersku, albo turczynek po turecku, bogato od złota, srebra lub bławatu ubrani, trzymając się rękami ramion stangreta i stojąc tyłem do karety.

Za kareta stało dwóch albo trzech lokajów, dwóch pajuków, wszyscy suto i bogato ubrani. Lokaje po niemiecku, pajucy po turecku; wedle karety szło czterech hajduków.

Przed kareta waliła się wielka liczba pacholków i masztalerzów; za nimi w odległości kilka kroków sadzili na skocznych koniach dworzanie hetmańscy, pułkownicy, generałowie i towarzystwo na rezydencji będące albo też jaką łaskę u hetmana pozyskać chcące; za tymi wszystkimi jechał przed forysiem tuż koniuszy hetmański i za nim masztalerz jego, i nigdy koniuszy nikomu choćby z najdystyngowańszych¹⁴⁵⁷ miejsca tego nie ustąpił.

Z dwóch stron przy samych drzwiach karety jechali dwaj paziowie albo dwaj pokojowcy hetmańscy. Począwszy od zadnich kół karety szli janczarowie dwiema linijami równemi, maszerując w kolei, którędy szła kareta, choćby w największe błoto, a jeszcze w żółtych butach, które, gdy się raz i drugi uszargały do stracenia blasku, dawano im coraz świeższe. Między janczarami za kareta prowadziło dwóch pajuków bogato ubranych, trzymając przy pysku, konia hetmańskiego, dobierając pospolicie siwego albo wcale białego;

¹⁴⁴⁷ *w publice* — publicznie, podczas uroczystości. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴⁸ *szory* — część przyboru zaprzęgowego na konia od chomąta wzdłuż grzbietu i po bokach. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴⁹ *sztangret* a. *stangret* (z niem. *Stangenreiter*) — woźnica; [właśc. powożący jedynie kareta, nie: wozem, jak zwykły woźnica; red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁰ *forys* (z niem.) — woźnica, siedzący na jednym z przodowych koni poszóstnej karety; [pomocnik stangreta; czasem ze światłem lub trąbką dla ułatwiania bądź obwieszczenia przejazdu; red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵¹ *kultas* a. *kutas* (z tur.) — ozdoba szmuklerska w postaci pędzla z nici lub sznureczków. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵² *harapnik* — bicz z krótkim trzonkiem. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵³ *brożkiem* — na bok, bokiem. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁴ *paludament* (z łac.) — płaszcz starożytny. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁵ *buchaste* — szerokie, otoczyste, przestronne. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁶ *bachus* — od bożka gr. Bakchosa; tutaj: grubas, brzuchal. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁷ *dystyngowani* — wyróżniający się, poważny, dostojny. [przypis edytorski]

kulbaka bogata od złota i kamieni robotą turecką i dywdyk z materyji takiejże bogatej okrywał konia, cały zad aż pod kostki zadnich nóg czyli, mówiąc po roztrucharsku¹⁴⁵⁸, po pętlinie¹⁴⁵⁹. Przy kulbace po jednej stronie wisiał podłuż konia miecz rycerski; był to oręż długi jak dwa razy szpada, w pochwie bogatej i okrągłej, srebrnej, marcypanową¹⁴⁶⁰ robotą; rękojeść długa, okrągława bez krzyża, także od srebra z kamieniami drogiemi. Po drugiej stronie koncerz¹⁴⁶¹ to jest dwa noże proste obosieczne na pięć ćwierci łokcia długie, w końcach okrągłe, w jednej pochwie grubej okrągłej srebrnej także marcypanową robotą, z której trzonki cienkie, bogate tych noży wyglądały. Taki nóż miał całkiem formę noża żydowskiego rzeźnickiego od dużego bydła. Na przedniej kuli kulbaczej wisiał ogon koński biały w siatce złotej lub jedwabnej, złotem przerabianej, do połowy tegoż ogona długiej, bujając się po nogach koniowi idącemu. Ogon ten w korzeniu swoim osadzony był w galkę podługowatą złotą lub pozłocistą, dyamentami i innemi świetnemi kamieniami sadzoną i zwał się taki ogon buńczuk, znak i naśladowanie tureckich wezyrów¹⁴⁶². Drugi taki ogon wisiał z drugiej strony kulbaki, a trzeci przy uchu końskim przypięty. Na wierzchu głowy między uszami kita z piór strusich, w tulejkę bogatą kameryzowaną osadzona.

Ile razy hetman wielki, tak koronny jak litewski, jechał na audyencyją publiczną do króla, do księcia prymasa, lub którego posła zagranicznego, albo na sejmową lub senatorską sesyją, zawsze z taką kalwakatą. Buty poszargane od janczarów odbierano do skarbu i temi prowidowali¹⁴⁶³ obuwia należące kuchtom, stajennym pospolitym, stróżom i innym posługaczom dworskim. Marszałek też hetmański takierni butami należące swoim służalcom obuwiu zastępował albo, gdy tego nazbyt było, szewcom za małą cenę odprzedawał, osobliwie, gdy się sejm przez swój czas sześćniedzielnny ciągnął, a słoty panowały.

Hetmani polni mieli przed kareta równą jak hetmani wielcy kalwakatę, wyjąwszy janczarów i konia, których nie mieli.

Przed pałacem hetmana wielkiego trzymała pierwszą wartę chorągiew janczarska, drugą węgierska, trzecią gwardyja piesza koronna, na galeryji przed pokojami czwarty hauptwach z dragoniji regimentu buławy. Przy drzwiach zaś pokoju, w którym leżała na stoliku buława, i przy sypialnym hetmańskim pokoju stali na warcie unteroficerowie od gwardyi z pikami czyli szpontonami.

Przedpokoje hetmańskie były zawsze napelnione towarzystwem na rezydencyji¹⁴⁶⁴ i oficerami na ordynansie¹⁴⁶⁵ będącymi, prócz innych osób różnej rangi wojskowych i cywilnych, to dla interesu, to dla zabawy, to dla atencyji¹⁴⁶⁶ panom hetmanom schodzących się.

Władza hetmańska była pewnemi prawami określona, które nie należą do mego zamiaru, bo nie są obyczajami, o których pisać przedsięwziąłem. Prawa są prawidłem, obyczaje zaś często z swego prawidła zbaczają.

Hetmani władali wojskiem samowładnie, jak im się podobało, nie odnosząc się w tem ani do sejmu ani do *senatus consilium*. Komisya Radomska była to jurysdykcya najwyższa wojskowa, obejmująca samych nawet hetmanów, kiedy w czem nad pozwołoną sobie władzę wykraczali. Ale dekreta tej komisyi tyle tylko miały wigoru¹⁴⁶⁷, ile go jej hetmani udzielić raczyli, czyli to w własnych sprawach swoich, czyli też w cudzych, w protekcya swoją wziętych. Widzieliśmy tej władzy moc w sprawie ordynacyji ostrogskiej.

Janusz, książę Sanguszko, bezpotomny i ostatni wspomnianej ordynacyji posiadacz, pod pozorem, że ta ordynacyja od ustawy swojej aż do jego czasów przez żaden sejm nie była aprobowana, ale przez kilka sejmów z góry w reces¹⁴⁶⁸ puszczana, a kiedy pod pano-

Szlachcic, Polska, Państwo,
Własność, Prawo,
Samolubstwo, Konflikt

¹⁴⁵⁸po roztrucharsku — językiem handlarzy koni. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁹pętлина — przegub w nodze końskiej przy kostce, pęcina. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶⁰marcypanowy — wybornej roboty, misterny. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶¹koncerz — miecz prosty i szeroki do pchnięć z konia. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶²wezyrzy — ministrowie sułtana tureckiego. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶³prowidowali — zaopatrywali. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶⁴na rezydencji — na mieszkaniu, na łaskawym chlebie. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶⁵na ordynansie — na rozkazie, w służbie. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶⁶atencji — [dla] okazania względów. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶⁷wigoru — siły, mocy. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶⁸reces — w odwłokę, na odroczenie. [przypis redakcyjny]

waniem Augusta III wszystkie sejmy zrywane o ordynacyji wspomnianej żadnej wzmianki nie uczyniły, wspomniony książę Janusz zażył tego zamilczenia do zubożenia¹⁴⁶⁹ kasy swojej, na debosz¹⁴⁷⁰ wypróżnionej, pokrajał na sztuki i porozdawał rozmaitym osobom też ordynacyją, rezygnacyję sposobem dziedzicznych dóbr przedanych poczyniwszy.

Nie podobał się ten krok Janowi Klemensowi Branickiemu, hetmanowi wielkiemu koronnemu; więc jako stróż całości Rzeczypospolitej, donataryjuszów¹⁴⁷¹ z dóbr nabytych ordynackich powygniał i całą ordynacyją ostrogską wojskiem koronnem zajęchał, nie udając się wprzód do żadnej magistratury po rozprawę z księżciem Sanguszkim, który, takowym postępkim hetmańskim ogołocony ze wszystkiego, począł wołać gwałtu przez manifesta wielkie i obszerne, z których powstała wrzawa między panami. Rozdzielili się na dwie partyje, a że hetmańska była mocniejsza, postępek jego przez *senatus consilium* został pochwalony. Dobra ordynackie tymczasem do rezolucyj¹⁴⁷² sejmowej w administracyją z pomocą wojskową Szoldrskiemu, generałowi wielkopolskiemu, oddane.

Gdy się zaś hetman ukontentował pokazaniem swojej mocy, pod którą Sanguszek rad nie rad musiał się upokorzyć, rzeczy zostały powrócone do dawnego stanu. Sanguszkowi oddano w posesyją¹⁴⁷³ ordynacyją, zawiesiwszy ważność donacyjów¹⁴⁷⁴ do rezolucyj sejmowej.

Sejmiki, sejmy, trybunały, komisya radoska, takich i tych miewali deputatów i posłów, jakich i których hetmani wielcy mieć chcieli. To jednak trzeba rozumieć względem innych panów, którzy hetmanom oprzeć się nie mogli. Co się albowiem tyczy rodziny Czartoryskich, miała w sobie tyle siły zjednoczonej, iż i hetmanom sprzeciwić się mogła, jako się o tem obszerniej pod reasumpcyją¹⁴⁷⁵ trybunałów wyraziło.

Patenta na wszystkie rangi cudzoziemskiego autoramentu wydawali hetmani, także na porucznikowstwa i chorągwi w chorągwiach polskich, tak poważnych jako też lekkich. Same generalstwa regimentów i rotmistrzostwa chorągwi polskich należały do szafunku królewskiego. Co wszystko pomnażało wielce władzę hetmańską; wyjąwszy bowiem generałów i rotmistrzów, którzy promocyją swoją czyli zaszczyty winni byli królowi, reszta wojskowych oficerów zapatrywała się na hetmanów, jako na swoich dowódców¹⁴⁷⁶, mniej dbając o króla, od którego nie spodziewała się żadnego wywyższenia. Jeżeli albowiem zawakował¹⁴⁷⁷ jaki regiment albo chorągiew polska, pospolicie dawał go król któremu z panów, choć ten ani w tym regimencie ani w tej chorągwi ani wcale w wojsku nie służył.

W mocy także hetmańskiej było wszelkie ukaranie wojskowej osoby wszelkiej rangi, nawet i śmiercią, a to przez *Kriegsrecht*¹⁴⁷⁸ w 24 godzinach, lubo przykłady takiego rygoru nie dały się nam widzieć; dosyć, że taka była powszechna między wojskowymi o władzy hetmańskiej opinia, którą hetmani najczęściej w łajaniu oficerów krnąbrnych i zdrożnych wspominali, choć do skutku nie przywozili.

Koło rycerskie było największym zaszczytem i reprezentacyją władzy hetmańskiej, oraz utrudzeniem i pracą najznakomitszą osoby, pospolicie latami obciążonej.

Koło rycerskie stąd wzięło nazwisko swoje, że regimenta i chorągwie, ściągione do kupy, szykowały się w okrąg na placu wyznaczonym, mając w pośrodku siebie hetmana na koniu.

To Koło rycerskie z dwojakiego końca uważane być mogło, raz jako rewizyja¹⁴⁷⁹ wojskowa, drugi raz jako konsultacyja¹⁴⁸⁰. Ile wiem, opiszę obadwa. Hetman ordynansami swemi ściągnął do którego miejsca pewne regimenta i chorągwie; wszystkich nigdy razem nie ściągnął, nie chcąc ogalać kraju zupełnie z wojskowej usługi.

Władza, Kara

¹⁴⁶⁹zubożenia (daw.) — dziś: wzbogacenia. [przypis edytorski]

¹⁴⁷⁰debosz (z fr.) — hulanka, rozpusta. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷¹donataryuszów — obdarowanych. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷²rezolucyj — orzeczenia. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷³posesyją — [forma B.lm r.ż.:] posiadanie. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷⁴donacyjów — [daw. forma D.lm od donacja:] darowizn. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷⁵reasumpcja — ponowne otwarcie. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷⁶dowódzca (daw.) — dziś: dowódca. [przypis edytorski]

¹⁴⁷⁷zawakować — zostać opróżnionym; pozostać nieobsadzonym. [przypis edytorski]

¹⁴⁷⁸Kriegsrecht (niem.) — sąd wojskowy, wojenny. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷⁹rewizyja — przegląd. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸⁰konsultacyja — narada. [przypis redakcyjny]

Ściągnięte regimenta i chorągwie leżały tydzień jeden i drugi w polu pod namiotami, robiąc tymczasem różne egzercerunki i mustry, nim hetman nadjechał; po odbytych zaś ćwiczeniach żołnierskich oficerowie z towarzystwem poważnym zabawiali się ucztami, kielichami i kartami.

Widok tego obozu był taki, jak podczas wojny, ponieważ ten zjazd był niejako pole-runkiem¹⁴⁸¹ w trybie wojennym.

Dnia jednego, podług woli swojej wyznaczonego, hetman lustrował wojsko, które wtenczas proporcją wielkości swojej formowało ogromny cyrkuł¹⁴⁸². Hetman objeżdżał dokoła uszykowane regimenta i chorągwie, uważając albo przynajmniej udając uważającego, co było gdzie godne nagany albo pochwały; czasem tę lustrację dzielił na dwa, albo na trzy dni, a czasem jednego dnia zaczął i skończył wszystko, nie będąc od nikogo muszonym, a nie znajdując więcej potrzeby pracowania nad tyle, ile mu się podobało. Tę lustrację czyniąc siedział na koniu, którego pod nim prowadziło dwóch pajuków, a innych dwóch szło tuż przy hetmanie, trzymając się jedną ręką za strzemiona, a to po części dla większej figury, po części dla utrzymania konia w powolnym i prostym chodzie, który, żeby wcale nie mógł brykać, był spętany na wszystkie cztery nogi na krzyż, łańcuchami żelaznymi.

Czasem hetman, kiedy jeszcze był rzeźwy¹⁴⁸³, brał na siebie zbroję, czasem zaś, kiedy już był podupadły na siłach, objeżdżał wojsko tylko w mundurze husarskim z paludamentem na plecach zawieszonym, jaki się opisał pod marszem chorągwi husarskiej.

Przed hetmanem buńczuczny niósł buńczuk to jest ogon biały koński, także już wyżej w kształcie swoim opisany, na długim drzewcu, kształtnie umalowanym, wiszący. Buńczuczny tę służbę odbywał na koniu, którego pod nim dla większej reputacji¹⁴⁸⁴, choć nie z potrzeby, powodowali dwaj janczarowie; za hetmanem tłoczyła się na koniach liczba regimentarzów, generałów, pułkowników etc., a tych wszystkich z buńczuczny i hetmanem opasywała chorągiew janczarska, przygrywając raz po raz wdzięczną, jak niedźwiedzia, kapelą swoją.

Po odbytej lustracji hetman powracał do namiotu swego, przed którym regimenta i chorągwie popisywały się z dzielnością swoją.

Druga przyczyna czyli koniec ściągania wojska na Koło rycerskie była, żeby pan hetman pokazał pilność w urzędzie swoim; także kiedy chciał zrobić jaką odmianę w mustrze, służbie lub sukni żołnierskiej, co mu łatwiej i z większą satysfakcją przychodziło przez konsultacją na Kole, niż gdyby tego dokazywał przez samowładne ordynanse, w narodzie wolnym zawsze przykre.

Najprawdziwszą zaś przyczynę mieli hetmani ściągać Koła rycerskie dla pomnożenia sobie względów i aprensji¹⁴⁸⁵, gdy te ustawać zdawały się ku ich osobom. Od tego albowiem czasu, jak Ledóchowski i po nim Potocki pod pozorem Koła rycerskiego zrobili rokosz¹⁴⁸⁶ przeciw królom, jeden przeciw Augustowi II, a drugi przeciw Augustowi III, wiele razy hetman wielki koronny ściągał Koło rycerskie, zawsze dwór zostawał w niepokoju, nadsluchując z pilnością, jeżeli się co przeciw niemu tem Kołem nie toczy, a w takiej znajdując się aprehensji, hetmanowi ile możliwości pochlebiał, obsypując go faworami swemi.

Nie byli zaś w takiej aprehensji hetmani litewscy, choćby się komosić¹⁴⁸⁷ na króla chcieli, bo mała garstka wojska litewskiego więcej by uczyniła śmiechu niż strachu.

Hetmani także polni w obojga narodzie nie należeli wcale do komendy wojskowej czyli rządu wojskowego, wyjąwszy te regimenty, które do ich straży i usługi oddzielnie należały. Kalwakata ich nie miała żadnej różnicy od kalwakaty innego jakiego pana, w stanie cywilnym będącego.

W starych dziejach polskich czytamy hetmanów tak polnych, jako wielkich, komenderujących wojskami w czasie wojny; że zaś w pokoju nie było wielkiej pracy około małej

Władza, Polska, Król,
Przywódca, Wojsko, Bunt

¹⁴⁸¹ *polerunkiem* — ćwiczeniem. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸² *cyrkuł* — koło. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸³ *rzeźwy* (daw.) — tu: pełen energii, trzeźwo myślący. [przypis edytorski]

¹⁴⁸⁴ *dla większej reputacji* — dla większej powagi i okazałości. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸⁵ *aprensji* — [forma D.l.p.r.ż. od *aprensja*:] uwagi, poważania. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸⁶ *rokosz* (z węg.) — zbrojny opór, powstanie. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸⁷ *komosić się* (z ukr.) — dąsać się, gniewać się. [przypis redakcyjny]

armiji, przeto komendy nie dzieląc między hetmanów, całkowicie ją jednemu wielkiemu oddawano.

ROZDZIAŁ VIII

§ I. O orderach

Order polski był tylko jeden „Orla Białego”, ustanowiony od Augusta II, rzadko któremu z panów polskich dawany i tylko takim, którzy intratę rocznią krociami, tysiącami lub milionami rachowali. Ku końcu panowania Augusta III zagaściły się ordery, które grał Bryl, minister królewski, pod pokrywką wyniszczonych wojną pruską skarbów królewskich przedawał, od możnych i pragnących tej błyskotki biorąc po dziesięć i więcej tysięcy czerwonych złotych; wszakże gdy ten towar wielkiego pokupu nie miał, a żądza pieniędzy, jako rzeczy najlepszych na świecie, rosła, spadała dużo cena; można było na ostatku dostać orderu za tysiąc jeden i mniej czerwonych złotych. Przecież, utrzymując szacunek polityczny temu znakowi łaski królewskiej, nie dawano go, tylko senatorom, ministrom i urzędnikom koronnym i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kto się w takiej godności nie znajdował, nie zyskał orderu, choćby go był rad najdrożej kupić. Dawano go także i darmo osobom wziętym u dworu i aplikującym się ministrowi. Darmo wziąć¹⁴⁸⁸ order nazywało się: kiedy za otrzymanie go nic zapłacić nie trzeba było, tylko za walor¹⁴⁸⁹ orderu, którego taksa była sto dwadzieścia czerwonych złotych, lubo nie miał tyle waloru wewnętrznego, będąc tylko kawalkiem złota, choćby dwadzieścia czerwonych złotych ważącym, z jednej strony biało poszmelcowanym i ośmiu dyjamencikami małymi obłożonym, co wszystko i z rzemieślnikiem nie wynosiło więcej nad czerwonych złotych sześćdziesiąt.

Oprócz taksy orderu jeszcze biorący order musiał wyszyścić¹⁴⁹⁰ kilkadziesiąt czerwonych złotych na kamerdynera królewskiego, odźwiernych i lokajów, którzy każdemu biorącemu order powinszować tego honoru, jedni po drugich przychodząc, i po kilkanaście dukatów wyludzić nie omieszkali, co wszystko z taksą orderu uczyniło wydatku do dwóchset czerwonych złotych, mniej i więcej podług szczodrośliwości order biorącego; po śmierci którego wracał się order do królewskiej garderoby, oddany uroczystie królowi przez jednego z familiji przy mowie dzięki czyniącej za zaszczyt, w osobie zmarłego całemu domowi jego użyczony i rekomendujący się dalszym majestatycznym względem. Pan orderowy do każdej sukni miał przyszytą gwiazdę i do płaszcza i do kierei, ledwo nie do szlafroka, aby go wszędzie i zawsze znać było, że jest orderowym.

Kiedy wychodził na publiczny widok, zawsze musiał mieć ze sobą jaką asystencyją, przynajmniej dwóch lokai; a taka mała asystencyja tylko uchodziła przy samej gwiazdzie, bo kiedy pan zawdziął order na wstędze błękitnej, z prawego ramienia na lewy bok zawieszony, to wtenczas i z przodu i z tyłu otaczała go kalwakata. Wtenczas i on sam i wszyscy dworzanie jego musieli być przy orężu to jest: szabli albo szpadzie. Nawet kto z gości nawiedzał go w takiej dobie, musiał takową zachować etykietę.

Póki było mało orderowych, ponieważ ci, co niemi byli zaszczyceni, byli to wielcy panowie, nie używali innych pojazdów tylko sześciokonnych z kalwakatą, dworem przed kareta i gronem liberyji za kareta; gdy się zaś zagaściły ordery, poczęli z wolna panowie używać karet parokonnych bez asystencyji dworzan. Co wkrótce tak w modę weszło, że tylko w dni galowe zajeżdżali na dziedzińce królewskie sześcioma¹⁴⁹¹ końmi i tylko z jednym dworzaninem, diżur¹⁴⁹² trzymającym; odbywszy zaś galę dworską, inne miejsca objeżdżali karetami parokonnymi, wyjąwszy grafa Bryła, prymasów, hetmanów i Potockiego, wojewodę kijowskiego, którzy nigdy inaczej się nie wozili, tylko karetami sześciokonnymi z liczną kalwakatą i liberyją, chociaż przejazd był czasem tylko z jednego końca ulicy do drugiego.

Król, Państwo, Dar, Honor,
Pieniądz, Pozycja społeczna,
Obyczaje

¹⁴⁸⁸wziąć (daw. forma) — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

¹⁴⁸⁹walor — cenę, wartość. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁰wyszyścić — zwykle: wysypać, wysupłać i wyszyścić; wydać z sypelka, z ciężkim sercem. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹¹sześcioma (daw. forma) — dziś: sześcioma. [przypis edytorski]

¹⁴⁹²diżur a. dyżur (fr. *de jour*) — tutaj: dozór, na pewien dzień przypadający. [przypis redakcyjny]

Przy końcu panowania Augusta III wszyscy wojewodowie, ministrowie i po większej części kasztelanowie krzesłowi byli orderowi; i prawie weszło w zwyczaj, kiedy któremu panu dawano senatorskie krzesło lub ministrowską godność, że mu razem dawano i order; oboje czasem za dobrą zapłatą, czasem z łaski bezpłatnie przy całości atoli waloru orderu i akcydensu liberyj wyżej opisanych.

Który z panów nie był kontent z orderu garderobianego, sprawiał sobie inny bogatszy oraz gwiazdę do niego, obojga tego używając w dni uroczyste dworskie, jako to: w dzień elekcyji i koronacyji królewskiej, w Nowy Rok, w Wielkanoc i w dzień 3 augusta¹⁴⁹³ w który obchodzono jakoby imieniny królewskie, że się pisał Augustem III, lubo się król urodził 7 października 1696 i lubo dzień 3 augusta podług kalendarza rzymskiego jest poświęcony znalezieniu św. Szczepana, nie św. Augustowi. Przesadzali się panowie w ordery jeden na drugiego, kamelizując lub zdobiąc order jak gwiazdę suto dyjamentami brylantowemi, które wynosiły u niektórych przeszło dwakroć sto tysięcy złotych.

Lubo order polski Orła Białego jest po dziś dzień znajomy wszystkim, żeby jednak torem jakim wyniosłości przeciwnym nie zaginął tak, jak zaginęły ordery w Francyi, maluję go piórem czytelnikowi dla pamiątki rzeczy.

Był to krzyżyk mały, trzyczalowy, równo długi i szeroki, w środku okrągłą tarcz mający, na której był orzełek biały o jednej głowie, z rozciągnionemi skrzydłami i nogami, wypukły; od tarczy wychodziły cztery boki płaskie, wąskim końcem w tarcz wsadzone, w ostatnich częściach rozłożyste, po dwa rożki wydatniejsze mające; cały skład tego orderu wyrażał gwiazdę kwadratową z ośmią¹⁴⁹⁴ narożnikami: w narożnikach i w oku orła było osadzono po jednym dyjamentem prostym, cały zaś skład orderu był zrobiony z złota, szmelcem¹⁴⁹⁵ białym po jednej stronie powleczoney. Gwiazda, służąca do sukni, była dwa razy większa od orderu tegoż samego kształtu, ale bez orła, złotem niciami na płótnie grubem haftowana, na której czterech skrzydłach były haftowane słowa „*pro Fide, Rege et Lege*”¹⁴⁹⁶, podzielone na cztery części. Na tej zaś gwiazdzie, którą król nosił, były wyszyte słowa „*pro Fide, Grege et Lege*”¹⁴⁹⁷. Powiadają, że gdy August III, wysyłając w poselstwo do Petersburga Stanisława Poniatowskiego, stolnika litewskiego, o sukurs¹⁴⁹⁸ przeciw królowi pruskiemu, przyozdobił go orderem, kamerdyner królewski, przydając podług zwyczaju gwiazdę do orderu, z prędkości dał mu tę, która była z napisem: „*pro Fide, Grege et Lege*”, co było znakiem, że po Augustie Poniatowski miał być królem; ale tego przypadku nikt nie uważał za czasów Augusta, dopiero jak Poniatowski został królem. Jakoż ten prorok najprawdziwszy, który wtenczas prorokuje, gdy się już rzecz stanie.

Oprócz orderu polskiego, dopiero opisanego, były w Polsce¹⁴⁹⁹ używane ordery zagraniczne, cesarskie i hiszpańskie złotego runa, francuskie, moskiewskie, angielskie i inne rozmaite; nareszcie krzyżyki małe, jedwabiem na sukni wyszywane, które mają być zwyczajne w Rzymie, o których Włosi przez swawolę zrobili przysłowie: „*pur non pisiare*”, aby go kto nie oszczał, czyniąc aluzję do muru, na który gdy w jakim miejscu znęca się przechodzący Włosi wypuszczać urynę, właściciel muru robi tam krzyż z napisem: „*per amorem dei nolite pisiare*”¹⁵⁰⁰, tym sposobem zapobiegając dalszej ruinie muru, a więc przez tradukcyję¹⁵⁰¹, gdy na kim widzą krzyżyk wyszywany, mówią: przypiął sobie krzyż, aby go kto nie oszczał.

ROZDZIAŁ IX

O stanie dworskim. — O zasługach czyli zapłacie. — O stolach i bankietach pańskich. — O trunkach i pijatykach.

¹⁴⁹³ *augusta* — sierpnia. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁴ *z ośmią narożnikami* (daw. forma) — dziś: z ośmioma narożnikami. [przypis edytorski]

¹⁴⁹⁵ *szmelcem* — emalią. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁶ *pro Fide, Rege et Lege* (łac.) — za Wiarę, Króla i Prawo. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁷ *pro Fide, Grege et Lege* (łac.) — za Wiarę, Lud (trzodę) i Prawo. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁸ *sukurs* — pomoc. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁹ *w Polsce* (daw. forma) — w Polsce. [przypis edytorski]

¹⁵⁰⁰ *per amorem dei nolite pisiare* (łac.) — na miłość Boga, nie moczcie. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰¹ *tradukcyję* — przeniesienie znaczenia. [przypis redakcyjny]

Prorok, Proroctwo, Omen,
Plotka

§ 1. O stanie dworskim

Pod tym tytułem znajdzie czytelnik obyczajność wielkich panów i im służących, ponieważ opisując jednych bez drugich musiałoby się często jedno powtarzać.

Szlachta i pospólstwo, służące różnym panom i pansom, słusznie mogło się nazywać stanem od innych stanów oddzielnym, albowiem wielka liczba takowych sług znajdowała się za panowania Augusta; nie było szlachcica o jednej wiosce, żeby nie miał chować jakiego dworskiego. Lubo to imię dworskie, obszernie wzięte, znaczy każdego służebnego, w ściślejszem atoli rozumieniu wyrażało samych sług honorowych szlacheckiej kondycji, albo plebejuszów, a czasem i poddanych, przez szablę do boku przypasaną za szlachtę udających się lub od pana za takich udawanych.

Słowo dworskie w znaczeniu istotnem czyli *in substantivo*¹⁵⁰² znaczyło samego tylko sługę szlachcica urodzonego, albo mniemanego, jako się wyżej wyraziło.

Słowo dworskie *in adjectivo*¹⁵⁰³ czyli w przyrzutnem znaczeniu, wyrażało pokojowego chłopca, lokaja, hajduka, pacholka, pajuka, węgrzynka, husara, strzelca, pazia, turczynka, turczyna, laufra czyli bieguna, stangreta, forysia, masztalerza, kuchmistrza, kucharza, kuchtę, cukiernika, szafarza, kredencera¹⁵⁰⁴; zgola wszystkich ludzi służących wielkiemu panu lub pankowi małemu.

Jak żołnierze mustry, tak dworscy ludzie musieli się uczyć służby, ażeby niezgrabnemi manierami, nieochędnostwem około siebie i płochą mową pana wstydu, a siebie kary lub szyderstwa od kolegów nie nabawili.

Była tedy dworska służba jak szkoła przystojnych powierzchownych obyczajów, grzeczności i kształtnej postaci, na którą się jedni nad drugich przesadzali; i który bardziej w takie przymioty obfitował, ten lepiej popłacał; dołożyć do tego należy wierność.

Nie tylko zaś w materji miłośnej, ale w każdej innej szukano słów, które by wywrócić na śmieszne znaczenie można było i zawstydzić tego, który się z niemi nieostrożnie wymówił.

Tam, gdzie panowie chowali wielkie dwory, lubo takich mniej było niż pomniejszych, a gdzie z samym panem dworzenie do stołu nie siadali, było tyle stołów, ile było gatunków dworzan i dworskich.

Oficyjaliści wyżej wypisani i dworzanie honorowi rzadko kiedy mieli stół osobny, chyba wtenczas, gdy był nacisk gości; inaczej jadali z panem.

Drugi stół był marszałkowski, do którego siadali dworzanie służący; trzeci dla pokojowych, czwarty dla chłopców, piąty kuchmistrzowy, do którego należał kamerdyner i paziowie.

Względem stołu i dystynkcji¹⁵⁰⁵ dworzan i dworskich nic nie można pisać powszechnie, ponieważ w tych okolicznościach u każdego niemal dworu inne były ustawy; i tak: u prymasa koniuszy nie siadał nigdy do stołu pańskiego, choć inni oficyjaliści siadali; u Branickiego zaś hetmana koniuszy siadał nawet podczas największej liczby gości, chyba że sam dla jakiego zatrudnienia nie poszedł do stołu pańskiego; też samę powagę miał u Branickiego sekretarz, człowiek wysoko u swego pana konsyderowany¹⁵⁰⁶, za jego pomocą starostwem brańskim i chorągwią pancerną przy znacznej pensji z skarbu pańskiego opatrzone. Koniuszym był Jędrzej Węgierski i oraz pułkownikiem pułku królewskiego przedniej straży; sekretarzem Maciej Starzeński. Marszałek po tych dwóch trzecie miejsce trzymał i nie należał, tylko do dyspozycji i dozoru kuchni, gdy koniuszy całym dworem i jego potrzebami zawiadował.

Ta osobliwość po innych dworach rzadka była; pospolicie zaś każdy oficyjalista swój urząd sprawował: marszałek gospodarstwo całego dworu, sekretarz ekspedycją listów, koniuszy stajnią i co do niej należy, podskarbi szafował skarbem, podczasy winem i innemi trunkami zamorskiemi, mając do pomocy piwniczego, jednego z liberyj¹⁵⁰⁷, do którego należało wydawanie piwa, lecz podczasy rzadki był u którego dworu, wyjąw-

Dwór, Szlachcic,
Dworzanin, Sługa,
Obyczaje, Grzeczność,
Wierność

Dwór, Obyczaje

¹⁵⁰²*in substantivo* (łac.) — dosłownie: w rzeczowniku, w rzeczy, w istocie. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰³*in adjectivo* (łac.) — dosłownie: w przymiotniku, dodatkowo. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁴*kredencierz* — sługa, nakrywający do stołu i podający kielichy. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁵*dystynkcji* — rozróżniania, znaczenia. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁶*konsyderowany* — poważany, ceniony. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁷*jednego z liberii* — jednego ze służby. [przypis redakcyjny]

szy książąt Sanguszków, Radziwiłłów, Czartoryskich i hetmana Potockiego; szatny miał w dozorze suknie i sprzęt pański; szatny i kamerdyner jedno znaczyli.

Nazwiska odmienne stosowane były do różnicy osób. Kiedy na tej funkcji był szlachcic i chodził po polsku, nazywano go szatnym, miał rangę między innymi oficjaliszami dworskimi i z innymi dworzaninami asystował panu konno lub pieszo podług okazji¹⁵⁰⁸. Kiedy był cudzoziemiec albo choć Polak i szlachcic, ale w stroju niemieckim, nazywał się kamerdynerem, nie należał do kalwakaty i rejestru dworzan, ale trzymał średnie miejsce między nimi i liberyją; u niektórych dworów siadał do stołu z dworzaninami, ale bardzo rzadko gdzie, u niektórych pospoliciej chodził do stołu kuchmistrzowskiego. Najwięcej tak bywało, że pan miał szatnego, pani zaś kamerdynera.

Pensje dla dworzan oficjaliszów były rozmaite podług wielkości pana i czynności służby; pensje dla dworzan bez funkcji pospolite były 400 złotych na rok, obrok na trzy albo parę koni, strawne dwa złote na tydzień dla masztalerza, który, kiedy chodził w barwie, zwał się masztalerzem, kiedy nie w barwie, tylko w sukniach z pana dworzanina na niego darowizną albo w mycie¹⁵⁰⁹ spadłych, zwał się pacholkiem; lubo usługa obydwóch była jedna: konie oprzątać i do wsiadania panu podawać, suknie pańskie i porządki wychędożyć. Pospolicie pacholkiowie byli ubogiej szlachty synowie i nosili szablę, o nich będzie niżej.

Jeżeli który dworzanin oprócz masztalerza i pacholka miał jakiego innego służalca do pokoju, chłopca węgryzka lub kozaczka, utrzymywał go co do odzienia swoim kosztem, żywił zaś z talerza, z którym służalec takowy panu swemu do stołu asystował, a pan, gdzie był stół nieskąpy, tyle brał z każdej potrawy, że się i sam najadł i służalca nasycił. Dlatego u dworu, gdzie taka moda była, nie przestrzegano ceremonii, ale skoro zasiedli do stołu, ubiegał się jeden przed drugim do sztuki mięsa i pieczeni; i kiedy bliżsi i sprawniejsi rozebrali grubsze potrawy, ostatni musieli się kontentować saporem¹⁵¹⁰ i polewką. Najwięcej się takowej dyjety¹⁵¹¹ dostawało pannom, gdzie wraz z dworzanami do stołu siadały, te bowiem, jako z natury nieśmiałe i do chapania¹⁵¹² niesprawne, zawsze ostatnie do półmiska bywały, chyba, że która miała swego dobrodzieja, który o niej i o sobie pamiętał. Masztalerze nigdy dworzanom nie służyli do stołu, będąc strawowanymi¹⁵¹³ albo pieniędzmi z skarbu pańskiego albo z kuchni, toż samo i pacholkiowie. Lecz kiedy dworzanin nie miał innego służalca, tylko pacholka, ten stawał za swoim panem z talerzem pod pozorem usługi, dokładając kiszki, której mu szczupłe strawne, bądź ze skarbu bądź z kieszeni pańskiej dawane, do sytości wyładować nie pozwalało. Lubo albowiem dworzanin mógł chować dwóch służalców, nigdzie jednak o obydwóch, tylko o jednym, wiedzieć nie chciano, wyjąwszy oficjaliszów, których służalcy wszyscy, choćby jeden miał dwóch albo i trzech, byli ze skarbu płatni. Stoły dla dworzan nie u wszystkich dworów były jednakowe; w niektórych dworach dawano dla wszystkich służących na stole jeść uczciwie i dostatnio, przy którym dostatku łapanina nie miała miejsca; każdy był pewien, że mu się dostanie porcja słusza wszelakiej potrawy, którą się i sam naje i swego służkę pożywi.

W niektórych zaś dworach nie dbano o tę wygodę; zastawiono stół z kilką potrawami, które w momencie zniknęły, a połowa zasiadających wstała od stołu głodna. W takich dworach był zawsze rejestr służących otwarty; jedni się w rok albo i prędzej odprawiali, drudzy, nieznajdujący lepszej służby, przystawiali. Kiedy taki pan z dworem swoim ciągnął w drogę, wszędzie za nim po karczmach i wsiach pełno było narzekania i przekleństwa, tem więcej, im z większą włókl się czeredą, a osobliwie, kiedy jeszcze miał z sobą dragoniją. Ci rycerze głodni na każdym popasie i noclegu najpierwszą potyczkę odprawiali z wiejskimi kokoszami, łapiąc i zjadając niepłatnie, gdzie się im jaki drób nawinął; a potem, ulokowawszy się w karczmie lub, gdy tam ciasno było, po chałupach wiejskich, kazali sobie szafować dla koni siana i owsa.

Po odbytych popasie lub noclegu obrachował marszałek, co wzięto. Lecz biada Żydowi, gdy więcej położył niż dał, niezawodne za to brał plagi. U niektórych panów był

Jedzenie, Obyczaje,
Męczyzna, Kobieta, Walka

¹⁵⁰⁸ *podług okazji* — podług okoliczności. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁹ *w mycie* — w zapłacie, wynagrodzeniu. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁰ *saporem* — podlewą, przyprawą. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹¹ *dieta* (z łac.) — tutaj: ograniczenie pokarmów, miara w jedzeniu i picciu. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹² *chapania* — chwytania, porywania. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹³ *strawowani* — żywieni, stołowani. [przypis redakcyjny]

zwyczaj, że żadnemu dworzaninowi nie usługiwał jego służka, ale gdzie był stół dla dworzan, tam oraz było i usłużenie pańskie: lokaj, hajduk, kredencierz, należący do stołu marszałkowskiego, płatni i żywieni od pana. U takich panów był wybór dworzan, polityka i uczciwość w największym stopniu. Nie porzucał żaden takowej służby, chyba że się przenosił od dworu do ojczyznej fortuny albo do innego stanu albo gdy przez niestatek¹⁵¹⁴ lub debosz mimo wolą swoją grzecznie był pod jakim pozorem od dworu oddalony.

Piwa dawano do stołu, ile kto chciał, na czas¹⁵¹⁵ po kieliszku wina albo po szklance miodu; skoro się stół skończył, już kropki piwa w izbie stołowej nie znalazł; posiłek wszelki kończył się z obiadem, a dla dygestyi¹⁵¹⁶ potraw woda, wchodząca już w modę, od naszych ojców nieznana, tylko do umywania, subministrowana¹⁵¹⁷ była czującym pragnienie.

Dla dworzan dawano piwo do ich stancjów po jednemu i po dwa garce na dzień. To służalcy dworzan za odgłosem dzwonka od piwniczego odbierali, który regulament piwa miał miejsce tylko u wielkich dworów. Pomniejsi panowie i szlachta trapił piwo w kompaniji gościa i dworskiego od obiadu do wieczery, do poduszki, przeplatając na czas przy większej uczcie winem, miodem lub gorzałką przepalaną.

Był też zwyczaj u kilku panów, choć znacznych ale skąpych, którzy chcieli pogodzić wielką figurę z sknerstwem i dla menażu¹⁵¹⁸, iż sadzali dworzan do jednego stołu z sobą, że przed nich kładziono chleb gruby, a przed państwo pytlowany¹⁵¹⁹. Lecz ten zwyczaj, że był powszechnie wyśmiewany i przez tych samych dworzan, którzy mu podlegać musieli, rozmaitemi sztukami, dowcipami i śmieszkami afrontowany¹⁵²⁰, prędko zniknął.

U książęcia Sułkowskiego starego, ojca dwóch wojewodów: poznańskiego i kaliskiego, osobliwy i wcale jedyny zwyczaj był co do żywienia dworu. U tego pana dworzanin, trzymający dzienną służbę, siadał do stołu z panem, inni dworzanie wszyscy, Polacy i Niemcy, oficyjaliści, szli do stołu marszałkowskiego. Panny zaś miały swój stół osobny. Reszta dworskich jakiegobądź gatunku brali stawne pieniądze miesięczne, nawet kucharze i kuchtownie. Warta stała przy kuchni, pilnująca, aby nie szło co na bok, toż samo przy spiżarni. Żołnierze nadworni nosili na stół półmiski i zbierane ze stołu z resztą potraw odnosili do spiżarni, które niedojadki przerabiano z obiadu na wieczrę lub na jutrzejsze obiady do mniejszych stołów. Ktokolwiek był postrzeżony, że ruszył jakiej potrawy, czy kucharz czy lokaj albo hajduk lub inny posługacz, tracił miesięczne stawne, w czem była wielka ostrożność. Taki zwyczaj (jak powiadano u tego dworu) miał zachowywać wielką oszczędność ekspensy kuchennej, nadgradzającej sownie stawne kucharskie, przecież u żadnego dworu w całej Koronie Polskiej i Wielkim Księstwie Litewskim nie był naśladowany.

§ 2. O zasługach czyli zapłacie

Marszałkowie, koniuszowie i inni oficyjalistowie dworscy rozmaicie u różnych dworów byli płatni, nigdzie jednak więcej nad cztery tysiące ani mniej nad jeden tysiąc złotych, oprócz furazu¹⁵²¹ na konie, barwy i stawnego dla służalców, a to tylko u wielkich panów. U pomniejszych zaś dla takich oficyjalistów największa była płaca tysiąc złotych.

Dworzanin respektowy¹⁵²² nie brał żadnych zasług prócz furazu na konie i stawnego na jednego człowieka lub dwóch ludzi. Pospolicie takowi dworzanie bywali synowie majątnych obywateli, oddani do dworu dla poloru i swego czasu dla promocyji do urzędów ziemskich tudzież funkcji poselskich, deputackich i skarbowych, jakeimi są: superintendencje¹⁵²³ i pisarstwa celne bogatych komor; nareszcie dla złapania jakiego starostwa od króla J[ego] M[ó]ci za pomocą pana.

Dworzanin, służący u pana wielkiego za złotych na rok 400, musiał mieć trzy konie i rząd suty z kulbaką, kilkanaście par sukien, ładownicę blachmalową i zawsze prezen-

Jedzenie, Alkohol, Woda,
Obyczaje

¹⁵¹⁴niestatek — niestateczność, lekkomyślność. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁵na czas — niekiedy, czasem. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁶dygestii — [forma D.lp od *dygestia*:] trawienia. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁷subministrowana — podawana. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁸menaż (z fr.) — gospodarstwo domowe, wspólny stół. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁹pytlowany — z mąki przesianej, białej. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁰afrontowany — lekceważony, ośmieszany. [przypis redakcyjny]

¹⁵²¹furaz — żywność. [przypis redakcyjny]

¹⁵²²respektowy — obj. w dalszym ciągu tekstu. [przypis redakcyjny]

¹⁵²³superintendencje — urzędy naczelników komory celnej. [przypis redakcyjny]

tować się strojno i modno, do tego na strawnym lub wikcie skarbowym pacholika albo masztalerza, a czasem oprócz tego służkę jakiego.

Dworzanin podwójny to jest służący z parą koni i czelkiem u pana miernego brał zasług na rok dwieście złotych, był obowiązany mieć porządki też same co pierwszy, choć nie tak sute.

Dworski, służący u szlachcica urzędnika pojedynczo to jest na jednym koniu, brał najwięcej półtora, najmniej sto złotych, miał dobrego mierzynę¹⁵²⁴, kulbakę od rzemienia, na czas rządzik czerkieski¹⁵²⁵, sukien parę, jedną i drugą, i inne mniejsze porządki, szablę czarną to jest w żelaznej oprawie lub też ze srebrnym kapturkiem.

Przyjmując do służby bądź dworzanina bądź dworskiego, każdy pan uważał najprzód kształt osoby, potem porządki, z których sądzono o statku¹⁵²⁶; przymiotów doświadczone w czasie służby.

Kogo natura udarowała urodą, kształtem i miną dobrą, choć bez talentów, które zwyczajnie na wierzchu nie siedzą, ten prędko wszędzie, gdzie się udał, znajdował służbę. Jeżeli zaś nie miał lepszej zalety, tylko urodę i minę, niewiele estymowany¹⁵²⁷, przesłużywszy rok, przenosił się od dworu do dworu. Talenta dworzanina były: roztropność, obyczajność; co do przystojności, zręczność w wykonywaniu rozkazów pańskich i umiejętność robienia dobrze szablą, gdzie tej bądź w interesie pańskim bądź w swoim zażyć potrzeba było.

Panowie przeto tak utalentowanym dworzanom nagradzali podarunkami małe zasługi wyżej wyrażone, dając w rekompensę¹⁵²⁸ i w miarę przysługi konia gołego, konia z rzędem i siadzeniem, karabelę ze skarbcu oprawną w srebro, pas, czapkę, parę sukien, parę pistoletów, fuzyj lub inny fant.

Oprócz zaś takowych podarunków przypadkowych były insze pospolite dla wszystkich w dzień imienin pańskich, a te były czasem z skarbcu pańskiego, czasem z garderoby, czasem z kieszeni, i nie przenosiły¹⁵²⁹ dziesiątka czerwonych złotych, która kwota była najwyższa i tylko u wielkich panów; mniejsi panowie wywiązywali swoje imieniny mniejszą, na czas trunkiem obficie nad zwyczajną porcją dodanym, wieczerzą i tańcami, którymi się i sami ucieszyli.

Pokojowi u niektórych panów znaczyli jedno co chłopcy, chodzili w barwie, tę mieli dwoistą, od powszedniego dnia i od święta. W kalwakacie przed karetą w publicznej paradzie nie asystowali panu, tylko w drodze, i nie wszyscy, tylko naznaczeni, chyba że pan ruszał z całym dworem; służyli do stołu z talerzem i do butelki z tacą pospołu z lokajami i inną liberyją. Należeli do jurysdykcji marszałka, który miał moc za każde przewinienie skarać ich plagami, położywszy na kobiercu, dla różnicy od liberyji prostej kondycyji, która odbierała takową karę rozciągniętą na gołej podłodze. Młodych chłopców i pokojowców za najmniejszą rzecz karano plagami: za słowo w dyskurs¹⁵³⁰ pański wmieszane, za odpowiedź albo milczenie niewczesne, za nieochędnostwo koło siebie, za plamę na sukni, za niewychowanie czupryny, za nieobeznanie pazurów, za nieradne wstanie, za drzymanie wieczorne, za złe opasanie się, za grę w karty lub w kości, za skosztowanie trunku panu lub gościowi podawanego, za kłamstwo w jakiej relacyji lub służbie popełnione, zgola za najmniejszy defekt w obyczajach i manierach; najbardziej zaś za komplimenta i umizgi do fartuszka¹⁵³¹ ćwiczone w skórę panów młodych. Marszałek sam był sędzią najwyższym takowych pacjentów i ministrem sprawiedliwości. Czasem też pan, postrzegłszy jakowe wykroczenie, napisał bilet pod pieczęcią do marszałka i posłał go przez winowajcę, który, natychmiast porwany na kobierzec, bez wszelkiej justyfikacyji¹⁵³², niepozwolonej ani niesłuchanej, odbierał plagi, biletami naznaczone. Czasem mu i nie powiedziano, za co, aby tym sposobem bardziej się strzegł wszystkiego, czego się strzec był powinien i żeby takowe utajenie przyczyni w większej młodych ludzi utrzymywało karność.

¹⁵²⁴mierzynę — konia roboczego. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁵rządzik czerkieski — lekki rząd na konia. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁶statek — tu: stateczność. [przypis edytorski]

¹⁵²⁷estymowany — ceniony. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁸rekompensę — w nagrodę. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁹przenosić (daw.) — przekraczać, przewyższać. [przypis edytorski]

¹⁵³⁰w dyskurs — w rozmowę. [przypis redakcyjny]

¹⁵³¹do fartuszka — do dziewcząt. [przypis redakcyjny]

¹⁵³²justyfikacyji — usprawiedliwiania się. [przypis redakcyjny]

Dworzanin

Sługa, Młodość, Kara,
Przemoc, Obyczaje, Pan,
Dworzanin

Po wysłużeniu trzech lat czyli wybyciu tego twardego nowicyjatu pan podczas jakiej gali¹⁵³³ publicznie przy gościach wyzwolenca, ubranego już w suknie paradne niebarwione¹⁵³⁴, uderzył w głowę, aby pamiętał łaskę pańską, przypasał mu potem szablę do boku, wypił do niego kielich wina i ofiarował mu konia z siadzeniem i drugiego z masztalerzem, który już w tę chwilę czekał na dziedzińcu na swego nowego pana; to było całą zapłatą trzechletnią pokojowego i chłopca.

Jeżeli pan chciał go konserwować¹⁵³⁵ u siebie za dworzanina, naznaczał mu marszałek stancją wygodniejszą, a pan zasługi innym dworzanom równe. Jeżeli nie chciał go pan mieć w służbie swojej albo on sam nie chciał dłużej służyć, opatrzył go na drogę kilką lub kilkunastą czerwonych złotych i zarekomendował tam, gdzie sobie życzył. Jeżeli zaś nie na pewne, ale na przypadkowe wynosił się miejsce, nie dawano mu żadnej rekomendacji, gdyż pod panowaniem Augusta III listy zaświadczałe czyli odpawne dla osób stanu szlacheckiego nie były w zwyczaju, nawet i pospolitej kondycji służącym nie dawano testimoniów¹⁵³⁶; chyba że odpawujący się wyraźnie o nie prosił, to te dawał marszałek dworu.

Gdzie zaś pokojowi trzymali średni stopień między chłopcami i dworzanami, tam ceremonia wyzwolin odpawiała się przy postępowaniu z chłopca na pokojowego, z tego zaś gradusu¹⁵³⁷, idąc na dworzanina, nie było żadnej ceremonii, miał tylko podwyższone zasługi i stół odmieniony.

Służba takich pokojowych była: prezentować się na pokojach pańskich dobrze ubranym od rana do wieczora, wyjąwszy obiad i wieczerzę; asystować przed karetą na koniu lub pieszo panu idącemu, w której kalwakacie początek czynili pokojowi, dalszy szereg dworzanie, co też i w pieszej asystencji obserwowano¹⁵³⁸. Pokojowi byli używani do listów wożenia, kiedy te nie miały iść na pocztę, ale przez umyślnego, do spraszania gości do pana na jaki festyn lub obiady i kolacje, do interesów mniejszej importancji¹⁵³⁹, jako to: odwiezienia i odprowadzenia podarunku od pana, drugiemu panu ofiarowanego, na przykład klejnotu, fantu drogiego, konia, psa, karety i tym podobnych rzeczy; do takiej usługi zażywali panowie pokojowców zasłużeńszych i miłszych, ponieważ przy takowej okazji oddawający prezent zyskiwał podarunek od pana przyjmującego w fance jakim lub w pieniądzech. Nareszcie używano pokojowców, a tych śmielszych i sprawniejszych, do wyzywania na pojedynki imieniem pańskim, gdy się pan z panem skłócił i chciał orężem krzywdy pretendowanej¹⁵⁴⁰ dochodzić.

Gdzie zaś nie było takich pokojowych, dworzanie wypisane wyżej komisa¹⁵⁴¹ wypełniali. Oprócz zaś tych dworzanie sami należeli do asystowania pani czyli powodowania ją za rękę, do czego pospolicie bywał jeden wyznaczony i zwał się rękodajny. — Używani także bywali dworzanie za szyprów¹⁵⁴² do Gdańska ze zbożem i do Królewca, do wołów, koni, owiec, trzody chlewnej i innych produktów czyli towarów krajowych, które panowie z majątności swoich na sprzedaż do różnych miast wysyłali. I to była łaska pańska oraz i sprawności próba. Jeżeli się dobrze popisał, prócz obrywczej, jaką na swoją stronę sprzedający dworzanin od kupca mógł wytargować, potkała go druga od pana i nowy komis. Jeżeli źle sprawił interes, poszedł w zaniedbanie albo i służbę stracił. Zasłużonych dworzan dobrze panowie promowowali¹⁵⁴³ do fortuny, puszczając im wsie w dzierżawy niskim kontraktem albo też bez kontraktu do wiernych rąk albo dożywociem bez opłaty albo dobrem ożenieniem. Choć tedy dworzanie małą w samej rzeczy brali płacę, wspierani jednak temi sposobami od panów, którym służyli, przychodzili do znacznej substancji¹⁵⁴⁴ i stawali się słusznymi obywatelami, ale za to na sejmikach, na sejmach, na

Dworzanin, Dama

Szlachcic, Handel

¹⁵³³gali — uroczystości, święta. [przypis redakcyjny]

¹⁵³⁴niebarwione — niesłużbowe. [przypis redakcyjny]

¹⁵³⁵konserwować — zachować, zatrzymać. [przypis redakcyjny]

¹⁵³⁶testimoniów — świadectw. [przypis redakcyjny]

¹⁵³⁷gradusu — stopnia. [przypis redakcyjny]

¹⁵³⁸obserwowano — zachowywano, przestrzegano. [przypis redakcyjny]

¹⁵³⁹importancji — znaczenia, wagi. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴⁰pretendowanej — o którą mu chodziło. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴¹komisa — zlecenia. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴²szyper (z niem.) — dozorca statku, tratwy. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴³promowowali — dziś popr.: promowali. [przypis edytorski]

¹⁵⁴⁴substancji — mienia, majątku. [przypis redakcyjny]

trybunałach, musieli żarliwie stawiać przy interesach swoich pryncypałów, jakiegokolwiek one były, bądź słuszne bądź niesłuszne.

Podczas wielkich kompanij dworzanie tak respektowi jako też płatni mieli ten honor, że mogli pójść do tańca, nawet i w pierwszą parę, i własni ich panowie nie mieli sobie za ujmę powagi iść za dworzaninem w drugą lub w dalszą parę. Gdyby zaś pokojowy średni między dworzaninem i chłopcem na pokojach swego pana lub w gościnie wyrwał się do tańca, natychmiast byłby ze służby odprawiony. Niższy zaś, w jednej z chłopcem randze służący, gdyby odważył się tańczyć, choćby w ostatniej parze i tylko z jaką pannienką, wzięłby bez wszelkiego pardonu karbaczem¹⁵⁴⁵ na kobiercu. Taka była karność dla młodych. Atoli gdy który umiał gładko tańczyć kozaka, mazura lub krakowiaka, rozkazywano takowemu popisywać się z umiejętnością swoją dla uciechy kompaniji. Jakoż było się czemu przypatrzeć, osobliwie gdy młodzian i panna dobrali się oboje, gładko takie sztuki tańczący.

Oprócz zaś tych przypadkowych taneczników chowali panowie, osobliwie z ruskich, niemal każdy kozaka, który grając na bandurze¹⁵⁴⁶ razem tańczył, dziwne skoki i miotania sobą czyniąc. Nad pospolity zwyczaj, dopiero opisany, muszę zostawić w pamięci dwóch panów, którzy osobliwym sposobem, różnym od wszystkich innych, utrzymywali swoje dwory, dla pokazania różności w geniuszu¹⁵⁴⁷ narodu.

Pierwszym z tych był Teodor książę Czartoryski, biskup poznański; chował on znaczny dwór i żołnierza nadwornego, przy tem wyborną kapelę. Ci wszyscy lokowani byli we wsi Ciążeniu, przy pałacu wspaniałym z oficynami i ogrodem, rezydencji biskupów poznańskich. Marszałkowi jego, nazwiskiem Cedrowskiemu, służył ten dwór cały, kuchnia, piwnica i kapela, obowiązana dwa razy w tydzień grać koncerta do stołu dla egzericytacji i tańce zawsze, ile razy marszałek chciał bądź domowych bądź gości zabawić tańcem. Dworzanie tak respektowi jako też służący nie mieli żadnej powinności jak tylko usieść do stołu i najadłszy się bawić, czem się któremu podobało. Zapłata, obroki, piwo, drzewa, wszystko to punktualnie każdego od największego do najmniejszego dochodziło; miał w tem ten pan osobliwe jakieś upodobanie żywić ludzi, nie patrząc na nich.

On zaś sam mieszkał w Dolsku, miasteczku siedem mil odległym od Ciążenia, o jednym dworzaninie, który zawiadował ludźmi i końmi, o dwóch lokajach, o dwóch hajdukach, o jednym słuźalcu, o jednym kucharzu z kuchtą, o jednym cugu¹⁵⁴⁸ koni. Kiedy chciał dać jaką uroczystość obywatelom przyjaciółom (co się bardzo rzadko trafiało), pisał do marszałka, a ten z taką partyją dworu, jaką chciał mieć pan, przyciągnął do Dolska i po odbytej gali powracał do Ciążenia, w którym wysmienicie sam sobie służył.

Gdy biskup miał być w Warszawie na sejm lub na inną jaką publikę¹⁵⁴⁹, przydłuższej rezydencji potrzebującą, na trzy niedziele przed swoim wyjazdem kazał ruszyć dworowi, który traktem prostym z Ciążenia wygodnie w karetach pańskich paradnych wolnym krokiem ciągnął do Warszawy, a pan innym traktem swoim szczupłym ekwipażem, bo tylko jedną kareta i jednym kuchennym wozem, pospieszał rączo albo czasem pędził pocztą. Po wyjeździe pańskim z Warszawy regularnie dwór jego nie ruszał się prędzej aż we dwie niedziele, biorąc sobie czas do ułożenia się i przygotowania w podróż, takim porządkiem, jakim przybył do Warszawy, powracając do Ciążenia. Jeżeli zaś wypadło biskupowi na krótki jaki czas dopaść do Warszawy, obył się swoim lekkim pojazdem i usłużeniem, nie fatygując wielkiego, ciężkiego i rozkosznego dworu.

Drugi był Jerzy Fleming, podskarbi wielki litewski; ten cały dwór swój miał przy sobie i gdy z dóbr jechał do Warszawy, ciągnął z całym dworem, albo złączonym albo też na partyje, jedna po drugiej dzień za dniem następujące, podzielonym. Ale że to był z urodzenia Niemiec, indygena¹⁵⁵⁰ Polski, nie lubił Polaków, tylko tyle, ile mu ich lubić interesa kazały. Dla czego, iż mu należało mieć przyjaciół między szlachtą, konserwował za dworzan szlacheckich synów obywatelskich, ujmując sobie tym sposobem szlachtę

Taniec, Dwór, Pozycja
społeczna, Młodość,
Zabawa, Kara

Szlachcic, Polak, Muzyka,
Obyczaje

¹⁵⁴⁵karbacz a. korbacz (z tur.) — batog. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴⁶bandura (z gr.) — rodzaj lutni, trzysstrunowy instrument muzyczny. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴⁷w geniuszu — w duchu, w charakterze. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴⁸cugu — zaprzęgu. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴⁹publikę — sprawę publiczną. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵⁰indygena — szlachcic-cudzoziemiec, który otrzymał prawa i przywileje szlachcica polskiego. [przypis redakcyjny]

i czyniąc popularność. Regestr tych dworzan był u niego wielki, ponieważ ich do stu i więcej liczono. Ale żadnego nie trzymał przy boku swoim; dawszy któremu u siebie służbę, zapisał w regestr dla pamięci, nazaczył pensyj, wikt i furaz dla koni i z taką asygnacją¹⁵⁵¹ odesłał do którego klucza¹⁵⁵² dóbr swoich. Tam osadzony dworzanin nie miał więcej do czynienia, tylko wypasać siebie i konie swoje oraz handlować niemi. Czasem też używał ich do pomocy swoim gubernatorom¹⁵⁵³, ekonomom i innym oficyjalistom w interesach granicznych i jarmarkowych. Kiedy zaś miał jakiś interes na sejmik albo na trybunał albo na sejm, potrzebujący forsy¹⁵⁵⁴ wtenczas rozpisywał listy do swoich dworzan, aby się do niego tam a tam zjeżdżali. Gdy dworzanin stanął przed nim (ponieważ mało którego znał), pytał się go: „kto jest?”, a gdy mu dworzanin odpowiedział, że jest jego sługa z tej a tej majątności szedł do rejestru, a tam znalazłszy prawdę, odesłał go do marszałka, aby mu dał kwaterę i wszelką wygodę; po skończonej potrzebie każdy znowu dworzanin powracał do swego siedliska, z którego przybył.

Przy boku swoim nie miał, tylko dwóch Polaków: jednego marszałka, drugiego sekretarza; reszta oficyjalistów składało się z Niemców. Marszałka miał Polaka, stosując się do zwyczaju krajowego, który jeszcze dotąd na tym urzędzie poważnym, dla uniknienia nienawiści u szlachty i utajenia ducha wzmagającego się w Polakach cudzoziemskiego, nie cierpiał Niemców; sekretarza Polaka dla języka polskiego w pisaniu listów. Z marszałkiem swoim miał kontrakt stołowy, któremu płacił co miesiąc tysiąc czerwonych złotych na wszelką ekspensę kuchenną, bądź w domu bądź na publice. Takim sposobem miał urządzoną i obrachowaną ekspensę stołową i inne wszystkie ordynaryjne wydatki, z których lubo mogło się co okrawać zawiadowcom, ale już nic więcej szkatuły pańskiej szarpać nie mogli; i żeby sami nie szkodowali, pilnie doglądać musieli, aby nic na stronę nie szło ani się nie marnowało, jak bywało po innych dworach, gdzie takowej ustawy nie znano. Gdyby zaś który oficyjalista dla zysku swego nadrabiał skąpstwem, ujmującem tego, co gdzie należało, straciłby służbę. Ale się taki przykład u Fleminga nie trafił, bo i w osobach na funkcje wybieranych wielką miał Fleming przezorność.

§ 3. O stołach i bankietach pańskich

Panowie, tak w domach jak na publicznych miejscach przebywając, kochali się w wielkich stołach, dawali sobie na publice nawzajem obiady i wieczerze; do tych zapraszali przyjaciół, obywateli, wojskowych i sędziackich; w domach zjeżdżali się do nich bliżsi sąsiedzi; rzadki był dzień bez gościa; częste biesiady z tańcami i pijatyką. W całym kraju pędzono życie na wesołości, wyjąwszy małą garstkę skromnych w napoju. Stoły zastawiano wielkimi misami, które u wielkich panów były srebrne, u mniejszych prócz wazów i serwisów¹⁵⁵⁵ cynowe, talerze także podług pana srebrne albo cynowe.

Od połowy panowania Augusta III nastały talerze farfurowe¹⁵⁵⁶, dalej porcelanowe, nareszcie cała służba stołowa składała się u wielkich panów z porcelany: wazy, serwisy, misy, półmiski, salaterki, talerze, solniczki, karafinki, trzonki nawet u nożów i widelców porcelanowe; ale że ta materyja była natenczas droższa od srebra, a przytem prędkiemu stłuczeniu podlegała, przeto bardzo rzadko się z nią popisywano, chyba w dni bardzo uroczyste. Łyżki do jedzenia pospolicie srebrne, po niektórych zaś dworach niezbyt wykwintnych lub mniej dostatnich albo u tych panów, którzy zwykli dawać otwarte stoły i którzy często nie znali swoich stołowników, na pośrodek stołu, gdzie mieścić się miały dystyngwowane osoby, kładziono łyżki srebrne i talerze także, albo za wprowadzoną modą farfurowe lub porcelanowe; po końcach zaś, do których tłoczył się, kto chciał i kto się mógł zmieścić, dawano łyżki blaszane lub cynowe i talerze. Nożów i widelców u wielu panów nie dawano po końcach stołu, trwał albowiem długo od początku panowania Augusta III zwyczaj, iż dworzanie i towarzystwo, a nawet wielu z szlachty domatorów¹⁵⁵⁷, nosili za pasem nóż, jedni z widelcami, drudzy bez widelców, inni zaś prócz noża za pasem

Pan, Szlachcic, Uczta,
Obyczaje

Jedzenie, Szlachcic, Polak,
Obyczaje

¹⁵⁵¹asygnacja — [z] poleceniem pisemnym. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵²klucz — tutaj: wielki majątek ziemski. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵³gubernatorom — rządcom. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵⁴forsy — siły, poparcia. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵⁵serwis (z fr.) — zastawa stołowa. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵⁶farfurowe — fajansowe. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵⁷domatorów — lubiących spokojne życie domowe. [przypis redakcyjny]

z widelcami miewali uwiązaną u pasa srebrną, rogową lub drewnianą z cisu¹⁵⁵⁸, bukszpanu¹⁵⁵⁹ lub trzmielu¹⁵⁶⁰ wyrobioną łyżkę, w pokrowcu skórzanym, u niektórych srebrem haftowanym; przeto póki taka moda trwała, miano za dosyć pośrodek stołu opatrzyć łyżkami, nożami i widelcami, wiedząc, że ci, którzy zasiądą końce stołu, będą mieli swoje noże i łyżki na pańską pieczeń, barszcz i inne potrawy. Jeżeli zaś który nie zastał u stołu łyżki gospodarskiej i swojej nie miał, pożyczał jeden u drugiego, skoro ten, rzadkie zjadłszy, do gęstego się zabrał, albo zrobił sobie łyżkę ze skórki chlebowej, zatknąwszy ją na nóż, co nie było poczytane za żadne prostactwo, w wieku wykwinnością francuską nie bardzo jeszcze zarażonym czyli też niewypolerowanym. Serwety także i odmienianie talerzy za każdą potrawą nie zaraz nastąpiło; a gdy nastąpiło to oboje, najprzód tylko używane było do środka stołu, nie zasięgając końców, przy których stołownicy obywali się jednym talerzem; dopiero gdy był napelniony ogryzkami i kośćmi, podawali go posługaczowi jakiemu do odmieniania.

Goście od szarego końca siedzący z jednej szklanki pili za kolejną lub z jednego puchara. Biała pięć nawet nie miała odrazy przytykać swoich ust delikatnych do puchara w kolej idącego. Jak zaś nastały kielichy szklane¹⁵⁶¹ i kieliszki, nastąpiła zarazem i obrzydliwość cudzej gęby. Kto spełnił kielich, nim go drugiemu podał, wytarł go czysto serwetą, dalej zaś za ochędostwem postępującem w górę, przepłukiwano go po każdym pijącym wodą w kredensie, kieliszki zaś małe do wina stawiano z osobna przed każdego, tudzież butelkę z winem i wodą i szklankę do niej przed każdą osobą. Jeżeli kto żądał piwa, to na tacy roznoszono w szklankach dla siedzących u stołu. Gdy zaś ta moda nastąpiła, już wtenczas przy całym stole od końca kładziono talerze, serwety, noże i widelce. Na ostatku, aby na niczem nie zbywało wykwinności, na każdym talerzu kładziono po kilka drewniek bukszpanowych, cienko i kończysto zastruganych, do wykluwania zębów, których drewniek w Warszawie kopę placono Norymberczykom po dwa tynfy to jest po dwa złote dzisiejsze i po groszy miedzianych 16. Te drewnienka wolno było każdemu zabierać do swojego sztućca czyli, jak go nazywano, zębodłuba; drewnienka zaś same nazywano iglicami z podobieństwa do takiego narzędzia. Do wielkiego stołu od osób kilkudziesiąt wyszło takich iglic kopa jedna i druga; na każdy publiczny obiad kupowano świeże, ponieważ jedne goście rozebrali, drugie mniej dbający służący na koszt pański za mało poczytany, sprząając ze stołu bez uwagi na te fraszki, rozproszyli lub między siebie rozebrali, ponieważ o zginienie¹⁵⁶² ich żadnego nie było pytania. Liberyja służyła do stołu, podając i odbierając talerze przez serwetę, ażeby gołą ręką niezgrabną na czas lokaj lub hajduk pieszczonemu smakowi nie sprawił obrzydzenia. Toż samo zachowywał kuchmistrz, zastawiający stół potrawami, i roznoszący półmiski lokaje, o czym będzie niżej przy opisie potraw i sposobie niemi częstowania.

W pierwszym zwyczaju staroświeckim, na początku panowania Augusta III jeszcze trwającym, nie było zbyt wykwinnych potraw. Rosół, barszcz, sztuka mięsa, bigos z kapustą z różnego mięsiva kawalcami, kielbasą i słoniną, drobno pokrajanymi, i z kapustą kwaśną pomieszanymi, i nazywano to bigosem hultajskim; dalej gęś gotowana z śmietaną i z grzybkami suszonymi, w kostkę drobno pokrajanymi, kaszą perłową zasypana. Gęś czarna, którą u pomniejszych panów zaprawiano tak: kucharz upalił wiecheć¹⁵⁶³ słomy na węgiel, w niedostatku czystej z buta czasem naprędce wyjętej, przydał do tego łyżkę lub więcej miodu praśnego¹⁵⁶⁴, przylał podług potrzeby jakiego octu mocnego, zmieszał z ową słomą spaloną, zasypał pieprzem i imbirem¹⁵⁶⁵, a zatem stała się gęś czarna, potrawa bardzo wzięta owych czasów i podczas największych bankietów używana. Nikt mi nie zada, iż taką przyprawę słomianą zmyśliłem na wyszydzenie staroświeczyny, kiedy sobie wspomni na tarnosolis¹⁵⁶⁶, płatki, których po dziś dzień kucharze do farbowania galaret i cukiernicy do farbowania cukrów używają; wszak te płatki są to zdiery starych koszul

Jedzenie, Obyczaje, Brud

Jedzenie, Polska, Obyczaje,
Przemiana, Moda

¹⁵⁵⁸cis — rodzaj drzewa z rodziny szyszkowych. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵⁹bukspan (niem. *Buchsbaum*) — rodzaj drzewa. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶⁰trzmieł a. trzmielina — krzew, którego drzewo używa się do wyrobów tokarskich. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶¹szklanny (daw. forma) — dziś: szklane. [przypis edytorski]

¹⁵⁶²zginienie (daw.) — dziś popr.: zgnięcie. [przypis edytorski]

¹⁵⁶³wiecheć — garść słomy albo siana. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶⁴praśnego — praśnego, niesyconego, surowego. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶⁵imbir a. imbir — proszek z korzeni rośliny *zingiber officinale*. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶⁶tarnosolis — płatki farbowane. [przypis redakcyjny]

i pluder, które gaciami zowią, płóciennych; jeżeli mi nie wierzy, niech sobie ich każe dać funt w korzennym sklepie, znajdzie między temi płatkami kołnierze od koszul i paski od gaci. Jeżeli powie, że te płatki, nim poszły do farby, wprzód musiały być czysto wyprane, to też uważać powinien, że ogień, którym słoma do gęsi była palona, bardziej wyczyszczał wszelkie brudy niż woda płatki. Dalsze potrawy: flaki, czasem żółto szafranem zaprawne, osobiwie w województwie sandomirskim, od których i od cielęciny, tymże szafranem zaprawionej, nazywano ich żółto brzuchami; czasem bez szafranu w białym sosie, mąką zaklepanym. Cielęcina szaro, cielęcina biała ze śmietaną, kury, kurczęta, gęsi na rumiano, indyki, kapłony, bażanty, baranina z czosnkiem, prosięta, nogi wołowe na zimno z galaretą, wędzonka wołowa, a w Wielkiej Polsce barania i wieprzowa. Wszystko to rozmaitemi smakami, do których zwyczajne zaprawy były: migdały, rożynki, kwiat¹⁵⁶⁷, goździki, gałka¹⁵⁶⁸, imbir, pieprz, szafran, pistacje¹⁵⁶⁹, pinele¹⁵⁷⁰, trufle¹⁵⁷¹, miód, cukier, ryż, cytryna, ale bardzo jeszcze natenczas mało, jako droga, bo po tynfie jedna sztuka najtańsza; nadstawiano kwasu potrzebę octami; dalej jeszcze: kielbasy, kiszki z ryżem i wątrobie. Toż zwierzyzna, zające, sarny, jelenie, danię, dziki, przepiórki, kuropatwy, kaczki dzikie, cietrzewie, ptaszki drobne, pasztety, pardwy¹⁵⁷² na Rusi; z temi mięsiami łączyli warzywa ogrodowe, jako to: marchew, pasternak¹⁵⁷³, rzepę, buraki i kapustę, słodką. Takowe potrawy dawano na pierwsze danie i było to wszystko gotowane i przysmażane; gdy zaś takie było, zwało się po francusku: *ragout*, *fricassée*.

Na drugie danie stawiano na stół także mięsiwa i ptastwo, pieczone sucho całkowicie albo też jakim sosem podlane.

W tych zaś wszystkich potrawach najbardziej przestrzegano wielkości tak, iż półmiski i misy musiały być czubate. Między pomienione pieczyście z mięsa stawiano także torty i ciasta francuskie, które jeszcze dotąd widzimy, ale te ciasta owych czasów dla niewydoskonalonej sztuki kucharstwa były bardzo ciężkie i grube względem terażniejszej delikatności. Nie dobierano do nich masła młodego, ale owszem starego, czasem aż zielonego, albowiem takie było sporsze, dając więcej czucia swego, choć w mniejszej kwocie użyte, niż młode; do tego każdy zbytek w początkach swoich ogląda się na dawniejszą oszczędność, z której występuje. Język też inaczej nie poznaje delikatności smaku, tylko przez używanie coraz łagodniejszych potraw; więc kiedy nie kosztował tortów i ciast francuskich z młodem masłem pieczonych, przyjmował z gustem i pieczone z starym masłem, jako nowe specyjały, lepsze od klusków i pirogów.

Między półmiski, rozmaitem ptastwem i ciastem napełnione, podług wielkości stołu stawiano dwie albo trzy misy ogromne, na kształt piramidów z rozmaitego pieczonego złożonych, które hajduty we dwóch nosili, boby jeden nie uniósł. Te piramidy na spodzie miały dwie pieczenie wielkie wołowe, na nich położona była ćwiartka jedna i druga cielęciny, dalej baranina, potem indyki, gęsi, kapłony, kurczęta, kuropatwy, bekasy, im wyżej, tem coraz mniejsze ptastwo. Z tych piramid jako też mis i półmisek goście sprawniejsi do krajania za prośbą gospodarza brali przed siebie owe pieczyście, rozbierali, częstowali w kolej siedzących u stołu, nie przepominając zostawić dla siebie najlepszej sztuczki; po obczęstowaniu wszystkich sami jedli.

Tak w pierwszym jak drugiem daniu wszystkie mięsiwa i ptastwo szły do garka, rondla lub na rożen w przyrodzonej istocie swojej, albo całkowite, albo też na sztuki rozebrane. Zobaczmy niżej, jak kucharska sztuka, wydoskonalona z czasem, potrafiła robić z jednych ciał drugie, dając na przykład pieczeni formę karpia albo szczupaka i tam dalej.

Trzecie danie składało się z owoców ogrodowych i cukrów rozmaitych na talerzach i półmiskach, między które stawiano z cukru lodowatego misternie zrobione baszty, cyfry, herby, domy, dragantami¹⁵⁷⁴ zwane, które biesiadujący łamiąc burzyli. Postne obiady tymże szły porządkiem co i mięsne; a że wtenczas Polacy ściśle zachowywali posty, nie

¹⁵⁶⁷kwiat — zapewne muszkatołowy. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶⁸gałka — muszkatołowa albo muszkatoła, owoc muszkatołowa (*myristica moschata*). [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶⁹pistacja (z wł.) — roślina z rodz. terebintowych. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷⁰pinele — ziarnka z szyszki limby. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷¹trufle — rodzaj grzybów. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷²pardwy — ptaki kurowate z rodz. cietrzewi [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷³pasternak — rodzaj rośliny (*pastinaca*) do przypraw. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷⁴dragant (z gr.) — ciasto, powstałe z zagniecenia gumy draganckiej z mialkim cukrem; rodzaj cukrów ozdobnych. [przypis redakcyjny]

obaczył u żadnego pana na stole maślanej potrawy, ale wszystkie z oliwą lub olejem, który wybijano z siemienia lnianego, konopnego, z maku i migdałów. Skoro się naciśnięło do Polski kucharzy Francuzów i rodacy wydoskonalili się w kucharstwie, zniknęły potrawy naturalne, a nastąpiły na ich miejsce jak najwykwintniejsze, jako to: zupy rumiane, zupy białe, rosoly delikatne; potrawy z mięsów rozmaitych komponowane: pasztety przewyborne. Zaprawy nie wystarczały z korzennych sklepów; brano z aptek spiritusy, esencje i olejki drogie, zapachu i smaku przydające i apetyt rozdrażniające. Gęś czarna wyszła z mody; nie dawano jej, chyba na obiadach pogrzebowych, albo w partykularnych domach; a gdy się kędy na stole pokazała, kolor jej dawano nie ze słomy palonej, ale z miodownika¹⁵⁷⁵, dodawszy do niego cytryn zamiast octu, cukru, goździków. Miód praśny powszechnie ze wszystkich kuchniów pańskich i szlachty mającej został wywołany, na jego miejsce nastąpił cukier. Cytryny były już powszednie i, gdzie przedtem nadrabiano octem, tam potem robiono kwasy z cytryn, a jeżeli dla oszczędności przymieszowano octu, to samego winnego i to w małej kwocie. Kucharz nie miał się już za dobrego, jeżeli musiał gotować bez cytryny. Pistacje i pinele wyszły z mody, a nastały na ich miejscu kapary¹⁵⁷⁶, oliwki, serdele¹⁵⁷⁷, tartofle¹⁵⁷⁸ i ostrygi marynowane. Wina także zaczęto używać do potraw, które miały być ostrym sosem, mianowicie zaś szafowano nim do ryb, o których zaczęto już powoli trzymać, że szkodzą zdrowiu ludzkiemu, sprawując w nim przyrodzoną wilgotnością swoją wielość flegmy¹⁵⁷⁹. A przecież starzy Polacy byli mocniejsi od dzisiejszych i mieli w sobie więcej ognia, choć jadaliby ryby w wodzie gotowane. Łososia świeżego u panów wykwintniejszych gotowano w samym winie burguńskim¹⁵⁸⁰, przecież w samej rzeczy nie był on lepszy od gotowanego w wodzie, chyba przez imaginację. Nic to było kucharzom wielkich panów do jednego obiadu na kilkadziesiąt osób zepsuć kopę cytryn, których dawniej kilka do takiegoż obiadu wystarczyło, bo kucharz jedną cytrynę wypotrzebował do potrawy, a dwie schował do kieszeni. Toż samo działo się z winem, którego część do potrawy, a dwie części wlał kucharz do gardła. I gdy kucharz wołał wina do ozora, prawdę mówił, że go potrzebował do ozora, ale do swego, nie do wołowego. Niechżeby mu nie dodano czego podług jego woli, z umysłu zepsuł potrawę, udając, iż nie miał za dosyć ingrediencji¹⁵⁸¹, których do takiego smaku potrzebował.

Oprócz sztuki mięsa, którą gotowano w samej wodzie z pietruszką i solą, inne wszystkie potrawy nalewano sokiem, z mięsiwa rozmaitego wygotowanym. Ten sok po kucharzku zwał się alabrys¹⁵⁸²; robiono go tak: w wielki kocioł, w każdej kuchni będący, nakładł kucharz całą gołą wołową, z mięsa nieco ogołoconą, w sztuki porąbaną, a jeśli miał być wielki obiad, to przyłożył pieczeń jedną i drugą, ćwiartkę cielęciny, ćwiartkę baraniny, kapłona jednego i drugiego, słoniny niesłonej karwasz¹⁵⁸³, pietruszki, selerów, porów¹⁵⁸⁴, marchwi; to wszystko wrzało bez soli w owym kotle, aż się mięsiwa od kości oddzieliły. Tym sokiem dopiero nalewali potrawy w osobnych rondlach gotowane, przyprawując je rozmaitymi kondymentami¹⁵⁸⁵, wyżej wypisanymi i solą.

Drugi wymysł był farsz¹⁵⁸⁶ to jest siekanka z łoju wołowego, z cielęciny, z kapłona, z chleba tartego, jajec, masła, gałki muszkatołowej, pieprzu, imbiru i innych korzeniów; tym farszem nadziewano mostki cielęce i baranie, prosięta, kapłony, kury, które nazywano pulardami. Dosyć wyrazić, że tyle mięsiwa, ile go psuli kucharze na sosy i siekanki, wystarczyło przedtem na cały suty obiad, a przecież, lubo tak wiele mięsiwów i ptastwa brano do kuchni, na stole mało tego znać było. Wyszły z mody wielkie półmiski i głębokie, nastały małe okrągłe i płaskie salaterki jeszcze mniejsze; misy nie służyły już

¹⁵⁷⁵miodownik — ciasto przyprawne miodem. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷⁶kapary — marynowane pączki pewnej rośliny (*capparis*). [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷⁷serdele a. *sardele* — małe ryby morskie, podobne do śledzi. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷⁸tartofle — trufle. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷⁹flegma (gr.) — w starej medycynie jedna z czterech „wilgotności” organizmu ludzkiego (krew, flegma żółta, biała i czarna). [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸⁰burguńskim — burgundzkim (z Burgundii). [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸¹ingrediencji — przypraw, dodatków. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸²alabrys (z fr. *à la brasse*: na żarze) — bulion świeży. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸³karwasz — poleć, kawał. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸⁴por (łac. *porrum*) — rodzaj czosnku. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸⁵kondymentami — zaprawami. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸⁶farsz — nadziewka. [przypis redakcyjny]

więcej, tylko do sztuki mięsa i pieczeni albo ptastwa wielkiego, gęsi, indyka, guszcza. Byłoby grubiaństwem i obrzydzeniem, gdyby na jedną misę położono dwie pieczenie albo dwóch indyków; półmiski także nie były pełne, ale tak tylko, żeby potrawa samo dno zajmowała, przeto jeden kapłon, jedna kura, para kurcząt lub para kuropatw dosyć była na półmisek, gdy każdy z osobna miał to za jakąś pewność, że wielkość potrawy psuje do niej apetyt. Nie uważano zatem, choć się tej i owej potrawy nie każdemu dostało, gdy natomiast liczba potraw, których do 60 i więcej na jedno danie stawiano, nadgrodziła szczupłość onych; a do tego, gdy rosoly, zupy, sztuka mięsa i pieczeń w tej obfitości były zastawiane, żeby się z nich każdemu choć po trosze dostało. Moda też wprowadzona razem z nowymi potrawami ostrzegała gości, ażeby się nie bardzo potrawami obkładali, kosztując bardziej tej i owej po trosze niżeli jedząc, chociaż drugi, dobry mający apetyt, dla tej mody wstał głodny od stołu, co się najwięcej wstydlivej białej płci i galantom francuskim przytrafiało.

Kończąc o potrawach nowomodnych, to jeszcze przydać należy: kucharze przedni dla pokazania swojej doskonałości wyjmowali sztucznie z kapłona lub z kaczki mięso z kośćmi, samą skórę w całości zostawując, to mięso posiekawszy z rozmaitemi przyprawami, kładli znów w skórę¹⁵⁸⁷ zdętą, a powykrzywiawszy dziwacznie nogi, skrzydła, łby, robili figury do stworzenia boskiego niepodobne; i to były potrawy najmodniejsze i najgustowniejsze.

Rybne obiady tymże sposobem dawali jako i mięsne; jedną połowę ryb rozmaitych gotowali w kotle na smak z przydatkiem rozmaitej zielenizny wyżej opisanej, w tym smaku dopiero gotowali ryby, które się miały prezentować na stole, przeto były arcysmaczne. Niektórzy kucharze, żeby się lepiej popisali z doskonałością swoją, gotowali ryby w sosie mięsnym, a do karpia kładli na spód słoninę, czyniąc to wtenczas, kiedy nikt nie widział, i na wydawaniu kryjąc zdradę, aby nie była postrzeżona. Wszakże doszli tego z czasem, iż ryb smak czyli ekstrakcja¹⁵⁸⁸ z ryb wygotowanych, przydana rybie mającej pójść w swojej całkowitości na stół, smaczniejszą ją czyniła, niż zaprawioną sosem mięsnym albo słoniną.

Ciasta także francuskie, torty, pasztety, biszkopty¹⁵⁸⁹ i inne, pączki nawet wydoskonaliły się do stopnia jak najwyższego. Staroświeckim pączkiem trafiwszy w oko mógłby być podśmiany, dziś pączek jest tak pulchny, tak lekki, że ścisnąwszy go w rękę, znowu się rozciąga i pęcznieje jak gąbka do swojej objętości, a wiatr zdmuchnąłby go z półmiska. Stawiano na stole przed potrawami w mięsne obiady jedną i drugą parę śledzi surowych na talerzach; tego panowie przed wszystkimi potrawami jedli po dzwonku¹⁵⁹⁰ lub mniej, a to dla zaostrenia apetytu, jak mieli podanie od doktorów, którzy, z obżarstwa panów spodziewając się chorób, doradzali im to, co psuło zdrowie, aby mieli kogo leczyć.

Kucharz dawny u wielkiego pana już to dobrze był zapłacony na rok trzemaset tynfów, co uczyni na dzisiejszą monetę złotych 380, i był razem kucharzem do warzonego i do pieczystego. Późniejszych zaś lat zdrożała ta profesja. Najmniej dobremu majstrowi, który był wyzwolony, trzeba było dać na miesiąc czerwonych złotych 5, 6 aż do 8, kiedy był przedni majster. Różnica także nastąpiła między kucharzami; jedni byli z nich do gorących potraw to jest do warzonego, i ci byli drożsi, drudzy do pieczystego, i ci byli tańsi; nazywali się pasztetnikami, lubo nie do samych tylko pasztetów należeli, ale do wszelkich potraw z pieca wychodzących, jako to: torty, ciasta, leguminy, mięsiwa i zwierzyny, które przemysł kucharski nie w rondlu ani na rożnie, ale w piecu przyprawiał. Dalej jeszcze panowie polscy, powracający z cudzych krajów, przywieźli z sobą montkochów¹⁵⁹¹ to jest górnych kucharzów. Ci montkochowie nie mieli do siebie ciżby od miernych panów, mieścili się rzadko gdzie po najpryncypalniejszych kuchniach, gdyż to już był zbytek nad zbytkami; montkoch brał na miesiąc dukatów 12; przyjmując służbę wymawiał sobie, żeby nie należał do wszystkiej roboty kuchennej, tylko do tylu potraw, do wielu się zgodził, najwięcej do sześciu i to dla samego pana; a gdy ten nie miał być u siebie na obiedzie, montkoch nie zjrział do kuchni, choć w niej dla innych domowników albo familiji pań-

Kuchnia, Sztuka, Obyczaje,
Praca, Pozycja społeczna

¹⁵⁸⁷skórę — w wyd. mylnie: kurę. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸⁸ekstrakcja — wyciąg. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸⁹biszkoct (z łac. *bis coctus*) — biszkopt. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁰dzwonku — kawałek ryby, pokrajanej w poprzek ciała (np. śledzia). [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹¹montkoch (niem. *Mundkoch*) — kucharz cudzoziemski, nazywany „górnym”, przez pomieszenie jego znaczenia w kuchni z błędną etymologią. [przypis redakcyjny]

skiej obiad gotowano; przysławszy do kuchni po swoją porcją, siedział w domu albo się spacerem bawił. Potem montkochowi musiało być nagotowane wszystko pod ręką, co on miał gotować, tak żeby nie miał więcej pracy, tylko włożyć w rondel i z niego wyłożyć na półmisek, a potem, umaczawszy palec w sosie i oblizawszy, powiedzieć: „bon sos”¹⁵⁹². Co też i kuchmistrzowie przy zastawianiu stołów robili, rekomendując jaką osobliwą potrawę i naprawując do niej apetyt. Tym sposobem zastawione potrawy zbierano po jednej z stołu, krajano na kredensie i pokrajane obnosili lokaje i hajducy dokoła stołu, aby nikt nie miał przyczyny sięgać przez trzeciego do półmiska albo prosić oń drugiego.

Nie ustępując nasi Polacy w niczem Włochom i Francuzom, nawykli powoli, a dalej w najlepsze specyjały obrócili owady i obrzezki¹⁵⁹³, którymi się ojcowie ich jak jaką nieczystością brzydzili. Jedli żaby, żółwie, ostrygi, ślimaki, granele, to jest jądrka młodym jagniętom i cielkom wyrzynane, grzebień kurze i nóżki kuropatwie, same paluszki nad świecą woskową przypiekane, którym sama tylko imaginacja jakiegoś smaku dodawała, sałaty, ogórki, musztardy i inne surowizny, które dawano do stołu do sztuki mięsa i pieczeniów. Te nie należały do kuchni, ale do kredensu, i stawiano to na stole razem z serwisem.

Serwis była to machina srebrna, na łokieć wysoka, na trzy ćwierci łokcia w dnie szeroka, u góry węższa, z czterech balasów¹⁵⁹⁴ prostych albo wyginanych w esy¹⁵⁹⁵ złożona, które wiązały się z sobą poprzecznymi baleczkami¹⁵⁹⁶ lub esami. Na tych kolumnach osadzony był kosz srebrny misterną robotą, w który kładziono cytryny, albo nawa¹⁵⁹⁷ do tejsze potrzeby służąca. Nad koszem lub nawą unosiła się kopuła, orla z rozpiętymi skrzydłami albo jakiego geniusza dźwigająca, czasem zaś sam kosz lub nawa z cytrynami składały wierzch serwisu; niżej kosza między kolumnami były cztery obrączki, między sobą związane, do baleczek poprzecznych przylutowane¹⁵⁹⁸, w każdej z tych obrączek stała wetchnięta¹⁵⁹⁹ bańka misterna i nakrywadłem srebrna albo też kryształowa srebrem w kilkoro obwiedziona; te bańki, nazywane karafinkami, dlatego osadzone były w cyrkuli czyli obrączki, ażeby nie podlegały nieostrożnemu wywróceniu. Służyły zaś do octu, oliwy, cukru na mąkę stłuczonego i musztardy, których ingrediencji panowie zażywali, gdy sami sobie na stole sałatę zaprawić lub jakiej potrawie smaku lepszego podług dotkliwości języka swego przydać chcieli, musztardę zaś brali do sztuki mięsa i kielbasy pieczonej, z którą kielbasę sądzili być zdrowszą i smaczniejszą. To jedna sztuka serwisu. Druga była spód: a tą była tafla drewniana, srebrnym gzymsem oprawna, niskich nóżek sześć, cztery mająca, lub też bez nóżek, na której taflę stawiano ową pierwszą sztukę. U niektórych panów cała tafla była blachą srebrną powleczone; na tej taflę po brzegach między kolumnami stawiano cztery małe naczynia srebrne, solniczkami z polską, salserkami z francuską zwane, dwie z solą, dwie z pieprzem, aby sobie każdy doprawił potrawy do swego gustu, jeżeli się mu która nie dosyć słona lub nie dosyć pieprzna wydawała. W bańce z musztardą była łyżeczka proporcjonalna do bańki z trzonkiem zakrzywionym, głęboka jak wiaderko, srebrna, w środku wyłaczana; w każdej znowu salserce czyli solniczce tkwiła maleńka szufelka¹⁶⁰⁰ srebrna, w swojej gębie wyłaczana, do nabierania soli albo pieprzu. Bańka cukrowa miała przykrywadło szparowate albo dziurkowane, któredy sypał się cukier bez otwierania przykrywadła. Bańki z oliwą i octem kto potrzebował, odkrył przykrywadło i nalał sobie likworu¹⁶⁰¹ łatwo ciekącego. Że zaś musztarda, jako gęściejsza, nie tak łatwy ciek miała, dlatego do niej przydawano łyżkę, bez której nalewający musztardy albo by za zbytym nachyleniem bańki razem wiele nalał, albo za małym długo by ciągnącej się masy powoli czekał. Takich serwisów na wielkie stoły stawiano po dwa i po trzy; na małe po jednemu, do małych zaś wcale stołów były serwiski dużo od pierwszych mniejsze, zwały się menazikami i nie miały więcej sztuk w sobie jak

Jedzenie, Obyczaje, Polska,
Moda

Jedzenie, Obyczaje,
Bogactwo

¹⁵⁹²bon sos — z francuska po polsku: „dobry sos”. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹³obrzezki — obcinki, okrawki. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁴balasów — słupków. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁵esy — kształt litery S, ozdoby w różne linie. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁶baleczkami — prętami. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁷nawa — łódka. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁸przylutowane — przymocowane. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁹wetchnięta — wetknięta. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰⁰szufelka — łopatka wklęsła. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰¹likworu — płynu, napoju. [przypis redakcyjny]

dwie albo cztery bańki, srebrnymi obrączkami i cyframi połączone, z koszykiem na dwie lub trzy cytryny, dla kształtu raczej niż dla potrzeby, ponieważ gdy tych potrzebowali stołownicy, osobliwie przy jedzeniu ostrzygów¹⁶⁰², dodawano ich z kredensu na talerzach, tak u wielkich jak u małych stołów. Salserki zaś rozstawiano tu i owdzie po stole. Cukier na talerzu, a musztardę, gdy była potrzebna, w fłaszce szklanej bez ceremonii przyniesiono, ponieważ w małej kompanii prędko się mogła obejść kolej musztardy, nie od każdego potrzebowanej.

Prócz serwisu paradowały jeszcze na stołach pańskich w gorące czasy kufle srebrne bez uchów, w które stawiano butelki z winem i wodą, a potem obkładano lodem dla utrzymania zimna w napoju. Takich kufliów liczbę miarkowano i stawiano na stoły podług liczby służby stołowej, na wiele osób był stół nakryty, miarkując jeden kufel na dwie osoby. Jednym słowem stoły się ugiwały pod ciężarem srebra, gdy na jednym stole w wazach, miskach, półmiskach, talerzach, salaterkach, nożach, widelcach, serwisach i kuflach można go było rachować na pięćset i więcej grzywien. I że już ten przepych opanował wszystkich, niemający dostatkami panowie sreber pożyczali ich jedni od drugich, byleby tak jak inni swoje stoły pokazali srebrem zastawione.

Przy wszelkich conceptach¹⁶⁰³, do wymyślności smaku użytych, długo Polacy nie mieli sposobu utrzymania potraw w cieple. Nim się kuchmistrz wyguzdrał z swoją symetrią potraw, które wprzód na stole kuchennym niż na pańskim ustawiał, przypatrując się jakby jaki biegły fizyk koneksjom¹⁶⁰⁴ i powinowactwom potraw, tymczasem wszystko pokrzepło; a jeżeli jeszcze cokolwiek ciepło na stół pański zanesione zostało, to do reszty wystygło, nim panowie zasiadający do stołu proces, indukty, repliki, rerepliki, i juramenta¹⁶⁰⁵ względem miejsc pierwszeństwa skończyli. Więc zasiadłszy, następowała remisa¹⁶⁰⁶ zimnych potraw do kuchni dla rozgrzania, a ta przewlekała, psuła i przerywała apetyt. Trafiało się i to, że potrawa odesłana do kuchni więcej nie powróciła na stół i czasem w sprawnych rękach jakiego służalca a czasem i domowego, ile w zamieszaniu, z półmiskiem przepadła. Końcowi zaś stołownicy, mając gorące żołądki, zmiatali choć na zimno przed sobą potrawy postawione. A tak panowie, środek stołu trzymający, albo też choć na zimno jeść musieli, albo, czekając za rozgrzaniem, widzieli koniec obiadu wtenczas, gdy go zaczynali. Myśląc tedy długo nad taką nieprzyzwoitością, nareszcie wymyślili fajerki¹⁶⁰⁷ srebrne; te stawiano na stoły w zimne czasy, nalane spirytusem, który, dodając ognia, nie czynił dymu. Dopiero po takim wymyśle jadało się ciepło, postawiony albowiem półmisek na fajerce w momencie się rozgrzał tak, jak trzeba było.

Żeby też i od talerzy zimnych nie krzepły potrawy i żeby farfurki¹⁶⁰⁸ zimne nalane ciepłą potrawą nie pękały, co im było zwyczajne, rozparzano je wprzód w ciepłej wodzie i z tej na stół wyjmowano, lubo i to naczyniu kruchemu niewiele pomagało; od jakiegokolwiek gradusu ciepła lub zimna większego, niż miały w sobie, pękały talerze farfurowe, ale że na nich czyściej jeść było niż na srebrnych, przeto nie żalowano na nie kosztu i czem przedniejsze, tem drożej płacono. Tuzin ordynaryjnych farfurek płać się po złotych 6, lepszych drożej, aż do czerwonych złotych dwóch.

Do sreber stołowych, acz te nie stały na stole, należały srebra kredensowe, te zaś były wanny srebrne do zmywania talerzy, konwie wielkie do piwa i puchary staroświeckie, mało co już pod panowaniem Augusta III do napojów używane, wyjąwszy limoniadę i kaliszan¹⁶⁰⁹, które w nich robiono. Limoniada znajoma jest po dziś dzień. Kaliszan zginął, więc go opiszę dla wiecznej rzeczy pamięci: *ad perpetuam rei memoriam*¹⁶¹⁰. Była to mieszanina z piwa, z wina francuskiego, z soku cytrynowego, cukrem osłodzona i chlebem utartym zakruszona. Tym się chłodzili z rana po wczorajszym przepiciu. Przytoczyłem

Jedzenie, Uczta, Pan, Sługa

Alkohol, Obyczaje

¹⁶⁰²ostrzygów — ostryg. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰³conceptach — pomysłach. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰⁴koneksjom — związkom, pokrewieństwom. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰⁵juramenta — wyrazy, wzięte z języka sądowego na oznaczenie grzecznych przetargów przy stole o zajęcie wyższego miejsca. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰⁶remisa — odesłanie (wyraz wzięty z gwary sądowej). [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰⁷fajerki — żarzelnie, piecyki przenośne. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰⁸farfurki — naczynia fajansowe. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰⁹kaliszan (z niem. *Kalteschale*) — napój chłodzący. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹⁰*ad perpetuam rei memoriam* (łac.) — na wieczną rzecz pamiątkę. [przypis redakcyjny]

trochę o pijaństwie z okazji pucharów, napiszę więcej o niem w swoim miejscu, skończywszy o stołach.

Nim cukry modne nastały, stoły wielkie bywały wąskie, na półtora łokcia szerokie, na dwanaście długie, na nogach warownych albo, jak zwano, ligarach¹⁶¹¹ krzyżowych stawiane; kiedy potrzeba było dłuższego stołu, składano takich dwa do kupy, albo do jednego, tak lub mniej długiego, przystawiano dwa krótsze po końcach.

Skoro zaś nastały cukry nowomodne, już takie stoły wąskie nie służyły, albowiem te cukry znaczną część stołu zajmowały. Więc porobiono stoły szersze a krótsze, czyli raczej tafle na 3 łokcie szerokie i na tyleż długie, na nogach prostych, lisztwami u góry i dołu spajanych, osadzone. Takie tafle przystawiając jedną do drugiej, robił się stół równy, tak długi jak długiego potrzebowano, i był sposobniejszy do uprzątnienia niż owe długie dwunastołkowe. Długo przed obiadem cukiernik zastawił cukry, zajmując niemi sam środek stołu. Te cukry składały się najprzód z taflów szklanych, lecz gdy te często się tłukły, domyślili się cukiernicy porobić drewniane, gdy jak szklanej tak drewnianej taflki nikt nie jadł, ale cukry. Te tafle, rzędem ustawione, czyniły jeden skład cukrów, reprezentujących jaką długą galeryją albo szpaler¹⁶¹² ogrodowy albo ulicę miejską, podług imaginacji cukiernika, wyjąwszy iż na zbyt długim stole dzielił te tafle serwis jeden środkowy, gdy drugie dwa zamykały końce taflów, ale ten dział bynajmniej nie psował symetrii, ponieważ tafle przy nim zamykały rzecz cukrami reprezentowną. Plan czyli płaszczyzna taflów była wysypana piaskiem grubym, rozmaitemi kolorami farbowanym, różne figury czyniącym, albo też jednolitym kolor całej dłużyźnie dającym, najczęściej zielony, jako najmiłszy oku. Brzegi taflów poboczne oblepiano papierem białym, wąskim, w koronkę wystrzyganym, kupowano go w korzennych sklepach na funty, z cudzych krajów sprowadzony; placono funt po kilkanaście złotych, ponieważ do wybijania jego nie mieli jeszcze formów, czyli też cukiernicy tem wybijaniem zatrudniać się nie chcieli. Na taflach tak przyozdobionych stawiali robione z gipsu rozmaite figury genijuszów, bogów niebieskich, bohaterów, nimfy, satyry, słowem różne figury, jakie cukiernikowi do symetrii przypadały. Sama struktura¹⁶¹³ składała się z takich części, jaki gmach reprezentowała. Jeżeli ogród, to drzewa rozstawione łączyły się zielonemi gierlandami¹⁶¹⁴. Jeżeli ulice, to widzieć było kamienice, pałace, zamki, bramy tryumfalne, kolumny, mury ościenne albo sztakiety¹⁶¹⁵ białe z zielonemi kapitelami¹⁶¹⁶ i tym podobne ozdoby. Zawsze zaś w jakiegokolwiek bądź strukturze stawiano w samym pośrodku altanę wydatną, herbem gospodarza albo gościa pierwszego, na którego honor dawany był obiad, przyozdobioną. Jeżeli zaś serwis pośrodek taflów trzymał, to herby dubeltowano¹⁶¹⁷ i albo zaraz przy serwisie albo też na końcowych taflach stawiano. To wszystko żywemi kolorami ozdobione dziwnie piękny i wesoły oku czyniło widok i wszystko to było dla samego oka, gdyż nareszcie za postępującym przepychem wszystkie te rzeczy były porcelanowe.

Do zjedzenia stawiano po brzegach taflów w małych karafinkach rozmaite konfitury mokre, wiśnie, porzeczki, agrest, śliwki czarne, śliwki zielone, orzechy włoskie, a przy taflach na farfurkach stawiano konfitury suche, jako to: gruszki w cukrze smażone, migdały cukrem białym oblewane i karulek¹⁶¹⁸ takimże sposobem; lody cukrowe, to jest: masy cukrowe z śmietany, malin albo innych soków, zimnem stężonych, w figury rozmaite melonów, arbuźów, kunsztem cukiernickim utworzone, i galarety z rosołu mięsnego i cukru składane, biszkopty, makaroniki, pierniczki i frukta¹⁶¹⁹ świeże ogrodowe. Takie tedy cukry z talerzami, dopiero wymienionemi, czyli farfurkami, zastępowały środek stołu na pięć ćwierci łokcia; na reszcie pozostałego placu stawiano potrawy i talerze do jedzenia. Takowych cukrów nie zażywali do żadnych stołów, chociaż wielkich, ale tylko w dni osobliwszej jakiej gali. Przydawali także do cukrów wiersze rozmaite w różnej ima-

Jedzenie, Ogród, Bogactwo,
Sztuka, Obyczaje

¹⁶¹¹ligar a. legar (z niem.) — podkład z drzewa. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹²szpaler — ściana drzew w ogrodzie. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹³struktura — budowa. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹⁴gierlandami — girlandami. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹⁵sztakiety — sztachety; rodzaj ogrodzenia. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹⁶kapitelami — głowicami. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹⁷dubeltowano — podwajano. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹⁸karulek a. karolek — roślina, nazywana także anyżem i kminem polnym. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹⁹frukta — owoce. [przypis redakcyjny]

ginacyji pisane, które genjusze albo kolumny lub facyjaty¹⁶²⁰ bram utrzymowały. Służyły one najwięcej do wypicia kielicha wina za zdrowie uroczystującej osoby lub aktu. Takich wierszów rzadko używano w Warszawie, najwięcej po trybunałach i domach wielkich panów, lubiących się popisywać nie tylko z dobrem winem, ale też z rozumem, chociaż nie u jednego było wino jego własne, lecz wiersze cudze, najwięcej jezuickie albo pijarskie.

§ 4. O trunkach i pijatykach

Najadłszy się smacznych potraw i skosztowawszy cukierków, trzeba się napić; obaczmyż, jak starzy Polacy tę potrzebę ułatwiali. Najprzód gospodarz po odbytej sztuce mięsa nalął w mały kieliszek wina i pił nim zdrowie wszystkich siedzących u stołu, począwszy od osoby najgodniejszej do ostatniej, za wymienieniem każdej znacznej osoby przytykając do ust i odejmując kieliszek; a skończywszy dystygwowanych, resztę stołowników wymieniał jednego po drugim własnem nazwiskiem lub też powszechnem: „W[ac] pana zdrowie”, gdy kogo nie znał, kierując ku niemu oko, nie przytykając do ust kieliszka, tylko trzymając go w ręku, a dopiero po wymienionym ostatnim łyknął trochę lub do reszty wypił, jak mu się podobało, i postawił kieliszek.

W ten sam moment kiedy gospodarz wymienił pierwsze zdrowie, jaki taki brał się do swego kieliszka i tymże sposobem pił zdrowie wszystkich, którym gospodarz. Więc gdy razem wszyscy jedni drugich zdrowia pili, robił się hałas do kościelnego podobny, kiedy lud za plebanem mówi powszechną spowiedź, tak iż jeden drugiego nie słyszał i nie rozumiał. Ani też dawał kto baczenia na to, czy był w tej litanii wspomniany czy nie był, chyba że kto z gardła całego wykrzyknął imię jego, to mu się uklonił. Gospodarz pierwszych osób zdrowie pił stojąc, potem usiadł i kończył reszty, toż samo czynili inni dystyngwowani; końcowa zaś drużyna piła stojąc wszystkie zdrowia, nie czyniąc sobie większej nad drugich powagi. Po tej pierwszej ceremoniji była pauza jaką chwilę, jedli i popijali z małych kieliszków aż do drugiego dania, lubo to nie wszędzie, bo wielcy pijacy, nie czekając na drugie danie, kazali dawać wielkie kielichy jeszcze przy pierwszym. Lecz idźmy powszechniejszym zwyczajem, abyśmy się lepiej każdemu przypatrzyli. Skoro spróbowano drugiego dania, to jest: pieczystego, natychmiast gospodarz zawołał: dużego kielicha; tym w strych¹⁶²¹ nalany pił do dystyngwowańskiego (zdrowie najdystyngwowańskiego gościa, który się tam znajdował, pił stojąc, a z nim wszyscy stali). Skoro wypił, albo, jeżeli był nietęgiej głowy, po mocnem przeproszeniu za niespełnienie oddał w inny kielich lub w szklenicę, oddał kielich temu, do kogo był adresowany, i usiadł; wszyscy zatem posiadali. Gdy drugi powstawszy zaczął pić przedsięwzięte zdrowie, znowu cały stół się podnosił, tak mężczyźni, jak damy, chyba iż kogo albo znacznie wysoka godność albo lata podeszły od tej grzeczności wymawiały i cała kompanija prośbą, aby nie wstawał, uwalniała. Gospodarz promowował coraz inny kielich za zdrowie dystyngwowańszych po stopniach jednego za drugim, a ci znowu każdy z osobna gospodarskie zdrowie nowemi kielichami w kolej podawanemi i spełnianemi odwodzili, akompaniując¹⁶²² wstawaniem każdego z przedniejszych pijącego; i było w tem wstawaniu i siadaniu tyle utrudzenia, że drugi osłabł od niego wprzód jeszcze, nim się upił; trudno zaś było siedzieć nieporuszenie, gdy drudzy wstawali, bez noty grubijanina albo admonicji¹⁶²³ od sąsiada. Po odbytych zdrowiach pryncypalniejszych w szczególności, szło zdrowie powszechniejsze osób mniejszych, na różne klasy podzielonych; na przykład: gdy się znajdowały u stołu jakie urzędniczki i proste szlachcianki z córkami, księża świeccy i zakonnicy, oficerowie i towarzystwo, palestra i obywatele mali, że w tak dużej kompaniji sam czas by nie wystarczył na zdrowie każdej z takich osób pojedyncze, pili więc klasami: Ich M[o]ści dam, Ichm[o]ściów duchowieństwa, Imci wojskowych, Prześwietnej palestry, Imciów obywatelów, a na ostatku, żeby nikomu krzywdy nie było, całe kompaniji zdrowie. Te zdrowia spełniane kielichami począwszy od kwaterkowego¹⁶²⁴ aż

Gospodarz, Alkohol, Uczta,
Obyczaje, Wino

¹⁶²⁰facyjata (z wł.) — środkowa część ściany frontowej. [przypis redakcyjny]

¹⁶²¹w strych — po brzegi, pod wierzch. [przypis redakcyjny]

¹⁶²²akompaniując — towarzysząc. [przypis redakcyjny]

¹⁶²³admonicji — upomnienia, wezwania. [przypis redakcyjny]

¹⁶²⁴kwaterkowy kielich — kielich o pojemności kwatarki, tj. wg. daw. miary pojemności: ¼ kwarty, tj. ok. ćwierć litra. [przypis edytorski]

do kwartowego¹⁶²⁵. Kto się nie ochraniał, mógł się upić nie wstając od stołu, nie potrzebując zwyczajnej dolewki po stole, na którą, ponieważ kolej chodziła już tylko między przyjaciółmi, dawano lepszego wina, i zwano to na stempel, jakoby przybijając to, które pili u stołu.

Gdzie był gospodarz dyskretny, chociaż wylany¹⁶²⁶ do uraczenia gości, tam się uchronić można było od spełnienia kielichów; ale kiedy sam lubił pić i innych poić, trudna rzecz była; wołano, krzyczano, dolewano, i co tylko było sposobów, wszystkimi przymuszano do spełnienia, a jeszcze duszkiem. U niektórych panów lokaje, hajducy, węgrzynkowie, chłopcy mieli rozkaz raz na zawsze podczas uczty pilnować, kto nie wypił, aby mu dolano; na ten koniec służebni domowi jedni się porozsadzali z faszami dookoła stołu, drudzy z temiż pod stół powłazili. Jeżeli niewypijający kielicha swego, broniąc się od dolewki sąsiada, wyniósł go w górę albo za siebie uchylił, pacholek na to czatujący sprawnie mu go dołał; jeżeli skrył go pod stół, toż samo zrobił mu siedzący pod stołem służka, i tak ów niedołężny pijak, który nie mógł duszkiem wychylić kielicha, kręcił się jak wąż tam i sam, w górę i na dół z kielichem, a wszędzie mu go dolewano, aż póki do dna trunku przybywającego nie wymęczył, albo póki nie postrzeżono, że się ma do odwrotu tego, co wypił, albo póki się ta komedia, najbardziej biesiadujących bawiąca, do innego nie przeniosła, kiedy się kielichy dwa i trzy ręczego za sobą goniły.

Kiedy zdrowiów nie stało, a trwała ochota picia, wymyślali rozmaite. Takimi zdrowiami bywały: *prosperitas publica, salus publica*¹⁶²⁷, dobra przyjaźń, dobra kompanija i tym podobne. Na czas brali swawolne zdrowia: dykteryją¹⁶²⁸ jaką rozpustną albo słowo śmieszne z prędkości lub z nieumiejętności nie do rzeczy wymówione. Wstawszy od stołu, jeżeli nastąpiły tańce, to pijatka zwolniła; jeżeli nie było tańców, czemże się zabawić, jeżeli nie dobrem jeden drugiemu życzeniem: „w ręce W[ielmożnemu] W[a]ćpanu, M[ó]ści Panie wojewodo, lub M[ó]ści Panie bracie!” mówił gospodarz do pryncypalnego gościa, trzymając kielich lub puchar w ręku, i tak znowu po gradusach godności pił jeden do drugiego. Wszakże gdy wtenczas nie znajdowali się w porządnym posiedzeniu, ale przechodząc się tu i owdzie i mieszając między sobą, można się było uchronić od kolei, można było i oszukać roztargnionego gospodarza i zamroczoną winem kompaniją, dawszy nieznacznie wypić za siebie jakiemu służalcowi albo ulawszy większą część w jakiegokolwiek naczyniu. Gospodarze, którzy z obowiązku ludzkości musieli dotrzymować kompaniji od początku aż do końca, a nie mieli głowy po temu, pili wodę farbowaną kolorem wina, którą im sprawnie poddawali słudzy miasto¹⁶²⁹ wina prawdziwego. Kto zaś z gości nie mógł się dłużej na nogach trzymać albo też nie chciał być trunkiem zalany, wynosił się nieznacznie z kompaniji.

Lecz jeżeli był celem owej ochoty i miany po oku, goniono za nim, a dogonionego wracano do kompaniji, albo też przy ostatnim progu, na schodach, na wsiadaniu do karety, plac do pijatki determinowano¹⁶³⁰; tam musiał rad nie rad wypić zdrowie ochotczego gospodarza, gospodyni, konsolacyji¹⁶³¹, całej kompaniji i jeżeli przez czas uczty nie uwalil się z nóg, to na pożegnaniu został bez zmysłów. To było największym zamiarem owego traktamentu i ukontentowaniem gospodarza, kiedy słyszał nazajutrz od służących, jako żaden z gości trzeźwo nie odszedł, jako jeden, potoczywszy się, wszystkie schody, tocząc się kłębem, przemierzył; jako drugiego zaniecono do stancji jak nieżywego; jak ów zbił sobie róg głowy o ścianę; jak tamci dwaj skłóciwszy się pyski sobie powycinali; jako narazie ten jegomość, chybiwszy krokiem, upadł w błoto, a do tego zęb sobie o kamień wybił.

Między pijakami celowali osobliwszemi przymiotami trzej w Koronie, a jeden w Litwie, z których każdego zostawić w pamiętce potomności za rzecz słuszną osądziłem. Najpierwszy był Janusz książę Sanguszko, ordynat ostrogiński, marszałek nadworny litew-

Alkohol, Obyczaje, Polska,
Szlachcic

Pijaństwo, Obyczaje,
Szlachcic, Polska

Pijaństwo, Obyczaje,
Zabawa, Szlachcic, Polak

Pijaństwo, Szlachcic, Polak,
Obyczaje

¹⁶²⁵kwartowy kielich — kielich o pojemności kwarty, tj. wg. daw. jednostki objętości ciał płynnych, ok. 1 litra. [przypis edytorski]

¹⁶²⁶wylany (daw.) — wylewny, ochotczy, serdeczny. [przypis edytorski]

¹⁶²⁷prosperitas publica, salus publica (łac.) — pomyślność powszechna, dobro [a. zdrowie] powszechne. [przypis redakcyjny]

¹⁶²⁸dykteria — krótkie opowiadanie żartobliwe. [przypis redakcyjny]

¹⁶²⁹miasto (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

¹⁶³⁰determinowano — określano, oznaczano. [przypis redakcyjny]

¹⁶³¹konsolacy — [tu: forma D.lp r.ż.]; [konsolacje dosł.: pociechy;] dzieci. [przypis redakcyjny]

ski; tego pijaństwa opisanego wyżej nie będę powtarzał, przydam tylko, iż jego pijaństwo nie miało nic dzikiego, sama wesołość rządziła jego deboszami, a że nigdy się sam nie ochraniał, tylko pił szczerze, przeto mało dawał na innych baczenia. Kompanije przytem u niego wielkie zawsze go czyniły roztargnionym. Miał zaś tak tęgą głowę do picia, że gdy się już tak spił, że się chwiały na nogach, kazał zaprząć do karety, w tej przejechawszy się kilkoro staj¹⁶³² powracał tak trzeźwy, jak gdyby nic nie pił, i pił na nowo z tymi, którzy mu kompaniji dotrzymowali.

Drugi Borejko, kasztelan zawichostski; tego można nazwać pobożnym pijakiem; najbardziej albowiem lubił cieszyć się i pijać z duchownymi, kiedy z świeckimi osobami nie miał żadnego zatrudnienia. Skoro był wolny od interesów, rozpiślał listy do pobliskich mieszkań swego klasztorów, aby mu przysłali po dwóch zakonników, jakkolwiek pobożny pretekst do tego wymyśliwszy. Przełożeni klasztorów, wiadomi końca tej misyji, posyłali mu co lepszych do picia. Z tymi Borejko zamknął się w pokojach osobnych i oznajmił domownikom swoim, że to jest klasztor, do którego po zamknięciu nikogo nie wpuszczono, ani z gości ani z domowych, ani żony ani żadnej kobiety, choćby nie wiedzieć jaka była potrzeba.

Przed zamknięciem tego klasztoru przygotowano w nim wszystkiego, co należało do wygody i potrzeby, do jedzenia i do picia, a najwięcej wina. Pokój sypialny był wysłany cały słomą i kobiercami, innej pościeli dla tego pijackiego bractwa nie potrzebowano, ponieważ każdy, jak padł, tak spał. Słudzy do usług byli naznaczeni i wraz z panami zamknięci; był także i dzwonek przy jednych drzwiach, tak jak bywać zwykł przy furcie klasztornej albo na kurytarzu; w ten dzwonek dzwoniło na mszę, do stołu i na *silentium*¹⁶³³, które dopiero wtenczas następowało, gdy się wszyscy popiwszy powywracali na owej słomie. Żeby zaś w tym klasztorze nie uchybić chwały Pana Boga, dziś na jutro naznaczali jednego spomiędzy siebie kapłana, który nazajutrz miał mieć mszę świętą. Temu nie dali pić dłużej jak do godziny jedenastej, chociażby chciał, biorąc jeszcze ściślej godzinę czas abstynencji¹⁶³⁴, kanonami przepisanej, dla wszelkiego warunku¹⁶³⁵ od omyłki na zegarkach. Gdy nazajutrz wszyscy powstawali, szli na mszę do kaplicy, będącej przy tym klasztorze. Po wysłuchaniu mszy napili się herbaty podług zwyczaju, potem wódki raz i drugi, potem nastąpiło śniadanie; po śniadaniu wino, po winie, miernie zażytem, obiad, po obiedzie formalna pijatyka aż do wieczery, po wieczery toż samo. Wszakże przy tem wszystkim pacierze kapłańskie musiały być w swoich godzinach odbyte i pan Borejko sam je z kapłanami odprawował. Ten klasztor trwał dni trzy najmniej, a najwięcej pięć podług panującej w pijakach dewocyji¹⁶³⁶. Po rozpuszczeniu klasztoru swego odesłał każdego zakonników do ich własnych klasztorów, dobrze udarowanych i jałmużną opatrzonych. Gdy mu nie stało klasztoru, a nie miał z kim pić, wyszedł na rozstajne drogi, przy której zbudował porządną kapliczkę św. Jana Nepomucena, daszkiem, sztukietami i ławkami dokoła opatrzoną; do tego *eremitorium*¹⁶³⁷ przynieśli za nim pajucy puzdro jedno i drugie wina, kilka wielkich kielichów. Tam zasiadłszy z paciorkami czekał, aż kto nadjedzie albo nadejdzie z podróży: ksiądz, braciszek, kwestarz, szlachcic, mieszczanek, chłopiek, Żyd, dziad, zgoła byle człowiek; wyszedłszy naprzeciw niemu z kaplicy, zatrzymał przywitaniem, skąd, dokąd, po co, a tymczasem pacholek, wiadomy pańskiego zwyczaju, nalał kielich wina, którym odebrany pił pan do podróży, animując¹⁶³⁸, aby na odwrót do niego wypił; i tak długo tego było, póki aż ów podróży albo z nóg nie spadł, a jeżeli się wyrócił, to i usnął; pan Borejko, odszedłszy do domu, wyprawił do niego stróża, aby go pilnował od złodzieja albo innego łotra, żeby nie został obdarty i okradziony. Gdy zaś kilku zebrało się tym sposobem podróży, ze wszystkimi póty pił, póki każdego nie upoił. Podróżny, z liczniejszym poczem jadący, proszony był do dworu na wstęp momentalny¹⁶³⁹; na który jeżeli się dał namówić, niełatwo się stamtąd wydobył; jeżeli nie dał, to przynajmniej z całą swoją czeladzią musiał po którym kielichu,

Pijaństwo, Pobożność,
Męczyzna, Szlachcic,
Polak, Obyczaje

¹⁶³²staja — daw. miara długości, w różnych okresach i okolicach licząca od 100 do 1000 m. [przypis edytorski]

¹⁶³³silentium (łac.) — milczenie. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁴abstynencji — wstrzemięźliwości. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁵warunku — bezpieczeństwa. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁶dewocyji — gorliwości. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁷eremitorium (łac.) — pustelni. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁸animując — zachęcając, pobudzając. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁹momentalny — chwilowy, krótki. [przypis redakcyjny]

a czasem aż do wysuszenia puzdra, wypić. W tem był względny pan Borejko, że nie przymuszał do ścinania kielichów duszkiem, pozwolił odetchnąć raz i drugi, jednak nie długo. Był to pan tak wysoki i mężny, że wszedł w przysłowie w województwie krakowskim, iż kiedy kto chciał kłąć drugiego z dosadnością przekleństwa, to mówił: „Bodajesz tyłego¹⁶⁴⁰ dyjabła zjadł, jak pan Borejko”.

Drugi Adam Małachowski, krajczy koronny; tego można nazwać zabójcą ludzkiego zdrowia, wielu albowiem ludzi zalanych winem poumierało, niektórzy nawet w jego domu zasnąwszy raz na zawsze snem śmiertelnym. To rzecz dziwna, że takowe przypadki, w oczach jego darzone¹⁶⁴¹, nie odmieniły w nim szalonego zwyczaju pojenia ludzi gwałtownie i zalewania winem. Miał u siebie w Bąkowej Górze kielich wielki półgarncowy¹⁶⁴², na którym wyrżnięte były trzy serca z podpisem: *corda fidelium*¹⁶⁴³. Używał niekiedy tego kielicha do bankietów i wotów¹⁶⁴⁴ wielkich, ordynaryjnie¹⁶⁴⁵ zaś trzymał go od przywitania każdego, kto pierwszy raz był u niego w Bąkowej Górze. Jeżeli taki gość przybył z rana, co prędzej sporządzano mu śniadanie, aby miał po czem pić, ponieważ ten kielich nikogo nie mógł minąć. Skoro go oddano w ręce gościowi, przestrzeżono zaraz, że powinien był wypić duszkiem, inaczej, gdyby cokolwiek nie dopił, natychmiast mu pełno dolewano póty, póki nie wypił; to gwałtowne picie więcej szkodziło zdrowiu aniżeli sam zbytek wina. Z panów wielkich, mniej sposobnych do pijaństwa, z trudna który odważył się nawiedzić krajczego; a jeżeli bytności u niego wyciągał¹⁶⁴⁶ koniecznie jaki interes, to wprzód wyrobił sobie u niego rewera¹⁶⁴⁷ na kształt *salvum conductum*¹⁶⁴⁸, pod najcięższymi zakłęciami, jako do pijaństwa, a mianowicie do kielicha *corda fidelium* nie będzie przymuszony. Najwięcej do niego zjeżdżali się bibosze koronni¹⁶⁴⁹, a mianowicie towarzystwo, co się beczi nie zląkł, nie tylko kielicha. Który pan posłał sługę z listem do krajczego, nie chybiło go to, że musiał za nim posłać drugiego dowiedzieć się, co się z pierwszym stało, a na czas i trzeciego, kiedy pierwszy i drugi, wpadłszy w ręce krajczemu, popojeni, lada gdzie pod schodami albo pod płotem, nie wiedząc o świecie, dopiero o responsie¹⁶⁵⁰, spoczywali albo i wcale¹⁶⁵² pomarli. Nie czynię w tem opisanu żadnej egzageracji¹⁶⁵³, bo sam ledwo uniknąłem podobnego nieszczęścia, uciekłszy bez szabli, bez czapki, bez konia, w zastaw niby pewności powrotu zostawionych, pod pretekstem pilnej potrzeby, której wymieniać nie należy.

Przecież ten pan, rozumiejąc, iż nie masz na świecie nikogo nadeń w pijaństwie mocniejszego, któregooby swoim kielichem *corda fidelium* nie zwyciężył, czyli mówiąc właściwiej nie ściemiężył¹⁶⁵⁴, trafił na jednego takiego, który go w takim mniemaniu zawstydił. Był to braciszek kwestarz, bernardyn z klasztoru Wielkiej Woli czyli Woli Pana Jezusa, w powiecie opoczyńskim leżącego. Ten, czując się na siłach, będąc wyprawiony na kwestę, zjechał śmiało do krajczego do Bąkowej Góry, którego miejsca wszyscy inni kwestarze jak morowego powietrza unikali. Trafiło się to przed obiadem z rana. Krajczy rad, że mu taki gość dawno niewidziany wpadł w ręce, na pokorną prośbę braciszka o jałmużnę, zaraz mu podał kondycję¹⁶⁵⁵: jeżeli duszkiem wypijesz ten kielich, wskazując na *corda fidelium*, każę ci naładować pełen wóz zbożem; a jeżeli od razu nie wypijesz, doleją ci go tyle razy, ile, przestając pić, choć kroplę w nim zostawisz. Braciszek pokornie odpowiedział, iżby wołał być posilony pokarmem jakim, niż trunkiem, ponieważ jest głodny. Krajczy natychmiast kazał mu dać jeść; przyniesiono mu tedy półmisek bigosu hultaj-

Pijaństwo, Szlachcic, Polak,
Obyczaje, Śmierć, Alkohol

¹⁶⁴⁰tyli (daw.) — tu: tak wielki. [przypis edytorski]

¹⁶⁴¹darzony (daw.) — tu: zdarzający się. [przypis edytorski]

¹⁶⁴²półgarncowy kielich — kielich o pojemności pół garnca, tj. ok. 2 litry. [przypis edytorski]

¹⁶⁴³*corda fidelium* (łac.) — serca wiernych. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴⁴wotów — tutaj: oświadczeń. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴⁵ordynaryjnie (daw.) — zwyczajnie. [przypis edytorski]

¹⁶⁴⁶wyciągać — tu: wymagać. [przypis edytorski]

¹⁶⁴⁷rewers — zobowiązanie piśmienne. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴⁸*salvum conductum* (łac.) — wolne przejście [M.l.p.: *salvus conductus*]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴⁹bibosze koronni — znani pijacy, zawołani opoje. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵⁰respons (z łac.) — odpowiedź. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵²wcale (daw.) — całkiem, całkowicie. [przypis edytorski]

¹⁶⁵³egzageracji — przesady. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵⁴ściemiężyć — uciemiężyć; poddać niewoli, przemocy. [przypis edytorski]

¹⁶⁵⁵kondycję (forma B.l.p r.ż.) — warunek. [przypis redakcyjny]

skiego i karwasz pieczeni. Zjadłszy *certum quantum*¹⁶⁵⁶ tego i owego, prosił o szklanę piwa, a tę wypijwszy zaczął się niby zabierać do odejścia, jakoby z bojaźni kielicha nie śmiał już o jałmużnę prosić. Krajczy wesół z jego bojaźni rzecze: „Nie, bracie, z domu mego nikt wyniść nie może, kto weń pierwszy raz wnijdzie, póki tego kielicha nie wypije”. Bernardyn, na taką zapowiedź udając wielkie w sobie pomieszenie, z przymusem wziął kielich w obie ręce strychem nalany, toż zrobiwszy nad nim kilka krzyżów, uderzywszy się w piersi, jako człowiek przymuszony, i westchnąwszy do niebios, zaczął we cwał¹⁶⁵⁷ łykać, ale, jakby mu tchu brakło, odjął nagle od ust, zostawiwszy w kielichu z półkwaterek wina. „Ho, ho, nie dopileś, bracie, — zaczął krajczy wołać — dolejcie mu, dolejcie!” Hajducy na rozkaz pański skoczyli do bernardyna z faszami, ten zaś, dopijając z kielicha reszty, począł tam i sam umykać po pokoju, pokazując kielich do reszty wypróżniony. „Nic to nie pomoże, bracie — (znowu krajczy) — nie wypileś duszkiem, złapcie go i nalejcie mu pełen”. Złapano bernasia i dolano w strych jak pierwszy, do tego uchwycono za pas, aby nie mógł uciekać. Osaczony bernardyn, jak niedźwiedź w kniei, odetchnąwszy kilka razy, począł doić drugi kielich wolniejszymi łykami i znowu trochy¹⁶⁵⁸ nie dopił; dalej znowu krajczy: „nie dopileś, dolejcie mu”. Bernardyn na kolana, w prośby na wszystkie względy. Ale gdy te nic nie pomogły, przyłożył się do trzeciego i wypił w tej mierze jak pierwsze dwa, żeby przyczyna do musu nie zginęła; krajczy kazał mu znowu nalać; i tak z owemi grymasami zmyślonemi wypił bernardyn sześć kielichów wina, jeden po drugim. Krajczy jak z początku miał wielką uciechę z bernardyna, ale widząc dalej, że ani z nóg nie spada ani cery nie mieni¹⁶⁵⁹, poznał, że z niego żartuje, wpadł w pasję, kazał go wypchnąć za drzwi. „A to filut jakiś, a wzdyc¹⁶⁶⁰ by on mnie całą piwnicę wypił. A to bernardyni filuty z umysłu na szyderstwo ze mnie takiego mi pijaka z końca świata wyszukanego przysłali!” Oplonawszy z pierwszej pasji, kazał pójść za nim, obaczyć, co się z nim dzieje. Doniesiono mu, że wsiadł na wóz dobrze bez najmniejszej omyłki i pojechał. Kazał krajczy skoczyć za nim i wrócić go, wysłał mu asygnację na kilka korcy zboża; ale nie chciał się z nim widzieć i zakazał, żeby więcej nigdy u niego nie postał.

Trzeci pijak sławny był Karol książę Radziwiłł, wojewoda wileński. Wieleby było pisać, jakie on psoty wyprawiał po pijanemu największym familijantom; powiem tylko, co zrobił z Pacem, pisarzem W[ielkiego] Ks[ięstwa] Litewskiego. Temu jednego razu przykremsi psikusami swemi tak dokuczył Radziwiłł, że, nie mogąc ich ścierpieć dłużej, Pac pogroził mu pojedyńkiem. Ale Radziwiłł, nie chcąc z nim rozrywać przyjaźni, a chcąc nastraszyć za ową groźbę, udał, jakby się o nią szalenie na Paca rozgniewał, kazał go natychmiast porwać, w kajdany okuć i wtrącić do więzienia. Nazajutrz kazał go ubrać w śmiertelną koszulę, wyprowadzić na plac w asystencyi kata i księdza i dysponować na śmierć. Wszyscy przyjaciele Paca i Radziwiłła struchleli na ten widok, rzucili się Radziwiłłowi do nóg za Pacem, który łzami i lamentami prosił go także o miłosierdzie; ale Radziwiłł, udając zapalczywą cholerę i czyniąc się głuchym na wszystkie prośby, naglił na Paca, aby klęknął pod miecz, z którym mistrz stał mu nad karkiem. Nareszcie gdy Pac prosił jeszcze o moment do poprawienia spowiedzi, Radziwiłł, będąc już syt żartu, skoczył do Paca z miłym uśmiechem: „A widzisz, ja ciebie lepiej nastraszyłem niż mię ty pojedyńkiem!” Poprowadził tedy Paca na pokoje w śmiertelnej koszuli tak, jak był na placu, tam mu zaraz ofiarował za ten żal wielkie prezenta, toż dopiero gala wielka i pijatyka na cześć takiego konceptu. Pac naturalnie śmiercią zmieszany, a potem nagłą radością przejęty, przymuszony będąc w takiej rewolucji¹⁶⁶¹ krwi do pijatyki, wpadł w chorobę i trzeciego dnia umarł.

ROZDZIAŁ X

O trunkach. — O częstowaniach i pijatykach sejmikowych.

¹⁶⁵⁶*certum quantum* (łac.) — pewną ilość. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵⁷*we cwał* — szybko, co sił. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵⁸*trochy* (daw.) — dziś popr.: trochę. [przypis edytorski]

¹⁶⁵⁹*cery nie mieni* — nie zmienia się na twarzy (np. nie dostaje wypieków itp.). [przypis edytorski]

¹⁶⁶⁰*wzdyc* (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

¹⁶⁶¹*rewolucji* — wzburzeniu. [przypis redakcyjny]

Pijaństwo, Szlachcic, Polak,
Żart, Śmierć

§ 1. O trunkach

Trunki wielkim panom były zwyczajne: rano herbata, czasem z mlekiem, czasem bez mleka, zawsze z cukrem, potem wódka gdańska, persico¹⁶⁶², cynamonka, dubelt-anyż¹⁶⁶³, ratafija¹⁶⁶⁴, krambambula¹⁶⁶⁵; i te dwie ostatnie były najdroższe; płacono kieliszek, pół ćwierci kwatery trzymający, po tym jednym. Napiwszy się po kieliszku, przejedli konfitur albo piernika toruńskiego, po tych chleba z masłem lub sucharków cukrowych, i znowu powtórzyli raz i drugi po kieliszku wódki. Jeżeli śniadanie miało poprzedzić obiad, jak bywało w zapusty, to się składało z kapłona pieczonego, jednego i drugiego podług proporcji osób, z zrazów, pieczeni z pieprzem i masłem albo z surowego mięsa, smażonych w maśle z imbirzem, z kielbasy i bigosu hultajskiego; poczem ochłodził się jaki taki szklenicą piwa albo wody, niekiedy zalali to wszystko kielichem wina i czekali obiadu, zabawiając się rozmowami, to graniem kart, warcabów, szachów lub przechadzką. U małych panów i szlachty zamiast gdańskich wódek służyła wybornie gorzałka przepalana domowej roboty z konfiturami, w miodzie smażonemi, pierniczkami i suchareczkami takimiż, fabryki Jejm[os]ci pani stolnikowej albo podczaszynej z córkami i pannami służebnymi; i było to tak dobre albo i lepsze, jak owe gdańskie wódki i konfitury włoskie drogo płacone.

Po obiedzie trunki wielkich panów: wino węgierskie w Krakowskim, Sendomirskim i na Rusi; w Prusiech, w Kujawach i w Litwie francuskie rozmaite i zamorskie, jako to: pontak¹⁶⁶⁶, muszkatel¹⁶⁶⁷ i szczecińskie¹⁶⁶⁸; w Poznańskim i Kaliskiem, gdzie panowie i szlachta we wszystkim wielką zachowują oszczędność, dla pryncypalnych osób wino węgierskie, i to dobre, na szary koniec francuskie; na Ukrainie wino wołoskie i manasberskie¹⁶⁶⁹. Zaczęło też już wchodzić w używanie, ale bardzo rzadko, wino szampańskie, którego dawano na stempel po węgierskiem. Burgunskiego zażywano do wody dla wielkich panów, którzy byli już wychowania modnego francuskiego i nie pili piwa. Takim Ichm[os]ciom i damom dla konkocji¹⁶⁷⁰ potraw dawano wina ryńskiego¹⁶⁷¹ po kieliszku. Gdy zaś nastała kawa i rozeszła się po wszystkich domach pańskich, szlachty majątniejszej i bogatszych mieszczan, dawano ją najprzód z rana z mlekiem i cukrem, po której pijano wódkę, a herbatę, jako sprawującą suchoty i oziębiającą żołądek, wcale zarzucono; policzono ją w liczbę lekarstw przeciw gorączce i do wypłukania gardła po ejekcjach¹⁶⁷², mianowicie z gwałtownego pijaństwa pochodzących. Po każdym także stole dawano gościom kawę, jednym z mlekiem, drugim bez mleka. Tym trunkiem najulubieńszym raczyły się kobiety najwięcej, tak z rana, jako też po obiedzie i po wieczery, osobliwie gdy w kompaniji jakiej albo podczas tańców długo w noc dosiadywały; kto z mężczyzn chciał uniknąć wina, wstawszy od stołu, miał się do kawy; było to albowiem na kształt przywileju zdrowia, że, kto pił kawę, nie mógł być oprymowany winem¹⁶⁷³. Ale ten przywilej nie służył dłużej jak do dwóch godzin; dobre i to, osobliwie, gdy złem winem pojono. Kawa od ludzi majątnych przeszła nareszcie do całego pospólstwa, podniosły się po miastach kafenhauzy¹⁶⁷⁴; szewcy, krawcy, przekupnie, przekupki, tragarze, najostatniejszy motloch udał się do kawy. Nie była już wtenczas droga, za sześć groszy miedzianych dostał filiżanki kawy z mlekiem i cukrem, lecz też po temu była i kawa: łót¹⁶⁷⁵ kawy dla zapachu, 4 łoty pszenicy palonej, trochę faryny cukrowej¹⁶⁷⁶, łyżka mleka roztworzonego wodą; smakowało to jednak prostactwu, nieznającemu smaku czystej

Szlachcic, Alkohol,
Jedzenie, Obyczaje

Wino

Moda, Pozycja społeczna,
Jedzenie

¹⁶⁶²persico — nalewka na pestkach brzoskwiń. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶³dubelt-anyż — rodzaj wódki na anyżu. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁴ratafija — rodzaj słodkiej wódki na korzeniach. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁵krambambula a. krampampula (z niem.) — rodzaj słodkiej wódki na korzeniach i cytrynie. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁶pontak — wino francuskie ciemnoczerwone. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁷muszkatel (fr.) — gatunek przedniego wina południowego. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁸wino szczecińskie — rodzaj jablecznika (od: sztetyna). [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁹manasberskie — rodzaj wina reńskiego. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷⁰konkocji — trawienia, strawności. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷¹ryńskiego — reńskiego, znad Renu. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷²ejekcjach — (po) wymiotach. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷³oprymowany winem — [nie mógł być] niewolony, przymuszony do wina. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷⁴kafenhauzy — kawiarnie. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷⁵łót a. lut (niem. Loth) — część 1/12 funta. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷⁶faryny cukrowej — mąki, mączki cukrowej. [przypis redakcyjny]

kawy, dobrze sporządzonej. A nawet i po domach małych albo skąpych robili sobie taką kawę, przymieszając do niej przez połowę pszenicy lub grochu palonego, bo koniecznie chciało się kawy, już to, że bez niej dom byłby poczytany za prostacki i sknerski, już, że kawa z czasem weszła w nałóg tak jak gorzalka albo tabaka, że się bez niej obejść nie może, kto się w nią włoży, tak dalece, że woli niejeden, a jeszcze bardziej niejedna, obejść się bez chleba aniżeli bez kawy. Po miastach, osobiście niemieckich, rzemieślnicy nie szkodowali na kawie, owszem¹⁶⁷⁷ im ekspensy umniejszało. Póki nie znano kawy, rzemieślnik musiał dać czeladnikowi kieliszek gorzalki, który kosztował trzy grosze, potem chleba z masłem, to drugie trzy grosze; więc śniadanie jednej osoby kosztowało po sześć groszy, którego sam nie kosztował. Gdy zaś kawa weszła w zwyczaj, rzemieślnik kupił kawy już palonej i mielonej w sklepie korzennym za 6 groszy; w mleku ugotował ową trochę kawy, za 6 groszy kupioną, dał każdemu po kawałku cukru lodowatego, przez który w zęby wzięty pili ową kawę, po każdym łyku przejadając chleba z masłem cienkie kromki, i takim sposobem odbył śniadanie swoje, żony, dzieci, czeladzi, do kilku osób, czasem do ośmiu i dziewięciu, straciwszy mało więcej na wszystkie osoby, jak przedtem na jedną, a najwięcej dwie. Z tych, co się zbytecznie włożyli w kawę, ledwo który otworzył oczy, zaraz mu do łóżka niesiono kawę; bo było uprzedzenie od doktorów zatwierdzone, że wstawać z łóżka na czczo, a jeszcze bardziej wychodzić tak na wiatr, jest niezdrowo. Dlatego panie nabożne, kiedy miały przyjmować komunię, spieszyły się do niej jak najrańniej, a po przyjętej jeszcze spieszniej powracały do domu, gotowe wyprać po pysku sługę, policzki jej wyszczypać z wielkiej gorliwości, jeżeliby za wstąpieniem w próg kawy gotowej nie zastały. Parochijanki¹⁶⁷⁸ zaś wiejskie, kiedy miały przyjmować tę świętość, opodał od kościoła mieszkające, brały z sobą na odpust kawę i tam albo w domu księżym albo w karczmie lub innym jakim zaraz po komuniji napijały się najmilszego swego trunku z obawy, przez długą czczość żołądka aby aury¹⁶⁷⁹ niezdrowej w niego nie naciągnęły. Dziwna rzecz, iż z takiego uprzedzenia nie mogli się wyprowadzić doświadczeniem z służących swoich, którzy pospolicie do obiadu czci¹⁶⁸⁰, a czasem i cały dzień głodni, zdrowi i rzeświejsi byli od swoich panów i pań delikatek.

Choćby dziesięć domów na dzień (jak to jest łatwo w miastach) odwiedziła która jejmość kawiarka, w żadnym się nie wymówiła od filiżanki kawy, gdzie ją tylko częstowano; wszędzie zaś tym trunkiem raczyć się damom było we zwyczaju.

I dobrze: póki albowiem nie była znajoma kawa, biała płć dystyngwowana na ranny posiłek używała polewki robionej z piwa, wina, cukru, jajec, szafranu albo cynamonu. Co iż tylko służyło domowym osobom albo gościom bawiącym dzień jeden i drugi w gościnie, a nie służyło oddającym krótką wizytę, mały koszt sprawowało. Ale za to po poleweczce jejmoście domowe same i z goszczącymi na sekret przechodziły się często do apteczki, i tam wódeczką mdlącą poleweczkę zakrapiając, często się gorzalką rozpajały i na rozmaite jędze, dziwaczki, chimeryczki¹⁶⁸¹, nareszcie na pijaczki ogniste wychodziły, których defektów rozumu że kawa nie sprawuje, chwalić ją stąd należy i dzięki oddawać temu, kto ją pierwszy do naszego kraju sprowadził, albowiem ona nie tylko białą płć, ale też i wielu mężczyzn od gorzalki, niszczącej zdrowie i rozum, zachowała.

W pomiernych domach szlacheckich trunki w zwyczaju były i dziś może są: na Rusi gorzalka, miód, wiśniak, maliniak; w Litwie gorzalka, miód ordynaryjny i lipiec; w Wielkiej Polsce i w Mazurach gorzalka i piwo, którego gatunki słynęły te osobliwsze: w Łowiczu i okolicach jego, zajmując i Warszawę, długi czas słynęło piwo łowickie; w Lublinie i okolicach jego wąchockie; w Piotrkowie i okolicach jego gielniowskie; w poznańskim i kaliskiem grodziskie; w Warmiji eleborskie, które takż szacowane było w Warszawie pod imieniem czarnego piwa; ku końcu panowania Augusta III nastały w Warszawie najprzód, a potem po różnych stronach kraju piwa czeskie ordynaryjne i dubeltowe, tudzież piwo angielskie, które najpierwszy wyninwentował¹⁶⁸² Hieronim Wielopolski, koniuszy koronny; miało dużo podobnego smaku do prawdziwego piwa angielskiego, które spro-

Kobieta, Jedzenie, Obyczaje,
Moda, Pijaństwo

¹⁶⁷⁷owszem (daw.) — co więcej, a nawet; całkowicie, zupełnie. [przypis edytorski]

¹⁶⁷⁸parochianki — parafianki. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷⁹aury — powietrza, powiewu. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁰czci — [forma M.lm]; [będący] na czczo, bez jedzenia. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸¹chimeryczki — grymaśnice, dziwaczki. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸²wyninwentował — wynalazł. [przypis redakcyjny]

wadzano i po dziś dzień sprowadzają z Anglii. To jednak piwo angielskie nie miało nigdzie więcej propinacji¹⁶⁸³, tylko w Warszawie przy pałacu tegoż pana i w Oborach, gdzie je robiono, mil 3 od Warszawy; wkrótce spadło z wziętości. Otwockie piwo przesadziło je. Otwockiemu odebrało znowu konkurs¹⁶⁸⁴ wilanowskie, a wilanowskiemu inflantskie¹⁶⁸⁵, ale nie tak mocne i nie burzące się obyczajem prawdziwego angielskiego. Szynekarki, po miastach pryncypalnych szukające swego zysku, nauczyły się nalewać w butle i w butelki małe piwa młodego niewyrobitego, to przytkane gliną w butli dużej po odrobieniu dawało smak lepszy jak prosto z beczki; w butelce zaś malej, dobrze zaszpuntowanej¹⁶⁸⁶, po wyjęciu czopka tak się burzyło, jak angielskie prawdziwe. Więc gdy te tak rozmaite piwa ponastawały, łowickie, gielniowskie, wąchockie piwa estymacją¹⁶⁸⁷ swoją straciły, wszedłszy w rząd piw pospolitych; grodzkie zaś słynęło coraz bardziej po Wielkiej Polsce, tak iż szlachcic tam, który nie miał w swoim domu piwa grodzkiego, poczytany był za mizeraka¹⁶⁸⁸ albo za skąpcę. Tej estymacji przyczynili mu wiele doktorowie, przyznając mu cnotę wód mineralnych. Jest to piwo cienkie i smakowite, głowy niezawracające; doktorowie we wszystkich chorobach, w których zabraniają wszelkich trunków pacjentom, grodzkie piwo pić pozwalają, owszem w pewnych chorobach pić je każą.

W krakowskim i sandomirskim żadne piwo, wyjąwszy prawdziwe angielskie, nie było w szacunku; ponieważ pospółstwo tamtejsze, mianowicie chłopstwo, tak jak na Rusi i w Litwie, gorzałkę mają za trunek pospolity, szlachta zaś i mieszczenie majątne wino węgierskie z przyczyny bliskości Węgier. Wyszydają Krakowianie Wielkopolanów, że ci gościowi podają na tacy próbki piwa w kieliszkach (choć to jest czysty żart). Lecz, po prawdzie mówiąc, gdyby i tak było, lepsze jest dobre piwo jak złe wino, jakim się w partykularnych domach częstują Krakowianie i Sandomierzanie: owo okrajkowe, cieniuchne, ni woda, ni wino, popłukowiny ostatnie drybusów¹⁶⁸⁹ i pras węgierskich, w których wino tłoczą. Jaki tedy trunek w której prowincyi panował, takim się raczono, i była to już zła kompanija, zła uczta, kiedy się nie popili, kiedy gość trzeźwo pożegnał się z gospodarzem; taki szlachcic, co taką trzeźwość zachowywał w domu swoim, niewielką miał estymacją, niewiele wart był w kompaniji i pospolicie nazywano go Francuzem, moderatem¹⁶⁹⁰, wędzikišką. Tam, gdzie piwo było w modzie, pili go od śniadania do obiadu, od obiadu do poduszki. Byli tak dobrego gardła niektórzy i tak przestronnego brzucha, że kufel piwa garcowy albo szklenicę taką lub kielich bez nogi, z umysłu taki, żeby go nie można było postawić, kulawką zwany, duszkiem bez odpoczynku wypijali. Mieli do takiego wypijania poskładane różne kuranty¹⁶⁹¹ krótkie, które nim prześpiewała kompanija albo przegrała kapela, trzeba było garniec ów piwa do kropli wytykać, bo jak nie wypił, to dolano, i znowu kuranta zaczynano poty, póki nie mogący ponieść zbytnej miary, nie uprosił pardonu albo nie uciekł za drzwi, z czego drudzy mieli okazją śmiechu i prześladowania słabego.

Beczka piwa w komin, kiedy się dobrała kompanija dobrze pijących, wstawiona, nie zabawiła dwóch godzin, a została wysuszona do drożdży albo przez debosz i z drożdżami. Takie lusztynki¹⁶⁹² słynęły najbardziej w Mazurach i w sieradzkim, gdzie się więcej znajduje szlachty miernej fortuny, o jednej wiosce, o kilku chłopkach, niż krociowej albo milionowej substancji. Było to poniekąd z oszczędnością, ponieważ pacholek lub inny służka nie tak wiele zdał butów, kiedy beczka stanęła w kominie, jak kiedy do niej musiał często biegać z konwią, stojącej w piwnicy. — Czterech a czasem dwóch tylko dobrych łykaczów wypróżnili beczkę 50-garcową od wieczery do poduszki, mało albo nic zarwawszy północks. Na tryumf po zwycięstwie napili się gorzałki i poszli spać z dobrem zdrowiem, cokolwiek podochoćni. Takowa junakierja¹⁶⁹³ czyniła reputacją w naro-

Alkohol, Zdrowie, Lekarz,
Obyczaje, Polska

Pijaństwo, Obyczaje, Uczta

Alkohol, Zabawa,
Pijaństwo, Polska, Obyczaje

¹⁶⁸³propinacji — wyszynku. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁴konkurs odebrało — odebrało wzięcie, pierwszeństwo. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁵inflantski (daw.) — dziś: inflancki; przynależny Inflantom. [przypis edytorski]

¹⁶⁸⁶zaszpuntowanej — zatkaney, zabitej. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁷estymacja — poważanie, wziętość. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁸mizeraka — biedaka. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁹drybus (niem. *Dreifuss*) — kadz, naczynie na trzech nogach. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹⁰moderatem — wstrzemięźliwcem, skromniszem. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹¹kuranty — śpiewki, przyśpiewki przy kielichu. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹²lusztynki — zabawy, pijatki. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹³junakierja — śmiałość, zadziorność; por. *junak*: odważny, młody mężczyzna. [przypis edytorski]

dzie rycerzom kuflowym, a oraz wynosiła ludzkość gospodarza do najwyższego stopnia. Panowie wielcy starali się o takich pijaków, którzy lubili trząsać sejmikami i rej wodzić po wszystkich magistraturach. Gdy albowiem w narodzie nic nie można było zrobić bez pijaństwa, czy to zgodę jaką, czy elekcyją, czy interes własny utrzymać, nie oblawszy go trunkiem jakim podług wartości osób należycie, sama zatem rzecz zniewalała panów do konserwacji przy boku swoim głów na wszelkie trunki jak najmocniejszych, którzy by ich w takowej potrzebie gardłem swoim zastępowali, gdy tymczasem panowie takowem zastępstwem cokolwiek przy lepszym rozumie zostawieni, zamroczone rozумы albo raczej maszyny bezrozumne do swoich zamiarów nakręcali.

Oprócz zwyczajnych naczyń do trunków, kieliszków, kielichów, szklanek i pucharów, po domach, gdzie lubiono zapijać, mieli osobliwe inne do samego piwa, jako to: kije szklane długie z gałką na końcu obszerną, kwartę piwa obejmujące, kufelki z rurkami, któredy pić trzeba było, trąby i waltornie¹⁶⁹⁴ i szklenice półgarcowe o trzech obręczkach. Kij, kufelek, trąbka, nie tak były przykrem naczyniem z przyczyny trunku, bo go niewiele zabierały, jako bardziej z sposobu picia, który był uprzykrzony; pijać z kija albo trąbki, trzeba się było dziwnie łamać i wyprężyć w tył. Kufelek kto chciał odjąć od ust, a nie wiedział sposobu przytkania rurki językiem, ażeby się piwo przerwało, to się oblał. Szklenicy zaś z obręczkami kto się podjął wypić, powinien był najprzód determinować całej kompaniji, po którą obręczkę jednym zawodem wypije; jeżeli nie dopił albo nadto wypił, to mu zaraz dolano. Prócz narzędzi wyżej wspomnianych były także pomyślane rozmaite sztuki, za pomocą których upijali się choć niechcący; jedną za wszystkie przytoczę, po której rzecz będzie doskonale zrozumiana.

Usiadł jeden przy stole, drudzy go obstarali dokoła w urzędzie sędziów i świadków, wziął szklenicę w rękę, jaka mu się podobała, wielką czy małą, piwem nalaną; tę powinien był wypić nie razem, lecz trzema zawodami. Za pierwszym pociągnięciem piwa powinien był pogłaskać się jednym palcem po jednym wąsie raz, po drugim raz, po brodzie tymże palcem prosto w nos z góry na dół raz, pod brodą w też linię raz, i z dołu do góry, tymże palcem uderzyć w stół z wierzchu raz, ze spodu raz, tupnąć w podłogę nogą, i wymówić to słowo: *piwo*.

Za drugim zawodem powinien był te wszystkie grymasy, nie uchybiając żadnego, ani z kolei swojej przemieniając, powtórzyć we dwoje, to jest: pomusnąć się po jednym wąsie dwa razy, po drugim dwa razy, po brodzie dwa razy, pod brodę dwa razy, uderzyć w stół z wierzchu dwa razy, ze spodu dwa razy, tupnąć nogą w podłogę dwa razy, i wymówić słowo: *dobrze*. Za ostatnim razem, za którym już reszta piwa powinna być z szklenicy wyprątniona, wszystkie gesta wyżej wyrażone należało potrajać, na ostatku oddając szklenicę wymówić słowo: *nalej*; w którymkolwiek geście, liczbie i słowie pijący popełnił omyłkę, natychmiast mu dolano szklenicy; i acz te grymasy zdają się być bagatelkami, do obciążenia pamięci niezdolnymi, przecież, że stojący wokół z umysłu rozmaite przeszkody czynili, wydarzały się częste omyłki, i jak się kto raz omylił, już mu trudno więcej omyłek ustrzec się było, najbardziej stąd, że za każdą omyłką z początku zaczynać musiał. Myląc się więc coraz bardziej, upił się i sztuki nie dokazał, zrobiwszy z siebie zabawę kompaniji.

Dobre czasy, pokój ciągły, obfitość wszystkiego, całą myśl obywatela rozrywkami i uciechami zajmowały; ile gdy zrywane raz wraz sejmy nikogo nie wabiły do zatrudnienia się około dobra publicznego.

§ 2. O częstowaniach i pijatykach sejmikowych¹⁶⁹⁵

Panowie i można szlachta częstowali się na sejmikach uczciwie potrawami wybornymi i trunkami dobrymi, najczęściej winem węgierskiem, którego im gdzie więcej i lepszego dawano, tem większa tam była schadzka.

Drobna szlachta nie mieszała się z panami, miała swoje osobne stoły po różnych gospodach, a w lecie po sadach i podwórzach pod szalasami¹⁶⁹⁶, gdzie ich przez ciąg sejmiku karmiono i pojono; przy każdym takowym stole albo raczej garkuchni znajdował się je-

¹⁶⁹⁴waltornie — duże naczynie do picia trunków w kształcie waltorni (dęty instrument muzyczny). [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹⁵sejmikowych — W wydaniach dotychczasowych błędnie: sejmowych. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹⁶szalas (z węg.) — namiot polny, buda naprędce sklecona. [przypis redakcyjny]

den i drugi z ramienia pańskiego sługa albo przyjaciel, dowódca do ochoty. Potrawy dla drobnej szlachty nie były wykwintne; pospolicie mięsiwa, wołowe, wieprzowe, baranie, cokolwiek kur, gęsi, indyków, pieczono i warzono, pieprzno, słono i kwaśno, aby się lepiej do trunków zaostrzało pragnienie. Od rana dano wódki raz, drugi i trzeci, postawiono na stole kilka bochnów chleba, kilka brył masła i kilka pieczeni w zrazy pokrajanych, co naprędce w stojaczki między siebie rozerwano; kto czuł po tym posiłku pragnienie, dano mu piwa. Zresztą od obżarstwa wstrzymowano ich, aby mogli utrzymać się przy zmysłach i władzy do roboty sejmikowej, na którą ich podług czasu do kościoła lub na cmentarz, gdzie się miał sejmik odprawić, zaprowadzono nauczonych, co mają utrzymywać lub czemu mają przeszkadzać. Po skończonej sesji prowadzono te rotę do swoich garkuchniów, gdzie zaczęty obiad stykał się z wieczerzą, a ta ciągnęła się do północy albo i białego dnia, gdy nie mogąc się wszyscy razem pomieścić do stołu, jedni po drugich zasiadali. Ordynaryjnie taką szlachtę pojono winem z gorzalką zmieszanem, dla prędszego zawrotu głowy, i piwem dla ochłody pragnienia. Pijąc tedy na przemianę raz ową mieszaninę wina z gorzalką, drugi raz piwo, prędko się i niewielkim kosztem popili. Popiwszy się, wywracali się, i tam zaraz, gdzie który padł, spali przy stole, pod stołem, pod płotem, na środku ulicy, w rynsztoku, w błocie, gdzie kogo nogi taczające się zaniosły.

Szlachcic, Jedzenie,
Pijaństwo

Po smacznym śnie, choć nie w puchowej pościeli, ujrzał się jaki taki bez czapki, bez pasa, bez szabli, a czasem do koszuli obrany od jakiego łotra albo i kolegi trzeźwieszego. W takowym stanie siedł do pryncypała, od którego był na sejmik sprowadzony, po nadgodę¹⁶⁹⁷ poniesionej szkody. Jeżeli pryncypał utrzymał się przy swojej pretensyi, wzięwszy górę nad przeciwną partyją, nadgradzał wyż rzeczone straty swoim adherentom¹⁶⁹⁸, dawał inne pasy za pasy, czapki za czapki, suknie za suknie, w co wszystko panowie opatrywali się dostatecznie, wybierając się na sejmiki; jeżeli zaś tych fantów z starej garderoby, z tandety¹⁶⁹⁹ i od dworskich swoich nazbieranych na ten koniec brakło, bonifikował¹⁷⁰⁰ pieniędzmi, nie czyniąc w takowej nagrodzie żadnej trudności dla drugiego razu. Ale jeżeli się pryncypał z partyją i pretensyją swoją nie utrzymał, a do tego musiał uciekać z sejmiku, aby nie był rozsiekany, szlachcic, który był przy nim, za czerwony złoty a najwięcej dwa na rękę wzięte pozbył bez nadgrody sukni, szabli, czasem jeszcze do tego ręki, ucha lub kawała szczęki wyciętej, albo wcale i życia; bo nie tylko że się z przeciwnikami partyji swego pryncypała rąbać musieli, popierając interes pański, ale też między sobą zwadziwszy się rąbali. Tę drobną szlachtę zwozili panowie na sejmiki brykami, a po skończonym sejmiku rozpuszczali do domów pieszo, zamknąwszy garkuchnie i zniknąwszy im z oczu. Takie były traktamenta domowe i sejmikowe przez całe panowanie Augusta III.

ROZDZIAŁ XI

O strojach czyli sukniach męskich. — O strojach białogłowskich.

§ 1. O strojach czyli sukniach

Na początku panowania Augusta III mało bardzo było panów używających stroju zagranicznego, wyjąwszy dom Czartoryskich, Lubomirskiego, wojewodę krakowskiego, i kilku innych, którzy jeszcze za Augusta II przestroili się w niemiecką suknię. Podczas koronacji August III i wszyscy panowie polscy, żadnego nie wyłączając, byli w polskiej sukni.

Polak, Strój, Historia

Lecz skoro August III, zbywszy tę ceremoniją, wrócił się do rodowitego swego stroju niemieckiego, natychmiast i panowie rzucili się do niemczyzny. A nie tylko że się ci wrócili, którzy w niej przedtem, jako się rzekło, chodzili, ale też inni coraz gęściej z czasem poczęli się przebierać po niemiecku, tak, iż ku końcu panowania Augusta III ledwo dziesiąta część senatorów i urzędników koronnych została przy polskiej sukni. Na-

¹⁶⁹⁷nadgroda (daw., gw.) — nagroda; tu: odszkodowanie. [przypis edytorski]

¹⁶⁹⁸adherentom — zwolennikom, stronnikom. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹⁹tandeta — tu: rzecz lichy zrobiona, starzyzna. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁰bonifikował — nagradzał, dawał odszkodowanie. [przypis redakcyjny]

reszcie połowa narodu okryła się niemiecką suknią. Na wszystkich zjazdach publicznych prezentowały się oczom dwa narody: jeden polski, drugi niemiecki.

Młodzież, osobiście powracająca z zagranicy, upatrywała dla siebie w stroju cudzoziemskim jakąś dystynkcję¹⁷⁰¹; i choć nie w jednej kompaniji, mianowicie na sejmikach, tym polskim Niemcom fałdów przetrzepano jedynie z przyczyny stroju, na który krzywo patrzyli długo sektatorowie¹⁷⁰² polskiej sukni, jednak takowe momentalne przypadki nie trwały gustu paniczom do niemczyzny, gdy w nadgodę od białej płci pierwsze względy odbierali. Jeżeli się do damy zabierało dwóch konkurentów równej fortuny i talentów, a było w mocy damy obierać sobie męża, bez wątpienia obrała sobie Niemca, a Polaka odpawiła. Jeżeli rodzice lub opiekuni obierali pannie męża i byli za Polakiem, ale panna płakała, to mu kładli kondycję, aby się przebrał po niemiecku.

Dwie przyczyny miała pleć biała do wstrętu ku polskiej sukni: pierwsza, iż Polacy, chodzący po polsku, jako niewypolerowani zagranicą w te umizgi, łechcące pleć białą, które modnisiowie za największą grzeczność obyczajów do kraju przywozili, zachowywali jeszcze maniery dawnym sarmatyzmem¹⁷⁰³ tchnące; druga, iż kto się nosił po polsku, musiał oraz utrzymować wąsy, nie mogąc ich golić bez wystrychnienia się na błazna. Nic zaś tak nie odrażało od siebie białą pleć jak wąsy, gdy miały pod dostatkiem w stroju cudzoziemskim gachów¹⁷⁰⁴ bez wąsów, a do tego równie jak niewiasty wypudrowanych, wyfryzowanych, wygorsowanych, wypięzgowanych. Jest to powszechnie w naturze lubić obmioty¹⁷⁰⁵ sobie podobne.

Mimo jednak tego powszechnego gustu znajdowały się takie heroiny¹⁷⁰⁶, które za jakąś waleczność poczytały sobie oddać rękę mężowi Polakowi, ale taka była bardzo rzadkim ptaszkiem. Napisawszy tę różnicę sukni z okolicznościami do niej się ściągającymi, wiem niemiecką czyli francuską suknię u krawca na grzędzie; niech sobie wisi albo niech ją krawiec przerabia coraz na inną modę. Ja biorę w rękę kontusz¹⁷⁰⁷ jako rodowity strój polski i tym będę bawił czytelnika mego.

Kontusz, żupan, pas, spodnie i buty, czapka, to było całym ubiorem publicznym Polaka szlachcica i mieszczanina. Szlachcic przypasywał kontusz pasem. Kontusze zimowe bywały podszywane lekkim jakim futrem, gronostajami, popielicami, królikami, pupkami¹⁷⁰⁸, susłami¹⁷⁰⁹, kunami i sobolami.

Mieszczanin opasywał się po żupanie, kontusz zawieszając tylko na ramionach, sznur grubym jedwabnym lub złotym albo srebrnym z kutasami, na końcach pod szyją zawieszany, z tyłu na kształt paludamentu¹⁷¹⁰ wiszący. Mieszczanin tak ubrany niósł w ręku laskę czyli trzcinę grubą, w pas od ziemi, krótką skuwką mosiężną u dołu okowaną, na wierzchnim końcu gałkę srebrną lub kokosową z srebrną obrączką mającą, pod którą gałką przeciągnięta była przez trzcinę antabka¹⁷¹¹ srebrna lub też mosiężna, a u antabki wisiał sznur albo taśma z kutasami, jedwabna przez się¹⁷¹², jedwabna srebrem lub złotem przerabiana, srebrna lub złota przez się, i zwała się ta taśma lub sznur temblakiem¹⁷¹³. Trzcina zatem była podporą, ozdobą i orężem mieszczanina, gdyż przy szabli nie godziło się chodzić mieszczanom, wyjąwszy krakowskich i magistraty poznańskie i wileńskie z dawno służących przywilejów.

Szlachcic, gdy wychodził z domu, przypasywał szablę do boku, brał w rękę obuch, który oprócz tego nazwiska mianował się nadziakiem i czekanem. Skład jego był taki: trzcina gruba na cal dyjamentu¹⁷¹⁴, krótka w pas człowieka od ziemi, na końcu ręką trzy-

Kobieta, Mężczyzna, Strój,
Moda, Obyczaje, Polska

Strój, Polak, Szlachcic,
Mieszczanin

Polak, Broń, Bijatyka

¹⁷⁰¹dystynkcją — wyróżnienie, elegancję. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰²sektatorowie — zwolennicy. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰³sarmatyzmem — staropolszczyzną. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁴gachów — zalotników, kochanków. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁵obmioty — przedmioty. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁶heroiny — bohaterki, odważne kobiety. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁷kontusz — wzięty wraz z nazwą od Węgrów i Turków, nie był wcale rodowitym strojem polskim, jak mniema Kitowicz. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁸pupki a. bupki — najprzedniejsze futro z brzuchów. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁹susł — zwierzę z rodzaju gryzoniów. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹⁰paludament (z łac.) — płaszcz na sposób starorzymski. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹¹antabka — rękojeść, rączka. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹²jedwabna przez się — z samego jedwabiu. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹³temblak — tutaj: opaska, naręcznik. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹⁴dijamentu — średnicy. [przypis redakcyjny]

manym galka okrągło podługowata srebrna, posrebrzana albo wcale mosiężna, na drugim końcu u spodu osadzony mocno na teźże trzcinie młotek żelazny, mosiężny albo i srebrny, podobny końcem jednym płaskim zawsze do szewskiego, drugi koniec jeżeli miał płasko zaklepany jak siekierkę, to się zwał czekanem, jeżeli kończasto, grubo, nieco pochyło, to się zwał nadziakiem, jeżeli zawinięty w kółko jak obarzanek¹⁷¹⁵, to się zwał obuchem.

Straszne to było narzędzie w ręku Polaka, ile podówczas, gdzie panował humor¹⁷¹⁶ do zwad i bitew skłonny. Szablą jeden drugiemu obciął rękę, wyciął gębę, zranił głowę, krew zatem dobyta z adwersarza¹⁷¹⁷ tamowała zawziętość. Obuchem zaś zadał ranę często śmiertelną, nie widząc krwi; i dlatego nie widząc jej nie zaraz się upamiętał, wałąc raz na raz i, nie obrażając skóry, łamał żebra i gruchotał kości. Dlatego na wielkich zjazdach, sejmach, sejmikach, trybunałach, gdzie zazwyczaj częste działy się zabijatyki, nie wolno było pokazywać się z nadziakiem; w kościele zaś katedralnym gnieźnieńskim wisi u wielkich drzwi tablica, ostrzegająca o kłatwie na takowych, którzy by się do tamtego domu bożego z takim instrumentem prawdziwie zbójeckim wchodzić ważyli. Instrument to był prawdziwie zbójecki, bo kiedy jeden drugiego końcem ostrym nadziaka trafił pozauszku, do razu zabijał, wbijając w skronie żelazo fatalne aż na wylot.

Szabla za czasów Augusta była rozmaita. Szabla prosta czarna *alias*¹⁷¹⁸ w żelazo oprawna na rzemiennych paskach; i ta pospolita była zawsze szlachcie ubogiej; zamiast capy¹⁷¹⁹ albo kurszu¹⁷²⁰ (są to dwa gatunki skóry, w które szable oprawiano) obszyta w węgorzową skórę; nic to nie szkodziło, bo głównie *alias* żelazo stanowiło cały szacunek i nie tylko między drobną szlachtą, ale też między najmożniejszymi pany szabla przechodziła od ojca do syna, od syna do wnuka i tam dalej w sukcesji¹⁷²¹ między najdroższymi klejnotami. Przy czarnej szabli także chodzili zawsze szulerowie, nocni grasanci¹⁷²², szalapuci, których to zabawą było obciąć kogo, nakarbować gębę gładką jakiemu galantowi albo gacha jakiego przepędzić przez błoto w białych pończochach. W powszechności zaś czarna szabla używana była od wszystkich w okolicznościach, w których się spodziewano tumultu, a potem rąbaniny. Ci, którzy używali niemieckiego stroju, do takich okazji brali pałasze niemieckie i rapiery¹⁷²³ obosieczne; na koniec szabla czarna służyła do pojedynku, najwięcej tym orężem odbywanego. Szabla czarna staroświecka była zawsze krzywa. Z kuźnic wyszyńskich najbardziej popłacała; dobroci jej próbowano, kiedy się dała giąć niemal do samej rękojeści i gdy się po takim zgięciu wprost wyprężała. Nastaly potem szable proste, szaszówki¹⁷²⁴, hiszpanki, wąskie i lekkie, które, nie tak wiele przy boku ciężąc, służyły dobrze do obrony i odpędzenia napaści niespodzianej. Rękojeści u szabel czarnych były z pałakiem¹⁷²⁵ graniastym i małym skobelkiem¹⁷²⁶ żelaznemi; ten pałak nazywał się krzyżem, a skobelek paluchem, od wielkiego palca, który w niego wchodził. W dalszym czasie, kiedy sejmy i trybunały zaczęły bywać burzliwe, wymyślono do szabel takie krzyże, że całą rękę okrywały; i zwał się taki krzyż furdymment, składał się z prętów żelaznych jak klatka i z blachy w środku wielkości dłoni. Dla proporcji tak ogromnego krzyża dawano pochwy szerokie jak tarcice¹⁷²⁷, choć do wąskich szabel, która moda przeszła potem do wszystkich szabel, nawet i do tych, u których były krzyże bez furdymentów. Tę modę niedługo trwającą wymyślili Litwini, a od Litwinów przejęli Koroncykowie, musiała ona jednak bywać dawniej na świecie w rzeczypospolitej rzymskiej, kiedy poeta łaciński, nie wiem który, czy Horacyjusz czy Marcyjalis, napisał te wierszyki na jakiegoś Pontyka: „*Grandi in vagina, Pontice, claudis acum*”, co znaczy po polsku:

W dużej pochwie Pontyka

¹⁷¹⁵obarzanek — poprawniej: obwarzanek. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹⁶humor — nastrój, usposobienie. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹⁷adwersarza — przeciwnika. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹⁸alias (łac.) — inaczej. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹⁹capa (z czes.) — skóra wielbłądzia, końska albo ośla, chropawo wyprawna. [przypis redakcyjny]

¹⁷²⁰kursz — rodzaj skóry. [przypis redakcyjny]

¹⁷²¹w sukcesji — w dziedzictwie. [przypis redakcyjny]

¹⁷²²grasanci — napastnicy, łupieżcy. [przypis redakcyjny]

¹⁷²³rapiery — długie, wąskie szpady lub szable. [przypis redakcyjny]

¹⁷²⁴szaszówki — może: staszówki, lekkie szable, wyrabiane w Staszowie (w Sandomierskiem). [przypis redakcyjny]

¹⁷²⁵pałak — kablak, łuk, część rękojeści szabli. [przypis redakcyjny]

¹⁷²⁶skobelek — pręt żelazny zgięty. [przypis redakcyjny]

¹⁷²⁷tarcice — deski nieobrobione. [przypis redakcyjny]

Broń

Igiełka się zamyka.

Takie szable z szerokimi pochwami i wielkimi krzyżami nosili najczęściej ludzie dworscy, szulerowie i szaląpuci, którzy mieli upodobanie kiereszować się¹⁷²⁸ w kordy po wiechach¹⁷²⁹ i szynkowniach, bo kogo pobili, to i obdarli, albo się im opłacił, jeżeli się nie czuł na mocy i serca nie miał. Wszakże gdy taki oręż jako ciężki psował suknią, wkrótce go zaniechano, osobliwie kiedy łagodniejsze obyczaje nastawać poczęły.

Do paradniejszego stroju używano karabelek tureckich, czeczugów¹⁷³⁰ tatarskich i pałasików w srebro oprawnych albo pozłacanych albo szmelcowanych; takich najczęściej wychodziło ze Lwowa, przez co zwano je zazwyczaj lwowskimi. Nawiązanie do szabel i karabelów było dwojakiejrody: najdawniejsze było z pasków rzemiennych, obszernych, z przączkami i cętkami na końcach srebrnymi albo pozłocistymi; te paski utrzymywały szablę tuż przy pasie, tak iż krzyż szabli równał się z pasem; paski obejmowały sam bok lewy, schodząc się do węzła w tyle na krzyżu człowieka nad pasem czyli na pacierzu. Takim sposobem nawiązywane były rapcie¹⁷³¹, które się tem różniły od pasków, że były nie rzemienne, ale z jedwabnego sznuru, czasem same przez się, czasem srebrem lub złotem przerabiane, czasem z samego srebra i złota. Dworacy, gaszkowie i paniczowie młodzi, jaki mieli żupan, takie zakładali i rapcie do karabeli lub szabli, w paskach zaś jednoci koloru z żupanem nie przestrzegano.

Potem nastąpiło nawiązanie długie, tak iż szabla wisiała pod kolanem i idąc trzeba ją było koniecznie albo trzymać za krzyż albo nieść pod pachą, aby się między nogi nie wplątała i nie wyrzuciła. Paski i rapcie zachodziły na cały tył człowieka jak półszorek na konia. Ta moda, jako śmieszna i wielce niewygodna, nie trwała dłużej nad 5 albo 6 lat; została zarzucona i wrócono się do nawiązania krótkiego i wąskiego, nic a nic tyłu nie zajmującego, tylko sam bok, co też niezbyt wygodno było, bo się szabla w chodzeniu tłukła po boku. Nastąpiły potem paski z taśmów srebrnych lub złotych, sztuczkami srebrnymi, odlewaniem lub srebrno pozłocistymi, gęsto nasadzone. Takich pasków używano do samych pałasików, w oków srebrny i srebrno pozłocisty oprawnych; nie służyły do szabli czarnej to jest w żelazne skówek oprawnej, ani do karabeli. Takie paski dla trwałości niektórzy podszywali spodem irchą¹⁷³² białą. Niektórzy, kochając przepych i zbytek, niczem nie podszywali. Kiedy w modzie było nosić nóż za pasem, starali się majątniejsi mieć u niego rękojeść z jakiego kamienia przedniego albo też z kości lub rogu, srebrem albo złotem nabijanej. Pochwa nożowa pospolicie z skóry czarnej capowej zrobiona, ozdobiona była skuwkami srebrnymi, białymi albo pozłacanymi, zszyta misternie nicią srebrną albo złotą. I żeby się nóż nie wymknął zza pasa, była przy nim taśma na antabce odpowiadającej skuwkom, jedwabna, w kolorze, albo srebrna, albo złota, i ta się kilka razy około pasa okręcała.

Pasy w pierwszym używaniu za mojej pamięci do publicznego stroju tak u szlachty jak u mieszczan bywały jedwabne, siatkowe, szmuklerskiej¹⁷³³ roboty, z końcami w sznurku kręconymi, w kolorach rozmaitych, lecz najczęściej karmazynowym, z końcami czyli kutasami u chudszych jednostajnymi, u majątniejszych srebrnymi lub złotymi. Takież pasy bywały wciąż na pół srebrem lub złotem przerabiane. Na powszednie chodzenie używano pasów taśmowych, rzemieniem podszytych, na klamrę żelazną, mosiężną, srebrną, pozłocistą, według przepomożenia i ambicji każdego, na przodzie zapinaną.

Zarzucili niedługo takie pasy siatkowe i taśmowe, wzięli się do pasów tureckich, perskich i chińskich; te ostatnie były to z wełny tak delikatnej robione, że choć był taki pas szeroki na dwa łokcie, przewlókł go przez pierścione; nazywał się taki pas bawolim, służył do najbogatszej sukni, lubo nie miał żadnej innej ozdoby tylko szlaki czyli brzegi dziwnie w miłe kwiaty wyrobione. Samego pasa takiego kolor był jednostajny, zielony, pomarańczowy, karmazynowy i biały i był w takim szacunku, że choć nie miał w sobie nic drogiego ani ozdobnego prócz szlaków, płacono jednak jeden, osobliwie biały, kie-

Męczyzna, Strój, Moda,
Szlachcic, Polak

¹⁷²⁸kiereszować się — rąbać się, ranić się. [przypis redakcyjny]

¹⁷²⁹po wiechach — po karczmach; wiecheć słomy był znakiem karczmy. [przypis redakcyjny]

¹⁷³⁰czeczuga (z ukr.) — rodzaj szabli. [przypis redakcyjny]

¹⁷³¹rapcie — taśmy do szabli. [przypis redakcyjny]

¹⁷³²irchą — skórka barania lub wielbłądzia. [przypis redakcyjny]

¹⁷³³szmuklerskiej — szmuklerskiej. [przypis redakcyjny]

dy był nowy, nieprzechodzony, do 50 czerwonych zł[o]t[y]ch]. Lecz z trudna takie pasy nowe dostawały się do Polski. Najwięcej przychodziły od Turków i Persów na zawojach dobrze podnoszone, a przez naszych Ormianów czysto wyprane, wyprasowane i za nowe przedawane.

Tureckie i perskie pasy były rozmaite, dłuższe i krótsze, szersze i węższe, sute i ordynaryjne, wszystkie jedwabne rozmaitych kolorów i deseniów, srebrem i złotem bogato i skąpo przerabiane. Ordynaryjny pas turecki, mędelkowym¹⁷³⁴ zwany, płacił się najtańiej czerwonych złotych 4, stambulski czerwonych złotych 12, perski 16, 18 i wyżej podług gatunku aż do czerwonych złotych 60. Prócz zaś takich pasów znajdowały się po pańskich garderobach pasy daleko od wymienionych dopiero droższe, albowiem jeden do czerwonych złotych 500 szacowano. Taki pas był długi łokci 9, szeroki do 3 łokci, gruby jak sukno francuskie, tęgi jak pargamin; przeto też takich pasów nie używano do stroju, ale raczej trzymano dla zaszczytu garderoby pańskiej i na podarunki; bywał tkany z nici srebrnych lub złotych, albo po jednej stronie srebrnej, po drugiej złotej, kwiatami jedwabnymi w rozmaite kolory przerabiany.

Nastaly potem pasy słuckie, bogactwem i pięknoscią perskim i tureckim bynajmniej nieustępujące. Każdy pas takowy, bogaty lub ordynaryjny, miał na końcu wyhaftowane słowa: *textus est Sluciae*¹⁷³⁵, któremi różnił się od perskiego i tureckiego.

Po słuckich pasach dały się widzieć pasy francuskie w gatunku tureckich i perskich, ale kolorami dobranymi i żywymi daleko wszystkie pasy wyżej wyrażone celujące, z napisem na końcu: *à Paris*¹⁷³⁶. Rozmnożyła się na ostatku w Polsce fabryka pasów rozmaitych po wielu miejscach, jednak przez to pasy nie staniały, wyjąwszy ordynaryjne tureckie, które, gustownoscią nowych pasów zgaszone, pokupu do siebie nie miały. Przyjdzie tu komu na myśl: kiedy fabryki pasów zagęściły się w kraju, dlaczegóż pasy nie staniały? Odpowiedź na to bardzo jasna: nie mamy w kraju naszym ani jedwabiu ani złota ciągnionego ani fabrykantów; wszystko to sprowadzamy z zagranicy i utrzymujemy w kraju naszym kosztownie. Zaczem pas zrobiony w kraju drożej kosztuje przy takim nakładzie niżeli zrobiony zagranicą, gdzie się jedwab rodzi, a fabrykantów tak wiele, że się ledwo nie za łyżkę strawy najmują do roboty; nie tak jak u nas, co fabrykant sprowadzony godzi się na miesięczne lafy¹⁷³⁷, a te wysokie odbierając, więcej pilnuje rozrywek albo i pijatyki niż warsztatu.

Czapki pod panowaniem Augusta były kilkorakiego gatunku; najpierwsze, które znałem, były z wąskim barankiem okrągłym, rozcinanym na przodzie i w tyle, z wierzchem czworograniastym, cienką bawełną wyścielanym; po szwach, gdzie się kwaterki¹⁷³⁸ schodzą, sznurkiem srebrnym albo złotym obkładane lub też rygielkami¹⁷³⁹ takiemiż ujmowane. Po tych nastaly czapki, konfederatkami zwane; były to czapki właśnie takiego kroju, w jakich malują papieżów, co je zowią ruskami¹⁷⁴⁰. Po konfederatkach nastaly czapki kozackie z wysokim wierzchem, z wąskim barankiem, miało wyścielane. Dalej weszły w modę czapki z wysokimi baranami, z wierzchem płaskim, od modnisiów jeszcze do tego w głąb barana wtłaczanym, tak iż nie widać było nic wierzchu, tylko sam baran na głowie. Forma takich czapek była ostatnia i utrzymuje się do dziś dnia, z tą różnicą jedynie, że baranka zwężono, a wierzchu podniesiono; takie czapki zwały się w swoim początku kuczmami¹⁷⁴¹, a potem przezwano je krymkami od Tatarów krymskich, od których modę takich czapek Polacy przyjęli. Do wszelkiego rodzaju czapek używano baranków naturalnych, czarnych, siwych, kasztanowatych i białych i pstrych; lecz najwięcej czarnych a siwych, innego koloru baranki były w gęście tylko ludzi młodych i gaszków. Rodzaj baranków: węgierski, krymski i bułgarski, jeden od drugiego porządkiem wyrażonym lepszy. Niekiedy też udał się baranek domowej owczarni, który uszedł za wę-

¹⁷³⁴mędelkowy pas turecki — jeden z pasów wyrabianych w perskiej miejscowości Mandil. [przypis edytorski]

¹⁷³⁵*textus est Sluciae* (łac.) — tkany w Słucku. [przypis redakcyjny]

¹⁷³⁶*à Paris* — w Paryżu. [przypis redakcyjny]

¹⁷³⁷*lafy* (daw.) — pensja; żołd. [przypis edytorski]

¹⁷³⁸kwaterki — cztery działki. [przypis redakcyjny]

¹⁷³⁹rygielki (z niem.) — szew ze ściągów poprzecznych. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁰ruskami — wyraz niejasny; w wyd. lwowskim wydrukowano: *piuskami*. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴¹kuczma (z węg.) — rozczochrane włosy; czapka futrzana. [przypis redakcyjny]

gierski i bułgarski, mianowicie wyporek¹⁷⁴², ale tylko w kolorze kasztanowatym, pстрыm i białym; w czarnym i siwym nigdy.

Wierzchy u czapek rozmaitego koloru, zawsze sukienne aż do ostatnich lat Augusta III, w których zaczęto używać na lato czapek z wierzchami bławatnymi dla lekkości i chłodu. Kapeluszków albowiem chodzący w polskim stroju nie używali (wyjąwszy chłopów). A komu dogrzewał upał słoneczny, rozwieszał chustkę, głowę i twarz okrywającą, aby się gaszkowi nie opaliła. O którą szkodę mniej dbając mężczyźni dawnego sarmatyzmu, łby, wygolone jak kolano, zdjawszy czapkę albo ją tylko na jednym uchu zawiesiwszy, na największym skwarze dystylowali¹⁷⁴³. Jak nastały wierzchy bławatne, nastały oraz i baranki atlasowe; z czarnego atlasu na nieć marszczonego robił się baranek czarny, z popielatego siwy, przedziwnie piękne i lustrowne¹⁷⁴⁴. Podszewka do czapki zazwyczaj bławatna. Starym ludziom, wygody, nie mody przestrzegającym, z lisiego futra albo łapek baranich. Jakie czapki zwały się kapuzami, były zawijane i mogły się spuszczać na cały kark i zasłonić twarz, sam nos do oddechu i oczy do patrzenia zostawując gołe. Senatorowie i majątni szlachta wieku podeszłego na wielką paradę zażywali kołpaków sobolich z wierzchami aksamitnymi, karmazynowymi, granatowymi albo zielonemi, przypinając do kołpaka w środek opuszki sobolej nad czołem jaki kamień drogi świecący albo sygnet¹⁷⁴⁵ brylantowy, co Polaka dziwnie poważnego i ozdobnego wydawało.

Krój kołpaka był ten sam, co czapki krymki, lecz przez wysokość i ogromność opuszki sobolej wydawał się inakszym.

Spodnie ubranie, jednym słowem polskiem powszechnem portki zwane, u szlachty i mieszczan bogatych były z sukna francuskiego, pasowego lub karmazynowego, także z atlasu i adamaszku błękitnego. Po szwach w kroku niektórzy te portki szamerowali galonkiem srebrnym lub złotym, niektórzy gładkich nieszamerowanych używali, niektórzy zaś mieli portki takie tylko rygielkami złotymi lub srebrnymi po tychże szwach ujmowane. Kogo nie stać było na galony i rygielki srebrne lub złote albo miał je za zbytek, a przecie lubił się do modzi (jak mówiono) stroić, używał na to miejsce taśmy jedwabnej, błękitnej i rygielków takichże, co tylko służyło do portek sukiennych. Spodnie były buchaste przestronne¹⁷⁴⁶, do samych kostek długie, żeby się zaś w zuwaniu buta nie zmykały z nogi do góry, dawano do nich strzemiona krajczane¹⁷⁴⁷. Długi czas pod panowaniem Augusta używali Polacy spodni zawiązywanych na sznur; był to pasek jedwabny siatkowy z obdłużnemi końcami, kutasiki na czas srebrem i złotem przerabiane mający, na który spodnie nawlekano i onym zawięzywano sposobem na kształt chłopskich gaci, których do dziś dnia używają wieśniacy, z tą różnicą, iż oni swoje gacie sznurkiem zawiązują na boku. Szlachta zaś spodnie wyżej opisane zawiązywała na przodzie prosto w rozpór, który zakrywały końce sznura z kutasami na wierzch spodni wydawane. Żeby fałdy zamkniętych spodni, szerszych zawsze od łądźwi człowieka, nie czyniły grubości i nie odymały sukien, tak do sukiennych jak do adamaszkowych lub atlasowych spodni dawano lisztwę po wierzchniej stronie bławatną, po wewnętrznej płócienną, pomiędzy którą przechodził sznur; u sukiennych spodni lisztwa bywała atlasowa, błękitna, u adamaszkowych i atlasowych kitajkowa, albo kitajowa¹⁷⁴⁸ u mniej majątnych. Zarzuciwszy sznury, zaczęto nosić portki na guziki niemieckim sposobem zapinane.

Buty w używaniu były troistego koloru: żółte, czerwone i czarne. Cholewa u buta, krótka, z tyłu łądkę całą, z przodu pół kolana dłuższym od tylnej części końcem, wichlarzem¹⁷⁴⁹ zwanym, zajmująca, z dwóch sztuk po bokach buta zszywanych składana, z przyczyny nogawic portkowych szerokich przestrona. Napiętek u buta łubem¹⁷⁵⁰ drewnianym, w środek skór zasadzonym, obwarowany, aby się nie koślawił i nie marszczył, pod napiętkiem podkowa żelazna, na 3 palce wysoka, u panów pobielana albo wcale srebrna, u chudych pachółków tylko pilnikiem cokolwiek pogładzona. W dalszym czasie pano-

Mężczyzna, Strój, Moda

¹⁷⁴²wyporek — jagnię zawczasie urodzone lub skórka z niego. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴³dystylowali — odkraplali, wypacali. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁴lustrowne — błyszczące, lśniące. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁵sygnet — pierścień z herbem lub literami na oczku. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁶przestrony (daw.) — dziś: przestronny, szeroki. [przypis edytorski]

¹⁷⁴⁷krajczane — z pasków sukna. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁸kitajkowa albo kitajowa — z materii jedwabnej lśniącej lub cienkiej bawełnianej. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁹wichlarz — przednia część cholewy, wyższa pod kolaniem, niż tylna na łądce. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵⁰łub drewniany — twarda skóra drzewa; tutaj: obkładka drewniana. [przypis redakcyjny]

wania Augusta III nastąpiły podkówki płaskie na kształt końskich, trzema ćwiekami do podeszwy przybite. Nareszcie podkówki wszelakie zarzucono, na miejsce których nastąpiły *abcasy*¹⁷⁵¹ skórzane, tak jak u niemieckich butów, ale niższe; i to była moda ostatnia buta polskiego pod panowaniem Augusta III. Póki trwały w modzie podkówki, przy każdych jatkach¹⁷⁵² szewskich po wielkich miastach znajdował się kowal, który wszelkiego rodzaju buty podbijał podkówkami, według mody używanymi, biorąc za proste po groszy 6, za pogładzone pilnikiem groszy 12; pobielane i srebrne wychodziły od innych majstrów. Białogłowy także gminne zażywały do trzewików małych podkówek, które do nich przybijał ten sam kowal za zapłatą trzech groszy od pary. I taki kowal nie robił żadnych innych sztuk przy wielkich miastach, mając dosyć zatrudnienia i pożytku z samych podkówek.

Pospólstwo i szlachta drobna różniła się od uboższych jeszcze od siebie butami, u których były przyszwamy nowe czarne, a cholewy żółte lub czerwone podszarzane, z żądzzy zwyczajnej naturze ludzkiej, pokazania się czemsis więcej niż jest, chcąc każdy takowy zostać w rozumieniu, jakoby miał wprzód nowe żółte lub czerwone buty, a te znosiwszy, kazał przez dobrą ekonomiją podszyć czarnymi przyszwami, choć w samej rzeczy takie kupił od szewca, jako tańsze od żółtych i czerwonych nowych, acz cokolwiek droższe od wcale czarnych pospolitych, skąd urosło szyderskie przysłowie: znać pana po cholewach. Koszula polska miała rękawy szerokie, około pięści zawijane, kołnierz wąski, tasiemką zawiązywany pod szyją albo szpinką srebrną, złotą lub rubinkową zapięty, którego nic spod sukni nie było widać. Długość koszuli u tych, którzy staropolskim obyczajem nosili gacie płócienne na gołym ciele, spodem portek nie dochodziła kolan. U tych, którzy już zarzucali gacie, spuszczała się do pół goleni.

Opisawszy każdą sztukę z osobna do stroju należącą, obaczmyż teraz Polaka, w to wszystko w czasach swoich ustrojonego. Najdawniejszą zaznałem modę pod panowaniem Augusta III kontusz i żupan, długi niemal do samej ziemi, w plecach wąsko podług miąższości człowieka przykrojony, od pasa do dołu fałdzysty, z przodu opięty, kołnierzyk wąziuchny tak u żupana jak u kontusza, u którego zapinał się na jedną pętelkę. Od szyi do pasa spod kontusza wielkiego dawał się widzieć żupan. Rękawy tak u żupana jak u kontusza wąskie, wyloty u kontusza od pachy aż do łokcia otwarte, którymi wyglądał żupan. Dąbski, marszałek Żalskiego, biskupa krakowskiego, Szaniawski, starosta kąkolownicki, i Kraszewski, natenczas dworzanin W[ojewo]dy kijowskiego, trzech patryjarchowie mód polskich, jakie mieli żupany, takiego koloru wdzielali i buty: żółte, czerwone, zielone, błękitne etc., ale tego ich gustu nikt więcej nie naśladował. Poły u obojga nic a nic niezłożyste, i tylko brzegami poła poły dosięgająca, w siedzeniu i chodzeniu otwierając się, widok spodni sprawowała. Ten widok albo upoważniał albo upodlał osoby. Jeżeli albo-wiem portka była czysta, nowa, bogata, wrażała patrzącym rozumienie, że ten, co się tak nosił, jest pan, majątny człowiek. Jeżeli pokazały się portki dziurawe, łatane, wytarte, zafolowane¹⁷⁵³, była konwikcja¹⁷⁵⁴, iż osoba w takich chodząca małego jest wątku¹⁷⁵⁵. Przeto też, kiedy błoto uginąć się w takim długim stroju chodzących przymuszało, ci, co mieli dobre portki, brali fałdy sukien w rękę z tyłu, podnosząc je tym sposobem do góry, aby się nie szargali, i było to podług przysłowia metaforycznego¹⁷⁵⁶: nieść zadek w garści. Ci, co mieli złe portasy, zawijali poły na przedzie jedną na drugą, pokazując tym sposobem sukien wyżej trochę nad pół goleni, aby, podpasawszy wyżej, kolanami lub goleniami przez złe portki nie błyskali.

Póki suknie długie były w modzie, czupryna także była długa, z tyłu i z przodu wszędzie równa, okrągła, rzęsisza, pół czoła z przodu, a z boków pół ucha zajmująca, spod której cały kark goły wyglądał.

A że pod owe czasy karety nie były nikomu znajome po miastach, tylko wielkim panom i posłom podczas sejmu, a reszta szlachty i wszelki lud możny i ubogi roił się pieszo po wszystkich ulicach, przeto moda długich sukien, jako wielce na błoto niewygodna, ustawać poczęła jakoś około roku 15 panowania Augusta i we dwa roky najdalej od po-

Strój, Pozycja społeczna,
Szlachcic

Strój, Błoto

¹⁷⁵¹*abcasy* — obcasy, napiętki. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵²*jatka* (daw.) — tu: sklep lub stragan. [przypis edytorski]

¹⁷⁵³*zafolowane* — zatłuszczone, zabrudzone. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵⁴*konwikcja* — przekonanie, dowód. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵⁵*małego jest wątku* — jest uboga. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵⁶*metaforycznego* — użytego w przenośni. [przypis redakcyjny]

czątku ustawiania zupełnie ustała. Na jej miejsce nastąpiła insza, wcale kusa i we wszystkim od pierwszej różna. Kontusz i żupan ledwo zakrywały kolano, krój od kołnierza do pasa haniebnie buchasty¹⁷⁵⁷, tak iżby mógł wygodnie pod pachy włożyć po bochenku chleba; kołnierz wykładany wysoki, zachodzący prawie na kark cały; rękawy długie aż do palców, szerokie jak wory i dla zbyt długiej długości fałdujące się na rękę, z wylotami maleńkimi, ledwo znak żupana ukazującymi, często do góry od tejże ręki, aby jej wcale nie skryły, pomykania potrzebujące; od pasa do dołu żadnego fałdu ani z przodu ani z tyłu, wydawały człowieka jakby nie w sukni przykrojonej, lecz jakby w kawał sukna obwiniętego. Poły na przodzie zakładały się jedna na drugą aż pod same pachy. Nie potrzeba się było w takim stroju obawiać rozsunięcia, bo tak szczupły krój, a przytem otulony około człowieka ledwo dawał sposobność uczynienia zamaszystego kroku. Spod takich sukien portki wielkie, buchaste, na pół cholew opuszczone, nieprzywykłym oczom w czasy pogodne śmieszną, a podczas błota zachlastane plugawą Polaka wystawiały postać; lecz póki co jest w modzie, póty za dobre uchodzi, choćby było najgorsze i najniewygodniejsze. Pod tę modę czupryna zredukowana została do kilku włosów na samym wierzchu pozostałych, dlatego takie głowy, młokosom, dworakom najwięcej upodobane, poważniejsze osoby nazwały głowami cybulanymi przez podobieństwo do cybuli, wśród gładkiego kręgu swego mały kosmyk mającej.

Pasów do takiego stroju używano jak najdłuższych i najszerszych. Że zaś do miary grubości i szerokości, pretendowanej¹⁷⁵⁸ w modnym opasaniu, pasy żadne nie wystarczały, przeto zwijali w kupę po dwa i po trzy pasy, ubożsi modnisiowie kładli ręczniki, prześcieradła albo pakuły¹⁷⁵⁹. Guz na przodzie wiązano jak bochen chleba i ten z pasem musiał być spuszczone aż na lędźwie; końce zaś pasa pozakładane w tył człowieka. Wielu jednak z panów starych tę modę, czerkieską nazwaną, miarkowali pośrednią z starej i nowej kompozycją¹⁷⁶⁰, używając sukien nie tak długich i szczupłych jak pierwsze, ale nie tak kusych i buchastych jak drugie. Opasywali się także nie zbyt grubo. Wojewoda zaś wołyński Potocki, starzec dużoletni, do samej śmierci żadnego pasa nie używał, opasując się samymi od szabli paskami, zachowując modę dawniejszych lat, która podobno pod Augustem II, ale już nie pod III panowała. Czupryn także wielu z nich nie podgalało zbyt wysoko, żaden jednak nie nosił staroświeckiej czupryny wyżej opisanej.

Buty wyściełano słomą, a stopy nóg obwijali w chusty płócienne latem, do których w zimie przykładano dla ciepła kuczbaje¹⁷⁶¹, i zwały się takie płaty, bądź płócienne, bądź kuczbajowe, onuczka¹⁷⁶²; słoma zaś w but używana wiechciami. Najwięksi panowie, senatorowie, hetmani, w polskim stroju chodzący, używali wiechcia do butów, i była to funkcja służących co dzień kłaść panu w buty świeże wiechcie, strzygąc słomę w miarę buta. Przed końcem panowania Augusta najprzód onuczki a potem wiechcie skasowane zostały, do czego się przyczyniły wprowadzone wtenczas podłogi woskowane, które się z wiechciami i barłogami z nich zrobionymi nie cierpiały. Miejsce wiechciów zastąpiły podeszwy pilśniowe, kuczbajowe, burkowe¹⁷⁶³ albo kapeluszowe. Onuczki zaś przemienione zostały na szkarpetki. Co do ciepła i zdrowia, lepsze były wiechcie słomiane od jakichkolwiek podeszwów, ponieważ słoma to ma do siebie, iż wyciąga wilgoć. Co do ochłodstwa albo polityki, przystojniejsze są szkarpetki jak wiechcie.

Trzecia i ostatnia moda polskiej sukni po owej buchastej nastąpiła ostatnich lat Augusta III, moda wcale przystojna, ani zbyt kusa, ani zbyt długa, krój wcale przystojny, nie zbyt opięty, nie zbyt fałdzysty, rękawy gładkie sudanne¹⁷⁶⁴, wytoki¹⁷⁶⁵ na przodzie u kontusza obdłużne i wyloty u rękawów także, dosyć żupana na widok wystawiające, który ponieważ się prędko brudził w tych otworach, przeto wymyślili bluzgiery¹⁷⁶⁶, to jest łaty z takiej materiji, przyszyte na przodzie. Koszule nastąpiły z kołnierzami wąsko na

Moda, Polak, Obyczaje,
Król, Dwór

¹⁷⁵⁷haniebnie buchasty — bardzo szeroki. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵⁸pretendowanej — wymaganej. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵⁹pakuły — wyczeszki z lnu lub konopi. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶⁰kompozycją — układem. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶¹kuczbaj — kosmata materia wełniana. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶²onuczka a. onuczka — płótno do owijania nogi pod obuwie. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶³burkowe — wełniane, samodziałowe. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶⁴sudanne — zgrabne, nadobne. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶⁵wytoki — wyloty. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶⁶bluzgiery — przykrycie przodu żupana. [przypis redakcyjny]

żupanowy wąski kołnierz wykładanemi, także kołnierzyki u rękawów koszuli na wierzch żupana wywijane, szpinkami metalowemi, a u panów wielkich perłowemi albo dyjamentowemi zapinane; w tym czasie z trudna kiedy rękawy kontuszowe zawdziewano na ręce, ale pospoliej zakładano je na plecy. Żupany aż do tego czasu u Korończyków były całkowite z jednej materyji w tyle i na przodkach; Litwini tył żupana robili z płótna, choćby do najbogatszego żupana.

W tenże sam czas zagęściły się zegarki, dewizki¹⁷⁶⁷ do nich, szpinki pod szyję dyjamentowe albo brylantowe i pierścienie na ręce, które Polakom wiele do stroju ozdoby przydawały. Z początku jak się zagęściły zegarki, Polacy nosili je w kieszonkach małych u żupanów na prawym boku, Niemcy w spodniach, dewizki, łańcuszki i taśmy z kutasami srebrne, złote, lub jedwabiem przerabiane wystawując na widok. Potem Polacy zegarki przenieśli za kontusze na przód piersi, a Niemcy zostawili swoje w dawnym schowaniu.

Poczęli także Polacy używać kontuszów materyjalnych, bławatnych i kamlotowych, tudzież do czapek wierzchów materyjalnych koloru żupanowi odpowiadającego. Kontusz bławatny albo kamlotowy już się odtąd nie zwał kontuszem, ale kubrakiem. Na ostatki Polacy, coraz lepiej naśladowując kobietą pieśczętą w stroju, wymyślili pod bławatne kubraki żupany muślinowe, czerwoną albo zieloną kitajką podszywane, zamiast której mniej majątni dawali płótno glancowane¹⁷⁶⁸ takichże kolorów. Zimową porą najdawniej zażywali wilczur, atlasem karmazynowym poszywanych, na sznur gruby, srebrny lub złoty z kutasami pod szyją zawiązywanych. Te wilczury, w powozach siedząc, wdziewali na rękawy i otulali się niemi, chodząc zaś pieszo lub jadąc konno, zawieszali na sobie za ów sznur na bakier, to jest przykrywając jedno ramię i bok, a drugie na powietrze wystawując; a gdy jedna strona uziębła, obracali wilczurę na drugi bok naziębiony. Wilczury, lubo od wilczego futra miały nazwisko, nie wszystkie jednak były robione z wilków, nosili możniejsi krzyżakowe, marmurkowe¹⁷⁶⁹ i barankowe, czarne i siwe; te zaś barankowe, iż mniej miały ciepła, niż inne wysokiego włosa, podszywali gronostajami. Wilczury z wilków, czem bielsze, tem były droższe; wszakże kiedy wilczura była z wilków brunatnych, jak marmurkowa albo krzyżakowa, drożej była szacowana od białej, kosztowała czasem taka do stu czerwonych złotych i nie okrywała tylko panów wielkich, ale i dobrze majątną szlachtę. Ordynaryjne wilczury kitajem poszywane, jakich najwięcej zażywali szlachta mniej majątna, skąpcy i służący ludzie, nie była droższa nad czerwonych złotych 6, 5 aż do 4, a taka pospolicie była z wilków krajowych. Podolskie, szwedzkie i sybirskie wilki podług gatunku dobroci jedne drugich ceną przewyższały. Bywały też wilczury z białych baranków lustrowanych, gronostajami podszywanych, ale bardzo rzadkie. Wilczur używali zarówno tak Polacy jak Niemcy, czyli Polacy po niemiecku wystrojeni. Lecz nie wszyscy; najwięcej używali panowie niemieckiego kroju płaszczów sukiennych pąsowych ze złotemi guzikami i paletami¹⁷⁷⁰ do rozporów ku wytknieniu rąk służących, rozmaitem futrem, najczęściej krzyżakami podszywanych. Lubo jeszcze długo były używane wilczury dopiero opisane, jednak już rzadko. Moda wniosła bekiesy¹⁷⁷¹; te dają się jeszcze po dziś dzień widzieć w miejskim stanie i między szlachtą ubogą. Bekiesa jest suknią futrem podszyta, krojem kontusza zrobiona, z zaszywanemi rękawami, tak dostatnia, żeby mogła wniknąć na żupan i kontusz, z pętlcami i sznurkami do zawiązywania.

Najpierwsze bekiesy pokazały się w żółtym kolorze, siwemi barankami jak najprędniejszemi u panów podszyte z srebrnemi albo też błękitnym jedwabiem ze srebrem przerabianemi potrzebami¹⁷⁷²; chudsi dawali potrzeby same błękitne, baranki pod spód jakie takie, z opuszką czyli wylogami lepszemi, siwemi albo czarnemi. Tak się nagle zagęściły żółte bekiesy, iż nie było dworaka ani modnisia, który by jej nie nosił. Działo się to przez kilka lat na znak akomodacji¹⁷⁷³ królowi Augustowi. Iż on liberyją dworowi swemu od parady dawał żółtą, więc panowie, używając takich bekiesów, pokazywali się królowi być życzliwymi sługami. Lud zaś mniejszy, nie zapatrując się na tę tajemnicę i nie myśląc

¹⁷⁶⁷dewizki — krótkie łańcuszki do zegarka. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶⁸glancowane — błyszczące, lśniące. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶⁹marmurkowe — szare. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁰paleta — naszywka. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷¹bekiesa a. bekiesza (z węg.) — futro długie węgierskim krojem. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷²potrzebami — dodatkami. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷³akomodacji — życzliwości, przychylności. [przypis redakcyjny]

o niej, tylko z zapatrzenia się na panów rzucił się do żółtych bekiesów, a skoro te panowie porzucili, i on porzucił. Żółty kolor jak się nagle pokazał, tak też nagle zginął; ale bekiesy w długim zostawały używaniu w rozmaitych kolorach, rozmaitem futrem podszywane; i te dotrwały do czasów Stanisława Augusta. Po zgaśnięciu żółtych bekies nastąpiły kiereje karmazynowe, wilczem futrem podszywane; ta suknia jest bez stanu w pasie, z rękawami szerokimi, u niektórych przy pięści wąsko ścinanymi, u niektórych osobiście Niemców równo od ramienia do końca szerokimi. Kiereja nie rugowała bekiesy; lubiący ciepło i podróżni odziewali się razem i bekiesą i kiereją. Karmazynowa kiereja, oprócz ciepła, zwyczajnego każdemu kolorowi dobrem futrem podszytemu, dodawała honoru, póki była w modzie. Kto nie miał kierei karmazynowej, poczytany był za chudego pacholka. A co znaczyła kiereja karmazynowa, toż samo znaczyła opończa tegoż koloru, adamaszkiem albo atlasem błękitnym podszyta; takiegoż kroju jak kiereja będąca, z przydanym kapturem do nakrycia głowy, służyła od deszczu wszędzie i od kurzawy w drodze. Mieszczankowie małych miasteczek i szlachta drobna przylgnęła upodobaniem do kierejów, ponieważ one służyły im tak do stroju, jako też do podróży, w dzień za suknię i opończę, w nocy za pierzynę. Kierejka była *distinctorium*¹⁷⁷⁴ tych dwóch stanów, z tą różnicą, iż kto był w kierejce przy szabli, uznawany był za szlachcica, kto bez szabli, tylko z trzcina w ręce, za mieszczanka; lecz kiereje takiego drobnego ludu nie były karmazynowe, ani wilkiem podszyte, tylko najczęściej kuczbają czerwoną, mniej zieloną lub białą, pod wierzchem z sukna prostego granatowego albo popielatego.

Litwini kiereje swoje karmazynowe podszywali niedźwiedziami czarnymi albo szaremi czyli marmurkowatymi. Od Litwinów przejęli modę Korończykowie podszywać kiereje niedźwiedziami. To futro nie tak obłazi jak wilcze, ale też za to nie jest tak ciepłe jak wilki, choćby z najlepszych i młodych niedźwiadków, ponieważ niedźwiedź nie ma tyle puchu pod długim włosiem co wilk; i skóra niedźwiedzia jest dziurkowata, zaczętem łatwiej ją wiatr przedyma niż wilczą, gęściejszą i kosmatszą.

Karmazynowy kolor trwał trochę dłużej jak żółty; zgaśł jednak najdłużej po 10 leciech¹⁷⁷⁵; rzucili się do kierejów zielonych, które się lepiej do wilków stosowały, a potem do rozmaitych kolorów. Kiereje jednak choć się w barwie odmieniły, jednak nie zagięły jako najwygodniejsze okrycie zimowe, czy to w mieście, czy w drodze, ale nie były tak powszechne jak z początku swoich narodzin.

Delije¹⁷⁷⁶ wymyślone odebrały im większą połowę nosiadów¹⁷⁷⁷, osobiście młodych ludzi. Delija niczem się nie różni od kierei, tylko jednym stanem wciętym w miarę pasa, którego nie ma kiereja. Gdy nastąpiły delije, nastąpiły też razem i opończe wcinane rozmaitego koloru, atlasem błękitnym podbijane; i była to suknia, w której godziło się wnieść¹⁷⁷⁸ do pokoju, gdy przeciwnie w opończy bez stanu, choćby karmazynowej, wnieść do pokoju byłoby grubiaństwo. Lecz takich opońców, jako z przedniego sukna francuskiego robionych, nie nosił lud pospolity, tylko sami możni, a najczęściej dworzanie. Te delije przezwali potem czujami¹⁷⁷⁹, choć się przez to nazwisko w niczem nie odmieniły.

Jeszcze się muszę wrócić do kontusza i żupana.

Najdawniejsi Polacy na strój codzienny zażywali żupanów sukiennych, karmazynowych, do których pod szyją przyszywali drobne guziczki srebrne lub pozłociste z małemi w końcach osadzonemi rubinkami. Kontusze także nosili sukienne z dużemi sześcią guzami¹⁷⁸⁰ w formie głogu wielkości orzecha laskowego; te guzy bywały białe srebrne, srebrne szmelcowane i marcypanowe¹⁷⁸¹ albo pstro pozłacane z rubinkami małemi; mniej majątni zażywali takich guzów z prostego krwawnika¹⁷⁸² kolbuszowskiej i głogowskiej roboty, których 6 nie więcej kosztowało nad dwa tynfy, terazniejsze dwa złote i groszy 16.

Suknią odświętną były: kontusz sukienny różnego koloru, żupan atlasowy karmazynowy, bez guziczków, albo żółty. Kontusze i żupany sukienne bramowali Polacy sznurka-

Strój, Mieszczanin,
Szlachcic

¹⁷⁷⁴*distinctorium* — odznaka. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁵*leciech* (daw. forma) — N.lm. dziś: latach. [przypis edytorski]

¹⁷⁷⁶*delie* — płaszcze, opończe. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁷*nosiad* — (żartobliwy nowotwór) noszący. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁸*wnieść* — wejść. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁹*czuja* a. *czucha* (z węg.) — suknia długa futrem podszyta, szuba. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁰*z dużemi sześcią guzami* (daw. forma) — dziś N.lm: z dużymi sześcioma guzami. [przypis edytorski]

¹⁷⁸¹*marcypanowe* (daw.) — wybornej roboty, misterne. [przypis edytorski]

¹⁷⁸²*krwawnika* — karniolu, czerwonego kamienia. [przypis redakcyjny]

mi jedwabnymi takiegoż koloru, jakiego był kontusz i żupan, albo też srebrnymi i złotymi; w kontuszach najczęściej używali ciemnych kolorów. Mieszczanie pomniejszych miast zażywali żupanów żółto-gorących, lyczakowych; a że ta materyja, atlasowi podobna, robi się z włókien czyli łyków konopnych, dlatego mieszczańków pospolicie nazywano lyczakami; szlachtę zaś od żupana karmazynowego, najczęściej zażywanego, karmazynami.

Potem nastąpiły kontusze aksamitne, atlasem podbijane, od żupanów bławatnych. Dalej znowu kontusze sukienne drugim suknem takiego koloru, jakiego był żupan, podszywane. Dalej weszły w modę kontusze bez podszewki sukienne, koloru pieprzowego, z żupanami aksamitnymi zielonemi. Znowu kontusze i żupany z jednakowego sukna, z grubym jak bicz furmański sznurem srebrnym lub złotym, to z plecionkami takiemiż, to na koniec z brzegami dokoła kontusza suto haftowanemi, to z wycinanemi dokoła w ząbki albo w luszczkę rybią brzegami, jedwabiem koloru takiego jak żupan obdzierganemi. Niedługo ta moda trwała; zarzucili hafty, dzierzgania, galony, taśmy, sznurki, które dawali do kontuszów i żupanów sukiennych, a wnieśli modę gładką bez wszelkich potrzeb, ale rękawy u kontuszów i poły podszywali kitajką i grodetorem¹⁷⁸³ lub atlasem różowym, choć przy sukiennym żupanie. Kiedy zwierzchnia sukna miała zaszyte rękawy, zwała się czechmanem¹⁷⁸⁴ i, taką będąc, musiała być podszyta takim suknem, jakiego był żupan. Kiedy zaś sukna zwierzchnia miała rękawy z wylotami, zwała się kontuszem, chociaż była podszyta, jak pierwsza. Na żupany bławatne modnisiowie przywdziewali kaftany krótkie, za pas nieco występujące, z takiej samej materyji, jakiej był żupan; to było częścią dlatego, aby się żupany u podbródka, którego nigdy kontusz nie zakrywał, nie smoliły, częścią dla okazania dostatków. Były też czechmany zapinane na drobne guziczki szmucklerskiej roboty aż do samej szyi, sukienne, z wąskim wykładanym kołnierzem aksamitnym; lecz takich mało noszono, ponieważ czyniły porozumienie złe o żupanie. Nie wiedzieli panowie, jak się różnią od szlachty; jakkolwiek oni modę wymyślili, wnet ją widzieli na szlachcie. Kazał sobie pan obsadzić dokoła perłami kontusz, szlachcic, choćby mu przyszło żony i córki poobdzierać z pereł, musiał także po pańsku swój kontusz uszamerować albo przynajmniej ze srebra narobić guziczków perłom podobnych. Przypiął pan do kontusza jaką bogatą z dyamentów, drogich kamieni, konchę¹⁷⁸⁵, syn szlachcica, dobrze mającego, na matce, na siostrach, na ciotkach, na stryjenkach wytargował zausznicę, monetki, pierścionki, z których sobie podobną w kształcie, choć nie w szacunku, zrobił.

Piotr Sapieha, wojewoda smoleński, którego ta emulacja¹⁷⁸⁶ najbardziej mierzyła, medytując, jakby się wystroić tak, żeby go żaden z szlachty nie naśladował, kazał sobie zrobić czechman multanowy¹⁷⁸⁷ biały, błękitnym aksamitem podbity, przyszywszy do niego order. Udała mu się na pierwszych sądach w Poznaniu wyśmienicie taka sukni dystynkcyja; on sam jeden w czechmanie multanowym paradował. Lecz przyjechawszy na drugie sądy, niemal wszystkich obywateli województwa poznańskiego w czechmanach multanowych, choć nie wcale aksamitem podbitych, to przynajmniej nim obłożonych, zastał. A jeszcze bardziej zdziwił się, kiedy tegoż roku w Warszawie pełno multanowych czechmanów obaczył. Darował swój kucharzowi; i natychmiast czechmany multanowe z panów na kuchtów, masztalerzów i podstarościch przechodziły.

Choć w całym tem opisanu stroju usiłowałem wyrazić wszystkie odmiany kroju i materyjów pod Augustem III używanych, zapomniałem jednak położyć w swoim miejscu żupanów domowych białych, latem od dworzan i innej szlacheckiej i miejskiej drużyny używanych, z tasiemką wąską, jedwabną, w ząbki robioną, około kołnierza i na przedniem licu od szyi do pasa przyszywaną; także pasów kałamajkowych¹⁷⁸⁸ w różnym kolorze, z szlakami w rozmaite kwiaty jedwabną, srebrną i złotą nicią wyszywanemi, z frandzlą¹⁷⁸⁹ na końcach złotą lub srebrną. Te pasy były zażywane w jednym czasie z pasami siatkowymi, nim nastąpiły pasy tureckie i perskie.

Strój, Pozycja społeczna,
Polska, Obyczaje,
Mężczyzna, Próżność, Pan,
Szlachcic, Sługa

¹⁷⁸³grodetor a. grodetur (z fr. *gros de Tours*) — ciężka tkanina jedwabna. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁴czechman a. czechman (z tur.) — rodzaj sukni wierzchniej z zaszytymi rękawami; kontusz tatarskim krojem. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁵koncha — muszla; tu: ozdoba z drogich kamieni. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁶emulacja — współzawodnictwo. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁷multanowy (z fr. *molléon*) — z miękkiej tkaniny wełnianej. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁸kałamajkowy a. kałamajkowy — z tkaniny wełnianej. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁹frandzla (daw.) — frędzla, obszyte z frędzlami. [przypis edytorski]

Do podróży używali Polacy zamiast kontuszów kurtek zielonych sukiennych, kitajką czerwoną podszytych, z małąkimi na przodzie i około rękawów guziczkami szmuklerskiej roboty, do kształtu, nie do zapinania służącymi; a to tylko latem; w zimową porę nosili także kurtki, barankami, rysiami, lisami i wilkami podszywane. Na żupan obłoczyli szarawary wielkie sukienne, popielate albo zielone; i to był strój podróży każdego dworskiego, na koniu przed karetą jechać podług zwyczaju obowiązującego, w ładownicy i przy szabli.

Lubo nie założyłem sobie opisowania stroju niemieckiego, dotknąć go atoli w przedniejszych okolicznościach muszę. Używający takiego stroju Polacy przesadzali się na galony i hafty sukien jak najsutrze, po wszystkich szwach dawali galony albo kolbertyny¹⁷⁹⁰ tak szerokie, że ledwo spod nich cokolwiek sukna widzieć można było. Toż potem nastały hafty bogate do zimowych sukien i jedwabne do letnich. Te sprowadzali z Francji: haft w materyjach pomienionych był tak ułożony w sztuce, jaki w których miejscach miał przypadać w sukni. Do mankietów około rąk i gorsów na piersi u koszul używali koronek brabanckich¹⁷⁹¹, których para z gorsem do jednej koszuli kosztowała 50 czerwonych zł[ot]ych. Na wielką gałę panowie pierwszej rangi dawali do sukien wszystkie guziki z samych dyamentów, brylantów i innych najdroższych kamieni robione; w inne zaś czasy używali guzików srebrnych albo złotych, odlewanych na fason¹⁷⁹² szmuklerskiej roboty, albo też wcale szmuklerskich.

Głowy nosili jedni w naturalnych włosach podług mody fryzowanych, drudzy w pudrowanych, inni, najwięcej starzy, w wielkich perukach pół policzków zakrywających, z lokami czyli po polsku kędziorami na plecy spadającym. Młodzi końce peruk albo włosów przyrodzonych kładli w worki kitajkowe czarne, płaskie, na plecy spuszczone. A insi całą głowę strzygli tak nisko, jak benedyktyni, pudrem posypawszy; i to się zwało po szwedzku. Ci, którzy nosili włosy naturalne, przykrywali głowę kapeluszem; którzy mieli peruki, nie kładli na nie kapeluszy, ale jakiejkolwiek kapeluszyko stare pod pachą gnieśli. Potem zaś kiedy puder wszedł jeneralnie na wszystkie głowy, nie nakrywali głów, a którzy sobie kapeluszem spod pachy wyjętym ukłon oddawali, nie nakrywali dlatego głowy, ponieważ fryzura modna, wytrefiona¹⁷⁹³ i grubo pudrem przyprószona, traciła od kapelusza swoje ułożenie, kapelusz się pudrem oblepiał, i kiedy w izbie musiał z głowy przenieść się pod pachę, suknią plamił. Było tedy śmieszno Polakowi, ciepłą czapkę i głowę nakrytą mającemu, widzieć Niemca w najcieplejszy mróz z gołą głową po ulicy biegającego, a w futrze ciężkim, wilczem albo niedźwiedziem albo innym, lecz moda wszystko wytrzyma. Z tem wszystkiem, kiedy miał mieć audjencyję w senacie turecki poseł, wtenczas panowie niemieckiego stroju brali kapelusze do nakrycia głowy zdadne. Albowiem iż Turcy zawsze mają głowę turbanem¹⁷⁹⁴ przykrytą, więc aby Polacy nie zdawali się być dla posła z odkrytymi głowami, skoro Turczyn wchodził do senatu, natychmiast wszyscy senatorowie nakrywali głowy czapkami albo kapeluszami.

Strój, Moda, Grzeczność,
Obyczaje

§ 2. O strojach białogłowskich

Musiałbym zażyć do tego pisania jakiej starej ochmistrzyni¹⁷⁹⁵, żebym mógł opisać doskonale wszystkie suknie kobiece i stroje, których używały pod panowaniem Augusta III białogłowy polskie pierwszego i pospolitego stanu. Lecz i ta, gdyby się jeszcze dziś znalazła, byłaby bardzo stara, a zatem do rejestrowania wszystkich mód dla osłabionej pamięci, w kobietach prędzej niż w mężczyznach wietrzejącej, niesposobna. Więc sam, ile co pamiętam, czytelnikowi wystawuję. Zaczynam od głowy, jako pierwszego obmiotu¹⁷⁹⁶, gdy kto na drugą osobę rzuca okiem. Panny senatorskiej i szlacheckiej kondycji tudzież magistratowe i kupieckie córki nosiły głowy z warkoczami plecionymi, rozpuszczonemi, wstążką przeplecionymi. Skronie otaczała przepaska muslinowa z wąską koronką nicianą, wstążkami rozmaitemi w pukle powiązanymi opięta. Nad czołem na wierchu głowy przypinały kwiaty ogrodowe, rozmaryn, lewkoniją, goździk, tulipan, a zimową po-

Kobieta, Mężczyzna, Pamięć

¹⁷⁹⁰kolbertyny — rodzaj szerokich galonów (od nazwiska Colbert). [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹¹brabanckich koronek — z Brabancji, sławnej koronkami. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹²na fason — na wzór. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹³wytrefiona — pięknie ułożona, sfalowana. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹⁴turban — zawój turecki na głowę. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹⁵ochmistrzyni (z niem. Hofmeisterin) — przełożona dworu. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹⁶obmiot — przedmiot, rzecz wpadająca w oczy. [przypis redakcyjny]

rą włoskie kwiatki albo też własnych rąk roboty jedwabne, naturalne kwiaty naśladowujące. Te bukiety zdobiły bajorkiem¹⁷⁹⁷ srebrnym i rozmaitemi blaszkami świecącemi. Przypinały do tych bukietów czapki i kapelusze maleńkie, wielkości na ptaszka, z materyji jedwabnej, także ptaszki rozmaite z jedwabiu wyrabiane. Potem warkocze obkręcały około głowy, nie przydając wstążki do plecienia, a na ostatku postrzygły warkocze, krótkie włosy po karku, tak jak i mężatki, rozpuszczając. Już wtenczas strój głowy był jednakowy wszystkim niewiastom, pannom, mężatkom i wdowom. Kapiki¹⁷⁹⁸ materyjalne bogate, używane od¹⁷⁹⁹ mężatek i wdów, zostały zarzucone od wszystkich młodych, świecąc się jeszcze niejaki czas na letnich białogłowach, wiekiem obciążonych, wygodę głowy nad modę przekładających. Rzuciły się wszystkie młode panny i nie panny do kornetów¹⁸⁰⁰, których kształtu opisać trudno, ponieważ ten odmieniał się niemal co miesiąc. Zawisł zaś na rozmaitem składaniu, fałdowaniu, strzępieniu, wykrawaniu, bryzowaniu¹⁸⁰¹ muślinu, rąbku, koronek i wstążek. Najdawniejsze kornety były dwoiste: żółto-farbowane, jak opłatki, i białe. Żółty kornet siedł na spód, biały na wierzch; noszone były dwojako: raz opuszczone na policzki, zawiązane wstążką pod szyją, drugi raz zawinięte w górę. Żółte kornety pod panowaniem Augusta III niedługo zostały zaniechane, nie używano ich więcej jak lat 5 albo 6 pod tym monarchą, wyjąwszy Radzewską, podkomorzyńcę poznańską, która przeżyła Augusta III, używając do samej śmierci korneta żółtego starym krojem i całego stroju staroświeckiego. W zimową porę na kornet zażywały dueta¹⁸⁰² aksamitnego czarnego, karmazynowym albo różowym atlasem lub kitajką podszytego, bawełną prześcielnego i koronką czarną obłożonego, pod szyją wstęgą pasową albo zieloną zawiązanego. Ten duet był dwojaki: najpierwszy był szczupły, wierzch głowy i skronie z uchem przykrywający. Potem nastał duet wielki, szeroki, okrywający całą głowę, cały kark i występujący na twarz na dobrą dłoń tak, iż w takowym duecie pod gębą podwiązanym wydawała się twarz jak w głębokim pudle. A kiedy w nim czuły zbytek ciepła, to go zawijały w miarę skroni. Duety nie trwały dłużej nad 10 lat. Potem nastaly kołpaczki aksamitne, zielone i pasowe, z opuszką sobolą, z końcem łykowatym na ramię spadającym, z kutasem złotym lub srebrnym. Po kołpaczkach, niedługo zarzuconych, nastała moda kornetów wielkich, najeżonych na drutach, w których modnym damom było ciepło, choć w trzaskający mróz, bo moda grzała; wszakże do tego ciepła modnego przybierały na głowę czapeczki małe płóciennie, przeszywane, białe, ogromności żydowskich krymek, te zaś sztucznie włosami swemi przykrywały tak, iż kornet zdał się siedzieć na gołej głowie. Takie kornety wywożono z Paryża, a na wzór paryskiego upinano podobne w Warszawie, skąd rozchodziły się po całym kraju. Choć zaś w domu mogłaby sobie niejedna taki kornet upiąć, imaginacja jednak dowodziła na oko, iż żaden nie mógł być tak pięknym jak warszawski; dlatego wiele pań obywaterek warszawskich miały znaczny zysk z kornetów, chowały po kilka dziewcząt do upinania kornetów, same będąc im do przykrawania i kombinowania mateklasów¹⁸⁰³ kornetowych majstrami czyli mistrzyniami. Najtańszy kornet był za 20 złotych, najdroższy dukatów 6, choć cały jego towar nie wart był 10 złotych, a dziewczyna sprawna mogła upiąć na dzień dwa. Lecz gust najwięcej przydawał tej drożyzny rzeczom z siebie podłym. Urzędowe upinaczki kornetów siedziały z swojemi dziewczętami w sklepach, oknami w zimie dla ciepła, w lecie dla kurzawy zamkniętych, przez które okna przeglądając ładne twarzyczki, zwabiały kupców do kornetów, czasem mimo potrzebę, jedynie dla umizgów kupujących.

Nie bardzo miłego mógł się spodziewać mąż od żony przywitania, przyjeżdżający z Warszawy bez korneta, o który najpierwsze na przywitaniu było pytanie. Jeden, wielce gniewliwy jak osę mający żonę, kupił dla niej kornet modny. Jedzie wesoły do domu, pewien miłego przywitania; lecz na nieszczęście od pudełka źle umieszczonego zginęło w drodze denko z kornetem. Mąż, przybywający do domu ciemnym mrokiem, a przytem podochocony, w nadzieję korneta bierze pudełko w ręce, niesie prosto i oddaje żo-

Mąż, Żona, Moda

¹⁷⁹⁷bajorek (z wł. *bagliore*) — nitka albo drucik metalowy. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹⁸kapik (z niem. *Kappe*) — kapturek, ubiór kobiecy na głowę. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹⁹od kogo (daw.) — przez kogo (również zmiana przypadku: daw. *od z rzecz.* w D., dziś *przez z rzecz.* w B.). [przypis edytorski]

¹⁸⁰⁰kornetów — czepców. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰¹bryzowaniu — fryzowaniu, układaniu. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰²duet (z wł. *duetto*) — dawny ubiór kobiecy na głowę. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰³mateklasy a. materklasy — tu: osobliwe kształty, figury. [przypis redakcyjny]

nie: „naści¹⁸⁰⁴, moja kochanko, prześliczny kornet”. Żona rozumiejąc, że ją tym sposobem przegryza, gdy biorącej za spód wpadła ręka w próżne pudło, uderzyła go mężowi o łeb, nałajawszy słowami jak najdokładniejszymi. Mąż, nie czekając większej zapłaty, pojechał czym prędzej do Warszawy i przywiózł inny kornet. Lecz żona statecznie trzymała, że zgubiony był piękniejszy, choć go nie widziała. Po kornetach na ostatku nastały szeniony; były to czapki haniebnie wysokie, z płótna szyte, bawełną albo pakułami wypchaną głowę dwa razy tak wysoką, jak była naturalna, czyniące. Te szeniony wsadziwszy na wierzch głowy, okrywały dokoła włosami z przodu i z tyłu gładko w górę wymuskanemi i wypudrowanemi, a której nie wystarczały samorodne włosy, przybierały do nich innych takiego koloru, jakie miała która z przyrodzenia. Na sam wierzch szenionu nad czołem przypinały małeńki kornecik skrzydlasty na drutach upinany; i ta moda była ostatnich czasów Augusta III.

Sukien zażywały rozmaitych; najpierwej spódnicy, zwyczajnej po dziś dzień: bogate z materyj tęgich bławatnych w kwiaty, samych jedwabnych i litych¹⁸⁰⁵, uboższe z atlasów, grodeturów, kitajek, a jeszcze uboższe z kamlotów; pod którą wdziewały drugą spódnicę atlasową, na bawełnie przeszywaną, albo też kuczbajową.

Na wierzch brały sznurówkę rogiem wielorybim czyli fiszbinem¹⁸⁰⁶ przeszywaną, z wyciętym gorsem, ściskając się temi sznurówkami jak najmocniej dla wydania subtelności stanu, czasem aż do mdłości. Ta sznurówka była powleczone atlasem lub kitajką. Na sznurówkę kładły jupeczkę¹⁸⁰⁷ krótką, za stan cokolwiek dłuższą, z rękawami po łokieć krótkimi, z materyji takiej jak spódnica, albo też i odmiennej, z tyłu fałdzistą, z połami przestronnemi, na przedzie krojem takim jak mantolety¹⁸⁰⁸ kanonickie. Zimowe takie jupeczki podszywane były futrem, w lecie kitajką albo płótnem glancowanem. Dalej te jupeczki były w stan wcinane opięto, na guziczki z przodu zapinane, z rękawami do pięści sięgającymi. Do rękawów krótkich wyżej wspomnianych przypinały mankiety wielkie gazowe¹⁸⁰⁹ z koronkami, podwójne; i nie zwały się takie mankiety mankietami, lecz an-gażantami. Do rękawów długich przypinały mankietki małe bez koronek, przy nazwisku mankietek zostawione. Latem nie kładły nic na żadną z tych jupeczek, tylko chustkę na szyję muślinową, jedwabiem, złotem i srebrem w kwiaty haftowaną, kolorów białego, żółtego, zielonego i czerwonego, której końce, na krzyż na przodzie założone, szpilkami do jupeczki przypięte, pierś wypukłą zakrywały, dając przez materyję cienką i rzadką dosyć przeźroczystości. Na plecach w miarę łopatek spuszczał się jeden koniec czyli róg takiej chustki, trójkąt wydający.

Zimą na takie jupeczki brały kontusiki futrem podszywane, z długimi rękawami wieszczącymi, z wylotami szerokimi do ręki wytknięcia sposobnemi, u ramion obszernie sfaldowanymi, u pięści wąsko ścinanymi. Te kontusiki zdejmowały z siebie, przychodząc do cieplej izby, któremi okrywali się zostawieni za drzwiami lokaje, paziowie, węgrynkowie i inni służebni, mianowicie na balach i redutach¹⁸¹⁰, na których całe nocy¹⁸¹¹ w przysionkach zimnych pokutować musieli. Której nie stać było na kontusik, obywatela się jupeczką samą. Kontusik był długi do wpół udów, trwał długi czas w modzie, choć nastały inne futra, o których będzie niżej. Zażywały także damy bogate jupeczek bez rękawów, letnich i zimowych, gronostajami podszytych albo popielicami albo felpą¹⁸¹² jedwabną; kroju były takiego jak jupeczki bez stanu, i zwały się takie jupeczki kozakinkami; a gdy się w takie jupeczki stroiły, brały na spód gorseciki materyjalne, opięte, z rękawami do pięści długimi, wążuchniami, do grubości ręki stosowanymi; a na takie kozakinki w zimne czasy kładły kontusiki wyżej opisane. Od średnich lat Augusta III nastały szamerlaki¹⁸¹³,

Kobieta, Strój

Dama, Sługa, Zabawa

Kobieta, Strój, Moda,
Dama, Sługa

¹⁸⁰⁴naści — na ci, oto masz. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰⁵litych — przetykanych złotem i nićmi. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰⁶fiszbin (z niem. *Fischbein*) — pręt rogowy z górnej szczęki wieloryba. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰⁷jupeczka (z arab.) — kamizelka kobieca, stanik. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰⁸mantolety — płaszczyki, pelerynki. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰⁹gazowe — z gazy, tkaniny jedwabnej, wyrabianej niegdyś w syryjskiej Gazie. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁰redutach — zabawach maskowych. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹¹całe nocy (...) pokutować musieli (daw. forma) — dziś całe noce (...). [przypis edytorski]

¹⁸¹²felpa (z wł.) — tkanina jedwabna, używana dawniej do ozdoby zimowych sukien kobiecych. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹³szamerlak a. szamerluk (z fr.) — suknia, okrycie damskie za Augusta III. [przypis redakcyjny]

manta-szusty¹⁸¹⁴ i szlombry¹⁸¹⁵ i robrony¹⁸¹⁶; tych ja z osobna opisać nie umiem, ponieważ mała różnica kroju odmieniła im nazwiska, z całkowitej zaś postaci wydawała się oczom męskim jak jedna suknia. Była zaś jednostajna na całą osobę z stanem wciętym, długa z przodu aż do kostek u nóg, z tyłu zaś daleko dłuższa, tak że się wlekle po ziemi na półtora łokcia albo i na dwa łokcie; i zwał się ten zbytek sukni ogonem, który paziowie nosili w rękę za swojemi paniami.

Ale jeszcze przed temi wszystkimi pierwszy był kabat, który został teraz suknią samych pańienek niedorosłych, choć przedtem był strojem wszystkich dam. Kabat tem się różnił od innych sukien długich, że się sznurował z tyłu, a inne wszystkie z przodu, i że nie miał w tyle fałdu przez całe plecy aż do dołu ciągniętego, jak go miał szust, robron, szamerlak i tym podobne.

Gdy nastały te długie suknie, nastały oraz i gorse wycinane, tak iż całe plecy aż po łopatki i pół piersi aż do brodawek suknią nie były przyodziane, co było widokiem oko skromne przerażającym, a lubieżne zapalającym; zakrywały one wprawdzie tę ponętą swoją chustkami wyżej opisanemi, albo też palatynkami¹⁸¹⁷ strusiemi; ale to takie były zakrycia które wąskim przesmykiem rzuconego cienia więcej jeszcze blasku ciała, przeglądającemu jak przez sieci albo przez kratę, dodawały.

Szyję zdobiły najprzód koralami z perłami przeplatanemi, potem samemi perłami, potem łańcuszkami złotemi, na ostatku wąską aksamitką czarną, od której spadał między piersi misternej roboty krzyżyk dyamentowy lub inny jaki portrecik kamelizowany albo też bez żadnej figury drogi kamień świecący. Jakie zaś było noszenie na szyi, takie być musiały manele¹⁸¹⁸ na rękę; pierścionków zaś im więcej na palcach, tem lepiej ręka ubrana. Do uszów, najprzód przypinały zauszniczki małe perłowe lub rubinkowe w złoto oprawne, potem większe w figurę róży z brylantów prawdziwych albo czeskich; te dwa gatunki przetykały przez brzusiec¹⁸¹⁹ ucha, szpillką za młodu przekłutego. Na ostatek wymyślili zausznicze wielkie jak grona winne wiszące, z pereł i brylantów, które, że uszy przerywały, przeto nie przez ucho, ale za ucho na stronie mocnej bywały zakładane.

Wychodząc z domów na otwarte powietrze, używały na głowę i całą twarz spuszczo-nych kwefów¹⁸²⁰ czarnych krepowych¹⁸²¹ albo też jedwabnych w siatkę robionych; przez takie kwefy mogła dama dobrze wszystko widzieć i być widzianą; było to bardziej służące dla modestyi¹⁸²², osobiwie w kościołach, jak dla uniknienia ogorzeliżny¹⁸²³. Na ręce kładły rękawiczki irchowe, po łokcie długie, palczaste albo też bez czterech palców, kłapką, jedwabiem i złotem lub srebrem wyszywaną, przykrywanych, o jednym paluchu, wpół palca krótkim, na wielki palec. Te rękawiczki były w różnych kolorach, częstokroć do koloru sukni stosowane. Drugiego gatunku używały rękawiczek jedwabnych czarnych, kształtem siatki albo pończochy dzierzganych; te zawsze były o jednym palcu, z kłapką bez wyszywania na inne 4 palce spadającą, i zwały się takie rękawiczki mitynki; lepiej by je było nazwać nitynkami, od nici, z których były robione. Uboższe takie mitynki robiły sobie z nici białych lnianych. Bez wachlarza nigdy nie były w drodze i na przechadzce, a nawet w domach zasłaniały się nim od słońca i chłodziły powiewaniem onego, mianowicie, kiedy były tańcem lub inną jaką agitacją¹⁸²⁴ zmordowane. Wachlarz najmodniejszy był i najdroższy, który miał żebra z słoniowej kości, kitajką, malowaniem chińskiem ozdobioną, powleczoney. Podlejsze wachlarze były z drewna i papieru z malowidłem czyli drukiem albo wybijaniem różnych figur i kwiatów. Pończochy były w modzie zimową porą wełniane rozmaicie farbowane, u bogatszych kastorowe to jest z bobrowej szerści¹⁸²⁵, latem pończocha czarna albo innego koloru włóczkowa, cienka, i jedwabna. Zarzuciły

Kobieta, Strój, Moda,
Ciało, Erotyzm

¹⁸¹⁴manta-szust — dawny ubiór kobiecy. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁵szlombra — rodzaj sukni kobiecej. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁶robron (z fr. *robe ronde*) — suknia kobieca kolista u dołu. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁷palatynki — kołnierze futrzane. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁸manele — tu: ozdoby na rękę, bransolety. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁹brzusiec — miękka, dolna część ucha. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁰kwefów — zasłon, woalek. [przypis redakcyjny]

¹⁸²¹krepowych — z lekkiej tkaniny przezroczystej. [przypis redakcyjny]

¹⁸²²modestii — skromności. [przypis redakcyjny]

¹⁸²³ogorzeliżna — opalenia. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁴agitację (forma N.łp r.ż.) — ruchem, czynnością. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁵szerść (daw. forma) — sierść. [przypis edytorski]

niedługo te wszelakie pończochy, a rzuciły się do jedwabnych lub nicianych, cienkich, samego białego koloru, ponieważ w takich wydaje się noga subtelniejsza; i choć w mróz dokucza zimno, za to nadgradza ukontentowanie, które znajduje dama w swojej sarniej nodze, choć to nieprawda; bo niejedna, lubo w jedwabnej pończosze, ma giczały¹⁸²⁶ grube jak stępor¹⁸²⁷. Podwiązki zażywały dawniej ze wstążek, potem pasamońskiej roboty, złotem lub srebrem przerabianych, szerokich, na tasiemkę jedwabną lub wstążkę zawieszanych; na ostatku zapinały podwiązki sprzączką brylantową albo perłową do garnituru sprzączki u trzewiczka; takie podwiązki były zdobyczą dworskich łotrzyków, którzy pod pozorem amorów¹⁸²⁸, jakoby „na ne zabudesz”¹⁸²⁹, głupie panny, męża pragnące, z tychże podwiazków i pierścionków obdzierali, z czego sprzedanego oporządzali sobie rzędziki na konie, szable i ładownice.

Trzewiki najdawniej w modzie były u dam dystyngwowanych irchowe malowane w kwiaty. Ta moda już zaczęła schodzić z nóg dystyngwowańszych osób w początkach panowania Augusta III, a przechodzić, jak wszystkie inne mody, do niższego stanu i mniejszego majątku, mianowicie do szynkarek i innych służebnic miejskich. Damy zaś dystyngwowane po zarzuceniu trzewika malowanego obuły się w czarny zamszowy¹⁸³⁰, pręgą na 3 palce szeroką, od wierzchu aż do palców srebrem lub złotem haftowaną, ozdobioną. Proste szlachcianki i wiejskie kobiety zażywały trzewika czarnego gładkiego skórzanego, a niektóre w błotne czasy i zimowe bucików opiętych z cholewami pod kolano długimi, na klocku cienkim tak, jak u trzewika. Zażywały też bociąt i trzewików żółtych i czerwonych, ale tylko podlasianki i lublinianki; wszystkie zaś ruskie kobiety chłopskie więcej używały butów krojem męskim z podkówkami niż trzewików, które bardzo rzadko w tamtych stronach na prostych kobietach dawały się widzieć, i to najczęściej na popich żonach, córkach młynarskich.

W średnich latach panowania Augusta III nastały trzewiki bławatne atlasowe i grodetorowe rozmaitych kolorów, gładkie, bez haftu, nie już, jak dawniejsze, tasiemką albo wstążką zawieszane, ale zapinane na sprzączkę srebrną, która w początkach swoich była mała, wąska, potem przerobiona na wielką, cały niemal wierzch nogi okrywającą, miejsce miała niedaleko od palców, po które miejsce trzewik był wykrojony. Był to sztuczny wynalazek, przez który stopa, choć duża jak niedźwiedzia łapa, wydawała się małą. Te trzewiki nagle się rozszerzyły po całej płci białej, tak szlacheckiej, jak miejskiej kondycji; już ani szynkarki ani kucharki ani młodszej czyli pokojowej dziewczyny nie obaczył, tylko w bławatnym trzewiku. Zbytek się coraz bardziej pomnażał. Majętna pleć, która przedtem obyla się, mówiąc o jednej osobie, czterema parami trzewików skórzanych na rok, do obmycia i ochłodzenia sposobnych, potem potrzebowała co miesiąc, a wymyślniejsza co tydzień inszych, bo łaďa plamka na trzewiku bławatnym zrobiona już go z garderoby pani rugowała. Zaczem spadały takowe trzewiki na służebnice, a przeto najlichszego szurgota¹⁸³¹ nie widać było w innym trzewiku, tylko w bławatnym, choć w przydeptanym i ziewającym¹⁸³².

Szewcy warszawscy niezmiernie profitowali¹⁸³³ na tym towarze, który z tego miasta rozchodził się po całym kraju; i choć po innych miastach robiono także trzewiki, nie miały jednak takiego szacunku jak warszawskie; co większa, z ręki tegoż samego szewca, który w Warszawie robił bardzo gustowne trzewiki, już się nie wydawały takie, skoro się przeniósł do innego miasta. Mężowie dla żon, ojcowie dla córek, kawalerowie dla dam, wyprowadzali takie trzewiki tuzinami i kopami; w prezentach nawet przedślubnych niepoślednie trzymał miejsce warszawski trzewik.

Wśród panowania Augusta III ukazały się salopy¹⁸³⁴ na dwóch Francuzkach w Warszawie, Bersouville zwanych, z których się najprzód śmiano, jako stroju dziwackiego,

Dama, Strój, Kobieta,
Mężczyzna, Podstęp, Flirt,
Korzyść

Strój, Kobieta, Moda,
Pozycja społeczna

¹⁸²⁶giczały — nogi niezgrabne. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁷stępor (niem. *Stampfer*) — tłok, ubijak do tłuczenia w stępie. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁸amory — miłości, miłość. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁹na ne zabudesz (ukr.) — na nie zapomnisz, dla pamięci. [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁰zamszowy — z cienkiej skórki rękawiczkowej. [przypis redakcyjny]

¹⁸³¹szurgota — popychadła, wycierucha. [przypis redakcyjny]

¹⁸³²przydeptanym i ziewającym — zagiętym i dziurawym. [przypis redakcyjny]

¹⁸³³profitowali — zarabiali. [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁴salopa (z niem.) — długa, obszerna odzież wierzchnia kobieca. [przypis redakcyjny]

*mere*¹⁸³⁵ do płaszcza z kapturem bernardyńskim podobnego; lecz powoli oko nabrało gustu do tego, co mu się pierwszy raz śmiesznem zdawało. Nie wyszło pół roku czasu, a już połowa dystyngowanaśzej płci białej przykryła się salopami. Salopy pierwsze były z samej kitajki czarnej, niczem nie podszyte. Potem nastąpiły podszywane rozmaitem futrem lub kitajką albo atlasem czerwonym, na wacie jedwabnej dla ciepła; oprócz zaś tego podszywania różniły się jeszcze i tem od pierwszych salop, że tamte były do kolan krótkie, terażniejsze zaś zostały niemal po pięty długie. Lecz nie wszystkie są takimi, wymyśliły sobie znowu białogłowy pólsalopia; te są krótkie po pas z końcami na przodzie dłuższymi i z kapturkiem małym. Salopa jest suknią bardzo uczciwa i wygodna, najpierwszą ma zaletę od skromności, zasłaniając albowiem całą osobę, ukrywa przed okiem lubieżnem taliją czyli stan i gors czyli piersi, dwie pokusy najmocniejsze; powiadają jednak, iż salopa wymyślona jest nie z tak pobożnej przyczyny, ale od garbatej osoby, która się nie mogąc pokazać kształtną, szukała sposobu, jakby ułomność swoją pokryć mogła. Druga wygoda z salopy, że może być prędko na osobę włożona, w czym przysługuje się białogłowym skrzętnym, niedbałym o strój, leniwym do ubioru i nagle zdybanym. Trzecia, że okrywa niedostatek; ujdzie pod nią i kożuch barani i suknia ładajaka, byle była salopa dobra. Rogówki nastąpiły niedługo po salopach; były z początku małe, potem stały się wielkimi, do trzech łokci u dołu szerokimi. Nie zażywały rogówek innej kondycji damy, tylko szlacheckie, senatorskie i tym służące panny. Wiele razy pokusiła się która mieszcza ustroić w rogówkę, zawsze jej afront¹⁸³⁶ zrobiono, dla czego¹⁸³⁷ w samym tylko dystyngowanym stanie rogówki się rozdymały. Rogówka była to spódnica z płótna na trzech obręczach z wielorybiej kości obszyta, na jednej w pas, na drugiej w kolano, na trzeciej w pół łydki. Te obręcze nie były okrągłe, jak na beczce, ale spłaszczone do podługowatości na kształt wanny owalnej. Brały najprzód damy, strojące się w rogówkę, spódnicę materyjalną, lekką lub przesywaną, podług pory czasu; na nią kładły rogówkę, a na rogówkę dopiero wdziewały suknię wielką, jaka była w modzie. Nic nie było niewygodniejszego dla dam i mężczyzn nad te rogówki; wszędzie w tym stroju było im ciasno. Siadłszy dwie koło siebie w karecie, musiała jedna drugą przykryć skrzydłem od rogówki, gdy z nich jedna była wyższa, druga niższa. Toż samo działo się przy stole, osobiwie w ciasnem zasadzeniu.

Jeżeli Polak siedział wedle damy, nic to czuprynie jego nie szkodziło, choć go po głowie rogówka głaskała. Jeżeli zaś Niemiec albo druga dama, popsowała się fryzura i kornety, które wstawszy od stołu trzeba było z nowa trefić i poprawiać. Najśmieszniejszy zaś był widok, kiedy jakiemu Niemcowi, a jeszcze łysej, nieostrożnem rogówki poruszeniem dama zemknęła perukę z głowy. Te jednak przypadki żadnej nie sprawiały urazy, bo moda trzymała wszystkich pod prawem swojej podległości.

Jako zaś nie masz nic tak złego w rzeczach ziemskich, żeby oraz nie miało w sobie jakiej części dobroci, tak też i rogówki, lubo swoim nosicielkom i sąsiadującym z niemi sprawiały wielką subiektyję¹⁸³⁸, atoli w zwadliwych kompaniach służyły za fortece. Nie jeden tchórz, skoro rzecz wytoczyła się do szabel, skrył się pod rogówkę, a gdy drudzy karbowali łby sobie, nosy, policzki, obcinali ręce, on w dobrem zdrowiu pod rogówką przesiedział zawieruchę, bo już go tam nikt atakować nie śmiał, ile kiedy jedna go nakryła, a drugie, w kąt zbite na kształt wałów i szanów, rogówkami nie dozwalały przystępu. Rogówki nie trwały dłużej w częstem zażywaniu nad 15 lat. Z początku żadna dama na publicznym widoku nie pokazała się bez rogówki, nawet i w domu przy gościu. Potem zaczęli brać rogówki tylko na wielkie publiki, na kompanije, na bale, a nareszcie ku ostatnim latom panowania Augusta III te gmachy zawadzające wcale zostały zarzucone, wyjąwszy dnie galowe niektóre u dworu, do całowania ręki królewskiej damom senatorskim przeznaczone; w takowe dnie prezentowały się damy królowi w robach¹⁸³⁹, a zatem na rogówkach. Roba jest czarna suknia, krojem kabata dziecinnego z tyłu sznurowana, mająca rękawy po łokieć krótkie, od tegoż łokcia aż do ramienia koronkami białymi jak najprzedniejszymi kryzowane, z tyłu ogon długi, zamiatający pokoje.

¹⁸³⁵*mere* (łac.) — zupełnie, czysto, ściśle. [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁶*afront* (z fr.) — niegrzeczność. [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁷*dla czego* (daw.) — i z tego powodu. [przypis edytorski]

¹⁸³⁸*subiektyję* — niewygodę, kłopot. [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁹*robach* — sukniach galowych. [przypis redakcyjny]

ROZDZIAŁ XII

O wygodach i zbytkach. — O łózkach i pościelach. — O pałacach i domach szlacheckich. — O pojazdach. — O koniach i szorach.

§ 1. O łózkach i pościelach

W domach wielkich łóżko małżeńskie było adamaszkowe¹⁸⁴⁰ takiego koloru, jakiego koloru obiciem był obity pokój, w którym stało. Kształt jego był łóżka szpitalnego, firanki zsuwane, płotek¹⁸⁴¹ u góry i u dołu, suto galonem złotym obłożony. Stawiano takowe łóżka głowami pod ścianę, nogami na środek pokoju postawione. W każdym pałacu pańskim takich łóżek było kilka, akomodowanych zawsze do pokojów. Co się zaś tyczy kawalerskich i damskich łóżek, tych długi czas nie znano innych, prócz tapczanów¹⁸⁴² i sienników; kawaler obsonił swój tapczan kobiercem tureckim, ścianę nad nim obił makatą, powieszał na niej rzędy, pałasze, pistolety, fuzyje, trąbki myśliwskie, ładownice; na ziemi przy tapczanie rozciągnął niedźwiedzia; taka była każdego kawalera, panięcia, dworzanina, towarzysza, palestranta, łózkowa parada. Pościel zaś cała składała się z pary poduszek, prześcieradła, kołdry i siennika, słomą albo sianem albo sieczką wypchanego; nie znali spodków pierzem napchanych, ani pierzyn wierzchnich. I kiedy który pieszczoł, do dworu wyprawiony, przyjechał z pościelą pierzaną wyżej wyrażoną, został wysmiany i musiał do domu odesłać piernaty, a kontentować się kołdrą i poduszkami.

Panięńska pościel składała się z poduszek, spodka pierzanego, prześcieradła i kołdry, która tak u panien jak u kawalerów bywała bławatna na bawełnie przyszywana, pospolicie kitajkowa, karmazynowa, lubo bywały i w różnych kolorach i z różnych bławatnych materyj. Łóża małżeńskie przykrywano na dzień kołdrą cienką z takiej materyji, z jakiej były firanki i inne ozdoby, nieprzeszywaną, pod którą kołdrą, na noc zdejmowaną, była pierzyna gruba, puchowa, w poszwie bławatnej, w powłocie cienkiej z białego płótna, do okrywania i ogrzewania śpiącego małżeństwa.

Od połowy lat panowania Augusta III miękkość i wygody, dawnym Polakom nieznane, poczęły zagęszczać między paniętami spodki, pierzynki i beciki¹⁸⁴³ puchowe przyszywane, a potem rozszerzyły je po wszystkiej młodzieży, tem bardziej po podeszlejszych i starcach. Już potem, obyczajem na inną stronę przewróconym, było wstydem dworzaninowi, palestrantowi i towarzyszeni husarskiemu albo pancernemu nie mieć porządnej pościeli, spodka, beta, poduszek wstęgami szamerowanych i duchenki to jest: czapki nocnej, jedwabną, złotą i srebrną nicią w różne wzory haftowanej, płótnem od potu obszywanej, która duchenka bywała pospolicie podarunkiem kawalerowi od damy albo bratu od siostry albo pokrewnemu od jakiej pokrewnej, najczęściej od zakonnic w klasztorze zamkniętej. W równym czasie z betami nastały łóżka rozmaite na miejsce tapczanów, które odtąd zostały hajduków, lokajów i innej pospolitej drużyny legowiskiem. A nie tylko nastały łóżka miejscowe, ale nawet i podróżne składane, które delikatni panowie i paniczowie wszędzie za sobą z pościelą wozili, wzdrygając się spania na słomie w karczmie dla pchłów, albo w domu cudzym w obcej pościeli. Co poniekąd było i lepiej dla gospodarza, który, nim nastała taka moda, musiał nieraz siebie samego, żonę i dzieci poobierać z pościeli dla gości licznych. Na ostatek, żeby nic do wygody nie brakowało, stawiano dla każdego gościa przy łóżku urynały, długo przedtem nieznanne. Też same prawie każdy porządny podróżny woził z sobą, a niektórzy nawet i stolce¹⁸⁴⁴ składane, tak, iż po potrzebie złożony stolec i zamknięty na klauzury¹⁸⁴⁵ wydawał się jak księga jaka wielka.

Moda, Obyczaje, Ciało

§ 2. O pałacach i domach szlacheckich

Pałace pańskie staroświeckie, do dziś dnia jeszcze tu i owdzie widzieć się dające, od

Dom, Szlachcic

¹⁸⁴⁰adamaszek — gruba, wzorzysta tkanina jedwabna. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴¹płotek — zasłona u łóżka. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴²tapczanów — ław do spania. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴³beciki — piernaciki, pierzynki. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴⁴stolec — tu: sedes. [przypis edytorski]

¹⁸⁴⁵klauzury — klamry. [przypis redakcyjny]

prapradziadów pomurowane, służyły wnukom i prawnukom z małą przypadłą ruiny naprawą w takim kształcie, w jakim przed wieki były wystawione. Nie widać było długo żadnej ruiny starych pałaców i wywracania ich, a nowych stawiania. Te gmachy, jakie kto po ojcu odebrał, w takich mieszkał; nie znając jeszcze zbytków, niewielkiej potrzebował wygody. Pałace i zamki murowane składały się zwyczajnie z dwu pięterów, rzadko gdzie ze trzech: wewnętrzny ich rozkład był: przysionki, ganki, izby wielkie i wysokie, po narożnikach izdebki małe, alkierzyki¹⁸⁴⁶, apteczki, kapliczki i skarbcie. Gdy się najechało gości do jakiego pana, tedy na nocny spoczynek mieszczono po kilka rodzin w jednej sali, oddzielając jedną od drugiej parawanami, co też działo się między obcymi mężczyznami i białogłowami; naznoszono tapczanów, wyżej opisanych, a jeżeli te nie wystarczyły, rozpościerano słomę po sali i na tej pokotem kładziono pościel rozmałą, jednemu wedle drugiego, jednej wedle drugiej. Nie było to dobrze, ile przy obżarstwie i pijatce wydarzały się różne przypadki, często i gorszące, co zwykle przypisywano jakiemu duchowi pokutującemu, a tym był łotr swawolny, ile gdy w owe czasy mianowicie między niewiastami pełno było opinii o pokutowaniu dusz. Urynałów stawiać przy łózkach gościnnych nie było w zwyczaju. Kto był uczciwy, wychodził z potrzebą na dwór, chociaż w trzaskającym mrozie, nie obawiając się kataru; kto zaś nie chciał zadawać sobie tej przykrości, zalewał w kominie ogień, który zwyczajnym trzaskiem niejednego ocucił ze snu i przestraszył.

Obicia w pokojach pańskich bywały albo szpalerowe¹⁸⁴⁷ albo włóczkowe krosnowej¹⁸⁴⁸ roboty albo adamaszkowe, i te już były najparadniejsze; jakoż uważając wewnętrzny walor, w samej rzeczy takimi były, osobliwie suto galonem złotym szamerowane. Kolor adamaszku czworaki był w zażywaniu do obiciów: karmazynowy, zielony, żółty i błękitny; jakiego koloru było obicie, takiego koloru były i firanki do okien, pospolicie kitajkowe, i krzesła i kanapy, wszystko pod jedną maścią, od której brał nazwisko pokój, na przykład: pokój żółty, zielony etc.

Stoliki małe, do zabawy służące, nie miały ładnego kształtu wymyślnego, były z prostych tarcic; nakrywano je kołniercami rozmaitemi, tureckimi, perskimi, kosmatymi, gładkimi, jedwabnymi, włóczkowymi, złotem i srebrem haftowanymi, i bez złota i srebra; także suknem w różne kwiaty i figury wyszywanem z frandzlą dokoła jedwabną. Wielkie zaś stoły po odbytych obiedziach albo do sieni wynoszono, albo też, przysunięte do ścian, kołniercem wielkim tureckim albo suknem gładkim, frandzlą obrzuconym, nakrywano. Którzy panowie chowali kapelę wielką, u takich dla niej bywały ławki w narożniku jednym sali, czerwonym suknem obite albo gołe, lub też chórk pod sufitem. Którzy mieli małą kapelę, mieścili ją w jednym pokoju bliskim sali, skąd melodia wychodziła do siedzących u stołu i tańczących. Pomniejszych panów i szlachty mającej dwory najwięcej bywały drewniane we dwa piętra i w jedno, przyozdobione zewnątrz galeriami, wystawami, gankami i przysionkami; lecz ten kształt nie był powszechny; były drugie budowane w prosty czworokąt czyli kwadrat, jak stodoły i szopy. Rozporządzenie wewnętrzne niemal wszystkim równe: tak pańskich pałaców, jak szlacheckich dworów, wyżej opisane. Jeżeli był gmach wielki, zwał się pałacem, bądź murowany bądź drewniany, gdy miał wedle siebie oficyny. Jeżeli nie miał, a do tego był pomiernej wielkości, zwał się dworem albo dworkiem według swojej rozległości. Jeżeli zaś był murowany, a do tego wystawiony na jakim kopcu i wodą oblany lub fosami i wałami obwiedziony, nabywał imienia zamku.

Małej szlachty mieszkania nie różniły się od chłopskich chałup, snopkami często poszywane. W tem tylko różnica była, iż przed szlacheckim dworkiem musiały być konieczne wrota wysokie, choć podwórze całe było płotem chruścianym ogrodzone, i druga, że dworek szlachcica miał dwie izby po rogach, a sieni w środku, gdy przeciwnie u chałupy chłopskiej sieni jest z czoła, za nią izba, a w tyle komora. Lecz ta różnica dworów szlacheckich od chałup chłopskich tylko służyła w Mazurach, w województwach bowiem wielkopolskich chłopci, sołtysi¹⁸⁴⁹ i holendrzy¹⁸⁵⁰ mają porządnějšíe dworki niż drobna szlachta mazowiecka. Com napisał o obiciach i innych ozdobach pałaców wiel-

Gość, Obyczaje

Dom, Szlachcic

¹⁸⁴⁶alkierzyki — pokoiki boczne, bokówki. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴⁷szpalerowe — tapetowe, z opony. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴⁸krosnowej roboty — robione na krosnach tkackich. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴⁹sołtys (z niem. *Schultheiss*) — naczelnik gminy. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁰holendrzy — osadnicy sprowadzeni z Holandii. [przypis redakcyjny]

kich panów, to samo znajdowało się u możnej szlachty, u pomniejszych zaś dosyć było na jednym i drugim pokoju obitym, krzesłami, kanapami i tam dalej ozdobionym, gdy reszta zostawała bez obiciów, ławami prostymi do siedzenia opatrzona.

Od połowy panowania Augusta III, gdy weszło w modę powszechną synów pańskich i majątniej szlachty prosto ze szkół wysyłać zagranicę dla nabycia poloru¹⁸⁵¹ i dobrego gustu, wszczęło się obrzydzenie w narodzie całym do starych struktur¹⁸⁵², do starych mebli czyli ruchomości. Skoro panicz po śmierci ojca został panem majątności, najpierwszą jego rzeczą było przerobić na nowy fason albo wcale rozwalić odebrany po pradziadach pałac, zamek, dwór, a nowy choć słabszy, ale kształtniejszy postawić. Od tego czasu zagęściły się w całym kraju fabryki pałaców murowanych, w ozdobie i kształcie z zagranicznymi walczących. Meble także staroświeckie, owe obicia wiekuiste adamaszkowe, z pokoiów powyrzucano, chwycili się obiciów lekkich, najprzód brukatelowych¹⁸⁵³, podobieństwo adamaszku mających, ale tańszych, dlatego nawet i szlachcicowi o jednej wiosce do nabycia łatwiejszych; lecz i to niedługo zarzucono. Weszły w modę obicia płócienne w kwiaty i różne figury malowane, wesole, choć podle i nietrwałe. Dalej znowu nastały obicia papierowe, takiegoż kształtu jak płócienne, a że jeszcze od płóciennych tańsze, bo łokieć takiego obicia papierowego spadł na końcu panowania tego króla do złotego jednego, zaczęli nie tylko już pańskich pokoiów, ale też i mniejszej szlachty, a na ostatku żadnego domu majątnego mieszczanina, księdza plebana, nie obaczył papierowym obiciem nieobitego. Panowie zaś, gardząc zawsze tem, co się staje pospolitem, i chcąc mieć zawsze co nowego, udali się do obiciów włoskich *al fresco* czyli na świeżym murze malowanych, których szacunek pochodzi od malarskiej ręki przedniejszej lub podlejszej. Co przedtem kosztował adamaszek na cały pałac i dostał się wnukom, to teraz tyle kosztuje malowanie jednego pokoju; i gdy takie malowanie nie może być, tylko farbami wodą rozrabianymi, zaczęli prędko pełnić, po kilku latach modnemu panu sprawuje obrzydzenie i zaostrza gust do nowego malowania, z przypadkiem pierwszej, a nakładem nowej ekspensy. Przydano do tego malowania sztukateriją¹⁸⁵⁴ i wyzłacanie lisztów, gzymsów i lamperyjów¹⁸⁵⁵ czyli obwodów spodnich. Nastąpiły lustra zwierciadłowe w ramach brązowych, suto w ogniu wyzłacanych, po ścianach rozwieszone, z lichtarzami do świec kryształowymi. Zwierciadła wielkie nad stoliki do przeglądania się, także w ramach jak najwytworniejszych. Prócz luster¹⁸⁵⁶ ściennych przyszły lustra wiszące od sufitu ogromne kryształowe, o kilkunastu świecach; które gdy pozapalano, pokój, złotem suto ozdobiony, zdawał się płonąć od światła.

W tymże czasie na miejsce starych podłóg z prostych tarcic, a najwięcej kiedy z taflí stolarską robotą, wodą i ścierką z błota i kurzu chędożonych, nastały podłogi z takichże taflí w kostkę układanych, ale woskowane, nie myte, po których chodzenie tak ślizgie jak po lodzie. Takie podłogi gdy się zafolują¹⁸⁵⁷, najprzód myją mydłem z wodą ciepłą, bo sama woda wosku by nie obmyła, potem dopiero na nowo woskują i u wielkich panów do samego woskowania i mycia podłóg trzymają pacholków, którzy się nazywają froterami; te jednak podłogi woskowane pod panowaniem Augusta III nie były, tylko¹⁸⁵⁸ w pałacach wielkich panów. W Puławach w jednym pokoju widziałem sufit, ściany i podłogę całą ze zwierciadła.

W meblach także nastąpiła odmiana: wymyślano krzesła i kanapy ze skóry pozłocistej w różne floresy¹⁸⁵⁹. Potem nastąpiły krzesła plecione w kratkę z trzciny, z brzegami i nogami drewnianymi; potem nastały stoliki różne składane, biurka, kantorki¹⁸⁶⁰ i szafy rozmaitych wielkości i kształtów, jedne lakierowane pokostem chińskim, drugie wysa-

¹⁸⁵¹poloru — oglądy towarzyskiej. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵²struktur — budowli. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵³brukatelowych a. brokatelowych — naśladowujących brokat. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁴sztukaterię — ozdoby z gipsu. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁵lamperia (z fr. *lambris*) — wyłożenie dolnej części ściany deskami malowanymi, marmurem itd. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁶luster — świeczników. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁷zafolują — zabrudzą. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁸nie były, tylko w pałacach wielkich panów (daw. konstrukcja) — dziś: były tylko w pałacach (...) lub: nie było nigdzie, tylko w pałacach (...). [przypis edytorski]

¹⁸⁵⁹floresy — wzory kwiatowe, zawile desenie. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁰kantorki — biurka, stoliki na papiery. [przypis redakcyjny]

dzane kością albo drzewem odmiennem od tego, które składało korpus¹⁸⁶¹, do lustru i gładkości szkła sejdwaserem¹⁸⁶² napuszczane i potem sukrem, skrzypiem¹⁸⁶³ i wiórem stolarskim aż do gorącości tarte i tak świecenia nabierające. Antaby¹⁸⁶⁴ do takich korpusów i obkładki do zamków dawali z srebra, z brązu, z mosiądzu w ogniu pozłacanego. Gdy szafa była wysoka w miarę człowieka i miała drzwi podłużne od góry do dołu, zwała się szafą. Gdy była niską w pół człowieka i miała szuflady jedną nad drugą, zwała się biurkiem. Gdy zaś była na kształt stolika na nogach z jedną szufladą ukośnie na wierzchu drzwiami zamykaną, które drzwi otworzone i horyzontalnie¹⁸⁶⁵ spuszczone na nodze wysuwanej, do tego przyprawnej, oparte, służyły zamiast stolika do pisania, zwała się kantorkiem; dawniejsi takie szafy albo stoliki zwali pulpitami.

Szafy, biurka i kantorki nie odmieniły swego kształtu do czasów Augusta, ponieważ te meble są bardzo w domu wygodne i ozdobne, a trwając w modzie coraz większej nabrały wytworności. Kanapy zaś i krzesła plecione nie trwały nad 10 lat z przyczyn trzech: raz, iż były słabe, druga, że musiały być z Gdańska lub skądinąd dla niedostatku trzciny w kraju sprowadzanej, trzecia, że sprawowały siedzenia twarde, któremu ostatniemu zabiegając defektowi porobiono do nich poduszki, włosiem wyściełane, trypowe¹⁸⁶⁶ lub sycowe¹⁸⁶⁷. Nareszcie wcale krzesła i kanapy trzcinowe jako słabe, często siadających zdradzające, a przy upadku nieraz z gromotem zdarzonym wstyd i ból upadającemu, gospodarzowi zaś hańbę sprawujące, zarzucono. Wzięli się do kanap i krzeseł krajowej roboty, mocnych, bo na urząd dla każdego robionych; dalej nastały taborety czyli stołki bez poręczy, wyściełane włosiem końskim, a z wierzchu obijane najprzód płótnem grubym, a na niem jaką materyją: trypą, brukatelą, atlasem, adamaszkiem, ale tylko temi drogimi bławatami w pałacach wielkich panów i w pokojach paradnych; w pierwszych zaś pokojach i w domach szlacheckich na krzesła, kanapy i taborety, płótnem grubym, jako się wyżej rzekło, obciagnione, kładziono opony sycowe, tasiemkami podwieszane, które do wyprania po zabrudzeniu lub naprawy po rozdarciu mogły być zdjęte bez rujnowania krzesła. Ta ostatnia moda, tańsza od atlasów i adamaszków, po panowaniu Augusta III skończonem przeszła pod panowanie następne i trwa do dziś dnia; biorąc ją jednak w porównanie z gołymi dawnymi ławami i stołkami, a najwięcej kiedy sukrem przykrytymi albo też szarą lub czarną skórą ciejącą obitami, można nazwać zbytkiem. Syc albowiem czyli cyc prędko się smoli i drze, a więc na miejsce zdartego często trzeba sprawiać inny, nowy koszt łożyć, którego nie znali dawni Polacy, raz umeblowane pokoje konserwując przez wieki w tej samej ozdobie i odebrane od ojców oddając w tymże stroju synom.

Kokolwiek napisałem tu o meblach pałaców pańskich, to wszystko w proporcji służy do dworów i domów szlacheckich, jako też mieszczań bogatych, mianowicie kupców warszawskich, w żadnym zbytku panom pierwszeństwa nieustępujących i przez to nieraz bankrutujących. Każdy się sadził, jak mógł, tylko na ozdobę swego mieszkania. Niejeden krociowej albo i mniejszej intraty szlachcic, osobiście który pojął w manierze francuskiej wychowaną żonę, stracił fortunę na wymurowanie i wymeblowanie pysznego pałacu i przy nim ogrodu włoskiego, oranżeryji¹⁸⁶⁸ i innych okazałości wystawienie. A gdy z wiosek ojczystych, nieodpowiadających pałacowi, powybierał młodzież na lokajów, na hajduków, na froterów, na ogrodników i tym podobnych darmozjadów, gdy pan ogrodnik do chędożenia kwater i szpalerów zabrał co lato większą część zaciągu, gdy wszystkie nawozy co najlepsze wytrwonil pod inspekta¹⁸⁶⁹, pod melony, pod ogórki, pod sałaty, naturalnie musiała takiego rzecz gospodarska upadać, a za nią kurczyła się intrata, a pomnażała się ekspensa i z niej długi, których gdy nie było czem zapłacić i dłużej na-

¹⁸⁶¹ *korpus* — część główną. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶² *sejdwaserem* — może niem. *Scheidwasser*: kwas saletrzany. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶³ *skrzypp* — roślina (*equisetum arvense* [tj. skrzypp polny]), [która] służyła do polerowania drzewa. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁴ *antaba* a. *bantaba* (z niem. *Handhabe*: rękojeść) — stały lub ruchomy uchwyt z metalu umieszczany na skrzyni, kufrze, drzwiach lub bramie. [przypis edytorski]

¹⁸⁶⁵ *horyzontalnie* — poziomo. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁶ *trypowe* — z trypy, tkaniny wełnianej postrzyganej. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁷ *sycowy* a. *cycowy* (z niem.) — z tkaniny bawełnianej. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁸ *oranżerii* — cieplarni, szklarni na rośliny. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁹ *inspekt* — grządca, osłonięta ramami oszklonemi i matami. [przypis redakcyjny]

cierającym kredytorom¹⁸⁷⁰ nie można się było wysliznąć, przyszło do tego, że i z pałacu i z majątności zatradowanej¹⁸⁷¹ pana dłużnika wygnano. Owoż¹⁸⁷² pałac i ogród włoski z przepyszną figurą swoją zaczął się psować, podleć; nareszcie wszystko poszło w ostatnią ruinę; kiedy posiadacz, za prawem w dobrach osadzony, wołał robić około roli na pszenicę, niż około tulipanów albo około landszaftów¹⁸⁷³ w pokojach.

§ 3. O pojazdach

Drugi modny zbytek nastąpił w pojazdach i karetach. Dwojakie bowiem to nazwisko zastałem już na świecie, przyszedłszy do rozumu, służące paradnym wozom czyli powozom; mówiono i pisano: jechał kareta, jechał pojazdem, jedną rzecz znaczyły te dwa imiona, zawsze karete całkowicie przykrytą. Imię powozu służyło kolaskom półkrytym, kolaskom nieprzykrytym, faetonom¹⁸⁷⁴, potem karyjolkami¹⁸⁷⁵ przewanym, oprócz których były w używaniu skarbniki¹⁸⁷⁶, karabony¹⁸⁷⁷, rydwany¹⁸⁷⁸ i wózki małe, których najwięcej używały do jazdy białogłowy, duchowni zakonni i plebani, tudzież uboższa szlachta wiekiem obciążona. Gdy która szlachcianka jechała wózkiem, a podczas deszczu zawinęła spódnicę na głowę, przez szyderstwo mówiono o niej: „jedzie półkrytkiem”. Ażeby niczego nie opuścić, co należy do wozów, była też w pierwszych leciech panowania Augusta III jeszcze w zażywaniu lubo rządkiem: bieda; to jest wózek mały, jak skrzynka, na dwóch kółkach, o jednym koniu, między dwa drągi wprzężonym; inaczej ta bieda zwała się półwoziem.

Przezwali ją stąd biedą¹⁸⁷⁹, że jej dwóch kół brakowało i że ten, kto nią jechał, był sobie oraz¹⁸⁸⁰ stangetem, ponieważ szczupłość miejsca i ciężar na jednego konia nie uwiózłby dwóch ludzi.

Ta tedy bieda, jako wychodząca z mody, ponieważ rzadko widzieć się dała, chłopcy swawolni, osobliwie studenci, skoro ją w jakim mieście postrzegli, nie omieszkali, zbiegłszy się w kupę do kilkunastu, póty krzyczyć za nią: „bieda jedzie, bieda”, póki im z oczu nie uciekła; i to powitanie albo pożegnanie żadnego biedą jadącego z miasta lub do miasta w dziennej porze nie chybiło.

Długi czas nie było w kraju innych karet tylko sprowadzane z Gdańska i Leszna; po innych miastach lubo się znajdowali siodlarze i stelmasi¹⁸⁸¹, nie mieli jednak szczęścia robić nowych karet, tylko reperować stare, czy dlatego, że nie mieli materiałów do tego potrzebnych, czyli też dlatego, że nie umieli, czyli też dlatego, że karet krytych całkiem nie zażywali, tylko sami wielcy panowie, i nie odmieniali sprowadzonych raz, aż po całkowitem zepsuciu pierwszych. Dlatego majstrowie doskonalili i majątni nie ścigali do kraju, w którym mały był na ich towary odbyt¹⁸⁸².

Po zagęszczeniu karet tak, iż niemal każdy szlachcic o jednej wiosce, jeżeli nie dla siebie, to przynajmniej dla żony z córkami utrzymywał karete całokrytą albo półkrytą, zagęścili się po miastach majstrowie, fabrykanci pojazdów. Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki, najpierwszy osadził nimi i różnymi innymi majstrami Zaleszczyki, miasto na Ukrainie, a po nim niedługo Jan Małachowski, kanclerz wielki koronny, także miasto swoje Końskie, w sandomirskim, gdzie także naokoło po dobrach swoich erygował¹⁸⁸³ kuźnie bardzo przednie żelazne i fabrykę strzelby.

Od tego czasu zaczęto robić nowe powozy po różnych pryncypalnych miastach, mianowicie w Warszawie.

Podróż

¹⁸⁷⁰kredytorom — wierzycielom. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷¹zatradowanej — zajętej na rzecz wierzyciela. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷²owóż a. owóz (daw.) — otóż. [przypis edytorski]

¹⁸⁷³landszaft (niem.) — krajobraz, obraz z widokiem przyrody. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁴faeton (z gr.) — powóz lekki bez drzwiczek. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁵kariolka (wl. *carriola*) — lekki powozik na dwu kołach. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁶skarbnik — staroświecki pakowny wóz podróżny. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁷karabon — wóz kryty z siedzeniami. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁸rydwan (niem. *Reitwagen*) — prosty wóz kryty. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁹bieda — Kitowicz mylnie objaśnia; wyraz pochodzi od łac. *biga* [tzn. dwukółka]. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸⁰oraz (daw.) — także. [przypis edytorski]

¹⁸⁸¹stelmasi (daw. forma) — dziś M.lm: stelmachowie. [przypis edytorski]

¹⁸⁸²odbyt (daw.) — zbyt. [przypis edytorski]

¹⁸⁸³erygował — zakładał. [przypis redakcyjny]

Że jednak we wszystkim przeważał gust cudzoziemski, przeto zrobione w kraju powozy, by też najlepsze¹⁸⁸⁴, traciły natychmiast swój szacunek, skoro się dowiedziano, iż były stworzeniami krajowemi. Więc żaden majster nie kładł na karecie swego imienia, tem bardziej miasta polskiego, ale położył miasto Paryż, Londyn, Berlin, Wiedeń; do tych albowiem miast panowie, zaniechawszy Gdańsk, ubiegali się po karety, tak nawet, że i gdańscy majstrowie, podprowadzając do Warszawy na sztukach¹⁸⁸⁵ dla sprzedania swoje karety, dawali im napisy angielskich, francuskich, jakoby do Gdańska z tamtych krajów morzem sprowadzonych, lubo w samej rzeczy były towarem gdańskim. Kiedy zaś przepych rozlał się po całym kraju, że karety niemal co trzy lata na inszy fason odmieniano, natenczas już nie zważano miejsca, skąd była rodem karetą, czy z Paryża, czy z Warszawy, czy skądinąd, tylko ile celowała w modzie i w guście, to sądzącym za najpiękniejsze, co było modniejsze. Kto z oszczędnych zażywał karety, która już z mody wyszła, ale była jeszcze mocna i wygodna, urągali się z niego modni utracyjuszowie, mówiąc o nim, że jeździ korabiem Noego.

Karety wielkich panów i królewskie od wielkiej parady były najprzód po wierzchu rzeźbą rozmałą, malowaniem chińskiem, koronami czy listwami brązowemi, w ogniu suto wyzlaczanemi, ozdobione, w środku zaś aksamitem i galonami złotemi suto wybijane, z oknami zwierciadłowemi, a niektóre składały się całe z taflów zwierciadłowych, w ramy bogato osadzonych, i z tyłu i z przodu i po bokach; takowe karety do dziś dnia widzujemy na wielkich publikach, wyjąwszy sam kształt karety, podług czasu odmienny.

Karety zaś do większego zażywania najprzód były suknem pasowem lub karmazynowem, żółtym galonkiem, albo białym włóczkowem, szamerowanem, wewnątrz wybijane, zewnątrz skórą czarną, juchtową¹⁸⁸⁶, ramami drewnianemi pozłocistymi obłożone; wierzch z takowej skóry, czasem koroną brązową albo mosiężną obłożony, częściej ćwiekami mosiężnymi pozłocistymi dużemi obity. Pudła kareciane wysokości taka, aby osoba mogła w niej wygodnie stanąć. Pudło to wisiało na pasach grubych rzemiennych między dwiema dragami, zadnią oś z przednią wiążącemi, pudło osadzone od ziemi nie wyżej jak na trzy ćwierci łokcia. Koła zadnie u karety wysokie, przednie niziuchne dla potoczystości, ale zato stangret musiał najmniejszy pień albo kamień omijać, aby osi przednią lub pudłem o niego nie zawadził. Tylne koziół, na osi osadzony, z desek gładkich, taką farbą jak koła i dragi pomalowanych, które z obu stron od kół zasłaniały od błota dwa duże skrzydła skórzane, na prętach żelaznych opięte; u kozła tylnego¹⁸⁸⁷ wisiał stopień drewniany, takież jak kozioł malowany, na paskach rzemiennych, po którym lokaje na kozioł wstępowali, hajducy zaś i pajucy, gdzie nie było hajduków, na tym stopniu plac swój za karetą mieli. Przedni kozioł był tak niski, że stangret, siedzący na nim, ledwo głową nad końmi strychował¹⁸⁸⁸. Ten kozioł był oraz skrzynką stangreta, w której chował zgrzebło, szczotkę, trzepaczkę do koni i co mu było potrzebne, a zmieścić się mogło, czasem prezerwatywę¹⁸⁸⁹ od głodu, kawał chleba i sera, czem się posilał stojąc na czas¹⁸⁹⁰ kilka godzin na paradzie, jako o tem będzie w swoim miejscu. Jakie było wybicie karety wewnątrz, takie było przykrycie kozła, ze wszystkich szamerunkiem jak w karecie, i zwało się czaprakiem; za kozłem też deska, osadzona na dragach, kolorem dragów malowana, na której stawał paż albo węgrynek albo turczynek albo murzynek, według gustu pańskiego, jakiego w tej randze chłopca chował, trzymającego się za ramiona stangreta. Drzwi do karety zamykały się żelaznemi klamkami, zewnątrz przyprawionemi, mającemi mosiężne trzonki albo kółka także, za który trzonek lub kółko ujęta klamka podnosiła się otwierającemu i spuszczała na dół zamykającemu karetę. Starano się, aby drzwi jak najdychtowniej¹⁸⁹¹ były osadzone, a to dlatego, żeby niełatwo mogła się wcisnąć do karety woda lub kał, gdy karetą nisko osadzona przez jaki bród lub kałużę głęboką przechodziła. I kiedy drzwi były obluźowane¹⁸⁹², zawsze się w takowym razie błota lub wody do karety

Błoto, Warszawa, Pan

¹⁸⁸⁴by też najlepsze (daw.) — choćby i najlepsze. [przypis edytorski]

¹⁸⁸⁵na sztukach — na statkach rzecznych. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸⁶juchtową — ze skóry cielęcej albo baraniej. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸⁷tylnego — dziś popr.: tylnego. [przypis edytorski]

¹⁸⁸⁸strychował — górował. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸⁹prezerwatywę — zabezpieczenie. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁰na czas (daw.) — czasami. [przypis edytorski]

¹⁸⁹¹najdychtowniej — najmocniej, najszczelniej. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹²obluźowane — nieszczelne. [przypis redakcyjny]

nagarnęło, umaczawszy i uwalawszy nogi siedzącym w karecie, jakby piechotnym, jeżeli z niemi uciec na siedzenia, dla ciasności wielością osób siedzących sprawionej, nie mogli albo nie zdążyli, ten przypadek trafiał się nawet podczas wielkiej parady panom, którzy na ulicach błotnistych i dołowych stancje albo swoje pałace mieli, mianowicie w Warszawie, która długo (wyjawszy Krakowskie Przedmieście i Stare Miasto) nie miała ulic wybrukowanych, pełno zaś było wszędzie po przedmieściach dołów i kałużów, o których napiszę więcej pod tytułem publikacji wielkich zjazdów. Stopnie u karet były jeszcze niższe niż same pudła, były skórzane z podeszwą drewnianą, na dwóch kołach drewnianych, do dróg przybitych, osadzone; mogły się uchylać cokolwiek w górę, gdy o co twardego zawadziły, wisząc lekko niedychtownie tak, jak perpendykuł¹⁸⁹³ u zegara; ale kiedy karetę brnęła rzadkiem błotem to go stopnie garnęły sobą, jak pług ziemię.

Takową niewygodę karet poprawił kunszt zagraniczny na końcu panowania Augusta III, a wprowadził inną mniej przykrą. Majstrowie zagraniczni wymyślili karety na resorach to jest na sztabach żelaznych gibkich, wysoko osadzone na pół ćwierci nad drogami, z których czasem tylko jeden dawali pod karetą, czasem dwa u przedniej osi; te drągi były nadkładane żelazem w górę zakrzywionem na kształt szyi łabędziej, gąsiorem zwanej, aby wygodnie w obracaniu karety koła przednie, z mody¹⁸⁹⁴ wprowadzonej ledwo jedną częścią od zadnich niższe, pod rzucone gąsiory podchodzić mogły. Że tedy pudło karety wysoko stało od ziemi na 5 albo 6 ćwierci łokcia, zatem, co mu wysokości majstrowie przydali z dołu, to mu ujęli u góry, bowiem wtenczas pudła były niskie tak, iż w niem siedząca osoba stanąć nie mogła, ale włączszy chyłkiem do karety, musiała zaraz usieść, gdyż siedzącej osobie wierzch pudła był tuż nad głową. Stopnie do takich karet nastąpiły składane. Gdy stopień spuszczone na dół, miał dwa trepy¹⁸⁹⁵, po których wsiadano i wysiadano; gdy był złożony, nie wisiał tak jak jego antecesorowie¹⁸⁹⁶, ani pił błota, ale został w karecie drzwiami przymknięty, przy których miał miejsce na kształt tablicy o ścianę opartej.

Kozioł dla stangreta u tych karet był tak wysoki, że stangret połową osoby swojej wyżej siedział nad pudłem, wstępował na taki kozioł jak po drabinie, najprzód na szynkiel¹⁸⁹⁷, potem na pręt kozłowy, a potem na stopień, potem siadał na koźle, na którym, żeby się mógł trzymać warowniej, były dwa ucha rzemienne mocne, przybite do podnóżka, w które ucha wsuwał stangret stopy nóg.

Siedzenie stangreta było z materaca na pasach rzemiennych osadzonego, czaprakiem przykrytego, pod którym z boków były dwie torby skórzane do schowania munimentów¹⁸⁹⁸ stangreckich.

Jeżeli przypadkiem jazdy albo gorzałką zamroczony spadł z takiej wysokości, dwa złożenia nieomylnie go czekały, łóżko i mary; i jeżeli się wywikłał od ostatniego, nigdy nie uniknął pierwszego.

Te modne karety jeszcze się tem różniły od dawnych, że nie były skórą tak jak dawne powlekane, ale masą papierową, lakierowaną różnemi kolorami jednostajnemi; na przykład całe pudło kolorem białym, popielatym, zielonym, żółtym, zazwyczaj według koloru liberyji, z rozmaitem malowaniem różnych figur albo cyfrów herbowych; najwięcej atoli używano karet lakierowanych czarno, a niektóre malowano w pasy. Tegoż właśnie czasu nastąpiły karety zwane z francuska *vis à vis*¹⁸⁹⁹, po polsku zaś zwano je wizawami; te karety były tak wąskie, że nie mogły mieścić się w nich obok siebie dwie osoby, ale tylko jedna na tyle, druga na przodzie; i że takie karety dla wielu osób, niemogących bez niezdrowia siedzieć tyłem do koni, były przykre, często dla tej przyczyny godniejszą osobę rugowały z miejsca starszego, a sadzały młodszą na niem, przez wzgląd na taką afekcję¹⁹⁰⁰ zdrowia, więc je niedługo zarzucono. Wymyślili na ich miejsce soliterki czyli karety na jedną tylko osobę, która była przez to panem miejsca swego, gdy drugiej osoby nie miała gdzie pomieścić. Ale i te niedługo zarzucili jako nieludzkie i smutne, osobiwie w drodze. Zostali

¹⁸⁹³*perpendykuł* — wahadło. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁴*mody* — we wszystkich wydaniach dotychczasowych mylnie: *wody*. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁵*trepy* — schodki. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁶*antecesorowie* — poprzednicy, przodkowie. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁷*szynkiel* — koniec osi koła, szyjka. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁸*munimentów* — przyborów. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁹*vis à vis* (fr.) — dosłownie: naprzeciw. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁰*afekcję* (forma B.lp r.ż.) — wrażliwość. [przypis redakcyjny]

przy karetach na dwie osoby, siedzące wedle siebie, i na cztery osoby, dwie na tyle, dwie na przodzie siedzące.

Oprócz karet własnych, których używali panowie wielcy, majątna szlachta i niektórzy z bogatszych kupców, nastąpiły w końcu panowania Augusta III karety najemne; te nie wiem, jeżeli były gdzie indziej oprócz samej Warszawy u kilku siodlarzów, do których trzymali po parze koni i stangreta w barwie, najmując potrzebującym i biorąc na dzień od godziny 7 z rana do godziny 12 południowej i znowu od godziny 2 popołudnia do godziny 9 wieczornej zimą, a latem do 10 biorąc przodem od lepszej karety z końmi po czerwonym złotym, od podłej po 12 złotych. Kto dłużej potrzebował karety nad czas przepisany, musiał albo stangreta ująć albo go w takim miejscu przytrzymać, z którego nie mógł umknąć. Inaczej, jeśli nie dostał w garść jakiego pieniądza, a miał przestwór, uciekł natychmiast, skoro usłyszał wybijającą swoją godzinę; i to uchodziło za słuszną podług umowy.

Panowie wielcy nigdy nie zażywali najemnych karet, a nawet wstydzili się jeździć co dzień jedną, lecz coraz inną na przemianę, także zawsze sześciu końmi. Mniejsi panowie, szlachta majątna, posłowie na sejm, ci pospolicie najmowali karet, gdy im się ich własna zepsuła, niemającym więcej nad jedną, którą się przywieźli do Warszawy; i w drugim razie, kiedy który nie miał stangreta sprawnego, wszystkich ulic i miejsc świadomego, to taki wolał nająć karety, niż swoją z niesprawnym stangretem utracić szynkle u przemijających gęsto i ciasno cudzych karet albo też u swojej, lub co kilka kroków postawać i pytać się o ulicę i mieszkanie tego, do kogo jechał.

Moda sześciokonna trwała u panów i szlachty do ostatnich lat panowania Augusta. Ministrowie, senatorowie, urzędnicy koronni i powiatowi, bogaci kawalerowie młodzi, wielkich fortun posłowie na sejm, posłowie cudzoziemscy, konsyliarze¹⁹⁰¹ dworscy, inaczej nie paradowali po Warszawie, tylko sześciu końmi i z kalwakatą przed kareta; był jakiś wstyd i przyrównanie do mieszczanina jechać parą końmi; woleli szlachta chodzić pieszo po Warszawie albo też jechać konno, niż w karecie parokonnej.

Ale w sześciu leciech ostatnich panowania Augusta III poczęli sobie panowie ujmować w ekwipażach i kalwakatach; odbywszy pierwsze wizyty sześciu końmi z kalwakatą, już dłużej nie jeździli, tylko parą końmi i bez kalwakaty, o jednym za kareta lokaju i hajduku lub też o dwu lokajach, za których przykładem poszli mniejsi urzędnicy powiatowi i szlachta. Zatem karet używanie jako w parę koni od sześciu łatwiejsze, bardziej się zagęściło; mało kto z majątnych obywateli dał się widzieć pieszo, tylko w karecie lub kolasce jakiej takiej, z łada służką stojącym za powozem do otwarcia i zamknięcia drzwi na wsiadaniu i wysiadaniu. Ale w dni galowe u dworu pierwsi panowie zajeżdżali na pałac królewski sześćmą końmi z jednym dworzaninem, dniową służbą odbywającym. Hetmani zaś obojga narodów, marszałkowie i kanclerze, trzymali się wciąż mody sześciokonnej, tak w dni galowe, jako i niegalowe. Panie także wielkie, osobiście stare matadory¹⁹⁰², zawsze się sześćmą końmi woziły. Jakoż używanie sześciu koni do karety służyło nie tylko do samego przepychu, ale też i do łatwiejszego przebycia miejsc błotnistych; ale gdy z tych niemal wszystkie ulice warszawskie zostały oczyszczone przez bruk, przyczyna używania sześciu koni upadła i drugą za sobą, to jest przepychu, pociągnęła. Przepych albowiem miał swój czas w dzień, w nocy nie był potrzebny, ale błoto i w nocy kazało zaprzęgać po sześć koni, bez których obeszło się po wybrukowaniu ulic.

§ 4. O koniach i szorach

Równie przesadzali się panowie jedni nad drugich w cugi i szory; mówmy o każdym po jednemu. Cug koni, kiedy miał być paradny, powinny być wszystkie 6 koni rosłe, piękne, jednakowej maści i jednakowej więzi czyli jednakowego składu; najbardziej dobierano, aby łby miały równej proporcji, aby karki równo załamywały, nie trzymając jeden wyżej, drugi niżej, żeby nogi miały gładkie i zbieranie nóg kształtne; taki cug był w najpierwszym szacunku. Dobierano do takiego koni dzielnych wierzchowych tureckich, angielskich, wołoskich, ukraińskich i polskich stadnych; i te gatunki koni były w używaniu pierwszych lat panowania Augusta III; potem zarzucili polskie, tureckie i ukraińskie konie, z przyczyny że do figury karet zbyt wysokich zdawały się małe

Szlachcic, Mieszczanin,
Pycha

Błoto, Podróż, Miasto

Koń, Moda, Obyczaje

¹⁹⁰¹konsyliarze — radcy, dostojnicy. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰²stare matadory — tu w znaczeniu: wielkie panie. [przypis redakcyjny]

do wielkiej parady, która wszystkiego wielkiego i ogromnego wyciągała. Więc się udali do wielkich szkap niemieckich, duńskich, meklemburskich, pruskich i saskich, jako też i hiszpańskich. A że te konie miały nogę grubą i kosmatą, więc ją szkłem skrobano, aby się wydawała gładka i cienka. Jeżeli wszystkie 6 koni były tak dobrze dobrane, że się nic nie mieniły między sobą, ani co do maści ani co do urody, mówiono: „cug maścisty i sprzęgły”. Maścistość zaś na tem polegała, żeby we wszystkich sześciu koniach wydawała się szerść jedna, nie będąc ani jaśniejszą ani ciemniejszą w jednym jak w drugim, o co że w polskich osobliwie i tureckich koniach było bardzo trudno, przeto nie tak zważano na małą odmianę maści czyli stopień koloru, tak na przykład, jak między Murzynami ludźmi jeden jest czarniejszy od drugiego. Ale się wysadzali przy miernem dobieraniu szerści na tok jak najrówniejszy; i gdy ten dobrze w podobieństwo odpowiadał, już był cug dobry i paradny.

Szory były w używaniu trojake: pierwsze z rzemienia czarnego bez mosiądzu i te służyły do pracy i jazdy pospolitej, do karabonów, do bryk poszóstnych, do kolasek, wozów kuchennych, a to u wielkich dworów; także dla szlachty parą lub czterma końmi podróż odprawujących. Drugie szory czarne z mosiądzem, jakich używali panowie do cugów sześciokonnych w podróżach i prywatnem jeźdźeniu po miastach. Trzecie szory paradne, te robiły się raz z czarnego rzemienia suto mosiądzem wysadzone, tynkturą¹⁹⁰³ lustr świecący dającą, z gorzałki tęgiej, sadła, sadzy gdańskich i wosku robioną, wysmarowaną i potem szczotką mocno wygłancowaną; gdy do nich przydano lejce kamelorowe¹⁹⁰⁴ albo jedwabne z fiakami¹⁹⁰⁵ takiemiż czyli kutasami do łbów końskich, po trzy do każdego łba, przyprowadzając, z zapłotkami takiemiż do czupryn końskich i grzywów, do których przydawano po trzy róże z takiegoż materiału jak lejce zrobione, wedle ucha, wśród grzywy i przy kłębie¹⁹⁰⁶ wpięte, czwartą różą przypinano koniowi nad ogonem. Drugi raz szor rzemienny powlekano aksamitem błękitnym, zielonym, pąsowym, karmazynowym lub żółtym, do liberyji dworu stosownym, albo taśmą jedwabną złotem lub srebrem przerabianą, sadząc na nią sztuki srebrne albo mosiężne w ogniu połączane lub posrebrzane, z przydatkiem cugłów i lejców jedwabnych lub kamelarowych, nicią srebrną lub złotą przerabianych, z takiemiż jak lejce fiakami, różami i zapłotkami. Takich szorów zażywano tylko do wielkiej parady, jako zbyt kosztownych, a częstemu zepsuciu, ile przez konie swawolne, podległych. Jakie były lejce, taki musiał być bicz u stangreta i harapnik u forysia.

ROZDZIAŁ XIII

O zjazdach publicznych. — O sejmach. — O zapustach i kuligach. — O combrze. — O dyngusach. — O sobótce.

§ 1. O sejmach

Między zjazdami publicznymi miejsce pierwsze trzymały sejmy, po nich *senatus consilia*¹⁹⁰⁷, dalej trybunały, komisye radomskie, kontrakty¹⁹⁰⁸ lwowskie i wjazdy panów na województwa i starostwa grodowe, na audyencyje do króla posłów zagranicznych, na akty weselne i pogrzeby wielkich panów. Pierwszego dnia sejm, gdy król jechał z pałacu swego do zamku, panowie i posłowie ziemscy, zebrani wprzód na zamek na godzinę naznaczoną od marszałka wielkiego koronnego, wysyłali karety swoje z liberyją na asystencyą królowi. Ulica Krakowska od pałacu królewskiego do zamku tego dnia była oczyszczona z wszelkich śmieci, barłogów i błota, a jeżeli była posucha, tedy wodą skropioną i miotłami umieciana. Nikt tego dnia nie mógł przejeżdżać tą ulicą, póki się wjazd

Miasto, Brud, Błoto, Król,
Święto

¹⁹⁰³tynkturą — roztworem, płynem. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁴kamelorowy a. kamelarowy (niem. *Kameelbaar*) — z wełny wielbłądziej. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁵fiakami — w wyd. lwowskim [z] *fiokami*. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁶kłębie — kość przy karku zwierząt. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁷*senatus consilia* (łac.) — rady senatu (M. Im). [przypis edytorski]

¹⁹⁰⁸kontrakty — zjazdy doroczne jakiejs prowincji dla załatwiania spraw handlowych i majątkowych. [przypis redakcyjny]

królewski nie odprawił. Drabańci sascy lub karwanierowie¹⁹⁰⁹ w paradnych mundurach byli rozstawieni po obu stronach ulicy o dziesięć kroków jeden od drugiego.

Karety szły porządkiem jedna za drugą, podług godności swoich panów; przed każdą kareta szła pieszo liberyja, lokaje przed końmi, hajducy w długich kontuszach, w wysokich węgierskich magierkach¹⁹¹⁰ z strusiem piórami, wedle karety za hajdukami, (jeżeli byli konserwowani) pajucy, po turecku w bogate materyje suto ubrani. Między hajdukami przy karecie mieścili się na koniach dwaj paziowie; czterech lokajów i dwu hajduków składało liczbę liberyji najmniejszą; największa zaś była dwunastu lokajów i sześciu hajduków z dwoma lub czterema pajukami, i tej liczby nie przenosiła nawet królewska liberyja, wyjąwszy Kajetana Sołtyka¹⁹¹¹, biskupa krakowskiego, który pierwszego roku biskupstwa krakowskiego na publicznych paradach prezentował się o dwudziestu czterech lokajach, dwunastu hajduków i czterech paziach, ale w drugim zaraz roku tak szumny dwór swój, wszystkie inne przesadzając liczbą i przepychem, zredukował do mierności średniej.

Za wszystkimi karetami panów polskich następowały karety posłów cudzoziemskich i nuncjusza papieskiego, za którymi dopiero szła kareta marszałka wielkiego koronnego. Po niej następowała kalwakata królewska, która się składała z kilkunastu pierwszej rangi urzędników koronnych i litewskich, regimentarzów i pułkowników, a między nimi wielu orderowych na dzielnych koniach w bogatych siadzeniach, z jednym dworzaninem królewskim, dniową służbę odbywającym; zamykał ten orszak koniuszy królewski, zawsze Sas, za którym postępowała porządkiem wyżej opisanym liberyja królewska i kareta w sześć koni, pospolicie izabelowatych¹⁹¹², wielkich cabanów¹⁹¹³, hiszpańskich ogierów zaprzężona. Kareta królewska, od złota i taflów kryształowych ze wszystkich stron blask wielki sprawująca, dawała widzieć całą osobę królewską z przodu i z tyłu, siedzącego w karecie samego jednego, który osobą swoją ogromną i dziwnie wspaniałą złotu samemu przydawał okazałości. Za kareta paradowało na koniach 36 drabantów lub karwanierów w bogatych koletach, z jednym oficerem na froncie i z drugim w odwodzie. Na widok takiego wjazdu pełno było po oknach wszystkich kamienic i na ulicy spektatora¹⁹¹⁴.

Lubo zaś król, póki się sejm nie zerwał, a podczas *senatus consilium*, póki się to nie skończyło, co dzień zjeżdżał na zamek z pałacu swego, ta jednak parada panów nie asystowała mu, tylko dnia pierwszego. Ulica Krakowska nie była już więcej żołnierzem osadzona, jeżdżono nią, i tylko w samą godzinę przejazdu królewskiego dawali Węgrzy marszałkowscy bacność, aby na niej nic nie zastępowało. Mieszkańcy jednak tej ulicy każdego dnia dawali z okien swoich bacność, aby się tym miłym widokiem nasycali, którym oraz dawali znak swojego do monarchy przywiązania.

Jaki porządek i przepych wyczytuje czytelnik w tym wjeździe królewskim, taki niechaj sobie wyobraża na innych wjazdach, posłów zagranicznych, tudzież panów krajowych na województwa i starostwa, z tą różnicą, iż wjazdowi królewskiemu nie asystowali dworzanie żadnego pana; kiedy zaś prowadzono na audjencyją publiczną jakiego posła zagranicznego, albo wjeżdżającego na województwo lub starostwo, to za szeregiem karet asystujących następowała kalwakata rozmaitych dworskich, od różnych dworów zebrana, która w Warszawie za rozkazem marszałka wielkiego koronnego zjeżdżała się przed pałac wjazd odprawiającego; po innych zaś miastach, na wjazdach, weselach lub pogrzebach, przyjaciele jedni drugim swoich dworzan udzielali i wraz z nimi aktowi asystowali.

Rozkaz marszałkowski nie był tak surowy, żeby go się przestąpić nie godziło, i nie wychodził w innym składzie buletinów¹⁹¹⁵, tylko w składzie prośby. A że u każdego pana było zadosyć dworzan, a ile paniczów młodych, przeto z ochotą każdy przybywał na taki popis, na którym i na siebie i na konia i na bogate siadzenie zwabiał oko liczne spektatora, osobiście białej płci, przed którą płasnąć na dobrym koniu miło mu było, i bywało jej czasem do 500 koni.

¹⁹⁰⁹karwanierowie — strażnicy przy karetach dworskich. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁰magierka (z węg.) — czapka węgierska, okrągła, wysoka. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹¹Sołtyk, Kajetan (1715–1788) — znany z dziwactw biskup krakowski. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹²izabelowaty — koloru brunatno-żółtego albo masłowatego. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹³caban (ukr.) — wielki wół podolski; tutaj: wielki koń. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁴spektatora — widza, widzów. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁵buletin a. biuletyn (z fr.) — ogłoszenie, zawiadomienie. [przypis redakcyjny]

Król

Kalwakata ta składała się najprzód z masztalerzów i pacholików, którą prowadził jeden dworzanin marszałka wielkiego koronnego; w oddaleniu o kilka kroków ciągnęli się dworzanie, a za tymi następowała karetą z wjeżdżającym żywym, albo powóz pogrzebowy z umarłym.

Z jakim porządkiem prowadziła żywego takowa kalwakata, z takim go na powrót odprowadzała. Umarłego zaprowadziwszy do grobu, rozjeżdżała się do domów, jeżeli na żałobny obiad nie była zaproszona.

Opisawszy kalwakaty i parady, na zjazdach publicznych używane, przystąpmy teraz do rozmaitej obyczajności na wspomnianych zjazdach pod Augustem III trwającej, a nim wnidziem na pokoje i sale, zastanówmy¹⁹¹⁶ się na dziedzińcu, na którym obaczmy lekomyślność kanalii¹⁹¹⁷ dworskiej obyczajem utrzymywaną, zabawkę i śmiech jednym, drugim wstyd przynoszącą. Ponieważ sejm nie odprawował się, tylko w dzień, ten zaś nie miał nigdy pewności, jak długo się pociągnie i czy się tego dnia nie skończy, którego się zaczął, dlatego panowie prędzej się nie zjeżdżali jak około godziny 11 przed południem, a zjechawszy się o wspomnianej godzinie, ciągnęli sesyją do godziny wieczornej; przeto karet i koni wierzchowych nie odsyłali, z których chociażby który chciał swój powóz do stancji odesłać, niełatwo tego mógł dokazać, jeżeli karetą jego gdzie w kącie innemi karetami była zapakowana; więc oprócz wyżej wyrażonej przyczyny i stąd wypadało karetom stać w miejscu, toż samo i koniom wierzchowym, gdzie się co umieszcilo, że się z owego tłoku trudno było wydobyć. Cały dziedziniec zamkowy i ulice pobliskie były zapchane karetami, stawając na dycht¹⁹¹⁸ jedna wedle drugiej, i końmi wierzchowemi, tak iż mały przesmyk do bram dla pieszych był zostawiony. Stangreci tedy, forysie, masztalerze i pacholicy, nudząc w takim położeniu kilka godzin, czynili sobie rozrywkę z samych siebie i z przechodzących. Najprzód sami między sobą eksperymentowali na bicze, harapniki i kańczugi o miejsca, na których się szykowali. A gdy się już wychłostali i uspokoili, skoro postrzegli kogo przechodzącego w wilczurze lub w barankach lub w lisach, nie omieszkali krzyczeć na niego co z gardła: „hulu wilka, hulu wilka! tu lisiu ha, tu lisiu ha”, na baranią szubę beczeć: „be, be!” póty, póki im z oczu nie zniknął. Jeżeli jaka młoda białogłowa przechodziła lub przejeżdżała blisko nich, okrzykaną została najpospolitszymi wyrazami, cokolwiek któremu ślina do gęby przyniosła. Takowe salwe¹⁹¹⁹ nikogo nie chybiło z osób wyżej wyrażonych, chociażby była najdystyngowana. Nikt się o to nie skarżył i zwierzchność wcale się tem nie zatrudniała; kto wpadł między nich, nakrywszy sobie głowę i twarz zasłoniwszy uciekał co tchu z owego placu, jak złodziej, kiedy go gonią. Na Józefa także, błazna nadwornego królewskiego, beczeli często, ale nie zawsze, ponieważ jego nic ten bek nie obchodził; owszem jeżeli ci wrzeszcze milczeli, on go sam zaczął, a jadąc sobie jak najwolniej, dokazywał tego nieraz, że umilkli, zmordowawszy się beczaniem, albo też gdy poczęstowani tabaką kichającą jedni kichali, drudzy się z kichających śmiali. Gdy się zmroczyło a panowie nie zabierali się do siadania, stangreci i masztalerze, przejęci głodem albo zimnem i słotą, wołali na nich: „a siadaj łysy, siadaj ślepy, siadaj garbusie, siadaj szafrancze, siadaj bachusie, siadaj kulasie, siadaj gaszku!” albo innem jakim słowem, do przymiotu swego pana stosownym. Gdy panowie po skończonej sesyi zaczęli się ruszać z izb, tam dopiero powiększył się hałas, gdy nastąpiło pospolite ruszenie karet i koni; każdy wołał po imieniu swego stangreta lub masztalerza: „zajeżdżaj, albo dawaj konie!” ten się panu z miejsca odzywał: „zajeżdżam tu, tu, — albo — nie mogę”. Kto miał sprawniejszych woźniców, osobliwie forysia, ten się prędzej karety doczekał, bo forys łepski, ubiegając się z drugimi do zajazdu, harapnikiem sprawnie na obie strony siekąc bez uwagi, czy to koń czy człowiek, czy pospolity czy dystyngwowany, zastępował mu albo się z nim równał w zajeżdżaniu, prędzej sobie rum¹⁹²⁰ zrobił niż bojaźliwy albo mniej sprawny. Hajducy także, lokaje, laufrowie¹⁹²¹ i inna czeladź dworska, podług przemocy kijowej, a czasem i szabel, wiele pomagała do prędszego przystawienia karety swojemu panu, co wszystko w tumultie i w nocy uchodziło, choć przez ten nieporządek

Polska, Polityka, Obyczaje

Błazen

Sługa, Przemoc, Obyczaje

¹⁹¹⁶zastanowić się (daw.) — zatrzymać się. [przypis edytorski]

¹⁹¹⁷kanalii — tłuszczy, pospółstwa. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁸na dycht — gęsto. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁹salwe — pozdrowienie. [przypis redakcyjny]

¹⁹²⁰rum (z niem. *Raum*) — miejsce. [przypis redakcyjny]

¹⁹²¹laufer (z niem.) — goniec, biegnący przed orszakiem wielkopańskim. [przypis redakcyjny]

wiele kaleczono koni i ludzi, czasem końmi stratowanych, i karet psuto, nie wspominając mniejszych szkód i szwanków na podrapanych sukniach, w pozbytych okach i potaśmowanych gębach.

Kto nie chciał mieć szkody, czekał godzinę jedną i drugą, aż się tłok przerzedził, po którym wsiadł spokojnie i zajechał zdrowo. Z tych zaś, co lubili walczyć o precedencję¹⁹²², niejednemu tak się trafiło, iż w zepsutej karecie, albo o drugą w ciasnym kącie w bramie zawadzonej, tak iż się żadna ruszyć nie mogła, musiał siedzieć kilka godzin, nim go z owej cieśni wydobyto lub inną karetę podprowadzono; gdy tymczasem inni wyjeżdżający takową zawadę inną stroną omijali, życząc mu snu smacznego na ulicy. Dla uniknięcia podobnego nieszczęścia, jeżeli pan który mógł bezpiecznie pieszo dojść do swojej karety, poszedł i wsiadł i nie cisnąc się do zajazdu, choć w przeciwną stronę wykierowawszy, pojechał szczęśliwie.

Trafiło się jednego razu, że książę Czartoryski, kasztelan wileński, który był garbaty, użył tego sposobu, wyszedłszy z senatu sam jeden, niepostrzeżony od swojej liberyji, trafunkiem postrzegłszy karetę swoją blisko stojącą, poszedł pieszo i wsiadł do niej, właśnie wtenczas gdy stangret jego najbardziej wrzeszczał: „a siadajże, przekleły garbusie”. Książę się mu z karety odezwał: „jestem ja tu już, panie Matyjaszu” (tak było imię stangretowi). Na to stangret przełknięty: „ha, kiedy tu wasza książęca mość jesteś, to ja nie będę”, i natychmiast uciekł; darmo książę wołał za nim prosząc, aby się wrócił, zaklinając się na wszystkie obowiązki, że mu nic nie będzie. Stangret słusznie kalkulując u siebie, że zarobił na sto kijów, więcej się nie powrócił. Książę z jednym forysiem zostawiony, obawiając się, aby go za wyjściem z powozu inny znowu śmieszny a niewygodny przypadek nie potkał, póty w karecie siedział, póki go liberyja jego po długim szukaniu nie znalazła i do pałacu nie zaprowadziła. Lubo Bieliński, marszałek wielki koronny, w wielu rzeczach zatrudniał się policją, co się atoli tyczy dopiero opisanego hałasu i nieporządku stangretów i masztalerzów, tem się bynajmniej nie zajmował; dosyć miał na tem, że jego kareta musiała mieć plac wolny i że jej nikt w zajeżdżaniu wyprzedzać nie śmiał, ani żaden foryś, chociażby hetmański, z forysiem marszałkowskim potykać się na batogi.

Co się działo na dziedzińcu zamkowym, toż samo działo się wszędzie po pańskich pałacach albo placach publicznych; gdzie się dosyć karet i konnych najeżdżało, wszędzie hałas, trzask, prask i wywoływania najszeptniejszych słów na białą pleć. Skoro zaś tym wrzaskom nikt nie zapobiegał, wkorzeniając się coraz bardziej w zwyczaj i szerząc od masztalerzów i woźniców po wszystkiej liberyji, przyszło do tego, że gdy na jaki bal damy zaproszone w nocy w tłoku wysiadały z karet, stojąca pieszo przed salą hałastrą dworska, chłopcy, węgrzynkowie i lokaje, futra z panów swoich i pańskich odbierający i cały czas trzymający, chwyciła je za nogi, czego pod wielkimi rogówkami dokazać bez postrzeżenia niewstydnika łatwo było. Dama przestraszona chwyceniem krzyknęła, wyskoczyła z karety jak sparzona, inna kareta nastąpiła, hałastrą się zmieszała, następującej damie toż samo się stało, i wszystko się owym tłokiem i mrokiem nocnym zatarło. Panowie wielcy, mający żołnierza komputowego lub nadwornego, usiłowali nieraz tę swawolę poskromić złapaniem którego niegodziasza¹⁹²³ i wygarbowaniem mu skóry należycie w kozie; ale darmo, bo skoro żołnierze wyszli na tę czatę, służalcy, stojący blisko żołnierzy, sprawowali się jak najskromniej, gdy tymczasem stojący opodal jak największe krzyki i swawole wyrabiali. A gdy się w tamten kąt, gdzie był hałas, przedarli żołnierze, ci, do których się zbliżyli żołnierze, uciekli, a tamci, od których odeszli, na nowo wrzeszcze zaczęli. Więc żołnierze, nabiegawszy się tam i sam i naprzędzawszy się przez tłok nadaremnie, powracali próżno. Ledwo przecie wymyślili ubezpieczenie damom panowie od tej nieprzystojności, dawszy warty mocne dwiema szeregami mocnymi od zajazdu karet aż do pierwszej sali czyli przysionku, nie wpuszczając w środek między te szyldwachy żadnego służalca, ale każdego w tył żołnierzy wypychając. Co zaś do wrzasku, ten został w modzie, jako żadnym sposobem nieuleczony, i nareszcie uchodził za rozrywkę.

§ 2. O zapustach i kuligach¹⁹²⁴

Lubo wielcy panowie i można szlachta przez cały rok zabawiali się bankietami i tań-

Szlachcic, Zabawa, Święto,
Obyczaje, Alkohol

¹⁹²²precedencją — pierwszeństwo, pierwsze miejsce. [przypis redakcyjny]

¹⁹²³niegodziasz — żartobliwy nowotwór: niegodziwiec. [przypis redakcyjny]

¹⁹²⁴kuligi — zabawy zapustne, połączone z gromadnym objeżdżaniem sąsiedztwa. [przypis redakcyjny]

cami, bardzo często spraszając do siebie gości z rozmaitych okazji, jako to: na święta Bożego Narodzenia, na Wielkanoc, na Zielone Świątki, na imieniny, na chrzciny, na zaręczyny, na wesele, najwięcej jednak takowych ochót sprawiali sobie począwszy od tłustego czwartku aż do wstępnej środy¹⁹²⁵; często zaś bardzo rozhuławszy się choć przy postnych potrawach, gwałcili tańcami i pijatyką i wstępną środę i wstępny czwartek, ledwo hamując się w swawoli w pierwszy piątek postny, który to dzień, jako piątek marcowy, a jeszcze pierwszy, nabożeństwu do serca Pana Jezusowego poświęcony, był w wielkiej obserwie¹⁹²⁶; przeto już w niego tańcować nie śmieli; ale co pić, to bynajmniej nie przestawali, zalewając suchoty i postne potrawy rozmaitemi trunkami i niby splukując z gardzielów tłustości mięsopustne. W domach atoli biskupich i duchownych tańce nie trwały dłużej jak do święta wstępnej środy, i to tylko tam, gdzie się młodzieży zbyt nogi rozbiegały, a gospodarz łagodny, niesurowy obserwant czasów kościelnych, nie chciał im psuć wesołej fantazyji¹⁹²⁷, dissimulując tę wiolecję postu¹⁹²⁸ świętego, póki sami zmordowani nie przestali. Bo u skrupulatów, między jakowymi prym trzymał Sierakowski, biskup przemyski¹⁹²⁹, a potem arcybiskup lwowski, nad 12-tą godzinę północną w ostatni wtorek na środę ani raz w tańcu nogą posunąć nie wolno było. Skoro ta wybiła, zaraz dudy w miech¹⁹³⁰, a kompanija do poduszki rozejść się musiała. Co też zachowywano i po wielu świeckich domach gospodarstwa laty obciążonego, pobożności bardziej niż światowym uciechom przychylnego, mianowicie gdzie jegomość albo jejmość albo też oboje państwo wpisani byli w jaki zakon tercyjarski¹⁹³¹.

Zabawa, Religia

Takowe uciechy działy się po pańskich domach między przyjaciółmi zaproszonymi. Niższej zaś fortuny szlachta wyprawiała kuligi, które były takowe. Dwóch albo trzech sąsiadów zmówili się z sobą, zabrali z sobą żony, córki, synów, czeladź służącą i co tylko mieli w domu dorosłego, nie zostawując w nim, tylko małe dzieci pod dozorem jakich dwojga osób, mężczyzny i niewiasty. Sami zaś wpakowawszy się na sanki albo, gdy sannej nie było, na kolaski, karety, wózki, na konie wierzchowe, jak kto mógł, jechali do sąsiada poblizszego, ani proszeni od niego, ani przestrzegłszy go, żeby się im nie skrył albo nie ujechał z domu. Tam go zaskoczywszy, rozkazywali sobie dawać jeść, pić, koniom i ludziom, bez wszelkiej ceremoniji właśnie jak żołnierze na egzekucyi¹⁹³², póty u niego bawiąc, póki do szczytu nie wypróżnili mu piwnicy, spiżarni i spichlerza; gdy już wyzarli i wypili wszystko, co było, brali owego nieboraka z sobą z całą jego familiją i ciągnęli do innego sąsiada, któremu podobnie pustki zrobiwszy ciągnęli dalej, aż póki w kolej do tych, którzy zaczęli kulig, nie doszli. Ci zaś, że pospolicie byli najmniej majątni, a do tego garłacze koronni¹⁹³³, niemający zaległych trunkami piwnic ani zapaśnych spiżarniów, niedługo w domach swoich kompaniją zabawili, ile już deboszami w innych domach dostatniejszych znużoną. Poczynaly się te kuligi zwyczajnie w przedostatni tydzień zapustny i trwały do wstępnej środy. Że takowe kuligi najwięcej bawiły się pijatyką i obżarstwem, przeto, mniej dbając o tańce, przestawali na jakim takim skrzytku, czasem z karczmy porwanym albo między służącą czeladzią wynalezionym; chyba że i gospodarz miał swoją domową kapelę albo też rozochocony posłał po nią gdzie do miasta. Najślawniejsze co do pijatyki te kuligi były w województwie rawskim. Tam jeżeli się kto obcy przez niewiadomość wmieszał do tego kuligu, a nie mógł wystarczyć zdrowiem pijaństwu, wypędzili go, jakoby dla słabego zdrowia niegodnego tak dzielnej kompaniji.

Polak, Szlachcic, Zabawa,
Wieś, Obyczaje, Zima,
Uczta, Pijaństwo

Tak na kuligu jako też i bez niego w kuse dni zapustne (tak albowiem nazywano ostatnie trzy dni zapustne) przestrajali się i przekształcali w różne figury: mężczyźni za Żydów, za Cyganów, za olejkarzów, za chłopów, za dziadów, niewiasty podobnie za Żydówki, za Cyganki, za wiejskie kobiety i dziewczki, udając mowę i gestami takie osoby, jakich postać na siebie brali; w ostatni zaś wtorek jeden z między kompaniji ubrał się za księdza, włożywszy na suknie zamiast komży koszulę, a zamiast stuły pas na szyi za-

¹⁹²⁵wstępnej środy — [do] Środy Popielcowej. [przypis redakcyjny]

¹⁹²⁶obserwie — [w] zachowaniu, uważaniu. [przypis redakcyjny]

¹⁹²⁷fantazyji — nie chciał psuć ochoty, zabawy. [przypis redakcyjny]

¹⁹²⁸dissimulując tę wiolecję postu — patrząc przez palce na to pogwałcenie postu. [przypis redakcyjny]

¹⁹²⁹przemyski — dziś: przemyski. [przypis edytorski]

¹⁹³⁰dudy w miech — instrumenty muzyczne do worka. [przypis redakcyjny]

¹⁹³¹zakon tercyjarski — świecki zakon, zwyczajnie reguły św. Franciszka trzeciego rzędu. [przypis redakcyjny]

¹⁹³²na egzekucji — na wykonaniu wyroku, tutaj: na ściągnięciu podatków. [przypis redakcyjny]

¹⁹³³garłacze koronni — opoje sławni na całą Koronę. [przypis redakcyjny]

wiesiwszy, stanął w kącie pokoju na stołku kobiercem do ściany przybitym, w pół pasa zasłonięty, wydając się jak w ambonie miał kazanie z jakiej śmiesznej materyji; i to było już po skończonych tańcach na kształt pożegnania zapustnego.

Po wieczerzy mięsnej w ostatni wtorek dawali około godziny dwunastej północnej mleko, jajca i śledzie, przygrywając niejako temi potrawami następującemu postowi i niby po stopniach od mięsa przez nabiał do niego przystępując. Ta maślana kolacja zwała się podkurek¹⁹³⁴, była wszędzie w używaniu, tak w wielkich domach, jako też w małych.

Po wielkich miastach w wstępną środę czeladź jakiego cechu poubierawszy się za dziadów i Cyganów, a jednego z między siebie ustroiwszy za niedźwiedzia czarnym kożuchem, futrem na wierzch wywróconem okrytego i około nóg czysto jak niedźwiedź poobwiązywanego, wodzili od domu do domu, różnych figlów z nim dokazując, którymi grosze i trunki z pospólstwa chciwego na takie widoki wyludzali. Inni znowu, spory kłoc do łańcucha przyprawiwszy, chwyтали dziewczki służebne; złapaną wrzękali do pomienionego kłoca, przymuszając do ciągnięcia póty od domu do domu, póki innej nie złapali dla uwolnienia pierwszej. Początek tej swawoli wziął się od zalotnika wzgardzonego i stał się powszechną karą na dziewczki dorosłe, które za mąż nie poszły, chociaż się im dusznie¹⁹³⁵ pragnącym tego szczęścia nie dostało. Podobne swawole praktykowały się i po wsiach między parobkami i dziewczkami; ale najwięcej na wsiach w ostatni wtorek bywało we zwyczaju obnoszenie po chałupach przez parobczaków kurka drewnianego na dwóch kółkach małych z dyszlem czyli raczej kijem osadzonego, na którego kurka jakby na prawdziwego koguta dziewczki i gospodynie zapraszały, a te rozumiejąc tę ceremoniją, dawały im ser, masło, szperki, kielbasę, jajca, z czego w samej rzeczy mogli zrobić ucztę nieladającą, przykupiwszy do tego gorzałki i piwa, bez czego się nie obeszło.

Zaś przy kościołach w wstępną środę po miastach chłopcy, studencikowie, czatowali na wchodzącą do kościoła białą pleć, której przypinali na plecach kurze nogi, skorupy od jajec, indyjskie szyje, rury wołowe i inne tym podobne materklasy¹⁹³⁶; tak zaś to sprawnie robili, że tego osoba dostająca nie czuła, bo to plugastwo, było uwiązane na sznurku lub nici, do końca której była przyprawiona szpilka zakrzywiona jak wędka, więc chłopiec do takich figlów wyćwiczony, byle się dotknął ową szpilką sukni, wraz i figla na osobie zawiesił. A ta nic o tem nie wiedząc, pięknie przybrana i częstokroć będąca dystyngwowaną, postępowała w kościół z dobrą miną, gdy tymczasem wiszącym na plecach kawalcem pustym głowom śmiech z siebie czyniła, którym się i sama, na koniec od kogo roztrzonego uwolniona od wisielca, zarumienić musiała.

§ 3. Comber¹⁹³⁷

W Krakowie tylko samym był ten zwyczaj, że w pierwszy czwartek postny przekupki sprawiały sobie ochotę, najęły muzykantów, naznosiły rozmaitego jadła i trunków i w środku rynku na ulicy, choćby po największem błocie, tańczyły; kogo tylko z mężczyzn mogły złapać, ciągnęły do tańca. Chudeuszowie i hołyszowie dla jadła i picia sami się narażali na złapanie; kto zaś z dystyngwowanych niewiadomy nadjechał albo nadszedł na ten comber, wołał się opłacić niż po błocie, a jeszcze z babami skakać. W ten dzień w kościołach dawano ludowi popielec, to jest przyklekającym przed wielkim ołtarzem lub innym pobożnym po odprawionej mszy świętej ksiądz posypował głowę popiołem z palmy w kwietnią niedzielę święconej (nie z trupich kości, jak rozumie prostactwo) upalonym, przypominając ludowi tym sposobem, że kiedyś w proch się obróci, zatem żeby się do marności światowych, a tem bardziej do rozpusty nie przywiązywał, ale owszem za zbytki i swawole mięsopustne miał się przy poście świętym do pokuty. Na ten popielec zjeżdżali się i schodzili do kościołów wszyscy katolickiego wyznania, panowie nawet najwięksi nigdy go nie opuszczali. Ale że nie wszyscy byli sposobni w wstępną środę do przyjęcia tego obrządku, przeto dawano go drugi raz po kościołach, mianowicie po wsiach, w pierwszą niedzielę postu. Taka zaś była jeszcze pobożność Polaków pod panowaniem Augusta III w latach początkowych, że nawet chorzy, nie mogący dla słabości przyjąć popielcu w kościele, prosili o niego, aby im był dany w łóżku.

¹⁹³⁴podkurek — śniadanie nad ranem, kiedy kur pieje. [przypis redakcyjny]

¹⁹³⁵dusznie — całą duszą, gorąco. [przypis redakcyjny]

¹⁹³⁶materklasy — odpadki, rupiecie. [przypis redakcyjny]

¹⁹³⁷comber a. cąber (z niem. *zampern*) — zabawa w tłusty czwartek. [przypis redakcyjny]

Miasto, Zabawa, Polska,
Obyczaje, Zima

Kobieta, Mężczyzna,
Śmiech, Zabawa, Obyczaje

Vanitas, Święto, Religia,
Wierzenia

Obyczaje, Religia, Żart,
Żyd, Pozycja społeczna

Lecz ku końcu panowania wyżej wyrażonego króla gdy wiara stygnąć poczęła, w młodziu osobliwie duchem libertyńskim¹⁹³⁸ zarażonej, popielec ledwie miał ciźbę do siebie w kościele, i to najwięcej od pospółstwa; po domach zaś rozdawać go, gdy nikt nie prosił, wcale zaniechano.

Ale natomiast, nie fatygując księży, swawolna młodzież rozdawała go sobie sama, trzepiąc się po głowach workami popiołem napełnionymi albo też wysypując zdradą jedni drugim obojętnej płci na głowy pełne miski popiołów. Ta jednak swawola nie praktykowała się po wielkich domach, tylko po małych szlacheckich i po miastach pomiędzy pospółstwem.

Druga ceremonija nie kościelna, ale światowa z popiołem, bywała długo w używaniu po miastach i po wsiach, która zawisła na tem, że jaki młokos przed przechodzącą lub tuż za przechodzącą niewiastą, albo jaką dziewczką przed lub za przechodzącym mężczyzną, rzuciła na ziemię garnek popiołem suchym napełniony, trafiając tym pociskiem tak blisko osoby, że popiół z garnka rozbitego, wzniesiony na powietrze, musiał ją obsypać albo obkurzyć: Co zrobiwszy swawolnica lub swawolnik, zawoławszy: „popielec, mości panie, lub mościa pani, albo panno”, uciekł; że zaś nie każdy mógł znieść cierpliwie taki ceremonijał, sukni i oczom szkodliwy, mianowicie gdy między osobą czyniącą i cierpiącą żadnej przyjaźni i znajomości nie było, trafiało się, że stąd wynikały zwady i bitwy, a tak ta ceremonija niedługo ustała, przeniósłszy się z katolików na samych żydów, których afrontować¹⁹³⁹ i nie tylko garnkiem popiołu za plecy zwalić, ale też i kijem wypruć za łada okazją wolno było, osobliwie w Warszawie, gdzie Żydzi, nie mający prawa inkolatu¹⁹⁴⁰, bardzo pokornymi być musieli, a zatem małe krzywdy i urazy cierpliwie znosili.

Zeszedł nareszcie popiół i z Żydów, gdy bilety nastały¹⁹⁴¹, które czyniąc marszałkom wielkim koronnym niemalą intratę, ściągnęły też na Żydków kochanych większą protekcją. Żyd bynajmniej urażony, byle tylko znał urażającego, natychmiast pozywał na sądy marszałkowskie, gdzie przestępcę nieodwłocznie na worku albo na skórze podług majątku osoby skarano; więc afrontowanie Żydów wcale nie tylko w ten sposób, ale i w inny wszelki ustało.

W wielką środę, po odprawionej jutrzni¹⁹⁴² w kościele, która się nazywa ciemną jutrzną dlatego, iż za każdym psalmem odśpiewanym gaszą po jednej świecy, jest zwyczaj na znak tego zamieszania, które się stało w naturze przy męce Chrystusowej, że księża psalterzami i brewijarzami uderzają kilka razy w ławki, robiąc mały tym sposobem łoskot; chłopcy swawolni, naśladując księży, pozbiegawszy się do kościoła z kijami, tłukli niemi o ławki z całej mocy, czyniąc grzmot po kościele jak największy tak długo, aż dziadowie i słudzy kościelni, przypadłszy z gandzarami¹⁹⁴³, nie wyparowali ich z kościoła. Ale chłopcy szybciejsi w nogach od starych dziadów, urwawszy tego i owego po plecach kijem, sami zdążyli przed gandżarą umknąć z kościoła. Toż dopiero zrobiwszy bałwan z jakich starych gałęzi, wypchany słomą na znak Judasza, wyprawili z nim na wieżę kościelną jednego lub dwóch spomiędzy siebie, a drudzy z kijami na pogotowiu przed kościołem stanęli. Skoro Judasz został zrzucony z wieży, natychmiast jeden, porwawszy za postronek, uwiązany u szyi tego Judasza, włóczył go po ulicy, biegając z nim tu i owdzie; a drudzy, goniąc za nim bili go kijami, nieprzestannie wołając co gardła: „Judasz”, póki owego bałwana wniwecz nie popsuli. Jeżeli Żyd jakowy niewiadomy tej ceremoniji nawinął się im, porzuciwszy zmyślnego Judasza, prawdziwego Judę tak długo i szczerze kijami okładali, póki się do jakiego domu nie salwował¹⁹⁴⁴. Lecz i ta swawola chłopców w zwyczaj wprowadzona, jako pokrzywdzająca domy boskie, sługi kościelne i biednych Żydków, za wdaniem się w to szkolnych profesorów i rządów publicznych, pobywwszy lat kilka, nareszcie ustała.

Zostały się chłopcom do zabawki grzechotki; te miały początek w wielki czwartek, a koniec w wielką sobotę; trwały przez ten czas, przez który kościół nie używa dzwo-

Żyd, Przemoc, Obyczaje,
Religia, Polska,
Antysemityzm

Dźwięk, Religia, Obyczaje

¹⁹³⁸libertyńskim — wolnomyślnym. [przypis redakcyjny]

¹⁹³⁹afrontować — znieważać, obrażać. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁰prawa inkolatu — prawa pobytu, zamieszkania. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴¹gdy bilety nastały — w Warszawie za pobyt w mieście Żydzi płacili, wykupując bilety u stosownych władz stolicy. [przypis edytorski]

¹⁹⁴²jutrznia — nabożeństwo zaranne. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴³gandzarami — batogami. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁴salwować się — schronić się, ocalić się. [przypis redakcyjny]

nów do dzwonienia, tylko kłekotów¹⁹⁴⁵ do kołatania. Jak prędko na wieży kościelnej odezwała się kłekotka, chłopcy natychmiast nie omieszkali biegać po ulicach z swoimi grzechotkami, czyniąc niemi przykry hałas w uszach przechodzącym. Grzechotka było to narzędzie małe drewniane, w którym deszczka cienka obracając się na walcu także drewnianym, pokarbowanym, przykry i donośny hałas czyniła. Im tężej ta deszczka do walca była przystrojona, tem głośniejszy czyniła łoskot; jedni ją sami sobie robili, drudzy kupowali gotowe, kupami na rynku jak jaki towar od wieśniaków sprzedawane.

Kłekot kościelny wiele miał części podobnych do tego instrumentu, którym len chędożą, i był osadzony na kółkach, jak taczki, dla sposobności toczenia go po ulicy około kościoła, dla oznajmienia ludowi czasu zbliżającego się do nabożeństwa. Pobożne zwyczaje polskie w dzień wielkiego piątku opisałem wyżej.

Tu zaś opiszę jeszcze niektóre światowe i puste, między którymi niechaj ma miejsce śledź i żur. W piątek wielki wieczorem albo w sobotę rano drużyna dworska przy małych dworach, uwiązawszy śledzia na długim i grubym powrozie, do którego był nicią cienką przyczepiony, wieszala nad drogą na suchej wierzbie albo innem drzewie, karząc go niby za to, że przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem swoim.

Żur wynosili z kuchni jako już dłużej niepotrzebny, co było sidłem dla zwiedzenia jakiego prostaka. Namówili go, żeby garnek z żurem w kawale sieci wziął na plecy i niósł go tak, albo na głowie trzymając niby do pogrzebu; za niosącym frant¹⁹⁴⁶ jeden szedł z rydłem, mający dół kopać żurowi i w nim go pochować. Gdy się wyprowadzili z kuchni na dziedziniec, ów, co szedł z rydłem, uderzył w garnek, a żur natychmiast oblał niosącego i sprawił śmiech asystującym temu zmyślonemu pogrzebowi żurowemu i patrzącym na niego.

§ 4. O dyngusie¹⁹⁴⁷

Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospółstwem jako też między dystyngwowanymi; w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i w inne następujące dni kobiety mężczyzn, uzurpując¹⁹⁴⁸ sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej jak do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci¹⁹⁴⁹ dystyngwowani; chcąc tę ceremoniją odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorsie, małą jaką sikawką albo fiaszeczką. Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskretyją¹⁹⁵⁰, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklenicami, dużemi sikawkami, prosto w twarz lub od nóg do góry. A gdy się rozswawoliła kompanija, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami¹⁹⁵¹, jakich dopaść mogli; hajdudy i lokaje donosili cebrami wody, a kompanija dystyngwowana, czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu. Stoły, stołki, kanapy, krzesła, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi jak stawy wodą zalane. Dlatego, gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa, miał być odprawiany, pouprząтали wszystkie meble kosztowniejsze i sami się poubierali w suknie najpodlejsze, takowych materij, którym woda niewiele albo wcale nie szkodziła. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami jak między bałwanami; przytrzymana albowiem od silnych mężczyzn, nie mogła się wyrwać z tego potopu; którego unikając, miały w pamięci damy w ten dzień wstawać jak najraniej albo też dobrze zatarasować pokoje sypialne.

Ile zaś do mężczyzn, ci w łóżkach nie mogli podlegać od kobiet takowej powodzi, mając większą siłę odporu, a słabszy atak przez naturalny wstyd, niepozwalający kobietom ujmować i dotrzymować krzepko męczyznę rozebranego. Bywało nieraz, iż zlaną wodą jak

Jedzenie, Obyczaje

Obyczaje, Woda, Święto,
Wiosna, Kobieta,
Mężczyzna, Czas, Religia

¹⁹⁴⁵kłekotów — kołatek, grzechotek. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁶frant — chytrek, filut. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁷dyngus (z niem.) — śmigus, oblewanie wodą w poniedziałek wielkanocny. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁸uzurpując — przywłaszczając. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁹amanci — kochankowie. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵⁰dyskretyją — oględność, wzgląd. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵¹statkami — naczyniami. [przypis redakcyjny]

mysz osoba, a jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febry, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadosyć stało powszechnemu zwyczajowi. Takież dyngusy odprawiały się i po miastach między osobami poufałemi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewczki (które się w ten dzień, jak mogły, kryły), złapaną zawlekli do stawu albo do rzeki i tam wzięwszy za nogi i ręce wrzucili, albo też, włożywszy w koryto przy studni, lali wodą póty, póki się im podobało.

Po ulicach zaś w miastach i wsiach młodzież obojej płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących; i nieraz chcąc dziewczka oblać jakiego gargasa¹⁹⁵², albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę słuszną i nieznajomą, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę. Kobiety wiedzące, iż im mężczyźni mogą sto razy lepiej oddać, nigdy dyngusa nie zaczynały i rade były, gdy się bez niego obejść mogły; ale zaczepione od mężczyzn podług możliwości oddawały za swoje.

Temu dyngusowi początek dwojaki naznaczono. Jedni mówią, iż się wziął z Jerolimy, gdzie Żydzi schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu Chrystusowem wodą z okien oblewali dla rozpędzenia z kupy i przytłumienia takowych powieści. Druzy, iż ma początek dyngus od wprowadzenia wiary świętej do Polski, w początkach której nie mogąc wielkiej liczby przyjmującej wiary chrzcić w pojedynczych osobach, napędzali tłumy do wody i w niej nurzali; wolno wierzyć, jak się komu podoba. Genealogiji¹⁹⁵³ zwyczajów nie wywodzę, tylko jakie były pod panowaniem Augusta III opisuję, dotykając kiedy niekiedy początków, ile mi się słyszeć o nich dostało.

§ 5. O Sobótce

Po zimnej kąpieli przystąpmy do ognia dla ogrzewki. W wigilią św. Jana Chrzciela po niesporach, a czasem twardym zmrokiem, po miastach i wsiach rozpalali spory ogień na ulicach, który się zwał sobótką, przez który młodzież obojej płci, najwięcej atoli męskiej, skakała. Ten zwyczaj, gorszy daleko od dyngusu, w średnich latach Augusta III już był konającym, przy końcu zaś lat jego wcale ustał, dozorem surowym marszałka wielkiego koronnego w Warszawie najprzód, a za przykładem warszawskim, skąd się i złe i dobre zwyczaje po całym kraju rozlewały, wszędzie wytępiony, jako złe skutki sprawujący, już to w pożarach budynków z sobótki zapalonych, już w osobach skaczących sobótkę, które nieraz, ile przy gęstym dymie, skacząc naprzeciw siebie i upadając w ogień, raziły sobie płomieniem oczy, twarze, ręce i nogi, mianowicie bosc, albo u kobiet u spodu nieopatrznie; osobiście kiedy chłopcy, których kaduk¹⁹⁵⁴ miesza do każdej swawolnej kompaniji, klucze prochem ponabijane lub też ładunki z prochem nieznacznie w ogień rzucali. Te, wysadzając ogień do góry i huk niespodziany czyniąc, najczęściej dawały przyczynę, że skaczący przelekniony, lub też w wysadzonych głowniach upłątany, upadł w ogień, za nim rozpędzony drugi i trzeci; którzy nim się podnieśli, tymczasem będący na spodzie dobrze sobie przypieklili pieczeni.

Sobótką bez wątpienia wzięła początek od Polaków jeszcze pogan, którzy na cześć bożków swoich ognie palili i przez nie skakali. A gdy Polacy przyjęli wiarę świętą katolicką, używali znowu ognia do palenia bałwanów, tak tych, które były po bałwochwalniach, jako też i tych, które mieli po domach, do czego, jak przedtem na honor, tak potem na wzgardę przydali skakanie.

ROZDZIAŁ XIV

O niektórych sprzętach domowych. — O workach. — O zegarach. — O pierścieniach.

§ 1. O workach

To, co teraz następuje, trzeba było napisać przy sukniach, jako w nich swoje mieszkanie mających, a zatem i związek co do materyji mego pióra. Lecz kiedy się tam nie przypomniało, niechajże tu siedzi. Nie myślę ja tu opisywać worków do zboża, które, rozumiem, były i będą zawsze jednego kroju; ale zakładam opis worków do pieniędzy.

¹⁹⁵²*gargas* (z lit.) — chłopiec. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵³*genealogii* — rodowodu, pochodzenia. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵⁴*kaduk* — bies, lichy. [przypis redakcyjny]

Obyczaje, Kobieta,
Męczyzna, Woda

Święto, Wiosna, Woda,
Chrzest

Święto, Lato, Ogień

Ogień, Religia, Obyczaje

Pieniądz, Moda

Te u ludzi prostych bywały najczęściej z mosznów¹⁹⁵⁵ baranich i kozłowych, z skórek łasicowych, wiewiórczych i węgorznych. U szlachty zaś i mieszczan zamszowe, na zameczek z przęzyną bez klucza zamykane i otwierane, w formie okrągło podługowatej. Gaszkowie, którzy chcieli mieć wszystko nad innych modniejsze, starali się o worki materyjalne, srebrem i złotem haftowane, szukając w tem jakiejś wysokiej o sobie opinii przez worek bogaty, choć często pusty.

Ku końcu panowania Augusta III, gdy nastały sakiewki jedwabne, wszyscy możniejsi do nich się rzucili jako do wygodniejszych. Zamszowe jednak, łasicowe i inne wyżej wspomniane przy pospółstwie zostały. Materyjalne zaś, jako próżna ekspensa, zaszczyt mały i rzecz słaba, wcale zostały zaniechane.

§ 2. O zegarach

Zegary po wieżach, zegary po domach pańskich i mieszczan bogatszych starsze były w Polsce od panowania obydwóch Augustów, a może i od Zygmuntów. Zegary jednak ściennie drewniane po domach partykularnych, a najczęściej księżych wzięły początek pod panowaniem Augusta III; majstrami ich byli młynarze Sasi, i choć to była sztuka podła z początku jednak kosztowała do trzech czerwonych złotych, a potem spadła do szesnastu złotych. Te zegarki drewniane były ściennie z wagami wiszącymi i dla zalecenia kunsztu miały, acz nie wszystkie, przydaną do siebie kukułkę, swoim kukaniem wybijającemu godziny zegarowi odpowiadającą. Dzwonek był u nich pospolicie szklany z młotkiem drewnianym i dawał znak mocniejszy, miłszy, niż gdzie był mosiężny.

Pektoraliki¹⁹⁵⁶ albo kieszonkowe zegarki, srebrne i złote, w początkach panowania Augusta III znajdowały się tylko u samych wielkich panów; znać, iż niedawno przyszły na świat, ponieważ dosyć były niezgrabne w proporcji do terazniejszych; pierwsze były niemal wszystkie wybijające godziny, noszone tak od mężczyzn jak od niewiast w kieszeniach bez łańcuszków, tylko z taśmą albo wstążką. A że te bijące zegarki często się psuły, a nie było majstrów zegarmistrzów do sporządzenia, tylko w Gdańsku i Warszawie, przeto zarzucili zegarki z dzwonekami, używając samych cichych jako nie tak zepsuci podległych.

Powoli zaczęły się częściej zegarki pokazywać, tak w szlacheckim jako też miejskim stanie. Szlachcic majątny, dworzanin, oficer wojskowy, oficyalista skarbowy, jurysta, kupiec bogaty, nosił zegarki, i gdy nim błysnął między ludem pospolitym dla obaczenia godziny, był natychmiast poczytany za człowieka w swoim stopniu majątnego.

Przydano potem większego kształtu zegarkom z wymyślonych do nich łańcuszków, złotych, srebrnych, stalowych na glanc polerowanych i tombakowych; pomknęto wyżej okazałość, nawieszano do łańcuszka węzeł spory dewizków czyli wisadłów rozmaitych formów, małych na pół cala a największych na cal, temi zaś dewizkami były osobki piesków, kotów, ptaków, żab, koni, toż różnych instrumentów i strojów wyrazy: czapki, kapelusze, książki, kielnie mularskie, harmatki, pistolety i tym podobne; czem więcej kto miał u zegarka tych dewizków, tem bardziej był konsyderowany¹⁹⁵⁷. Wtenczas, gdy przyszły łańcuszki do zegarków, noszono je nie w kieszeniach, ale na widoku. Mężczyźni, zażywający polskiego stroju, kładli zegarki za kontusz, prosto w dołek pod piersiami, a łańcuszek od niego wypuszczali na wierzch kontusza; mężczyźni w niemieckim stroju kładli zegarek do kieszonki, z umysłu dla zegarka w spodniach na przedzie po prawej stronie zrobionej, wypuszczając łańcuszek na wierzch, tak jak i Polacy, z dewizkami; potem Polacy nosili zegarki w żupanach pod kontuszem, w kieszonce osobnej w prawej po stronie zrobionej, łańcuszek tak jak i pierwsi na wierzch żupana wydając, który ze ostrością swoją psował żupan, nareszcie tę galanteriją przenieśli do pluder po niemiecku, bo też i pludry niemieckie przyjęli powszechnie, staropolskie buksy¹⁹⁵⁸ zarzuciwszy.

Damy nosiły zegarki u pasa na wierzchu, zakładając je klamrą dużą obdłużną, w której wisiał zegarek, za spódnicę. Te klamry bywały srebrne, złote, tombakowe pozłacane, glancem i innymi figurami ozdobione. Na końcu panowania Augusta III zagęściły się tak zegarki, iż dały się widzieć u lokajów, stangretów, i innej drużyny dworskiej i miejskiej,

Czas, Maszyna

Moda, Strój, Pozycja społeczna

Moda, Strój, Przemiana, Pozycja społeczna

¹⁹⁵⁵moszna — worek jądrowy. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵⁶pektoraliki — małe zegarki, noszone na piersiach. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵⁷konsyderowany — poważany. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵⁸buksy — spodnie. [przypis redakcyjny]

a takie u takich były pierwszej owej fabryki, które, zostawszy od panów i możniejszych osób wzgardzone, przeniosły się do sług i uboższych, tak jak stare buty.

Odprawiwszy panowie od siebie zegarki srebrne jako pospolite, zaczęli się różnić zegarkami złotymi; a gdy i te zostały rozmnożone, zaczęli je kamelizować¹⁹⁵⁹ drogiemi kamieniami, brylantami i innemi, w czym już ubożsi panów doścignąć nie mogli. Lecz Norymberczycy i złotnicy dla pokupu wynaleźli sposób czeskiemi kamieniami naśladować prawdziwe drogie oryentalne¹⁹⁶⁰ kamienie. Więc kiedy zegarek ukamelizowany czeskiemi kamieniami tak się błyszczył dobrze, jak i ukamelizowany prawdziwemi dyamentami, różnicy powierzchownej nie było między zegarkiem kilkanaście i kilkaset czerwonych złotych kosztującym. Dla czego na ostatku szacunek i wziętość zegarków między panami obróciła się do samej cnoty zegarka, mniej dbając o jego ozdobę. Jednak dlatego kosztownych brylantowych zegarków panowie wielcy, a osobiście monarchowie i potentaci¹⁹⁶¹, nie zaniechali, wyłączwszy je od stroju, którego przedtem częścią były na kształt czerwonych złotych, które są dotąd częścią stroju Żydówek; chowają je po gotowniach, szkatułach i pokojach i, czyniąc z nich prezenta jakim znacznym osobom, używają ich zamiast pieniędzy, z oszczędnością, bo piękniej się wydaje regalizować¹⁹⁶² kogo zegarkiem kamelizowanym, wartującym dukatów 100 albo 200, niż dać mu w istocie taką kwotę, albo gdyby jeszcze większą dać trzeba było, a w zegarku mniejszą się zbywa.

Klejnót, Dar, Moda

§ 3. O pierścieniach

Mieć na palcu pierścień dyamentowy, szpinkę pod szyją takąż lub z innego jakiego drogiego kamienia, znaczyło panicza i dworu modnego, a kiedy jeszcze na obu rękach błyskały pierścienie, to tem bardziej. Choćby się kto najlepiej ubrał, bez tych ozdób nie był miany, tylko za miernego obywatela albo też za niegustownego domatora. Dla czego kogo nie stać było na prawdziwe klejnoty, stroił się w czeskie, głogowskie i biłgorajskie, mianowicie w nocnych kompaniach, w których od rzęsiстых świec lada szkiełko nabiera blasku, i do tego mało było w kraju jubilerów takich, którzy by jednym rzuceniem oka prawdziwe klejnoty od fałszywych rozeznawać mogli.

Mężczyźni oprócz pierścionków, noszonych zazwyczaj na średnim palcu, zasadzali na palec gruby krótki skuwkę złotą lub srebrną szmelcowaną; i to było znakiem gracza do szabli, choć niejednen pod takim znakiem chodził tchórz jedynie dla tego, aby nie był napastowany.

Mężczyzna, Strój

Damy także stroiły się suto w pierścionki, kładąc czasem po dwa i trzy na jeden palec; szpinek pod szyją nie nosiły, zażywając gorsa otwartego; ale zamiast szpinki zawieszały na szyi łańcuszki złote, sznury pereł, aksamitki wąskie, brylantami nawlekane, od których spadał na piersi krzyżyk złoty, bogatym kamieniem oprawny. Korale były w modzie w początkach panowania Augusta III, potem przetykali je perłami, w ostatku wcale zarzucili, ustąpiwszy ich mieszczeniom i Żydówkom. Szlacheckie zaś damy więcej ważyły nad korale perły woskowe, jakąś kompozycją światłą i twardą powlekane.

Jeden tylko chleb nie wychodzi z mody i podobno, jak nastał na świecie, zawsze jest jednakowy, a jeżeli dawniejszymi laty bywał inszy od terażniejszego, to odwołuję moje mniemanie; ja piszę to, com zastał na świecie.

Chleb, Moda

ROZDZIAŁ XV

O tabace. — O tabakierkach. — O kartoflach.

§ 1. O tabace

Tabaka za mojej pamięci była najprzód prosta, z tytuniu w donicy wierconego robiona, do której dla tęgości owi wezwyczajeni niachacze¹⁹⁶³, którzy woleli obejść się bez chleba niż bez tabaki, przydawali popiołu z skórek łoziny albo z grochowin palonego, aby im

¹⁹⁵⁹kamelizować a. kameryzować — wysadzać drogiemi kamieniami. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁰orientalne — wschodnie. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶¹potentaci — możni panowie. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶²regalizować — obdarzać. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶³niachacze a. niuchacze — wachacze, zażywający tabakę. [przypis redakcyjny]

w nosie lepiej wierciało; potem nastąpiła ropa¹⁹⁶⁴, ta zaś była z tytoniu de St. Omer¹⁹⁶⁵, na tarce blaszanej tarta; jako droższa od prostej tabaki była tylko w używaniu możniejszych ludzi.

W początkach panowania Augusta III zjawiała się w Warszawie jedna Włoszka z miasta Sirakuzów¹⁹⁶⁶, od którego mianowała się i pisała Sirakuzana; ale pospólstwo warszawskie, a od niego wszystko inne całego kraju, zepsutem słowem zwało ją Srajkozina. Ta tedy pani wymyśliła tabakę proszkową w takich ziarnkach, jak proch ruszniczny, i takiego koloru: wchodziły do tej tabaki prócz tytoniu, który był pierwszą i główniejszą materią tabaki, lewanda¹⁹⁶⁷, albo też olejek pomarańczowy. Kiedy tabaka była zaprawna lewandą, zwała się lewandową; kiedy olejkiem pomarańczowym, zwała się pergamatą; do obudwóch zaś gatunków przydawano koperwas¹⁹⁶⁸ dla czarności i szczypania, urynę ludzką dla lipkości i lepszego granizownia¹⁹⁶⁹ się teje tabaki. Jak proch ruszniczny jeden jest grubszy, drugi drobniejszy, tak też była i ta tabaka rozmaitej grubości pod numerami znaczona. Tabaka lewando: No. 2, No. 4, No. 8. Tabaka pergamato: No. 2, No. 4, No. 8. Ta tabaka w krótkim czasie taki znalazła do siebie nacisk, że nie tylko w Warszawie nikt już więcej innej tabaki zażywać nie chciał jak tylko proszkową, ale też kto tylko nawiedzał Warszawę, starał się, aby z niej bez tabaki proszkowej nie wyjechał. A lubo niektórzy kramarze przejęli sposób robienia tabaki proszkowej, nie mieli jednak na nią takiego pokupu jak pani Srajkozina; czy to pochodziło z uprzedzenia czyli z doświadczenia lepszości jednej od drugiej, nie wiem, bom wtenczas tabaki nie zażywał; dosyć że tak było, póki żyła Srajkozina, nikt jej szczęścia do tabaki wydrzeć nie mógł. Zrobiła sobie fortunę z tego mizernego proszku, kupiła sobie kamienicę i powydawała córki za szlachtę z dobrymi posagami.

Po śmierci Syrakuzany chwycił się tabaki proszkowej Fontana, znalazł odbyty; drugi za nim posunął się brat jego, a potem Bizesty; wszyscy mieli szczęście, poprzychodzili do wielkich substancji¹⁹⁷⁰, bo tabaka proszkowa, coraz bardziej wchodząc w używanie całego narodu, coraz też więcej potrzebowała fabrykantów; już nie w kufrach i funtach, jak z początku prywatni, ale brykami wielkimi rozwozili ją po kraju handlarze i przekupniowie, biorąc atestata¹⁹⁷¹ z fabryk o jej prawdziwości, które im służyły do przymieszowania tabaki w domu na modę warszawską zrobionej.

Asystowało to szczęście tabace proszkowej ze 12 lat po śmierci Syrakuzany, po których razem tabaczników odstąpiło. Bądź ze złości, bądź z szczerości, parobek jeden fabryczny od tej tabaki doniósł sędziemu marszałkowskiemu pod sekretem, że Włosi, fabrykanci tabaki proszkowej, mieszają do niej popiół palony z trupich kości, włosy końskie drobno strzyżone, urynę ludzką i bobki końskie¹⁹⁷², tudzież koperwas. Sędzia marszałkowski kazał instygatorowi zapoznać do swoich sądów wszystkich fabrykantów tej tabaki. Wywiedli się oni z trupich kości, z włosów i limonij¹⁹⁷³ końskich, iż takowych ingrediencyj nigdy do tabaki nie potrzebowali. Na inne zaś zyskali zdanie doktorów, jako nosom ludzkim i zdrowiu nie szkodzą. Ale lud, mając takowe świadectwa za przekupione i nie wchodząc w tę sprawę, a na samym odgłosie trupich kości i innych plugastw przestając, jak raz za odgłosem tego procesu tabakę proszkową porzucił, tak i po wygranej sprawie więcej się do niej wrócić nie chciał; wrócili się wszyscy i możni i pospolici do tabak kafelkowych¹⁹⁷⁴ swojej roboty, z tytoniu prostego krajowego w kaflu, od którego nazwisko brała, albo w doniczkach wierconego. Szczęście dla fabrykantów tabaki proszkowej, iż ich ta fatalność wtenczas spotkała, kiedy już znacznych podorabiali się fortun.

Po zniesieniu tabaki proszkowej i po kafelkowych tabakach nastały tabaki zagraniczne, a te były de St. Omer, holenderska i hiszpańska. W największem używaniu była ho-

Moda, Handel

¹⁹⁶⁴ropa a. rapa (z fr. rapé) — tytoń tarty, tabaka francuska. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁵St. Omer — miejscowość we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁶z miasta Sirakuzów — z Syrakuz na Sycylii. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁷lewanda — lawenda; roślina o silnej woni. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁸koperwas (niem. Kupferwasser) — siarczan miedzi. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁹granizownia — proszkowania się. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁰substancji — majątków. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷¹atestata — poświadczenia. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷²bobki końskie — łajno końskie. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷³limonie końskie — końskie „owoce cytrynowe”; tu żartobliwie zamiast: łajna końskie. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁴kafel (niem. Kachel) — tu: miska do mielenia tabaki. [przypis redakcyjny]

lenderska, sprzedawana w rulach¹⁹⁷⁵ małych i wielkich. Rula mała ważyła funt 1, za który płacono się groszy 15. Duża rula ważyła 6, 8 i więcej funtów i podług tych liczby cena wyżej wyrażona płacona była; z tych rul dopiero każdy podług swego gustu robił sobie tabakę. Hiszpańską sprzedawano już gotową, de St. Omer dwojaką: i w funtach pulwerizowaną¹⁹⁷⁶ i w sztangach czyli rulach długich. Dalej zaś kupcy po sklepach korzennych dla pospólstwa z rul robili tabakę tłuczoną w moździerz na proch i przez sita przesiewaną. Ta tabaka była w używaniu do śmierci Augusta III.

§ 2. O tabakierkach

Najdawniejsze tabakierki, które od dziadów dostały się wnukom i były używane w początkach panowania Augusta III, noszono srebrne, wewnątrz wyzlącane albo też niewyzlącane, roboty rozmaitej, sztucznej i gładkiej, toż z perłowej macicy, z srebrnemi, złotemi i tombakowemi zawiaskami i opaskami; potem rogi czyli rożki małe z wołowych rogów i łosich kopytków, misternie wyrabiane, srebrem lub złotem oprawne i takimże kruszczem w rozmaite figury nabijane. Pospólstwo zaś używało rogów prostych nieco spłaszczonych i tabakierek blaszanych, które były dwojakie: jedne okrągłe jak jaszczyki¹⁹⁷⁷ do masła, drugie podługowate, których jedna część wsuwała się w drugą na kształt szuflady; i gdy była wyciągnięta do połowy, otwierała okno do wzięcia tabaki; zsunięta do kupy, zamykała. Te tabakierki podługowate z prostej białej blachy zrobione, wielkość pół gomółki¹⁹⁷⁸ wielkopolskiej mające, żółtemi listwami mosiężnemi po końcach i w oknie przyozdobione, były w używaniu nawet od dobrze majątnych osób. Wielcy panowie trzymali się tabakier srebrnych i z perłowej macicy.

Potem nastaly tabakierki blaszane, czerwono lakierowane, okrągłe, z przydatkiem na niektórych jakiej sztuki malarskiej. Te tabakierki choć z podłej materji, ale że sztuką przyozdobione, skoro się rozświeciły po sklepach norymberskich¹⁹⁷⁹, tak przypadły do gustu, że zarzucono dla nich srebrne i perłowe. Służyły samym panom, którzy z początku płacili za jedną taką do dukatów 12. Ale niedługo lakierowane tabakierki piastowane były w rękach pańskich; czem więcej się ich mnożyło, tem bardziej spadały z ceny, a gdy już bardzo zagęściły się w narodzie, panowie niemi wzgardzili, możniejsi toż samo; i tak od dukatów 12 spadły do 1 złotego. Stały się galanterją samych tylko woźniców i innej podłej czeladzi, ale że i tym nietrwale służyły, jako towar słaby, nie będąc dłużej w używaniu nad 6 lat, wcale zagięły.

Miejsce po lakierowanych czerwonych wzięły tabakierki czarne papierowe, potem szylkretowe¹⁹⁸⁰ same przez się i masą papierową w różnych kolorach z wierzchu oblepiane, skąd stłuczeniu nie tak łatwo jak gołe podległe; z temi razem były w modzie porcelanowe i miedziane, porcelaną zwierzchu i wewnątrz emiljanowane¹⁹⁸¹ czyli szmelcowane; potem w najwyższym szacunku od samych tylko panów i ludzi majątnych noszone, szczerolote; robotą misterną ceny wysokiej kruszczowi przez się drogiemu przydającą w rozmaity fason wyrabiane. Na ostatku między kosztowne sprzęty monarchów i wielkich panów weszły tabakierki brylantami kamelizowane. Lecz te nie były używane do tabaki, bo prędko ginęły od złodziejów kieszonkowych, ale tylko zdobiły szkatuły i skarbce pańskie, z których dostawały się w podarunku przyjaciółom lub sprawcom wielkich jakich interesów, tudzież donosicielom pierwszym pomyślnych upragnionych zdarzeń i tym podobnych okoliczności, tak jak i zegarki i pierścienie; pierścienie z portrecikami małemi pod szkłem lub kamieniem drogim nastaly razem z tabakierkami brylantowemi. Portreciki takie wielkości szeląga nazywały się minijaturą; zazwyczaj bywały u królów, książąt, wielkich generałów i dam pierwszej urody. Obkładano je dokoła brylantami.

¹⁹⁷⁵rulach — [w] zwojach. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁶pulwerizowaną — proszkową. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁷jaszczyk — naczynie drewniane okrągłe, niskie. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁸gomółka — bryłka twarogu. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁹sklep norymberski — od miasta *Norymberga*: sklep z drobnymi wyrobami do użytku domowego. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸⁰szylkretowe — szyldekretowe, ze skorupy żółwia. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸¹emiljanowane — emaliowane. [przypis redakcyjny]

§ 3. O kartoflach

Tacyt pisze, iż starodawnych Niemców pokarmem były *poma agrestia*¹⁹⁸², *recens fera* (jabłka ziemne, zwierzyzna świeża). Nie odmienił się smak do tej stawy i terazniejszym Niemcom; jest to i teraz ich specyjałem, z tą tylko różnicą, iż dawni Niemcy lubili zwierzyinę świeżą, według słów Tacyta wyżej wyrażonych: *recens fera*, terazniejsi zaś wolą skruszałą, gdy już swędzić zaczyna i gdy brzuszki ptactwa zielonego koloru nabywają. Jabłka zaś ziemne czyli ziemniaki, a po terazniejszemu kartofle, bądź świeże, bądź stare w jednej utrzymując się porze, równą też apetytowi sprawują satysfakcją. To z okoliczności związku namieniwszy, przystępuję teraz do czasu, którego się kartofle w Polsce i gdzie najpierwej zjawily. Zjawily się najprzód za Augusta III w ekonomijach¹⁹⁸³ królewskich, które samemi Niemcami Sasami ekonomistami¹⁹⁸⁴ osadzone były, a ci dla swojej wygody ten owoc z Saksoniji z sobą przynieśli i w Polsce rozmnożyli.

Długo Polacy brzydzili się kartoflami, mieli je za szkodliwe zdrowiu, a nawet niektórzy księża wmawiali w lud prosty takową opinią, nie żeby jej sami dawali wiarę, ale żeby ludzie, przywyknawszy niemieckim smakiem do kartofli, mąki z nich jak tamci nie robili i za pszeną nie przedawali, przez co by potrzebującym mąki przez się pszennej do ofiary ołtarzowej, mąką kartoflową, choćby i z pszeną zmieszaną, zawód świętokradzki czynili.

Powoli rolnicy w ekonomijach królewskich zaczęli od Niemców nabywać kartofli, od których znowu pograniczni. Nareszcie gdy kartofle były znajome po żuławach¹⁹⁸⁵ gdańskich, po holendrach wielkopolskich i litewskich, gdy do Wielkopolski przyszło kilkaset rodzin Szwabów, którymi panowie niektórzy, a mianowicie miasto Poznań, wieś swoje całe, wypędziwszy dawnych chłopów polskich, poosadzali, ci przychodniowie, przyuczeni w swoich krajach żyć niemal samemi kartoflami, najbardziej do nich polskim chłopom a od tych szlachcie apetyt naprawili; tak, że na końcu panowania Augusta III kartofle znajome były wszędzie w Polsce, w Litwie i na Rusi.

Póki nie znano kartofli, używano bulwów; jest to owoc podobny do kartofli, z tą różnicą, że jest ogromniejszy; pod jedną łodygą będzie 40 i 50 bulwów, na kształt kłębka w kupę cienkimi jak nić wyrostkami splecionych; smak mają ten sam co kartofle, ale odór przeraźliwy, podobny do pluskwy. Łodyga bulwy wysoka na półtora chłopa, gruba na cal. Po zaplenieniu kartofli zarzucono bulwy.

ROZDZIAŁ XVI

O zabawach domowych. — Zatrudnienia płci pięknej. — Zatrudnienia mężczyzn. — Zabawy młodzieży. — Gry szulerskie.

§ 1. Zatrudnienia płci pięknej

Biała płeć szlacheckiej kondycji zabawiała się szyciem, haftowaniem na bębenku i krosienkach, tudzież robieniem pończoch. Damy wysokiego urodzenia najwięcej zabawiały się wiązaniem siatki z cienkiej nici białej, której do stroju swego na głowę zamiast koronek i na fartuchy używały; oprócz tego niektóre pobożne robiły do kościołów: alby, tuwalnie¹⁹⁸⁶ i ornaty. Taż sama zabawa była dam miejskiej kondycji majątnych.

§ 2. Zatrudnienia mężczyzn

Mężczyźni najwięcej bawili się polowaniem, które wszędzie każdemu po cudzych kniejach tak wolne było, jak po swoich własnych; i nikt nie mógł wzbraniać polowania sąsiadowi, a choćby i zza dziesiątej granicy przybylcowi, pładującemu po swoich kniejach i polach. Wszakże tej wolności, prawem dla wszystkich pozwolonej, wielcy panowie nie dopuszczali nikomu w swoich dobrach, goniąc i bijąc takowych, którzy się w pańską knieję zapuszczać swoje myślistwo odważali. Z czego częstokroć przychodziło do zabójstwa, a potem do procesu prawnego.

¹⁹⁸²*poma agrestia* (łac.) — Kitowicz mylnie rozumie *poma* jako *kartofle*, nie wiedząc, że te Tacytowi nie były znane, bo sprowadzono je dopiero z Ameryki; już przed Augustem III jadł je Jan Sobieski. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸³*ekonomiach* — dobrach. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸⁴*ekonomistami* — zarządcami. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸⁵*żuławach* — [po] nizinach. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸⁶*tuwalnie* — ręczniki. [przypis redakcyjny]

Jedzenie, Książd, Opinia

Praca, Zabawa, Kobieta,
Pozycja społeczna

Praca, Zabawa, Mężczyzna,
Pozycja społeczna,
Szlachcic, Polowanie

Po odbytem myślistwie w wieczorne chwile bawili się Polacy rozmowami o szczęściu polowania, kuflem i kartami, albo też warcabami lub kościami. Taż sama zabawa była w dni święte, w które się polować nie godziło, i w czasy niesłużące do polowania.

§ 3. Zabawy młodzieży

Młodzież obojej płci zabawiała się różnymi igraszkami uczciwemi, a to w godziny wieczorne, najwięcej w dni uroczyste, aby się w próżnowaniu nie nudziła. Te zaś igraszki działy się w obecności starszych, dozierających przystojności i z młodocianych krotofil¹⁹⁸⁷ ukontentowanie dla siebie znajdujących, a czasem do takich igraszek między młodzież mieszkających się. Te zaś igraszki były: ślepa babka, gdy jedna osoba z zawiązanymi oczami póty musiała biegać po izbie, póki drugiej z kompaniji grających nie złapała; ci zaś wszyscy, którzy grali, rozpierzchnawszy się po izbie, powinni byli jękiem odzywać się ślepej babce; ale jęknawszy co prędzej uchodzili w inne miejsce, przeto trudne było schwytanie; złapany lub złapana musiał znowu biegać po izbie z zawiązanymi oczami, póki innej nie złapał osoby.

Zabawa, Obyczaje

Druga igraszka zależała na pytaniach i odpowiedziach; na przykład pytanie wzięto: „na co się słoma przyda?”, każdy za koleją musiał odpowiedzieć, i to szło w kolej do kilku razy; więc kiedy się przebrało odpowiedzi coraz nowych, gdyż powiedzianych powtarzać nie wolno było, rosła trudność, zatem kto nie mógł wprędce odpowiedzieć, musiał dać fant, który po skończonej grze musiał wykupić jaką pokutą, od siedzącej wedle siebie osoby naznaczoną. Która iż bywała nakazywana w alegorycznych¹⁹⁸⁸ terminach, osobliwie między dworakami, niejednego nowicyjusza lub nowicyjuskę wstydu i mozołu nabawiła, na przykład gdy kazano przynieść węgiel rozpalony w ucho, a to znaczyło ucho u klucza, albo pokazać pannie wstydlivy członek lub gołe kolano, co znaczyło oko, łokieć u ręki. Która zaś tego nie wiedziała, zabierała się do ucieczki od takiego dekretu; toż dopiero, naśmiawszy się z niej, dopowiedziano, co miała pokazać. Temi i tym podobnemi zabawami przepędzali chwile wieczorne młodzi ludzie, gdy im zbywało na lepszej zabawie.

Zabawa, Obyczaje

§ 4. O grach szulerskich

Na początku panowania Augusta III jeszcze były w używaniu po dworach (gdzie panowie chowali wielu dworskich próżniaków) pliszki i kości. Pliszki były 4 drewnienka z różgi brzoźowej urzniete, rozplątane na dwoje, na pół cala długie, grube jak pręt w miotle. Każda zatem pliszka miała jedną stronę płaską, drugą okrągłą; rzucali niemi z ręki na stół; kto urzucił do pary, dwie na jedną stronę wywrócone, ten wygrał; komu padły 3 jedną stroną, a czwarta inszą, ten przegrał; kto zaś urzucił wszystkie 4 na jedną stronę płaską lub okrągłą, ten brał stawkę dubeltową. Że te pliszki były łatwe do zrobienia i lada na czem można w nie grać było, dlatego były w częstem używaniu u pokojowców i tych wszystkich służalców, którzy musieli być na zawołanie pańskie w przedpokoju.

Gra

Ci, co nie pilnowali pana, w stancjach swoich zszedłszy się jeden z drugim ogrywali się z pieniędzy kościami.

Kości były 4 sztuki na pół cala długie, na tyleż szerokie czyli grube, z kości wołowej wyrobione, z sześciu stron liczbami naznaczone, od jednej do trzech, a czwarta krzyżyk znacząca 10, dwie zaś strony naprzeciw siebie były bez liczby. Kto urzucił większą liczbę, ten wziął stawkę; także komu padły wszystkie 4 kości stronami bez liczby albo samemi krzyżykami, ten zarówno przegrał, jakby najmniejszą liczbę urzucił.

Szulerowie po miastach, po szynkownych domach najwięcej grali w kości; mieli tak sporządzane, iż im padały na stronę wygraną, którym sposobem, sobie samym wiadomym, ogrywali niewiadomych, do gry zwabionych.

Drugą grą były kręgle; w te najwięcej po domach szynkownych bawili się Niemcy, Sasi, rzemieślnicy i żołnierze; dla czego szynkarze, którzy mieli kręgle w podwórzu przy szynkownym domu albo w ogrodzie, mieli większy odby¹⁹⁸⁹ niż ci, którzy nie mieli placu do takiej zabawy. Czterech albo sześciu grali w partyję na dwoje rozdzieleni, dwóch a dwóch, lub trzech a trzech, rzucając kulą drewnianą do kręgla od mety na kilkanaście kroków długiej, za koleją jeden po drugim po trzy razy; która partyja większą liczbę ubiła,

¹⁹⁸⁷krotofil — [D.lm.] rozrywka, zabawa. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸⁸alegorycznych — przenośnych. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸⁹odbyt (daw.) — zbyt; tu: powodzenie w interesie. [przypis edytorski]

ta wygrała i stawką się dzieliła; kto zaś za jednym razem wyrócił kulą wszystkie kręgle, jako też gdy samego króla wyrócił, nie obaliwszy żadnego kręgla, już tem samem partya wygrana była. Obalony król z innym kręglem, rachował się za dwa.

Ci zaś, którym się nie dostało grać w kręgle, czynili jeden z drugim zakłady o grających, iż ten ubije dwa albo trzy, drugi trzymał, że nie ubije; który zgadł, ten brał pieniądze; takowe zakłady zwali wetowaniem. Stawiali na nie szóstaki, tynfy, a czasem i talary. Chłopcy, posługujący grającym stawianiem kręgli i odrzucaniem kuli do mety, brali po groszu za każdą partyją, a czasem i po szóstaku od szczęśliwego gracza. Liczba służąca do wygranej była dwojaka: jedna zamierzona, druga niezamierzona; jeżeli gra była umówiona do liczby zamierzonej, kto więcej ubił, przegrywał tem samem partyją; jeżeli gra nie była umówiona do pewnej liczby, nic nie szkodziło ubić jak największą. Szulerowie Polacy i Niemcy, co tylko kości i kręgli pilnowali, mieli do obojga tak sprawne ręce, że im niemal zawsze padała wygrana; dlatego znający ich rzadko do swojej kompaniji przyjmowali, chyba podpiłi, a przeto wiele o swojej zręczności trzymający, przypłaciwszy workiem takowego mniemania, a czasem i zdrowiem, gdy po przegranej nastąpiła zwada, a z tej rąbanina, bez której rzadko się kiedy gra w kręgle, gdzie się wmieszali szulerowie, kończyła.

Trzecią grą były karty; te były dawniej przed Augustem III znajome; ale iż sposób grania w nie niewielom był znajomy i rzadko gdzie w którym mieście dostać ich można było, dlatego szulerowie mało się niemi bawili, a do tego że dawne gry jako to: pikieta¹⁹⁹⁰, chapanka¹⁹⁹¹, kupiec¹⁹⁹², były żmudne i deliberacyji¹⁹⁹³ długiej potrzebujące; dlatego tym, co lubili prędką ekspedycją cudzych pieniędzy, nie smakowały.

Zagęściły się karty, a zaginęły pliszki i kości, gdy wymyślono grę rusa¹⁹⁹⁴, potem tryszaka¹⁹⁹⁵, do których nie trzeba było długiej deliberacyji, bo cała rzecz zawisła na szczęściu. Kto miał w rusa 3 karty starsze, albo maściste w tryszaku, 3 karty jednej figury, a jeszcze lepiej cztery, ten brał pieniądze. Stawkę też pieniędzy wolno było podwyższać coraz większą, zatem chęć pieniędzy prędkiego nabycia uczyniła karty niemal całemu narodowi znajome. Nawet i ci, którzy bez pieniędzy tylko dla rozrywki chcieli się zabawić, porzucili dawniejsze saki¹⁹⁹⁶, szachy i warcaby jako żmudne i melancholiczne, a wzięli się do kart. Fabrykant też kart, sprowadzony do Warszawy, ułatwił po większej części pierwszą ich trudność po całym kraju.

Gdy zaś w Paryżu wymyśloną grę faraona¹⁹⁹⁷ wędrownicy polscy przynieśli do kraju, tak się wszystkim podobała, iż ją na wszystkie kompanije, asamble¹⁹⁹⁸, bale, reduty i same nawet królewskie pokoje przyjęto.

Zrobił się z tej gry wielom stopień do fortuny, wielom do upadku, gdy w profesję¹⁹⁹⁹ szulerów, przedtem wsgardzoną i tylko między małym ludem zachowanie mającą, za pojawieniem gry faraona weszli ludzie dystyngwowani, a nawet najwięksi panowie stali się szulerami, ogrywając jedni drugich nie tylko z gotowych pieniędzy, ale nawet z nieruchomości substancyj, z dóbr, z klejnotów i całej fortuny. Kiedy na jedną kartę wolno było stawić i tysiąc czerwonych złotych i sto tysięcy, i przez jedną noc można było miernie majątnemu, lub i synowi szlachcica, wyprawionemu do dworu albo do palestry, ograć się do koszuli. Wielkich panów opanował jakiś szalony honor przegrywać w karty na jednej kompaniji po kilka i kilkanaście tysięcy czerwonych złotych. Co zaś najdziwniejsza, że ci, którzy długów swoich płacić nie lubili, przegrane kwoty na kredyt z wielką punktualnością nazajutrz wygrywającym odsyłali. A jeżeli nie mogli zapłacić, a byli zapozwani, tedy wszystkie magistratury takowe długi płacić i dobra tradować²⁰⁰⁰ nakazywały; generał Rozdrażewski, osobiwszem szczęściem do kart obdarzony, z chudego pacholka przez

Gra

Gra, Pozycja społeczna

Gra, Honor, Bogactwo,
Szlachcic

¹⁹⁹⁰pikieta — jedna z dawnych gier w karty, rumel. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹¹chapanka — dawna gra w karty o wszystkie lewy. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹²kupiec — rodzaj dawnej gry w karty. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹³deliberacyji — namysłu, zastanawiania się [potrzebujące]. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁴rus — gra w karty; Kitowicz ją objaśnia. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁵tryszak a. straszak — dawna gra hazardowa w karty. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁶saki — dawna gra towarzyska. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁷faraona — rodzaj gry hazardowej. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁸asamble — zebrania towarzyskie. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁹profesję — zawód, zajęcie. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁰tradować — zajmować na rzecz wierzyciela. [przypis redakcyjny]

szulerstwo w karty zrobił sobie kilkanaście milionów substancji. Nie było pana ni panicza, karty lubiącego, żeby go w znacznej kwocie nie urwał, bo jeżeli przegrał (co mu się nieraz trafiało), tak długo rewanżował, póki swoich pieniędzy z profitem nie odegrał. Między przypadkami jego szczęścia ten był osobliwszy: kupił dwie wsi w województwie poznańskim, powiecie kościańskim pod Lesznem leżące: Gronówko i Górkę, za trzykroć sto tysięcy złotych od księcia Antoniego Sułkowskiego, wyliczył mu sumę razem w kancelaryi kościańskiej. Hajduty w kufrze odnieśli sumę do stancyi Sułkowskiego i tyle tylko czasu była w ręku jego, ile zabrała transakcja sprzedaży i rezygnacyi, po której uczynionej i odebranej generał Rozdrażewski *honoris gratia*²⁰⁰¹ odprowadził księcia Sułkowskiego do stancyi, a potem, wywabiwszy go w karty, wszystkę sumę co do szeląga przez jedną noc wygrał na nim, tak, że Sułkowski, zostawszy bez grosza, musiał na kartę od Rozdrażewskiego pożyczyć kilkaset czerwonych złotych z tych samych pieniędzy, które przed kilką godzinami jego były, a Rozdrażewski wjechał do wsi, nie dawszy nic za nie.

Po faraonie wymyślono inną grę, nazwaną kwindecz²⁰⁰²; ta równie była hazardowna jak faraon, można było i w tę przegrywać znaczne sumy, lecz iż potrzebowała większej umiejętności niż gra faraona i nie mogła być grana w większej liczbie nad pięciu, dlatego w mniejszym była używaniu. Faraon zaś mało na umiejętności, a więcej na szczęściu zasadzony, zwał do siebie i umiejętnych i nieumiejętnych.

Maryjasz szlifowany wymyślony został na ostatku i służył tylko do zabawy, tak w pieniądze jak bez pieniędzy, najwięcej czterem osobom. Panowie najmniej do kart przywiązani i szlachta tą grą najwięcej się bawili, jako niemogącą uczynić wielkiej pieniędzy straty. Stawiano w tę grę najwięcej po złotemu i na stawkę po drugiemu; wygrywający jeden z drugim brał od przegrywającego złoty, który musiał także na stawkę stawić drugi, a kto wygrał wciąż ze trzema, zabierał wszystko, co na stawce było. Ta gra kończyła się do 131; kto się dograł prędzej tej liczby, ten wygrał. Sposób grania ten sam co pikiety, przydawszy do niego królów i wyźników²⁰⁰³, których gdy kto miał razem jednej maści, rachował ok²⁰⁰⁴ 20, a gdy miał kozerne²⁰⁰⁵, rachował ok 40, i to się zwało maryjaszem; dlatego zaś szlifowanym, że wyrzucali z gry te karty, które się za oka nie rachują, same szóstki zostawiając dla skupowania karty świetnej. Kart do ręki brało się 6, i gra rozciągała się do dwóch razów; jeżeli zaś za jednym razem dograł się kto 131 ok, wygrał dublę i brał od przegrywającego dubeltową płacę. Kwindecz zawisł na dobraniu się 15 ok, przybierając coraz więcej kart do ręki po jednej i w nadzieję wygranej stawiając coraz więcej pieniędzy, aż do wielkich sum, osobiwie w zapale gry, a gdy nad 15 ok większą kartę dostał, przegrywał, czego obawiając się przestawał na mniejszej liczbie; a jeżeli grający z nim sadił większą stawkę, a drugi nie chciał dostawić, tedy ten, co stawił, zabrał, co było stawione pierw, choć miał kartę mniejszą, której nawet nie był obligowany²⁰⁰⁶ pokazać graczowi, niedotrzymującemu podwyższonej stawki.

Faraon był otwarty. Jeden, wysypawszy kupę dukatów na stół albo i monety, lubo ta rzadka się dawała widzieć po wielkich kompanijach, przerzucał karty francuskie jedną po drugiej, biorąc na dwie kupki, z których była jedna przegrana, druga wygrana; i zwało się to ciągnąć bank. Osoby, które chciały grać z nim, otaczały stół, mając każdy przed sobą kartę, na której leżał czerwony złoty lub więcej; zapaleni gracze garściami czerwone złote na karty stawiali; w tej grze gdy jednym czerwonym złotym można było po czwartem zaparolowaniu²⁰⁰⁷ wygrać kilkadziesiąt czerwonych złotych, dlatego najwięcej się osób do faraona ciskało, i na tem szczęściu, niektórym sprzyjającym, więcej się graczy szukało. Bywały jednak i takie przypadki, iż bankier²⁰⁰⁸ przegrał cały swój bank założony, osobiwie gdy szulerowie albo gracze ażardowni²⁰⁰⁹ obstarpi. Druga rzecz nęcąca do fa-

²⁰⁰¹*honoris gratia* (łac.) — dla oddania czci. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰²*kwindecz* (z wł. *quindici*) — piętnaście. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰³*wyźnik* — dawna nazwa jednej z kart do gry, dama. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁴*oko* — jeden punkt na karcie. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁵*kozerny* (z tur.) — atutowy, świętny (wyrażenie karciarskie). [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁶*obligowany* — nie był obowiązany. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁷*zaparolować* — podnosić stawkę, co się oznacza przez załamanie rogu karty. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁸*bankier* — tutaj: gracz, trzymający bank czyli pulę. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁹*ażardowni* — hazardowi. [przypis redakcyjny]

raona była ta, że wolno było każdego czasu każdemu do gry przystąpić i odejść od niej, toż samo bankierowi uczynić wolno było.

Gdy pontyjer²⁰¹⁰ stawiając kartę zawołał: wabank²⁰¹¹, wolno było bankierowi akceptować taką propozycją i nie akceptować. Jeżeli akceptował i przegrał, pontyjer bez rachunku zagarnął wszystkie pieniądze, które były na stole przed bankierem, a jeżeli wygrał, tedy rachował, wiele ich było, a pontyjer przegrawszy musiał wyliczyć tyle, ile bankier narachował.

Chęć do grania w karty nagle i mocno opanowała cały naród, iż ledwo kogo znalazł z pierwszych i ostatnich, którzy by się niemi bawić nie lubili; z panów zaś wielkich i paniczów kto nie znał kart, kto się nie mógł pochwalić, że podczas publiki w Warszawie albo podczas kontraktów we Lwowie albo na trybunałach nie przegrał lub nie wygrał w karty sta jednego i drugiego tysięcy, a miał po temu fortunę, ten był poczytany za grubijanina i sknerę.

ROZDZIAŁ XVII

O redutach

Reduty zjawiały się najpierw w Warszawie w średnich latach panowania Augusta III, odpierały się tylko w jednym miejscu na całą Warszawę i tylko w zapusty, począwszy od Nowego Roku aż do wstępnej środy, dwa razy w tydzień, we wtorek i we czwartek; wprowadził je i utrzymywał przez lat kilkanaście sam jeden tylko Salvador, Włoch rodem, mieszkaniec warszawski. Ku końcu panowania Augusta reduty, samym tylko panom znajome, poczęły zwabiać do siebie i pospólstwo; już jedno miejsce było dla nich małe, przeto pan Salvador dostał emulantów²⁰¹², którzy przykładem jego reduty w kilku miejscach pozakładali. Nie tylko zaś co do liczby, ale też co do czasu rozszerzyły się reduty; bywały pierwsze przez sześć tygodni przed adwentem, drugie przed wielkim postem w zapusty, jako się wyżej opisało; także żeby się do sytości tą zabawą ludzie nacieszyli, przydano redutom więcej dni, więc bywały w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę i czwartek; ledwo sobie swawolnicy dali czasu do wytchnienia przez piątek i sobotę. Nie mieli także dosyć zabawiać się redutami na jednym miejscu, ale się przejeżdżali z jednych na drugie, płacąc wszędzie nowe antre²⁰¹³ czyli wchodne. Jeżeli zaś miał kto intencją powrócić na pierwsze reduty, z których wyjechał, to się opowiedział antrepreneurowi²⁰¹⁴ i wziął od niego bilet, przeto powracając już nie płacił drugiego antre.

Nie godziło się wchodzić na reduty z bronią, także bez maski czyli larwy na twarzy. Tę jednak maskę osoby pierwszej rangi i szlachta, gdy chcieli, mogli zdjąć z twarzy, mogli jej nawet wcale nie kłaść na twarz, lecz dla zachowania postanowienia mogli ją przywiązać do ręki blisko ramienia albo zatknąć za kapelusz lub czapkę; ponieważ maska na to tylko była postanowiona, ażeby równość między kompaniją, za równe pieniądze ciesząc się, bez zniewagi lub ujemy honoru czyjejkolwiek mogła być zachowana. Człowiek podłej kondycji, jeżeli się demaskował, tem samem wyłączał siebie samego od społeczeństwa z znaczniejszymi; ale póki był pod maską, nikt nim nie mógł pogardzać i krzywdę mu czynić, choćby wiedział, że to człowiek podły, bez ściągnięcia na siebie rygoru sądów marszałkowskich, pod których protekcją i za pozwoleniem dobrze opłaconem odpierały się obyczajami swemi, właśnie jak prawami kardynałnemi, obwarowane reduty. Szewc, krawiec i inny jakikolwiek rzemieślnik, okryty maską, hulał sobie zarówno z panami. Skoro by ją zaś zdjął i chciał się z kim godniejszym spoufalić, natychmiast zostałby zafrontowany.

Oprócz zaś gminu obojej płci, który się dlatego przez całe reduty nie demaskował, chodziły okryte maską i inne dystyngowane osoby, gdy poznanemi być nie chciały, szpiegując mąż żonę albo amant amantkę i na wspak, z kim i czem się bawi. Którzy zaś nie mieli przyczyny tajenia się i szpiegowania, pospolicie po jednym i drugim przejściu się po pokojach zdejmowali maski z twarzy dla wolniejszego oddechu.

Gra, Polak, Moda,
Obyczaje, Pieniądz,
Szlachcic

Zabawa, Warszawa

Zabawa, Maski, Pozycja
społeczna, Obyczaje

²⁰¹⁰*pontier* (z fr.) — jeden z grających. [przypis redakcyjny]

²⁰¹¹*wabank* (fr. *va banque*) — gra o cały bank. [przypis redakcyjny]

²⁰¹²*emulantów* — współzawodników. [przypis redakcyjny]

²⁰¹³*antre* (fr. *entrée*) — wchodne, wstęp. [przypis redakcyjny]

²⁰¹⁴*antrepreneurowi* — przedsiębiorcy, gospodarzowi. [przypis redakcyjny]

Zabawa redut była trojaka: taniec, gra w karty i przypatrywanie się jedni drugim; chodząc po pokojach tam i sam, różne maski jedne drugich napastowały w dobry sposób, zatrzymując i zgadując, kto jest pod maską; ten zaś tając osobę swoją, potrząsając głową i mrucząc odmiennym głosem, zapierał się tej osoby, którą go być mniemali; i to była zabawka największa kobiet, gdy nie były w tańcu. Dla pierwszej pary mającej tańczyć stało krzesło na sali; kto się chciał docisnąć do pierwszej pary w tańcu, starał się usadzić damę swoją na tem krześle, z którą miał tańczyć, stanąwszy sam przy niej; i gdy się tego domieścił, około czego trzeba się było nieleniwego zawinąć, już mu nikt nie brał pierwszeństwa.

Reduty bywały liczne na początku i na końcu; zjeżdżało się na jedne pryncypalniejsze po 500 par masek, do tańca szło razem po 50 par, oprócz tych, którzy w osobnej pomniejszej sali rozmaite tańce cudzoziemskie tańczyli. W środku, gdy się niemi nasycili, nie bywało ciżby. Wtenczas najwięcej tylko ci służyli redutom, którzy dla zysku kart pilnowali; z kobiet zaś same wielkie panie, które chyba z przyczyny niezdrovia reduty opuszczały.

Na redutach po zapłaconym bilecie te dwie rzeczy służyły wszystkim w powszechności darmo: światło i kapela, resztę trzeba było sownie opłacić; kto potrzebował do posiłku szklanki wody czystej, nie dano tam darmo; trzeba było za nią, pijąc w kredensie, tam, gdzie stała, dać 12 groszy, a jeżeli miała być przyniesiona do innego pokoju, to tak drogo, jak zaprawna. Szklanka limoniady półkwartowa tynfa, szklanka orszady²⁰¹⁵ mniejsza tynfa, filiżanka herbaty 12 gr., filiżanka kawy tynfa, filiżanka czekolady dwa tynfy; piwo krajowe na redutach nie było w modzie, oznaczało wieśniaka, kto go żądał; piwa angielskiego butelka kwartowa 4 tynfy; wina francuskiego do wody butelka także dwa tynfy; wina węgierskiego dosyć ordynaryjnego butelka ośm tynfów, lepszego czerwony złoty; szampańskiego butelka czerwony złoty, ryńskiego czerwony złoty, burgundzkiego 9 tynfów. Kapłon pieczony talar bity, para kuropatw zaprawnych czerwony złoty. Pieczeń cielęca w ćwiartce całkowitej talar bity; w zrazach na półmisku od osoby po tynfie, do czego dano po bułce chleba francuskiego. Wołowych pieczeń i innych potraw grubych nie dawano. Kto chciał mieć kolację z gorących potraw, miał ją, zapłaciwszy od osoby po czerwonym złotym; kto zaś chciał tylko posiłku z samych zimnych rzeczy, dostał wszystkiego, czego chciał, szynków, ozorów, salsesonów itp., zapłaciwszy każdą rzecz. Sług niczych na reduty nie wpuszczano, ponieważ też tam żadnej usługi innej nie potrzebowano, tylko do jadła i napoju, do czego byli służebnicy antrepeniera czyli gospodarza redut. Jeżeli zaś kto potrzebował swego sługi w jakiej potrzebie, mógł wynieść z sali i tam go przywołać, ale nie dalej jak za próg przed wartą, ponieważ, gdyby wyszedł dalej, tedy nie byłby wpuszczony na powrót na reduty, chyba za nowym biletem opłaconym.

Każdym redutom asystowała warta od gwardyi koronnej przy drzwiach wchodnich: czterech żołnierzy za drzwiami, a dwóch przy tychże drzwiach, z jednym oficerem w środku sali, dla dozoru spokojności i przystojności. Kto hałas zrobił, natychmiast przez oficera i żołnierzy był wyrugowany za drzwi; tam się musiał odmaskować, jeżeli był w masce; oficer sądził o osobie i podług swego rozsądku z nią postępował. Jeżeli osoba wyprowadzona za drzwi uznana była za podłą, kazał wziąć dla wypoczynku po fatydze redutnej do kozy albo też w miejscu kijem wytrząpać plecy. Jeżeli hałaśnik był godny człowieka, oficer, nie wchodząc w roztrząsanie uczynku, tem go tylko ukarał, że go więcej na reduty nie wpuszcili, a kłócący się z sobą nazajutrz krzywd swoich prawem lub pojedynkiem wetowali; tym drugim zaś sposobem najczęściej wtenczas, gdy w kłótnię wchodził dyshonor²⁰¹⁶ albo jaki afront damie wyrządzony. Przez ten sposób na redutach nigdy bitwy być nie mogło krwawej, bo wszyscy byli bez broni i wszczęta wprędce była żołnierzem uspokojona. Toż samo służyło do zachowania wszelkiej przystojności, jeszcze z większym rygorem, bo nie tylko żołnierze, ale wszyscy redutnicy przykładali się do wyrzucenia z kompaniji i okrycia guzami takiego, który się popełnić płochość jaką, wstydomu przeciwną, odważył.

Na intrygi miłosne młodzi ludzie mieli inny sposób: prócz salów i pokojów publicznych, dla całej kompaniji otwartych, antrepenierowie zachowywali pokoje osobne pod

Żołnierz, Kara, Pozycja społeczna

Zabawa, Flirt, Obyczaje, Warszawa

²⁰¹⁵orszada — napój chłodzący z migdałów tartych, gotowanych z cukrem. [przypis redakcyjny]

²⁰¹⁶dyshonor — zniewaga, obelga. [przypis redakcyjny]

swojami kluczami. Kawaler umaskowany prosił o klucz do osobnego pokoju, dał od niego pięć, sześć i więcej czerwonych złotych, powiadając, że chce w osobności wypić butelkę z przyjacielem lub w karty pograć. Antrepreneur, nie wchodząc w roztrząsanie tego interesu, bo go dobrze rozumiał i był do niego ministrem²⁰¹⁷, dawał klucz; kawaler osobę namówioną, pokręciwszy się z nią tam i sam po salach i pokojach otwartych, nieznacznie wprowadził do tego, od którego miał klucz. To tylko było w redutach, co się złem i niegodziwem nazwać mogło, lubo nie wypadło z układu redut, ale szczególnym było wymysłem antrepreneurów dla zysku swego i nie miało placu²⁰¹⁸, tylko w jednej Warszawie, gdzie obszerne pałace dla redut najmowano. Inne wszystkie zabawy były uczciwe.

Tym, co tylko gry kart pilnowali, od każdego stolika do kart, na długo czy na krótko potrzebowanego, trzeba było antrepreneurowi zapłacić czerwonych złotych dwa wprzód, nim zasieść do gry, a już za tę zapłatę gracz, najmujący stolik, miał darmo świecę do grania i kart jedną taliją, którą po grze skończonej należało zostawić na stoliku z lichtarzami do świec i szczypcami. Taż sama zapłata należała, choćby gracz albo bankier wcale z nikim nie grał; dosyć byle sobie kazał dać stolik i karty; jak się niejednemu trafiło, gdy wielu pozasiadało stoliki, a niejedyn nikogo do grania z sobą nie dostał, to posiedziawszy godzinę jedną i drugą próżno, poszedł szukać szczęścia na inne reduty albo się zabawił tańcem z drugimi. Zasmakowawszy sobie w redutach warszawskich, z całego kraju uczęszczający do tej stolicy obywatele i obywatelki roznieśli je po całym kraju przy końcu panowania Augusta III. Znane były w Poznaniu, Lesznie, we Lwowie, w Wilnie. Kalkulowali²⁰¹⁹ sobie, nie wiem czy rzetelnie czy pochlebnie obywatele, iż mniej ich kosztowały zapusty, odbywając te w mieście przy redutach z żonami i córkami, niż na wsi przyjmując kompanije z zgrajami ludzi i koni i to wszystko żywiąc, a przytem, dla dogodzenia ludzkości, pijatyką i niewczasem zdrowie fatygując. Lecz na takiej kalkulacji nieraz się omylili, kiedy nie kontestując się ordynaryjnemi zabawami redut, skonfederowali się niejako i sprzysięgli na zbytki. Jeden wziął na siebie osobę kucharza i reprezentował ją z żoną i córkami, drugi piekarza, trzeci pasztetnika, czwarty cukiernika, piąty kawiarza, szósty winiarza, inny znowu kramarza w innych drobnych fraszkach; i tak oni zmówieni między sobą szaleńcy te wszystkie wiktuały, trunki i rzeczy, jakoby na walnym zjeździe albo jarmarku darmo rozdawali wszystkim, którzy do nich przychodzili, niby to na kredyt, mając w tem uciechę, że na próżne pasienie brzuchów osób, po części nieznanym i niewartych takich przysmaków, po sto jedno i drugie czerwonych złotych przez jedną noc potracili. Mądrzejsi byli ci, którzy do takich traktyj²⁰²⁰ i kramów uczęszczali, jedząc, pijąc i profitując z cudzego głupstwa.

W Poznaniu reduty nie były zbyt liczne, ponieważ szlachta nie chcieli się bratać z mieszczanami, a tak, że szlachty nie mogło być wiele z jednego powiatu, przeto też i reduty nie były ludne. Przeciwnie na miejskich kompanijach ludność była daleko większą, bo się na nie cisnęli szlachta młodzież, których mieszczanie dobrze przyjmowali przez respekt wyższego stanu i że sobie mieli za honor, iż szlacheccy synowie z ich córkami bawić się raczyli, które domy szlacheckie niegodnymi swoich kompanij poczytały. Lecz te zabawy miejskie nie były redutami, tylko kompanijami składanemi.

Drugi sposób do zażywania uciechy wstydlivej był takowy. Na dziedzińcu przed pałacem redutowym stały karety najemne przez całą noc dla odwożenia i przywożenia redutników. Kto tedy chciał ukraść cudzą żonę albo córkę na godzinę, sekretne wyniósł się z nią z redut, czego w wielkiej kompaniji dostrzec trudno było. Wsiedli do karety i albo się zawieźli do jakiego domu, z którego był kawaler lub dama, albo też, kazawszy się wozić w karecie stangetowi po odległych ulicach, w niej się zjeździli, i jakby nigdy nic powrócili na reduty, z osobna nieznacznie jedno za drugim wchodząc między kompaniją, między którą daremnie przez ten czas szukał mąż żony albo matka córki. „A gdzieś ty była?” (pyta znalazłszy). „Nigdzie — odpowiedziała śmiało, — tańcowałam i chodziłam po pokojach”; na tem przestać musiała inkwizycja²⁰²¹, nigdy w takim zawikłaniu nie-

Zabawa, Moda, Warszawa,
Karnawał

Zabawa, Seks, Podstęp,
Obyczaje

²⁰¹⁷ *ministrem* — pomocnikiem. [przypis redakcyjny]

²⁰¹⁸ *nie miało placu* (daw.) — nie miało miejsca. [przypis edytorski]

²⁰¹⁹ *kalkulowali* — obliczali, miarkowali. [przypis redakcyjny]

²⁰²⁰ *traktyj* — jadłodajni. [przypis redakcyjny]

²⁰²¹ *inkwizycja* — badanie, dochodzenie. [przypis redakcyjny]

docieczona. Takowa swawola była dopiero szczepem zepsucia, który się pod panowaniem następcy, Stanisława Augusta, rozkrzewił.

ROZDZIAŁ XVIII

O rugach. — O sejmach. — O sesjach prowincjonalnych.

§ 1. O rugach

Rugami²⁰²² nazywano roztrząsanie instrumentów poselskich, zaświadczających ważne ich na tę funkcję obranie, same zaś takowe instrumenta zwały się *lauda*²⁰²³. Dawane były posłom na sejmikach zaraz przy ich obraniu, z których wypisywano nie tylko elekcyjną, ale też żądania województwa, powiatu, ziemi, a nawet i partykularnych²⁰²⁴ osób, które żądania posłowie na sejmie popierać i do skutku przywozić obowiązywali się; ale z trudna kiedy słowa dotrzymali, miasto²⁰²⁵ zleconych sobie proponując inne, a na czas²⁰²⁶ wcale przeciwnie materyje.

Najpierwszą tedy czynnością sejmową były pomienione rugi, dlatego tak nazwane, iż który poseł pokazał się być źle obrany albo kondemnatami okryty, był z liczby posłów wyrugowany. Na tych rugach nieraz dwa i trzy dni zeszło, kiedy posłowie dwoiści z jednego powiatu na sejm przybyli, każda partyja pokazując swoje laudum za ważne, przeciwne zaś naganiając, albo też kiedy poseł, mając na sobie kondemnate, został obranym na sejmiku, choć bez kontrydykcji²⁰²⁷, nie śmiał się tam z nią popisować, aby nie był zrąbany, albo, choć się popisował, to na nią nie zważano. Lecz tu dopiero, jako w miejscu od gwałtu wszelkiego bezpiecznem, zabiegł posłowi w oczy. Marszałek starej laski z posłami, przeciw którym nie dała się słyszeć żadna protestacja²⁰²⁸, był sędzią zarzutów. A że pospolicie każdy czujący na sobie przeciwność, bądź słuszną, bądź niesłuszną, stara się o przyjaciół, którzy by go w złym razie ratowali, przeto pomienione rugi odprawiały się z wielkim hałasem i zamieszaniem Izby, gdy z jednej strony do zepchnięcia posła z funkcji, z drugiej strony do utrzymania go forsa²⁰²⁹ się natężała. W takowym razie przyjaciele z obu stron pracowali około pogodzenia przeciwników, zażywając do tego różnych sposobów: prośb, gróźb, obietnic i gotowych pieniędzy. Gdy wszystko nie skutkowało dla zaciętej strony, osobiście gdzie magnata siła przeciw posłowi dowodziła, w takim razie okryty kondemnata poseł lub źle obrany rad nierad musiał się wynosić z koła poselskiego.

Oczyściwszy się tym sposobem lub czystym pokazawszy każdy poseł, dopiero przystępowali do obrania nowego marszałka. Choć który miał na sobie proces przewidziany albo kondemnate, bez czego rzadko bywał z wielkich panów a i mierny szlachcic niejednemu, tedy byle obiektem²⁰³⁰ nie odezwał się przeciw niemu przed elekcją marszałka, już potem nic mu zarzucanie nie szkodziło, bo odpowiadała za niego i za nim cała Izba, że już poseł wszedł *in activitatem*²⁰³¹ przez wotowanie na marszałka, więc go wyzuwać nie można. Zatem zarzucający umilknąć musiał, a poseł przy funkcji się utrzymał.

§ 2. O sejmach

Dobry pan ze wszech miar August III był tak nieszczęśliwy, że za jego panowania trzydziestoletniego żaden sejm nie doszedł.

Niechętne partyje i obce dwory zrywały sejmy przez subordynowane²⁰³² osoby, zwalając winę na króla, utyskując na jego nieszczęśliwe panowanie, że nie masz w kraju żadnego rządu, że król jak bałwan, bez znajomości interesów publicznych, o niczem nie wie, na niczem się nie zna, że cały rząd królestwa oddał jednemu ministrowi, swoje-

Polska, Historia, Król,
Władza

²⁰²²*rugi* — sprawdzanie prawności wyborów poselskich. [przypis redakcyjny]

²⁰²³*lauda* — uchwały sejmików ziemskich. [przypis redakcyjny]

²⁰²⁴*partykularny* (z łac.) — osobny, poszczególny. [przypis edytorski]

²⁰²⁵*miasto* (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

²⁰²⁶*na czas* (daw.) — czasem, niekiedy. [przypis edytorski]

²⁰²⁷*bez kontrydykcji* — bez sprzeciwu. [przypis redakcyjny]

²⁰²⁸*protestacja* — sprzeciw, zarzuty. [przypis redakcyjny]

²⁰²⁹*forsa* — siła, przemoc. [przypis redakcyjny]

²⁰³⁰*obiektem* — przeciwnik, podnoszący zarzuty. [przypis redakcyjny]

²⁰³¹*in activitatem* (łac.) — w wykonywanie czynności. [przypis redakcyjny]

²⁰³²*subordynowane* — podstawione. [przypis redakcyjny]

mu ziomkowi Sasowi; że przeto wyuzdana wolność tak daleko się rozbrykała, że z lada pozorów odważa się targać wszystkie węzły i kluby prawa i nie chce dopuścić, aby przez sejm stała się poprawa nieładu i niemocy krajowej. Prawdać to jest, że król sam przez się nie wdawał się w interes państwa szczególnie; ale, ile tylko mógł, starał się ogólnie, żeby Rzeczpospolita z nieładu dawnego przyszła do sprawy i do aukcji²⁰³³ wojska. Nie wdawał się sam w układy i projekta, bo nie znał praw polskich, ale, ile tylko mógł, łaskami swemi, szafunkiem urzędów i starostw ujmował tych wszystkich, którzy się do interesów publicznych zdadniymi być widzieli, godząc między nimi zawiści, uśmierzając niechęci, którego jako Sas bez Sasa obejść się nie mógł, a który też w żaden sposób interesami polskimi bez rady i decyzji panów polskich nie tylko nie rządził, ale też bardzo gorliwie przy swoich zdaniach szczególnych nie obstawał, ogólnie tylko około tego pracując, żeby się panowie polscy aby na jeden sejm zgodzili i dojść mu pozwolili. Lecz to była robota próżna, tak z strony królewskiej, jak z strony ministra jego i tych wszystkich panów polskich, którzy wraz z królem około dojścia sejmów pracowali, bo partyje przeciwne, radząc z nimi pospołu i układając materyje sejmowe oraz utyskując wzajemnie na nieszczęśliwość sejmów, sekretnie obmyśliły każdemu zrywacza, który, zapłacony, sejm zerwał i uciekł z Warszawy.

Do zerwania sejmów nie zażywano osób rozumem i miłością dobra publicznego obdarzonych, bo też tego nie potrzeba było. Lada poseł ciemny jak noc, nie szukając pozorych przyczyn, odezwał się w poselskiej izbie: „nie ma zgody na sejm”, i to było dosyć do odebrania wszystkim mocy sejmowania; a gdy go marszałek spytał: „co za racyja?” odpowiedział krótko: „jestem poseł, nie pozwalam” — i to powiedziawszy usiadł, jak niemy dyjabeł; na wszystkie prośby i nalegania innych posłów o danie przyczyny zatamowanego sejmów nic więcej nie odpowiadając, tylko to jedno: „jestem poseł”; a potem wymknąwszy się nieznacznie z poselskiej Izby, zaniósł do kancelaryi manifest o nieważność sejmów za byle jaką racyją. Przyczyny używane do zerwania sejmów bywały czasem pozorne, jaka była natenczas, kiedy Moskwa wojując z królem pruskim rozpościerała się po całej Polsce. Zrywacze sejmów używali pretekstu tego, iż pod bronią obcego żołnierza wolność jest przyciśniona, a zatem sejm wolny być nie może, więc żaden być nie powinien.

Czasem bywały wcale niezgrabne i obce, na przykład gdy w roku 1750 Rzewuski, wojewoda podolski, obmyślony ode dworu za marszałka sejmowego, na ten koniec złożył województwo, ażeby mógł być posłem, a zatem i marszałkiem. Partyja dworowi przeciwna tego wynalazku substancjacji²⁰³⁴ senatora szlachcica, acz niezwyčajnego, ale nic dobru publicznemu nieszkodliwego, użyła za przyczynę do zerwania sejmów; który z tej jedynie przyczyny manifestem został oskarżony za nieważny. Z podobnej przyczyny w roku 1762 sejm zerwany został, że ziemi warszawskiej stanął posłem na sejm syn grafa Brühla, ministra saskiego, który nie był szlachcicem polskim przez konstytucję; prawda że nie był, ale za takiego uznanym był przez dekreta trybunałskie, i jako szlachcic polski z Brühlów z Ocieszyna pochodzący wziął starostwo warszawskie, co większa, przysiągł na niego przed Poniatowskim, wojewodą natenczas mazowieckim, ojcem Stanisława Augusta króla, bez żadnej od kogożkolwiek kontradycji. Mianowany był za polskiego szlachcica przez lat kilkanaście. Takich i tym podobnych przyczyn zażywali Polacy do zrywania sejmów.

Gdy zaś jednego roku panowie polscy z królem uwzięli się koniecznie zrobić sejm aby jeden i już mu partyje obiedwie dojście poślubiły, niesnaski wszelkie spomiędzy siebie dla dobra publicznego wygnawszy, zgołą, gdy wszyscy szczerem i niezmyślonem sercem na oko sejmów pożądać zdawali się, a to było w roku 1746, najprzód zgodnemi głosami do łaski marszałkowskiej zaproszony został Lubomirski, starosta kazimierski, wielki jąkała w potocznej, a czysty krasomówca bez zająknięcia w publicznej mowie; potem rugi uspokojone, materyja aukcji wojska do 60 tysięcy uchwalona, płaca dla niego obmyślona, co wszystko w czasie sejmówi opisanym szczeniemi szło pięknie i nieprzerwanie. W ostatni dzień, gdy już więcej nie pozostawało do czynienia, tylko przeczytać całe dzieło i podpisać, posłowie rozmaici poczęli jeden po drugim w prywatnych materyjach zabierać głosy tak długo, aż się dobrze zmierzchno, gdy już ani czytać ani pisać nie można było; darmo marszałek prosił i wiele innych prosiło tych Ichmościów oratorów²⁰³⁵, aby

Polska, Władza, Obywatel

Władza, Polska, Państwo,
Polak

²⁰³³ aukcji — pomnożenia, powiększenia. [przypis redakcyjny]

²⁰³⁴ substancjacji — zastępstwa, podstawienia. [przypis redakcyjny]

²⁰³⁵ oratorów — mówców. [przypis redakcyjny]

te prywatne żądania swoje do innego sejmku odłożyli, a terażniejszemu dziełu zbawien-
 nemu, długo pożądanemu, wziąć ważność swoją przez podpisy nie przeszkadzali; lecz tych
 prośb nie słuchano, póty perorowali²⁰³⁶, póki się dobrze nie ściemniło. Gdy już było
 należycie ciemno, perory się skończyły; marszałek tedy, ucieszony nadzieją dokończenia
 szczęśliwego, zawołał, by przyniesiono świece, lecz te i pochodnie, po kilka razy przynie-
 sione, z okrzykiem wielkim, iż się przy świecach sejmować nie godzi, za każdym razem
 we drzwiach Izby poselskiej przez nasadzonych na to chustkami, czapkami i rękami były
 zagazzone. Siedział marszałek z posłami w ciemności do dziesiątej godziny, tentując²⁰³⁷
 coraz po jednym zgaszeniu innego światła; na ostatek widząc, że ta rzecz nie pochodzi od
 swawoli motłochu służebnego (jak zrazu rozumiano), ale jest ułożonym z góry sposobem
 na zepsucie sejmku, pożegnał i rozpuścił Izbę długą i wielce tkliwą mową, zakończywszy
 temi słowy: „a kto temu okazyją, *stet diabolus a dextris ejus*”²⁰³⁸. Ten jeden tylko był sejm,
 który się ciągnął przez cały czas swój i skończył się, zostawszy niczem, bez manifestu. Inne
 sejmy czasem bywały zrywane wkrótce po obraniu marszałka, czasem i przed obraniem
 jego. Niektóre też wlokły się po dwie i trzy niedziele, mianowicie następujący w Grod-
 nie po świeczkowym warszawskim, gdzie winę zerwania sejmku na obcy dwór składano,
 który na ten koniec kilku posłów przekupił. Z tych jeden, sędzia ziemski wschowski,
 poseł wielkopolski, wzięwszy w nocy kilkaset czerwonych złotych, nazajutrz publicznie
 w Izbie zabrawszy głos wyjawiał jego przekupstwo i na dokument rzucił na środek Izby
 z kieską wzięte pieniądze, mianując i drugich, którzy pobrali, i prosząc ich, aby toż sa-
 mo, co on uczynił, uczynili. Lecz miasto tego heroizmu powstała wielka wrzawa w Izbie
 proszących o sąd na posła, jakoby za kalumniją²⁰³⁹. Żwawe z tej i owej strony utarczki,
 do tumultu bliskie, rozerwał marszałek solwowaniem²⁰⁴⁰ sesyj. A nazajutrz pokazał się
 manifest od trzech osób uczyniony o nieważność sejmku. I tak, czy to była prawda, co
 poseł zadał, czy sztuka na zepsucie sejmku, zostało uduszone, i sejm z takiej racji zerwa-
 ny. I posłowie na takową zbrodnią, jaką była zrywanie sejmku, nigdyby się nie odważyli
 dla postronnej faksyj²⁰⁴¹, gdyby wiedzieli, że wszyscy a wszyscy magnaci sejmku pragną,
 gdyż w takowym razie zrywacz sejmku, niemający protektora, byłby niepuszczony z miej-
 sca obrady i Bóg wie jak prześladowany i batogami zbity i zabity na śmierć, tak jak się
 nieraz trafiało; nikt by się nie ujął za jego zgubą, a choćby się jaki drugi chudeusz ujął,
 toby nic nie wskórał; gdy zaś względem sejmów dochodzenia i niedochodzenia partyje
 dworska z Czartoryskimi były rozdwojone, trudno było ścigać albo prześladować w jaki
 sposób ostry sejmku zrywacza, mającego pewną i mocną protekcją, pod pozorem obro-
 ny wolności, bo to było hasłem powszechnem, a na tem zasadzali wolność, że szlachcic
 na sejmiku a poseł na sejmie z głosu swego nikomu sprawiać się nie powinien. Wolno
 tedy było zrywać sejmiki i sejmy bezkarnie. I daleko było bezpieczniej zerwać sejm niżeli
 sejmik, bo sejm, jako z wyboru osób złożony, zachowywał cożkolwiek²⁰⁴² skromności;
 wyjąwszy dwa ostatnie: jeden na dwa roky przed śmiercią królewską, drugi konwokacyjny
 po jego śmierci, na których się do szabel porwano. Sejmiki zaś pospolicie odprawiane
 tumultem, przemocą i po pijanu, nieraz zrywającego, a nawet i przeczącego większemu
 zdaniu na szablach rozniosły, chyba że z dobranymi pomocnikami dopadł do kancelaryj,
 podpisał manifest i, nim się za nim z koła sejmikowego drużyna pijana wysypała, zdążył
 uciec z miejsca sejmiku. Wtenczas dopiero, obaczywszy manifest, wszyscy jednostajnie
 osądzili, że nie można dalej sejmikować bez zgwałcenia prawa wolnego: „nie pozwalam”,
 które pospolicie nazywano *pupilla libertatis*, żrenica wolności. A jeżeli kontradicenta²⁰⁴³
 doszli, zrąbali lub też na śmierć zabili, nim zaniósł manifest, to *pupilla libertatis* miana
 była za zdrową i całą, choć szablami pokrajana, albo z oka i ze łba wycięta.

Polska, Polityka, Szlachcic,
 Obywatel, Pozycja
 społeczna, Obyczaje,
 Wolność, Głupota, Polak

²⁰³⁶perorowali — przemawiali, rozwodzili się. [przypis redakcyjny]

²⁰³⁷tentując — usiłując, próbując. [przypis redakcyjny]

²⁰³⁸stet diabolus a dextris ejus (łac.) — „a kto tego powodem, niech diabeł stanie po jego prawicy”. [przypis redakcyjny]

²⁰³⁹kalumnia — oszczerstwo, obelga. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁰solwowaniem — zawieszeniem, odroczeniem posiedzenia. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴¹faksja — zmowa, stronnictwo. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴²cożkolwiek (daw.) — cokolwiek; jakąkolwiek ilość, jakikolwiek stopień. [przypis edytorski]

²⁰⁴³kontradicenta — przeciwnika, sprzeciwiającego się. [przypis redakcyjny]

Jako do zerwania sejmku nie szukali mocnych przyczyn, tak tem mniej dbali o nie do zatamowania na jaki czas obrad albo, jak natenczas makaronizmami²⁰⁴⁴ łacińskimi sadzić było w modzie, do zatamowania w Izbie *activitatem*²⁰⁴⁵. Na jednym sejmie w roku 1758 poseł starodubowski przez całe trzy dni trzymał Izbę w takowem zatamowaniu, za to szczególnie, że go pijarowie przez niewiadomość w kalendarzyku politycznym posłem nie wydrukowali, właśnie jakby staranie o kalendarzyków drukowaniu i ich nieomyślności do Rzeczypospolitej należało. I nie dał się żadnymi prośbami osób najgodniejszych ubłagać, aż we wszystkich kalendarzykach jeszcze w drukarni będących omyłkę poprawiono i tak poprawiony kalendarzyk z najniższą deprekacją²⁰⁴⁶ ksiądz rektor pijarski w sutej oprawie jemu ofiarował, dopiero się uspokoił i *activitatem* wrócił Izbie. Koneksja²⁰⁴⁷ drukarni pijarskiej do Rzeczypospolitej była takowa: pijarowie swoją drukarnią podług przywileju mianowali drukarnią J[ego] K[rólewskiej] Mości i Rzeczypospolitej, więc pan starodubowski, podług tej koneksji rzeczy biorąc, słusznie karał Rzeczypospolitą jako panią za winę jej sługi drukarni, bo i to trzeba wiedzieć, że podług dawnego prawa ma odpowiadać pan za występki sługi, tę też racyą dawał pan starodubowski do zatamowania *activitatis*.

Drugi poseł wołyński na sejmie w roku 1746 zatamował *activitatem* Izbie poselskiej przez dwa dni, że Wielkopolanie podali projekt do porównania podatków, chcąc, aby województwa ruskie także podatki płaciły jako i inne. Czego że przedtem nie płaciły, dlatego Wołynianin na nie pozwolić nie chciał, lecz temu starostwem rudzińskiem przedko gębę zatkano. Takie tamowania *activitatis* całej Izbie często się zdarzyły; nawet gdy poseł mówiący nieostrożnie jakie słowo wyrzekł przeciw drugiemu urażliwe, urażony natychmiast mścił się na całej Izbie. Więc schodzili się do niego tam, gdzie on siedział, marszałek, posłowie, a na czas i delegowani z senatu, prosząc o przywrócenie *activitatis*; dopiero ten, nadąsawszy się i nasapawszy do woli, nasycony prośbami, ukłonami, wracał *activitatem*. Toż dopiero dzięki w mowach owemu Imci, który się zmiłował nad ojczyzną i przywrócił jej obrady, miasto tego, coby on był powinien, na kolanach czołgając się od jednego do drugiego posła, przeproszać wszystkich za zmarnowanie złośliwe i głupie drogiego czasu. To tylko jedno wymawiać każdego takiego mogło, że ponieważ sejmy wszystkie na zerwanie były przeznaczone, zatem na jedno wyszedł czas: czy był dobrze, czy źle, czy na obradach, czy na próżnościach strawiony.

A gdy takim sposobem nie było żadnego pożytku z sejmów, przyszły też nareszcie do takiej pogardy, że arbitrowie²⁰⁴⁸, siedzący wysoko na ławkach, ciskali jabłkami i gruszkami twardymi na posłów perorujących, osobliwie gdy który prawil co ładajako. Trafiony w łeb, a jeszcze według mody panującej natenczas wygolony jak kolano poseł wołał na marszałka: „*protestor*”²⁰⁴⁹, M[ó]ci panie marszałku, o zniewagę charakterowi memu poselskiemu od arbitra uczynioną”, pokazując takowej zniewagi jawny dowód i oczywisty, świeży guz na czole lub pod okiem siniec. Marszałek w samej rzeczy i wszyscy posłowie uznawali w tem rzucaniu obrazę majestatu Rzeczypospolitej, nie tylko głowy Imci pana posła, dopraszali się na marszałku, aby takową swawolą arbitra przykładnie ukarał i od dalszych afrontów arbitrowskich osoby poselskie ocalił. Lecz to sztuka była do dokazania niepodobna, żeby było można wysledzić swawolnika, który w tłoku i w natężeniu wszystkich na prawiącego posła przez trzeci rząd siedzących rzuciwszy pocisk, siedział jak trusia²⁰⁵⁰. A choć też i postrzegł kto, to dla rozrywki, którą stąd wszyscy mieli, nie oskarżył ani nie wskazał. Zatem marszałek, nabiegawszy się po kole poselskiem i nagroziwszy wszem wobec i każdemu z osobna tak płochemu najsurowszymi karami, gdy od nikogo żadnej nie wziął odpowiedzi, ani śladu o winowajcy, zbył tem szarpiącego się z guzem posła: „znajdź Waćpan, kto Waćpana uderzył, a obaczysz jego przykładne ukaranie”; a ponieważ ta kondycja²⁰⁵¹ była tak trudna posłowi, jako i marszałkowi, zaczęli musieli się uspokoić. Z tego był ten pożytek, iż poczęstowany tak poseł więcej się nie odezwał

Polak, Obywatel, Urzędnik,
Polityka, Państwo

Polityka, Słowo

²⁰⁴⁴makaronizm — wtręt obcojęzyczny w mowie polskiej lub piśmiej. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁵activitatem (łac.) — czynności. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁶deprekacja — [z] przeproszeniem. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁷koneksja — stosunek. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁸arbitrowie — publiczność, przysłuchująca się obradom sejmowym. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁹protestor (łac.) — protestuję, sprzeciwiam się. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵⁰jak trusia — jak królik, cichutko. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵¹kondycja — warunek. [przypis redakcyjny]

przez obawę nowego guza i wstydu z nim złączonego. Tym zaś, którzy gładko i do rzeczy perorowali, taka się zniewaga nie trafiała.

Arbitrowie prócz ciskania na posłów jeszcze innym sposobem przerywali posłom mowy, kiedy spychając jeden drugiego z ławy, a spadający chwytając się siedzących, razem kilku na ziemię spadło, z czego śmiech powszechny przerywał obrady. Taka była płochość w Izbie poselskiej.

Sesje sejmowe pospolicie zaczynały się o godzinie 10-tej lub 11-tej przed południem i trwały wciąż do godziny 8-mej, a na czas²⁰⁵² 9-tej i 10-tej wieczornej; dlatego, kto z arbitrów chciał się znajdować na całej sesji, a bywało takich wielu, którzy dyjaryjusze²⁰⁵³ pisali, musiał się wprzód wyczyścić dobrze z odchodów przyrodzonych, nim w Izbie zasiadł; ledwo bowiem kto podniósł się z miejsca, wnet inszy stojący przy nim i czekający na wakans podsiadł go, albo ci, którzy siedzieli ciasno, jak w prasie, miejscem tem opuszczonem nadstawili sobie wygodniejszego siedzenia; i to były przygody ustawiczne. Dla czego, kto chciał wygodnie siedząc atentować²⁰⁵⁴ całą sesję, nie mógł wychodzić.

Posłowie dla potrzeb przyrodzonych mieli blisko poselskiej Izby miejsce do tego wygodne. Jeżeli zaś kto z arbitrów miejsce poselskie zasiadł pod jego nieprzytomność, co się prędko trafiło, ponieważ i arbitrowie dystyngwowani tłoczyli się między posłów i siedziało to gdyby śledzie w beczce, tedy za powrotem posła musiał mu miejsce oddać. Druga nieprzyzwoitość była między posłami piwo butelkowe, wtenczas będące w guście, musujące tak jak angielskie, albo też w samej rzeczy angielskie. Posłowie po dobrych śniadaniach naturalnie cierpieli pragnienie; nie chcąc wychodzić z koła dla tłoku zawsze panującego, kazali sobie przynieść owego piwa; to w rękę niesprawnego służalca albo też filuta otworzone, z butelki musując gdyby z sikawki po głowach i sukniach jakiego takiego, poruszyło bliskich do ucieczki, a stąd do zamieszania i śmiechu całej Izby, z przerwaniem nieraz mowy oratora, mianowicie kiedy filut hajduk, trzymając w jednej ręce szklankę, w drugiej butelkę, jakoby nie mając sposobu do zatkania, z umysłu tam z nią uciekał, gdzie było ciasniej.

Arbitrowie dla miejsca przychodzili na sesję o godzinie siódmej rannej z naładowaną kiską; przychodzić tam i zostawać aż do wieczora nie było bezpiecznie dla stracenia miejsca wygodnego (jako wyżej się rzekło), więc głód dokuczał potężnie arbitrom; ale można go było uspokoić wzięwszy z sobą jaki delikatny posiłek do kieszeni albo też kupiwszy go sobie w Izbie poselskiej, w której nieprzestannie sprzedający przekupniowie i przekupki, chłopcy i dziewczęta, obnosili dokoła ławek rozmaite frukta, ciastka i cukierki; sami nawet posłowie, zwoławszy sprzedającego lub sprzedającą do koła, te fraszki kupowali i jedli, mianowicie posłowie młodzi i w czasy gorące sejmów ekstraordynaryjnych, latem zazwyczaj składanych.

Póki trwała sesja w Izbie poselskiej, póty siedzieli i senatorowie w senacie z królem, który zazwyczaj aż do obrania marszałka dosiadywał do końca; po obraniu marszałka przyjechawszy co dzień na sesję i posiedziawszy godzinę jedną i drugą, gdy nie było żadnej materji w Izbie poselskiej skonkludowanej²⁰⁵⁵, odjeżdżał do swego pałacu, będąc gotowym powrócić zaraz do senatu, skoroby Izba poselska do złączenia się z senatorską przychodziła. Co się trafiało czyli należało z prawa: najprzód po obraniu marszałka, potem za każdą materją w Izbie poselskiej skonkludowaną.

Ceremoniał łączenia się Izby poselskiej z senatorską był takowy: najprzód obrawszy marszałka posłowie i toż samo ubiwszy jaką materję wyprawili spomiędzy siebie po dwóch lub po czterech posłów z każdej prowincji z doniesieniem królowi J[ego]m[o]ści i senatowi o rzeczy, która się stała. Posłowie przyszedłszy do senatu meldowali się marszałkowi wielkiemu koronnemu, z czem przyszli; marszałek wielki oznajmił to całemu senatowi, król z senatem kazał posłów prosić do środka, co marszałek w kilku słowach uczynił. Delegowani, stanąwszy w Izbie senatorskiej, przez jednego spomiędzy siebie wybranego oznajmili senatowi przyczynę przyjsia swego; po skończonej mowie delegata kanclerz wielki koronny od tronu, a marszałek wielki koronny od całego senatu, odpowiedzieli delegowanym ukontentowanie swoje z tak pożądaną nowiny. I zaraz kanclerz

²⁰⁵²na czas (daw.) — niekiedy. [przypis edytorski]

²⁰⁵³diariusze — dzienniki, protokoły. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵⁴atentować — pilnować, doglądać. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵⁵skonkludowanej — zakończonej, zamkniętej. [przypis redakcyjny]

wielki koronny imieniem królewskim mianował senatorów po dwóch z każdej prowincji do Izby poselskiej, zapraszając ją, ażeby się z senatem złączyła. Za złączeniem Izby poselskiej z senatorską marszałek sejmowy miał mowę do króla i senatu, oznajmując o swoim wybraniu do łaski, dokładając w tem oznajmieniu usilności i chęci swoich, iż będzie chciał ze wszystkich sił swoich pracować około dobra publicznego, wraz z godnymi kolegami swymi. Kanclerz wielki koronny, imieniem królewskim wysadziwszy się na pochwały jak najokazalsze marszałka sejmowego i wszystkich posłów, zaprosił wszystkich do pocałowania ręki królewskiej; po skończonem ucałowaniu wracali się posłowie do swojej Izby, i taki ceremoniał był zawsze, wiele razy Izba poselska łączyła się z senatorską, czy to po obraniu marszałka czy po innej jakiej materji skonkludowanej, jako się wyżej rzekło.

Ani król ani senat nie mieli *vocem activam*²⁰⁵⁶, dlatego w Izbie senatorskiej żadnych ustaw nie pisano; całe prawodawstwo zostając w stanie rycerskim jedynym, w Izbie poselskiej swój plac miało. Gdzie po prawej ręce wejścia do Izby poselskiej stał, na boku koła poselskiego, stół mały, kratą drewnianą w czworogran ścienny otoczony dla tłoku zabronienia, przy tym stoliku zasiadał sekretarz sejmowy i delegowani do zapisywania konstytucyj, nad nimi zaś wyżej trochę w pół osoby była ławka, miejsce ordynaryjne posłów ziemi wieluńskiej. Ta prerogatywa dostała się za to Wielunianom, że raz (podług tradycji) dostrzegli fałszu w konstytucyją mimo wolą sejmujących wpisanego i o tem ostrzegli Izbę, za co w nagrodę otrzymali na wieczne czasy to miejsce górujące nad piszącymi konstytucyją; nie było albowiem natenczas w modzie drukować projektów ani nawet pisać, wszystko się głosem robiło; a co się zrobiło, to publiczne pióro sejmowe zapisowało; dlatego łatwo się przewrotność w ustawę sejmową zakraść mogła, gdy tego, co czytał sekretarz, nie każdy mógł dosłyszeć przy wrzawie i szemraniu; czytanie zaś przez każdego posła napisanej konstytucji wiele by było zabierało czasu i uwłaczałoby wierności przysięgą zaręczonej delegowanym.

W senacie nad przyniesioną konstytucyją jeżeli który senator albo minister czynił jaką refleksyją²⁰⁵⁷, to tylko w sposobie radzącym, i to zwało się mówić *passive*²⁰⁵⁸, a najwłaściwiej zwać by się powinno *precative* czyli prośbownie, bo senator inaczej mowy swojej nie mógł konkludować, tylko prośbą Izby poselskiej, ażeby to, co mu się zdawało być krzywo postanowionem, poprawić raczyła. I gdy takie prośby były od tronu i wielu senatorów popierane, czasem skutek wzięły, czasem nie, ponieważ wszystkie ustawy od jednostajnej zgody posłów zawisły; przeto, gdy choć jeden przeciwiał się poprawie, musiało tak zostać, co było uchwalone, jak było pierwszy raz za zgodą wszystkich napisane.

§ 3. O sesjach prowincjonalnych

Jeżeli się sejm ciągnął, jakoż bywało, że się ciągnął kilka niedziel, nim został zerwany, tedy po zagajeniu albo raczej po wniesieniu materji sejmowej, gdy ta została przyjęta od całej Izby poselskiej, rozchodzili się posłowie na sesyje prowincjonalne, a tymczasem sejm *in pleno*²⁰⁵⁹ był zalimitowany²⁰⁶⁰ do dni umówionych, pospolicie trzech lub czterech. W te dni król z senatorską Izbą miał spoczynek. Lecz senatorowie, interesujący się do materji wniesionej, końcem utrzymania onej lub zepsucia nie zaniedbali bywać na sesjach prowincjonalnych, przebiegając z jednej prowincji do drugiej. I lubo sami nie mogli tam nic poczynić *active*²⁰⁶¹, tak jako i na sejmie, przez przyjaciół atoli rady, szeptu, obietnice i poduszczenia znaczniali albo psuli interes publiczny. Te sesyje prowincjonalne odbywały się po klasztorach, pospolicie u dominikanów dyspensatów, bernardynów, kapucynów, reformatów, karmelitów bosych, z przyczyny obszerniejszych u nich niż u innych refektarzów, bibliotek i innych oficyn. Po odbytych sesjach prowincjonalnych na dzień limicie naznaczony zjeżdżali się znowu posłowie na zamek do poselskiej Izby, gdzie materje na sesjach prowincjonalnych ułożone *in pleno* roztrząsali i konkludowali. A jeżeli się układ jednej prowincji przyniesiony nie podobał drugim prowincjom i został odrzucony, to

Słowo, Polityka, Polska,
Prawo

²⁰⁵⁶*vocem activam* (łac.) — głosu czynnego. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵⁷*refleksja* — uwagę. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵⁸*passive* (łac.) — biernie. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵⁹*in pleno* (łac.) — w pełni, w pełnej liczbie. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶⁰*zalimitowany* — odroczone. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶¹*active* (łac.) — czynnie. [przypis redakcyjny]

taką materiją w Izbie poselskiej na inną modę przerabiano. Tak postępowano za każdą materiją.

Trzeci i najmocniejszy bywał zjazd u tych panów, którzy trzęsali Rzeczpospolitą i od których partjami dependowali²⁰⁶² posłowie; jak tu uradzono, tak było na sesyjach prowincyjnej i poselskiej w Izbie. Partya dworska i partya Czartoryskich były to dwie strony, na które dzieliła się cała Rzeczpospolita.

Jeżeli się znajdował który poseł nieinteresowany do żadnej, przez swoją pocziwość albo też małoważność, to wołał odpocząć sobie wtenczas w stancyji lub jakiej zażyć rozrywki niż w zgiewku obrad, po całych nocach trwających, pocić się nad rzeczą, która na niczem przez zerwanie sejmku skończyć się miała.

Może sobie w tem miejscu pomyśleć czytelnik: jeżeli każdy sejm koniecznie zerwanym być musiał, na co się przydało tak pracować około niego? Odpowiadam. Partya dworska, mając chęć i nadzieję utrzymania aby jednego sejmku, szczerze i z całych sił swoich około niego pracowała; lecz niechętni królowi, choć przeznaczili go do zerwania, żeby się z tem nie wydali, przekupiwszy jakiego zrywacza lub czasem kilku, z resztą przyjaciół swoich, zdrady niewiadomych, robili to wszystko, co dworska partya; znosili się z nią, podawali jak najlepsze projekta, upartych posłów godzili i ujmowali i po zerwaniu sejmku zarówno z partją dworską nad losem nieszczęśliwym ojczyzny ubolewali. Jakże się tedy złość jej wydała? Oto tak, że wiele razy chciano ścigać posła zrywającego sejm jako zdrajcę ojczyzny i przymusić go, aby dał przyczynę postępkowi swego, zawsze się znalazł ktoś bardzo mocny, takiemu żądaniu sprzeciwny, pod pozorem, iżby takowe posła ściganie było gwałtem wolności.

Po każdym zerwanym sejmie następowało *senatus consilium*, na którym obmyślano materję do przyszłego sejmku, przyjmowano posłów zagranicznych, najczęściej tureckiego i tatarskiego, i dawano inwestyturę²⁰⁶³ książętom kurlandzkim; także przez *senatus consilium* nominowano senatorów, którzy mieli zostać przy boku królewskim, sędziów pogranicznych, i jednego z biskupów na prezydenta do komisji radomskiej. Trwało *senatus consilium* dni 5; król zawsze na niem zasiadał. Dobry ten monarcha czynił wszystko z siebie, co tylko był powinien; nawet gdy czasem wypadła jaka pilna potrzeba rady senatu, zjeżdżał na nią aż z Saksoniji, czasem do Warszawy, czasem tylko do Wschowy; skąd, odbywszy radę senatorską, wracał się do Saksoniji, w której pospolicie mieszkał, wyjąwszy te czasy, kiedy przypadały sejmy, na które wcześniej zjechałszy do Warszawy, mieszkał w niej najkrócej ćwierć roku.

ROZDZIAŁ XIX

O obyczajach chłopskich

Ile zapamiętam, chłopski strój co do kroju był ten sam który jest dzisiaj. Każda jednak prowincja, a niemal każde województwo miało swój krój osobliwy. Ruski chłop nosił, jak i dziś nosi, żupan czyli siermięgę z prostej wełny białej, w stanie przestronny, z rękawami przestronnymi, do pól goleni długi; pod siermięgą czyli żupanem koszula czarna gruba w drodze dalekiej łojem kozłowym dla wstrętu gadowi wysmarowana, w spodnie wpuszczona. Spodnie płócienne, częstokroć dziegiem²⁰⁶⁴ kapiącym z woza i słoniną na tymże będąc stłuszczone, wielkie, szerokie jak tureckie szarawary, między nogami jak torby wiszące; w zimową porę habiane czyli sukienne grube, takiegoż kroju; na nogach kurpie²⁰⁶⁵ skórzane, albo łyżane chodaki, sznurkami do stopy w szmatę obwinionej poprzywieszowane; takiemiż sznurkami noga po spodniach do wpół łydki obwiniona. Pas na sukni albo na koszuli pod suknią wełniany domowej roboty, najczęściej z czerwonej wełny. Czapka na głowie wysoka z czarnym baranem wąskim, z czerwonym wierzchem sukna francuskiego. Broda u niektórych golona, u niektórych, osobliwie pasieczników²⁰⁶⁶, zapuszczona. Idący w daleką drogę mieli na zapas po kilka par chodaków

²⁰⁶²dependowali — byli zależni. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶³inwestytura (z łac.) — uroczyste nadanie władzy lennej. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶⁴dziegieć — produkt suchej destylacji drzewa, złożony z różnych ciał smolistych i olejków lotnych. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶⁵kurpie — łapcie, chodaki. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶⁶pasieczników — pszczelarzy. [przypis redakcyjny]

lyczanych i te pospolicie niósł każdy swoje na plecach powieszzone. Kurpiów na zapas nie brali, na których zdartych miejsce obuwali chodaki lyczne, a jeżeli gdzie dopadł Rusin jakiej zdechliny, to wyróżnawszy z niej kawał skóry, łatwo sobie zrobił kurpie, nie potrzebując do niej żadnego majstra ani musztry szewskiej. Jak w podróży, tak w domu strój jednakowy, z tą różnicą, iż do kościoła na większe święta używali butów i odziewali się w suknie lepsze i czystsze; latem kapelusz słomiany na głowie, w ręku kijek cienki miasto²⁰⁶⁷ laski.

Krakowski chłop nosił suknię szarą wełnianą, sznurkiem włóczkowym około szyi i po bokach z kutasikami różnego koloru bramowaną, i kołnierz u sukni potężny wiszący, całe plecy okrywający, pas rzemienny goździkami²⁰⁶⁸ żółtymi nabijany, im więcej rzędów guzików mający, tem droższy, na sprzączkę stalową albo mosiężną zapinany; przy prawym boku do pasa przyprawione na rzemieniu kółka płaskie mosiężne 2, 3 i więcej, do pięciu i sześciu, dla ozdoby i wygody, ponieważ zwykli byli do tych niektórych kółek przywiązywać nóż, szydło, końce do biczów lub jakie rzemyki smągłe²⁰⁶⁹. Koszula gruba do roboty, cieńsza do kościoła, na spodnie sukienne albo parciane²⁰⁷⁰ wypuszczona, nad kolano krótka, czapka czerwona wysoka z czarnym baranem wąskim, latem słomiany kapelusz; laska drewniana krzemieniem nasadzona; który krzemień zasadzali za korę drzewa na pniu stojącego; gdy już dobrze wrósł krzemień w drzewo, dopiero spuszczały i laski robili. Takiegoż kroju sukni majątniejsi używali z sukna kramnego²⁰⁷¹ granatowego koloru, szamerowanej sznurkiem odmiennym z kutasami włóczkowymi różnego koloru po bokach i około szyi, ale u tej sukni nie dawali kołnierza na plecach wiszącego, używanego tylko do siermiągów, przydawszy do sukni guzików cynowych, wiszących rzędem od kołnierza do pasa.

Mazowiecki chłop stroił się w siarمیę szarą lub białą z łapkami czerwonymi lub zielonymi, czasem sznurkiem obwiedzioną, czasem bez sznurka, w koszulę grubą, do roboty na spodnie wypuszczoną, do kościoła w spodnie schowaną; spodnie do roboty zimą i latem parciane, do kościoła granatowe sukienne. Używali także majątniejsi do kościoła żupanów sukna kramnego, najwięcej granatowych, najmniej zielonych, do których przydawali wyłogi czarne aksamitne otwarte, jak u kontuszów, i po dwa guzy cynowe; pas czerwony lub w paski żółte z czerwonymi, tkany taśmową robotą, w kilkoro obstający; na nogach do kościoła but, latem przy robocie bosa noga. Czapka na głowie różnego koloru, niska, grubo pakułami²⁰⁷² słana, za szyszak²⁰⁷³ od pałki służąca, z baranem szerokim, pospolicie czarnym, w ręku kij gruby, dębczak albo świdlak²⁰⁷⁴, kołtunów²⁰⁷⁵ pełna głowa; które kołtuny lubo się znajdują w całej Polsce i Litwie dosyć obfity, biorąc jednak proporcją do innych województw, można powiedzieć, że w Księstwie Mazowieckiem, osobiwie między chłopstwem, samo centrum i korzeń powszechny sobie założyły, tak dalece, że między trzema głowami chłopskimi dwie musiały być kołtunowate. Ledwo dziecku głowa porośla włosami, zaraz się związała w kołtuny rozmaite, drobne, grube, pojedyncze, na kształt czapki, podzielone w sznury gładkie albo też na końcach węzłowate. Czy to pochodziło z natury, czy z niechlujstwa, zostawuję rozwiązanie tego zdania lekarzom. Mazurowie latem używali kapeluszy prostych wełnianych, białych albo szarych, rozpuszczanych, albo słomianych.

Chłop, Polska

(Reszty rękopisu niedostaje)

²⁰⁶⁷miasto (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

²⁰⁶⁸goździkami — gwoździkami. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶⁹smągłe — cienkie, wiotkie. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷⁰parciane — zgrzebne, z grubego płótna. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷¹kramnego — sklepowego, nie domowej roboty. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷²pakuły — wyczeszki lnu lub konopi. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷³szyszak — ochronne okrycie głowy. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷⁴świdlak — kij ze świdy, z derenia. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷⁵kołtun a. kołton — włosy splecione, skudłone. Kołtun jest następstwem chorób skóry, spowodowanych niechlujstwem. [przypis redakcyjny]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kitowicz-opis-obyczajow-i-zwyczajow-za-panowania-augusta-iii/>

Tekst opracowany na podstawie: Ks. Jędrzej Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, Biblioteka Narodowa, Kraków 1925.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Julia Śliwowska, Maria Świetlik, Zuzanna Pyzikiewicz.

ISBN 978-83-288-6396-5

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.